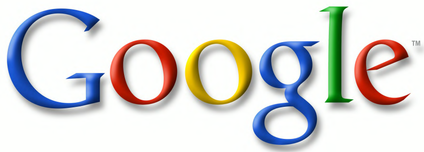
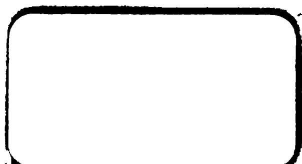
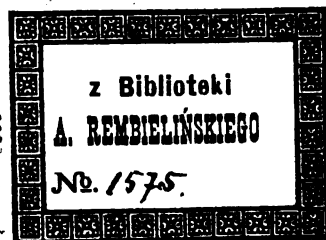



3 2044 097 778 195


VE RI
TAS




z Biblioteki
A. REMBIELIŃSKIEGO
№. 1575.

HISTORYA

PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

HISTORYA
PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

PRZEZ

Wacława Alexandra Maciejowskiego.

Z rękopisów i druków zupełnie nowo przerobione, i na sześć tomów podzielone.

WYDANIE DRUGIE.

TOM IV.

OBEJMUJE PRAWO POLITYCZNE SŁOWIAN W PRZESTWORZE XIV—XVIII WIEKU ROZWINIĘTE.



W WARSZAWIE.

NAKŁADEM AUTORA.

W Drukarni Karola Kowalewskiego, ulica Królewska Nr. 1065.

—

1862.

Wolno drukować:

Z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

W Warszawie dnia 9 (21) Sierpnia 1861 r.

Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.

PRZEDMOWA.

Wydając tom czwarty, miło mi podobnemi, co przed dwudziestą siedmią laty, słowami i w tymże samym miesiącu, przemówić do czytelnika, ażeby mu o związku historyi politycznéj a prawodawstwa znowu napomykając, przypomniéć oraz zachodzący między obiema związek, przywieść na pamięć ważne obu wpływy na wyrozumienie ducha narodowych dziejów, tudzież upewnić o tém, że wiedzę obu łączyć powinien, kto pragnie odgadywać upłynione wieki, i wnioskować o tém, co, jak, i dla czego tak było.

Zwyczaj i ustawa, których rozpoznaniem zajmuje się głównie historya prawodawstw, przedstawiają się w dziejach niby ciało ognia pełne, którego dotykając się mędrzec, wyprowadza z niego iskrę chroniącą od pioruna; nieuk zaś, a do tego zły człowiek, rozniecíwszy płomień, sprowadza na kraj nieszczęścia, i wy-

daje go na pastwę strasznemu żywiołowi, temi od germańskiego wieszcza (1) wyśpiewanemu słowy:

Dobroczynny ognia dar,
gdy ustrzeżesz jego miar;
człowiek twory pracy swéj
winien boskiéj sile téj;
lecz nie ufaj sile téj,
rozpuściwszy, doznasz złéj;
straszna, gdy swój ztropi tór
jedna z wolnych nieba cór.
Biada! gdy, wyswobodzona,
rosnąc, lecąc samopas,
w swe ramiona chwyci nas.

Przykładów na to w historyi słowiańskich ludów nie braknie: ze zwyczaju, że tylko tego dotknę, powstało *liberum veto*, z którego wydobyta iskra, będąc zrazu konduktorem dla prawdy, zrządziła następnie pożogę i zniszczenie. Długo jaśniejąc czystém światłem ta iskra, zbladła i zgasła w rękach motłochu, który się obejść z nią nie umiał, i za karę, że ją zbezcześcił, nader boleśnie go zadrasła. Tenże sam skutek miały pacta conventa, konfederacye, rokosze, i wiele innych w dziele naszém opowiadanych zdarzeń, które, mówiąc z wieszczem, w miarach swych nie strzeżone, rozkiełznane i samopas puszczone, strawiły się swą siłą, uśmierciwszy poprzednio kogokolwiek w swoje pochwyciły ramiona, mszcząc się za to, że zbyt sile swéj zaufali ci, którzy rządzić instytucyami temi zapragnęli, że słabi będąc na duszy i ciele, poważyli się strasznym kierować żywiołem.

---

(1) Szylera pieśń o dzwonie, przekładu Minasowicza.

Przy korekcie poprzednich tomów, niósł mi swą pomoc ś. p. Andrzej Kucharski; z takąż dla wychodzącego obecnie łaskawie raczył pośpieszyć p. Łukasz Koncewicz, b. Professor gimnazyum lubelskiego, obecnie emeryt; za co publiczne złożyć Mu dzięki, czuję się w miłym obowiązku.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Lutym 1862 roku.

KONIEC LISTY PRENUMERATORÓW.

Blumenfeld Aleks. Naczelnik bióra w Komissyi rząd. spraw wewnętrznych.
Celichowski Antoni Nauczyciel szkół publicznych.
Dłużniewski Obyw. z Inflant.
Fijałkowski Aleks. Magister prawa i administracyi z Boleszyna.
Gebetner Księgarz warsz. 25.
Gołuchowski Józef Doktór filozofii Mag. prawa i administr. b. Professor b. uniwersytetu wileńsk.
Ksiądz Jagodziński.
Jakubowski Leop. Obywat. gub. kijowsk.
Ksiądz Józ. Kalas. Janicki Mag. filoz. Dziekan katedry sandomirskiéj.
Kiniorski Wojc. dziedzic dóbr Pokrzywn.
Lewicki Cels Księg. warsz.
Ksiądz Konst. Maniewski Kaznodzieja polski w Wiedn.
Merebach Księgarz warsz.
Michalski Naucz. w Inst. głuchon. w Warsz.
Piskorski Łukasz Konserwator akt dawn. w Warsz.
Potocki hr. Adam dziedzic dóbr Staszowa i wielu inn.
Sawczyński Jak. Adjunkt notaryatu we Lwowie.

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH
CZĘŚĆ CZWARTA.

DZIAŁ PIERWSZY.
Rządy słowiańskich ludów daléj się rozwijające i rozwinięte.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.
Pogląd.

§ 1. Polityczne Słowian prawo doprowadzone do kresu, który za cel badaniom naszym wytknęliśmy, zatrzymano w dalszym pochodzie, chcąc mu dać nowy kierunek przez uświęcenie ustawy lóżny zwyczaj i niewyraźną ustawę usuwającéj. I udał się powzięty zamiar, ale nie zupełnie, bo nie doprowadzono rzeczy do końca. Sejmy i sądy poprawiały prawo, jako stary budynek, podpierając go, ale nie z każdéj strony; to też chwiejąc się tam, gdzie był nie podparty, przejmował strachem, że runie, skoro nań silnie burza polityczna uderzy. Ci, którzy zmiany w prawach projektowali, nie odwoływali się do teoryi, ale do faktów, do historyi; nie opierali swoich wniosków, a przynajmniéj nie wszystkich, na tém, co być powinno, ale na ogólnéj

potrzebie zaradzenia „na teraz“ widocznemu brakowi lub nadużyciu; dążyli nie do zidealizowania, ale do zrealizowania powszechnych życzeń. Krótko mówiąc: nie wzięli w głąb duszy wszystkich dni ubiegłéj przeszłości, i o nie jednym a wielkim czynniku narodowego życia (stan ludu i wojskowości niech posłuży za przykład) zapomnieli, lub tykać się go, z przyczyny zastarzałego zwyczaju nie śmieli. Więc dla téj przyczyny musieli się znowu w tył cofnąć, ażeby zwalczywszy duchowi czasu już nie odpowiedni ów zwyczaj, nagrodzić, co opuścili, odzyskać, co utracili.

§ 2. Powodem więc zatamowania postępu, był zwyczaj (1), którego dla tego się trzymano upornie, że stojąca na niskim stopniu oświata, nie umiała narodowi wykazać różnicy dobrego a złego zwyczaju, i nauczyć go, jak ma drugi rugować z miejsca przez stanowione prawo, i prawo to daléj kształtować postępowo, ażeby nie dziczało, ażeby, gdy się zestarzeje, znowu się własną siłą odmładzało, ażeby, jeżeli nie na teraz, to przynajmniéj na przyszłość, korzyść niepłonną rokując, sporzyło nam jak najwięcéj mężów dla potomności pracować ochoczych. Na nieszczęście nie mieliśmy nauczycieli, coby nam przysposabiali takich mężów, coby upominali naród: że się nikt tém zrażać nie powinien, iż kto inny orze, a kto inny zbiera, gdy wszyscy jednéj świętéj pracy jesteśmy robotnicy, i jednego mamy gospodarza, który choć z weselem przyjmuje tego, co mu snopek przynosi, nie zapomni jednakże i o tym, co ziemię użyznił; albowiem sprawiedliwszy On jest, niż ziemska sława, będąca niby

(1) O ważności jego porównaj I. § 323, 324, 412 tego dzieła, i Lengn. I, 6.

przebrzmiewające skrzypce dożynków. Rzadki téż był, coby uwagę spółziomków zwracał na to, że późna potomność z wdzięcznością wspominać tego będzie, kto się odważy być dla korzyści bliźniego zaprzańcem własnego dobra, kto zasiewać, a plon ztąd spodziewany następcom do zbioru przekazać zechce ochoczo.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Zachodnio-europejskie a słowiańskie i zesłowiańszczone ludy.

§ 3. Pod jasną helenizmu gwiazdą rozpoczęło się Słowian zakarpackich, z pierwszego tomu tego dzieła znanych nam, umysłowe życie, ale jaśniejące gwiazdy téj światło nie zaraz mogło działać na nich, z przyczyny ciągłego napływu wylęgającego się z Azyi barbarzyństwa, które ustawicznie psuło, co się raz naprawiło, zmuszając ludy słowiańskie jedną i tąż samą pracą trudzić się wiecznie. Nawet po przejściu barbarzyńskich tych ludów na łono katolickiego kościoła, rozpromieniona im chrześciaństwa gwiazda nie długo świeciła: wnet się bowiem skryła za chmurę, skoro się rozdwoił katolicki kościół. Ostatecznie Madziarów horda, przed Turkiem za Karpaty napłynąwszy, w tył znowu rodzimą słowiańską oświatę na czas niejaki cofnęła. Chociaż niezabawem nie tylko u tych ludów, które z różnych złożywszy się na to atomów, potworzyły carstwa u zakarpackich Słowian, lecz i u samych Madziarów podniosła się cywilizacya, jednakże tureckie barbarzyństwo wciąż ją znowu niepokojąc, wysoko jéj się podnieść nie dozwoliło.

§ 4. Innym torem, ale z tymże skutkiem, szła cywilizacya ludów z téj strony Karpat mieszkających. Przyniesioną z nad Dunaju w czasach przedhistorycznych przed Karpaty, i od Greków z Hiperboreami (północnéj strefy mieszkańcami) długo w styczności zostających (1) zasilaną oświatę, wsparli nowi za Trajana z Dacyi przesiedleni nad Dniepr i Wisłę wychodźcy, z których drudzy, posunąwszy się poza góry olbrzymie nad Motławę, i tamże, tudzież w tak później nazwanéj Rusi i Polsce, oświatę na gminnéj tradycyi opartą ugruntowawszy, nie rychło ją mogli rozwinąć, z przyczyny naciskającego skandynawizmu i germanizmu. Kiedy następnie pierwszy, będąc w Kijowie i Nowogrodzie od słowiańskości przeparty, a drugi od szlacheckości, która się z rodowości i ludowéj gminności rozwinęła, za Łabę odparty, nie mógł już daléj rozwoju cywilizacyi téj niepokoić; wtedy miejsce pierwszego tataryzm, a drugiego krzyżactwo i rzymsko-germańskie cesarstwo zająwszy, tęż samą co niegdyś Normanowie, Saksonowie i Szwaby względem Słowian zaczęło odgrywać rolę.

§ 5. Widać ztąd, że od najdawniejszych czasów było słowiańskich, a mianowicie polskich i ruskich krajów sąsiedztwo takie: Od zachodu okalało je rzymsko-germańskie cesarstwo na tradycyi pogańskiego Rzymu oparte, która kazała mu starać się o panowanie nad światem, tudzież rozszerzać swą rasowość i prawo. Poza tém cesarstwem leżały niemiecko-ger-

(1) Dyodorowi sycylijskiemu, który żył na początku pierwszego wieku po Chr., opowiadali spółcześni, jakoby słyszéć to mieli od północnych ludów, że niegdyś przybywszy do nich Grecy, przynieśli im w darze posągi bogów z napisami greckiemi.

mańskie, to jest francuskie i angielskie królestwa, a po obu jego ku południowi i północy posuniętych bokach rozciągały się rzeczpospolite helwecka (szwajcarska) i holenderska, które w XV i XVI wieku powstały. Od południa włoskie, a mianowicie wenecka rzeczpospolita, od północy skandynawskie, duńskie i szwedzkie (z norwegskiém) dawały się widziéć państwa, a na północno-wschodniéj i południowéj Europy stronie Tatarów i Turków najprzód wielowładne, następnie słabe panowały rządy. W granicach tak cesarstwa, jak i Tatarów tudzież Turków władania, równie jak po bokach obu tych władztw leżąca na wschodzie i zachodzie Litwa, ciężarem się swéj polityki ku Rusi nachylając, ostatecznie się wraz z pokrewnioną sobie Jaćwieżą (Podlasiem), Prusami i Łotwą ku Polsce nachyliła. Litwa to pociągnęła ku niéj Ruś przeddnieprską, a ta znowu Ruś zadnieprską, lecz napróżno wabiła do niéj. Za Karpatami pozostało wszystko w tym, jak go wyżéj (w § 3) przedstawiliśmy stanie.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Pogląd szczególny na Finnów, Litwę i Rumunów.

§ 6. Cieniem słowiańskich ludów są Finnowie, Czudami téż zwani, daléj Litwini, nakoniec Rumunowie; trzymali się bowiem tych ludów ustawicznie i z niemi jedne znosili losy, czepiając się pierwsi Słowian ruskich, drudzy polskich, a trzeci między obudwoma, tudzież między Madziarami się ważąc, już do tych, już do owych przystawali. Tak wachając się długo w wyborze drogi, po któréjby idąc cywilizacyą swą

rozwijać mogli, zajęli nader niskie w historyi stanowisko. Daleko ważniejsze miała Litwa, któréj lud mocne cywilizacyi pogańskiéj przechował ślady, a szlachta odznaczyła się wielkim ku słowiańskiéj, a osobliwie ruskiéj i polskiéj narodowości pociągiem. To téż o Finnach nader mało, z przyczyny, którą w § 482 pierwszego tomu wyraziliśmy, o Rumunach zaś, ile zakres dzieła dozwoli, a o Litwinach obszernie mówić postanowiłem.

§ 7. Pierwszą wzmiankę o Finnach znajdujemy w Germanii Tacyta (46). Według danego tam o nich świadectwa, był to lud ubogi, w ostatnie kończyny północy wyparty i w nich na zawsze osiadły. Tenże na przestrzeni ziemi, która się od ostatnich wschodnio-północnéj Europy kończyn aż do dzisiejszéj Finlandyi rozciągała, kupkami siedząc, nigdy się na południe po za dolną nie posunął Wisłę. Są ślady wzajemnego między Łabą a Renem fińskiéj mowy z teutońską wikłania się; są téż (jak niektórzy twierdzą) w żyjącym obecnie języku francuskim wyrazy, które ni teutońskim ni łacińskim dyalektom nie będąc znane, w żyjących dziś fińskiego szczepu mowach (finlandzkiéj, estońskiéj, madziarskiéj) spostrzegać się dają (1). Mniemam atoli, że się wyrazy te nie wprost przez Finnów, lecz za pośrednictwem Normanów (Saksonów, Franków i t. p.) tu zabłąkały, czyli, że ich tu nie przynieśli przesiedlający się aż w te strony Finnowie, lecz raczéj, zaczerpnąwszy ich od nich Saksonowie i t. p., upowszechnili je w tych stronach. Szczep fiński z Normanami się, z Słowianami, tudzież pokumanymi z ni-

---

(1) Lelewela Narody 261 następn.

mi Litwinami bratając, lgnął bardzo do Moskwy, co jak z jednéj strony dało właściwy kierunek cywilizacyi rossyjskiéj, tak z drugiéj spowodowało ludności tego szczepu mięszaninę. Powstali ztąd wspomnieni w § 355 pierwszego tomu Lettowie (Łotysze, Łotwaki), którzy tak od Polaków nazywane Inflanty (1) zamieszkując, mało się stali dla historyi prawa ważni. Zrządził to prosty obyczaj ludu, któremu albo starszyzna gromadzka przewodnicząc, albo kierując nim znakomitsi kraju mężowie, zwyczaju się najwięcéj w rządzeniu trzymali.

§ 8. Daleko są od nich ważniejsi wybitniéj w tymże § wyrażeni Litwini, nieodstępni Słowian, a osobliwie Polaków towarzysze, z nimi tak dalece spojeni, że gdyby nie język, religia, prawo i charakter obu ludów, mogliby jedni i drudzy, jak się mylnie Szafarzyk wyraził, za pokrewny sobie naród, za rosochę jednego szczepu uchodzić (2). Ale właśnie charakterystyczna strona z cywilizacyi ludu tego zdjęta, naprowadza na wniosek: że jak ta część jego, która się do łóżnych gromad w czasie zachwianéj potęgi Rzymian przyłączyła, (gdy, goniąc za groszem, aż na brzegi północnego morza, do Armoryki i do dzisiejszéj Belgii, razem z legionami rzymskiemi w znaczeniu najemnego żołnierza zaszła), tak téż z postępem czasu, siedząc na miejscu i nigdzie już ztamtąd nie wydalając się, siedzi tam dotąd, będąc dziś w bretońskich przeobrażona (3) Fran-

---

(1) Liw-Landy, Liwów (Liwońców) kraje.

(2) Szafarz. star. I. 361, 366. O stosunkach wzajemnych Polaków a Litwinów, patrz pierwszy w dodatkach do tego tomu artykuł.

(3) Porówn. artykuł w Gaz. Warsz. z r. 1858 Nr. 278.

cuzów. Przeciwnie ta część, co z nad Dunaju, nie wiadomo kiedy dostała się nad północne i bałtyckie morze, i na obu brzegach w dawnéj a upłynionéj kolei między wiekiem czwartym przed Chrystusem a drugim po Chr. (czasy Piteasza, Pliniusza i Ptolomeusza) pod niewiadomém imieniem wespół z Łotwą przebywała; tą mówię część, będąc długo z ową przez cywilizacyą pogańską spojona, przepadła następnie w Germanii, a ocalała nad baltyckiém morzem. Zamieszkana od niéj przestrzeń ziemi, na niski się i górzysty kraj, czyli na Żmudź i Litwę dzieląc, prawami, któreśmy w VI dzieła tego wydrukowali tomie, i obyczajem w późne różniła się wieki. Pod Litwą, idąc na południe, mieszkała w dzisiejszém Podlasiu Jaćwież, a na zachód rozciągała się wyżéj zmiankowana Łotwa, na wschód zaś leżały, ważną rolę w polityczném Polaków prawie odgrywające Prusy.

§ 9. Wspomnieliśmy téż w tomie pierwszym (§ 216) o Rumunach i z rzymskiego języka wyłamanéj a z słowiańską powikłanéj ich mowie. W osadach, które cesarz Trajan nad rzeką Mołdawą w drugim po Chr. wieku założył, osiedlony Rumun, znaczył człowieka uprawie ziemi oddanego, a do uprzywilejowanéj ludności nie należącego. Ludność tę Cygani i Bojarowie, na zwyczajnych i wielkich podzieleni, składali. Upośledzony Rumun zaczął od r. 1848, w którym do wyswobodzenia go z pod Turków zabrała się europejska dyplomacya, nabierać wagi, i odtąd dopiero ceniony jest wyżéj nad przybysza, jako pierwotny ziemi téj mieszkaniec, tudzież przyszłéj cywilizacyi krajowéj protoplasta. Okoliczność ta i dawne nazwisko kraju, od położenia go nad rzeką, tudzież od zamieszkiwania

przez ludzi z Włoch sprowadzonych wzięte, zaczyna na wierzch Rumunią wynosić, rokując jéj na przyszłość polityczne znaczenie, którego, dokąd się Mołdawią i Wołoszczyzną (Wołochów ojczyzną) zwała, pozbawioną była zupełnie.

§ 10. Rodowe lub gminne, aż do XIII wieku miał ten kraj rządy. W owym wieku różni przybysze, najwięcéj z Węgier, a osobliwie Siedmiogrodu, w te zawitawszy strony, i z krajowcami się, którzy zwierzchnictwo nad sobą Despotów i Carów bołgarskich uznawali, pokumawszy, zaczęli go państwowo, w duchu słowiańskim urządzać. Uznani za naczelników państwa, pod nazwą go Wojewodów, Hospodarów sprawowali, rządząc najprzód całym krajem, a następnie od r. 1370, oddzielnie Wołoszczyzną (która się krajem zagórskim, bo za górami karpackiemi położonym, *Transalpina terra*, w dyplomatach Dogiela nazywa), tudzież Mołdawią i odgraniczoną od niéj roku 1396 Bessarabią władając. Znamy ich imiona, ale niedokładnie, inaczéj je bowiem węgierscy, a inaczéj polscy uczeni podają (1). W czasach po owym wieku upły-

---

(1) Mikołaj Jankowich w Peszcie zrobił r. 1816 spis Wojewodów obu krajów. Według niego pierwszym *Wojewodą wołoskim* miał być r. 1247 Linoy, drugim Lythen 1272, trzecim Barbach 1274, czwartym Raduł Czarny (Negrowod) 1313, ostatnim Draco Suza 1786. Pierwszym *Wojewodą mołdawskim* Laczko 1370, drugim Piotr 1387, ostatnim Jerzy Gika 1774. Według Fejera, X. 8 str. 218, pierwszym *Wojewodą bessarabskim* Włada 1396, który jest i u Dogiela, I, 623, wspomniony. Lelewel, w przypisie do historyi Wagi wydania z r. 1857, poczet wołoskich Hospodarow od Raduła Czarnego r. 1290, a mołdawskich od Bozarada r. 1330 nad wszystkiemi Wołochami panować mającego, rozpoczął.

nionych, Wojewodowie najprzód mołdawscy Węgrom się (Bozorad roku 1330), następnie wołoscy Polakom (Mircza r. 1382 czy 1387, 1389), daléj Turkom, kiedy ci jeszcze w Adryanopolu stolicę mieli (uczynić to miał r. 1393 tenże Mircza), i znowu Polakom (Stefan Wojewoda, jak świadczy akt oddanego Polsce roku 1485 hołdu (1)], a w lat kilka Węgrom znowu (miał to r. 1498 uczynić Radu IV), ale napróżno poddawali: trzymali bowiem Wołochów Turcy w swéj mocy, i dopiero za dni naszych na wolność wypuścili. Toż samo się z Mołdawią, i z widowni dziejów nie długo znikłą Bessarabią stało. Piotr jéj Wojewoda będąc hołdownikiem Węgier, wierność Polsce roku 1393 ślubował i w wierności téj trwał ciągle. Turcy atoli pragnąc i Mołdawią wziąć pod swoje panowanie, toczyli o zwierzchnictwo nad nią ustawiczne z Polską boje. Ta musiała im go wreszcie ustąpić (przez pokój chocimski r. 1621), pomimo, że dobrze o tém wiedziała, iż tracąc przez to nad czarném morzem panowanie, wielką klęskę handlowi swemu zadaje. Mimo ustania politycznych stosunków Wojewodowie mołdawscy garnąc się do Polski, prawo obywatelstwa (*indigenatus*) u niéj wypraszali sobie.

---

(1) Porówn. Narusz. VI. 210 następn. r. 1393, u Fejera X. 8 str. 367; r. 1387—1654 u Dogiela I. 597 następn. i artykuł Pałauzowa w Oteczestwiennych zapiskach z r. 1858. Jeszcze roku 1676 (Vol. V. 399) Piotr Stefan Wojewoda i Hospodar ziem mołdawsk. opuściwszy ojczyznę przeniósł się do Polski. Inacséj od nas niektóre data podał Lengnich I. 11, § 6 następn.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Związki i unije polityczne Słowian i słowiańszczących się ludów wzajemnie z sobą i z narodami Europy zachodniéj dobrowolnie i przymusowo zawierane.

§ 11. Rzymsko-germańskie cesarstwo na takiéj tradycyi, jaką wyżéj (§ 5) podaliśmy, oparte, dwojaką a przeciwną sobie szło drogą do celu (do zniemczenia Słowian): posuwało się na północy z orężem w ręku ku wschodowi, a na południu szło drogą układów ku Dunajowi dolnemu. Pierwszą drogą szli cesarstwa tego najdzielniejsi poplecznicy Saksonowie, dawnych Normanów następcy, którzy otwarcie i tém skuteczniéj działali, gdy im w zaborach Polska torowała mimowolnie drogę. Ta po Chrobrym ku wschodowi zwróciła swe zapędy, starając się przez nabytki na Rusi nagrodzić sobie, co przez zabory germańskiego utracała cesarstwa, a mało dbała o odzyskanie tego, co jéj zabrano na zachodzie. Tak więc ginęły nad Łabą gminy i królestwa, po których dziś prócz podania, że istniały (1), nic nie pozostało. Ostatnie wysilenie zrobił Jaśko z Kopijnik, siostrzeniec panującego w połowie XII w. około Zgorzelic (Brandenburg) księcia Przybysława; który atoli, gdy usiłowań jego Polska nie wsparła, upadł w swoich zamiarach (2). Odtąd była chwilowa cisza, którą gdy następnie przerwali Krzy-

---

(1) Porównaj Jencza rozprawkę w Maticy serbskiéj (r. 1849—1850 II, III. Letnik, zesziwek I. 16 nstpn.) o tak zwanych wendskich Królach.

(2) Patrz dziełko Rabego ocenione w Gaz. Warsz. z r. 1857 Nr. 239 na str. 6.

żacy, wnet, ale jeszcze przed ich upokorzeniem ostatecznėm, Margrabiowie zgorzeliccy zaczęli tęż samą, co rzeczeni Krzyżacy, odgrywać względem Polski rolę. Przez żeniaczkę z Królewnami polskiemi, przez układną uniżoność i zręcznie użyte pochlebstwa, uzyskali to oni, że polscy Królowie nie tylko marchią zgorzelicką tudzież kraje nad Sprewą i Hawelą położone przy nich zostawili, ale nawet, po złamaniu potęgi Krzyżaków, część Prus, królewieckiemi zwanych, a nakoniec, po zupełnėm krzyżackiego państwa rozkładzie, tę saıną część w dom Margrabiów frankońskich (von Anspach) mimo oporu sejmu polskiego przenieśli. Królowie też z domu jagielońskiego ród swój wiodący, otwarłszy tymże Margrabiom na posiadłość Książąt pomorskich na Szczecinie władnących widok, dwa nadto powiaty kaszubskie Bytowa i Łabibora (Lauenburg) rzeczonym Margrabiom, od lennictwa Polsce zaprzysiężonego uwolnionym i do godności pruskich Królów wyniesionym, pod tym nader niepewnym dali warunkiem, że to wszystko, czyli szczecińskie Pomorze, książęce Prusy i kaszubskie powiaty, po wygaśnieniu anszpachskiego domu, koronie polskiėj znowu zwrócone będzie. Zgoła wyzuwając się Polska z dawnych posiadłości swoich („Nowemi Niemcami" nazwali je Krzyżacy), zaledwie się przy jakimkolwiek na brzegi baltyckiego morza utrzymać zdołała wpływie; lecz i z tego, jak dzieje Gdańska uczą, rzymsko-germańskie cesarstwo wyzuć ją starało się usilnie (1).

---

(1) Porówn. § 210—14, I. tego dzieła, Lengnicha I. 10 § 1—4 i pismo Droysena *Geschichte der preussischen Politik* w Gaz. Warsz. z r, 1858 Nr. 309, 311 pobieżnie ocenione.

§ 12. Drugą poszli drogą Swabi, którzy skoro się, według domysłu w tomie pierwszym (§ 362) objawionego, a popieranego treścią całego dzieła mego, raz ze Swewami o panowanie ułożyli; to téż wciąż z następcami ich, czyli z ludami słowiańskiemi, układając się o rządy, wynarodowiali je po kolei. Przez zachodni kościół łatwo się do serc naddunajskich Słowian i do Finno-Madziarów wciskając (do rzymskiéj bowiem dyecezyi należeli i drudzy), przyciągali do siebie wszystko, co było na podręczu, i z rzymsko-germańskiém łączyli cesarstwem. Tym sposobem Czechów najprzód dla kościoła rzymskiego i cesarstwa zjednali, chrzcząc w Rzeznie (Regensburg) kraju tego panów, kiedy jeszcze byli poganami, tudzież przyjmując pod swą opiekę młodszych panującego Księcia braci, i przeciwko niemu oręż im podając. Skoro zaś ci pokonali swego brata i monarchę, wtedy obu pod swą moc zagarniali, zawiązując z pierwszym, czyli panującym Księciem, niby to osobiste, kraju wcale dotyczyć się nie mające, umowy (unije), a z drugimi się ustawicznie przeciwko niemu porozumiewając. Mimo osobistéj, jak rzekliśmy, unii, Cesarz Albrycht, gdy na Wacławie III wygasł ród Przemysłowców, rozdawał (r. 1308) Czechy jako cesarstwa lenność, żenił swych synów z pozostałemi Króla Wacława córkami, i tak przeniósł koronę czeskiego kraju w swój dom rakuski, nie pytając sejmu, czy pozwoli na to. Syn Króla Jana, który z domu luksenburskiego z rakuskim bardzo blisko spokrewnionego pochodził, będąc na Cesarza wybrany, (Karol IV) zawarował w prawie, pod nazwiskiem złotéj buli, równo dla Niemiec jak Czechów napisaném (r. 1356), że gdy z czasem ród jego wymrze, może

wtedy wstąpić na tron czeski, kogo nań powoła naród (1). I powołali nań Czesi dom jagielloński, będąc k'temu poczuciem zdrowéj polityki powodowani. W skutek więc przez Jerzego z Podiebradu z Kazimirzem Jagielończykiem w Głogowie r. 1462 zawartéj umowy, został czeskim Królem r. 1469 syn jego trzynastoletni Władysław. Atoli domu rakuskiego polityka zachowawcza, jak poprzednio wpłynęła na to, ażeby nie wstąpił na tron czeski Fryderyk Margrabia zgorzelicki, i przez to, z Czechami słowiańskich nad Łabą położonych krajów nie zjednoczył; tak téż wszelkich dołożyła starań, ażeby właśnie przez dom jagielloński nie tylko się mu tron czeski wrócił, ale nadto dostał się mu tron węgierski. Spełniły się nad spodziewanie rzeczonego domu nadzieje: z czeskim bowiem i węgierskim tronem dostała się z czasem pod jego panowanie wielka część Rusi i Polski. Zważmy tego powody.

§ 13. Według Notaryusza Króla Beli, weszli Madziarowie pod wodzą siedmiu mężów w sto ośm rodów za Karpaty, i zrzeszyli się z ludami różnéj narodowości, które tam zastali, a między któremi Kumanowie, Szeklerowie, Biesowie (ci około Biecza w dzisiejszym jasielskim Galicyi austryackiéj cyrkule zamieszkali), Bułgarowie celowali. To téż Madziarowie odznaczali ich od innych, późniéj z sobą zrzeszonych ludów. Pierwszeństwo między nowo nabytemi miały iliryjskie, chorwackie i dalmackie ludy, z których są dla nas najważniejsze w żupach zamieszkałe, a są ważne z powodu statutów na gminy czeskie, polskie i węgier-

---

(1) Porówn. artykuł Tomka w Czas. XXXI. 4.

skie, światło wielkie rzucających. I ludy te Polskę, Węgry i Czechy do siebie zbliżywszy, domowi rakuskiemu korzyści zapewniły wielkie. Jakże się to stało?

§ 14. Odwiecznie łączyła się Polska z cesarstwem przez małżeństwa; za Jagielonów zaczęła się łączyć i przez związki polityczne, które z Książętami szwabskiemi zawierała. W r. 1362 Rudolf, Fryderyk, Albert i Leopold bracia, a Styryi, Austryi, Korutanii Książęta, w swém i Meinharda, wyższéj Bawaryi i Tyrolu władzcy, imieniu zawarli z Ludwikiem i Kazimirzem Królami polskimi umowę, mocą któréj zobowiązali się trzymać razem przeciwko każdemu, coby władzców tych najechał kraje, nikomu bez wzajemnego porozumienia się nie wypowiadać wojny, z nikim nie zawierać braterstwa lub sojuszu nawet (1). Któżby się był wtedy spodział, że właśnie ta umowa uściele domowi rakuskiemu drogę nie tylko do owładnienia Węgier, lecz i tak zwanéj „Czerwonéj Rusi", o posiadanie któréj spór po śmierci Kazimirza Wielkiego Polacy z Madziarami wiedli; któżby był sądził, że mu i drogę do zabrania księstw zatorskiego i oświecimskiego, daléj do zagarnięcia hrabstwa spiskiego, a nakoniec do zajęcia Małopolski wskaże; i że nakoniec zabory te Węgrów i Czechów, w których imieniu dom rakuski je czynił, zbliżywszy do Polski, z nią je poprzyjaźnią. Dom rakuski upozorował zabór pierwszy przez to, że oświecimski Książe sprzedając księstwo swe Polsce, nie miał do tego prawa, wazalem będąc czeskim. Zaboru drugiego po prostu, bez dania przyczyny, dopełnił. Zabór trzeci tém usprawiedliwił, że

(1) U Fejera IX. 3 str. 292 nstpn.

Węgrzyni dzierżąc przez lat kilkanaście Halicz, prawo do niego na dom rakuski przelali. Lecz oświecimski Książe, sprzedaż dzielnicy swéj r. 1457 robiąc, zeznał wyraźnie, że poprzednio (r. 1454) uzyskał na to od czeskich Królów pozwolenie (1). Sami téż Królowie węgierscy ogłosili, że prawa swe do Spiża sprzedali, a Ruś odstąpili Polsce (2). Dom więc rakuski, tronów węgierskiego i czeskiego dziedzic, urojone miał do Rusi i do dwóch owych księstw szląskich prawa. Zagarnąwszy je wraz z Haliczem pod swą władzę, tak samo się z niemi, jak z Czechami i Węgrami, obszedł. Wykażemy to w ciągu dzieła, i, co na tym zaborze zyskały politycznie rzeczone kraje, przedstawimy. Drogę do poglądu na to Ruś nam Polska, Litwa, i Moskwa utoruje. Czyniąc przegląd krajów, ich rządu, opowiemy, jak się z sobą i z narodami zachodniéj Europy znosząc, unijowały, lub chciały unijować wzajemnie.

§ 15. Wędrujące z Azyi przez Kaukaz do Europy ludy, jedne do Skandynawii przeszły, a drugie w głębi dawnego normandzkiego władztwa i poza niém nad rzeką Kubanem osiadły. Tu w Tmutorokanie w czasach przedchrześciańskich założywszy sobie państwo drugie te ludy, zetknęły się znowu z pierwszemi, gdy Waragowie w Nowogrodzie i Kijowie panować zaczęli. Wtedy to rusko-waraskie powstało od Tmutorokanu do Przemyśla (3) ze wschodu na zachód rozciągające

(1) R. 1327 u Fejera VIII. 3 stronica 252, r. 1457. Vol. I. 184, 186.

(2) Patrz mój artykuł do Bibl. Warsz. r. 1859 III, 695 podany.

(3) Pierwsze pod r. 1019, drugie pod r. 1085—6 w Nest. ljet. I. 63—88 występuje.

się władztwo, w którém liczni (znamy ich przeszło tysiąc) Książęta władnąc, bardzo się wcześnie z Madziarami, Polakami i Litwinami pobratali: co miało ważne na losy księstw ruskich, a osobliwie halicko-włodzimirskiego i przemyskiego, tudzież tak zwanéj Białéj-Rusi wpływy. Warascy owi Książęta zachowali w długie czasy normandzkie zwyczaje: myśleli i działali po skandynawsku, włóczyli się po świecie jak inni Niemcy, kłócili się i nienawidzili wzajemnie, z wielkiém dla kraju, któremu panowali, nieszczęściem (1). Kłótnie te ułatwiwszy Tatarom zwycięstwo nad Rusią, na dwojaką ją, zadnieprską i przeddnieprską, podzieliły. Reprezentowała tamtę występująca w historyi pod r. 1175 po raz pierwszy Moskwa (2); reprezentowały tę kniażestwa różne, które, gdy Jerzy Książe halicko-włodzimirski, w jedną całość połączywszy, odumarł r. 1337 (1335), nie zostawiwszy syna po sobie, wziął je po nim Lubart Gedyminowicz, zięć jego, i przekazał Litwie. Poszło ztąd, że jak niegdyś Litwini, Ruś koło Grodna, Wilna, Nowogródka, Mińska, Połocka i t. p. „białą“ czyli od daniny tatarskiéj wolną uczynili; tak teraz i resztę jéj, czyli przed Dnieprem leżącą, uwolnili od haraczu. Poszło téż ztąd, że za pośrednictwem tychże Litwinów spór, jaki o rzeczoną Ruś Polacy mieli z Madziarami, ustał na czas niejaki. Upomniał się bowiem Kazimirz W. o Ruś tę (która się, jak wy-

---

(1) O tych ruskich, nie słowiańskich lecz normandzkich Kniaziach, dzieło Kuniga, w drugim osobliwie tomie, rozprawia szeroko. Porówn. téż Zubrz. I. 12, II. 10.

(2) Tak podług Nestora, patrz I. § 82 tego dzieła; Strojew (w dziele *Wichodi* p. w. Moskwa) już pod r. 1147 pierwsze w dziejach wystąpienie Moskwy kładzie.

żéj zauważyłem, „Czerwoną“ nazywała) u spokrewnionéj z sobą Litwy, i otrzymał ją, lubo nie całą (1). Zbliżywszy się Polska przez nią do Rumunów, weszła przez to z Turcyą w związki, które za Jagielonów i do Serbii przez Węgry, za pośrednictwem Władysława Warneńczyka, zaprowadzić ją miały, ale nie zaprowadziły. Spojrzyjmy na tę Serbią, i o stanie jéj politycznym pod Turkami słówko powiedzmy.

§ 16. Po nieszczęśliwie na polu Kosowém, jak w § 55 tomu pierwszego rzekliśmy, stoczonéj w roku 1389 bitwie, zostawała Serbia z Turkami w ustawicznéj wojnie. Rozpadłszy się na odrębne władztwa, szła daléj o własnych siłach, jak mogła. Jedne księstwa zawierały pokój z nieprzyjacielem, haracz mu opłacając (2), bisurmaniąc, i aż do upodlenia uniżając się (3) przed nim; drugie, jak Hercegowina, były wolne od haraczu aż do owego czasu, w którym doszedłszy i tam Turcy, miejscowych Książąt o tułactwo (4) przyprawili. Reszta serbskiego cesarstwa, choć w wojnie ustawicznéj z nieprzyjacielem zostawała, samodzielném się jednakże, równie jak Bośnia, mianowała państwem (5). Wszelako i Turek się samowładnym tak Serbii jak i innych zakarpackich krain (6) miano-

---

(1) R. 1349 w Akt. Zap. I. Nr. 1.

(2) R. 1391 w Mon. 228.

(3) R. 1470. *Ali-beg* syn Kneza Iwana Wlachowicza Czesnegier, nazywa się *sklaw welikogo gospodara Sułtan Mechmeda*, tamże 511.

(4) W r. 1461. Hercegowina samoistna uległa r. 1481 władzy tureckiéj. W r. 1566 miejscowi Książęta z władzy wyzuci, żyli roku 1566 z łaski Hospodara wołoskiego. Porówn. tamże 485, 527, 556.

(5) R. 1441, tudzież 1496 i (Bośnia) 1458, tamże 406, 451, 481.

(6) W r. 1422 Amurat II pisze się „panem Bulgarii, Wołoch, Serbów, Albanów“, tamże 410.

wał panem. Rzeczywiście atoli w samych tylko grodach władał (1); kraj otwarty w rękach Serbów zostawał. Te i inne okoliczności, jak o tém świadczyły, że Serbia jeszcze żyje, tak znowu życia tego nader małe objawiały ślady. Były jak niegdyś tak i teraz siedliskiem ducha narodowości klasztory, ktorych świetność same Sułtanki, rodem Serblanki, podtrzymywały (2). Cień dawnéj dworów wspaniałości był w ziemstwie, a obywatelstwa zaszczyt przechowały gminy, lud zaś, w tych żyjący gminach, w wielkiéj zostawał i większéj nawet niż na Węgrach niedoli. Rozwój prawa, ile z dyplomatów (które jedyném są po Carze Duszanie prawodawstwa serbskiego, przez wpływ turecki niepokalanego, źrzódłem) można wnosić, o krok nawet nie postąpił daléj. Lecz wróćmy się do Rusi.

§ 17. Dopóki był jeden na całą Ruś wielki Książę, który prawem starszeństwa godność tę obejmował, była jakaś między krajami jedność, którą związkami i umowami między sobą utwierdzali Książęta. Gdy godność tę zaczął nosić mocniejszy, bądź że ją, jak wielcy Książęta litewscy, odziedziczył, bądź od samowładnie panującego Tatarzyna nadaną miał sobie; wtedy powstały w tamtéj Rusi oddzielne, Rusią nie nazywające się władztwa, z których czelniejsze były: Moskwa (moskowskie gosudarstwo) i Orda czyli Ruś tatarska, pod bezpośrednim Tatarów zostająca wpły-

---

(1) Jan Zapolya Król węgierski, pisząc do rządzącego Serbią Mehmed-Beja, wyraża się: gospodaru srpskie zemle, *belgradskomu i inem gradowom* gospodaru, tamże 558.

(2) I tak *Mara* (Maria) Sułtanka, klasztor chilandarski, na który, jak mówi, byli dawni Carowie serbscy łaskawi, obdarzyła r. 1497, i o jego duchowieństwie ze czcią się wyraziła, tamże 521.

wem (1). Nawet po ustaniu panowania Tatarów i po przyjęciu carskiego tytułu, dzisiejsza Rossya moskiewskiém się w przestworze lat 1590 — 1635 nazywając państwem (2), każdego, kto państwa tego poddanym nie był, lub świeżo do niego przystał, cudzoziemcem (3), bądź to był Rusin (4), bądź Polak, bądź Litwin, bądź inny jaki Europejczyk, nazywała. W ogóle wszystkich Europy zachodniéj mieszkańców Niemcami mianowano w Moskwie. Był więc w pojęciu Moskala angielski, lub szwedzki Niemiec, z których drugi tak samo się, jak za Nestora, to jest Waragiem u niego nazywał, chociaż miano to każdy téż brzegów nadbaltyckiego morza mieszkaniec nosił (5). Szczególną baczność na Nowogród i jego obwody, z których Ruś, tudzież Wocka (wjatska) ziemia i Ładoga (6) były znakomitsze, dalej na powiaty dzwińskie (nad Dzwiną położone), i na kraje od strony Litwy położone, a mia-

---

(1) R. 1363—89. Akti sobr. I nr 7, r. 1435, *w Ordie i na Rusi*, tamże 29. Tak téż wielki Nowogrod jeden ze swych krajów „Rusią" nazywał, r. 1470—1, tamże nr 87, 91.

(2) Akti jurid. nr. 215 VII. „welikoj Rossii moskowskogo gosudarstwa po gramotam..." Porów. téż nr 34 tamże.

(3) R. 1521 tamże IV nr 170: *a kto prijdet s moskowskoj zemli. i Nowogrodcew i Pskowitin i Tweritin i Kazancew i Rezancew*, r. 1430 (Akt arch. eksp. I. str. 17). Wielki Kniaź rjezański ślubując wierność Witoldowi wielkiemu litewskiemu książęciu, nazywany jest: *inozemec wsakoj.*

(4) R. 1618 dostawiając gmina żołnierza, ręczy za nim, że nie będzie miał żadnych rządowi nieprzychylnych związków *z cudzoziemcami polskich, litewskich i ruskich krajów*, tamże nr. 300, 339, VII. Porównaj téż nr. 296.

(5) Porównaj Nest. ljet. I. 58 pod r. 1015 z Ngr. ljet. 288, tudzież 227 (pod r. 1300—5 tamże) *s Kaszub ot Pomoria Waraskago.* Porównaj téż r. 1639 w Akt. jurid. nr. 344.

(6) Wymienione są w dyplomatach z r. 1470—1 w Akt. sobr. I nr. 87, 91.

nowicie na włodzimirskie, pskowskie, smoleńskie, połockie, nakonicc na caraty kazańskie, astrachańskie, sybirskie, z przyczyn, które niżéj poznamy, rzeczona Moskwa zwracała. Z obcych, ściągały na siebie jéj uwagę te kraje: Krym, Litwa, Nogaj (Tatarów nogajskich kraje), Czerkasów pole (między temi a krymskiemi Tatarami położone kraje tatarskie), Niemcy (1). Przez ostatnią nomenklaturę rzymsko-germańskie rozumiała cesarstwo. Rozważmy jakie ztąd, według pojęć ówczesnéj polityki, wynikały stosunki.

§ 18. Starożytni Grecy zakładali między obcemi ludami osady handlowe, i przez to cywilizowali je. Przeciwnie Rzymianie, osady wojskowe w tymże robiąc celu, podboje przez to czynili. Pierwszych torem szli Słowianie, drugich Niemcy. To téż ludy, między któremi osiadali tamci, nie traciły swéj narodowości, chyba że się wyzuwały z niéj samowolnie; a przeciwnie ludy, między któremi siedliska sobie drudzy obierali, tracić ją musiały, albowiem zmuszali ich do tego zwyciężcy. Tym torem szły i ludy władztwo po Słowianach i Teutonach dziedziczące. Bezpieczniejszy był samobyt narodowości i prawa pod Tatarem i Turkiem, niż pod Niemcem. Świadkiem tego są Słowianie pod panowaniem Saksonów i następców ich, tudzież pod władztwem i wpływem Szwabów będący, którzy nie inaczéj obok nich, jak w zupełnéj z nimi amalgamie żyć mogli; gdy przeciwnie będący pod panowaniem Turków Serbowie, a Tatarów Rusini i Moskwa, choć dwojako materyalnie i moralnie upadli, narodowość swą jednakże ocalili. Taż sama Moskwa, garnąc

(1) Akt. jurid. nr. 306. II.

pod swe panowanie kraje naddzwińskie, tudzież pskowskie i nowogrodzkie, własne im zostawiała urządzenia, dosyć mając na tém, że zwierzchni nad nimi rozciągnęła nadzór (1). Tymże trybem inne słowiańskie i zesłowiańszczone ludy postępowały sobie, o czém się szeroce w pierwszym dzieła tego tomie (o źrzódłach prawa w § 190 nstpn, mówiąc) rozwiodłszy, raz jeszcze czytelnika upominam, że temu to pochopowi do szanowania obcéj narodowości winni są Nowogrodzanie i Rumunowie ocalenie swéj narodowości. To téż nawzajem chętnie się ludy te z sąsiadów ustawami obznajmiały, widząc, że oni zachowują im prawa własne. Nowogród pod Litwy i Polski panowaniem zostając, z polskiemi się, statut wiślicki i warteński na swój tłomacząc język (2), oswajał chętnie. Rumunowie w państwach Polski mieszkając, wołoskiém się swém rządzili prawem (3).

§ 19. Tém więcéj przestrzegano tego na korzyść zunijowanych, a w obrębie jakiege kraju mieszkających ludów, którym nie tylko własne zostawiano statuta, ale nawet miejscowe ich szanowano zwyczaje, dozwalając wyosobnić się jednemu od drugiego „indygenatem", przez który stawał się zunijowany Litwin, Wołoszyn i t. d. dla Polaka, a Polak dla niego, ob-

---

(1) Porówn. gramoty z r. 1294—1340 dla krajów nad Dzwiną położonych, tudzież z r. 1470—1 nowogrodzkie w Akt. sobr. I nr. 1, 2, 94, tudzież 90, 91.

(2) Porówn. tłomacz. w Akt. Zapadn. I. nr. 27.

(3) Pierwszy przywilej na prawo wołosk. pochodzi od Władysława Opolczyka z r. 1378, drugi r. 1426 od Ziemowita mazowieck. na wieś Lubicz w Bełzk. Z XVI wieku są liczne: r. 1532 dla wsi Słebniczek, r. 1568 dla osad w Bieckim. Porównaj Przegląd Poznański r. 1846 str. 312.

cym. Było to do najwyższego stopnia w swoim prowincyonalizmie posunięte rozmiłowanie się, w którym sobie Węgrzyni i Polacy szczególniéj lubowali (1). Nawet między sobą mieli drudzy pewne wyróżnienia. I tak od czasu Zygmunta I nie mógł Wielkopolanin w Małopolsce, a Małopolanin w Wielkopolsce sprawować urzędu, czyli korzyści do urzędu przywiązanych ciągnąć nie miał prawa. Oba znowu z Litwą mieli stosunki polityczne: albowiem na sejmach kolejno z trzech prowincyi kraju głównych, to jest z Wielko- i z Małopolski, tudzież z Litwy (2) Marszałka wybierano. Gdy się z czasem tak Litwa, jak Wielko i Małopolska, dotąd z Prusakami żadnéj innéj styczności, prócz że jednemu Królowi wszyscy podlegali, nie mająca, przez uniją lubelską (r. 1569) zetknęła, i gdy odtąd wszyscy obywatele polscy w jednéj izbie poselskiéj zasiedli, to i wtedy miał każdy kraj swoje wyłączności, które wszakże jak samym im, tak i księstwom lennym z niemi zunijowanym, nie tamowały drogi do wzajemnych stosunków, i nie przeszkadzały temu, ażeby całe państwo harmonijną nie spajało się jednością (3).

§ 20. Wielką wagę do związków z cesarstwem rzymsko-germańskiém przywiązywała Moskwa, używając go często na rozjemcę w sporach z sąsiadem Polakiem. Po niém Szach perski, Sułtan turecki i Chan krymski w największém był poszanowaniu, a po nich

(1) Porówn. Junga w II. 446 nstpn.

(2) Jakie województwa, ziemie, powiaty, wchodziły w zakres tych prowincyi, poweźmie czytelnik wiadomość z dzieła *Starożytna Polska*.

(3) Lengn. I. 7—11.

Królowie polski i szwedzki (1), jako najbliżsi sąsiedzi, po tych zaś duński i angielski, tudzież stany holenderskie i miasta hanzeatyckie, były w wysokiéj dla handlowych stosunków cenie. Przez wysyłanych do państw tych posłów przesyłano im dary, a osobom znaczenie w rządzie tychże państw mającym, dawano bogate upominki, na co był wyznaczony fundusz osobny w budżecie wydatków krajowych (2). Insze stopniowanie mocarstw miała dyplomacya polska. Po Cesarzu rzymskim szedł Sułtan, po nim Król francuski, któremu w drugiéj połowie XVIII wieku zabrał miejsce Car rossyjski. Dawne nadłabańskich Wielkopolan z Karolem W. i Karlowingami stosunki, poszły we właściwéj Polsce w zapomnienie, co trwało aż do wieku XVI, w którym Polacy na swym trónie francuskiego posadzili Księcia. Od Władysława IV i Jana Kazimirza brane na Królowe tegoż rodu panie, posłużywszy za cel politycznych intryg Ludwikowi XIV, sprawiły, że o mało nie osiadł u nas drugi Francuz (Kondeusz) na tronie. Mówi Polinjak, że od r. 1650 przez całe pół wieku Polska chorowała na francuskiego monarchę, lecz że polityka sąsiadów usadowić się mu na nim nie dała.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Początek, rozwój i upadek gminy słowiańskiéj.

§ 21. Zebrawszy razem, com o sielskiéj Słowian, Celtów i Niemców ludności, i jéj ustroju społecznym

---

(1) Wyższych rang urzędnicy brani byli na posłów do Polski, niższych do Szwecyi; tamci liczniejszy mieli niż ci orszak. Kotoszychin IV. 2, 3, 11.

(2) Kotoszych. III. 1.—14.

w poprzednich tomach dzieła mego, i w drugim dodatku do tego tomu powiedział, będzie miał czytelnik ten badań mych wynik: że gmina w Europie pierwotnéj była albo jednodworcowa, albo wiejska. Pierwsza składała się z pojedynczych, rozproszono leżących dworów (domów), które z postępem czasu dla własnego bezpieczeństwa dobrowolnie się lub przymusowo w całość zlawszy, tworzyły jednę, przez jednego, z pośrodka siebie wybranego, lub z góry sobie narzuconego męża, rządzoną powszechnie. Czasami ją jedno, czasami kilka lub kilkanaście, w tymże celu i pod takimże rządem, zjednoczonych sioł składało. Rzeczone dwory dzierżały na własność w posiadanie, z jéj użytkami, z pastwisk, lasu, wody i t. d. złożonemi, wziętą ziemię. Uprawiający ją przez swą czeladź gospodarze, byli za przewinienia własne, tudzież domowników swych, rządowi krajowemu wyłącznie odpowiedzialni. Ustrój ten ludności sielskiéj, nazwali z czasem Niemcy rządem dworskim (*die Hofsverfassung*). Przetrwał on u nich od niepamiętnych aż do naszych czasów w pierwotnéj swéj postaci, z wyjątkiem zużywania ziemi, którą dla swéj dogodności na wyłączną, z roli, i na powszechną, z pastwisk i t. d. składającą się własność podzielili. Pierwszéj, po dawnemu, sam dla siebie używał dwór każdy; drugiéj używały wspólnie wszystkie gminę składające dwory, trzymając się w tym względzie wydanych przez rząd postanowień. Obok dworskiéj istniejąca druga, czyli wiejska gmina, miała ustrój tamtemu zupełnie przeciwny. Składali ją w towarzyską społeczność dobrowolnie zebrani gospodarze, którzy za wspólną pomocą, nieopodal jeden od drugiego, w okrąg lub czworobok pobudowane dwory zamieszkując, i otaczające je role wraz z użytkami ich za

wspólną własność uważając, zużywali je wzajemnie. Osiedlenie się czyli osada taka, że wszystko (*w'es*, starosł. wyraz) miała wspólne, nosiła *wsi* nazwisko. Jéj rząd z dwóch najmniéj osób, niby z Prezesa i jego zastępcy, składający się, wolnemi wszystkich gospodarzy głosami wybierany bywał. Czuwał on nad tém, ażeby każdy miał równy udział w użytkowaniu wydzielanéj mu rok rocznie roli, pastwisk i t. d., tudzież był za wszelkie przestępstwa we wsi i jéj okręgu popełnione odpowiedzialny: wszyscy bowiem gospodarze byli prawem ręki społecznéj, czyli solidarnie z sobą związani. Ustrój ten sielskiéj ludności wiejskim (*die Dorfsverfassung*) nazwawszy z czasem Niemcy, nie tamowali jego postępu tam, gdzie mając potrzebne do życia warunki, mógł się rozwijać swobodnie: dogodniejszy on bowiem był dla krajowych rządów od ustroju pierwszego. W jednodworcowych siołach każdy dwór odpowiadając za siebie, stawiał rząd w konieczności pilnowania wyłącznie tego, który mu w czém przewinił albo się zadłużył, resztę zaś dworów, z winowajcą solidarnie nie związanych, zostawić musiał w pokoju. Przeciwnie w siołach wiejskich, gdy który z ich członków przewinił, pociągano starszyznę gminy do odpowiedzialności, a ta znowu winowajcy patrzała.

§ 22. Ustrój jednodworcowy wynikł z potrzeby. Ludność, która z Azyi przez północ do Europy się przenosiła, zmuszona po swem osiedleniu się w Skandynawii, wyszukiwać sobie dogodnéj roli do uprawy, osiadała tam, gdzie kawał dobréj gléby znalazła, lub gdzie się jéj udało zdobyć, po osuszeniu bagien lub wykarczowaniu lasu, dogodne do uprawy pólko, i na niém swą sadybę założyć. Zdobywca własności w ten sposób nabytéj, z nikim się nią nie dzieląc, posiadał ją

dla siebie wyłącznie. Kiedy w czasie, który latami oznaczyć niepodobna, z bronią w ręku do Germanii wkraczając skandynawska ludność, osiedlała się tam, gdzie sobie jakie stanowisko zdobyła przemocą, nie inne, jak jednodworcowe, zakładała sobie osady. W téjże saméj potrzebie znaleźli się, z poza Renu do Germanii cisnący się, w czwartym przed Chrystusem wieku, Celtowie. I oni osiadali w niéj jednodworców zwyczajem, a gdy ich ztąd z postępem czasu wyparto, okoliczności, o których wnet powiem, zmusiły ich do zachowania u siebie ustroju jednodworcowego na zawsze. Inny miał początek ustrój wiejski, który towarzyszącym okolicznościom błogim byt swój zawdzięczał. Wynikł on bowiem nie z potrzeby, lecz z dostatku ziemi. Ludność, która się południową stroną z Azyi do Europy dostając osiadała w stepach nad Dunajem, znajdując podostatkiem roli, mogła, stowarzyszając się, tworzyć tamże od razu wsie, i mnożyć ich coraz większą liczbę. Posuwając się na zachód, i w tak nazywanéj Germanii okrągłe i czworoboczne, słowiańskiemi (*Ring-Runden-Dörfer*, *wendische Dörfer*) od Niemców nazywane, budując sioła, ta ludność, zachowała ich pierwotny, wsiowym, jak rzekliśmy, nazywany ustrój; co trwało aż do czasu, w którym ustrojowi temu zabrakło na warunkach do życia, czyli nie stało mu ziemi do zdobywania jéj pługiem, i zakładania na niéj dawnym trybem osad. Wyforytowany koniecznością wiejski ten na jednodworcowy ustrój, nie ze wszystkiém się na wzór jego upostaciował. Rolę, ogrody, łąki, o ile się to uskutecznić dało, podzieliwszy raz na zawsze między wiejskich gospodarzów, zostawił pastwiska, lasy i t. d. w niepodzielności. Rząd też zachował dawny. Tym sposobem i wiejska ludność na

dziedziców wyforytowana, posiadała swe gospodarstwa prawem własności, póki jéj rodów starczyło. Gdy te wymarły, rząd krajowy brał jéj własność prawem puścizny, i albo czynszowników, albo poddanych osadzał na nich, obchodząc się z tak nabytą rolą w ten sam sposób, co z każdą prawem władztwa pod swój wyłączny zarząd wziętą w posiadanie ziemią.

§ 23. Ponieważ, według uwagi wyżéj rzuconéj, nie miała północ Europy potrzebnych do zakładania wsi warunków, przeto na samym tylko zachodzie i wschodzie osiedlano się wsiami. Pierwszy utracił go prędzéj niż drugi, skoro się Europa zachodnia wzmogła z postępem czasu tak dalece w ludność, że ją do szukania sobie nowych siedlisk zmusiła. Pierwszy tego przykład u Celtów historya wskazuje. W zdobywanych nowo krajach osadzając oni wyprowadzony lud z ojczyzny nie tam gdzie chcieli, lecz gdzie go pomieścić mogli, stawiali go w konieczności budować sobie jednodworcowe sioła. Podobna konieczność zaszła i dla téj ludności, która się w kraju pozostała, lub wypędzona z Germanii wróciła do ojczyzny: Przeszła bowiem ta ludność pod feudalne prawo, w którego pęta ujęły ją przemożne krajowców rycerskie i kapłańskie kasty. To téż nie zna historya innéj u tychże Celtów ludności wiejskiéj nad czynszową, i wyraźnie zeznaje, że była różna czynszów tych stopa. Lud najniżéj w towarzyskiéj ich społeczności postawiony, robotą się około roli, a postawiony wyżéj, służbą wojskową lub dworską wypłacał: własnéj bowiem jeden i drugi nie posiadał ziemi, wyzuty z niéj będąc od zwycięzcy, a kupić jéj u niego nie mając za co. W przeciwném się położeniu znalazł wschód Europy. Nie przeludniony, bo ciągle przez napływające z Azyi ludy niszczony, miał

on zawsze i dotąd ma ziemi podostatkiem. To téż, osobliwie ta ludność, od któréj początek wzięli Słowianie, zabezpieczając się przed Scytami, Sarmatami i t. d., albo zakładała tak dziś jeszcze, jak w szóstym rozdziale następnego powiemy działu, zwane u Albańczyków fisy (wsi przez rozrodzonych zamieszkiwane braci i potomstwo ich), albo okrągłe i czworoboczne sioła, słowiańskiemi, jak wyżéj rzekliśmy, nazywane zakładała. Pierwsze były stowarzyszeniami członków jednego rodu, drugie związkiem różnych w jednę społeczność towarzyską zespolonych rodzin i pokoleń. Oba miały ustrój wiejski, i mają go po dziś w krajach zakarpackich. Z téj strony Karpat, w Germanii drugie w niepamiętnych pojawiły się czasach, rozłożone będąc nad Łabą, Renem i Skaldą, w tych krajach, które starożytni Swewowie, początkowo Słowianie, zamieszkiwali. Przeciwnie, w okolicach wyżéj tych rzek ponad brzegami północnego morza leżących, stały jednodworcowe, przez Saksonów ze Skandynawii do Germanii przybyłych pobudowane sioła. Oba sioł ustroje daleko się ze wschodu na zachód, bo aż w kraje dzisiejszéj Belgii północnéj, tudzież wschodniéj Francyi, rozciągały. W tymże kierunku szły one z zachodu na wschód. Ponad brzegami baltyckiego morza bliżéj Germanii, stały jednodworcowe Saksonów, a wśród nich Swewów wiejskie sioła. Za niemi, na wschód idąc, spostrzegać się dawały takież, czyli jednodworcowe Litwinów i Finnów osady, w których wyłączna była z roli, i wspólna z pastwisk i t. d., składająca się własność.

§ 24. Długi minął przeciąg czasu, zanim na wschodzie nastał taki sam stan rzeczy, jaki się w Germanii w przestworze pierwszego a czwartego po Chr. wieku,

czyli w przeciągu czasu między skonem Tacyta a spisaniem ustawy salickiéj upłynionego, ukształtował w pełni. W ustawie téj występujące jednodworcowe sioła, miały jeszcze taki sam ustrój, ale wsie, choć one w swoim dawnym były składzie, miały na czele od monarszego Tijuna zawisłego Setnika. Ponieważ kraj miał jeszcze dosyć ziemi, więc przeludniona wieś zakładała nowe osady, które atoli na roli dotąd nieosiadłéj, a więc pod swój zarząd od monarchy wziętéj, stawiane będąc, czynsz mu opłacać musiały. Co u panujących nad Skaldą Franków, toż samo w kraju germańskich Drewlan (w dzisiejszém Holsztyńskiém) pod władztwem Duńczyków zostającym, spostrzegamy. Inny znowu widok przedstawiają rozsiane, niewiadomo kiedy, w krajach germańskich położonych od strony władztwa Franków, pobudowane marki. Były to, jak z pierwszego tomu (§ 545 nstpn.) wiadomo, pojedyncze lub zbiorowe, częścią jednodworcowy, a częścią wiejski ustrój mające sioła, pierwiastkowo, jak się zdaje, na siedlisko dla pogranicznych przeznaczone straży. Nie było ich zrazu na północy, gdzie Saksonowie władali; późniéj pokazały się, będąc przeciw Słowianom i Duńczykom stawiane tamże. Natomiast występowały żupy, a w nich pobudowane sielskie i miejskie, przez dziedziców, czynszowników i poddanych zaludnione, jednodworcowy rząd mające gminy. Na ich czele stawał Sołtys lub Wójt z pośrodka gminy wybrany, a nadzorował je narzucony im z góry urzędnik, Grafem nazywany.

§ 25. Kiedy wiejski i żupny Słowian ustrój, do jednodworcowych siół i mark niemieckich nachylając się składu, spowodował w sielsko-towarzyskiéj Germanów społeczności dziwną rządów i praw mięszaninę;

to na odwrót ustrój ten wziął u Słowian za czasów monarchicznych kierunek nowy, który naprzód na szlachecką i ludową rozczłonkował ich gminę, następnie ludową na pojedynczą i zbiorową [*obleść*, niby germańska marka (1)], a mieszkańców jéj na dziedziców, czynszowników i poddanych podzielił. Sprawiło to obu ustrojów zetknięcie się, które jednakże, przed i po zaprowadzeniu do Polski, Czech i na Węgry magdeburskiego prawa, nie mogło w czysto-niemiecką przeobrazić nietylko wiejskiéj, lecz nawet miejskiéj gminy. Duch narodowości słowiańskiéj, na stowarzyszaniu się przemysłem krajowym (bartnictwem), tudzież rolnictwem trudniącego ludu, stanął temu na przeszkodzie. Stowarzyszeni z sobą członkowie jednego rodu i herbu (2), siedząc na rolach odwiecznie od nich, bo jeszcze w przedmonarchicznych czasach dzierżanych, z ludowych w szlacheckich przedzierzgali się mężów, i gmina ich w ziemstwie się, które niżéj poznamy, rozpłynęła. Ciż sami rozrodzeni osiadając na królewszczyznach, jeżeli zamiast oręża pilnowali roli, rząd swój wiejski zamieniać musieli na jednodworcowy, jaki się naprzód u Franków objawił. Przechodzili bowiem pod zarząd pośredniczącego między nimi a monarchą urzędnika lub dzierżawcy. Wyjątek zachodził co do rolnika służbę wojskową odbywać deklarującego się, który, do rycerstwa się licząc, pod wyłączny Króla należał zarząd. Ztąd, jak się w drugim tego dzieła tomie (§ 7 przyp. 5) mówiło, mieszkał w jednéj wsi razem lud i szlachta, co jeszcze w XVI wieku miało miejsce w polskich gminach bartnich.

---

(1) Patrz § 540—8, I. tego dzieła.

(2) Czytaj co o początku herbów polskich w Piśmien. I. 601 nstpn. podałem.

§ 26. Choć z postępem czasu w taką samą dolą wpadali ci włościanie, jaka się u Niemcow od Tacyta czasów aż do XVIII wieku (1) na dziedziców, czynszowników (*Liti, Luzi* ludzie, *Lasziten* Lechici) i poddanych podzielonemu ludowi dostała w udziale; jednak w gorszy przez to stan prawa, niż go miał gmin niemiecki, nie wstępowali: stowarzyszając się bowiem, mogli na osiedlonéj od siebie królewszczyznie przyjść przez „wyczynki" do dziedzictwa, co ich albo w stan ziemian przenosiło, albo dawało im możność założenia sobie nowéj, zupełnie wiejski ustrój mającéj, gminy. Ta nad jednodworcową, po wprowadzeniu do Słowian, jak wyżéj rzekłem, magdeburskiego prawa upowszechnioną, wziąwszy przewagę, sprawiła, że gmina wiejska kwitła w Polsce aż do wieku XVIII, gdy przeciwnie niemiecka od wieku XV w niéj upadała. Insza okoliczność do podźwignienia się przyciśnionéj od skandynawizmu gminie rossyjskiéj posłużyła. W środku między obudwoma stanęła czeska, tudzież rozmaicie ukonstytuowana Słowian zakarpackich gmina. O wszystkich, a osobliwie o polskiéj i rossyjskiéj, szczegółowo tu, a o reszcie gmin, jako mniéj rozwiniętych, ogółowo, również w tym dziale rozprawiać, i ze szlachecką czyli z ziemstwem porównywać ją będę. Osobno zaś (w drugim do tego tomu dodatku) opowiem stosunek gmin obu ustrojów do skandynawskiéj, germańskiéj i celtyckiéj. Ponieważ od nich wiele przejęła miejska gmina, więc i nad tą, ale odrębnie (w siódmym rozdziale następnego działu), zastanawiając się, spełnię przez to, com zamierzył, czyli nakreślę szkic przewa-

---

(1) Patrz dodatek drugi do tego tomu dołączony.

żne miejsce w historyi cywilizacyi Słowian zajmującego obrazu, który może ktoś wykończy po mnie w dziele specyalném. Przystąpmyż więc do rzeczy, i przedstawmy w zarysie gminę wiejską, zupełnie wolną, albowiem niczyich prócz monarszych rządów nie uznającą nad sobą, i samorząd tudzież prawodawstwo posiadającą własne.

§ 27. O pszczelnictwie, w Polsce przed wieki kwitnącém, są w najdawniejszych kronikach i aktach urzędowych (kronice Marcina Gala i dyplomatach tynieckich) napomknienia, które wciąż, aż do statutu warteńskiego (r. 1420 i 1423) idąc, wspominają o barciach dziedzicznem prawem po puszczach dzierżanych. Inne spominki z statutów w pierwszym tomie tego dzieła opisanych, tudzież z akt radzieckich Kamieńczyka mazowieckiego (leży przy ujściu Liwca do Bugu) wyjęte (1), odnoszą się do gmin, które, po nowém urządzeniu kozienickiéj i prasznyskiéj puszczy, i po wyforówaniu bartników z lasów rządowych, reskryptem Kommissyi rządowéj przychodów i skarbu królestwa polskiego r. 1826 nakazaném, ustały, a prawa ich poszły w niepamięć. Dawnemi czasy prawa te wysoko szanowane, znajdowały wielką u rządu opiekę. Nie będąc one, według wyrażenia się ich samych, ani magdeburskie, ani ziemskie (pisane), utrzymywały się zwyczajem. Polegały na *zborze* czyli na wiecy, na *zarządzie* czyli na gminnym urzędzie, i na *sądach* bartnich. Miała gmina w osobie każdego Starosty, okolicznemi dobrami kró-

---

(1) Porówn. artykuł Lelewela pod tytułem *Pszczoły i bartnictwo w Polsce* w tomie IV jego dzieła Polska dzieje i t. d. na str. 505 nstp. O statutach sielskich § 226, 227, I. tego dzieła zobacz, a o aktach radzieckich Kamieńczyka drugi przypisek do § następnego porównaj.

lewskiemi zawiadującego, opiekuna, który się, jak statuta bartnie mówią, znosił z jurysdykcyą gminy bartniéj, i sprawy jéj przed siębie wywołane w ostatniéj instancyi rozstrzygał. Gmina prasznyska (weźmy tę za przykład), z kilkunastu sioł i dwóch przyległych im miasteczek, Prasznysza i Ciechanowa, składająca się, wybierała sobie na zarządcę Starostę bartniego, miodowym téż zwanego, biorąc go z ludzi stanu szlacheckiego, własność bartnią w puszczy posiadających, a ten Podstarościego sobie wybierając, używał go w miejsce Woźnego. Wybierała też Sędziego i Podsędka, tudzież po dwóch dla każdego zastępców, którzy pod karą usuwać się od przyjęcia urzędu nie mogli. Starosta sprawując zarząd gminy, czuwał nad jéj moralnością, porządkiem, bezpieczeństwem, własnością i t. d. Utrzymywał więc w dobrym stanie drogi i mosty, podejrzanych i poszlakowanych oddawał pod sąd, własnością się i t. d. opiekował. Własność składała się z boru i łąk, która nie mogła leżéć pusto, boby przez to należący się Królowi dochód przepadł. Kto więc opuszczał się w swojém gospodarstwie, winien je był albo bliskiemu ustąpić krewnemu, albo, gdy go ten nabyć nie chciał, sprzedać nieosiadłemu, czyli, jak się wyraził statut, „zgłodniałemu", to jest zatrudnienia nie mającemu bartnikowi. Takiemu wtedy tylko osieść między sobą zabronić mogła gmina, gdy mu dowiodła, że jest bękartem lub złym człowiekiem. Tak więc dawne słowiańskich gmin o przybyszach, w salickiéj już ustawie wyrażone, prawo istniało i tu we zwyczaju, aż go wreszcie przeparło pisane prawo, postanowiwszy: że każdy, komu statut na zawadzie nie stanie, może być przyjęty do gminy, po zaprzysiężeniu posłuszeństwa urzędowi miejscowemu. Od statutu więc, a nie

od zwyczaju, miało odtąd prasznyskiéj gminy należeć prawo.

§ 28. Sąd bartni, który w następnym tomie opiszę, zajmując się rozpoznawaniem spraw o własności i posiadłości w lesie rządowym nabytéj, stawia dowód na to, że każdy członek gminy mógł korzystać z powszechnéj własności, i na wyłączną czyli na dziedzictwo, byle to bez cudzéj nastąpiło szkody, obracać ją miał prawo. Ten więc, komu las rządowy w posiadanie oddano, nie mógł bronić bartnikom robić w nim tak zwanych „wyczynków", i zakładać barci na pożytek skarbu. W pierwszym przypadku osiadający w lesie bartnicy, osuszali sobie łąki, osadzali pszczołami drzewa, jedném słowem, własność (jak w § 227 tomu pierwszego powiedzieliśmy) nabywali, nieużytki obracając w użytki. W przypadku drugim same tylko wyczyniali sobie barci, a przeto będąc w jedném imieniu (dobrach) dziedzicami, bywali w drugiém posiadaczami. Pojmujemy ztąd, co znaczyło wyrażenie się § 26 warteńskiego statutu: że kto ma barcie, może w cudzym lesie brać w posiadłość drzewo, a właściciel bronić mu tego nie może; tudzież co rozumiał statut mazowiecki z r. 1529 i konstytucya sejmowa z r. 1550, gdy się wyraziła w te słowa: że jeżeli monarcha dawszy komu dobra, odgraniczy je od przyległych dóbr swoich innych, to w dobrach takich, za prywatne już uznanych, bartnikom nie wolno zakładać barci (1). Pojmujemy téż, jak rozumiéć akta radzieckie miasta Kamieńczyka, które mówią o sprzedażach, darowiznach, zastawach i t. d. łąk, pól, sosien, w puszczach królewskich wyczynionych, o udziałach tamże naby-

(1) Stat. maz. w VI str. 283 tego dzieła, r. 1550 Vol. II. 598.

tych, o zastawach „kątu" w lesie i t. d. (1). Zachodził tu bowiem ten sam stosunek, co w niemieckich markach a moskiewskich gminach, w których, zwyczajem już za Rzymian istniejącym, upowszechniło się prawo: że własność powszechna, o ile ją (za wiedzą i wolą rządu) pług, kosa i topor naruszy (2), przechodzi w prywatną. Jakież było urządzenie téj, czyli staromoskiewskiéj gminy?

§ 29. Udwarzając się, czyli dwór (mieszkanie) na jakowém miejscu zakładając sobie rolnik, sielił się (osiedlał) na niém, i stowarzyszał z sąsiadem; przez co z dworów powstawały *sioła*, które przez posuwanie się pługa, kosy i toporu, coraz się więcéj mnożąc, coraz téż lepiéj szerzyły rolniczy przemysł. Sioła te dwojakiego były składu, jedne drewniami, że z dworów się z drzewa pospolicie budowanych i rozproszono stojących składały (3); drugie zaś, że kilka takowych w jednę całość skupionych zawierały drewien, *wsiami* pospolicie zwano. Sioła te organizując starszyzna miejscowa, Dziesiętników nad niemi i Setników stanowiła, których już snadź zastali w Nowogrodzie Waragowie, gdy w nim swoje rozpostarli rządy (4). Nimi posłu-

---

(1) Archiwum akt dawnych w Warszawie będące, o którém w VI str. 2 tego dzieła wspomniałem, posiada resztki akt bartnich, pod okiem Starostów miodowych (*Praefecti melicidarum*) r. 1660—1780 sporządzonych, które po r. 1826 dostawszy się do Kamieńczyka, ztąd do archiwum warszawskiego przesłane zostały. W tych aktach czytamy: *donavit arborem pinaticam, vendidit arborem cum apibus, mellificium cum prato, sortem suam, certam partem anguli Grochocki-Koskowo* (nazwa wyczynionego kąta) *obligavit, divisio prati.* Aż do r. 1688 pisano te akta po łacinie, odtąd po polsku.

(2) *Qua falx et arater ierit*, stoi w pismach rzymskich mierników (*agrimensores*).

(3) Tego dzieła I. § 547.

(4) Pod r. 986, 992 wzywał Włodzimirz W. na radę *sockie* (inne rękopisy czytają *sotniki*) i *desackie*. Nest. ljet. 45, 53, 54.

gując się, zbierali podatki z dworów, podziesiątkowanych i na sta podzielonych (1). Toż samo uczynili Tatarowie, którzy, jak się kronikarz wyraził, podzielili lud ruski na dziesiątki i sta; co ma znaczyć, że Mongołowie zastawszy na Rusi ów podział (2) ludu, tém chętniéj się do niego zastosowali, gdy im takowy poprzednio już znany był dobrze (3). Jedyną nowością, jaką zaprowadzili Tatarowie, były większe rozmiary w rozkładzie owych dziesiątków i stów poczynione. Podzieliwszy je na tak zwane *ćmy*, czyli na wielkie tłumy, przełożyli nad niemi kontrolującego je urzędnika, Ciemnikiem nazywanego (4). W długie czasy mając Tatarzy ćmy na myśli, kijowskie téż i podolskie powiaty, wtedy nawet, kiedy tam nie władali, nazywać ćmami nie przestali (5).

§ 30. Po złamaniu tatarskiego jarzma, i po rozpędzeniu ćmy wespół z Ciemnikiem, pokazało się, że rolnicze gminy moskiewskie na jednodworcowe się z postępem czasu zamieniły. Komu Car dał z swéj łaski prawo pobierania dochodów z gminy, ten nią i rządził, tudzież w imieniu jéj stawał w sądzie (6). Pri-

---

(1) R. 1230 *po stom* rozdielisza, r. 1289—91 *so sta po dwie luknie* (naczynie) *medu*. Ngr. ljet. 46, 225.

(2) Patrz wyżéj przypis. 2, tudzież Ławr. rękopis 203 pod r. 1255—61, a Troicki 220 pod 1241.

(3) Patrz tego dzieła II. 272, i relacyą o Tatarach u Erbena str. 1019. Na dziesiątki, sta i t. d. dotąd się dzieli dzisiejszych kaukazkich Tatarów państwo.

(4) Porówn. tego dzieła II. § 214, tudzież Ławr. ręk. 207 pod r. 1283 i Troick. ręk. pod r. 1327—60.

(5) Jarlik krymskiego Chana r. 1506, 1507 Zygmuntowi I Królowi polskiemu a Wielkiemu Księciu litewskiemu podany, w Akti Zap. Ross. II. 4 nstpn.

(6) R. 1491 w Akt. jurid. nr. 7. Ne wreme nam bilo (iskati toe zemle). Tatarowe u nas bili, da ždali csma wocsiesa.

kaszczyk, wysokiego nawet będący stopnia, grabił urzędników gminnych (1), i na zasadzie że mu gmina daną była w miejsce pensyi (*w kormlenie*), zdzierał ją bez litości (2). Co na uwagę biorąc, i ludowi w pomoc iść chcąc, Wielcy Książęta i Carowie rossyjscy postanowili: że każda gmina ma prawo rządzić się sama przez się, czyli wybierać sobie urzędnika pod imieniem Starosty, któryby przy pomocy dodanego mu Dziesiętnika, Pięciudziesiętnika i Setnika, tudzież Pisarza, a niekiedy i Podpisarza (*Djak, Podjaczij*), rządząc nią przez rok jeden, ustępował miejsca swego po upływie tego czasu nowo na tychże warunkach obranemu urzędnikowi. Wyjątek zachodził co do tych gmin, które w niczyjém posiadaniu nie będąc, czyli wprost od Cara zależąc, miały naznaczonego od niego Prikaszczyka, lub które prywatnéj osobie w posiadanie wraz z sądownictwem oddano: wtedy bowiem pobierający dochody z gminy Prikaszczyk, Dworecki i t. p., lub pomieszczyk ów, był oraz opiekunem gminy, i przy pomocy Starosty, tudzież reszty urzędników gminnych, sprawował ją. Wszakże i taka gmina sama się sądziła i rządziła, tudzież majątkiem zawiadywała swoim. Jeżeli ją w posiadanie Donataryuszowi, bez udzielenia mu sądownictwa, oddano, wtedy wybierała sama należące się mu od gromady dochody, a wręczywszy mu je, nic zresztą z nim do czynienia nie miała. Car, lub w imieniu jego rządzący Bojarowie i t. p., wprost się z gminą znosili, i w przedmiotach policyi, skarbowości, wojskowości i sądownictwa, a mianowicie karnego

(1) R. 1525. Zażalenie o to w imieniu swego Dziesiętnika zanosi na carskiego Namiestnika klasztor, tamże nr. 361, I.
(2) Nader ważny dyplomat z r. 1555, w Akt. sobr. I. nr. 242.

dotyczących się, rozkazy do spełnienia wydawali jéj. Majątek gminy stanowiły dwojakie, w posiadaniu i dziedzictwie będące, przez udział lub kupno nabyte role, z których gdy pierwsze tylko powszechną własność (*wobczee, wobozicha*) stanowiły, więc téż jedynie te, i to tylko opustoszałe lub tak zwane „dzikie pola“, czyli od posiadaczy opuszczone lub dotąd przez nikogo jeszcze nie uprawiane role, na posiadłość, za powszechną całéj gminy zgodą (*ogowvoritsia se wsjemi Chrestiani*, mówią liczne dyplomata), przez Starostę lub Sockiego dawane być mogły (1). Wszelkie inne, a mianowicie blizko wsi leżące, nawożone, i, jak niósł zwyczaj (o którym mi powiadano, bo źrzódła pominęły to, jako rzecz wszystkim swojego czasu wiadomą), kolejno po pewnym przeciągu czasu dzielone między gromadników role, przybyszom dawane, a nawet, jak niósł i Mazurów zwyczaj, przedawane im być nie mogły. Każdy bowiem, według starodawnego od rzeki Skaldy aż w głąb Moskwy upowszechnionego zwyczaju, osadnik mógł założyć *veto* (2), i udaremnić przychodniowi osiedlenie się we wsi.

§ 31. Z urywkowych, w odległéj starożytności czynionych o *Dziesiętnikach* i *Pięciodziesiętnikach* zmianek (3), niktby sobie jasnego nie był w stanie uczynić

---

(1) O prywatnéj a powszechnéj własności dyplomata nowogrodzkie XIV, XV wieku (w Akt. jurid. nr. 409, 257, III.) tudzież moskiewskie z r. 1490, tamże pod liczbą 6 znajdujące się, porównaj.

(2) Porówn. wyżéj § 21 i tego dzieła I. § 201 w przyp. 1 na str. 198.

(3) Patrz tego dz. II. § 144. *O Dziesiętniku* Akt. sobr. I. nr 54, 69 pod r. 1455, 1461 i juridicz. nr. 257, III. (nowogrodzkie z XV wieku), a o *Pięciodziesiętniku* również oba te źrzódła (Akt. sobr. I. nr 250 jur. nr 27) pod r. 1556, 1613 i z lat następnych wspominają. Do tego cośmy w poprzednich tomach o Dziesiętnikach rzekli, dodać przepis statutu Segni § 37, że Przystaw pobiera dochód z każdéj *decany*.

pojęcia, gdyby nie dyplomata moskiewskie, które przepisując, jak ma gmina urzędników tych wybierać (1), określają oraz obowiązki tychże. Był Dziesiętnik, jak dzisiejsi Sołtysi, ostatnim hierarchii urzędniczéj ogniwem, chociaż powinien był być niém *Piętnik*, albowiem z przepisu prawa i pięć wiosek, a nie dziesięć tylko lub dwanaście (wielkie, z § 272 tomu drugiego znane nam, dziesięć), razem się na dań przez rząd nałożoną, tworząc gminę składało (2).

§ 32. *Setników* nazwę i znaczenie w bardzo odległe, bo w Tacytowe posunęliśmy czasy, i z poprawionego od nas tekstu pisemka jego o Germanach wnieśliśmy, że, w każdéj oddanéj temuż Setnikowi w zarząd gminie, on jedynie rządził naczelnie, mając dodanego sobie do pomocy Towarzysza (3). W osobie Pięciodziesiętnika miał go Setnik, a sam znowu na usłudze był Starosty, który go wespół z wołością obierał (4), i nim się zastępował. Zkąd poszło, że zamiast pierwszego drugi, czyli zamiast Starosty występował Socki (5). Im znakomitsza była gmina, którą reprezentował, tém większe téż Setnik znaczenie miał: a więc nad Douem

---

(1) R. 1540. Akt. sobr. I. nr. 92.

(2) R. 1437—62 w Akt. sobr. I. nr. 32, *a korm s dcsati soch kniaziu*; r. 1509 w Akt. sobr. I. nr. 150 *s drewni po chlebu, s piati derewen....*, r. 1591—1661 *z XII dworow w pososzne czołowieka z telegą* (na podwodę dla wojska) w akt. jurid. nr. 291, II., r. 1639—72 dengi s 20, 29 dworow, tamże nr. 309, III.

(3) Patrz tego dz. I. § 361 przyp. 5, tudzież § 425 i statuta gmin iliryjskich, z których każdy Setników wspomina.

(4) O nikolskiéj wołości Sockim wyraźnie to pod r. 1690 w Akt. jurid. nr. 288 powiedziano. Tamże pod r. 1668—1700 nr. 321, II. wyrzeczono, że ten Socki za wolą Starosty i wołostnych ludzi został wybrany.

(5) Wymieniony pod r. 1486 Socki, w r. 1506 pod nazwą Starosty występuje, w Akt. jurid. nr. 123, 144.

lub w Pskowie rządzący Setnik, więcéj znaczył niż nad Dźwiną, a znowu dźwiński, na jednym stojąc stopniu z urzędującym po halickich i białoruskich miastach, niższym był od sprawującego gminy moskiewskie Sockiego (1). Ponieważ Starosta kryminalnemi téż zajmował się sądami, więc był mu i w sprawowaniu ich pomocnym ów Socki (2). Zwykle jednak same tylko cywilne, a mianowicie graniczne sprawy sądził (3).

§ 33. Jeszcze starszy od Setnika był *Tysiącznik*, znany Gotom i Wandalom jako urzędnik wojskowy, którego władza nie wiadomo kiedy na słowiańskich Wojewodów przeszła (4). Za czasów monarchicznych stawszy się Księciem, pozostał w republikach pod dawną nazwą. Atoli i z tych jeden go tylko Nowogród wielki zatrzymał, i aż do końca XV wieku, czyli do czasu przejścia pod władzę Carów, utrzymywał stale (5). Był on w republice władzy wojskowéj nominalnym wyobrazicielem, rzeczywistą bowiem miał w swych rękach Książę opiekun. W tymże stosunku stał on do Księcia w monarchiach, będąc Wojewodą. Pełno na to dowodów ruskie latopisy dostarczają. W wieku XIV utracili znaczenie polityczne moskiewscy Tysiącznicy,

---

(1) O Sockich tych r. 1360, 1382, w akt. istor. I. nr. 3, 4, tudzież r. 1398 w Akt. arch. eksp. I. nr. 13, nakoniec w Akt. Zap. r. 1514, II. nr 87, i czerwonoruskie w VI. str. 146 tego dzieła porówn.

(2) R. 1690 w Akt. jur. nr. 288.

(3) R. 1462, 1490. Akt. jur. nr 5, tudzież cały IV oddział (*otwodnija, rozjezžija* i t. d.) tychże aktów.

(4) Patrz tego dz. I. § 443, 446.

(5) Jeszcze na aktach z tego wieku (patrz Akti jurid. nr. 257, II. 409, III.) stoi jego podpis.

i odtąd już tylko na pamiątkę przy weselnych obrzędach (1) pod dawną swoją występowali nazwą.

§ 34. Stała i chwiała się, wznosiła i upadała, ale nie ze wszystkiém upadła rolnicza gmina: w moskiewskiém albowiem państwie, po wielu wszakże, jak zaraz okażemy, przemianach nowo się uorganizowawszy, trwała jeszcze w samych początkach XVIII. wieku w dawnym swoim składzie, rządząc się przez wybranych od siebie urzędników (2). W téj postaci istnieje ona dotąd w Rossyi w dobrach cesarskich, tudzież na Sybirze, mając Prikaszczyka na czele, lub obchodząc się bez niego (3). Byt jéj był niepewny od samego monarchii zawiązku, albowiem Normanowie, nawykłszy do gmin z jednodworców składających się, lub pod dworskiém prawem żyjących, nie mogli sprzyjać wsiom rządzącym się samoistnie. To téż gdy Włodzimirz Wielki miejską starszyznę, z tychże co wiejska składającą się żywiołów, na obrady wraz z Dziesiętnikami i Setnikami zapraszał, i z nimi się o sprawach ziemskich (krajowych), tudzież o wojskowości naradzał (4); to przeciwnie Włodzimirz Wszewłodowicz, z samych tylko, r. 1113—1125, jak w § 36 Pr. R. stoi, Tysiączników złożoną wzywał, pomijając tamtych. Rozumie się,

---

(1) Karamzin w skazniku p. w. *Tysiacki.*

(2) Porówn. piękny artykuł Bielajewa pod tytułem: *Krestiane na Rusi* do Bjesiedy podany (patrz V. w rubryce *nauki* str. 32—35), o którym wielokrotnie mówić w tém dziele będziemy.

(3) Porówn. Kotoszych. VIII. 7, tudzież artykuły: *o społecznościach gromadzkich i gminnych w dobrach rządowych w cesarstwie* w Bibl. Warsz. r. 1856 III. 616, IV. 185 nstpn., i *Sceny z życia koczującego* tamże 1859, IV. 195 nstpn.

(4) Wzywał, mówi Nestor ljet. 54, *bolari swoa i starei gradskie, ludskie, narocitii muži, takže sockie i desackie,* dla rozmyślania *o stroi* (rządzie) *zemlenem i o ratiech i ustawie zemlenem.*

że Tatarzy tych nawet nie wzywali, że się z nimi nie naradzali wcale, i że urzędy gminne za proste narzędzie do wyciśnienia podusznego z mieszkańców mieli. Co gdy je w oczach narodu upośledziło, nie podnieśli się więc, aż dopiero pod Iwana Groźnego panowaniem. Wszakże Car, reorganizując gminy, chybił przez to, że do woli ludowi zostawił: czy chce samoistną lub folwarczną (jednodworcową) stanowić gminę. Zkąd poszło, że obok gmin z Starostą na czele, czytamy o gminach pod zarządem Prikaszczyków różnéj nazwy, a mianowicie Kluczników (1), Tijunów, a nad Dźwiną *Watagów, Watamanów, Osmaczew,* Kormników (2), tudzież o gminach pod rządem dwóch Starostów, jednego ziemskiego, a drugiego cerkiewnego (3), zostających. To téż obok nakazów do gmin przez Cara wydawanych, znachodzimy nakazy od duchowieństwa gminom, z których dochód pobierało, ogłaszane (4). Przez to zbliżone do siebie wiejskie i jednodworcowe gminy jednakowo, według rozkazu danego z góry, obierały sobie urzędnika. Jeżeli nie dogodnego obrały, lub nie chciały się na przedstawionego sobie od Wojewody zgodzić, wtędy wybierał go sam Wojewoda (5). Wybierani wiedząc, co ich po wyborze czeka, nie bardzo

---

(1) Pierwsza o nim w Ławr. ręk. 157 pod r. 1175 zmianka. Był *Klucznik poselskoj* (siołem zarządzający, r. 1448. Akt. jur. nr. 139), *z kluczem* (coś do przechowywania powierzone mający) i *z pieczęcią* (pieczęć sądową dozorujący, r. 1471. Akt. sobr. I. nr. 92), a *putnoj* bywał do posełek (*put*, droga) używany. Patrz pod r. 1548 tamże n. 218.

(2) R. 1294—1304 i 1448—54 w Akt. sobr. I. nr. 1. 42.

(3) R. 1654 w Akt. jur. nr. 283.

(4) Patrz taki nakaz z r. 1561 w Akt. sobr. I. nr. 258, w którym czytamy: *I Prikaszczika słuszati wo wsem*, i na monastirskoe djelo choditi na selnecznom wschodje, kak desackoj wjest podast.

(5) R. 1627. Akt. sobr. III. nr. 171, r. 1641. Akt. jur. nr. 280,

się do urzędu kwapili. Widać to z nakazów do wyborców wydawanych. Bywało bowiem, że klasztor polecał swoim skarbowością zajmującym się urzędnikom (*tamożennyje golowi, mirski Kaznaczej*), tudzież ludziom na posadzie będącym, wybrać na, że go tak nazwę, Nadstarostę (*golownij Starosta*), jednego z posady, i dawał mu moc niewolić sobie nie poczuwających się do posłuszeństwa ludzi (1). Co naprowadzą na wniosek, że ponieważ do przyjęcia urzędów i do okazywania im posłuszeństwa niewolić musiano, więc sama ta okoliczność dowodzi, iż urzędy te musiały być tak dla piastujących je, jako téż dla podwładnych im niedogodne. I w rzeczy saméj przykrzyła się odpowiedzialność, która na urzędniku, za niespełnienie danych sobie z góry poleceń, ciążyła, a przykrzyła tém bardziéj, gdy nie tylko majątkiem, lecz i osobą swą odpowiadał (szedł, jak mawiano, *na praweż*, co w następnym objaśni się tomie) wybrany urzędnik, a wespół z nim (zwłaszcza, jeżeli ztąd dobru powszechnemu zagrażająca wynikła szkoda, jeżeli kradzież, rozboje i t. p. miały miejsce), odpowiedzialną téż była i wybierająca go gmina: karano ją bowiem za to, że niezdatnego i majątkiem nie odpowiedniego wybrała. Z tego powodu zrzekając się wyboru urzędników gmina, o nadsyłanie ich sobie prosiła (2). Mógł im w tém folgować rząd, ale nie ze wszystkiém: pełnić bowiem urząd gminny, do publicznych liczyło się ciężarów ziemskich, od których nikt wyłamywać się nie mógł. Rzecz ta lepiéj się nam wyjaśni, gdy poznamy ziem-

---

(1) R. 1650. w Akt. jurid. nr. 282.

(2) Porówn. rozprawę Bielajewa w Bies. II. r. 1859. (Nauki str. 63, 64.)

stwo, co zanim nastąpi, z gminami reszty Słowian obeznać się należy.

§ 35. Między polską a rosyjską, stoi w środku czeska, bośniacka, serbska i t. p., tudzież iliryjska gmina, z których pierwsza (czeska) miała na czele Burgrabiego, druga, czyli serbska, słuchała Prikaszczika (1), iliryjska zaś nie miała go wcale. Tamta, bądź była wsią (*selo*), bądź miastem (*grad*), bądź warownią (*warosz*), miała zaścianki z rolami i dworami (2), które wiązały się z gminą, społecznéj ręki prawem (3). Chociaż temu prawu równo iliryjska jak serbska gmina podlegała, jednak pierwsza większe miała od drugiéj znaczenie. Bo będąc tém niby co polskie opole, co rosyjski *ujazd*, miała pod sobą gminę mniejszą, nazywającą się *komon* (łacińskie *communitas*), i nią, według uwagi w tomie poprzednim (§ 111) rzuconéj, posługując się, stała w tym do niéj co u reszty Słowian gmina do ziemstwa stosunku. Przeciwnie gmina bośniacka, bolgarska, serbska i i. p., będąc podległa urzędom dworskim, zeszła na polskie *pstre sto*, i upadła ze szczętem. Ponieważeśmy to pstre sto już w drugim tomie (porównaj rejestr) objaśnili, przeto gminę tę, tudzież podobny jéj *komon* pomijając, sam już tylko iliryjski *ujazd* na uwagę weźmiemy.

---

(1) Z wymienionych w § 56, II. tego dz. urzędował i teraz *Tepaczn*, (w akcie bośniackim z r. 1399 w Mon. 234 wymieniony, jest-że to dawny *Topszczikal?*), *Knez* (Kniaź). *Kefalia*, *Czelnik* (dawniéj Naczelnik), toż co *princeps* w starosł. znacząc: inni nosili dworskich, tudzież ziemskich, u reszty Słowian istniejących urzędów nazwiska.

(2) R. 1380 *selo z megiami* (miedza, granica) *i z saselci* (wioska przyczepiona do wsi) *i s wsimi prawilami*. R. 1439 *grad s wladaniem, derzaniem*, r. 1446 *warosz s kotari* (drewnia rosyjska), *sela i wsaka prichodiszcza* (przynależytości) w Mon. 195, 378, 439.

(3) Porówn. wyroki spraw granicsn. z r. 1322 w Arkiw. II. 282.

§ 36. Według zwyczajem uświęconego prawa, składali gminę ujazdem będącą, już kmiecie i dziedzice, już sami tylko dziedzice (*włastele*), którzy albo wszyscy razem, albo przez deputowanych obradowali na wiecy. W pierwszym przypadku całe się półki (*puk*) czyli rodziny na obradę schodziły; w przypadku drugim, przychodził na wiecę kogo gmina wysłała. Stoi o tém we wszystkich iliryjskich, ile ich mamy, statutach; winodulski i policki najdobitniéj się w tym wyraziły względzie. Przychodzono zaś na obrady już dla dyktowania prawa (1), już, według wyrażenia się § 265 polickiego statutu, dla „prawdy i sądu", już dla postanowienia o własności gminnéj, z lasów się i pastwisk składającéj (2). Z winodulskiego statutu (z §§ 14, 16, 25) dowiadujemy się, że sam nawet władnący republiką Książę, tudzież jéj i jego urzędnicy, podlegali prawu gminy, że bez jéj zezwolenia postanowienie jego nic nie znaczyło, że grzywnami sądowemi dzielić się musiał z gromadą. Rej między wszystkiemi iliryjskiemi gminami wodził, znany nam z tomu drugiego (§ 62 64) Dubrownik, który, póki go Turcy nie opanowali, podobnie się jak Nowogrod Wielki „wielowładnym", tudzież „Bogu ulubionym" nazywał grodem (3). Jak zaś sam Dubrownik dla Iliryi, tak Ilirya znowu stała się dla Węgier wzorem, spowodowawszy im rozwój

---

(1) *Dictare legem*, jak w § 393 tomu I. tego dz. o ustawie salickiéj mówiąc powiedziałem. W Rossyi jeszcze w r. 1648 (Akt. sobr. IV. nr. 27) gminy dyktowały spisującemu je Pisarzowi zwyczajowe swe prawa.

(2) Najdokładniéj się o tém statut Policy w § 8, 101 wyraził i (w § 222 nstpn.) dodał, że łowy były wolne dla wszystkich.

(3) Porówn. r. 1435, 1442 w Mon. 388, 419. Mahomet II nałożył r. 1471 na Raguzę haracz, tamże 514.

gmin szlacheckich, które, gdy nam o ziemstwie mówić przyjdzie, opiszemy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Rząd monarchiczny, w królestwach i carstwach rozwinięty, tudzież rządu tego do narodu i ludu stosunek.

37. Rząd, jaki od XIV wieku nastał u Słowian, rozwijając się daléj drogą zwyczaju, różnie się rozwinął, a osobliwie w Polsce, w któréj monarcha trzeci stan w narodzie przedstawiał (1), Król ukonstytuowany, widząc, że z postępem czasu lud został wielce uciśniony przez ziemian, i przekonawszy się, że ucisk ten powstał ze zwyczaju, usiłował wraz z sejmem, przy którym była prawodawcza władza, zwyczaj ten przez ustawę usuwając, naprawić go znowu, i tak rozstrojoną harmonią władz rządu przywieść do ładu. Walkę, jaką z powodu tego prawo z rzeczonym zwyczajem przez cztery wieki toczyło, zanim się zamieniło w ustawę rządową, opowiadając, dam przez to poznać i rozwój monarchicznego, w królestwach i carstwach ukształtowanego, rządu.

§ 38. Wiadomo z poprzednich dzieła naszego tomów, że pierwsi Słowian monarchowie rządzić mieli według prawa, i że na to przysięgali. Wiadomo téż i to, że ilekroć samowolnie panowali, wtedy albo ich z tronu zsadzano, a w ich miejsce innych Książąt, z panującego wszakże rodu, na władzców brano, albo nie koronowano ich, czyli za przywłaszczycieli władzy uważano. Unikając więc przykrych zdarzeń, wyniknąć

---

(1) Porówn. w dodatk. artyk. III. *Król polski* i t. d.

ztąd mogących, zawierano z mającym się ukoronować monarchą umowę (*pacta conventa*) o zasadę rządów, co wziąwszy początek z przejętego od różnych ludów, jak niżéj opowiemy, zwyczajów i ustaw, weszło następnie w kardynalne prawa wszystkich narodów słowiańskich. Miało to miejsce, ilekroć po wygaśnięciu panującego rodu wchodził na tron ród bądź zupełnie obcy, jakim względem Moskwy byli polscy Wazowie, bądź ród taki, który się albo z poprzednio panującym skoligacił, lub przez jakową z nim styczność zdawał się mieć choć cień prawości (francuskie *legitimité*) po sobie. Takim, po wygaśnieniu rodu Arpada na Andrzeju III (zgasł r. 1275), był dla Węgier dom andegaweński, który w osobie Karola Roberta dostał się r. 1310 na tron madziarski. Takim stawszy się od r. 1370 dla Polski dom tenże, gdy się (r. 1386) z Litwą skoligacił, otworzył po śmierci Królowéj Jadwigi (r. 1399) Polakom drogę do uzyskania nowych przywilejów (1). Takim dla Czechów był dom luksemburski, który r. 1311 od udzielenia przywileju panowanie swe u nich rozpoczął. Takim stał się dla Moskwy dom Szujskich, który r. 1606 pierwszy z Carów obdarzył przywilejem naród. Takim miał się dla niéj stać wyżéj wspomniony dom Wazów polskich, któremu przedstawiono warunki rządzenia. Po wygaśnieniu lub, jak się to dwom ostatnim zdarzyło, po usunięciu domów tych od tronu, nowo powołane do rządów rodziny, albo dziedzicznie daléj, albo czasowo, w sposób następujący rządziły.

§ 39. Skoro Czechy dom rakuski, jak się wyżéj

---

(1) Zeznał Władysław Jagieło (r. 1386 u Bandk. jus. pol. 189) i wyrazili to dobitnie Polacy r. 1433 (u Rzysz. II, 852), że tylko pod tym warunkiem syna jego na tron wzięli.

(w § 12) powiedziało, nabył, umiał około nabytku swego tak dobrze chodzić, że go sobie w długie zapewnił wieki. Pod wpływem największego, jakim naród przeraził, strachu, wmówił w niego r. 1627 na sejmie, że się mu tron czeski prawem dziedzictwa należy, że jeżeli z czasem nie stanie dziedzica po mieczu, wtedy pójdzie dziedzictwo tronu po kądzieli; a jeżeli i przęślica (kądziel) nie dostarczy następcy, będzie dopiero wtedy miał naród wolność wziąć na tron, kogo zechce (1). Téjże saméj sztuki z Węgrami dokazał, wyrobiwszy sobie u stanów (r. 1687 art. 2), że pierworodztwo po mieczu w równi z pierworodztwem po kądzieli na rzecz domu rakuskiego postawiły (r. 1723 art. 2). W Rossyi po wygaśnięciu domu Ruryka, powoływane spowinowacone (dom Godunowych, Szujskich) lub wcale w żadnéj styczności z dawnemi Carami (dom Jagielończyków po kądzieli) nie zostające domy brały tron, lub miały go brać dziedzictwa prawem. Toż samo, o ile się to pod wpływem Turków dochować dało, u reszty zakarpackich zachowywano ludów. Toż u Polaków, którzy się aż do r. 1675 takiéj saméj, czyli niemieckiéj zasady dziedziczenia tronu trzymali. Gdy albowiem r. 1668 zrzekł się berła ostatni z Jagielończyków po kądzieli (Jan Kazimirz), oddano wtedy panowanie rodakowi (Michałowi Wiszniowieckiemu r. 1669); może go i dla téj przyczyny na monarchę wybrawszy, że dalekim był Jagielonów koligatem, i na dworze się Jana Kazimirza wychował. Gdy (r. 1675) umarł, i gdy na tron wstąpił z domami dotąd panującemi nie skoligacony Jan Sobieski, zda-

---

(1) Vernevr. L. O. *von der Erbsuccession*, I.

wało się, że ród jego szereg nowy monarchów rodzimych, na szczęście Polski, rozpocznie; lecz się inaczéj stało.

§ 40. Po śmierci ostatniego z Jagielonów osierocony naród, kaptur, jak się w uchwale tym końcem r. 1572 ogłoszonéj wyraził, przybrawszy, czyli żałobę przywdziawszy, i przeciwko każdemu, coby pokój kraju naruszyć się odważył, związek braterski (konfederacyą) zrobiwszy, gdy następnie do wyboru nowego Króla przystąpił, dał pierwszeństwo Księciu obcéj narodowości, gdyż ten najwięcéj obietnic mu czynił. Toż r. 1696 zrobił, będąc taką samą powodowany zasadą (1): usunął bowiem od tronu potomstwo zmarłego Króla Jana, a posadził na nim bogatego Niemca. Rzecz dziwna, że Króla tego (Augusta II Sasa, który z protestanta rzymskim katolikiem zostawszy, na tron roku 1697 wstąpił), przymusił inny, niemieckiego téż rodu monarcha (Karol XII Król szwedzki), zrzec się r. 1706 korony na rzecz Polaka (Stanisława Leszczyńskiego), lubo nie na długo: znowu bowiem na tron (r. 1736) wrócił Król dawny, i synowi go swemu (Augustowi III, um. 1763) zostawił. Po nim nastąpił przez intrygę rodak (Stanisław August r. 1764), i odtąd, za wpływem tych, którzy utrzymanie dawnéj konstytucyi zagwarantowali, zapadła r. 1775 ustawa (2), że tylko Polak, a nie kto inny, ma być nadal Królem obierany. Konstytucyą tę rozważyć przedsiębiorąc, porównam bieg rządu polskiego z tym, jaki w carstwach i królestwach w czasie rejencyi, tudzież bezkrólewia, daléj podczas panowania dziedzicznych i pół

(1) Czack. dz. III. 543.
(2) Patrz ją w Vol. VIII. 62.

dziedzicznych, nakoniec w chwili obieralnych a pół obieralnych monarchów, istniał u wszystkich Słowian. Polska zastanawia pod tym względem najwięcéj: jéj zwyczaje, a mianowicie te, które ów kaptur, daléj religją przyszłego Króla, nakoniec dypłom jego, koronę, tytuł, pacta conventa, wraz z historyą ich, majestat wreszcie, czyli symbol władzy uwzględniał, są wielkiéj uwagi godne. O każdym z tych szczegółów zastanowimy się z osobna.

§ 41. Jeżeli monarcha był małoletni, ustanawiano opiekę, którą sprawowała i matka pod okiem panów, a w przypadku sieroctwa, albo gdy tron stał opróżniony, rządził na Węgrach Palatyn, w Czechach umyślnie na to postanowiony Sprawca (niemiecko-cesarski *Provisor*), w Morawii obrany przez panów-ziemian tak nazywany Hetman, w państwie zaś moskiewskiém rada carska (*duma*) panowała. Pòlska miała osobne na wszystkie te przypadki zwyczaje. Ilekroć jéj Król miał być w kraju nieobecny, co się Ludwikowi często zdarzało, wyznaczał zastępcę (*Gubernator*). Za małoletności Władysława Warneńczyka, Sprawców starostw i województw postanowiono. Za czasu wolno obieralnych Królów miejsca to mieć nie mogło, gdyż ze śmiercią monarchy, ginęły jego do korony prawa. Wtedy po ogłoszeniu bezkrólewia, Ksiądz Prymas, albo w jego miejsce Biskup kujawski, rządy kraju obejmował, a naród przywdziawszy, jak rzekliśmy, kaptur, rządził w jego imieniu i sądził. Uwiadomiony przezeń o bezkrólewiu, schodził się na tak zwany sejm konwokacyjny, na którym konfederacyą jeneralną zawiązawszy, zobowiązywał się przez nią pokój z różnowiercami (*in religione dissidentes*) zachować, bezpieczeństwo kraju, dochody, i wszystko zgoła, co całość pań-

stwa i jego stan polityczny miało na celu, pókiby nowy Król obrany nie został, opatrywać. Po czém, czas na wybór nowego Króla oznaczony sobie od Prymasa mając, rozjeżdżał się do domu, i daléj się kapturem (rządami i sądami bezkrólewia) zajmował.

§ 42. Gdy czas ten nadszedł, i gdy do wyboru Króla przystąpić miano, pytano naprzód: czy pretendent do korony tęż samą wiarę, co naród, któremu panować ma, wyznaje? Skrupulatniejsze w tym względzie były ludy kościoła od ludów cerkwi; albowiem Moskwa, drugiéj wyznawczyni, zgodziła się na panowanie Władysława Zygmuntowicza, rzymsko-katolickiego wyznawcy. Wszakże Polska była w tém najskrupulatniejsza, ta bowiem samych tylko rzymskich katolików przypuszczała do tronu. Pisano następnie umowę (*pacta conventa*), jak niósł najprzód od Węgrów, następnie od Chorwatów i Czechów, nakoniec od Polaków z obczyzny, według uwagi niżéj rzuconéj, przejęty zwyczaj. Moskwa się z nim dopiero po wygaśnieniu domu Ruryka obeznała. Prawo to (umawiania się o rządy z wstępującym na tron władzcą), utracili najprzód Czesi. Skoro ich wolność złamał dom habsburski, dosyć mu było składać przy koronacyi w ręce Arcybiskupa praskiego lub Biskupa ołomunieckiego przysięgę na to: że się religii rzymsko-katolickiéj stale trzymać i wspierać ją będzie, że sprawiedliwość każdemu wymierzy, stanom państwa dawne (wymieniał je) zachowa prawa, królestwa nie umniejszy, ale owszem, powiększać je zawsze będzie (1). Na inną rotę wykonywał tenże dom przysięgę Węgrom, przy któréj

---

(1) Vernewrt. L. O. *Von dem Jurament und Aid dess Königs III.*

aż do r. 1687 stał: wtedy bowiem uchylił, przez złotą bulę Andrzeja II, prawomocnie utwierdzony warunek (1), że gdyby wbrew prawa monarcha co nowego postanowił, mogą stany odmówić mu posłuszeństwa.

§ 43. Do wykonania przysięgi przystępując Król węgierski, dawał narodowi tak nazwany *dyplom*, czyli zapewniał go na piśmie, że wszelkie podane sobie, a przez siebie przyjęte warunki wypełni święcie. Ten dyplom będąc znany i w Polsce, pochodził nie od Króla, lecz od narodu: naród bowiem dawał go monarsze na dowód, że, ponieważ przysięgę na umówione warunki złożył, więc może odtąd rozpocząć swe rządy. Jagielonowie nie składali przysięgi, dawali tylko zapewnienie na piśmie, że prawa i przywileje narodu święcie zachowają. Przysięgali więc sami tylko Królowie wolno obieralni, a najprzód Henryk Walezy, który (r. 1573) między innemi złożył przysięgę na to, że gdyby słowa nie dotrzymał, uwolni tém samém od należnego sobie posłuszeństwa naród. Następnie Zygmunt III, gdy mu zarzucono, że umówione warunki łamie, obwarował na sejmie (r. 1607, 1609) rzeczoną przysięgę, i wyszczególnił przypadki, w ktorych naród miał być od zaprzysiężonego mu posłuszeństwa wolny. Na to prawo i Stanisław August (r. 1764) przysiągł (2).

§ 44. Przed rozpoczęciem panowania, powinien był jeszcze nowy monarcha pogrzeb dawnemu Królo-

---

(1) Porówn. Kelemen. histor. 123 przyp. *d.*

(2) Tak zwane *articuli Henriciani* w Vol. II. 862 nstpn. Zobacz manifest obojga polskiego i litewskiegn narodu, posłuszeństwo Zygmuntowi III wypowiadający, który z rękopisu w dodatku do Pism. str. 264 wydałem, tudzież uchwały sejmowe z r. 1607, 1609, które manifest ten spowodowały. (Są w Vol. II. 1637, 1659, przysięga Stanisł. Aug. w Vol. VII. 302 znajduje się.)

wi sprawić, ukoronować się, i tytuł przybrać. Na to wszystko czas przy elekcyi naznaczano; uroczystość zaś koronacyjną, prawa opisały. Był to akt nader ważny, po dopełnieniu którego monarcha polski, nowych już pieczęci używając, rozpoczynał panowanie od potwierdzenia praw krajom zunijowanym, a przeciwnie węgierski, zaraz po przysiędze sejm złożywszy, rozpoznawał na nim stan kraju. Toż było niegdyś i w Czechach; ale od czasu Ferdynanda II, Król, bez względu na to, czy się koronował, lub nie koronował, rozpoczynał swe rządy.

§ 45. Korona więc i koronacya utwierdzały prawo królewskie. Carowie moskiewscy monomachowską (1), serbscy tak zwaną Konstantynową, czyli Cesarza Konstantyna Wielkiego koroną (2) się zdobili. Królowie czescy mieli święto-wacławską (3), polscy bolesławowską, węgierscy święto-stefańską koronę. Dwie ostatnie miały swoje przyrządy (*insignia*) własne. Pierwsza posiadała tak zwany szczerbiec i jabłko majestatyczne (4), druga prócz jabłka, płaszcz i pałasz ś. Stefana miała i dotąd ma: nie są wiadome przyrządy reszty koron. Prócz monomachowskiéj, istnieje po dziś węgierska korona, a polska, którą się Bolesław Chrobry r. 1025 koronował, zapodziała się gdzieś, wraz z szczerbcem i jabłkiem, przy najściu na Kraków wojsk austryackich (r. 1794). Czy korona, którą kładziono na głowę serb-

---

(1) Nazywano je *monomachowi regalii*, które się z większego i mniejszego berła (*posoch*, niby dzida ś. Maurycego, o któréj artykuł Aleks. hr. Przezdzieckiego w Bibl. Warsz. r. 1861 umieszczony porówn., i *skipetr* sceptrum), tudzież z tronu (*żesl*) składały. Patrz Wichodi p. t. wyrazami.

(2) Pieśń srpsk. III. 80.

(3) Porówn. Czas r. 1881, 1 str. 174.

(4) Polska i t. d. IV. 861 nstpn.

skich Carów, była rzeczywiście ową, jaką się niegdyś, według mniemania ludu, koronować miał Konstanty Wielki, lub czy podanie o niéj jest wymysłem pieśniarza, odgadnąć nie umiem.

§ 46. Wypadałoby w tém miejscu zrobić ustęp o uroczystościach, według których się odbywały sejmy konwokacyjne, daléj elekcyjne, nakoniec koronacyjne: powodując się atoli uwagą, którąśmy w I tomie (§ 39) o zakresie dzieła tego uczynili, gdzieśmy powiedzieli, że nie piszemy starożytności prawa, ale historyą zasad jego i rozwoju tychże zasad śledzimy; więc dla przyczyny téj do dzieł wyłącznie się uroczystościami zajmujących (1), tudzież do osobnego w następnym tomie o archiwach mającego się pomieścić rozdziału, odsyłamy czytelnika. W rzeczonym rozdziale pieczęcie opisując, znaki też na nich wyciskane, herbowe i urzędowe opiszemy. Teraz zaś idąc daléj w opowiadaniu rzeczy przedsięwziętéj, zastanowimy się przedewszystkiem nad tytułem monarszym, z którym się prawa carskie i królewskie łączyły ściśle.

§ 47. W pismach wyrażał monarcha swój tytuł cały lub krótki, i takiż wyrażano w podaniach do niego czynionych, prywatnych i publicznych. Tytuł cały obejmował kraje obecnie i niegdyś, choćby przez czas krótki, posiadane. Król więc węgierski pisał się monarchą Dalmacyi, Kroacyi, Rascyi (Bośni), Serbii, Ga-

---

(1) Lengnich II. 4, 5, tudzież Lelewel (Polska dzieje i t. d. I. 255—269) zajmuje się tém, do czego dopełnienia niektóre w Polsce i t. d. zrobiliśmy. W niéj IV. 38 nstpn. *pogrzeb* królewski (który i panowie jeszcze za Jana III, jak ówczesny podróżnik francuski w Bibl. Warsz. r. 1859, IV. 29 nstpn. świadczy, naśladowali), tudzież (tamże 256 nstpn.) *koronacyą, pasowanie na rycerzy* i *obrząd* składania *hołdu* opisaliśmy.

licyi, Lodomeryi, Komanii, Bulgaryi i Księciem salernitańskim; czeski Margrabią Moraw i panem krajów w nich leżących, a mianowicie księstwa jemnickiego, igławskiego, znojmskiego, brneńskiego; dalėj się Księciem łużyckim, luksemburskim i szląskim tytułował, wyszczególniając po imieniu kraje tego księstwa (1); polski pisał się wielkim księciem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkim, kijowskim, wołyńskim, podolskim, podlaskim, inflandzkim (Livoniae), smoleńskim, siewierskim, czernichowskim (2). Władzcy, czyli, jak się tytułowali, *Sebastokratory* serbscy, odkąd (r. 1392) z Turkami układ o płacenie haraczu zrobili (3), stanęli w tym do nich stosunku, w jakim niegdyś (według uwagi w § 52 tomu pierwszego rzuconéj) do Cesarzów carogrodskich zostawali, nie przestając nigdy uważać się za władzców serbskich (4). Ostatnim takim władzcą, a oraz Arcybiskupem w swym kraju, był zmarły r. 1516 Maksym, wnuk Jerzego Brankowicza (5), po którego śmierci Turcy Serbią najsrożéj ucisnęli. Przed tym rokiem, jeszcze się ten i ów Knez, jak między innemi władzca wyspy Spoletu, jak Książe Hercogowiny, tytułem niemieckiego *Ercega*,

(1) Czasop. XX. 6 str. 698 nstpn. Opawskie, mówi Księga Tow. 123, liczyło się do Morawii, a Książe téj ziemi zasiadał z panami na sejmie, jako równy z równymi.

(2) Jagielonowie, jak z Vol. I. widać, dawniejszych Królów polskich tytuły nadawali téż sobie. Porównać zresztą Lengn. I. rozd. 6.

(3) R. 1392 w Mon. 223.

(4) Tak r. 1405 wymieniony jest *samoderżec i gospodin*, r. 1427 *wsederżitel*, r. 1428 1441 tylko *gospodin despot* (ὁ δεσποτης) Giurg *gospodar* srpskoj zemli, nakoniec r. 1496 *samodierżawnij gospodin zemlie srpskie* Iwan *despot*, w Mon. 264, 333, 406, 541.

(5) R. 1514, 1516 w Mon. 549.

(*Hercega*, Heerzog) mianował (1); odtąd i to ustało. Najwięcéj jest do powiedzenia o tytule Carów moskiewskich.

§ 48. Gdy upadło serbskich władzców znaczenie, w tym samym czasie szedł górą tytuł Kniaziów ruskich, ale nie daleko zaszedł. Wiadomo z drugiego tomu, że Rusini zwali władzcę swego najwyższego „Wielkim Księciem“, inaczéj się teraz niż dawniéj na prawo jego do tronu zapatrując. Niegdyś tylko najstarszy Książę w rodzie panujących Rurykowiczów śmiał się tak tytułować; lecz odkąd Tatarowie wyznaczać zaczęli, kto z pomiędzy nich ma godność tę piastować (2), odtąd rwali ją ciż Rurykowicze na wszystkie strony, i przywłaszczali sobie. Wtedy to władzcy téj Rusi, która u Litwy wsparcie jakoweś znajdowała, za innym się tytułem oglądać zaczęli. Pierwsi Książęta haliccy tytułu Króla zapragnęli, wysoko teraz ceniąc, co niegdyś lekce ważyli. Więcéj albowiem niegdyś u nich „Kniaz, Wielki Kniaz, samowładzca“ niż „Król“ (według wyrozumienia ich „Królik“) znaczył (3). Przeci-

---

(1) R. 1404 *Herceg* splietski (Spoletu), r. 1450 Knez Wladisaw sin *gospodina Hercega*, r. 1461 Herceg s. Saby *gospodar* chumski (chełmski) i primorski, *Knez* drinski, w Mon. 258, 377, 448, 485.

(2) Do Jarosława Wszewołodowicza Księcia Włodzimirskiego, mówi r. 1239—43 Chan tatarski: *budi ti* **starij wsiem Knazem** *w ruskom jazice*. Synowi jego Aleksandrowi dał r. 1249—51 tenże *stariejszenstwo* **wo wsei brati** *jego*.

(3) O Beli węgierskim Królu mówi latopisiec (Hipac. 169): *riks* (rex) *rekmij Korol*. Jerzy Włodzimirski zaczął się *Rex Russie princeps Ladimerie* mianować. Daniela halickiego Książęcia Królem (rex) nazwał Papież. Ojciec jego Roman **samoderzca** *wsej russkoj zemli*, nazywał się (Zubrz. III. 249, 255). Na początku XI wieku nastał tytuł *samowlastec* (kontynuator Nestora w Połn. sobr. rusk. ljet. I. 65 mówi: *Jarosław* (Książe kijowski r. 1031—7 *bist* **samowlastec** *ruskij zemli*. Toż litewscy, r. 1262—3 *Mindowg* **samoderżec** *wo wsej zemli litowskoj*, Hipac 201.

wnie Moskwa tytuł Cara dla swych monarchów przywłaszczyła r. 1547 (1), nie porzuciwszy jednakże tytułów ich dawnych, czyli nie przestawszy Gosudarami i Wielkimi Kniaziami swoich mianować Carów. Tytuły atoli te, jako mniéj teraz znaczące, w drugiém kładły się miejscu (2).

§ 49. Około tego czasu (r. 1547) pierwsza wzmianka rossyjskiego carstwa występuje w dziejach. Jego władzcy już nie na samych tytułach owych (Gosudar, Car, Weliki Kniaz) poprzestali, ale nowe do nich, od krajów zdobywanych przydawali. Ukształtował się ztąd znowu inny, bo „Carów wszech Rossyi" tytuł, który był dwojaki: długi i krótki. Car Aleksy Michałowicz pierwszy się „wszech Rossyi" władzcą, czyli, jak dyplomata piszą, Wielkiéj, Małéj i Białéj-Rusi „samodzierżcą" mianować zaczął. Przez Wielką Ruś dawne państwo moskiewskie, przez Białą Połock i Smoleńsk na Polscę zyskany, przez Małą Ruś kozackie ziemie (po poddaniu się Chmielnickiego) i czerkaskie rozumiano grody. Karę ponosił ten z krajowców, który pisząc do Cara, nie wypisał tytułu całego, lub nie wyraził w nim najwyższéj, że tak powiem, jego rangi (3). Car atoli do państw zagranicznych pisząc, nie kładł tych, które od ziem na tychże państwach zyskanych

---

(1) Niegdyś obcy mocarze, a następnie znakomici władzcy, mianem się tém nazywali. W dyplomatach pod r. 1471, Cesarz niemiecki, r. 1512 władzca kazański, Carami są mianowani w Akt. sobr. I. nr. 91, 154, 175, 199. Pod r. 1548—1633 XVI tamże powiedziano: *Weliki Gosudar swiatejszij Patriarch Filaret Nikiticz*,

(2) R. 1547 Wienczannij Car i Weliki Kniaz, r. 1548—1633 Gosudar i Weliki Kniaz Wladislaw Zigmuntowicz, w Akt. sobr. I. nr. 213, 209. XIII.

(3) *Weliczestwo*, „najwyższą cześć", porówn. słown. akad. p. w. *weliczestwo*, *czest*.

przybrał. Czy zaś cały lub krótki kładł tytuł, wyrażał w nim, że jest „ojczycem, dziedzicem i naśladnikiem“, tudzież „panem i władzcą“ (*gosudar i owladatel*) wswych państwach; co miało znaczyć, że się mu władztwo nad niemi po ojcu i dziadzie należy, i że państwa te syn jego takiémże odziedziczy (1) prawem.

§ 50. Zwróćmy teraz uwagę w inną stronę i zapytajmy się najprzód, zkąd się wzięły, i jak się rozwinęły owe *pacta conventa*? Obawą napadów Attyli na Włochy powodowana ludność, okolice starożytnego Tergestu (dzisiejszy Tryest) i brzegi Padu zamieszkująca, schroniwszy się na wysepki po morzu adryatyckiém rozsiane, i na nich podwaliny republiki XII wysepek, czyli weneckiego założywszy państwa, nadała mu rząd taki, który częścią dawny patrycyat rzymski, częścią panowanie obcych w Chorwacyi, Styryi, Bawaryi i t. d. władzców przypominał. Jak scyrskie, według uwagi w tomie drugim (§ 77) rzuconéj, jak rządzące niegdyś w Chorwacyi przeważne rady, wylosowywały z pomiędzy siebie sześciu Banów i tyluż Komesów, a Banowie ci przybrawszy siódmego, wybierali z téj liczby Króla, i warunki rządzenia przepisywali mu (2); tak lud po owych wysepkach osiadły, Dożę z naczelników tychże wysepek wybierając, rozciągnął nad nim swój nadzór, ażeby powierzonéj sobie nienad-

---

(1) Kotoszych. VIII. 4, III. 1—14, 17, r. 1660. Akt. Ist. IV. nr. 150, r. 1676. Dopoln. k'Akt. Istor. VII. nr. 12.

(2) Podał o tém bezimienny XII wieku pisarz, tudzież Tomasz Archidyakon, kronikarz chorwacki najdawniejszy. Warunki rządzenia (*pacta conventa*) były te: każdy z uprzywilejowanych rodów ma być w spokojném dóbr swych posiadaniu zachowany, nie ma nic płacić Królowi, lecz bronić kraju od napadu nieprzyjacioł o swym koszcie, a kosztem królewskim wojować za granicą państwa. Porówn. r. 1102 w Jura regni Croat. I. nr. 14, 17, 37.

użył władzy (1). Podobny u siebie rząd rzymsko-germańskie ukonstytuowało cesarstwo, powód do tego od Rzymian wziąwszy. Po wygaśnieniu nie tylko rodu Cezarów rzymskich, lecz i osób z nimi skoligaconych, wojsko obierało nowych, pod warunkami pewnemi, Cezarów. Naśladując ten zwyczaj rzymsko-germańscy panowie, jednego z pomiędzy siebie, ale z pomiędzy siebie koniecznie, na Króla swego wybierali, który następnie, po ukoronowaniu się w Rzymie, dokąd zjeżdżał, przyjmował tytuł Cesarza. Król ten stawał się przez swój wybór Frankiem, czyli nazwę Franka nosił na tę pamiątkę, że pierwszym był Karól W., który wznowiwszy cesarstwo zachodnie, połączył z niém Germanią. Za główny obowiązek miał ten Frank być Wójtem (*Advocatus, Defensor ecclesiae*) rzymsko-katolickiego kościoła, a kiedy się rzymsko-germańskie cesarstwo utworzyło osobne, przybył mu obowiązek być Sprawcą (tak zwany *Reichsverweser*) tegoż cesarstwa. Rządzić niém miał nie sam, lecz spólnie z radą panów, i gdyby w czém przeciwko państwu wykroczył, winien był w sądzie tychże panów, pod przewództwem Palatyna odbywanym, odpowiadać za to. Co trwało aż do r. 1519, w którym, gdy się wyborcy zgodzili na to, ażeby korona cesarska, po różnych domach dotąd wędrująca, a od XIII wieku w domu habsburskim ciągle przebywająca, zostawała i nadal w rzeczonym domu; więc uradzili téż wtedy i to, ażeby prawo władania w złotéj, za Karola IV cesarstwu nadanéj buli wyrażo-

---

(1) Porówn. Paola Parata *Istoria Veneziana* w XII księgach w Wenecyi 1605 w ćwiartce wydaną, tudzież § 404, I. § 77, II. tego dz. Doża u Wenecyan (Doge za Dux, jak ma Du-Cange p. t. w.) znaczył Księcia.

ne, w stałe warunki rządzenia (*pacta conventa*) na rzecz Karola V zamienione będąc (*Wahlbędingung, Wahlcapitulation*) obowiązywało odtąd każdego Cesarza. Tym sposobem rzymsko-germańskie cesarstwo, w państwo się federacyjne zamieniwszy, zostało wreszcie przez pokój westfalski za takowe na zawsze uznane(1). Miało to wpływ na słowiańskie ludy, a osobliwie na Czechy, Węgry i Polskę; na Moskwę mało, na Serbią wcale nie wpłynęło.

§ 51. Czesi pierwsze *pacta conventa*, domowi habsburskiemu, który się przez luksemburski na ich tron dostał, podawszy (2), ciągle mu je podawali nastepnie. Umiał atoli dom rzeczony tak nakierować rzeczy, że warunki te coraz lekszemi się stając, w formę przywileju przeszły wreszcie. Według nich, miał Król istniejące od czasów husyckich wyznania chrześciańskie w Czechach w spokojności zachować, praw stanom narodu, jakie im służyły, dotrzymać, wojny mimo woli panów z nikim nie prowadzić, władzę sądową według prawa wykonywać. W roku atoli 1627 w niwecz to poszło: wtedy bowiem cała władza przeszła zupełnie na Króla, a stanom samo się tylko prawo rozkładania podatków zostało (3).

§ 52. Byliby nader władzę Królów swych ścieśnili Węgrzyni, gdyby byli wzięli od Wenecyan wzór dla kształtowania swych rządów. Co gdy z przyczyny rywalizacyi, jaka między tą rzeczpospolitą a węgierskiém trwała królestwem, nie mogło nastąpić; albo-

---

(1) Porówn. Eichorna § 287—9, 476—7, 581, 592.

(2) R. 1437. Są te pacta w Palack. Arch. III. 460 umieszczone.

(3) Wolf z Wrsz. list. VIII. XII, XLIV, Vernew. L. O. I. nstp. Takie niemal warunki i Cesarzom swym germańska przepisywała rzesza; Eichorn § 292, 477, 488.

wiem samo nawet prawo wzbraniało mieszkańcom państw obu znosić się wzajemnie (1); przeto skończyło się na tém, że władza węgierskich monarchów nie została więcéj, jak za złotéj buli Andrzeja II, tak w samych Węgrzech, jako téż w zjednoczonych z niemi czterech królestwach (chorwackiém, dalmackiém, sławońskiém, siedmiogrodzkiém), na podobnych warunkach z niemi połączonych, jakie Polskę z Litwą wiązały (2), ścieśniona. I Królów z domu rakuskiego wybieranych nie ciężkie warunki wiązały. Były one, jak w ciągu dzieła tego wykażemy, o wiele lżejsze od tych, które władzę Królów polskich krępowały (3). Na dziedzictwie tronu i koronacyi, węgierscy domu tego monarchowie prawa swe opierali i opierają głównie: współrząd przez sejm i komitaty wykonywany, miał z nimi i ma węgierski i połączonych z nim królestw naród.

§ 53. W Polsce z rodowych i gminnych rządów rozwinąwszy się monarchia dziedziczna, nachylać się znowu do gminowładztwa, ale szlacheckiego, zaczęła, gdy za panowania Kazimirza Jagielończyka (wstąpił na tron 1447, um. 1492) wszczęła się walka o zasadę rządu. Pytano wtedy: co lepiéj czynić, czy wzmocnić władzę Króla, czy téż przelać ją na odrębne części narodu? Obstawał za pierwszém zdaniem znakomity swego wieku polityk, Jan Ostroróg (4), ale miałkie rozu-

---

(1) Maciej Korwin r. 1486 (dekret VI. art. 32) zakazał sprzedawać dóbr na rzecz Wenecyan i Polaków, w Corp. jur. hung. I, 244.

(2) Jan Kukuljević prawa te wyżéj wspomnione (*Jura regni Croatiae, Dalmatiae et Slavoniae*) w Zagrebiu 1861 osobno wydawać rozpoczął, w trzech poszytach, które odrębne rodzaje ustaw zawierają.

(3) Virsozil w rozprawie drugiéj (*Jura majestatica*), i wskazane tamże zrzódła.

(4) Ocenienie jego zobacz w pięknéj rozprawie Leona Wegnera pod napisem *Jan Ostroróg* i t. d. w Roczník. Towarz. przyj. nauk i osobno w Pozn. 1858 wydanéj.

my przeważyły; w skutek czego monarchowie polscy nie tylko w tém, co czescy i węgierscy, lecz we wszystkich prawie częściach rządu, jak w ciągu tego tomu opowiem, a nawet w prawach familijnych, ograniczeni zostali. Zobowiązali się bowiem nie pojmować małżonek bez wiedzy senatu (r. 1576). Ponieważ nadto zrzekł się Król Stefan (r. 1578) sądownictwa nad narodem, więc monarcha polski przy saméj tylko wykonawczéj pozostał jakkolwiek władzy, prawodawczą się bowiem już wprzód podzielił był z narodem. Gdy wszystko to w *pacta conventa* wpisano, zdawało się, że już w niczém monarchiczne nie będą ścieśnione prawa; lecz jak rzymsko-germański Cesarz, tak i Król polski nie wybiegał się od ścieśnień nowych. Tak więc roku 1641 włożono w nie i to, że bez wyraźnego wszech stanów rzeczypospolitéj pozwolenia, wyjeżdżać za granicę kraju nie będzie, i t. d. Panowała przeto od roku 1573, za przyczynieniem się do rzeczonych paktów, tudzież przez usiłowania drugiego Jana (Zamojskiego) ukształtowana i daléj się kształtująca rzeczpospolita, która Króla na czele mając, mogła go, gdyby zamach na odmianę rządów kraju uczynił, podobnie jak Niemcy swojego Cesarza, sądzić. Pociągany pod taki sąd Zygmunt III, jedynie się uroczystém z swéj strony zeznaniem, „że się o samowładztwo nie kusił“, od niego uwolnił (1).

§ 54. Na utworzenie się téj rzeczypospolitéj różne doktryny, to lacedemońska, to rzymska, to wenecka (jak Kromer nadmienia), to nakoniec szwajcarska i rzeska (jak się z szóstego kazania sejmowego Skargi po-

(1) R. 1607. Vol. II. 864, 1594 nstpn.

kazuje) czyli rzymsko-germańska, wpłynęły; co wszystko razem zmięszane, utworzyło formę polskiego rządu, według wyrażenia się Lengnicha (1), „nieprawną i niedogodną“, na zwyczaju po największéj części opartą. Jan Zamojski, który wpływem swym byt téj formy rządu utwierdziwszy, w rzeczpospolitą monarchią naszą zamienił, nie posiadał, tworząc tak ważne dzieło, ani téj znajomości rzeczy, co Jan Ostroróg, ani takich pobudek, co tamten, nie miał (2). Chcąc on monarchę w tém położeniu stawić, ażeby wszystko dobrze, a nic źle nie czynił; postawił go przeciwnie w takiém, że mocen był wszystko źle działać, paraliżując mądre swéj rady zdanie (3), a nie mógł nic dobrego uczynić, ilekroć się taż rada usadziła na to, ażeby zepsuć dobre Króla zamiary. Więc naród w mniemaniu, że naprawi złe, gdy resztę władzy królewskiéj odda w ręce sejmu, coraz ją bardziéj przez *pacta conventa* ścieśniał; przez co ją do tego, co Niemcy (4), wyniku doprowadził, czyli rozprzągł zupełnie monarchiczne rządy. W tém położeniu postawiły tę władzę konstytucye sejmowe za Stanisława Augusta uchwalane, z których ustanowiona, r. 1768 podzieliła prawa kardynalne na tak

---

(1) Lengn. II. 1 § 5.

(2) Porówn. o niém moje Piśmien. I. 74, 475 nstpn. II. 127, 775 nstpn.

(3) Porówn. wyżéj przywiedziony manifest narodu z r. 1607, posłuszeństwo Zygmuntowi III wypowiadający.

(4) Już Karolowi V tyle warunków nakładziono, że jego następcom mało co przydać można było, mówi Eichorn w § 531. Załuski (Epist. II. 242) tak władzę Króla polskiego określił: Regius ordo complectitur in se auctoritatem et gratiam distributivam: finalis decisio omnium publicorum negotiorum, non nisi a tota republica, hoc est a tribus ordinibus insimul junctis habetur.

zwane *zasadnicze* (1), jednomyślnością, i *ekonomiczne*, większością się głosów uchwalające. Wtedy to jedyne prawo miał jeszcze Król: zwoływać sejmiki, sejmy i ruszenie pospolite prowadzić, a wszelkie inne większéj wagi będące prawa, w poczet których wchodziło rozdawnictwo urzędów krzesłowych, starostw i królewszczyzn, daléj wyséłanie posłów do zagranicznych dworów, instruowanie ich, tudzież przyjmowanie od obcych mocarstw wysłanników, nakoniec zawieranie przymierza i traktatów z innemi narodami, zapadać musiały z wiedzą sejmu lub senatu, Radą téż nieustającą i Strażą, jak niżéj powiemy, nazywanego. Prawa mniejszéj wagi, a mianowicie: rozdawnictwo orderów krajowych, mianowanie stopni wojskowych niższego rzędu, kolatorstwo w kościele, opiekuństwo w szkołach, nadzór w miastach, udzielanie listów żelaznych w sądach (bezpieczeństwo osobiste kryminalistom zapewniających) mające na celu, w całości mu zachowano (2). Spostrzegł niezabawem naród, że pobłądził, gdyż oddawszy główny rząd kraju jednemu jestestwu, z kroci jednostek złożonemu (sejmowi), siłę tegoż rządu osłabił przez to do reszty. Pracował więc następnie nad jego wzmocnieniem, ale pracował bezskutecznie. Nakoniec dostąpił celu swych życzeń, r. 1791 wyrzekłszy w ustawie rządowéj: że lubo ma i nadal izba poselska być składem wszechwładztwa narodowego i świątynią prawodawstwa, jednakże rządzić ma krajem Król nieodpowiedzialny z Ministrami odpowiedzialnymi, którzy, jeżeli złe rady dawać będą monar-

---

(1) *Materiae status*, było ich aż trzynaście. Skrzetuski I. 42, 69 nstpn. wylicza je szczegółowo.

(2) Skrzetusk. I. 98, II. 283 nstpn.

sze, lub dopuszczą, ażeby mu je kto dawał, pociągnięni za to przed sąd sejmowy zostaną. Odtąd mógł już być polski monarcha ojcem i głową narodu rzeczywiście, a nie jego ojczymem.

§ 55. Twierdzi Lengnich (1), że z monarchów europejskich, tylko władzca Francyi i Cesarz rzymsko-germański tytułu „majestatu" polskiemu Królowi odmawiali; lecz twierdzi mylnie. Dyplomat bowiem francuski z r. 1500 pochodzący, tytułu mu tego nie przeczy, a lubo pochodzący z r. 1645 (pisany jest po francusku) omija go (2), przypadkowi to, a nie celom pewnym przypisane być winno. Możnaby wprawdzie sądzić, że niemal samowładnie ówczesny Król francuski u siebie rządzący, patrzał z góry na polskiego, panującego przez wybór narodu; lecz dziedziczenie tronu wyjąwszy, nie miał wtedy i angielski Król władzy większéj, a dla tego jednak tytułu mu tego, ile wiem, ani Ludwik XIV, ani jego następcy nie odmawiali. Mniéj powodów mógł do tego miéć Cesarz niemiecki, który nie większą nad tę, jaką za Tacyta Królowie posiadali germańscy, czyli równą polskiemu monarsze, wykonywał w niemieckiéj rzeszy władzę (3). Sam obieralnym będąc monarchą, mógłże jéj polskiemu, również obieralnemu, odmawiać? Jako żywo! Nawet te

---

(1) II. 5 § 3.

(2) Patrz te dyplomata u Dogiela I. str. 447 nstpn. Pierwszy z r. 1500 przymierza między Ludwikiem XII Królem francuskim, a Janem Olbrachtem, tudzież bratem jego Władysławem, czeskim i węgierskim Królem, zawarte przedstawiając, tytułu *majestas* monarchom obudwom (na str. 448, 449) nie odmawia; drugi z r. 1645, umowę między Ludwikiem XIV a Władysławem IV, o pojęcie w małżeństwo Maryi Gonzagi zrobioną, zawierający, nie wyraża tytułu tego.

(3) In quantum Germani regnantur, mówi Tacyt ann. XIII. 54.

dyplomata, które Lengnich przywodzi, potwierdzają moje mniemanie (1).

§ 56. Kiedy się to wszystko działo, Moskwa, stojąc na ustroniu, nie pomyślała wcale o układach z swoimi monarchami względem sprawowania rządu, choć miała do tego nie tylko w sąsiedniéj Litwie, lecz i u siebie przykłady: albowiem Nowogród, obierając sobie za opiekunów Wielkiego Księcia litewskiego a polskiego Króla, umawiał się z nimi poprzednio o rząd, sądy i cerkiewne sprawy, warując: ażeby kościołów rzymsko-katolickich nie stawiali w branym pod opiekę kraju, i pamiętali o tém, że są z woli mężów wolnych i według zrobionéj o to na piśmie umowy (*po starinie i krepostnoj* rozumie się gramocie) na głowę rzeczypospolitéj wybrani. Toż samo uczynił poddający się im Połock. Podobne umowy zawierał tenże Nowogród, a następnie Psków, z Wielkim Księciem moskiewskim (2), a niezabawem sama Moskwa, pod warunkami, ale nader skromnemi, Królewica polskiego na tron swój powołała, zawarowawszy sobie: ażeby nowo obrany Car przyjął koronę z ręki Patryarchy, szanował i przy swych prawach zachował tak duchowne jak i świeckie stany, na prośbę obu łaskawie nadstawiał ucha, jeden tylko rzymsko-katolicki kościół w mieście Moskwie dla

---

(1) W umowie r. 1669 o małżeństwo Króla Michała z siostrą Cesarza Leopolda zawrzeć się mającéj, stoi: że Cesarz, tudzież Król polski, robią ten związek *pro firmiore statu regnorum ac provinciarum utriusque majestati subditarum*; a o Królowéj przyszłéj wyrażono się, że ma uzyskać na oprawę zamki *reginali* majestati odpowiedne. Toż o Królu Janie r. 1683, 1684. Toż o Królu Auguście II r. 1719, u Dogiela I. 323, 338, 342, 349. Inne dowody tamże położone pomijam.

(2) Nowogrodzkie z Królem polskim, tudzież Wielkim Księciem moskiewskim r. 1470—1 zawierane umowy, zobacz w Akt. sobr. I. nr. 87, 91. Połocka umowa z r. 1547 jest w Akt. Zap. III. nr. 5.

swoich Polaków i Litwinów wystawić kazał, greckiéj wiary wyznawców na rzymskie, lub inne jakowe wyznanie nie przeciągał. Żądała téż, ażeby dawny skład rządu, skarbu i sądów w całości zachował; a gdyby w czémś koniecznie zmienić co wypadało, z radą się państwa o tém porozumiał; ażeby grodów i urzędów Polakom i Litwinom nie powierzał, każdego przy tym majątku od rządu mu danym (pomieściu), jaki posiada, zachował, puścizn nie zabierał, żony i dzieci za przewinienie męża i ojca na ciele i majątku nie karał. Żądała nakoniec, ażeby moskiewskiego kraju z Polską i Litwą przez unią nie łączył, każdego mieszkańca tych państw tam, gdzie żyje, zostawił, Żydom i poddanym ludziom z jednego do drugiego przenosić się kraju nie dozwolił; co wszelako nie miało się dotyczyć jeńców wojennych, których owszem każdy kraj wydać sobie miał wzajemnie; i nie stosowało się do kupców, którym miał być w każdéj chwili wolny tam i sam przejazd (1). Ponieważ umowa ta na niczém spełzła, więc Moskwa rodzinie Romanowych tron carski oddała: atoli czy przy tém zrobiła jakie zastrzeżenia na piśmie (2), lub nie zrobiła żadnych, dotąd nie odgadniono.

---

(1) Porówn. *Zawarcie* (umowy) *z bojarami moskiewskimi pod stolicą moskiewsk.* r. 1610 w Pismach Stanisł. Żołkiewsk. przez Augusta Bielowskiego we Lwowie 1861 wydanych (patrz str. 495). *Główne*, które tu podaliśmy, i *podrzędne*, któreśmy pominęli, zawiera warunki. Z drugich, o przechrzczeniu się nowo obranego Cara położony warunek nie przyjął Żołkiewski (tamże 74), i Moskwa téż odstąpiła od niego, co widać z dyplomatów rossyjskich w Zborn. Muchanowa nr. 104, w Akt. sobr. II. nr. 164, 165, w Akt. Zap. IV. nr. 180 znajdujących się. Rada przyboczna królewska ostrzegła o tém Moskwę (r. 1611 w Akt. sobr. IV. 184), że Zygmunt III nie postępuje z nią szczerze.

(2) Tak utrzymuje Kotoszychin VIII. 4, lecz patrz przedmowę X nstpn. wydawców jego pisma z r. 1840, która się od przedmowy pierwszego wydania różni.

§ 57. Poznawszy naczelnika rządu, poznajmyż sam rząd, przypatrując się blisko jego organom, z urzędów się składającym. Ci byli dworscy, ziemscy i koronni różnego stopnia, z których tak nazywani Ministrowie zasiadali w senacie. Koncentrowały się wszystkie urzędy w sejmikach i w sejmie, który był tętnem życia narodu. Rozważając urzędy te po szczególe, powiem, jak się w carstwach i królestwach, a osobliwie jak w polskiém królestwie, rozwijały, i jak ostatecznie według ustawy rządowéj z r. 1791 pochodzącéj, skoncentrowały się we władzach publicznych, z których *prawodowczą* stany na sejm zgromadzone, *wykonawczą* Król i Straż (rada państwa, senat), *sądowniczą* zaś urzędy sprawowały oddzielne. Urzędy te w czterech komissyach rządowych; wychowania publicznego, policyi (dziś komissya spraw wewnętrznych), wojskowości i skarbu, pod prezydencyą szczególnych Ministrów skoncentrowane, rozważę w tym i następnym tomie, (gdzie téż o ministerstwie sprawiedliwości powiem); przy czém zwróci się uwaga na Litwę, i opowie, jak ta, zostawiwszy pierwotny swój ustrój na boku, ruskie, a następnie polskie instytucye przyswoiła sobie. Przedewszystkiém poczet praw rodziny królewskiéj, tudzież szczegóły o rządach Książąt udzielnych, wykład ten poprzedzić winien.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Prawa rodziny królewskiéj.

§ 58. O rodzinie królewskiéj nic prawie czeskie i węgierskie nie wyrzekły statuta: zastrzegły drugie to tylko, że Sprawca królestwa winien uczynić spra-

wiedliwość z synów swoich i braci, gdyby komu w czém przewinili (1). Nic téż zgoła nie powiedziały o tém polskie nad wiek XVI dawniejsze, z tych zapewne co czeskie i węgierskie powodów, to jest: że gdy teraz ani dzielnic dla Królewiców nie wyznaczano, ani szczególnego do nich prawa (na które w § 21 tomu drugiego uwagę czytelnika zwróciłem) nie przyznawano im, więc po cóż było mówić po szczególe o prawie przyszłych dziedziców tronu, gdy do niego wszystkie królewskie dzieci równe miały prawo, czyli równo młodsi jak starsi synowie; a w braku ich, córki dziedziczyć go, jeżeli na to naród zezwolił, mogły (2). Zmieniła się postać rzeczy od czasu wolnego na tron wyboru monarchów, tudzież zmniejszenia się królewskiego skarbu: wtedy bowiem opatrzenie należało obmyśléć dla rodziny królewskiéj, co téż po raz pierwszy dla potomstwa Zygmunta III w Polsce uczyniono, i pod warunkiem, ażeby na wierność Królowi i rzeczypospolitéj przysięgli Królewice, pozwolono im dostojeństwa krajowe sprawować. W czasach następnych, powołując naród na tron władzcę dzietnego, musiał zawczasu o jego rodzinie pomyśléć (dać „opatrzenie najjaśniejszemu potomstwu" wyrażały się polskie prawa), i dbać o jéj wychowanie: mógł bowiem z jego rodziny obrać sobie przyszłego monarchę; co nie tylko wolno, ale nawet było we zwyczaju. Królewicze więc i Królewny (Królowemi téż, ale bardzo rzadko, nazywane) posiadały dwór własny, przez Ochmistrza głównie i Ochmistrzy-

---

(1) R. 1458 art. 11. w Corp. jur. hung. I. 214.

(2) Władysławowi Jagiele r. 1430 przyrzeczono, że po jego śmierci ten z Królewiców na tron nastąpi, który się zdatniejszym okaże. Dług. I. B. str. 587.

nię reprezentowany (1). Temi zwykle bywali pierwsi kraju Dygnitarze i Dygnitarki. Synowie królewscy winni byli na obradach publicznych, dla przysłuchania się tokowi spraw, zasiadać, i powierzone sobie od narodu pełnić obowiązki. Szczególnych praw nad te, jakie każdy obywatel posiadał, bez wiedzy i pozwolenia sejmu mieć nie mogli. Rozumiano przez to w Polscę sprawy osobiste Królewiców, które, przez konstytucyą na rzecz synów Jana III i następnych Królów wydaną, nie gdzieindziéj jak na sejmie odsądzane być mogły; sprawy rzeczowe w zwyczajnych sądach rozpoznawane bywały. Publicznie występując, nikt obok, lecz za Królem, a więc królewskie téż dzieci i sama nawet Królowa, iść była powinna (2). Ustawa rządowa z r. 1791, uznawszy przyszłych dziedziców tronu do rządu powołanych, pierwszemi „dziećmi ojczyzny“, dbałość o dobre ich wychowanie oddała narodowi, bez uwłoczenia jednakże prawom rodzicielskim. Ustanowiony „Dozorca edukacyi Królewiców“, który wspomnionemu w § 30 tomu drugiego Pedagogowi odpowiadał, sprawę o ich postępkach i postępach w religii, cnocie, miłości ojczyzny, wolności i znajomości konstytucyi krajowéj, sejmowi składał. Następca tronu z małoletności wyszedłszy, i przysięgę na ustawę rządową złożywszy, zasiadał na wszystkich posiedzeniach Straży, lecz głosu w naradach nie miał.

§ 59. Ponieważ dawni Carowie moskiewscy byli,

---

(1) Porówn. r. 1530 u Rzysz. II. 439, filii nostri *Curiae magister*, tudzież podróż bezimiennego Francuza po Polsce (patrz Bibl. Warsz. r. 1859 IV. str. 19). Jagiełło mówi (r. 1415 u Rzysz. II. 335): Zophia *consors* nostra et Hedvigis *nata* nostra Reginae *Poloniae*. Patrz i niżéj opis dworu Królowéj.

(2) Legn. II. 17, Skrzetusk. I. 130, 173.

jak się Dymitr wyraził (1), „przyrodzonymi“, to jest dziedzicznymi i samowładnymi panami narodu, nic więc o rodzinie ich nie stoi w statutach. Szczegółowe atoli prawa, same z siebie wywiązane, przepisały o carskiéj rodzinie, że gdy monarcha nie będzie miał syna, może nastąpić po nim ten z krewnych, któremu on umierając odda swój posoch (berło); że o Carewicza i Carewien odchowanie (wychowanie i opatrzenie) należy dbać wielce. Wzięta z pomiędzy ludu na mamkę żona, uwolniała męża swego z poddaństwa (*tiagło*). Skoro Carewicz lub Carewicze pięć lat skończyli, wybierano im na Piastuna jednego z Bojarów, i Piastunowi temu towarzysza z pośród okolicznych (Carowi przybocznych), lub dumnych (radnych) mężów dodawano. Gdy czas nauki (nie określono go) nadszedł, uczył go czytać i pisać po rusku urzędnik, z bióra poselskiego na to wzięty. Ktoby Carewny uczył, o tém nie powiedziano. Dla nich brano na usługi niższe Bojarynie, które, jeżeli były bezżenne, nie opuszczały już dworu: Carowa bowiem wziętéj na służbę miejsce zastąpiła matki, wydała ją za mąż stosownie, i o dalszym jéj myślała losie. Dla Carewicza dobierano synów wyższego rzędu Bojarów, wiekiem mu równych; liczba ich do stu dochodziła. Carewnie usługiwały dziewice. Pod opieką matki zostawały drugie; pierwsi mieli osobne z pewnych krajów, niby na udziały im danych, pobierane dochody. Kraje te na wschodzie państwa, a bynajmniéj na zachodzie, leżéć musiały; kazała bowiem polityka na to baczyć, ażeby się Carewicze, z Polską lub Szwecyą sąsiadując, nie zbliżali do nich.

---

(1) Petrej. 277, Kotoszych. I. 25, 28, 31, II. 20.

Dawano im więc w posiadłość caraty kazańskie, astrachańskie, sybirskie, nie dawano zaś włodzimirskich, nowogrodzkich lub pskowskich posiadłości.

§ 60. Idąc daléj w rozwoju rzuconéj od nas w § 22 tomu drugiego myśli, zastanawiamy uwagę czytelnika nad tém, że teraźniejsze Królowe (i Królewny) w trojakiém znaczeniu: jako wdowy (1), jako gospodynie czyli małżonki królewskie (2), jako władczynie pojmowano. W trzeciém znaczeniu rozumiano królewską na tron wziętą dziewicę, dla któréj opatrzony przez naród małżonek w jéj królował miejsce. Ona więc krajem tylko dopóty władała, póki nie zawarła małżeństwa. Trojaki ten monarchini do narodu stosunek, w inném ją w Polsce niż u reszty słowiańskich ludów stawiał położeniu: nakazywał bowiem nie tylko na to co w Czechach i na Węgrach baczyć, (ażeby, w czasie swego małżeństwa lub wdowieństwa, wyznaczonemi sobie na utrzymanie dobrami dowolnie i t. d. nie rozporządzała [3]), ale kazał téż mieć na Królowe wdowy i małżonki oko pilne, ażeby się w rządy nie wdawały mężowskie. Ponieważ zaś téj co i Król religii musiała być Królowa, gdyż inaczéj koronować zabraniało ją prawo; przeto trudny był dla monarchy wybór, zwłaszcza gdy zwyczaj i ustawy nakazywały mu wspólnie się o pojęciu małżonki naradzać z naro-

---

(1) U Rossyan *Carica starica* (r. 1616 w Akt. jurid. nr. 98), u Polaków *prawa Królowa* (tak o Bonie mówi Bielski 601).

(2) Monarchinią polską Birkowski (w kazaniu *kwiaty korony polskiéj*) gospodynią kraju (*Hospodarina*), a jéj Ochmistrza *Ekonomem Królowéj* nazywa.

(3) Wolf z Wrszow. list X. Cynosura p. w. *Regina.* Lengnich II. 16, 17. Do szczególnych dochodów monarchini polskiéj liczono tak zwane pierścionkowe (obacz o tém Skrzetusk. I. 126), tudzięż niewieście grzywny. O drugich tom następny powie.

dem. Panowie nie dopuszczali do tronu rodaczek, bojąc się wpływu na rządy ich krewnych, z domów zaś panujących nie łatwo przychodziło dobrać monarchini, gdyż polityka nie radziła brać jéj z odległych Portugalii i Hiszpanii, a blisko nie było takiéj, coby była dogodna krajowi. Austryaczek sobie nie życzono, gdyż za niemi szli w też tropy Jezuici, z intryg swych w Polsce i Czechach pamiętni. Więc brano Włoszki i Francuzki, i podług tegoż ceremoniału, co Króla, namaszczano je, nie przysięgając im atoli na żadną zgoła władzę, gdyż żadnéj posiadać nie miały. Panie te, jak z jednéj strony Polskę do Francyi, tak nawzajem Francyą ku Polsce zbliżały. Niżéj w § 79 słówko się jeszcze o tych Królowych powie.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Książęta udziałowi znikli, ich tytuły przeszły na panów, których przeto Królewiętami i Spółkrólami zwano potocznie.

§ 61. Tytuł Wielkiego Księcia istniał w Moskwie, który nosili nie tylko bracia Cara, ale i inni Książęta (1). Obok caratu więc istniały Wielkie Księstwa, z których jedném było uglickie (2), przez wojny z Samozwańcami sławne. Chociaż nowo tworzeni Wielcy Książęta udzielni nie przyjmowali już na swą opiekę niższych, również udzielnych Książąt (3), i chociaż ci ani obrońcami im od Tatarów, ani dawcami przywile-

---

(1) Bekbułatowicz Kniaz wsea Rusi twerski, r. 1576. Akta sobr. I. nr. 290, 316.

(2) R. 1585, tamże nr. 329.

(3) R. 1566. Kniaz Włodzimirz Andreewicz, tamże nr. 371.

jów już być nie mogli (1); albowiem obrońcą całéj Rusi, po lewym brzegu Dniepru leżącéj, był teraz sam tylko Car moskiewski, i on jedynym przywilejów szafarzem: jednakże tytuł udzielnych Książąt nie zszedł na czczą formalność, i pewne prawa obejmował w sobie. Albowiem ten Książę, co spólnictwo zawarł z Wielkim Księciem, stawał się w pewnym względzie od niego zależnym; co szczególniéj wtedy na jaw wychodziło, gdy jeden Wielki Książę z drugim również Wielkim Księciem, dziedziczenia, jak w § 273 poprzedniego tomu wskazaliśmy, zawierał spółkę. Moskiewski więc z twerskim się jednocząc, nabywał prawa i do zjednoczonych z nim, jeżeli jacy byli, Książąt. W przypadku gdy Książęta ci, nawet od umowy z Wielkiemi Książętami zawartéj uwolnieni zostawszy, nową z kim zawrzéć chcieli, miał moskiewski pierwszeństwo do niéj przed innymi, jeżeli takie same, co inny ofiarował im warunki. W stosunki te wstępowali i Książęta krwi tatarskiéj, ale im mniéj niż Kniaziom z rodu Moskalom ufano; i dla tego nie dawano im w radzie carskiéj miejsca. Tylko więc do dworu przystęp mieli, tylko w świcie carskiéj dostojeństw dostępowali (2).

§ 62. Na prawach z unii wynikających opierając się Wielkopolanie, słusznie twierdzą: że Król pruski, z którym ich te prawa, w skutek traktatu wiedeńskie-

---

(1) Biorąc r. 1435 pod swą obronę Książąt, waruje sobie: a kto mene budet welikomu Kniazu drug i moej bratii mołodszei, to i tebe drug; a ne koncziwati (zawierać umowę) ti bes mene ni s kim; w Akt. sobr. I. nr. 29. Przeciwnie r. 1398 (tamże nr. 14) waruje sobie poddający się, „by nowych myt nie płacił“, a r. 1435 (tamże nr. 29) „by nie miał z hordą tatarską stosunków.“

(2) Opowiada to o Carewiczach sybirskich i kazimowskich Kotoszychin, II. 12. O drugich rękopis Żołkiewskiego 187 wydanie Muchanowa porówn.

go z r. 1815 wiążą, powinien się na nie ze stanowiska polskiego, a bynajmniéj niemieckiego, zapatrywać; czyli, że w kwestyach polskich ani jako Król pruski, ani jako członek rzeszy niemieckiéj, lecz jako Wielki Książę poznański występować powinien. Toż samo zjawisko w dawnéj Polsce spostrzegać się daje. Zapobiegając temu dawni Wołochowie, ażeby z stosunków politycznych, w które z Królem polskim a Wielkim Księciem litewskim wchodzili, nie ponieśli z czasem szkody; wyraźnie to sobie warowali, że je z nim jako Wielkim Księciem, nie zaś jako z Królem zawierają. Toż samo zastrzegł sobie ruski Kniaź Fedor Lwowicz nowosielski (1). Stosunki te były tytułów monarszych wynikiem. Pisał się Król polski a Wielki Książę litewski, Księciem ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkim, albowiem posiadał te kraje; Król zaś węgierski pisał się i od tych krajów, których nie posiadał (2) i tym podobnie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Dwór Monarchy.

§ 63. W carstwach rządził dwór w ten, co w pierwszym okresie, sposób: moskiewski miał w urządzeniu zewnętrznéym niejakie podobieństwo do celtyckiego, w księstwie Walii panującego; byli na nim Żylcy i t. d., jak to w ciągu dzieła zobaczymy. W królestwach ustąpiwszy dwór rządów ziemstwu, znowu do nich przez

---

(1) R. 1442. Akt. Zap. I. nr. 40, 41.

(2) R. 1430. u Fej. X. 7 str. 244 pisze się Zygmunt: Rex Hungariae, Dalmatiae, Croatiae, Raniae, Serviae, *Galiciae*, *Lodomeriae*, Cumaniae et Bolgariae.

koronę wrócił. I tak w Czechach, z rzymsko-germańskiém cesarstwem blisko się stykających, lśniąc się korona monarszego majestatu blaskiem, kraj cały nim olśniewała, i przodkowała ziemstwu; chociaż się na pozór zdawało, że i owszem ziemstwo przodkuje koronie. Inaczéj było w Polsce. Ta, po zerwaniu dawnych, z cesarstwem łączących ją stosunków, oparłszy koronę na ziemstwie, dwór tak nakierowała, że ten przez nią, a nic sam przez się nie znacząc, tyle miał rzeczywiście prawa, ile mu go dać raczyło rzeczone, wpływ wielki na senat i sejm wywierające, ziemstwo. Środek trzymały w tym względzie Węgry. Zrazu więcéj się do Polski, późniéj, mianowicie gdy pod panowanie domu habsburskiego przeszły, więcéj ku Czechom nachylając, między koroną a dworem rządy swe równoważyły. Zkąd poszło, że korona czeska, formami feudalnego rządu otoczywszy ziemstwo, przewagę nad nim dworowi ułatwiła; a Polska na gminowładztwie oparłszy się szlacheckiém, miała tyle powagi, ile jéj sobie przez wpływ na sejmiki i sejmy zjednać zdołała; węgierska zaś o tyle tylko władać krajem mogła, o ile sobie potrafiła coś z przywilejów, przez hojność Królów stanom narodu nadanych, przywłaszczyć. Wygodnie więc czeski, mniéj wygodnie węgierski, a najniewygodniéj dla siebie Król polski rządził.

§ 64. Gdy niektórzy z wiadomych nam z tomu drugiego służebników, jakiemi byli: Kuchmistrz, Krajczy, Stolnik, Podstoli, Cześnik, Koniuszy, wyszli, co i Kromer poświadcza, na koronnych urzędników, wtedy służbę ich w pokojach królewskich niegdyś pełnioną, czeladź monarszego orszaku, czyli pokojowcy, pacholęta, jurgieltnicy, na siebie przyjęli. Nastali téż Sekretarze bez stale oznaczonych obowiązków, a pod

wojskowemi urzędnikami, między któremi Chorąży i Dowódzca gwardyi celował, służyli rozliczni, konni i piesi żołdacy (1). Gdy nakoniec i prowincyonalni, bez wyjątku wszyscy, w ziemskich się urzędników zmienili, pozostał sam tylko marszałek nadworny przy znaczeniu na monarszym dworze. Ponieważ ustawa z r. 1791 nie postawiła go w żadnym władz rzędzie, więc monarszy dwór, przez który niegdyś wyłącznie kierował Król krajem, niczém odtąd nie był, jak monarszego domu służbą. Będąca mu na posłudze gwardya koronna, z czterech pułków, dwóch polskich i dwóch litewskich złożona, tudzież milicya nadworna, uważała się wraz z nią za rzeczypospolitéj wojsko (2). W Czechach i na Węgrach pozostało wszystko w dawnym stanie: też same, co niegdyś, były tu urzędy, które się teraz na najwyższe, tudzież na dworskie i ziemskie podzieliły. Inaczéj poszło w Moskwie, na którą baczność szczególną zwrócę, na Kotoszychina się drugiéj księdze, tudzież na Strojewa (w słowniku do dzieła Wichodi) badaniach oparłszy. Przedewszystkiém znaczenie wyrazu *dwór* powinienem rozważyć.

§ 65. Ten, już mieszkanie monarchy, już służbę znacząc, i na piętro się (*werch*, wierzch), tudzież na oficyny (*dworec*) dzieląc, wyrażał tak siedlisko najwyższego rządcy kraju, jako téż siedzibę tych, którzy będąc po różnych w oficynach rozlokowani biórach (*prikasi*), potrzebami się dworu i przeznaczonych na nie funduszów zarządem, a obok tego administracyą kraju zajmowali; dzieląc swe biora na wydziały (*połata*, izba skarbowa), które na dworze i poza dworem urzędowa-

(1) Lengnich, II. 7.
(2) Skrzetuski, I. 107, 108.

ły i służbowały stale lub kolejno. Biór takich czterdzieści dwa Kotoszychin narachował i zauważył, że wielka ich liczba ztąd urosła, iż każda część administracyi miała osobne swe, od drugiego niezawisłe, więcéj mniéj ważne, niby odrębném ministerstwem będące bióro. Były więc grodowe, patryarsze, tamożenne dwory, które się miastami, sprawami duchownemi z kolatorstwa monarszego wynikającemi, i skarbowemi (1) opiekowały; były też osobne dla pewnych krajów, lub nawet służb, mianowicie wojskowych, przeznaczone bióra (*sybirski, streleckij prikaz, kazanskij dworec*); były nakoniec takie, które nad ważniejszemi biór tych urzędami (kassa, czyli tak nazywany *bolszoj kazni, bolszago dworca prikaz*, niech posłuży za przykład) miały nadzór. Dworcowe szczególniéj bióro tém się od nich różniło, że nie tylko na dworze, lecz i za dworem władzę swą rozciągało. Na dworze zajmowało się zakupem materyałów dla dworu potrzebnych, tudzież przygotowywało pieniądze, przez Cara tytułem jałmużny rozdawane, zawiadywało dobrami stołowemi, zbierało opłaty czyli czynsze z słobód moskiewskich przypadające. Za dworem zawiadując dobrami carskiemi, wyręczało się osobnemi, sobie podwładnemi biórami, między któremi w Nowogrodzie z Dworeckim na czele ustanowione celowało. Zgoła czém jest dzisiejsze ministerstwo dworu, tém było rzeczone, dworcowém nazywane bióro. Inszy był skład jego, niż go miały insze bióra. W ogóle o ważności biór to zauważyć należy, że ich rangę czyli wyższość prezydencya wyrażała. Jednemi kierował Bojar, drugiemi Okólniczy, innemi

(1) *Tamożenne* (od *tamożna*, właściwie *celna*, dochodów niestałych pilnująca *izba*.)

Djak dumny albo zwyczajny (*masterskaja połata Carycy*), w innych znowu Stolnik, Strapczy i t. d. prezydował. Zastępcami ich, czyli tak nazywanymi Towarzyszami, bywali Djakowie dumni lub zwyczajni, a Pomocnikami tych, Podjaczowie. Bióro atoli, które dozorowało te dwory, sprawował z Bojarem Dworecki, Okólniczy i dumny człowiek z kilku Djakami (1). Rzędu czyli klassy, tudzież rangi czyli stopnia, przekraczać urzędnikom nie było można. I tak, Striapczy nie mógł być użyty na urzędnika przy poselstwie i t. p.

§ 66. Opatrujące potrzeby dworu, jedno bióro szafarnią się (*żitennoj dwor*, spichrz), drugie stołem (*kormowoj dwor*), trzecie pieczywem chleba (*chliebnoj dwor*), czwarte piwnicą (*sitennoj dwor*, miejsce gdzie się miód *syci*), piąte szatnią czyli garderobą (*kazenoj dwor*), szóste nakoniec stajnią, tudzież łowami carskiemi, zimą i latem odprawianemi (*konjuszennoj dwor*, *potiecha na zwieri*) zajmowało. Na przykład, jak każde z tych biór odbywało służbę, wezmę na uwagę stołowe i szatnie bióro. Pierwsze zająwszy się w kuchni przez należącego pod swój zarząd technika przyprawą pokarmów, delegowało następnie, kolej snadź pewną w tém zachowując, jednego z łona swego urzędnika, któryby w czasie obiadowéj godziny dopilnował tego, ażeby w sali jadalnéj Klucznik i Dworecki dobrze usłużyli monarsze. Dworecki stał przy kredensie, do którego przynoszono potrawy; odbierał je, i Klucznikowi, otoczonemu od Podkluczników i Strapczych, a ten znowu Stolnikowi, ten zaś Krajczemu, dla postawienia przed Carem i Carycą, podawał (2). Drugie, czyli szatnie

---

(1) Kotoszych. I. 12, 13, VIII. 4.
(2) Kotosz. I. 8, VI. 3. Wichodi p. w. *dwór gosudarew*.

bióro, z funduszów na to przeznaczonych, których administrowaniem zajmowało się samo, materyał na bieliznę i szaty dla monarchy potrzebne zakupując, majstrom je w izbie bióra swego (*masterskaja połata*), i pod swojém kazało sporządzać okiem; z nimi się rachowało i opłacało ich. Ponieważ na każdą uroczystość osobne przyodziewy, a zwłaszcza suknią i czapkę, Car bierał, które bióro przechowywało szatnie, więc to, wydając ubiór urzędnikowi, i od niego odbierając go protokularnie (1), nie małe z tego powodu miało zajęcie. Lecz przejdźmy pojedynczo dworskie urzędy, i, w czém podobieństwo z urzędami innych Słowian miały, powiedzmy.

a) *Stolnik.*

§ 67. Już pod rokiem 1228, 1230 wspomniał Nestor (2) o Stolniku, nie opisawszy znaczenia jego. Kotoszychin powiada, że urzędnik ten, gdy monarcha z posłami państw ościennych lub Bojarami ucztował, służył do stołu, trzymając na rękach półmiski, które od niego Krajczy i Okólniczy odbierali. Tamten stawiał wzięty półmisek przed Carem, ten stawiał go przed posłami. Nie zajętego służbą Stolnika, używał do różnych posług monarcha. Jednego w poselstwie wysélał, drugiego za towarzysza dawał posłowi. Innego na urzędzie za dworem, Wojewodą go czyniąc, lub na dworze po biórach osadzał. Stolników do pięciuset dochodzić miała liczba. Taką służbę i polscy Stolnicy, w czasie uczty, którą nazajutrz po koronacyi Król

(1) Doszły nas te protokóły z lat 1682—1682. Patrz *Wichodi*
(2) Lietop. 44 i 194 *Kniażski Stolnik.*

dawał, czynili; jeżeli się na spełnienie jéj nie stawili, wtedy dworski spełniał ją w ich imieniu urzędnik.

b) *Spalnik, Postelnik.*

§ 68. Większe miał znaczenie Spalnik, który Cara rozbierał i ubierał, tudzież Postelnik, który staranie miał o monarszéj pościeli. Pierwszy do mężów liczył się radnych, drugi pieczęć monarszą do spraw sekretnych chował. Oba w téjże saméj co monarcha sypiali komnacie, ilekroć tenże sam się na spoczynek udał (1).

c) *Okólniczy.*

§ 69. Samo nazwisko oznacza, że urzędnik ten, po raz pierwszy, ile mi wiadomo, r. 1356—87 wraz z Cześnikiem (*Czasnik*) wspomniony (2), miał ztąd swą nazwę, że się ustawicznie *około* monarchy znajdując, spełniał jego rozliczne, najczęściéj sądowe zlecenia (3). Najprzód jeden bywał, późniéj bywało ich wielu. Przetrwał ten urząd aż do Piotra W., mając z dzisiejszym urzędnikiem do szczególnych poruczeń, a dawnym węgierskim Personałem, wiele podobieństwa.

---

(1) Na zachodzie jak Du-Cange wskaże, *Dormentarius* sypialni po klasztorach dozorował; *Cubicularius* zaś i w Polsce (r. 1447 u Bandt. jus pol. 20 *Cubicularius supremus*, tudzież r. 1460 u Rzysz. II. 928, *Cubicularius* noster *Praefectus cubiculi* u Lengnicha III. 10 § 9) znany, obu tych urzędników obowiązki jednoczył w sobie. U Chorwatów był Postelnikiem jeden z krajowych Żupanów, r. 1069 w Jura regn. Croat. I. nr. 7.

(2) Akt. ist. I. nr. 2.

(3) Porówn. Du-Cange p. w. *Proximi*, gdzie czytamy: *qui circa principem versabantur.*

d) *Strjapczy.*

§ 70. I tego urzędu znaczenie z samego wyrazu odgadnąć łatwo: *strjapat* bowiem, znaczy „spełniać jakąbądź powinność.“ Więc téż urzędnik *Strzapne* u Czechów w wieku XIV zwany, szafarza w prywatnéj lub rządowéj zostającego służbie znacząc, zastępował niekiedy Komornika na sądach (1); na dworze zaś moskiewskich Carów, do potocznych spraw monarchy używany bywał. On, według Kotoszychina, gdy Car bądź do cerkwi, bądź na radę, bądź na ucztę, lub na zabawę jechał, nosił przed nim berło, w cerkwi zaś trzymał mu płaszcz i suknię, a w czasie zabawy miał pieczę o jego zbroi (pancerzu, szabli i sajdaku). Służba jego była poślednią, co i ztąd widzieć, że go nigdy Car do takich co Stolnika, lecz do niższych, za Dworem pełnić się mających, używał posług. Głową (naczelnikiem) więc mógł być, ale Wojewodą nigdy.

e) *Djak, Podjaczij.*

§ 71. Ludzi, co się na piśmie znali, i dla tego, że do nauczenia się śpiewać z nut zdolni byli, Djakami (jakoby Dyakonami) nazywano. Ci po cerkwiach się równo jak i na dworze mieścili carskim (*Djaki piewczie*, śpiewacy). Z nich odznaczający się zdolnością szli górą, i będąc używani po biórach jako Pisarze (*Djaki dworcowje, prikaznje*), w tymże, według zeznania Stanisł. Żołkiewskiego, co polscy Pieczętarze, a według Kotoszychina, co Referendarze, stali stopniu (2).

---

(1) Ułamek czeskiéj pieśni z r. 1305 w Czas. III, 3 str. 60, XI. 1 str. 87, Jungmana słown. p. w. *strzapne.*
(2) Ręk. Żołk. 124, Kotosz. II. 4.

Do pomocy im dodawani, i przez nich z formami pism urzędowych obznajmieni ludzie, *Podjaczymi* się (jakoby *Pod-Djakami* służbujący) zwali. Zdatniejsi z odznaczonych towarzyszyli urzędnikom, na prowincyą do zarządu krajem, lub w poselstwie do obcych państw, wysełanym, a najzdatniejsi, w liczbie trzech lub czterech, w carskiéj zasiadali radzie, zwani będąc przeto „dumnymi ludźmi.“ Szanowano ich wielce. Gdy więc na Kreml, gdzie Car mieszkał, nie godziło się wjeżdżać urzędnikom; lecz zostawiwszy powóz lub wierzchowca pod Kremlem, wchodzić nań pieszo musieli; tymczasem wyjątek w tym względzie dla osłabionych wiekiem Djaków i Podjaczych uczynił statut, Ułożeniem zwany. Wspomniony w nowogrodzkim dyplomacie (1) *wiecznij Djak*, Pisarza wiecowego znaczył.

f) *Dworecki, Dworski, Dwornik.*

§ 72. Znany z drugiego tomu Dworecki czyli Dworski, wystąpił na Rusi w XIII, a za Karpatami, prócz właściwych Węgier, gdzie go nie znano, w XIV pokazał się wieku (2). Przeszedł różne koleje, które się trudno oznaczyć dają. Ze wzmianki, jakie o dowództwie jego uczynił Nestor, wnosimy, że Dworski miał z Marszałkiem polskim za Piastów podobieństwo:

---

(1) R. 1456. Akt. sobr. I. nr. 59.

(2) *Dworeckiemu, Dworskiemu,* oddał r. 1240—1243 Książę ruski dowództwo nad wojskiem (Nest. ljet. 180, 181). W statucie winodulskim mowa jest o *Dworniku*, w kraju i na dworze Księcia urzędującym, a w statucie Krku wspomniony pod r. 1388, 1411 Dwornik, uczestniczył we wiecy. W dyplomacie bośniackim, pochodzącym z r. 1398, wyrażono się: „naszego królestwa *Dworski*“ (w Mon. 282), a z r. 1433 stoi: „nasz Dworski“ (tamże 375), z r. zaś 1434 *od dworu* Pristaw, z r. 1444 Pristaw *od dworu* nasz *Dworski* (tamże 379, 428).

i on bowiem (według uwagi w § 37 przyp. 4 tomu drugiego zrobionéj) dowodził niekiedy wojskiem. Potwierdzają to i w poprzednim przypisku wspomnione źrzódła, w tym co Marszałka, stawiając Dworskiego i Dwornika stosunku. Widać téż z dowodów, które w § 37 tegoż tomu złożyłem, że się i z czeskim Ochmistrzem stykał. Gdy w wieku XIV i XV za Karpatami, a w XVI, XVII w Moskwie zaszły zmiany, które równie z ziemskiemi jak dworskiemi urzędami pokumały Dworskiego, więc wypadło ztąd, że on nie tylko dworu, lecz i całego kraju (ziemi) urzędnikiem, i niby polskim Marszałkiem koronnym został. Co większa, dworu carskiego spraw pilnując, na skarbowego téż urzędnika wykierował się. Gdy albowiem skarb carski, prócz dóbr, miał rozliczne zakłady finansowe, które przez swych urzędników sprawował; więc stojący na ich czele Dworeckim się téż, a nawet Dworeckim-Wojewodą, jak niżéj ziemstwo opisując powiemy, nazywał (1). Krocie dyplomatów rzecz tę stwierdzają. Czeski Ochmistrz, czyli nadworny Marszałek, szedł przed Marszałkiem koronnym, a polski koronny szedł przed nadwornym. Nie Ochmistrzem się téż, który u nas był urzędnikiem dworskim, lecz Marszałkiem, jeden i drugi nazywał w Polsce.

g) *Koniuszy.*

§ 73. Również w tomie drugim (§ 38) od nas wspomniony Koniuszy, nie poszedł ani na Rusi, ani w Polsce wysoko, a poszedł w Czechach, na Węgrach

---

(1) Podobne koleje zachodni *Curialis*, o czém powie Du-Cange, przeszedł.

i w Moskwie. Tam albowiem tyle co Marszałek, a tu najprzód tyle co polski Podkomorzy, następnie zaś tyle co oba Marszałkowie, znaczył (1). Jeszcze w r. 1526 istniał w Moskwie Koniuszego urząd (2), lecz gdy sprawujący go przy Carze Teodorze Iwanowiczu Bojar, przeniewierzywszy się krajowi (mówi Kotoszychin VI. 6), tron carski opanował, przeto zamieniono ten urząd na masztalernią i Masztalerzami zawiadujące bióro. Węgierski Koniuszy policyą w tém miejscu, gdzie się sejm odbywał, utrzymywać, i mieszkania posłom opatrywać był obowiązany. Niegdyś miał o konia kradzionego, gdy w czasie wojny odkryto go w obozie, sądzić sprawę, czém, jak z stat. wiśl. wiadomo, zajmował się w Polsce Podkomorzy. Zkąd się pokazuje, że więcéj obcych, aniżeli z urzędem swym rzeczywiście styczność mających obowiązków pilnując, słowiański Koniuszy, nie miał takiego, co w zachodniéj Europie znaczenia (3).

h) *Urzędy rumuńskie.*

§ 74. Z tą klassyfikacyą urzędów mają podobieństwo szczeble drabiny służbowéj Rumunów. Było tu i jest dotąd głównych urzędników szesnastu: *Szatrar*, *Żytniczer*, *Pitar*, *Suldżer*, *Medelniczer* (dozorujący namioty, szpiżarnię, piwnicę, sól, miód czyli barcie), *Stolnik*, *Sardar*, *Aga*, *Spatar* (trzy od Turków przejęte godności), *Pacharnik* (Podczaszy), *Kaminar* (Palacz), *Komis* (niby Strjapczy), *Ban*, *Postelnik* (też co na Wę-

(1) Du-Cange, p. w. *Agaso*, Cynos p. w. *Agasones*.
(2) Bojarin Koniuszyj w Nowogr. ljet. 149.
(3) Du-Cange p. w. *Comes stabuli*, z ustawami węgierskiemi, które Blaskowits § 49 wskaże, porównany.

grach i w Moskwie znaczący urzędnicy), *Waronik* (nie wiem, coby ten znaczył), *Wataman* (niby Starosta rossyjski), *Logoteh*, z których kilku tylko będącym u Słowian odpowiadają. Stopniowanie ich idzie z dołu do góry. Wszystkie nadają szlachectwo (*bojerya*, bojarstwo) stopniowi odpowiedne. Najwyższy więc stopień w sferę szlachectwa wyższego (*bojeria-mare*) przeprowadza (1).

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

Dwór Monarchini.

§ 75. Za panowania w Czechach i na Węgrzech domu habsburskiego, mniejszą niż dawniéj dwór Królowéj odgrywał rolę: co zwyczajowi Niemców przypisać należy, u których Cesarzowe (wyjąwszy żeńską dla siebie wyłącznie przeznaczoną służbę, czyli fraucymer) wspólny z małżonkami dwór miały, dzieląc w tym względzie (według uwagi w § 24 tomu poprzedniego rzuconéj) los niemieckich niewiast, które nie tyle co Słowianki przez prawo uwzględniane bywały. Więc o Królowéj węgierskiéj to tylko nadmieniono, że Kanclerzem jéj czyli Sekretarzem, jest Biskup weszprymski, który ją téż koronuje, i że, gdy po raz pierwszy przyjedzie do kraju, naród złożyć się jéj ma na podarunek pieniężny (2). O czeskiéj zauważono, że głównym jéj urzędnikiem jest Podkomorzy, który dochodami z miast na wiano jéj zapisanych pochodzącemi zawiadując, Kanclerza téż przy niéj obowiązek pełnił.

(1) Listy z Mołdawii w Gaz. Warsz. z r. 1861 nr. 144.
(2) Blaskowits § 56. Virsozil. w rozpr. IV. str. 32 natpn.

§ 76. Dwory Królowych polskich za ostatniego z Piastów i pierwszych Jagielonów skromne, [stali na ich czele Podkomorzy i Marszałek (1)], i jak niegdyś reprezentowane będąc od dziewic (2), doszły wielkich rozmiarów. Małżonka Zygmunta I, Bona z domu Sforcia, miała naprzód (r. 1518) dwór z samych tylko Włochów, następnie (r. 1521) i z Polaków płci obojéj złożony (3). Stał na czele Dworzan-Włochów Podskarbi, po którym szedł Sekretarz, i liczny poczet męzkiéj służby (między któremi się téż i błazen znajdował); a na czele Dworzan-Polaków Marszałek dworu występował, w końcu zaś szedł Odźwierny (4) starszy i młodszy. Służba żeńska włoska, z matron się, panien, tudzież niewiast starych (te niewinności panien strzegły), a polska z matron tylko i panien składała. Wszystkie bez różnicy były stanu szlacheckiego (między matronami polskiemi Kasztelanowa występowała), i wszystkie z skarbu Króla bywały płatne. Skromniejszy był dwór małżonki Zygmunta Augusta. Stał na jego czele Ochmistrz, który berło przed monarchinią nosił, i Ochmistrzyni, która przełożoną była nad służbą niewieścią. Po nim szedł, jak mówi Kromer, Kanclerz czyli Sekretarz Królowéj, a po tym Podskarbi, Cześnik

---

(1) R. 1354. *Succamerarius* reginae Poloniae, r. 1431 Succamerarius *regivalis*, r. 1370 *magister curiae* reginae, u Rzysz. III. 243, II. 319, 398.

(2) Porówn. § 50, II. tego dzieła, tudzież r. 1396 *formosa* de Wanszwnia *conjunx* Stanisl. Gamrath alia *puella* nostra curiensis, u Rzysz. III. 358.

(3) Patrz artykuł T. Lipińsk. w Bibl. Warsz. r. 1846 IV. 639.

(4) *Portulanus*, na Węgrach zwał się *Janitorum regalium Magister* i był urzędnikiem koronnym, Cynos p. w. *Janitor*. Dwaj owi naczelni Królowéj dworu urzędnicy, wysoko bywali, jak na owe czasy, płatni: pierwszy brał na kwartał, licząc na dzisiejszą monetę, po zł. 550, drugi po 1500. Patrz ów artykuł w Bibl. Warsz.

lub Podczaszy, Krajczy, Podstoli, Stolnik (starszy i młodszy), Kuchmistrz, Koniuszy, Kredencerz, Szafarz, Odźwierny. Bezżennie na tron wstępującemu Władysławowi IV włożono w pacta, że dworu swego okazałość według woli senatu urządzi. Następnie coraz więcéj dwór monarchini ścieśniając, baczono głównie na to, ażeby cudzoziemka Królowa, ile być może, najmniéj z rodu swego miała Dworzanek; Dworzan zaś z samych tylko Polaków dobierała sobie. Dwór ich najmniéj się z Ochmistrza i Ochmistrzyni, Kanclerza i Podskarbiego składał (1).

§ 77. Dwór Carowéj moskiewskiéj miał na usługach chłopców małoletnich (żaden nie mógł więcéj nad dziesięć lat wieku liczyć, po skończeniu ich przechodził na dwór carski), którzy w liczbie dwudziestu służbę Stolników pełnili. Prócz tych, była nieograniczona liczba chodzących na posełki. Jedni i drudzy stali w drugim i szóstym służebników carycynych rzędzie. Pierwsze zajmowała Bojaryni, która skarbu i pościeli doglądała, Krajczyni drugie zajmowała miejsce, i ta sprawy fraucymeru sądziła. Po Stolnikach szły w godności Majsteryce, to jest: szwaczki i haftarki, bądź wdowy, bądź mężatki, bądź panny, brane z pocztu ludzi dworskich, cześć (główszczyznę wyższéj ceny) mających. Po nich Postelnice, łoże Carowéj i Bojaryniom pościełające, następowały, brane takoż z dworskich, ale rozlicznego czynu ludzi. Po nich szły praczki, które więcéj niż dzieci bojarskie, na posełki używane, znaczyły. Postelnic i Praczek obowiązkiem było sypiać kolejno u Carycy w werchu, a gdy się monarchini z córkami przejeżdżała, winne były jechać

(1) R. 1673. Vol. V. 170 nstpn. Lengn. II. rozdz. 16.

wespół z Pościelnicami i Praczkami koło karety konno. Liczba tych niewiast do trzystu dochodziła (1).

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Ziemstwo i urzędnicy ziemscy, z poglądem na gminę.

§ 78. Państwa słowiańskie podzieliwszy się na pewne, z tomów poprzednich wiadome, przestrzenie, zamieniły je z czasem na inne, duchowi czasu odpowiedniejsze, lub sobie dogodniejsze: zkąd powstało w Polsce z gminowładztwa szlacheckiego, a w Iliryi z gminowładztwa miejskiego, nowo ukształtowane ziemstwo, które gdy się u Czechów i Morawian, na podobieństwo rozwiniętéj w rzymsko-germańskiém cesarstwie ziemskiéj zwierzchności (*Landeshoheit*), wykierowało (2); przeto ziemstwo to nie w tym, ale w następnym rozdziale, przy wyliczeniu urzędów koronnych, opisane być może. Tu więc słówko zaledwie powiem o czeskiém ziemstwie; zupełnie go bowiem pominąć z téj przyczyny nie mogę, że niektóre urzędy, a mianowicie Burgrabiego najwyższego i Hetmana godność, miały niejaką z ziemskiemi urzędami Polaków i Węgrów styczność. Winienem czytelnika ostrzedz i o tém, że chociaż polskie i węgierskie ziemstwo dobrze się już było rozwinęło, atoli i jemu daleko było do zostania tém, czém dziś jest angielskie, z różnych żywiołów, celtyckiego, germańskiego, a nawet słowiańskiego, utworzone (3). Zastanawiają w tém ziemstwie

(1) Kotosz. II. 20.
(2) Eichorn § 222—3, 290.
(3) Porówn. *Darstellung der inneren Verwaltung Grossbritanniens von L. Freih. v. Vincke.* Berlin 1848, wydanie drugie. O celtyckim żywiole das alte Wales 204, o germańskim i słowiańskim dzieło nasze w tym i poprzednich tomach rozważ.

urzędnicy do staro-słowiańskich Wojewodów i Starostów podobni (*Lordlieutenants, Sheriffs, Coroners*); są też uwagi godne sądy pokoju (*justices of the peace*), z naszemi tak ziemskiemi jak i grodowemi sądami styczność mające; są nakoniec bardzo ciekawe sądy przysięgłych (*Constables*), w Europie najprzód u Słowian pojawione. Zaniedbane około czasów Zygmunta III ziemstwo, ustawa rządowa z r. 1791 przez prawo o policyi, w Czerwcu tegoż roku uchwalone, podniosłszy w znaczeniu, byłaby przezeń nowe wlała życie w administracyą krajową; gdyby rozwinąć się jéj dały były losy. Co gdy z przyczyny upadku téjże ustawy nie nastąpiło; przeto ziemstwo, puszczone w niepamięć, już więcéj, jak się zdaje, nie powstanie, i przez inną jaką a podobną sobie instytucyą zastąpione będzie.

§ 79. Żupę w kasztel, jak z poprzednich tomów tego dzieła wiadomo, zamienioną, a przez Kasztelana i Starostów rządzoną, zamieszkiwał lud i szlachta, połączona wzajemnie prawem opola (1). Gdy rycerz nad rolnikiem, z przyczyny, że się więcéj od niego (jak w § 99 tomu drugiego powiedziałem) przysługiwał krajowi, brał górę, wtedy coraz więcéj nadwerężany organizm opola, groził mu rozprzężeniem, co też w XIII nastąpiło wieku (2). Odtąd dla samych tylko spraw granicznych (na co w § 80 tomu poprzedzającego uwagę czytelnika zwróciliśmy) schodziła się razem z ludem w opolu zamieszkała szlachta, i ona też na wiecowych zebraniach rej wodziła głównie (3). Wtedy

---

(1) Markami je (*marchiae*) żywotopisiec Otona ś. u Pertz. XIV. 777 nazywa.

(2) Porówn. Pierw. dzieje 264. Z Niemiec, jak Eichorn w § 223 mówi, bierze to swój początek.

(3) Porówn. tego dzieła II. § 96.

przewidzieć było łatwo, że ścieśniony zakres działań opola, mimo jego rozgałęzienia po Wielko, Małopolsce, Czerwonéj Rusi i Pskowie (1), nie da się już rozszerzyć żadną miarą, gdy nie ma sił potrzebnych, które mu zabrały wiejskie i jednodworcowe gminy. Wtedy opole wyłącznie dla ludu zostawiwszy szlachta, zaczęła sobie nowe, ziemstwem nazywane, stwarzać opole. Głównie się *po wiece* (po wiecy) nań zbierając, czyli wtedy się tylko na to nowe opole zgromadzając, gdy jéj obradować przyszło, wskazała przez to samo, jak się nazywać mają ziemstwa tego punkta zborne. Ztąd, może już za czasów Kazimirza W., a niezawodnie za Władysława Jagieły, powstały *powiaty*, i obok ziem i księstw stanęły (2). Wziął je pod swój zarząd najważniejszy, jak na owe czasy, urzędnik, który, że się wojennemi zajmował sprawami, Wojewodą (3), jak wiadomo, nazywany bywał. Od niego to wzięło miano *województwo*, w umowie koszyckiéj (*palatinatus*, r. 1374) po raz pierwszy dobitnie wspomnione, i zamknęło w sobie *powiaty*, *ziemie* i *księstwa*. Każdy powiat, lub dwa ich albo trzy, miał swój gród sądowy; a kilka ich, lub nawet wszystkie w jedném województwie leżące, miały sobie wskazane do sejmikowania miejsce. Po

---

(1) Dawne o opolach wzmianki w Pierw. dziej. 228 zobacz. Ważna o nich *w Wielkopolsce* z czasów Łokietka pochodząca (r. 1297, 1298, u Rzysz. II. 142, I. 160), tudzież *w Małopolsce* (r. 1328 u tegoż III, 186) jest w dziejach wzmianka. Na Czerwonéj Rusi były ziemie, a w nich istniejące sioła, jak akt z r. 1351 (u Żubr. IV. 191 nstpn.) świadczy, miały *sąsiadów opolnych*; opisany w § 284 tomu pierwszego statut pskowski, *ziemię opolną* wspomina.

(2) Porówn. § 94 i § 95, I., tudzież § 5 II. tego dz., i § 14 stat. wartsk. *in quolibet districtu seu jurisdictione alias* powiat.

(3) U dawnych Anglików podobny mu urzędnik nazywał się *Eorl* (§ 467, I. tego dzieła) dziś *Lord lieutenant*. Porówn. Vincke 6 nstpn.

drugim podziale Polski (1793) uchwalono, ażeby się jedne województwa na powiaty, a drugie na ziemie dzieliły; co wszakże, z przyczyny i trzeciego jéj podziału, nie przyszło do skutku (1).

§ 80. Według średniowiecznych pojęć, dbał głównie rząd o bezpieczeństwo kraju, skarb i sądy, i w tym celu powiaty, ziemie i województwa poobsadzał urzędami czynnemi, które do pilnowania praw w sferę wojskowości i policyi, tudzież finansów i wymiaru sprawiedliwości wchodzących przeznaczył. Zajmował się jednem i drugiem Kasztelan, Wojewoda i Burgrabia, a dochodami skarbu Starosta się opiekował. Byli to główni Dygnitarze ziemscy w Polsce i w Czechach, i nimi, aż do przejścia do senatu, pozostali. Niezabawem liczny poczet tak dawnych ziemskich urzędników, jak i dworskich służebników (wyliczyliśmy ich w § 33, 38, 49, 59 tomu drugiego) poszedł w górę, a miejsce ich opróżnione zajęli albo wcale nie, albo mało dotąd znani urzędnicy, z których jedni, jak *Krajczowie* z *Trukczaszymi* (Strukczaszy), w jedno od Kromera pomięszani, tudzież Kuchmistrze (2) koronnemi się stali urzędami; drudzy zaś, jak Wojscy, u Węgrzynów z wojskowością garnizonową zetknięci (3), w Moskwie zaledwie z nazwiska znani (u Kozaków dońskich byli

(1) Zobacz te podziały kraju w Lelewela dziele Polska dzieje i t. d. I. 208 nstpn.

(2) Na pokoju brzeskim r. 1488 z Krzyżakami zawartym, podpisali się jako dworscy urzędnicy (*officiales curiae*, Magister coquinae, Incisor, Vol. I. 188. Tenże r. 1455 *Incisor Regni* u Rzysz. III. 418. O nim Zygmunt I r. 1540 u Racz. 228 mówi: *Structor mensae nostrae*, w Zbylitowskiego Drodze do Szwecyi *Trukcasym* zwany. Kromer (resp) structor mensae *quem incisorem vocant*, wyraża się.

(3) Patrz w dodatkach artykuł IV. pod napisem: *Dyplomataryusz węgierski*.

i dotąd są zastępcami Atamanów), a w Polsce chwilowo wywyższeni, upadli wnet, i już więcéj nie powstali. Jakoż polscy Wojscy, którzy się r. 1436 między koronnymi znaleźli (*officiales regni Poloniae*), wnet, według Kromera, w poczcie urzędnikow ziemskich do pilnowania straży w głównym zamku lub mieście swego powiatu przeznaczeni będąc, pozostali nizkimi urzędnikami na zawsze. W r. 1673, na ziemskich, grodzkich i mniejszych, czyli dzierżawą od rządu nie opatrzonych, podzieleni (1) zostali. Przeciwnie Łowczowie, którzy się r. 1255 w pojedynczéj, a wnet (r. 1335) w podwójnéj, i nawet (r. 1425) w potrójnéj pisali liczbie (2), w poczet koronnych przeszli.

§ 81, Urzędy te mając monarcha władzy swéj organami, wydawał do nich rozkazy (3); w skutek czego one od siebie znowu, co i jak czynić wypada, polecenia podwładnym swoim dawały. Znosiły się téż z ziemstwem, które, jak w drugim tomie (§ 60) mówiliśmy, będąc w zjazdach skupione, reprezentowały naród. Lecz ani było łatwo miéć zjazd na każde zawołanie, ani sposobném dla urzędów uczęszczać nań w każdéj chwili. Urzędy więc znosiły się z ziemiami lub powiatami, które, niby delegacyami (4) rzeczonych będąc zjazdów, częściéj i czynniéj od nich występować dla

(1) Vol. I. 131, V. 172.

(2) R. 1255. *Venator* lanciciensis, r. 1335. *Subvenator* nazwany r. 1462 venator minor, r. 1399 major venator, r. 1425 generalis venator lanciciensis, u Rzysz. II. 55, 256, 350, 411, 511.

(3) R. 1235, 1245 u Racz. 13, 27 *significamus etiam* dilectioni vestrae, tudzież r. 1401 u Rzysz. II. 818 *Ideo tibi Palatino* Sandomiriensi et *capitaneo* Brzestensi, nec non tuo *Burgrabio* aliisque pro tempore existentibus committimus et mandamus.

(4) *Duo de quolibet clenodio terrigenae*, stoi w uchwałach ziemi brzesko-kujawskiéj i dobrzyńskiéj z r. 1433—4, u Rzysz. II. 850, 856.

tego mogły, że się na takowe nie wszyscy obywatele, ale delegowani od herbów czyli znakomitszych rodzin zjeżdżali. Miało to ważne następstwa: albowiem zjazdy z postępem czasu ustawały, zamieniając się w sejmy, a miejsce ich, nie wiadomo kiedy, po raz pierwszy tak nazywane sejmiki zajęły. Ważność ich głównie się od czasów Jagieły (r. 1404) datuje, lecz większą rządom syna jego Kazimirza (r. 1468), tudzież wnuka (Zygmunta I, r. 1520) zawdzięczają powagę. Pierwszy charakter im nadał publiczny. Drugi ustanowił: ażeby, jak w swojém kole przez delegowanych od herbów, tak i w kole sejmujących na zjazdach stanów, przez takąż liczbę deputowanych z każdego powiatu, rzeczone sejmiki reprezentowane były. Trzeci nakazał uwiadamiać o tém powiaty, o czém na sejmie stanowioném być ma. Sejmiki te, których, a oraz zjazdów, lud nasz, jak w poprzedzającym tomie (§ 304) mówiłem, pamięć dotąd zachowuje; te sejmiki, mówię, miały czynności swéj obszerniejszy od istniejących obecnie w Anglii metingów zakres. Przy nich było, wspomnione w pierwszym tomie (§ 219), ustawodawstwo; przy nich sprawdzanie szlachectwa; przy nich część administracyi kraju i sądownictwa; przy nich na koniec kontrola sejmów przez wysełanych na nie posłów, tudzież kontrola tychże posłów na opisać się niżéj mających sejmikach relacyjnych wykonywana. Lecz mając one od metingów znaczenie większe, nie miały tak świetnego jak te powodzenia; czemu właśnie winni byli ci, którzy sejmikami kierowali. Angielscy Parowie, nie czekając na nacisk z dołu, stawali chętnie na czele odbywającego się w krajowém ziemstwie reformistowskiego ruchu, by kierować nim, utrzymywać go w ładzie, nie pozwolić mu zboczyć na bezdroża, i za-

mienić się w swawolę. Bogaci polscy ziemianie (panowie), zaniedbując uczęszczać na sejmiki, dozwalali im rozprzęgać się właśnie wtedy (za Zygmunta III), kiedy się w Anglii (za królowania Elzbiety) metyngi wznosiły. Przewidując już Zygmunt I, że to nastąpi, postanowił karę na Biskupów, Wojewodów i Kasztelanów większych i mniejszych, gdyby na sejmiki uczęszczać zaniedbywali. Lecz dygnitarze ci albo się nie stosowali do rozkazu monarchy (mimo to Biskupów dopiero r. 1768 od przychodzenia na sejmiki uwolniło prawo [1]), albo od niechcenia przychodząc, nie brali czynnego w naradach ziemskich udziału. To téż czy istnieje ziemstwo, lub nie ma go wcale, tylko się wtedy dowiadywano, kiedy spór między urzędnikami o starszeństwo zachodził; kiedy pytali o to, kto na publicznych wystąpieniach narodu ma na pierwszém, a kto na drugiém siedziéć miejscu. Już za czasów Kromera, nie Wojewoda, ani Kasztelan, ale Podkomorzy, w umowie koszyckiéj do najwyższych i dożywotnich policzony, od Krzystanowicza najwyższym Komornikiem (*summus Camerarius*) nazywany, stał na czele ziemstwa (2). On, tudzież Sędzia, Podsędek i Pisarz, bywał na sejmiku wybierany, a przez Króla potwierdzany; inni urzędnicy w poczet ziemstwa wchodząc, wybierani bywali od monarchy. Poczet i stopień wszystkich tych urzędów był następujący. Po Podkomorzym szedł *Starosta sądo-*

---

(1) P. 1510, 1768. Vol. I. 366, VII. 626.

(2) Różnił się od Podkomorzego nadwornego, który Szatnemu odpowiadając serbskiemu i bośniackiemu, (r. 1428 *Protovistijar* (od *vestis*) Bohdan, r. 1444 *naszego kralestwa Protovistar* Knez Restoj, Mon 355, 428), obowiązek Szambelana najwyższego (patrz wyżéj § 74) przy Królu pełnił.

wy, *Chorąży*, *Sędzia ziemski*, *Stolnik*, *Podczaszy*, *Podsędek*, *Podstoli*, *Cześnik*, *Łowczy*, *Woiski*, *Pisarz ziemski*, *Miecznik*; a po tych *Wojscy*, w Mazowszu zaś *Sędzia grodzki* i *Podkomorzy ciechanowski* przed Pisarzem (r. 1611) następował. Uprzedził wszakże mazowieckich tych dygnitarzów roku 1638 *Skarbnik*, i tuż po Wojskich mniejszych, teraz i do wybierania cła wodnego używanych, zasiadał tu aż do końca okresu ciągle (1). W województwie wołyńskiém i jego powiatach, Łowczy szedł zaraz po Podczaszym przed Podsędkiem, a w bracławskiém przed Cześnikiem. Komornicy ziemscy i Rejent nie urzędnikami, ale oficyalistami byli ziemskich sądów (2).

§ 82. W Serbii nie było ziemstwa. Panujący gród nad zupą (3), sprawując tam albo carski urzędnik, albo wyznaczony na to obywatel (4), wyręczał się ziemianami, i na to ich tylko a nie do rady używał. Jedném słowem, gminy do godności ziemstwa podniesionéj, nie u Serbów, lecz u Iliryjczyków szukać należy, których żupy, jak w drugim tego dzieła tomie (§ 7 nstpn.) mówiłem, państwowo urządzone, miejscy i wiejscy urzędnicy właściwym sobie sposobem sprawowali (5). W Krku występowali: Podknez,

---

(1) R. 1426. St. Maz. u Bandtk. jus pol. 436, qui per flumen cum mercibus defluxerit Tribuno solvat, tudzież r. 1611, 1638, 1678. Vol. III. 25, 958, V. 171 nstpn.

(2) Skrzet. I. 208.

(3) R. 1400. grad i sa wsom żupom, w Mon. 249.

(4) *Zemalnik*, *zemljanin*, polski i czeski *ziemianin*, w dypl. z r. 1431 w Mon. 379. Tamże 153 pod r. 1356 wyswobadzając Car gminę mowi, że nie ma byó rządzona: ni od carstwa ni od nijednogo *Kepalie* (za *Kefalie*), ni od zemljanina, ni ot koga wladajuszczago u zemli carstwa mi.

(5) Statut Krku nazywa ich *dobri muži*, *obiteli* (obywatele). Stat. miasta Segni *Rectores*, *consiliarii*, *viri fide digni civitatis*

Sędziowie, Przysiężni, Prowidor (Prokurator?), Pleban, Setnik. W Segni stali na pierwszém miejscu Inkwirenci (*examinatores*), do rossyjskich Starostów gubnych podobni, którzy osoby o różne przestępstwa obwinione badali (1). Po nich Dostrzegaczy straży ogniowéj (2) wyszczególniono. W żupie polickiéj były sioła, a w nich katuny, rossyjskim drewniom odpowiadające (3), które miały zarząd własny. Sprawowali drugie Katunary, pierwsze Knezowie, a całą żupą naczelny Knez, jasnym (*presvitli*) zwany panem, zawiadywał. Do pomocy dodawano mu Wojewodę, tudzież dwóch Prokuratorów i trzech Sędziów, których razem z nim na sejmie wybierano (4). W Raguzie obywatele (*vlastele*) sejm reprezentujący (*vekniki*), mając na czele Poklisarów czyli ziemskich, z § 59 tomu drugiego znanych nam posłów, rząd pod kierunkiem Księcia sprawowali (5). Wiele znaczyło być téj rzeczypospolitéj obywatelem, o co się nawet Królowie starali (6). Przyjęty nie tylko się uczestnikiem stawał sejmu, ale i uposażenie od niego otrzymywał, dostając dom na mieszkanie, przez rząd krajowy puścizny prawem nabyty. Kto prawo obywatelstwa utracał (7), ten oczywiście utracał to wszystko, co od rzeczypospolitéj nabył.

---

(1) Debent examinare omnia maleficia confecta in civitate, wyraża się § 150 stat. tegoż.

(2) Tres turme seu custodie pro igne, tamże § 162.

(3) *Katun*, w § 124, stat. Duszana wspomniony, znaczył, według słown. Wukowego. *szałas*, toż samo co dziś na Kaukazie *kutan* (patrz tego dzieła III. str. 374.

(4) Stat. Policy § 3, 8, 247, 267, 274.

(5) R. 1391—92. Mon. 219, 221.

(6) W r. 1399 przyjęto w poczet obywatelów Króla Bośnii, tamże 239.

(7) Tamże 237.

§ 83. Węgierskie ziemstwo częścią na przywileju, częścią na ogólném całego kraju opolowém urządzeniu polegało. Do uprzywilejowanego ziemstwa liczono szlacheckie Turopolan, tudzież Jazygów i Kumanów kmiectwa, które stanowiąc w sobie zamknięte powiaty, i odrębne rządy, sądy, sejmiki, tudzież statuta mające, po republikańsku się rządziły. Odznaczającego się w bitwie pachołka rząd obdarowując wolnością, dawał mu též osadę wiejską (*sessio*), która w tém go niby, co przybranego do gminy położeniu stawiając, czyniła członkiem przestrzeni przez liczbę pewną takichże dworów zamieszkałéj. Toż samo się rozumiało o udarowanych ziemską posiadłością: zkąd na polach turowemi zwanych (1) powstało tak zwane turopolskie kmiectwo (*comitatus*); zkąd téż od osiedlonych na pewnéj przestrzeni ziemi Jazygów i Kumanów (2), powstały tak nazwane jazyckie i kumańskie uprzywilejowane powiaty (3), odosobnione od kmiectw czyli komitatów, na które się całe węgierskie dzieliło państwo. Właśnie te kmiectwa, czyli dawne żupaństwa, rządzone od Żupana (*Comes*), Podżupana i t. d., były i są istnym polskiego ziemstwa sejmikującego, rządzącego i sądzącego, obrazem. Chociaż atoli władza uchwalania laudów, w témże co w Polsce znaczeniu (jak w § 219 tomu pierwszego mówiliśmy) pojęta, tudzież okazowanie, które niżéj przy wojskowości objaśnimy, i administracya kraju, równie jak i sądy, wchodziły w za-

(1) Zkąd poszło *Turopole*, leży między Zagrzebiem (*Agram*) i Szyszką (Sissek), o którém Virsozila w rozprawie piątéj 46 porównaj.

(2) Są to niby potomkowie dawnych, wojaczką głównie zajmujących się madziarskich pokoleń; o których Stefan Horwath (przy tomie V Majlatha historyi Węgier) rozprawia szeroce.

(3) Daty przywilejów wskaże Cynosura p. w. *Cumani*, *Jazyges*.

kres władzy tego ziemstwa; gdy jednakże najważniejszém jego zadaniem było sądownictwo, przeto szczegółowy magistratury téj okaz do następnego tomu odséłam. Co o królestwie węgierskiém, toż samo się o zunijowanych z niém, a wyżéj (§ 52) wyszczególnionych królestwach (*partes adnexae)*, ma rozumiéć. Różnica w tém jedynie między ziemstwami Węgier a tych królestw zachodziła, że najwyższy Chorwacyi urzędnik nie Komesem się, lecz Banem, według dawnego nazywał i nazywa zwyczaju (1). W czasie gdy ostatecznie Dałmacyą do Węgier przyłączono, czynili pod Banem służbę wojskową Wojnicy, a na sądach Setnicy zasiadali (2). Nad komitatów samorządem, jeszcze pod Maciejem Korwinem rozgałęziającym się i pięknie rozkwitającym, zaczęła pod Habsburgami biurokracya brać przewagę, i coraz ją więcéj szerzyć usiłuje.

§ 84. Rossyjska drewnia była albo oddzielną realnością, albo przyczepką do sioła (3). W tymże stosunku stało sioło do włości, w któréj leżała *pogost*, *stan* i *słoboda*. Były to sioła większego rozmiaru, z których drugie i trzecie przemysłowcy i różnego zatrudnienia ludzie, rolnictwu się nie wyłącznie oddający (4), zamieszkiwali. Wszystkie te osady wraz z miastami, które się w okręgu ich znajdowały, *ćmą* albo *ulusem* (kosz, obóz) Tatarzy, a Rusini *ujazdem* nazywali. Jedno i dru-

---

(1) Porówn. § 82 II. tego dzieła i r. 1416 w Mon. 279, *Ivanisz ban Knez* cetinski. Tu wyraz *Ban* znaczy tytuł oczywiście.

(2) Porówn. Fejera przedmowę do IX., tudzież Cynos. p. w. *Comitatus*, *Communis inquisitio*, *Confinia*, *Confiniarii*, *Croatia*, *Sclavi*.

(3) R. 1440. *selo s derewnami*, Akt. sobr. I. nr. 37 i bardzo wiele innych.

(4) *Puszkarskaja słoboda*, w któréj mieszkali ludzie laniem armat (*puszka*, armata), *bobrowyje stany*, w któréj carscy bobrownicy przebywali.

gie na toż samo co opole wychodzi; i to bowiem już miasto z okręgiem (1), już polski przedstawiało powiat. Zbliżał się téż ulus i ujazd w swém znaczeniu do ziemi, o ile ta województwo lub księstwo, państwem osobném niegdyś będące, wyobrażała (2). Jak w polskim powiecie był gród i wyznaczone na sejmik miejsce, tak w ujeździe była tak nazywana guba, czyli sąd sprawiedliwości karnéj, którym urząd najwyższy (*prikaz*) ziemski kierował. Tu i tam schadzki się téż publiczne, ziemskie (*po sowietu wsej zemli*), tudzież gromadzkie (*po mirskomu welenu*) zebrania odbywały. Coby ziemskiéj rady było celem, o tém się niżéj, o sejmach rzecz mając, rozwiedziemy; coby było celem objawu gromadzkiéj woli, o tém teraz pomówimy.

§ 85. Ktokolwiek użytkował z powszechnéj kraju własności, wywdzięczać się mu za to był obowiązany czynem lub datkiem. Nazywali Rusini służbę publiczną czynem, do któréj jeżeli się kto nie kwalifikował, ten pilnował roli, prując ją sochą (3). Pierwsza stała się udziałem ludzi z wyższém, druga z niższém usposobieniem umysłowém. Jedném słowem: tak od Kotoszychina nazwany *czin*, spełniało dworzaństwo, a lud, w stosunku do obszaru prutéj przez siebie sochą ziemi, lub w miarę dochodów, jakie, siedząc na sosze, ciągnął z przemysłu swego, czynił służbę *pososzną*.

---

(1) *Ulus*, ujezd. Jeszcze w r. 1508 pisał Mendi-Gierej Chan krymski do wielkiego ulusa Ciemników, Tysiączników, Setników, Dziesiętników, Ułanów, Kniaziów i wszystkich ruskich ludzi Bojarów, Metropolitów, Popów, Czerńców, i do wszystkich czarnych ludzi, tudzież do całego pospólstwa, w Akt. Zap. II. nr. 6. Z czém porównaj dyplomata w Akt. sobr. I nr. 174, 187, 190, 281, tudzież w Akt. jur. nr. 313.

(2) Tak wyliczone pod r. 1470, 1471 nowo-grodzkie włości: *Tor-żek, Perm, Peczera, Jugra*, tamże w Akt. sobr. nr. 91.

(3) Porówn. tego dzieła I. § 363. II. § 105, 269.

Służba pełniła się albo w miejscu, gdzie kto mieszkał, albo gdzie mu ją spełniać kazano, co wszelako do wyjątków należało: czyn koniecznie tam, gdzie wskazano, pełnić należało. Miejsce uszlachetniało czyn; a więc ten sam obowiązek w stolicy pełniony, wyżéj ceniony był od pełnionego poza stolicą, i im ważniejsze do urzędowania wskazane było miejsce, tém téż więcéj ceniony był pełniący go człowiek. Jeżeli ów obowiązek sprawował urzędnik, wtedy osiągnięty ztąd przezeń zaszczyt spływał na potomstwo jego: co spowodowało podział urzędów na stopnie (*rangi*), tudzież pociągało za sobą kontrolę tych stopni (*rozriad*), która miejsce herbów zastępowała. O tém jeszcze niżéj w rozprawie o stanach mówione będzie; tu zwrócę uwagę czytelnika na to, że do krajów wyżéj w § 17 wyszczególnionych, posélano na rządzców (Wojewodów) Bojar i Okólniczych, a na Towarzyszów dodawano im już to urzędników téjże, co sami, już niższéj rangi (Stolników, Djaków), mnożąc, według stopnia naczelnika, liczbę pomocników jego. Tak więc, obok Wojewody zasiadało raz po dwóch, drugi raz po trzech i t. d. Djaków.

§ 86. Ci, że ich tak nazwę, urzędnicy czynu, byli dworscy; przeciwnie ci, co pososzną pełnili służbę, byli ziemskiemi, w polskiém, węgierskiém, serbskiém niby znaczeniu, urzędnikami. Wybierała ich gmina, a potwierdzał w Moskwie rezydujący prikaz, rozważając, czy wybrano ludzi wykwalifikowanych, z poczciwości i zdatności znanych, a do tego majątkiem odpowiedzialnych. Osobliwie Starosta gubny (1), musiał umieć czytać i pisać i być z rzędu bojarskich synów, zgoła

---

(1) W pskowskiéj ustawie (str. 12), nie zaś dopiero r. 1571, jak Reutz mniema, po pierwszy raz wspomniony.

mieć, jak na owe wieki, cywilizacyą wyższą, ażeby według statutów. a nie według swego widzi mi się sądził kolejno co pół roku, w tak zwanéj gubnéj zasiadając izbie. Celem jego urzędowania było wygubiać łotrostwa i oczyszczać kraj z ludzi podejrzanych. Na drugie półrocze zasiadał drugi Starosta, albowiem dwóch zwykle i potrzebną dla obu, z włości i kości, jak się wyraża prawo, wybierano służbę. Kilka włości, posad, lub dóbr klasztornych, w jedno kółko zebranych, obierało Starostę, a z kółka tego utworzonych kółek kilka, czyli tak zwanych kości (która miarę ziemi na wysiew obrachowaną oznaczać ma), służbą opatrywało izbę gubną. Za nastaniem Wojewody, rozpisywano wyborcze zjazdy, i po nastąpionym wyborze akt spisywano, który albo sami wyborcy, albo, jeżeli pisać nie umieli, duchowieństwo na zgromadzeniu obecne, za nich go podpisywało; następnie do Moskwy, jak rzekliśmy, posełano ów akt po potwierdzenie do kryminalnéj izby (*gubny prikaz*). Wybierano też innych dla zasiadania w ziemskiéj izbie Starostów, ażeby policyi, tudzież poboru skarbowych dochodów pilnowali; ażeby rozkładali nowo przez rząd nałożony podatek i wybierali go; ażeby koléj odbywania ziemskich powinności naznaczali, i wyborom innych Starostów, którzy kolei téj pilnować winni byli (tak zwani jamscy, podwód dostarczający Starostowie), przewodniczyli; ażeby ich rachunku (*otczet*) sami lub przez wyznaczonych na to sprawozdawców (*Szczetnik*, od *szczot*, polskie *poczet*) słuchali. Oni téż odbierali w ziemskiéj izbie doniesienia (*jawka*) o wszelakiém przestępstwie, przyjmowali od ludzi wołostnych zażalenia, i gdzie należało, do gubnego Starosty lub do Wojewody, odsełali je po rozpoznanie. Ta właśnie, to jest, pososzno-ziemska służ-

ba, jako ogólna i celu wytkniętego nie mająca, była nader dla wyborców i wybranych uciążliwa. Musieli pierwsi ręczyć za drugich, że służbę na nich włożoną wykonają, że, co kto winien, zapłaci skarbowi i t. p. Co jeżeli się inaczéj stało, wszelkie ztąd wynikłe szkody nagrodzić byli winni. Wtedy jedyny do winowajcy leżał w tém regres, że szkodnika dawano *za Pristawa*, co znaczyło, że go kazano uwięzić, lub zmuszano do dania poręki, iż z kraju nie uciecze, nie zapłaciwszy tego, co winien. W czém jeżeli nie dotrzymał słowa, lub mimo przyrzeczenia uciekł, wówczas wyborcy szkodę wynagradzali, i daléj, na kim mogli, szkód swych poszukiwali. Unikano więc służby pososznéj; jeżeli jéj zaś uniknąć nie mógł wybrany, żądał zapomogi, oświadczając gminie, że się włożonego nań obowiązku nie podejmie, jeżeli się mu ta na pewne wynagrodzenie nie złoży. Pojąć łatwo, że różnie to w różnych włościach i ujazdach bywało, i że, jak w Polsce opole od opola, tak i w Rossyi gmina od gminy odłączoną być pragnęła (1).

§ 87. Zwróceniem myśli ku gminie zakończę rzecz o ziemstwie, które dziś nie jest już, mojém zdaniem, na czasie; chociażby je jakie państwo słowiańskie chciało i mogło w tém położeniu, co ustawa rządowa polska z r. 1791 postawić. Natomiast możebném jest, a nawet koniecznéem, przywrócić gminę, albowiem ta w krajach słowiańskich, udzielne rządy niegdyś i teraz posiadających, istniała do czasów najnowszych, i dziś w Rossyi tudzież u Serbów istnieje. Serbia, po swojém odrodzeniu, oparłszy ją na rodach, gminę z du-

(1) R. 1546. Akt. sobr. I. nr. 210. Porówoaj zresztą o wszystkiém, co się tu rzekło, Czyczeryna dzieło *Obłastn. uczered.*

chem odległéj starożytności słowiańskiéj zgodnie, nowo urządziła. Rody te zawsze były i dotąd są w pełni życia u zakarpackich Słowian, a przeciwnie z téj strony Karpat wszędzie, prócz Rossyi starożytnéj (prócz dawnego państwa moskiewskiego), upadły one, i już pewno nie powstaną. Należałoby więc, urządzając na nowo gminę w Czechach, w Polsce i na Rusi, gdy na rodach niepodobna, na stowarzyszeniach ją rolniczych, o których się w następnym dziale, w artykule o miastach, nieco powie, oprzéć. Stowarzyszenia bowiem te mogą rodowość poniekąd zastąpić i zająć miejsce instytucyi, która się przeżyła i stała niepraktyczną. Właśnie na rodowości, będącéj, według słusznéj dzisiejszego pisarza chorwackiego uwagi (1), najdzielniejszym przeciwko zagrażającemu proletaryatowi środkiem, oparłszy Serbowie swe gminy (2), do staropolskich je opolów zbliżyli, przyznawszy im własne rządy i sądy, dawszy prawo rządzenia się przez urzędników obieralnych, a z kassy gminnéj opłacalnych (dawni Słowianie nie znali tego), nadzorowanych zaś od komitetu, również przez gminę z pośrodka najznakomitszych obywatelów swych wybieranego. Zakazał rząd urzędnikom od korony zawisłym, mięszać się w czémkolwiek do rządu gminy i jego komitetu, a przykazał nieść pomoc, gdyby o to wezwani od nich zostali.

§ 88. Ziemstwo i jego do gminy stosunek wykazawszy, przystąpię do opisania ziemskich urzędów, które gdy z dworskiemi, tudzież mającemi się w następ-

---

(1) Utieszenović *die Hauskomunionen* der Südslaven, Wien. 1859.

(2) Porówn. das Staatsrecht des Fürstenthums Serbien, von Dr. E. L. von Tkalac. Leipzig 1858. i tamże (str. 60, 66 nstpn.) rozdziały: *die Hausgemeinheit, die Gemeinde.*

pnym wykazać rozdziale koronnemi urzędami miały powinowactwo, przeto opisując pierwsze, należy przytém na drugie zwracać ciągle uwagę. W poczcie urzędów ziemskich występują naprzód:

a) *Komes, Knez, Żupan.*

Rozpoczętą w pierwszym i drugim tomie dzieła tego o Komesach i t. d. rozprawę dalej prowadząc, uważam, że com o stosunku dwóch pierwszych do wyrazu *pan* powiedział, zmieniło się o tyle, że u Iliryjczyków i Madziarów, *Comes* raz oznaczał magnata, który samego tylko monarchy podlegając sądom (1), urzędował w posiadanym dziedzicznie komitacie (2), i dla tego „dziedzicznym (3) i swobodnym nazywał się panem“ (4); a drugi raz urzędnika miejskiego, nawet z pomiędzy zagranicznych osób na czaś pewny (5) obranego przedstawiał. Komes taki, do polskiego Starosty podobny, niższym był od Komesa, komitatem wyłącznie u Węgrów zarządzającego, który zastępcę (*vicecomes*) sam dobierał sobie. Stosunek więc między dziedzicznym a obranym Komesem był taki, jaki między królewskim a przez gminę wybieranym Starostą; między dziedzicznym zaś a rządzącym był taki, jak

(1) Wstęp do statutu gminy Segni z r. 1340 w Arkiw. III. 170.

(2) Na ustawie granicznéj (*capitulum de metis*) z r. 1324 w Arkiw. I. 190 stoi podpisany: *Judex Curiae Comes* Chanadiensis et Nytriensis aliisque *Comitatus* regni nostri *tenentibus et honores.*

(3) We wstępie do statutu gminy Segni stoi: *fratres et filii Comitis* Bartholomei, *Comites* Vegle, Modruscie, Gezchae ac Vinoduli nec non Segnie domini naturales.

(4) *Perpetui et liberi Comites*, patrz Cynos. p. w. *Comes.*

(5) Na jeden rok, porówn. r. 1367 u Fej. IX. 4 str. 53, z tém co Du-Cange p. w. *Comes civitatis* mówi.

między Wojewodą a tak zwanym Starostą zakupnym, lub wszelakim naczelnie prowincyą rządzącym, a dobra w niéj posiadającym panem. Po słowiańsku mógł się jeden i drugi nazywać Knezem (1) albo Żupanem (2), przyczepiając ten tytuł do pełnionego urzędu, lub kładąc go obok imienia i nazwiska (3). Był to niby dzisiejszy spanoszony Grek, Żyd, i t. d. wołoski, który *Dżupania*, a żona jego *Dżupaniasa*, czyli panem i panią od krajowca nazywany bywa (4). W tém znaczeniu przeszedł Żupan i zastępca jego, Podżupan, do języka madziarskiego. Wyrazy *Ispan, ispany*, które urzędnika komitatem naczelnie rządzącego dziś oznaczają, a które na *Gespan* przeistoczyli Niemcy, mają swój źrzódłosłów w Żupana nazwie (5); a znowu Żupan rzeczony, gdy oznacza służebnika, schodzi się wtedy w znaczeniu z ludowym Starostą, z Kmieciem i Włodarzem (6). Według statutu gminy gerbalickiéj (§ 31) „Kmieć gdy kmietował“ miał wysokie poważanie, co

---

(1) R. 1434. *Dwora Pristaw Knez* Tomasz, r. 1443 *Komornik* nasz (mówi Król bośniacki) *Knez* Restoj, 1444—46. r. 1454 *Knez i Kapetan* kotorski *Pristaw ot dwora* nasz *Dworski Knez Stepan*, w Mon. 379, 426, 428, 440, 463. A przeciwnie r. 1395 *Knez* Mirko Radonewicz, *Knez* Prjewoj Masnowicz, *Knez* Pawal Radinowicz, tamże 225, 226. Tak dotąd, nie mając w języku swym wyrazu pan, *Knezami. Knenami* tytułują wyższego stanu ludzi Łużycanie. Porówn. Smoljera I. 327 i Mścisławskiego w Czten. 1860 IV. artykuł *Agniszczanin i Kniaz muż*.

(2) R. 1395 ot dwora *Pristaw Żupan* Rado Radosalni; różny był od niego Pristaw tytułem nie ozdobiony Żupana, pod tymże rokiem *Pristaw* Wlkle Wladislaicz, tamże 225, 227.

(3) R. 1378. Żupan Dinica, 1391 Żupan Bielak, tamże 190, 217.

(4) Gaz. Warsz. r. 1859 nr. 291. r. 1860 nr. 296.

(5) Dankowski w słown. 491 wyraz iliryjski *span* za źrzódłosłów wyrazu Żupan pokłada; lecz właśnie ten wyraz skróceniem jest tytułu *Żupana*.

(6) Biskup chował Żupana, któryby mu dziesięcinę wybierał, r. 1351 u Fej. IX. 2 str. 275.

miało znaczyć, że Kmieć ten, co na sądach zasiadał, wyżéj stał od pracującego w roli Kmiecia. Pierwszy ten Kmieć (sądownictwem zajmujący się), pod imieniem Kneza u Bośniaków, a drugi czyli Kmieć rolnik, pod swojém u tychże Bośniaków imieniem (1) słynie. Że toż samo było u Czechów, wykażemy niżéj.

b) *Wojewoda a Palatyn.*

§ 89. Prowadząc daléj rozpoczęte w tomie drugim o Wojewodach badania, uprzedzamy czytelnika, że urzędnik ten zwrócił się znowu do pierwotnego znaczenia, jakie miał w czasach przedmonarchicznych i monarchicznych. Powiedzieliśmy bowiem (2), że znacząc najprzód dowódzcę wojskowego, którego sobie naród na czas wojny wybierał, wykierował się z czasem na monarchę, pod którém to nazwiskiem słynął, dopóki się Księciem, Królem, Carem tytułować nie zaczął. To téż i późniéj miano to przybierał tych krajów naczelnik, które się nowo, jak Mołdawia i Hercegowina, konstytuowały, lub które, jak Bośnia, Serbia i t. d. upadłszy, upatrywały ten tytuł dla swych władzców za najstosowniejszy (3). Koleje te przechodził Wojewoda i wtedy gdy urzędnikiem został. Ponieważ Król Madziarów, wziąwszy górę nad wszystkiemi w krajach,

---

(1) Hilferdynga Bosna 97, 340.

(2) Porówn. tego dzieła I. § 446. II. § 28, 29.

(3) W dypłomatach łacińskich, które tom pierwszy dyplomataryusza Dogielowego przedstawia, naczelnie rządzący Mołdawią urzędnik *Palatynem*, a w pisanych po słowiańsku, które zbiory różnych objęły, *Wojewodą* się nazywa (r. 1566 w Mon. 556 *Woewodo, gospodar zemli moldawskoj*). Toż Król Bośnii r. 1435 tamże 381 *Weliki Woewoda.* Toż Książe Hercegowiny r. 1442, 1453, 1461 tamże 413, 460, 485 lub *Wojewodą* tylko mianuje się, r. 1434 tamże 377.

które zawojował, rządzącemi Żupanami, nie nazwał się przecież Arcyżupanem, jak to niegdyś w témże się położeniu znajdujący serbski monarcha uczynił; przeto i jego Wojewoda, Nadwornym się a nie udzielnie rządzącym Żupanem (1) mianował. Lecz gdy w węgierskiém państwie byli téż u Książątek na czele gmin stojących Wojewodowie i nadworni urzędnicy (*Dworniki*); więc gdy to bałamuciło hierarchią urzędniczą, przeto Wojewoda ów w potocznéj tylko mowie, Nadwornym się zwał Żupanem, a w urzędowéj Palatynem mianowany był stale. Polski Wojewoda, prócz że do senatu wszedł, wyżéj jak za Piastów nie postąpił. Z nim połączył się ruski, z początku nader nizki, a nawet prywatny służebnik, w XV zaś wieku znakomity dostojnik (2). O moskiewskim powiedziéć tego nie można. Bo chociaż, jak wnet okażemy, poszedł i on w górę, stanąwszy na czele ziemstwa za Cara Iwana Wasilewicza; daleko mu jednakże było do polskiego Wojewody, co wnet wykażemy.

§ 90. Z tego, cośmy dotąd rzekli, pokazuje się, że stojącemu na pierwszém miejscu w hierarchii urzędów zachodnio-europejskich niemieckiemu Palatynowi (*Pfalzgraf*) nie tylko wyrównywał, ale nawet przewyższał go Wojewoda węgierski: tamten bowiem sądownictwem się tylko w imieniu monarchy (3), ten zaś czémś więcéj zajmował. Obierany był Wojewoda węgierski przez Króla i ziemian (r. 1439). Stawszy się (r. 1485) zastępcą, a w czasie małoletności monarchy

---

(1) Według słown. Dankowskiego str. 679 *Nadorispan* za *Nadworny span*. Patrz téż com wyżéj o *Komesie*, *Knezu* i *Żupanie* powiedział.

(2) Szajnochy Jadwiga III. 426, r. 1470 u Rzysz. II. 545.

(3) Du-Cange p. w. *Palans-gravius*, *Comites palatini*.

opiekunem jego, dawał pierwszy na wybór nowego Króla, gdy do tego przyszło, swą kréskę. Przeznaczony na Sędziego najwyższego w królestwie sławońskiém (r. 1609) i dałmackiém, tudzież na Komesa trzech najznakomitszych komitatów (r. 1659) wyforytowany będąc, gdy do takiéj, jak w żadnym innym kraju, doszedł władzy; przeto dom habsburski, połączywszy w nim namiestniczą (*Locumtenens*) i wojewódzką władzę (r. 1741), wyłącznie go dla jednego z Książąt swego rodu zachował (1). Od r. 1765 ciągle tę godność członkowie rodziny domu panującego sprawują na Węgrach.

§ 91. Nie poszedł tak wysoko polski Wojewoda, chociaż z Palatynem miał wciąż podobieństwo niejakie: zbliżył się on raczéj do niemieckiego Landgrafa, ale i do tego nie zupełnie. Był niegdyś, jak z § 28, 59 tomu drugiego wiadomo, nasz Wojewoda Palatynem i sądownictwem się zajmował. Okoliczności atoli przywiodły go do tego, że, dwór opuściwszy, do ziemstwa przeszedł. Cesarz rzymsko-germański zrobił najdzielniejszego w swéj ziemi szlachcica dowódzcą siły zbrojnéj miejscowéj; zkąd poszło, że ile było czelniejszych ziem w cesarstwie, tylu téż było Landgrafów (2). Toż samo Król polski uczyniwszy z Wojewodą, a przytém sądownictwo téż przy nim i inne obowiązki zostawiwszy, sprawił, że urzędnikiem ziemskim będąc tenże, pozostał w części i dworskim. To właśnie odróżniło go od Landgrafa, który naczelnie rządził w powierzonéj sobie do administrowania ziemi; gdy przeciwnie Wojewoda, choć był pierwszym z urzędników swéj

(1) Cynes p. w: *Locumtenens*, *Palatinus*, Blaskovits § 16, 45.
(2) Du-Caage p. w: *Comes Provincialis*, Eichorn. § 234 a. 240.

ziemi, jednakże nią nie rządził wyłącznie (1). Część policyjnéj wykonywał władzy, stanowiąc cenę rzeczy targowych, i czuwał nad sprawiedliwością miar i wag aż do XVII wieku, w którym urzędowi skarbowemu czynność tę oddał. Nakoniec wywoływanie „okazowania“ i dowództwo nad szlachtą w czasie pospolitego ruszenia wyjąwszy, zdał wszystkie obowiązki na swego zastępcę Podwojewodziego, obieranego z własnego ramienia, a sam senatorował (2). Jego też torem poszedł ów zastępca. Sprawy żydowskie, które po Wojewodzie objął, zdawszy na osobnych Sędziów [którzy Podwojewodzich mniejszych tytuł przybrali (3)], wag i miar pilnował wyłącznie; a gdy i ten obowiązek swym zastępcom oddał, to i oni go na Strażników, w tym celu jeszcze w r. 1792 obieranych, zlali (4).

§ 92. Istniał Wojewoda na Rusi w dawném, aż do czasów Cara Iwana Wasilewicza, znaczeniu, będąc wojskowym tylko dowódzcą. Odtąd nastał dwojaki, a nawet trojaki téj nazwy dostojnik. Był albowiem Wojewoda, że się tak wyrażę, ziemski, był ukrainny, był nakoniec skarbowy (opryczny i Dworecki). Pominąwszy trzeciego, gdyśmy już wyżéj (§ 72) o nim mówili, czynię o pierwszym tę uwagę, że oprócz dowództwa siły zbrojnéj, kościołem się też w imieniu monarchy, ogólnego cerkwi kolatora, daléj zewnętrznemi swéj ziemi sprawami, nakoniec sądownictwem i administracyą zajmował, a nadto wykonywał nadzór nad wszystkiemi urzędami, tudzież nad dzierżanemi od rządu do-

(1) Odróżniają téż obu słownikarze rzeczy. Bohemarius 59 mówi: Dux *Woyewoda*, a Welessini 242, Palatinus *Lankrabye*.
(2) R. 1562. Vol. II. 624. Lengnich III. 6.
(3) R. 1678. Vol. V. 170, 171.
(4) Rulikowski w Kron. Warsz. r. 1856 nr. 128.

brami (*rozradnja, pomiestnija diela*), nakoniec nad policyą, skarbowością i t. p. czuwał. W tym celu więc wchodził w stosunki z sąsiedniemi swéj ziemi państwami, działając według instrukcyi, którą mu dano, obowiązany będąc we wszystkiém się, o czém w niéj wzmianki nie było, odnosić do Moskwy. Miał obszerną kancelaryą wraz z archiwum (*prisežnaja, prikaznaja izba*), która się na osobne dzieliła stoły (*izby*), a których było pięć znakomitszych: kassa (*dienieżna*), badawcza (*sisknaja*), sądowa (*sudebnaja*), ekonomiczna czyli dobrami rządowemi zawiadująca (*pomiestnaja*) i pocztowa (*jamskaja*) izba. W izbach tych Djaki, Starostowie i t. p., a w kancelaryi sam Wojewoda z pomocnikami przez rząd sobie dodanemi zasiadał. Im więcéj wagi przywiązywano do kraju lub miasta, do którego Wojewodę wysłano; tém też wyższego stopnia urzędnika tam poséłano i liczniejszych mu dodawano pomocników; jechał więc Bojar do jednych, a do drugich Okólniczy, z którymi udawali się tamże dworscy wyżéj od nas poznani urzędnicy. Inaczéj się rzecz miała z ukrainnymi Wojewodami: ci albo pierwszemu podlegali, albo wprost zależeli od rządu. Sadzano ich po niższego rzędu a takich miastach, które na granicy leżąc, były przez się ważnym punktem działalności wojskowéj. Mieli pod sobą siłę zbrojną i kancelaryą swoją, pod kierunkiem dodanego im Djaka, posiadali. Niekiedy w jedném miejscu bywało po dwóch Wojewodów z osobnemi kancelaryami (1).

---

(1) Dowody u Czyczer. w oblast. 75 nstpn. Kotoszych. VIII. 1.

c) *Kasztelan.*

§ 93. Żupa była pierwotném ogniskiem, w którém się towarzystwo społeczne Słowian skupiało, a leżący w téj żupie gród, najważniejszym jéj punktem obronnym. Kiedy z postępem czasu nie dawał bezpieczeństwa, wzniesiono obok dawnego gród nowy, i kasztelem go u Polaków nazwano. Przełożony nad tym kasztelem urzędnik, Kasztelanem u nich, a u innych Słowian Żupanem po dawnemu i t. p. nazywany, miał kolegą tego urzędnika, co gród dawny dzierżał, i Starostą się prawdopodobnie nazywał. Piecza o wojskowości stała się pierwszego, a sprawowanie sądów drugiego udziałem. Im większą obronę dawał krajowi jaki kasztel, tém téż więcéj ceniony był nad inne kasztele. Największéj wagi był ten, w którym monarcha rezydował, i którego był sam jakoby Kasztelanem. Obok leżący gród posiadł urzędnik ten, co za ludowych czasów głównym był siły krajowéj przywódzcą. Był zaś nim, jak wiadomo, Wojewoda. Okoliczność ta, że krakowski zamek, jedna z najważniejszych Króla polskiego siedzib, bywał w czasie wojny (pod niebytność w nim monarchy) łupiony, zmusiła do przełożenia nad nim osobnego Kasztelana, który osiadłszy stale w kasztelu, gdy przez to wyrógował z niego Wojewodę, więc Wojewoda ten, ogołocony będąc z urzędowéj siedziby, wziął w posiadanie gród-miejscowy. Był to pierwszy, że się tak wyrażę, przykład kumulowania urzędów (*incompatibilia*), i powód powstania wyłącznego dla Kasztelanów i Wojewodów krakowskich prawa, ażeby pierwszy przed drugim wyżéj siadał (precedencyą miał), a drugi mógł oprócz wojewodzińskiéj i grodowo-starościńską, w miejscu urzędowania, swego peł-

nić władzę. Prawo to, nie wiadomo kiedy (1) ustalone, pozostało aż do podziału Polski w swéj mocy, tłómaczone będąc z wielką ścisłością. Niegdyś kilka mieć na raz urzędów, i w tém samém województwie lub kasztelanii być Wojewodą, a oraz Kasztelanem lub Starostą (jak w § 28, 31 tomu drugiego powiedziałem), godziło się (2). Krótko mówiąc, nie zdrada kraju, jak sądzili dawni dziś prostowani kronikarze, lecz większa lub mniejsza ważność tych a owych grodów, wprowadzona w sferę politycznego prawa, wyjątkowość w krakowsko-kasztelańskim urzędzie spowodowała.

§ 94. Znaczenie większe lub mniejsze grodów sprawiło, że się Kasztelanowie na większych i mniejszych, z mocy konstytucyi unijowéj (r. 1569), podzielili. Pierwszych trzydziestu trzech, drugich, (po utworzeniu r. 1764 buskiego, r. 1768 mazowieckiego, r. 1775 łukowskiego, żytomirskiego, owruckiego Kasztelana) pięćdziesiąt się i czterech doliczono. W wieku XIII i na początku XIV, po zniesieniu grodów, nad któremi zwierzchni dozór mieli Kasztelanowie, szesnastu ich ubyło. Powodem do tego był upadek grodów, których naprawiać nie widziano potrzeby. Należy o tém wiedzieć, że Kasztelanowie ci, którzy niegdyś w udziałowych księstwach lub podupadłych grodach (gród wojnicki niech posłuży za przykład) mieszkali,

---

(1) Lelewel w przypisku do Niesieck. wydania Bobrowicza I. 119, ustaleniu się precedencyi Kasztelana przed Wojewodą rok 1250 naznacza; lecz Kromer w opisie Polski (tłomaczenie Syrokomli 83) mówi, że dopiero „od niejakiego czasu“ Kasztelan krakowski w senacie tak co do miejsca, jak i co do głosów przed wszystkiemi Wojewodami przodkować zaczął. Lecz możeż Kromer być w tak ważnéj okoliczności wiarogodnym świadkiem?

(2) Inne dowody są u Romanowskiego 73, 81.

pomimo, że czém rządzić nie mieli (nie było bowiem dla nich grodu), tytułu swego używać nie zaniedbywali; ci zaś, którzy nowo po przyłączeniu do Korony księstw udziałowych utworzeni zostali, zajęli grody, gdy nie było dla nich kasztelów (za przykład niech posłużą bnińscy, czarnkowscy Kasztelanowie). Nakoniec ci, co albo nad pogranicznemi grodami (czchowscy, porównaj § 302 III tego dzieła) byli przełożeni, albo z księstw dopiero za Jagielonów z Koroną zunijowanych pochodzili, w poczet mniejszych Kasztelanów wnijść znievoleni byli (1). Tak więc ten podział Kasztelanów nie był w Polsce od wieków (2), i ja dopiero r. 1501 pierwszą o nim znalazłem w źrzódłach wzmiankę (3). W r. 1641 większych „Jenerałami całego województwa", a mniejszych „powiatowymi" nazwano (4), i tamtych wielmożnymi, a tych urodzonymi tytułowano; co konstytucya z r. 1775 zniosła i we wszystkiém, precendencyą wyjąwszy, porównała Kasztelanów (5). Jest godném uwagi, że tytuł Kasztelana niedorzecznym być Ostroróg uznawał (6), że Węgrzyni ważyli go lekko (7), że cudzoziemcy znaléźć się w nim nie umieli (8) i t. p. Ceniono go atoli w Polsce wysoko, jako urząd odwiecznie europejski, i różne, nie tylko na wschodzie, lecz i na zachodzie Europy prze-

---

(1) Inaczéj niż my Kasztelanów rozróżnia wydawca Niesieck. I. 290.

(2) Sądzi tak wydawca Niesieck. I. 290.

(3) R. 1501 u Bandtk. jus pol. 363: *Castellani priores districtuum.*

(4) Vol. I. 13.

(5) Skrzetuski I. 165.

(6) W pamiętniku swym 67 mówi: nomen Castellani turpe est et absurdum.

(7) Porówn. Cynos p. w. *Castellanus, castellum.*

(8) Porównał go Kotosz. II. 2 z urzędem Okólnicznego.

chodzący koleje, gdzie się też na większy i mniejszy (1) dzielił.

d) *Starosta.*

§ 95. Ojca rodziny, czyli, jak się wyrażali Czesi, Starostę (2), wysoce uczcili Słowianie przedkarpaccy, nazwawszy imieniem jego ludowych tak publicznych, jak i prywatnych urzędników. Był u Polaków Starosta miodowy, był i jest u Rossyan Starosta gubny i sielski. Kapłan też i wszelki nadzorca, Starostą się powszechnie przed Karpatami nazywał (3). Bardziéj jeszcze uszanowali go Prusacy (4) i Polacy, z których osobliwie drudzy, jak w pierwszym i drugim tomie dzieła tego powiedziałem, czcząc odwiecznie Starosty nazwę, urzędu jego pamięć aż do upadku swego państwa zachowali. Urzędnik ten, będąc u nich z razu dóbr królewskich w kasztelanii leżących zawiadowcą, wkrótce, za przyczynieniem się do tego najprzód Kasztelana, a następnie samego monarchy, ogarnął w grodzie i w ziemi sądową władzę. Ten co w grodzie sądził, grodowym, ten co poza grodem urzędował, ziemskim lub dzierżawnym został nazwany Starostą. Kto od Króla kupił dobra, lub w posiadanie je dostał, ten przez to samo brał na siebie obowiązek sądzenia w dobrach tych osiadłych ludzi, to jest nieszlachtę; szlachta

---

(1) *Castellanus, Subcastellanus*, por. Du-Cange p. w. *Castellanus* 4, 6.

(2) Jungmana słown. p. w. *Starosta*, do którego dodaj r. 1395 w Palack. Arch. I, 58.

(3) Porówn: słowniki czeskie, polskie, rossyjskie, i dodaj wymienionego u Klonowicza i innych pisarzy *Starostę flisaków*, *wieśniaków* i t. d. R. 1644 wieśniacy rossyjscy *Starostę* sobie *siewnego* (dla dopilnowania siewów) wybierali, w Akt. jurid. nr. 281.

(4) Stat. pruski w VI. 163 tego dzieła.

bowiem sądziła się w grodzie. Starostowie tacy zakupnymi, lub inaczéj nie-sądowymi, czyli niegrodowymi zwani (1), równali się z grodowymi, ilekroć sądy odprawowali wzamku leżącym wowych dobrach. Wtedy bowiem do sądów tych uczęszczająca i szlachta, sądów Starosty zakupnego słuchać musiała (2).

§ 96. Chociaż i za Karpatami miał Starosta i ma do dziś poważanie wielkie, znacząc i tu ojca, tudzież naczelnika rodziny (3); jednakże na wierzch nie wypłynął, lecz pozostał na dole, urzędnikiem nawet ludowym tamże nie zostawszy. Miejsce jego zajął zachodnio-europejski Kapitan, który nigdy ojca nie oznaczał (4), tudzież grecki Kefalia. Lecz i pod tém nazwiskiem oba nie wystrzelili w górę, i nigdy takiego, co w Polsce i Czechach urzędnika, czyli nigdy pierwszego kraju dygnitarza, nie oznaczali. To téż zakarpacki Kapitan ani zastępcy swego nie miał, który się r. 1550 Podstarościm, a r. 1587 Surrogatorem w Polsce nazywał; ani się z angielskim Lordem, i z germańskim nie zetknął Wójtem; ani się nie podwoił (5), czyli na Jenerała nie wyforytował się nigdy.

---

(1) R. 1562. Vol. II. 610 powiedziano: aby *Starostowie zakupni już nie jako Starostowie, ale* jako *bonorum possessores* sprawiedliwości ludzkiéj nie omieszkiwali.

(2) R. 1641. Vol. IV. 2 *starostwa sądowe*, które oraz ekonomiami są.

(3) *Starjejszina*, o czém słown. Wuka porównaj, toż co *dignitas* w starosł. języku (patrz słown. Miklosicza) znacząc, na toż samo co *Senior* w zachodniéj Europie, jak Du-Cange powiedział, wychodzi.

(4) Du-Cange p. w. *Capitanagium-Capitaneatus*, Bryssoniusz p. w. *Capitanei*.

(5) Patrz Vol. II. 597, 1076. Pod r. 1460 u Rzysz. II. 927 wymieniony jest Surrogatus advocati alias *Lancfoyth* (Landesvogt), toż co u Niemców *Landeshauptmann*. R. 1457 u Bandtk. jus pol. 285 universis et singulis *capitaneis* regni nostri tam *generalibus* quam *particularibus* quibuscunque *terris et districtibus* praesidentibus.

e) *Jenerał.*

§ 97. Pyta Du-Cange (1), czy Jenerał znaczył kiedy jeneralnego, czyli najwyższego kraju urzędnika? Niechby był poszedł do Polski, a tamby się dowiedział, że imie to nosili u nas nie tylko Starostowie, ale i Woźni, że zjazdy czyli sejmy prowincyonalne równie się jenerałami nazywały, a poprzedzające je sejmiki jeneralikami się mianowały niekiedy (2). Obdarzyli nas tytułem tym Rzymianie, którzy znając jeneralnych Prokuratorów, podali myśl wymienionym w tomie drugim (§ 44) Prokuratorom królewskim do nazwania się, po przyłączeniu Rusi Czerwonéj do Korony, jeneralnymi Starostami; następnie zaś (r. 1576) powodem się stali dla redagujących konstytucyą sejmową posłów, że ci i Woźnych tych, którym w całym kraju pozwy wręczać wolno było, jenerałami nazwali (3). Po Starostach czerwono-ruskich, prusey r. 1511 pod nazwą Jeneralnych Starostów czyli Namiestników królewskich wystąpiwszy (4), zyskali wnet w Wojewodach innych ziem ruskicb (r. 1512) i czerniechowskich, tudzież (r. 1513) w Kasztelanach i Sędziach grodzkich wielkopolskich, daléj w Starostach żmudzkich i kra-

---

(1) Pod w. *Generales* mówi: Generales exercituum Praefectos ac Duces *Generaux* apellamus, tametsi vox haec pro Praefecto Provinciae *nescio an reperiatur.*

(2) R. 1766. Vol. VII. 626.

(3) Porówn. Brysson. p. w. *Generalis*, *Procurator*, Woźni Jenerałowie r. 1576 Vol. II. 924 po raz piérwszy, ile wiem, nastali.

(4) R. 1363, 1428. Otto, Spitko de Tarn. *Capitaneus Russie generalis* u Rzysz. III. 289, 384. W § 18 stat. pruskiego (w VI. 162 tego dzieła) czytamy: *Capitaneo Marienburgensi generali tanquam locum tenenti Regio.*

kowskich naśladowców (1). Nadając sobie ten tytuł wysocy urzędnicy, mieli wszyscy słuszność po sobie, prócz ostatniego, którego władza na jedną tylko Małopolskę rozciągająca się, prawa do téj nazwy (mówi Lengnich) nie nadawała mu wcale.

§ 98. Jenerałom odpowiadali Wicegerenci mazowieccy, którzy z początku (r. 1426) Prokuratorami Książąt tamecznych, a następnie, gdy się ich księstwa z Koroną połączyły, Namiestnikami królewskiemi zostali. Kiedy nakoniec do praw koronnych, chociaż nie zupełnie, przystąpiło Mazowsze, wtedy na skromniejszym Wojewody tytule poprzestali (2). Co skoro nastąpiło, wrócił w ów czas Wicegerent do dawnéj nicości, i czém w XV był wieku, tém i w XVIII, to jest starościńskich i ziemskich sądów służebnikiem został (3). Dawny Jenerała tytuł, niewiadomo kiedy, wskrzesił Wojewoda rawski na téj zasadzie, że kilka ziem województwo jego stanowiło (4). Bliższych atoli szczegółów nie mamy o tém. Takież same przejścia miał wspomniony przez nas w drugim tomie (§ 46) ruski Wołostel, tudzież Namiestnik. Oba jeszcze roku 1614 powszechnych Cara po grodach zastępców zna-

---

(1) R. 1513 u Racz. 199, Lucas de Gorka *Castellanus posnan. et Capitaneus majoris Poloniae generalis*, o innych parówn. Lengn. III. rozdz. XI, a o krakowskich Wielkorządzcach Ambr. Grabowskiego Staroż. 49 zobacz.

(2) Stat. maz. z r. 1426 u Bandtk. jus. pol. 436, tudzież statut z roku 1531.

(3) R. 1458, mandamus *Capitaneis*, Tenutariis, *ac eorundem vicesgerentibus*, r. 1496 per *Capitaneos* aut eorum *vicesgerentes* u Bandtk. jus pol. 248, 337, tudzież r. 1726. Vol. VI. 434 *officia quaevis* granicialia, terrestria, castrensia, burgrabialia, *vicesgerentia*.

(4) Starożytna Polska I. Skrzetusk. I. 162.

cząc (1), zaczęli swój tytuł, około czasów Cara Aleksiego Michałowicza, na istniejący dziś Jenerał-Gubernatorów zamieniać (2). Ten to tytuł wyparował z Rossyi Wojewodów nazwę.

f) *Prikazczik*, *Głowa*, *Cielowalnik*, *Ataman*.

§ 99. Komu dano prawo nakazywania (*prikaz*), zwał się *Prikazczik*, bądź to był wyższego urzędnika podwładny, bądź nikomu, prócz Cara, nie podlegający urzędnik. Tacy rządzili po grodach, gdzie obowiązek Komorników, Woźnych polskich i t. p. pełnili. Tacy po siołach carskich, posełani tam będąc z Moskwy, ażeby pod Wojewodami dworcowymi w charakterze Towarzyszów temiż siołami rządzili, i władzę swą częścią oddzielnie, częścią zbiorowo czyli kolegialnie sprawowali. Tacy i przy Wojewodach ujazdami rządzących, pełnili wszelkie, jakie on im poruczył, obowiązki. Jeżeli te były nader liczne lub uciążliwe, to im dobierał tenże Wojewoda pomocników z pomiędzy posackich i służbowych, czyli takich ludzi, którzy się nie koniecznie uprawą roli, lecz i przemysłem, tudzież służbą carską zajmując, nie byli u nikogo z prywatnych w obowiązku. I tych téż Prikazczykami nazywano. Takąż, co ci, odgrywał rolę urzędnik ów, który zwyczajem zachodniéj Europy, *Capitaneus* nazywając się (*Golowa*, głowa), w tém niby od Starosty rossyjskiego był wyższy, że nie koniecznie, jak on, podwła-

---

(5) Kasztelana bracławskiego, który był Heleny, małżonki Alexandra Jagielończyka, Kanclerzem czyli Sekretarzem, Królowa ta Namiestnikiem monarszym, r. 1503 Akt. sobr. I. nr. 138 I., nazywa.

(2) Porówn. dyplomata z r. 1614 w Akt. sobr. III. nr. 36, 37 z Kotoszych. IV. 20.

dnie, ale i naczelnie mógł pełnić urząd. Szczególniéj po miastach urzędował, i tam nie tylko się Sockim i t. p., ale i Przysiężnikami, zwanymi po rusku *Ciełowalnikami* (od całowania krzyża ś., na który przysięgę składali), posługiwał (1). Przysiężnicy ci po Skandynawii (2) rozgałęzieni, zasłynąwszy w Germanii, zaczęli i między Słowianami słynąć, używani będąc, jak w § 174 nstpn. poprzedniego tomu rzekłem, do wyśledzenia prawdy. Z ich zeznań formował sobie urzędnik zdanie i, jak się to dziś w sądach dzieje przysięgłych, wyrok ferował. Za wszelkie szkody przez swe niedbalstwo wynikłe byli Przysiężnicy odpowiedzialni. W poczet podwładnych wchodził i Ataman, Wataman, Watman, staronormandzki urzędnik, który od Tmutorakanu z jednéj strony na Ruś czerwoną, a od Nowogrodu nad Dźwiną posuwając się, nie zaszedł daléj za Halicz. Toż samo on co Tijun znacząc (3), miał swą nazwę od poborów (4), które wybierał od poddanych, równie dla monarchy jak i dla prywatnych, u których służbę pełnił. Dziś, jak z drugiego (§ 214) i tego tomu (§ 78) wiadomo, u Rumunów i Kozaków znany, ma u pierwszych bardzo małe, a u drugich wojskowego wysokiéj rangi urzędnika znaczenie.

---

(1) O *Prikazczikach*, *Gołowach*, *Ciełowalnikach* dowody z ruskich źródeł wyjęte, skaźnik do historyi państ. rossyjs. Karamzyna da poznać. O Przysiężnikach III. § 175, 291 tego dzieła powie.

(2) Du-Cange p. w. *jurata*, *juratus*.

(3) Porówn. tego dzieła II. § 214, tudzież wypisy z ksiąg ziemskich halickich (Bibl. Warsz. r. 1858 I. 242 w przyp.).

(4) *Watmal?* u Gryma RAlt. 368, 946. W dyplomatach dźwińskich z r. 1294—1304, tudzież w nowogrodzkich 1448—54 i 1477 (por. Akt. sobr. I. nr. 1, 42, 104 występuje *Watag*, *Wataman*, chodząc, według wyrażenie się dyplomatu r. 1446 (tamże nr. 39), na watage *lub inną jakową* służbę.

g) *Burgrabia.*

§ 100. Gdy się Kasztelan i Starosta poza gród, dobra sobie w powiecie kupiwszy, wynieśli, to przeciwnie Burgrabia, czyli, jak go téż, lubo rzadko, nazywano, Grabia (1), siedział w murach, bo strzedz ich całości był już za czasów Ludwika Króla (2) obowiązany. Urzędnik ten już Kasztelanom większym i mniejszym (3), już Starostom grodowym i Jenerałom (4), a nigdy Starostom zakupnym, już nawet samemu Królowi wyłącznie służąc, strzegł mu w Koronie zamku krakowskiego, a w Prusach, w Gdańsku nawet (który chociaż rzecząpospolitą był, musiał jednakże, podobnie jak Nowogród wielki, znosić w swych murach urzędnika królewskiego), namiestnikował. Poświadcza to statut pruski w VI tego dzieła tomie od nas wydany, w którym Król waruje sobie, że jego Burgrabia będzie w Gdańsku na pierwszém miejscu między miejskimi zasiadał Burmistrzami. Wszystkich zgoła Burgrabiów było obowiązkiem: strzedz całości budowli w rezydencyi królewskiéj, tudzież w grodzie lub zamku będących; reprezentować władzę wykonawczą tego, komu

---

(1) Lindego słown. p. w. *Grabia*, tudzież r. 1442 u Racz. 168 nullum alienigenam in burgrabios dictorum *castrorum* ponam, sed duntaxat terrigenas regni Poloniae bene possessionatos in dictis *castris* grabios faciam.

(2) W umowie koszyckiéj z r. 1374 (patrz VI. 893 tego dzieła) stoi: si aliquod castrum vetus reparatione indigeat, tunc tempore pacis Burgravius seu possessor et conservator illius castri tenebitur reparare.

(3) W Sączu r. 1540, w Bieczu 1552, u Racz. 195, 228.

(4) R. 1401 u Rzysz. II. 818 tibi *Palatino* et *Capitoneo* nec non tuo Burgrabio mandamus. r. 1427 u tegoż II. 841 *Burgrabius castrensis*, r. 1454, 1488 u Band. jus pol. 266, 821.

służyli; dawać opiekę podróżującym, gdyby się o nię zgłosili; sądzić nawet pod niebytność Starosty i Podstarościego. Do pomocy miał Burgrabia dodanego sobie Odźwiernego, który się Wrotnikiem nazywał, i takież miał, co jego pryncypał, przywileje, to jest, że nie czynił służby wojennéj, a za to ciągle zostawać musiał na zamku. To się szczególniéj Burgrabiów krakowskich tyczyło, których Władysław Jagieło znacznie uposażywszy, powabnym ich urząd nawet dla Kasztelanów uczynił. Za czasów Kromera dziesięciu ich liczono. Ci li tylko strażnikami byli zamku, obowiązani równo podczas wojny jak i pokoju osobiście go lub przez zastępców obchodzić wkoło (1). To téż, gdy rezydencyą królewską z Krakowa przeniesiono do Warszawy, ustał prawie ten urząd, zatrzymawszy wszelako dochody swoje. Dla tego téż ciągle bywał drogą łaski od Króla ulubionym osobom dawany (2). Winienem zauważyć, że polski i czeski Burgrabia, wielce się od niemieckiego różnił. Ten bowiem imieniem Cesarza sądził załogę wojskową w znakomitych od strony Słowian położonych grodach, jakim była Norymberga, granic cesarstwa od strony Czech, tudzież Dziewin (*Magdeburg*) i Miśnija, granic tychże od strony Polski pilnująca (3). To téż z przeciwnéj strony Burgrabia słowiański pilnował pogranicza, i już pod r. 1048 jest w dziejach wzmianka o tym urzędniku (4).

---

(1) Porównaj Inwentarz p. w. *Burgrabiowie*, *Podstarości*, tudzież Długosza II. 139 i Kromera księgę drugą opisu Polski.

(2) Skrzet. I. 210.

(3) Porówn. Mittermajera Grundsätze § 135, Eichorna § 290 nstp. Du-Cange p. w. *Burggravius*.

(4) Pod rokiem tym wspomniono o burgu w Znojmie (dziś Znajm) i pilnującym go Burgrabim, porówn. Rösl. II, str. VII.

Od uprzywilejowanych rodzin sprawowany ten urząd nigdy w Niemczech nie został służebniczym. Nie słychać bowiem o tém, ażeby i prywatnych burgami mieli rządzić Burgrabiowie, jak było w Polsce (1).

h) *Hetman czeski.*

§ 101. Polacy odważywszy się przenieść nazwę Starosty z mowy ludowéj do stylu, że się tak wyrażę, kuryalnego (2), już nie tylko urzędnika tego, lecz i Kapitana z nim pobratali (3). Tak sobie i Czesi, tudzież Morawianie, a więc i Szlązacy z swoim postąpili Starostą, którego Hetmanem (Heytman) dla przyczyn następujących nazwali. Powiedzieliśmy w § 94, 95 tomu pierwszego, że dawny podział czeskiéj ziemi na żupy i dekanaty ustał, a w jego miejsce nastał nowy, dzielący tę ziemię na kraje (4), co aż do naszych przetrwało czasów. Sięga ten podział wieku XIII, albowiem już się w statucie czeskim, r. 1300 spisanym znachodzi (5). Ustaliwszy się w latach burz husyckich, przeszedł z Czech do Niemiec, i w XVIII rozszerzył się wieku, z liczby XII do liczby XVI podskoczywszy (6).

---

(1) R. 1369. u Rzysz. III. 320. Burgrabia u panów na Tarnowie, o czeskich słown. Jungmana p. w. *Purhrabe* porówn.

(2) Jungmana słown. tamże, i polska pieśń *Bogarodzica* (w Dodatk. do Pism.), w któréj „Starosta piekielny“ wspomniany.

(3) W przywileju Ludwika Króla (VI. str. 394 tego dzieła) stoi: promittimus nullum baronem alienigenam praeterquam natione Polonum in *Capitaneum* in vulgo Starostam dictum praeficere.

(4) Porówn. o tém rozprawę p. Tomka w Czas. XXXII. 2 str. 222, tudzież 3, 4 str. 327, 475 nstpn.

(5) W tak zwanych *Prawach* czesk. ziemi (porówn. o nich § 238. I. tego dz.), w §§ 5, 43 już się znachodzi.

(6) Porówn. Palackiego w Czas. IX. 4 str. 412, 447, Eichorna § 408, 409.

Powodem do tego był duch czasu, który większéj sprężystości w zarządzie rozszerzonego wtedy państwa czeskiego, i większéj ścisłości w wymiarze sprawiedliwości karnéj wymagał. Więc z nazwą kraju puściwszy w niepamięć Starostę, posadzili na jego miejscu zachodniego, po niemiecku nazwanego Kapitana: zkąd powstawszy Hetman (z wyrazu *Hauptmann*) zajął miejsce znakomite na dworze, w komorze, w grodzie i w ziemi (1). Był więc, jak się źrzódła czeskiego i morawskiego prawa XV—XVII wieku, tudzież dyplomata szlązkie wyraziły, Hetman całéj prowincyi (markrabstwa morawskiego) naczelnikiem, który że podrzędnych Hetmanów miał pod sobą, przeto się najwyższym nazywał. Był téż Hetman królestwa, czyli Namiestnik, umyślnie na to, na czas niebytności w kraju monarchy naznaczany. Był na koniec Hetman miasta, którego Ferdynand I, r. 1547 dla sprawowania policyi w Pradze ustanowił. Jeżeli na przypadek niebytności Króla nie mianowano osobnego Hetmana, wtedy miejsce monarsze zajmował Burgrabia praski najwyższy, a Hetman polskiego Starosty grodowego pełnił w ów czas obowiązek. Jeszcze Wszehrd o Hetmanie, jako Namiestniku wspomina, ale statuta tak Hetmana królestwa, jak i Hetmana kraju (w statucie Ferdynanda II. Kreishauptmanem nazywanego) w tém tylko, co Polacy grodowego Starostę, pojmują znaczeniu (2).

---

(1) Hetman, po czesku Heytmann, z przełożenia na niemiecki wyraz *Capitaneus* (wyraz *caput* tłomaczy się przez niemieckie *Haupt*, głowa) powstawszy, nie miał sobie w urzędach niemieckich odpowiedniego. Porówn. Glossar. v. Brinckmejer p. w. *Capitaneus*, *Hauptmann* (stronica 461, 964.).

(2) O tych Hetmanach mówi Wszehrd (rejestr wskaże miejsca), tudzież statuta. Kreishauptmann wspomniony jest w stat. Ferd. str. 456.

Tenże Wszehrd Hetmana komory, czyli urzędnika skarbowego wspomina, którego pominęły statuta zupełnie (1).

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Urzędnicy koronni i Ministrowie.

§ 102. Królewska godność Koroną się nazywała przenośnie, i urzędnicy ci, którzy z nią w bliskich zostawali stosunkach, koronnymi mianowani bywali przeto, że ukoronowany monarcha dawał im, jak prawo mieć chciało, dostojeństwa. Ktokolwiek się nie mógł pomieścić w ziemstwie, a w poczet nadwornych urzędników, których teraz za służebników, jak rzekliśmy, poczytywał naród, wnijść nie chciał, cisnął się do Korony, i choć, że się tak wyrażę, obetrzéć się o nią pragnął; bo przez to słał sobie drogę do wielkiego, jak się w Polsce wyrażano, urzędu, czyli ministerstwa, które po wojewodzińskiéj godności, było najwyższym w hierarchii urzędów, w moc konstytucyi z r. 1768, szczeblem. Podawał téż przez to imię swe do potomności, podpisując się za świadka na wydawanych z kancelaryi królewskiéj aktach, tudzież kładąc swój na konstytucyach sejmowych podpis. Z tych jedynie konstytucyi Przewodniczego polskiego (*Praefectus currum*) poznaliśmy, chociaż, jak twierdzi Kromer, miał ten urząd istniéć od dawna. Z nich téż dał się nam poznać winodulski Perman (2). Im słabszy był rząd, tém więcéj i coraz więcéj urzędników mnożył i rangował. Rok

(1) Porówn. dowody w rejestrze do Codex Sil. II. p. w. *Hauptmann* przytoczone, osobliwie zaś akt z r. 1491 tamże II. 70.

(2) Patrz § 29 stat. Wirod. w VI. 240 tego dzieła.

1764, 1776 jest w Polsce pod tym względem pamięci godny. Co do stopni urzędów, różniły się carstwa od królestw, i znowu same między sobą nie zgadzały się królestwa, klassyfikując rozmaicie urzędników Koronie usługujących. I tak Carowie, chociaż wszystkich równo uważali, zdawali się jednakże tych więcéj cenić, którzy się bliżéj osoby ich znajdowali.

§ 103. Zwróciliśmy w § 57 tomu drugiego uwagę czytelnika na klassyfikacyą urzędów czeskich, i powiedzieliśmy, że na czele wszystkich stał najwyższy Komornik, najwyższy Sędzia, najwyższy Burgrabia praski, najwyższy Podkomorzy, najwyższy Mincarz (1); a co się morawskich dotyczy, że ziemstwu, krajem pod niebytność Króla rządzącemu, przodkował Hetman i Marszałek (2). Te, pomnożone z czasem (rokiem oznaczyć tego nie można) wieloma innemi, spowodowały rozwój ziemskich urzędów rodowo pojmowanych, zwyczajem Niemców (3). Klassyfikując je statuta (4), przeznaczyły dla panów urząd Burgrabiego praskiego, tudzież Ochmistrza, Marszałka, Komornika, Sędziego i Kanclerza ziemskiego najwyższego. Władykom dały pisarstwo, czyli naczelnictwo znanych nam z poprzedniego tomu desk ziemskich, daléj podkomorstwo i burgrabiostwo hradeckiego na oprawę Królowéj przeznaczonego kraju; burgrabiostwo zaś Karło-tyńskie (Karlstein) spólnym dla panów i Władyków uczyniły. Każdy z tych urzędów miał sobie właściwe na publicznych obradach, obok Króla przeznaczone miejsce.

(1) Palacki w Czas. V. 3 str. 307.
(2) Knig. Towarz. 26, 124.
(3) Eichorn § 220.
(4) Porówn. o nich § 258 I. tego dzieła. Już pierwszy statut Władysława w tyt. *urzadowe zemszti* w ten je sposób podziela.

Po prawéj ręce monarchy siedzieli najwyższy Ochmistrz i Marszałek, po lewéj Komornik, Sędzia i Kanclerz ziemski. Po obu stronach za tymi siedzieli panowie, a najwyższe z nich, bo tuż po prawéj ręce Króla, i to przed Ochmistrzem, miejsce pan z Rozenberga zajmował. Za nimi siadywało po czterech z każdéj strony Władyków, według dawności rodu i lat starszeństwa; za tymi nakoniec inni Władykowie nie piastujący urzędów, po jednym z każdego kraju siadywali. Od tych ziemstwo stanowiących urzędników odróżnić należy dostojników tych, którzy sam tylko dwór, również Niemców zwyczajem (1), składali. Byli nimi: Podkomorzy (Szambelan), Podstoli (Strukczaszy), Podczaszy, Ochmistrz, Marszałek i Łowczy, którzy, na obrzędach uroczystych, a osobliwie podczas koronacyi występując, nie mieli na publicznych obradach osobnego miejsca, lecz tylko w poczcie panów, gdzie kto zasiadł, mieścić się mogli. Król polecał im kiedy niekiedy ten i ów do spełnienia obowiązek; lecz to nie równało ich z owemi urzędami (2), i do uważania się za urzędy koronne nie dawało im prawa.

§ 104. W królestwie węgierskiém kolegowało wespół z Palatynem i Banem, trzech owych z § 39 tomu drugiego znanych nam służebników, którzy ministerya, służbą po dawnemu nazywające się, sprawowali. W królestwie polskiém stali obok Ministrów urzędnicy koronni, i na tytularnych się, tudzież na czynnych dzielili. Do tytularnych liczono: Miecznika,

---

(1) Eichorn § 344.

(2) Wszehrd 13 mówi: Než sedali kto u'rzad zemsky maje jako hofmistr zemsky, nebo marszalek, nebo truksas, nebo szenk, nebo kuchmistr najwyszszi, *seda jakožto jiny pan k'tomu od JKMsti woleny, ale ne dle urzadu swého.*

Kuchmistrza, Krajczego, Koniuszego i Podkoniuszego, Chorążego, Łowczego, Stolnika, Podstolego, Cześnika, Podczaszego. Ponieważ prawie tych samych w poczcie nadwornych i ziemskich już oglądaliśmy (1), pytanie więc zachodzi, czemu urzędników tych osobno jeszcze pod imieniem koronnych wymieniam? Odpowiadam na to, że gdy unija Litwy z Koroną wymagała, ażeby jednego miana urzędników miały oba kraje, więc należało Litwinom wziąć tych od Koroniarzy, a Koroniarzom od Litwinów, których dotąd nie mieli. Twierdzenie to Miecznik, Krajczy i t. p., których po kolei przejdziemy, popiera.

a) *Miecznik.*

§ 105. Osierocony po swym panu w udziałowém księstwie, jak w § 59 tomu drugiego powiedzieliśmy, Miecznik, nie znalazłszy miejsca na dworze Króla polskiego, w ziemstwie pozostać musiał, aż wreszcie okazałość koronacyjna wydobywszy go z nicości, zbliżyła znowu do boku monarszego. Odtąd coraz częściéj występował Miecznik jako ziemski urzędnik (2), przez co i sam urosł w powadze, i Dzieckiego litewskiego (3), który się tu dostał z Rusi, podniósł znacznie. Oba prostymi pierwotnie siepaczami, i dla tego z rzymskim Liktorem (4) porównywani będąc, gdy przez zbliżenie

(1) Podstoli nadworny i koronny. Porówn. téż rozpoczęty od J. Bartoszewicza spis urzędów w Bibl. Warsz. r. 1860 III. 153, 636.

(2) Na aktach z r. 1436 wystąpił *krakowski*, *sieradzki*, *poznański*, *łęczycki* Miecznik (*Gladifer*) Vol. I. 181, 188, i tenże się r. 1455 (*Gladifer Cracoviensis*) u Rzyszcz. III. 418 ukazał.

(3) Porówn. przyp. 2 do § 38 tomu II. tego dzieła, tudzież r. 1146 w Hipac. ljet. 22, *Meçznik* u Nest. i jego dopełniacza I. 65, 184 pod r. 1175, 1209—12, gdzie się po dawnemu *Meczonosza* zowie.

(4) Porówn. tego dzieła II. § 33, III. § 187 i § 229 w przyp. 4.

się do siebie zajaśnieli, przeto jaśnieli jeszcze w roku 1768 (1) jako koronni urzędnicy. Godném uwagi jest, że prócz Rusinów, Czechów i Polaków, nigdzie u Słowian nie popłacał ten urząd, że za czasów Kromera w nicość popadłszy (bo się rzadko kiedy pokazywał na dworze), podniósł się znowu (2), i znaczenie, jakie za Jagielonów kiedy niekiedy miał, potrafił pod Wazami i po nich daléj utrzymać.

b) *Kuchmistrz, Krajczy, Stolnik, Podstoli, Cześnik, Podczaszy.*

§ 106. Król polski przejeżdżał się kosztem mieszkańców po kraju, i wyprawiał osadnikom kasztelów i miast biesiady; czém się już Bolesław Chrobry odznaczył (3). Przyrządzającym biesiady te Kucharzom, dostarczał kraj na rzeź, jak w § 208 tomu drugiego powiedzieliśmy, bydła, nad czém przełożony urzędnik Kuchmistrzem się (*Magister coquinae*) nazywał. Nim jeden z ziemian być, i, osobliwie w województwie krakowskiém, w powagę urość musiał dla tego, że po téj ziemi stale zamieszkujący ją przejeżdżał się najczęściéj monarcha. To téż tylko ta ziemia, za świadectwem Kromera, a żadna inna nie miała ziemskich urzędów kuchennych. Po ustaniu przejażdżek monarszych po ziemiach, udał się Kuchmistrz na dwór, i tam daléj kuchnią zawiadywał, jeżdżąc nawet za dworem (4).

---

(1) Vol. VII. 623.

(2) Du-Cange p. w. *Gladiator*, *Gladifer*.

(3) O nim mówi Galus 78 de suis familiaribus singulis civitatibus vel castellis deputabat, *qui loco sui castellanis et civitatibus convivia celebrarent.*

(4) Na akcie urzędowym r. 1362 w Wiślicy, tudzież na takimże r. 1530 w Krakowie (u Rzysz. III. 279, 439) wydanym, podpisał się za świadka *Magister coquinae.*

Towarzyszami jego byli Krajczy i Strukczaszy, z niemiecka *Truchsesem* zwany, który gdy w rzymsko-germańskiém cesarstwie stół urządzając monarszy, i pokrajane przez siebie potrawy nań podawając, do najwyższych dworu liczył się dostojników (1); to przeciwnie w Polsce miał powagę mniejszą. Było Krajczych dwóch, a obok nich dwóch Stolników. Jeden urządzał stół (Strukczaszy), drugi potrawy krajał (Krajczy, *Incisor*); podawał je Stolnik pierwszy, a drugi na stole je przed monarchą i jego stawiał gośćmi. Co się działo z jadłem, toż samo z napitkiem. I tak, Cześnik podawał Królowi czaszę, a Podczaszy nalewał w nią napój. Ale na cóż Koronie tyle urzędów stołowych i piwniczznych? Nie potrzebowała ich ona, ale oni potrzebowali jéj; zkąd poszły owe o urzędy oba zabiegi, i wysokie ich cenienie. To téż nie tylko r. 1547, ale i 1786 zastrzeżono, ażeby jeden urząd wyżéj nad drugi w senacie i na przedstawieniach publicznych nie ważył się zasiąść, ażeby według starszeństwa (lat) siadywali (2) koronni dygnitarze.

c) *Koniuszy, Podkoniuszy i Łowczy.*

§ 107. Pasterstwem obok rolnictwa trudniących się Słowian bogactwo w stadninach leżało głównie, do pilnowania których trzymani ludzie, Koniuchami, Koniuszymi (*agasones*) nazywali się pospolicie. Tak téż i dozorujący tych ludzi nazywał się urzędnik ten, który kaukazkich ludów Tabunnikowi odpowiadał (3); tak

(1) Eichorn § 25 w przyp. r. 287 przyp. *b*, 344.
(2) Vol. I. 589, VII. 623.
(3) Por. tego dz. II. § 183 przyp. 1 z § 38 prz. 2, i III. § 315 *u*.

się téż i przełożony nad stajnią pańską sługa mianował. Zszedł się on na dworze książęcym (jak w § 37 tomu drugiego rzekłem) z Marszałkiem. Gdy coraz daléj postępujący rolny i wszelki inny przemysł, kazał zapominać o stadninach, i gdy od Łaby aż do Dniepru niegdyś upowszechnione tabuny, w saméj już tylko Polsce, na Rusi, w Moskwie i na Węgrach pozostały; to téż w tych jedynie krajach Koniuszy miał znaczenie wielkie, i nietylko się do nadwornych, ale i do koronnych urzędów liczył. Na Czerwonéj atoli Rusi, jak uważa Kromer, w poczcie ziemskich przebywał Koniuszy koronny, i. ale ten tylko, miał zastępcą Podkoniuszego. Łowczowie, wielcy i nadworni, w Polsce zaledwie z nazwiska znani, mieli kiedy niekiedy nadzór nad polowaniem królewskiém.

d) *Chorąży.*

§ 108. Wielka zaszła zmiana z wspomnionym od nas w § 30 tomu drugiego Chorążym, albowiem sam tylko ziemski, z przyczyny, że jeszcze Wojewoda i Kasztelan prowadzili szlachtę do boju, pozostał czynny, a dworski, tudzież na wzór jego w księstwach najprzód, a następnie w królestwie utworzony koronny, stał się tytularnym. Był niegdyś w księstwach Chorąży większy (1), który snadź nosił chorągiew przed idącym na wojnę Księciem udzielnym; był i mniejszy (2), który zapewne podczas uroczystości dworskich występował.

---

(1) W księstwie dobrzyńskiém jeszcze r. 1441 *Vexillifer* **major** u Rzysz. II. 489.

(2) 1351, 1400 występuje w krakowskiém urzędnik Chorążym bez dodatku; takiż r. 1385 w warszawskiéj pokazuje się ziemi, u Rzysz. III. 235, 364, tudzież II. 768.

Ten się tylko na dworze królewskim utrzymał, a nie ów Chorąży, albowiem monarcha nie występował już do boju osobiście. A ponieważ obok niego dwaj inni (dworski i ziemski) powierzone sobie chorągwie nosili; przeto Chorąży, który podczas koronacyi trzymał, lub na pogrzebie monarchy, jak jeszcze konstyt. z r. 1573 zawarowała, niósł chorągiew koronną, stał się tytularnym. W Niemczech i we Francyi nie czworaka, jak u Słowian, lecz tylko dwojaka, królewska i lenników, chorągiew powiewała. Pierwszą niósł Książę przed Cesarzem rzymsko-germańskim, ilekroć tenże dowodził wojsku. We Włoszech były monarsze i republikanckie chorągwie, pod któremi lud zbrojny występował. Do ich noszenia Chorążowie na czas wojny wybierani bywali (1).

§ 109. Gdy dotąd wymienieni urzędnicy koronni kiedy niekiedy posługiwali Koronie, tym czasem inni posługiwali jéj stale, których dla téj przyczyny czynnymi nazwijmy. Jedni, jak Pisarze sądowi, Instygatorowie i Podinstygatorowie, tudzież Referendarze, do sądownictwa należąc, w następnym tomie; drudzy, jako to: wielcy Sekretarze, Rejenci kancelaryi, Metrykanci, Pisarze skarbowi, daléj Kustosze koron, a Podkomorzowie obok nich, jako najznakomitsi urzędnicy wojskowi, wespół z takowymiż lub podobnymi im na Węgrach i w Czechach występującymi, tu wymienieni być powinni. Sekretarzów, szczególniéj z świeckiego i duchownego stanu (2) osób, branych na ten urząd,

---

(1) Eichorn § 294, Du-Cange p. w. *Vexilliferi, regiis haereditarii.* Skrzetuski I. 208.

(2) R. 1494. Canonicis Cracoviensibus et Secretariis nostris. u Rzysz. III. 473. Konstytucya z r. 1764 świeckich Sekretarzów przyczyniła.

liczba była wielka. Nad nimi wszystkimi Król Aleksander r. 1504 jednego przełożywszy, *Wielkim* go nazwał, i niemal zastępcą Kanclerza wielkiego uczynił. Kolegował z Sekretarzami *Rejent*, który był kancellaryi naczelnikiem, tudzież Pisarz, który, że *metryką* czyli archiwem zawiadywał, przeto *Metrykantem* się nazywał. Od niego różnił się *Pisarz wyroków*, wydawanych w sądach kanclerskich, tudzież *Pisarz skarbowy*, jeden duchowny a drugi świecki. Oba do pilnowania *skarbu* na zamku krakowskim złożonego, byli przeznaczeni. W skarbcu tym nie pieniądze się, ale oznaki królewskie i najważniejsze pisma przechowywały. Ponieważ korona była z wszystkich tych oznak najważniejsza, przeto ją głównie naprzód pod nadzór Podskarbiego i wybranych Senatorów, a od połowy XVII wieku, oddano pod dozór Kustosza, obieranego z duchownego stanu (1). Zakończę ten § uwagą, że wyżéj wspomnieni *Podkomorzowie*, w poczet najczynniejszych urzędników koronnych wchodzili: gdziekolwiek się bowiem Król obrócił, czy na sejmie, czy w senacie, czy na sądach zasiadł, oni mu towarzyszyli, gdyż rzeczpospolita ich pieczy osobę Króla i jego mieszkanie powierzyła głównie. Więc téż na pokojach monarchy wszelkiéj przyzwoitości przestrzegać było ich szczególnym obowiązkiem.

§. 110. Pomimo że urzędy dworskie u Czechów były od ziemskich urzędów, jak wyżéj (§. 63) powiedzieliśmy, niższe, coraz bliższe jednakże czeskiego królestwa z rzymsko-germańskiém cesarstwem stosunki sprawiły, że oba tych urzędów rodzaje nie tylko się

(1) R. 1576, 1587. Vol. II. 900, 920, 1068, Lengnich III. 8 § 52, Skrzet. I. 196.

zrównały, ale nawet dworskie przewyższyły ziemskie. W Niemczech spoczywał najwyższy urząd kraju w rękach Cesarza i siedmiu Elektorów (patrz wyżéj § 50), którzy go obierali. Gdy Elektorowie ci, do udzielności zmierzając, więcéj o kraje w lenność sobie dane, niż o cesarstwa dbali rządy; przeto Cesarz, radząc sobie, powierzał zarząd kraju swoim służebnikom, i przez to na urzędników ich wykierował. Powstali ztąd (jak mówi Eichorn § 220 nstpn. 287, 291, 395) urzędnicy Cesarza, od urzędników cesarstwa różni. Toż samo się, lubo pod inną postacią, objawiwszy w Czechach, miało też same następstwa: powstały bowiem i tu urzędy Króla, czyli dworu, od urzędów królestwa, czyli ziemskich odrębne. Zwyczaj też Niemców, którzy (jak mówi tenże Eichorn § 445), urzędników państwa na dworze przebywających dworskiemi uraczali tytułami, naśladując Czesi, ziemskie swe urzędy po dworsku ponazywali; zkąd powstał Ochmistrz ziemski i przed Marszałkiem miał pierwszeństwo, a miał przeto, że czysto dworskim był, a nie pół-dworskim, pół-szlacheckim urzędnikiem. Chociaż oba jedne prawie pełnili obowiązki, jednakże drugi zastępcą był pierwszego. Było to nielogicznością polityczną, co zanim wykażemy, na inne jeszcze okoliczności uwagę zwrócić wypada.

§ 111. W następstwie czasu usiłowali i czescy, tak ziemscy jako i dworscy, stać się dziedzicznymi, i stawali się nimi. Spotykamy więc Strukczaszych i Podczaszych od XIV, a Krajczych tudzież Marszałków ziemskich najwyższych, od XV (1), Ochmistrzów

(1) W stat. Władysława Króla czytamy, że panowie z Duby rościli sobie prawo do marszałkostwa ziemskiego najwyższego i dziedzicznego. Palacki w Gesch. III. 2, str. 18 mówi, że od XIV już wieku był też urząd dziedziczny w domu panów z Lipy; w tablicach synchronistycznych (*Przehled*) nie wspomina o tém.

zaś i Odźwiernych od XVII wieku siedzących na swych urzędach dziedzicznie. Powiększyła ich szereg hojność Królów z domu habsburskiego pochodzących, która, co z Tablic synchronistycznych Palackiego widać, Chorążych téż dziedzicznych, tudzież Kuchmistrzów i Konserwatorów stołowego srebra utworzywszy, i urzędy te częścią panom, a częścią Władykom w posiadanie oddawszy, krajowi przez to niepotrzebnie ciężaru, a sobie korzyści przysporzyła wiele: im więcéj bowiem takich było urzędów, tém więcéj zyskiwał tron monarszy stronników i polegał na nich. Od XIII téż wieku (od 1253), według tychże Tablic, urzędowali na dworze czeskich monarchów Pisarze królewscy (*Protonotarii regii*), Podstrukczaszowie, Popodczaszowie, Komory mistrze, Sekretarzowie, Sędziowie miast królewskich (*Hofrichteri*). Za tymi pojawili się Wodzowie wojsk królewskich i wojujących z nim utrakwistów (*Podobogi*, *pod oboją postacią* ciała i krwi pańskiéj komunią ś. przyjmujący); daléj Hetmanowie lenności niemieckich, tudzież Strażnicy koron zobu, pańskiego i rycerskiego stanu, wybierani, którzy w miejsce dawnych Konserwatorów nastali. Ci pod nadzorem Burgrabiego karłotyńskiego, rzeczone korony strzegli. Z tak licznego szeregu swoich urzędników, miał w czém Król czeski wybierać, kształtując sobie niemieckich Cesarzów wzorem, prywatną, czyli jak dziś mówimy, tajną gabinetową radę. Ta rada przemyśliwała nad tém, jakby najskuteczniéj zwalczać opozycyą w stanie pańskim i władyckim przeciw tronowi zawiązywaną.

§ 112. Koronie węgierskiéj usługiwali ciągle nadworni i zadworni urzędnicy: tamci pod bokiem Krola pełnili na dworze powierzone sobie obowiązki, ci zaś

przewodniczyli ziemstwu. Nie pomnożyła się znacznie ich liczba nad tę, którąśmy w § 28 nstpn. tomu drugiego poznali. Z pocztu służebników wyszli na urzędników: Skarbnik (*Magister Tavernicorum*), który teraz w tak od Polaków nazywanym Trybunale skarbowym prezydował. Po nim szedł Koniuszy (*Magister Agasonum*), pełniący obowiązki różne. Po urzędniku tym Odźwierny (*Magister Janitorum*), równie do różnych używany posług, następował. Ci urzędnicy, wraz z wszechwładnym Palatynem, rządząc dworem, usługiwali téż przy koronacyi, nosząc godła królewskie. Rządzący za dworem Banus, powiększał wtedy ich liczbę, zjeżdżając umyślnie z Chorwacyi na dwór, w celu usłużenia Koronie. Korona ta naprzód na Wyszogrodzie pod Preszburgiem, następnie w samym Preszburgu złożona będąc, pod pieczęcią się Palatyna, tudzież tak zwanych *Konserwatorów*, czyli trzech panów duchownych i tyluż świeckich, przez stany państwa wybranych, wraz z klejnotami koronnemi przechowywała. Dodawszy do tych urzędów Kanclerza i Podkanclerzego, Notaryuszem tu, zwyczajem zachodniéj Europy (o czém Du-Cange p. t. w. powie), nazywanego, tudzież Sekretarzów i Prokuratorów królewskich do nich policzywszy, (o nich w Cynozurę pod rzeczonemi wyrazami zajrzyj) okaże się zupełny węgierskich urzędników, koronnymi zwanych, poczet.

§ 113. Sługą Korony był każdy urzędnik koronny, ale nie był Ministrem, czyli sługą królestwa; pierwszy dodawał Koronie blasku, drugi był rządów jéj podporą. W carstwach łączyło się jedno z drugiém. Każdy urzędnik koronny był tu oraz sługą noszącego koronę Cara, tém dostojniejszy, im bliższy był jego osoby, im więcéj się jego zaszczycał łaską. Pierwszym był

Car Dymitr, który dworskie urzędy na niższe i wyższe podzieliwszy, drugie imionami polskich urzędników koronnych ponazywał. Nastał więc wielki Dworecki, wielki Koniuszy, wielki Oruźniczy (nad orężem carskim dozór mający), wielki Miecznik, wielki Krajczy, wielki Sokolniczy (Łowczy), wielki Sekretarz, a oraz Pieczętarz, tudzież osobny Sekretarz wielki (niby polski Kanclerz i Podkanclerzy), nakoniec wielki Podskarbi (1). Zakroił więc na to, co było w Polsce, i gdyby był pożył Dymitr, byłyby się zapewne z urzędów tych ministerstwa rozwinęły w Moskwie.

§ 114. Weźmy teraz na uwagę ową, wyżej w § 110 wytkniętą, nielogiczność czeskiego prawa. Ministrem nazywał się urzędnik ten, który przez Cara, lub, jak było w królestwach polskiém i węgierskiém, przez monarchę z jakiegobądź, byle szlacheckiego, lub, jak w Czechach, z uprzywilejowanego rodu, godność w narodzie piastującego dziedzicznie, mianowany był na urząd. Takim na Węgrach był Palatyn, niby rzymsko-germański Elektor (2), który sługą będąc cesarstwa, był oraz Cesarza przeciwnikiem. Toż samo zjawisko na Węgrach tudzież w Czechach, choć tu ani Palatyna, ani Elektora nie było, spostrzegamy. Tu bowiem ziemscy urzędnicy, uniżywszy się przed dworskimi, pod Królem i pod nimi intrygowali. Po Burgrabim

(1) Karamz. XI. 124. Z tych urzędów Oruźniczy, Łowczy, Krajczy, tudzież Rind (niby giermek), już za Cara Wasila r. 1533 nastał. Karamz. VII. 110.

(2) Było siedmiu Elektorów (*principes, electores*), trzech duchownych (Arcybiskupi moguncki, koloński, trewirski), którzy kolejno urząd Kanclerza w cesarstwie sprawowali, i czterech świeckich. Z nich pierwszy Palatyn był oraz Strukczaszym, Książe saski Marszałkiem, brandeburski Podkomorzym, Król czeski Podczaszym, Eichorn § 287.

praskim Ochmistrz, jak kazał zwyczaj na dworze Cesarzów byzanckich i Królów Franków przyjęty, pierwsze zajmował miejsce, będąc od ziemi (sejmu) na dwór królewski wydelegowany po to, ażeby ceremoniału przestrzegał dworskiego, sprawę o pochodzenie szlacheckie wytoczoną rozpoznawał, sądom kameralnym i t. d. przewodniczył, i, jedném powiedziawszy słowem, pierwsze po Królu zajmował na dworze miejsce (1). Sejm więc czeski wywyższając go, uniżył się przez to, i w tém się położeniu postawił, co rząd węgierski, który w środku między królestwem a monarchą stanął. Uniknął téj nielogiczności naród polski, inny kierunek ministeryom i senatowi dawszy. Sam tu monarcha, bądź z pośród senatu, bądź z pośród osób nie będących Senatorami, wybierał Ministra. Kogo z drugiéj kategoryi wybrał, ten przez to samo Senatorem się stając, miał do zasiadania na sejmie przez uniją lubelską sobie wskazane miejsce. Pierwsze Marszałkowi koronnemu, drugie Kanclerzowi, trzecie Podkanclerzemu, czwarte Podskarbiemu, ostatnie Marszałkowi, czyli, jak się wyraził akt unijowy, Marszałkowi dwornemu (nadwornemu) naznaczono. W roku 1768 przybyło szóste miejsce, które Hetman wielki po Marszałku koronnym, i siódme, które polny po nadwornym zasiadł. Ustawa rządowa z r. 1791 do dawnéj wróciła się liczby, Ministra policyi, pieczęci, wojny, skarbu, i spraw zagranicznych, naznaczywszy, ale osób przez to do usług Korony z ministeryalnych urzędów branych nie zmniejszywszy. Ciż sami więc, co wprzód, byli Marszałkowie, i ta jedynie zaszła różnica, że gdy

---

(1) Du-Cange p. w: *Magister aulae Imperialis*, *Ostiariorum*, *palatii*. Już w § 42 R. Z. C. nazwany jest Ochmistrz *Capitaneus regni*.

jeden Marszałek jako Minister w Straży (radzie państwa) zasiadał, to Marszałek drugi Kommissyi rządowéj przewodniczył, mając przytém dozór i zwierzchność nad dworem, i tego wszystkiego co dawny Marszałek dworu dopilnowując. Toż samo się o Pieczętarzach i t. d. rozumiéć miało. Poznajmy Ministrów w szczególności.

a) *Marszałek Wielki Koronny.*

§ 115. W drugiéj połowie XV wieku wystąpił w hierarchii urzędniczéj dygnitarz, który już to Marszałkiem bez oznaczenia bliższego (1), już Marszałkiem królestwa (2) nazywając się, przybrał z czasem miano wielkiego, ażeby się tak od dworskiego, jako téż od ziemskiego, na Litwie urzędującego Marszałka, odznaczył. Będąc głównie do czuwania nad bezpieczeństwem osoby królewskiéj przeznaczony, miał najwyższą władzę policyjną tam, gdzie monarcha stał swym dworem. Więc téż za dworem jeździł, i gdziekolwiek się tenże zatrzymał, tam władzę swą rozpościerał, wykonywając na miejscu sprawiedliwość każdemu, ktokolwiek pokrzywdzony został; karząc bez żadnéj folgi, ktokolwiek z krajowców lub cudzoziemców przestępstwa się lub zbrodni dopuścił. Miał téż nadzór nad targami, i cenę sprzedawanym produktom naznaczał, zboża i produkta szlacheckie wyjąwszy; za co téż, z mocy służącego sobie na to prawa, pobierał targowe.

---

(1) 1506. Stanislaus de Chodecz *Marschalcus* u Rzysz. III. 139.

(2) Pierwsze wzmianki o nim są pod r. 1428, 1461, 1466 z prostém wyrażeniem *Marschalcus*: następnie pod r. 1498 nazywa się Marschalcus *Regni Poloniae*, lub *Regni nostri*, u Rzysz. III. 430, 476, tudzież II. 532, 870.

W czasie bezkrólewia wykonywał, wspólnie z księdzem Prymasem najwyższą w kraju władzę, a nawet usiłował przywłaszczyć sobie wyłącznie moc zwoływania sejmów i sejmików (1), na co jednakże nie przystały narodu stany. K'woli wykonywania téj władzy straż przyboczną posiadał, i miał własne, osobno uorganizowane sądy. Ażeby zaś władzy swéj nie nadużył, określono ją osobnemi prawami, (tak zwane *artykuły marszałkowskie*), które przy wstąpieniu na tron każdego monarchy odczytywane na sejmie będąc, umieszczono r. 1699 w zbiorze sejmowych postanowień.

b) *Kanclerz Wielki koronny.*

§ 116. Już teraz i ludy greckiego obrządku Kanclerzy nazwę zaznały (2), mając jednego nie zaś dwóch, jak bywało w Polsce. Z tych pierwszy najwyższym, lub królestwa Kanclerzem, w XV wieku nazywany (3) będąc, mianować się w XVII (4) wielkim Pieczętarzem zaczął. Na Litwie już się r. 1451, jak w VI. 149 tego dzieła stoi, ukazał. Urzędnik ten stróżem był majestatycznéj pieczęci, którą na jakiémkolwiek wycisnął piśmie, wtedy pismo to miało moc urzędową. Więc téż przysięgał na to, urząd obejmując, że listów pargaminowych, wieczystemi w statucie Zygmunta I. z r. 1511 zwanych, czyli pism takich, które przywilej lub dyplom na udzieloną godność lub posiadanie królewszczyzn w sobie zawrą, ani sam z własnéj woli wydawać, ani

---

(1) Legn. II. 3 § 3, Skrzetuski I. 172.

(2) R. 1450, 1454. *Kanziler*, *Kanciler*, w Mon. 442, 465.

(3) R. 1381. Cancellarius *supremus* regni Poloniae, r. 1490 *regni* Poloniae *Cancellarius*, u Rzysz. III. 327, 379, 467.

(4) Od r. 1680, jak twierdzi Szulc 25.

na niezgodnie z prawem, przez samego nawet Króla, wydanych, pieczęci, pod utratą (jak r. 1550, 1603 Vol. II. 617 powiedziano) urzędu, jeżeli się o to posłowie upomną na sejmie, nie wyciśnie. Pierwszym więc urzędnika tego obowiązkiem było, całości praw monarsze i Koronie służących przestrzegać, drugim tłómaczyć prawo stronom, gdy się od sądów grodzkich lub ziemskich do monarchy odwołają, trzecim prezydować w sądach zadwornych, czwartym przedstawiać senatowi, o czém ma być narada, tudzież dawać na zapytania Królowi czynione odpowiedź, piątym nakoniec podawać do druku uchwały na sejmie zapadłe, i takowe, pieczęcią opatrzywszy, rozsyłać, gdzie należy. Po nastaniu Trybunałów, jak w następnym opowiemy tomie, część sądowéj pracy jego, na dykasterye przeszedłszy, nie zwolniła i tak Kanclerza od prac nad prawodawstwem, albowiem i przez ustawę rządową (przez prawo o Straży uchwalonę) zobowiązany został do czuwania nad prawodawstwem i sądownictwem krajowém, jako Minister sprawiedliwości.

c) *Podkanclerzy.*

§ 117. Po ustaniu księstw udziałowych, ustał zupełnie i urząd kanclerski w nich sprawowany, nie mogąc się w ziemstwie, gdzie Pisarz rej wodził, ostać przy znaczeniu dawném. Fundusze po tych Kanclerzach na siebie spadłe zabrawszy monarcha, obracał je zwykle na naukowe cele (1). Gdy atoli przybyło wielkiemu Kanclerzowi dużo, z postępem czasu, pracy,

(1) Trzema kanclerstwami uniwersytet krakowski Jagiełło (Wiszniewsk. hist. lit. IV. 254 w przyp.) uposażył.

przeto dodawał temuż niższego co do pierwszeństwa miejsca, a zresztą zupełnie równego mu kolegę, którego, że mu pod główny nadzór oddał pieczęć małą, Pieczętarzem nazywał Król polski. Zwykle atoli Podkanclerzem go (1), a nawet Kanclerzem mianowano. Urzędnik ten kancelaryą się szczególniéj zajmował, listując w imieniu Króla i narodu tak z europejskiemi mocarstwami, jak i z władzami krajowemi, tudzież z prywatnemi osobami, które się w swych sprawach do Króla udawały. Kancelarya jego miała rozgałęzienie wielkie, posiadając Radzców senatorskiego i rycerskiego stanu, tudzież Pisarzów, którzy z akt kanclerskich wypisy częścią do archiwum królestwa głównego składali, częścią prywatnym je na żądanie wydawali. Gdy się, jak w następnym powiemy rozdziale, Rada nieustająca zjawiła, przeszło wiele czynności kanclerskich do nowego (jak pod r. 1775 Vol. VIII. 106 stoi) urzędu, a gdy ustawa r. 1791 wyszła rządowa, osóbne ministerstwo dla spraw zagranicznych ustanowiono.

d) *Podskarbi.*

§ 118. Ponieważ już za Piastów, jak w § 38 tomu drugiego okazaliśmy, występowali Skarbnik i Podskarbi (*Thesaurarius* i *Subthesaurarius*, który się téż *Vicethesaurarius* nazywał); więc nic dziwnego, że i za Jagiellonów, urzędnicy skarbem zawiadujący, w podwójnéj okazywali się liczbie, i oba na dworze przebywając, od ziemskiego się (*Thesaurarius terrestris*) ró-

(1) R. 1450 u Bandt. jus pol. 284 i r. 1491 Regni Poloniae *Vicecancellarius* u Rzysz. III. 468, r. 1685 jak Szulo 25 utrzymuje *Procancellarius.*

żnili. Któryby z nich był naczelnym, a który podwładnym, chociaż to sama ich oznaczała nazwa, „zastępcą“ (*Vicethesaurarius*) zowiąc drugiego, wątpliwość jednakże zachodziła, jakie ten, a jakie ów ma pełnić obowiązki. Wprawdzie zniesiono z czasem tę wątpliwość, pierwszego Podskarbim królestwa, a drugiego Podskarbim tylko nazwawszy (1), ale nie zniesiono jéj zupełnie: albowiem wzajemnie się oba na dworze zastępowali. Zupełne obu odosobnienie dopiero r. 1504 na sejmie piotrkowskim nastąpiło. Powiedziano wtedy, że Podskarbi, jak go czasem nazywano, wielki, ma pilnować przychodów i skarbu, a osobliwie mieć mennicę na pieczy, że ma wypłaty czynić i spory załatwiać skarbowe (2), płacąc każdemu według danego sobie od Króla rozkazu, za pełnione dla dworu lub rzeczypospolitéj usługi; a zaś Podskarbi, będąc jakoby skarbu Sekretarzem, ma, przesiadując ciągle na dworze, pełnić tamtego, ilekroćby się z miejsca oddalił, obowiązki, tudzież wnosić do skarbu wpływające dochody, i takowe, za radą dworskich urzędników a rozkazem monarchy, tymże co Podskarbi wielki rozpłacać trybem. Więc z tego powodu ma i on na urząd przysięgę złożyć, i w ciągu urzędowania pilnować głównie

---

(1) Za czasów Kazimirza W. sam tylko *Subthesaurarius* (r. 1350 u Rzysz. III. 262), *Vicethesaurarius* (na pogrzebie Kazimirza W. roku 1370, jak u Długosza II. 8 stoi) występował; toż za Jagieły i Kazimirza Jagielończyka (*Vicethesaurarius regni Poloniae* pod r. 1385, 1461, 1464 u Rzysz. III. 387, 430, 437 wymieniony). Ale r. 1489 za tegoż (tamże 460), tudzież za Jana Olbrachta r. 1494 (tamże 473), za Aleksandra (r. 1504 Vol. I. 297 i r. 1505 u Rzysz. III. 482) i za Zygmunta I. (r. 1506 tamże 139) *Thesaurarius regni nostri*, a obok niego *Vicethesaurarius* urzędował.

(2) Ex sua tanquam privilegiata auctoritate *expeditiones* (wypłaty według etatu), *condictamina* (wypłaty za assygnacyami) et *rationes* (spór o należytość skarbową) *faciet*, r. 1504 Vol. I. 297. Porówn. Du-Cange.

tego, ażeby wszelkie z krajowych lub królewskich przychodów wpływy lub rozchody, nie mijały się ze swém przeznaczeniem; co wszystko rachunkami usprawiedliwiać był winien. Podwładnych urzędników oba dobierali sobie, i z własnych, przez sejm tytułem wynagrodzenia za czynione wydatki na administracyą skarbu przeznaczonych sobie summ, tychże utrzymywali. To téż i sami ich od służby, jeżeli się nie okazali użytecznymi, oddalali. Za Zygmunta Augusta postanowiono: ażeby Podskarbi, wchodząc na urząd, odbierał skarb inwentarnie, i z tego, co z dóbr Króla stołowych na potrzebę rzeczypospolitéj (tak zwaną „obronę potoczną“, o któréj w ostatnim tego dzieła rozdziale będzie) przeznaczono, sejmowi się rachował. Od roku 1607 reorganizowano skarbowy urząd, aż wreszcie, jak w czwartym dziale, o skarbowości mówiąc, powiemy, na Komissyą skarbową obu Podskarbich urząd przeobrażono. W Prusach istniejący od czasów krzyżackich i w czasie zawierania unii na swym urzędzie potwierdzony Podskarbi, trudnił się zbieraniem dochodów królewskich. Sejmowi się on pruskiemu z urzędowania swego, a nie Podskarbiemu koronnemu (1) rachował.

e) *Marszałek nadworny.*

§ 119. Pełniąc Marszałek służbę dworską u szląskich i pomorskich Książątek, dygnitarzem się ich kraiku mianował (2). W Polsce wtedy dopiero dygni-

(1) Szczegóły o Podskarbich zebrał Konr. Larisch w Bibl. Warsz. r. 1845 IV. 237 nstpn.

(2) Pod r. 1274 wspomniony od Księcia opolskiego *Marsalcus noster*, r. 1307 od raciborskiego *Marsalcus ducis*, r. 1496 od Księcia je-

tarscm został, gdy obok Marszałka wielkiego postawiony, miał sobie przez ustawę sejmową (r. 1504 zapadłą) pewne obowiązki wskazane (1). Wszakże i w ów czas nie marszałkował wyłącznie, lecz i podskarbiował (2), bo miał czas po temu. Wyraźnie bowiem powiedziano, że kiedy Marszałek pierwszy urzęduje, nie ma się wtedy do niczego mięszać drugi (3), chociaż jest równie jak tamten Sprawcą i Mistrzem Dworzan, i ma nad urzędnikami i służebnikami dworskimi nadzór. Z czasem atoli zrównała się władza obu, i zwykle rządzili kolejno, pełniąc obok władzy dworsko-policyjnéj, obowiązek mistrzów dworskiego i sejmowego obrzędu. To téż i z śmiercią monarchy urzędować nie przestali, obowiązani będąc nieść Prymasowi pomoc. W r. 1766 (Vol. VII. 468) ulżono ciężaru w urzędowaniu obu Marszałkom, przez odjęcie im nadzoru nad dworem, który osobnemu urzędowi oddał monarcha; atoli sąd nad Dworzanami, jak wprzód tak i teraz, sprawowali. Przez rozporządzenie ustawy rządowéj z r. 1791 do dawnego obowiązku wrócił ten, nadwornym się już nie nazywający, Marszałek.

---

dno i drugie, a przytém i opawskie posiadającego księstwo, użyty za świadka Marszałek **kniezetstwie** *Tiessynskeho*, w Codex Sil. II. 13, 121, 215. R. 1349 wspomniony od pomorskiego Księcia *Marschalko noster*, u Rzysz. II. 711.

(1) R. 1367. *Marsalcus* **curie regalie** (tak), i tamże tudzież r. 1369 *marsalko*, *marschal*, i 1392, 1461, 1494, toż samo u Rzysz. III. 262, 302, 313, 346, 430, 473. Wreszcie 1530 **curie** *nostre* **magister**, tamże 439.

(2) R. 1506. *Marschalcus* **curie** u Rzysz. III. 189, i r. 1547 *Marsalcus* **curie et Thesaurarius** *terrestris*. Vol. I. 569.

(3) R. 1504. Vol. I. 295 eo praesente Marschalcus curiae *de nulla administratione* incumbentis officii *se intromittat*.

f) *Hetman polski.*

§ 120. Od wzmiankowanego wyżéj Hetmana czeskiego, różnił się Hetman polski: był bowiem tamten urzędem administracyjnym, a ten wojskowym ściśle. W tym stosunku, w jakim niegdyś Wojewoda do narodu, a za Piastów do Króla zostawał, stojąc za Jagiellonów Hetman, prowadził rycerstwo w pole z Chorążym wspólnie, a ilekroć monarcha dowództwo objął, wtedy (co téż w § 30 tomu drugiego o Wojewodzie zauważyłem) pełnił przy nim obowiązek Chorążégo. Potrzebnym się stał Hetman, odkąd Wojewoda, przestawszy być ściśle wojskowym urzędnikiem, kiedy niekiedy tylko pułkom dowodził. Król więc, ilekroć osobiście nie przewodził wojsku, powierzał nad niém dowództwo, kogo sposobnym być do tego uznał. Tak wyznaczony dowódzca, sprawował swój urząd na raz jeden, kończąc go wraz z wojenną wyprawą. Co trwało aż do czasów Kazimirza Jagiellończyka, który przez cały ciąg panowania swego wojując, tworzył wodzów jednego po drugim, Hetmanami (*Campiductor*) ich zowiąc. Wreszcie nastał r. 1489 Hetman ogólny królestwa (1), który miał zapewne szczególnych Hetmanów pod swemi rozkazami. Z nich najczelniejszy polnym (*campester*) nazwany (2), zjawił się r. 1539, będąc nim jeszcze przed zaczęciem wojny naznaczony, ażeby wraz z Wojewodą i Kasztelanem dowodził pułkom, ileby się

---

(1) R. 1489. Stanislaus de Wythowicze sanocensis Capitaneus *Campiductor generalis regni nostri*, u Rzysz. III. 461.

(2) Porówn. Hetmaństwo przez Jul. Bartoszewicza w piśmie *Słowo* zeszyt 1 (więcéj nie wyszło) Petersb. 1859 str. 18 opisane.

ich zebrało (1). Ponieważ w czasie unii lubelskiéj hetmaństw nie urządzono, więc, choć one wszystkie warunki ministrowania posiadały, jednakże, za ministerstwa od narodu nie będąc uznane, nie weszły do senatu. Mimo to, że Hetmana wielkiego (tak bowiem pierwszy Hetman po ustanowieniu polnego nazwany został) dożywotnim Król Stefan uczynił, mimo wielkiéj władzy, jaką mu r. 1590, 1716 na sejmie przyznano; był jednakże ten urząd nie pewny w swéj powadze przez to, że ilekroć monarcha objął dowództwo nad wojskiem, Hetman wielki stawał się wtedy polnym, i Królowi w charakterze niby dawnego, jak rzekliśmy, Chorążego i dawnego Wojewody służył, a polny w poczet podrzędnych dowódzców (jak Lengnich w III. rozdz. 8 § 19 nstpn. powie) wstępował. Trwało to do r. 1768 (Vol. VII. 677), w którym, wojenne, jak się wyrażano, ministerya z cywilnemi porównawszy, Hetmanowi wielkiemu po Marszałku koronnym, a polnemu po nadwornym, miejsce z tym warunkiem wskazano, ażeby nigdy jeden i drugi nie był oraz Senatorem, czyli nie piastował wojskowéj obok cywilnéj władzy.

§ 121. Z danego przez nas urzędów koronnych a ministerstw przeglądu pokazuje się, że pierwsze dla dworu i dla kraju urządzone będąc, zostawały w ciągłym rozwoju; gdyż czas potrzebując zmian ciągłych, umarzał jedne a drugie stwarzał urzędy. Rozwój drugich ważniejszy jest od pierwszych: ich bowiem koleje warunkowało życie polityczne narodu. Dotkliwie się

(1) W ustawie sejmowéj z r. 1544 Vol. I. 588 powiedziano: superintendent qui erunt a Majestate Regia constituti, quales sunt, Palatinus, Castellanus et *regni exercituum Campiductor*, quando erit ordinandus exercitus.

z czasem dał narodowi uczuć brak rozwoju hierarchii urzędniczéj niższéj, czyli biórowości, albowiem, jak wyżéj rzekliśmy, każdy Minister dowolnie sobie urządzał i rozpuszczał swe bióro; również dotkliwym był brak opieki dla oświaty krajowéj, którą niedbale nadzorowano. Obu niedogodnościom usiłowała zaradzić ustawa rządowa z r. 1791, która, dla porządnego, jak się wyraziła, władzy wykonawczéj dopełnienia, osobne Kommissye rządowe, tudzież wojewódzkie, sejmowi ustanowić poleciła. W poczet pierwszych, liczbą czterech określonych, i opieka nad oświatą weszła. Była Kommissya edukacyjna, która pod zwierzchnictwem Prymasa, gdyż duchowieństwo szkołami się i teraz opiekować miało, zostawała. Była téż Kommissya policyi, pod prezesostwem jednego z Marszałków, jak ich teraz zwano, narodowych. Była daléj Kommissya wojska, a nakoniec skarbu, pod prezesostwem własnych ministrów, to jest Hetmana i Podskarbiego, ustanowiona. Wszelako i Kommissye te, również jak ministerstwa, miały sobie bióra urządzić same.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY.

Senat i Rada.

§ 122. Odwiecznie znosił się monarcha, jak w § 83 tomu drugiego mówiliśmy, z otaczającymi go panami, którzy, od radzenia mu, ogólném, bądź słowiańskiém Kmieć, Boljar, Rada (dziś Radzca), bądź łacińskiém będąc zwani mianem (1), Senatorami się, ale

(1) Jeszcze r. 1547 Vol. I. 589 wyrażono się: Officialibus, Dignitariis et *Consiliariis* nostris.

w samej tylko Polsce (1), od r. 1588 do 1775 nazywali. W tym roku wróciwszy do starodawnéj, Chrobrowych jeszcze czasów, jak w poprzednich tomach mówiliśmy, sięgającéj Konsyliarzów nazwy, nie długo ją, bo tylko od r. 1775 (Vol. VIII. 86) do r. 1789 nosili. Po przywróceniu senatorskiego tytułu, nastała dziś u wszystkich bez różnicy Słowian upowszechniona Senatu nazwa.

§ 123. Ponieważ w Polsce urząd senatorski rozwinął się najdzielniéj [gdzie Król Aleksander Jagiellończyk wyrzekł, że dopóki powaga senatu szanowaną, dopóty i rzeczpospolita trwać będzie (2)]; więc téż zaczynając od niéj opis senackiéj magistratury, uważam z Kromerem: że każdy z najwyższych duchownego i świeckiego stanu dostojników, a mianowicie każdy Arcybiskup i Biskup rzymsko-katolicki, tudzież każdy Wojewoda i Kasztelan, nakoniec każdy Jenerał świecki i Minister, był z mocy urzędowania swego Senatorem, nie inaczéj wszakże, jak po złożeniu na to w ręce monarchy przysięgi. Przez co nabywał prawa zasiadać na sejmie w osobnéj, senatorską zwanéj, izbie, i zajmować stawione dla siebie krzesło. Po Arcybiskupach i Biskupach siedział Kasztelan krakowski, po nim Wojewodowie, z których krakowski i poznański zmieniając naprzemian pierwszeństwo miejsca, głos dawali pierwsi. Za nimi reszta Wojewodów krzesła podług rozporządzenia prawa poustawiane zasiadała. Za tymi mieścili się Kasztelanowie więksi, a za nimi mniejsi; na

(1) Wyraz *Senator*, ile wiem, dopiero pod r. 1588 Vol. II. 1221 w źrzódłach prawa polskiago, *w mowie ojczystéj pisanych* występuje.

(2) R. 1501. u Bandtk. jus pol. 361, nam quamdiu sua gravitate senatus decernit, tamdiu respublica viribus suis consistit.

samym zaś końcu zajmowali miejsce Kasztelanowie trzech miasteczek (dziś wsi), w sieradzkiém, łęczyckiém i brzesko-kujawskiém województwie położonych, Konarami zwanych, którzy téż dla tego konarskimi nazywali się. Niegdyś były to zapewne zamki obronne, które prawo nazywania się Kasztelanami zjednały swym grododzierżcom. Po tych wszystkich Senatorach, Ministrowie i owi Jenerałowie występowali. Starosta żmudzki, tudzież Kasztelanowie wileński i trocki, między Wojewodami się mieścili. W kole senackiém zasiadał téż Mistrz krzyżacki od r. 1466 (o czém Dogiela IV. 163 zobacz) lennik polski i pierwszy Radzca królewski. Następca atoli jego, Albert Książę pruski, będąc daléj od r. 1525 lennikiem, nie raczył być i Senatorem. Po przyłączeniu (r. 1529) Mazowsza do Korony, senat rosnąc przez powiększenie się kraju, miał większą, ale niepewną Wojewodów i Kasztelanów liczbę (1). Ostatni przyrost téj magistratury za Władysława IV. nastąpił. Odtąd senat nie powiększał się, ale zmniejszał, zwłaszcza gdy umowa hadziacka roku 1658 miejsce w senacie dla Metropolity kijowskiego i pięciu Biskupów wyznania greckiego nie unijackiego zapewniwszy, skutku swego nie osięgła. Lengnich III. 4 § 5, trzydziestu i siedmiu Wojewodów (włączywszy w ich poczet trzech najwyższych Kasztelanów i Starostę żmudzkiego), a ośmdziesięciu i dwóch Kasztelanów

---

(1) Kromer liczy 2 Arcybiskupów, a 7 (oprócz warmijskiego, który się do pruskiego senatu liczył) Biskupów, 18 Wojewodów, 64 Kasztelanów większych i mniejszych. Inną liczbę tak Kasztelanów jak Wojewodów naznaczają Przyłuski (w zbiorze praw), z którym się nie zgadza Herburt (w stat). Inną Marcin Bielski (w kronice). Inną Krzystanowicz (w opisie Polski). Inną spis dygnitarzów z r. 1596 w Pamięt. Niemcewicza (II. 196). Inną Gwagnin i Starowolski (u Miclera I. 469).

naliczył. Po pierwszym podziale kraju, zreorganizowano senat na sposób ten, jaki w rzymsko-germańskiém istniał cesarstwie. Ponieważ przykro było stanowiącym konfederacyą germańską państwom sejmować często, więc zgodzono się na to, ażeby w Rzeznie (Regensburg), stolicy rządu rzeszy urzędowała ciągle z pośród delegowanych od siedmiu Elektorów, tudzież od Austryi i Burgundyi po jednym, i również po jednym od każdego z sześciu cyrkułów, na które się rzymsko-germańskie cesarstwo dzieliło, wybrana z piętnastu członków składająca się rada, (*Reichsregiment, permanente Reichsversammlung*), i wespół z Cesarzem wszelkie zwłoki nie cierpiące sprawy (1) załatwiała. W tym téż niby celu w Polsce r. 1775 *Radę nieustającą*, a r. 1791 *sejm gotowy*, tudzież *Straż* utworzono, naznaczywszy w niéj nie dwom, jak dotąd bywało, lecz trzem stanom, według niemieckiego zwyczaju, miejsce. Ta rada władzę rządzącą i wykonawczą reprezentując, nie miała ani prawodawczéj, ani sądowniczéj, przy sejmach tudzież Trybunałach i nadal pozostawionéj władzy. Podzielona będąc, jak rzekliśmy, na trzy stany, to jest, na Króla, senat i rycerstwo, posiadała z tychże stanów przez sejm zwyczajny sobie naznaczonych Radzców, Konsyliarzami zwanych, i na pięć się departamentów, cudzoziemski, czyli spraw zagranicznych, policyi, wojskowy, sprawiedliwości, skarbowy dzieliła. Bez jéj uchwały nie mogł Król zwołać żadnego sejmu, bez niéj nie mógł wystąpić na nim z przełożeniem żadném: wprzód go bowiem ta rada, jak było u Germanów już za Tacyta czasów (2), rozważyć i należycie roztrzą-

(1) Eichorn § 592, Phillips R. Rgesch 386.

(2) Tacyt w German. 11. Ustawę o Radzie nieustającéj w Vol. VIII. 84 nstpn. porówn.

snąć musiała. W rok po jéj ustanowieniu powiększono władzę Rady rzeczonéj, dawszy jéj (według konst. z r. 1776 Vol. VIII. 849) moc tłómaczenia praw wątpliwych. Sejm wielki, czteroletnim zwany, uchyliwszy ją r. 1789, w miejsce jéj Straż praw zaprowadził. Ponieważ tak Rada, jak i Straz, inny miały niż senat początek, przeto zanim rozwój jego historycznie rozważymy, o radzie monarszéj u innych Słowian opowiedziéć winniśmy.

§ 124. W moskiewskiém carstwie, w czasie panowania Carowéj Heleny, która imieniem małoletniego syna wykonywała rządy, uorganizowała się r. 1533 carska duma (rada). Stanowili ją Książęta carskiego domu i najznakomitsi Bojarowie, a ilekroć pierwszych nie stawało, radzili drudzy albo sami, albo wespół z Patryarchą, tworząc, jak mawiano, ziemską, to jest państwową radę, którą téż bojarską nazywano dumą. Mając ona, według wyrażenia się Hetmana Żołkiewskiego, takież co senat polski znaczenie, zbliżała się do niego i wewnętrznym, przez Cara Dymitra urządzonym składem. Albowiem prócz Patryarchy powołał on jeszcze do niéj czterech Metropolitów, siedmiu Arcybiskupów i trzech Biskupów, tudzież wyliczonym wyżéj (w § 113) urzędnikom koronnym zasiadać w niéj kazał, nazwawszy rady téj wszystkich członków, których było siedmdziesiąt, Senatorami. Ta rada, ale nie wiadomo, czy w tym samym składzie, radziła téż aż do powołania na tron domu Romanowych, w czasie bezkrólewia (1). Inna jéj była postać za Cara Aleksiego Michałowicza. Wtedy się bowiem na jawną (duma)

(1) Porówn. rękopism Żołkiewskiego 115 i dowody, które w skazniku do Karamzyna p. w. *duma* znajdziesz.

i na tajną podzieliła. Do pierwszéj należeli wszyscy na dworze carskim znajdujący się Bojarowie; do drugiéj wchodzili ci, których Car wezwał. Obok rady była wzmiankowana od nas wyżéj (w § 71) kancelarya, a w niéj ważne miejsce zajmowało osobne, do czytania próśb ustanowione bióro (*czołobitnoj prikas*). Podane sobie do rąk własnych supliki, odsélał Car do tego bióra, ażeby je na radzie w obec siebie i Bojarów odczytano. Odpowiedź na nie zredagowawszy Podsekretarz, odczytywał zebranym na placu przed Kremlem (*płoszczada*) suplikantom. Ztąd dowiadywali się proszący, czy się monarcha przychylił do ich żądania, lub odmownie odpowiedział, lub też po bliższe objaśnienie rzeczy do tego a tego prośbę ich, jak Kotoszych. VII. 1, 28 mówi, odesłał bióra.

§ 125. Inszy był skład czeskiéj rady, która w ziemstwie, a inszy węgierskiéj, która się w kancelaryach jednoczyła. Ponieważ, jak to i w rzymsko-germańskiém bywało cesarstwie, tylko na sejmie Rada ziemska z Królem czeskim radziła; przeto monarcha ten musiał podobnie, jak Cesarz u swéj (wyżéj w § 114 wzmiankowanéj) rady, zasięgać poprzednio zdania; co go, według zeznania Eichorna (§ 220), równie jak Cesarza, łatwo do opozycyi z swą radą wiodło. To mając na uwadze Węgrzyni, utworzyli radę państwa przy kancelaryi królewskiéj i namiestniczéj (*Locumtenens*), która z Ministra i jego zastępcy, tudzież z panów i szlachty, tytułem Konsyliarzów w liczbie szesnastu zaszczyconych, zasiadała z odmieniającymi się naprzemian XII Assessorami prawo znającymi (*juris periti*). Rada ta miała, wespół z monarchą, załatwiać pilne a takie sprawy, któreby nie koniecznie przed sejm wywołane być musiały, i ażeby byli zawsze na podorędziu

Radzcy, miałą połowa ich ciągle pod bokiem Króla rezydować (1). Za wstąpieniem na tron domu habsburskiego, pierwsza kancellarya do Wiednia przeniesiona była, druga w miejscu pozostała. Obie w najwyższéj instancyi administracyjne, pierwsza ważniejsze, druga mniéj ważne, mówi Schoartner III. 222 nstpn., załatwiała sprawy.

§ 126. Polacy mając na uwadze cesarstwo i Czechy, a bojąc się intryg dworskich (*camarilla*), tudzież mogącemu ztąd powstać rozdwojeniu Króla z sejmem zapobiegając; przeczuwając téż, (co się istotnie za Zygmunta III, jak wyżéj w § 54 przyp. 1 zauważyliśmy, stało) że rady pokątnie monarsze dawane sprowadzić mogą na Polskę największe nieszczęścia, namawiali już Kazimirza Jagielończyka do tego, ażeby wydaliwszy od siebie Litwinów, wybrał sobie czterech Senatorów polskich do rady; a zaś synowi jego Aleksandrowi przysiądz kazali na to, że wyrokom większością głosów na sejmie zapadłym, przyzwolenie swe dawać będzie. Poprzednio powołując na tron Króla tego, włożyli nań i ten warunek, że gdyby mężów znakomitych nie słuchając, uwodził się lichych ludzi radami, i poddanych krzywdził, wtedy naród od złożonéj mu przysięgi wolny będzie (2). Chociaż Ministrowie byli przez sejm kontrolowani, jednakże, gdy, jak dzisiejsi angielscy, w czasie między zamknięciem dawnego a zwoła-

---

(1) R. 1498 art. 7, 1518 art. 40, 1542 art. 29 w Corp. jur. hung. I. 294, 343, 380. Innych dowodów dostarczą Blaskovits § 52, 96—98, Vinozsil rozprawa trzecia, V. VI. Uchwała z r. 1518 art. 40 wyraźnie w § 2 zastrzega: *Consiliariorum et assessorum media pars apud regem maneat semper.*

(1) Porównaj Kromera Origines 346 r. 1501 u Bandtk. jus pol. 362.

niem nowego parlamentu upływającym, rządzili samowładnie; przeto ustanowienie rady pod bokiem monarchy było środkiem wybornym, dla uniknienia szkodliwych następstw z takiego zarządu. O co więc daremnie się dziś kuszą Anglicy, usiłując wysadzić z pośród parlamentu komitet, któryby czynności rządowe w czasie odroczenia parlamentu, z państwami zagranicznemi odbywane kontrolował; tego przodkowie nasi łatwo dopięli, włożywszy w *pacta conventa* Królowi Henrykowi, że bez rady Senatorów przy swym boku rezydujących, nic w czasie międzysejmowym rozstrzygać nie będzie. Na każdym sejmie szesnastu rezydentów, naprzód na rok jeden, a od r. 1641 dwudziestu czterech na dwa lata, wyznaczano, i na przyszłym sejmie tłómaczyć się im z dawania monarsze rad, o czém się Lengnich II. 12 § 11 szeroce rozwiódł, kazano. Odtąd bywała przy Królu naprzód rezydencya, następnie rada nieustająca, nakoniec Straż praw, która w to samo, co wzmiankowana od nas wyżéj (§ 50), rada dziesięciu wenecka zmierzając, nie przywiodła do tego jednakże stanu Króla, co ta swego Dożę. Jan Zamojski uczynił wolę Króla polskiego, od rezydencyi więcéj niż wprzód zawisłą: co trwało aż do ustawy rządowéj r. 1791. Wtedy to sam naród, w témże się położeniu co starosłowiańska gmina przez poddanie się, iż tak rzekę, pod prawo dawnéj ręki społecznéj postawiwszy, i przez uznanie dziedzictwa tronu w interes tejże ręki Króla wciągnąwszy, sprawił, że monarcha wyższém nad swą wolę uznawszy prawo, poddał się pod jego władzę, i do wykonywania go, a oraz ulegania mu solidarnie się z narodem zobowiązał. Ażeby zaś naród był prawu uleglejszym niż dotąd, Król oświatę krajową podniósł, i stróżem oświaty téj uczyniwszy po da-

wnemu kościół; świeckim go urzędnikom (Kommissyi rządowéj edukacyą kierującéj) kontrolować polecił.

§ 127. Według nałożonych sobie warunków, miał więc Król polski oprócz Ministrów, ciągle obok siebie radę, i z nią się w każdéj ważniejszéj sprawie znosił po i przed sejmem. Jeżeli się z nią bez przyczyny nie zgadzał, rada miała wtedy prawo łajać go o to; a jeżeli i tak trwał w uporze, to wolno było posłom publicznie, według konst. z r. 1609 (Vol. II. 1661), przyganiać na sejmie monarsze. Wybrani Radzcy mieli ciągle zostawać przy boku królewskim, wyjąwszy przypadki prawem z r. 1641 (Vol. IV. 3) dozwolone. Nie było ich obowiązkiem towarzyszyć Królowi za granicę, lecz tylko w kraju przy nim zostawać, czyli, jak się wyrażano, rezydować przy nim mieli. Ściśle to oznaczono za Stefana Batorego, i wtedy to zaczęli Senatórowie rezydować przy boku królewskim, jak Lengnich II. 12 § 12 III. 4 § 6 opowiada, stale. Na znak, że narada w ich obecności, i za ich się wolą odbyła, podpisywali, według konst. z r. 1662 (Vol. IV. 830), swoje imię w protokóle. Formalnie miały się te narady odbywać nie w pokojach monarchy, lecz na obradnéj sali. Rzecz wnosił Kanclerz, Senatorowie i Ministrowie głosowali. Pieczęcią koronną, a nie sygnetem królewskim, należało, jak konst. z r. 1669 (Vol. V. 15, 16) przepisała, stwierdzać uchwały zapadłe. Posłowie mieli prawo upominać się na sejmie o nadużycie w téj mierze zaszłe; nawet mocen był Instygator koronny zrobić sprawę kryminalną Senatorowi, w czynności Króla nie pilnie wglądającemu. Inszy był skład Rady nieustającéj. Ta z jedenastu się członków i z Prezesa składała. Zasiadało nadto w niéj trzech Biskupów, (między którymi Prymas zabierał miejsce co dwa lata), dziewięciu

Senatorów i pewna ze stanu rycerskiego liczba Konsyliarzów. Nikt Konsyliarzem być nie mógł, kto wprzód nie zasiadał w jednéj ze czterech jurysdykcyi rzeczypospolitéj (marszałkowskiéj, wojskowéj, assessorskiéj, skarbowéj), lub nie był Deputatem na Trybunał, na sejm, lub do zagranicznych dworów posłem, i w ten sposób nie zbliżył się do senatorskiéj godności. Monarcha, a w jego nieobecności, Prymas w téj radzie przewodniczył, miał swój głos, i równość głosów rozwiązywał jako pierwszy obywatel. Jak dawniéj zasięgał Król rady senatorskiéj względem materyi na sejm wytoczyć się mającéj, tak i teraz miał toż samo czynić, nic z obcemi dworami nie agitować, biskupstw, godności i urzędów wyższych nie rozdawać, nie uwiadomiwszy o tém rady. Wszakże rada ta, nie miała miéć ani władzy prawodawczéj, ani sądowniczéj; obowiązkiem jéj było tylko tłómaczyć wątpliwe prawo i stanowić w rzeczach do obrad sejmowych nie należących. Zkąd poszło, że prawodawcze prace téj magistratury, stały się o tyle źrzódłem praw, o ile za takowe uważać należy zdania prawników prywatne (1). Wybór członków rady należał do sejmu. Podobny był skład Straży, tylko że zamiast Konsyliarzów Ministrowie w niéj zasiadali, i że następca tronu pełnoletni zajmował w niéj, ale bez głosu, miejsce. Marszałek sejmowy od sejmu do sejmu, a więc przez dwa lata ciągle urzędujący, należał też do rady wraz z dwoma Sekretarzami, którzy protokół Straży i spraw zagranicznych trzymali. Wolno było w niéj stanowić o rzeczach potocznych, bez naruszenia atoli istniejącego

(1) Wychodzić zaczęły na widok publiczny w Warsz. 1780. Porówn. J. W. Bandtk. w hist. lit. Bentkowsk.

prawa, a nie godziło się naruszać wolności osobistéj mówienia i prassy. Rada ta miała początkowanie prawa, podawała projekta prawodawcze, a za wszystkie czynności swe sejmowi była odpowiedzialna. Król pierwszy głosował, lecz gdy się żaden z Ministrów z nim nie zgodził, jego głos nie miał mocy. Decyzya zapadająca do oddzielnéj się Kommissyi przesełała, która jeżeli ją większością głosów uznała za nieprawą, wykonać jéj nie była obowiązana. Departament, Rada i Straż uczyniły niepotrzebnym istniejący aż do pierwszego podziału Polski senat pruski (patrz o nim u Lengnicha III. 4 § 10), który się z Biskupów, Wojewodów, Kasztelanów, Podkomorzów i Deputowanych trzech najgłówniejszych miast (Gdańska, Elbląga, Torunia) składał. Biskup warmijski przewodniczył mu. Podkomorzów i Deputowanych wyjąwszy, byli téż ci Senatorowie członkami polskiego senatu.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Prawo o urzędnikach i służebnikach.

§ 128. Z tego, cośmy w tym i poprzednich rzekli tomach, przekonać się mógł czytelnik, że urzędy ludowe były jedynie urzędami w znaczeniu pierwotném, czyli, że będąc ciężarem, który dla dobra kraju ponosić należało, nie mogły być od obywatelów unikane. Wszelako nie można było wymagać, ażeby się kto rujnował przez urząd, lub sprawując go, czynił z siebie ofiarę, czyli urzędując, nadwerężał przez to swój majątek i zdrowie. Więc najprzód, ktokolwiek jaki obowiązek dla dworu lub korony pełnił, bywał za to dzierżawą od rządu wynagrodzony; lub jeżeli był

osobą duchownego stanu, miał oprócz swojego inny jakowy, z bogatego probostwa lub opactwa sobie wyznaczony fundusz. Swiecki urzędnik, w tymże się przypadku znajdując, brał dodatek. Wyjątek zachodził, gdy główny fundusz był znaczny. W skutek czego Prałat, bogate posiadający biskupstwo, gdy Kanclerzem został, żadnego wynagrodzenia za kanclerstwo nie pobierając, musiał na funduszu biskupim poprzestać. Wojewoda i Kasztelan Ministrem mianowany, starostwo brał w posiadanie. Żaden urzędnik nikomu prócz Króla nie był za pełnienie urzędu odpowiedzialny, Podskarbiego wyjąwszy, który się przed sejmem rachował z dochodów i rozchodu, należącego do rzeczypospolitéj skarbu.

§ 129. Ci z gromady, którzy żadnego nie pełnili obowiązku, winni byli w ten niby sposób, co w Germanii za czasów Tacyta, iść w pomoc ludowemu urzędnikowi przez dobrowolne składki. Im więcéj się który lud słowiański dawnych trzymał zwyczajów, tém skorszy téż był dla takich datków, najskorszy zaś ze wszystkich był lud moskiewski: albowiem zasilał swych Setników i Podwojskich pieniężnemi nagrodami, zsypywał im zboże, płacił za nich czynsze, lub nakoniec posługi pewne, tytułem ponoszenia ciężarów dla kraju, w imieniu ich czynił (1). Każdy urzędnik miał Przystawa czyli Towarzysza, którego Bielski Assystentem nazywa. Ten, jak już Tacyt (o czém się w pierwszym tomie § 425, 520 tego dzieła mówiło) zauważył, pomocą i radą dla kolegi będąc, wyręczał go w urzędzie. Wszystkie niemal słowiańskie wyższe i niższe urzędy, zwyczaj ten, niemieckiemu prawu ob-

---

(1) *Poszlina, obrok*, r. 1398, 1414. Akt. sobr. I. 8, 14, 15.

cy, zachowywały; wszystkich Słowian prawa po dwóch mężów na jeden urząd obierać kazały.

§ 130. Przestrzegała tego polska, węgierska i czeska szlachta, ażeby jéj tylko, a bynajmniéj komu innemu, krewnemu nawet swemu, a tém mniéj cudzoziemcowi, Król niedawał urzędu. Na to już Ludwik Król r. 1374, a po nim wszyscy jego następcy, przyrzeczenie Polakom dawali. Zastrzeżono wszelako, że choć kto wybrany przez ziemian na urząd będzie, potwierdzenia jednakże od monarchy nie zyszcze, skoro się, jak konst. z r. 1510, 1607 (Vol. I. 368, II. 1600) przepisały, okaże nie zdatnym, nie urodzonym, nie osiadłym, (*bene possessionatus et natus*), i nie zasłużonym krajowi. Znaczyło to, że urzędnik ma dobra posiadać i być szlachcicem w téj ziemi, w któréj się o urząd stara, na którychby to dobrach patrzéć go można było, gdy się przeniewierzy w urzędzie. To téż ci, którzy urzędnikiem osobę niemajętną obierali, odpowiadali za niego swym majątkiem, gdy w czém przewinił. To téż i ustawa pruska, w VI tomie dzieła tego drukiem ogłoszona, opiewa (w § 14): że jeżeli Król nie osiadłego Starostą zamianuje, zapłaci zań szkody, gdy jakowe, urząd pełniąc, zrobi. Oprócz majątku zważano na kwalifikacyę, zkąd weszło w zwyczaj obierać pewnego stanu osoby na urzędy pewne. Kanclerzami bywali zwykle duchowni, co gdy się z czasem okazało niepraktycznem, (albowiem Kanclerz pełniąc Ministra sprawiedliwości urząd, winien był i wyrok śmierci w imieniu Króla podpisywać, co się z charakterem kapłańskim nie zgadzało), postanowiono r. 1507 w Polsce, że duchowny kolegą świeckiego stanu męża miéć, i jemu wykonanie tych spraw powierzać winien, którychby sam spełnić nie był mocen. Poszło ztąd, że z czasem sa-

mych tylko świeckich na kancłerski urząd brano, i nie wyłącznie kancelaryjne im, ale i wojskowe poruczano obowiązki. Toż samo o Podskarbich wiedziéć należy. Aż do r. 1674 (Vol. V. 276) bywali nimi duchowni lub świeccy; odtąd same tylko świeckię osoby na ten urząd brano.

§ 131. Krótko trwało prawo (od r. 1733 do 1775) w Polsce ustanowione, że urzędnikiem być nie może, kto rzymsko-katolickiéj religii nie wyznaje (1). Ale obowiązywała stale ustawa, że rodowitym (szlachcicem) być winien urzędnik. Nie każdy, nawet szlachcicem urodzony będąc, mógł się starać o urząd, albowiem dopiero w trzeciém pokoleniu, z dawnego, już u Franków przyjętego, ale do samych tylko niewolników tamże zastosowanego, według kapitularza z roku 803 (§ 14 u Pertz. III. 118), zwyczaju, miał wolność ubiegać się o niego. W gminach dalmackich, gdzie istniał wpływem panujących tu niegdyś Wenecyan upowszechniony zwyczaj, ażeby pewne urzędy do pewnych przywiązane były rodów, nie mogli zwyczaju tego omijać wyborcy (tak przepisał statut Policy). W Polsce nie miało to miejsca; natomiast istniały tak zwane, wyżéj wspomnione *incompatibilia*, dwóch urzędów w jedném województwie i t. p. pełnić, Wojewodom i Kasztelanom osobliwie, zabraniające: gdyż przez to mieliby na wiecy dwa głosy, i byliby potrójnie (licząc w to przewagę idącą z majątku i rodu) w swém

(1) Za wojen kozackich chcąc wynagrodzić szlachtę ruską Polsce wierną, ją tylko (r. 1659 Vol. IV. 634) do urzędów przypuszczać kazano. Z powodu, ze za wojen szwedzkich łączyli się protestanci z współwiercami Szwedami, usunięto ich r. 1733 (Lengn. III. 12 § 12) od urzędów.

województwie silni. Nie dozwalały téż owe incompatibilia łączyć w jednéj osobie sądowego, wykonawczego (administracyjnego) i wojskowego urzędu. Sami tylko Wojewodowie i Kasztelanowie krakowscy, jak wyżéj powiedzieliśmy, mieli od tego prawa zwolnienie. Na odwrót pozwalały jednoczyć grodzkie urzędy z ziemskiemi, a nawet z krzesłowemi. Skoro z koronnych opróżniony został jaki urząd, upomniał się o to sejm, ażeby go obsadził monarcha; gdy się zaś ziemski otworzył, winien był natychmiast wybór nowego urzędnika, w myśl konst. z r. 1550, 1593, 1598 (Vol. II. 594, 1410, 1456), nakazać Wojewoda lub Kasztelan; w razie niebytności obu tych dygnitarzów, mógł toż samo przedsięwziąć każdy inny dygnitarz ziemi. Po czém, odebrawszy przysięgę od nowo obranego, Królowi go do potwierdzenia przedstawiał. Potwierdzony nie mógł być przez wyższego urzędnika, któremu, jak Burgrabia Staroście krakowskiemu, był ku pomocy, lecz przez sejm, z urzędu złożony. Ta, jak ją zwano „denominacya", na zaskarżenie szlachty przez posłów do sejmu wniesione, „że obowiązku swego nie pilnuje", a więc ma z urzędu być złożony urzędnik, następowała. Nominowany miał prawo być, z powodu urzędu swego, nie zwyczajnie, lecz nadzwyczajnie sądzony, czyli mógł, w myśl konst. z r. 1565, 1635 (Vol. II. 676, III. 882), żądać, ażeby, jak dziś mówimy, dyscyplinarny zrobiono mu przed złożeniem go z urzędu proces. Miał nakoniec prawo, zwłaszcza Wojewoda, Kasztelan, Ban, na urząd wstępujący, żądać od współobywateli jakiegoś datku (*przywitane*). Moskiewski Wołostel brał nie tylko przywitane (wjezdném, *wjezżeje*, nazywające się tu), lecz i stołowe pieniądze (*korm*, karmienie, jadło), które na wielkie uroczystości (Bożenarodzenie,

Wielkanoc, dzień ś. Piotra) podwajać należało. Przywitane zniósł w Polsce Kazimirz Jagielończyk; na Litwie i na Żmudzi istniało takowe. Zygmunt Stary uwolnił Wojewodów i zastępujących ich miejsce Kasztelanów od łanowego (1) na zawsze.

§ 132. Dworskie urzędy popłacały w carstwach, gdzie się, a mianowicie w moskiewskiém, na stopniowe (*stepennyje*) i na podrzędne (*putnije*) dzieliły. Drugie, będąc raczéj służbą niż urzędem, i od pierwszych zależąc (2), nie dawały prawa wnijścia do rady monarszéj. Dworskiemi téż raczéj niż narodowemi były ministerya węgierskie, albowiem wszystkie, prócz urzędu Palatyna, zależały, w myśl ustawy z r. 1526 (art. 2), od monarchy. Czeskie (patrz wyżéj § 118), choć nosiły nazwiska od dworu, nie były dworskiemi, ale koronnemi urzędami. Témbardziéj w Polsce za dworskie uchodzić nie mogły, choć od Króla początek swój biorąc (on je bowiem stanowił) i dworowi usługując, ze śmiercią się monarchy, jak kanclerskie, kończyły. Nowe o nich prawo ustawa rządowa z r. 1791 wprowadziła. Zostawiwszy przy Królu mianowanie Ministrów, zastrzegła, że tylko na dwa lata, i to na sejmie ordynaryjnym, wyznaczać ich może. W ciągu

---

(1) R. 1488, 1506. Akt. sobr. I. nr. 92, 144, r. 1454 u Bandtk. jus. pol. 287. Przywileje w VI. 299, 308 tego dzieła. Arkiv. I. 193, r. 1507. Vol. I. 364.

(2) Tak wyraz *putnij* objaśnił Karamzin V. 229, z którym zgadza się Kotoszychin VI. 2 mówiąc: że „stepennyj Klucznik miał pod sobą czterech putnych", oczywiście podrzędnych ludzi. Wszelako, gdy tamże i to mówi: „że owi putnii towarzyszą Carowi, gdy podróżuje (*putnije kluczniki bywajut* w pochodjech)", przeto wątpliwość jest, czy nazwa ich od *posiadłości* (które niby na pensyą dzierżeli, jak Karamzin mówi), czy téż od *drogi*, którą z Carem odbywali, pochodzi. Jedno i drugie, *put'* w rossyjskim znaczyło języku dawnym.

tego czasu jak monarcha Ministra oddalić nie mógł, tak téż Minister opuścić urzędu nie był mocen. Powinien był do przyszłego doczekać sejmu, złożyć na nim rachunek z urzędu, i znowu daléj, jeżeli tak Król chciał, a Minister zaufania u narodu nie stracił, mógł urzędować. Gdy naród głosował na to na sejmie, że Minister nie ma miru w kraju, winien się był oddalić, bez żadnéj ztąd dla siebie zakały, i odtąd musiał lat sześć czekać, ażeby znowu Ministrem mógł zostać. Tego, który się na urzędzie przeniewierzył, sejm oddawał pod sąd.

§ 133. Pomówmy o korzyściach, które z urzędu osiągano. Ponieważ ludowe były rzeczywiście ciężarem, więc te, prócz wewnętrznego zadowolenia, że się przez nie usługę powszechnemu niosło dobru, żadnych nie dawały materyalnych korzyści, i owszem, jak wyżéj (§ 133) powiedzieliśmy, narażały na stratę. Zwykle atoli urzędnicy ludowi, stali pod szczególną opieką prawa, mieli większą niż zwyczajni ludzie główszczyznę, i jeżeli ich kto krzywdził, znajdowali w urzędach ziemskich mściciela (1). Przeciwnie ziemskie i koronne, prócz korzyści materyalnych, cześć, a znowu ta prawo do tytułu i miejsca dawała. Panami, lub panami radnymi, wyżsi urzędnicy, a niżsi posłami się u Mazurów nazywali; u Morawian „urodzonym“ znakomity tytułował się urzędnik, niższy, choć był latami młodszy, wyżéj przed obywatelem nie urzędnikiem siedział (2). W Polsce Prymasowi tytuł „Najprzewielebniejszego“, a Biskupom „Przewielebnych“ przyznano; wszyscy Senatorowie „Wielmożnymi“, a Kasztelan

(1) R. 1471. Akt. sobr. I. nr. 63.
(2) Porówn. stat. maz. w VI. str. 187 tego dz. Pr. Mor. 12—14.

krakowski, tudzież Wojewoda wileński „Jaśnie Wielmożnymi“, jak konst. z r. 1775 (Vol. VIII. 179) przepisała, nazywać się mieli. Reszta urzędów, poznaném od nas w tomie drugim (§ 80) miestniczestwem się, osobliwie w carstwach, wyróżniała. Miestniczestwo to, z rodów zwyczajem usunięte, przeniósłszy się do urzędów, każdemu, gdy czynność urzędową odbywał, naznaczało jeszcze r. 1764 (Vol. VII. 64—65), miejsce właściwe. W skutek tego miał w Moskwie, według Kotoszychina II. 6—8, każdy do swéj osoby i zajmowanego od swoich przodków stopnia, otrzymywać i piastować urząd. Kto więc był Strapczym, ten ani w urzędzie poselskim miejsca miéć nie mógł, ani Wojewody urzędu pełnić nie był mocen; nawzajem téż niższym nawet o jeden stopień zostać nie mógł urzędnikiem. W Polsce jaśnie wielmożni miejsca swe kolejno w senacie mieniali, raz więc ten, drugi raz ów na wyższém zasiadał miejscu. W Czechach i na Węgrach ordery, za panowania domu hąbsburskiego rozdawane, za pełnienie urzędu wynagradzały. Ponieważ tak z namiestniczestwa jak i z orderu, spływał na ród urzędnika zaszczyt, i że niewątpliwie szlachcicem jest, dowód dla niego przez to dawał; więc i dla téj przyczyny starał się każdy o urząd, i wcześnie sobie na mogący być opróżniony wyjednywał zezwolenie Króla. Co ażeby miejsca nie miało, ażby stopniowo z niższego na wyższy postępowano urząd, ażeby dwóch jedna osoba, a nawet rodzina jedna dwóch ministerstw nie piastowała, wszystko to częścią owe wyżéj objaśnione *incompatibilia*, częścią konst. sejmowe, a mianowicie z r. 1764, 1768 (Vol. VII. 202, 701) obwarowały.

§ 134. Kto płacę za pełnienie obowiązku brał ze skarbu, ten nie był urzędnikiem, ale, jak się Polacy

z niemiecka wyrażali, Jurgieltnikiem (od *Jahr*, rok i *Geld*, pieniądze), albo oficyalistą (od *officium*, obowiązek) nazywany bywał. Określeniu temu nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że polski Podskarbi od r. 1504 począwszy, miewał znaczne, od sejmu dawane, sobie, wynagrodzenia (1): szło bowiem takowe w większéj części na wydatki publiczne, i z nich to Podskarbi na utrzymanie administracyi skarbowéj wydatkować był winien. Zasadę taką uznano w Polsce za niepraktyczną w czasie reorganizacyi rządu r. 1768, 1775, 1791. Pierwsza i druga konstytucya uznała, że oprócz Prymasa, Biskupów i Ministrów, funduszem dostatecznym i dochodami z dzierżaw opatrzonych, wszyscy zresztą urzędnicy czynni, w poczet ziemskich i koronnych tytularnych nie wchodzący, tudzież ich podwładni, brać pensyą ze skarbu powinni. Wyrzekła trzecia, że i Ministrowie być mają płatni. Tak więc, gdy niegdyś, prócz Dworzan pokojowych, wszyscy dworscy, tudzież przy urzędach koronnych pracujący urzędnicy, Jurgieltnikami bywali; to teraz każdy bez różnicy dygnitarz świecki i jego podwładny Jurgieltnikiem będąc, uszlachetnił tę nazwę. Szczegóły o Jurgieltnikach nie tylko polskich, ale i czeskich, tudzież węgierskich, nie tyle są co o moskiewskich ważne.

§ 135. Za Jurgieltnika uważano w Moskwie nie tylko służbę przy Namiestnikach i Wojewodach pełniącego, z drugiego tomu znanego nam Tijuna, ale i nowo występującego teraz Dowodczyka, Prawetczyka, Niedzielszczyka, Tretnika, w jednym położono z nim rzędzie. Pierwszy Jurgieltnik wiadomość o tém,

---

(1) R. 1504, 1569, 1616, 1736. Vol. I. 297, 785, III. 276, VI. 659.

co gdzie zaszło, czyli, jak się wyrażano, dowody na tych, którzy w czém przewinili, zbierał i donosił. Drugi na *praweż* (znany z § 96 tomu trzeciego ten wyraz) brał oskarżonych. Trzeci tygodniowo, co drugą niedzielę, mieniając się z kolegami w służbie, pełnił swą powinność przy jakowym urzędniku, lub na carskim uwijał się dworze (1). Czwarty zwał się od płacy, którą co cztery miesiące (*treť*) brał. Wszyscy w ogóle urzędowymi mianowani bywali mężami (*prikaznije ljudi*). Głównie ich do wybierania poborów używano. Wolno im było wziąć od mieszkańców, co kto dał dobrowolnie (*wzjatki*), ale gwałtem dopominać się o żywność (*korm*), lub brać podarki (*posuły*, kubany) surowo zakazywało prawo (2). Od służebników tych należy tak zwanych biełomiestców wyróżnić, których z pomiędzy siebie wybranych, gmina urzędom sądowym do pomocy nadséłając, wolnymi przez to od wszelkich ciężarów czyniła (3). Sługami téż bywali Stolnikowie i Strapczowie, którzy brali i pieniężne zasiłki, jeżeli uposażenie ich, dane im w roli, było szczupłe. Co pół roku mieniali się służbą, którą na dworze lub za dworem pełnili, gdy z podróżującym Carem, lub téż w posélkach, udając się tam gdzie kazał, jeździli. Wtedy brali téż dyety, lub żywność, którą wożono za nimi kosztem carskim. Jadącym w poselstwie urzędnikom dodawano do pomocy tak nazywanych nowych (*nowi*), czyli na czas poselstwa przyjmowa-

---

(1) Ztąd pod r. 1614 tamże III. nr. 87 *Niedielszczihi płoszczadne* (po targach, *płoszezada*, snujący się) a *Niedielszcziki naszije*.

(2) R. 1620. Akt. sobr. III. nr 115.

(3) R. 1601. *Djaczkow gubnich* (Pisarków do izby kryminalnéj przeznaczonych) i *storożei* (pilnowacze) i *palaczei* (wybrani na katów) i *biricz* (woźnych) *ustroiti na bielich miestjech*, tamże II. nr. 19.

nych do służby i w potrzebne przybory (w szaty i konie) opatrywanych ludzi, które za powrotem skarbowi zwracali, jeżeli im z takowych Car nie zrobił podarunku. Urzędnik, który się dobrze wywiązał z polecenia, brał w nagrodę sobolową, od 200 do 500 rubli wartującą, szubę (1).

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY.

Zjazdy, Sejmiki, Sejmy.

§ 136. Były i teraz szczególne i ogólne, znane nam z drugiego tomu (§ 61 nstpn.), zgromadzenia narodowe, które najprzód w Czechach *zjazdami* i *sejmami* zaczęto nazywać dobitnie. Przez pierwszy wyraz rozumiano publiczne, jednéj prowincyi, powiatu, lub nawet ludzi jednego stanu, a przez wyraz drugi pojmowano całego kraju obrady, czyli polskie dawne wielkie wiece, albo tak z czasem nazywane sejmy. Znano i u Rusinów, tudzież w moskiewskiém państwie, zjazd i wiece, znano nadto *sobory* (2), ale te ani do czeskich, ani do polskich nie były podobne zjazdów i sejmów. Polskie bowiem naprzód potoczne, a następnie urzędowe pisma, wyrazowi *sejm* nie tylko takie jak u Czechów, lecz daleko wyższe nadały znaczenie, postawiwszy go na równi z dzisiejszym parlamentem angielskim, po roku 1573 osobliwie. Skoro to nastąpiło, wtedy, co z pism Reja i Marcina Bielskiego widać, i pol-

(1) Porówn. r. 1633 w Akt. sobr. III. nr. 238. Kotoszych. II. 10, IV. 18, 19.

(2) Wes gospodiu Welikii Nowgorod na *wieczie* dachom siu gramotu, r. 1598. Car welil biti u seba *na soborie*, r. 1627 biti k'sebe *na siezdie* w Akt. sobr. I. nr. 42 II. nr. 7 III. nr. 171.

ski *zjazd*, z wyrazem *wiece* zespoliwszy się, ustąpił miejsca zyskującemu, za panowania Jagieły, charakter publiczny sejmikowi. Inszy kierunek wzięły ruskie wiece i moskiewskie zjazdy. Pierwsze będąc długo niby tak od Polaków nazywaną ziemską i koronną radą, w znaczeniu senatu braną, poszły z upadkiem gmin, nietylko wiejskich lecz nawet miejskich, w zapomnienie (1). Drugie w moskiewskich się gminach i ziemstwie w długie utrzymały wieki (2), znacząc tu niby toż samo, co polskie i węgierskie sejmiki. Były więc moskiewskie zjazdy gminną i ziemską radą (3), dopóki się na rodzaj konwokacyjnych i koronacyjnych polskich sejmów nie wykierowały. Ponieważ węgierskie sejmy i sejmiki łacińską nomenklaturą, co przypominam, oznaczane, miały takie co w Polsce znaczenie, wynika samo z siebie, że kto sejmowość słowiańską opisywać przedsięweźmie, ten od Polski i Węgier zacząć powinien. Jakoż tu tylko reszcie Europy, prócz Danii a poniekąd i Anglii, nie znane sejmiki, rozwinęły się w pełni; tu, w zjednoczonych z węgierskiém pań-

(1) Pod r. 997 u Nestor. ljet. 55, stworisza *wiecze* w gorodie. Dopełniający go Ławr. rękopis 160 mówi pod r. 1176. Nowogrodci bo i znaczała, i Smolnane i Kijane i Połoczane i wsi wlasti akoże *na dumu na wiecze* (toż samo co u Reja w Żyw. 40 *rada koronna*, co u Bielskiego we Śnie Majowym 8 *ziemska rada*) schodatsa, *na czto że stariejszi* sdumaiut, na tomże prigorodi stanut.

(2) Porówn. Karamzina w rej. p. w. *sjezdi.* Jeszcze r. 1627 odbywały się gminne zjazdy (*biti k'sebe na sjezdie*) celem wyboru urzędników. Porówn. Akt. sobr. III. nr. 171. Tylko zjazdy te, które ruscy Książęta z polskimi miewali, nazywają kronikarze (Hipac. ljet. 201) sejmami (*s'nem*).

(3) R. 1590—98 *po mirskomu* ułożeniu, r. 1654—1682 *po mirskomu* weleniu w Akt. juryd. nr. 358, 283, 286. A przeciwnie r. 1590, 1635 *po gramotam* i *prigoworu* bojar i wojewod i po *sowietu wsei zemli*, tamże nr. 215, VII., tudzież r. 1611—13, tamże nr. 339, VII.

stwem królestwach, a osobliwie w Chorwacyi, od roku 1218 do 1700 i późniéj, osobne, zjazdami (*generalis comitatuum congregatio*) zwane, w pierwszym i drugim poszycie zbioru Kukuljewicza wyszczególnione, odbywały się prowincyonalne sejmy. Spojrzyjmy najprzód na związek zjazdów i sejmów z sejmikami.

§ 137. Naradzając się o powszechném dobru monarcha, wzywał na radę nie tylko koronnych, ale i tych urzędników, którzy w miejscu, gdzie obradować przedsięwziął, władzę piastowali. Jeżeli zaś wyłącznie na korzyść ludzi oddzielném się prawem rządzących obradować miał, wtedy i urzędników tymi ludźmi władnących, na radę, osobliwie Kazimirz W., wzywał. Weszło ztąd w zwyczaj, że wraz z koronnymi, ziemscy i miejscy urzędnicy na zjazdy uczęszczać zaczęli (1), a obok nich występowali, wielkie znaczenie w tych obradach mający, ziemianie. Znaczenie tych doszło do wielkich rozmiarów za Kazimirza Jagielończyka, który roku 1454 na zjeździe nieszawskim przyobiecać miał, żadnych praw nowych nie stanowić, ani ziemian na wojnę nie wzywać, bez poprzednio odbytych w każdéj ziemi sejmików. Większego nabyły r. 1468, gdy na sejmikach zaczęto obierać posłów. Największego zaś nabrały za Aleksandra, który przyrzekł r. 1504 (Vol. I. 299, 300) nic bez rad i ziemskich posłów dla obywatelów uciążliwego, na coby powszechna nie zaszła zgoda, nie stanowić. W tym celu Król albo do ziemi zjeżdżał, albo téż ziemian przed siebie

(1) Statuta Kazimirza Jahielończyka z r. 1454, nieszawskiemi zwane, o których zobacz Bandtkego w jus pol. 287, 288 i Lelewela Polska dzieje 111, 154, 155. Tegoż Króla przywilej Rusi 1456, u Bandtkiego jus pol. 292, 293, dany porównaj.

do stolicy wzywał. W miarę jak się drugie częściéj niż pierwsze wydarzało, musiały zjazdy, coraz większéj nabierając wagi, zamienić się w sejmy.

§ 138. Nader jest ważném panowanie Jagieły dla polskiéj sejmowości. Za rządów bowiem jego sejmiki uprawnione, i najprzód ze zjazdami, jak rzekliśmy, połączone, następnie od nich odłączone zostały. Rzeczone zjazdy jeszcze przez czas niejaki pod nazwą sejmikow jeneralnych przetrwawszy, (jeszcze r. 1685 sejmik taki w Słonimie odprawiła Litwa), poszły na zawsze w zapomnienie. Slad ich pozostał w dawnych polskich posiedzeniach prowincyonalnych, podczas sejmu odbywanych. Dziś w sejmach ludów europejskich, pod nazwiskiem kółek poselskich, rzeczone zjazdy dotąd się utrzymują. Na tych zebraniach, posłowie według zbiorowego porozumienia się, co do wspólnego programatu politycznego, narady swe prywatnie odbywają.

§ 139. Obradowali bez ustanku Jagielonowie, lub obradować kazali, za wiedzą wszakże i upoważnieniem naczelnéj władzy krajowéj, bez czego obrada była prostą tylko ziemian schadzką (1). Ponieważ to, jak się ze statutu wartskiego (§ 14) pokazuje, zrodziło z siebie urzędowy charakter mające, tak zwane małe roki, czyli sejmiki (*particulares termini*), postanowiono prze-

---

(1) W statucie łęczyckim z r. 1418 u Bandtk. jus. pol. 196 czytamy: *Statuerunt* omnes domini cum consensu domini Saffranyecz Lanciciensis Capitanei *ipso* consentiente *nomine domini Vladislai regis Poloniae*; w statucie zaś chełmskim z r. 1477 (w tomie VI. 413 tego dzieła) *statuta terrigenarum omnium* cum potestate et voluntate Capitanei, a w uchwałach łąkoszyńskich z r. 1484 (u Helcl. 296) *dignitarii et terrigenae terrarum Lanciciensis et Masoviae* facta ad invicem conventione *statuta condiderunt.*

to zająć się szczególniéj niemi. Dla dania im możności zastanowienia się nad tém, o czém radzić będą na sejmie, winien był Król, w myśl uchwały bydgoskiego r. 1520 zjazdu, objawić poprzednio powiatom, co ma być przedmiotem narad na walném zgromadzeniu narodu. Utworzyło się ztąd prawo, nakazujące: ażeby monarcha przez listy swe sejmik na sześć tygodni przed sejmem zwyczajnym, a na trzy przed nadzwyczajnym zwoławszy, uwiadomił go następnie, przez umyślnie wysłanego od siebie posła lub przez listy, o celu narad przyszłego sejmu. Naradziwszy się o tém powiaty u siebie, miały się następnie zjechać we trzy tygodnie na ogólny zjazd „jenerałem“ zwany (wielkopolskie się do Koła, małopolskie do Korczyna, ruskie do Wiśni, mazowieckie do Warszawy, Ukraińskie do Włodzimirza zbierały), ażeby na nim o propozycyi królewskiéj swoje objawić zdanie. Dopiero od tego czasu, od roku 1521, mówi Bielski, pierwsze powiatowe (urzędowy charakter posiadające) nastały sejmiki, które mając takież same, co nakazywane od Jagieły, początkowanie (1), czyli pod powagą się rządu peryodycznie już zbierając, winny były w sejmowych obradach nie inną, jak na zjeździe powziętą, kierować się myślą (2). Przypatrzywszy się tym obradom, i według jakiegò się obrzędu na Węgrach i w Polsce odbywały opowiedziawszy, (czeskie, ruskie i rossyjskie mało były rozwinięte), zeszkicujemy przez to jednę część historyi sej-

---

(1) *Conventus particulares* agi ordinavit, mówi Długosz II. 180. Porówn. Biel. kron. 549.

(2) R. 1447. Jura et constitutiones promulgavimus, quae per universum regnum nostrum Poloniae *in colloquiis generalibus particularibus* et quibuscumquae *judiciis terrestribus* de cetero volumus et praecipimus observari et practicari, u Bandtk. jus pol. 252, 253.

mów słowiańskich. Druga część resztę o nich wyłoży, odpowiadając na pytania: kto na sejmy, za czyjém wezwaniem, i z jakiém uczęszczał prawem? Wnijdzie w to i opowieść o udziale miast w sejmowości, która obejmie szczegółowy pogląd na dalszy rozwój sejmików, a zakończy ten rozdział ogólna o sejmach i sejmikach uwaga.

§ 140. O głównym wszystkich ziem zjeździe dotąd mówiąc, dawać mu nazwę sejmu, ile mogłem, unikałem, chcąc, w swojém go miejscu wymieniwszy, uwydatnić przezeń publicznych obrad koło, ile można, dokładnie. Jest ów wyraz, jak w poprzednich tomach uważałem, bardzo dawny, bo pomnikom prawodawstw w słowiańskim języku pisanym potoczny (1). Jest też na oznaczenie politycznego ciała, w którém życie całego narodu najdobitniéj tętniło, najwłaściwszy. Bo gdy zjazdy niejaką sobkowością tchnęły, sejm, w samym wyrazie swym, przedstawiał schadzkę wszystkich wysłanników od powiatów, ziem i województw, ażeby, zszedłszy się na uświęconém przez prawo miejscu, życzenia na niém całego narodu objawili. Miejsce to stawało się na ten czas stolicą kraju, i nią, póki się ztąd sejm nie wyniósł, zostawało. Znaczenia tego od r. 1573 sejm nabrał w Polsce. Rok to w jéj dziejach pamiętny, rok chwałą jéj kraj opromieniający. W nim albowiem osierocony po jagielońskiéj rodzinie polski naród, wystąpił w pełni życia, i choć religijnie, a poniekąd i socyalnie rozdwojony, politycznie się zjednoczył ściśle. Gdy dotąd sejm wtedy tylko, jak wypadło,

(1) Tłómacz polski statuta warteńsk. (w Pomnik. Lelewela 127), wyraża się: *na seymye wyelgem wszego krolestwa*. W stat. Policy czytamy wyraz *sajom* (sejm).

zwoływano, to przeciwnie peryodycznie go odtąd zbierano. Ztąd z nadzwyczajnego stał się *zwyczajnym* (według wyrażenia się praw naszych *ordynaryjnym*), obok którego wszakże był drugi w obiegu, zwoływany przez Króla za radą Senatorów, ilekroć się tego potrzeba okazała. Drugi ten sejm *nadzwyczajnym* (ekstraordynaryjnym) nazywany, stał w tymże co *konwokacyjny*, tudzież *elekcyjny* i *koronacyjny* rzędzie. Trzy te sejmy nie koniecznie przez samego Króla, ale i przez Sprawcę, czyli monarchy w czasie bezkrólewia zastępcę, (którym z urzędu był w Polsce Prymas, a na Węgrzech Palatyn, co przypominam), zwoływane bywały. Ponieważ ustawa rządowa z roku 1791 dziedziczność tronu uchwaliła, przez to samo więc elekcyjne i koronacyjne uchyliła sejmy (koronować się odtąd miał Król bez sejmu), a zatrzymała same tylko zwyczajne, które co drugi rok, tudzież nadzwyczajne, konstytucyjnemi nazwane, które dla poprawy ustawy rządowéj, co lat dwadzieścia pięć odprawować się miały. W środku stał tak mianowany sejm *gotowy*, który nadzwyczajnemu, w dawném wyrazu tego znaczeniu, odpowiadając, nazywał się przeto takim, że wszystkie do zebrania się warunki raz na zawsze przygotowane mając, mógł być w każdym przypadku zwołany. Była to osobliwość, którą ze wszystkich Słowian, sami tylko Polacy bardzo dla siebie korzystnie wyrozumowali. U nich więc tylko sejm gotowy, a nigdzie indziéj, nawet i u Węgrów, spostrzegeć się nie daje. Rzućmy okiem na obrady, i pojedynczo sejmowanie Słowian rozważmy.

§ 141. Węgrzyni sejmy swoje (*comitia, diaetae*), naprzód co rok, następnie (od r. 1417, 1498) co dwa i co trzy lata zbierali, a ograniczywszy ich kres w roku 1454 piętnastu dniami, następnie je do kilku miesięcy

przedłużyli, Toż poniekąd było niegdyś i w Polsce, gdzie czas zwoływania sejmów r. 1573 (Vol. II. 919) dwoma określony latami, gdy następnie przekraczano, znowu do dawnego zwrócono (r. 1768 Vol. VII. 601) kresu, co téż i ustawa rządowa r. 1791 potwierdziła. Nic z tego w Czechach i Moskwie nie było, i prócz nadzwyczajnego, tudzież koronacyjnego, nie znano tu innego sejmu. *Walnym* się on i *obecnym* (powszechnym) w czeskiém, zwyczajnym w węgierskiém, a *soborem* w moskiewskiém nazywał państwie. Na Węgrach, gdy Króla wypadło obrać, lub (po ustanowieniu dziedzicznego tronu) ukoronować nowego, lub gdy Palatyna zanominować wypadło, sejm natychmiast zwoływano, i mimo to, że w nadzwyczajnym wypadł czasie, zwyczajnym go przecież nazywano. Obok niego zwoływany peryodycznie, zwyczajnym się téż, a dopiero, gdy z przyczyn dotąd nie wydarzonych zebrany został, nadzwyczajnym się (*conventus particularis*) nazywał.

§ 142. Kiedy w Czechach miał być sejm zwołany, Król oznajmiał to narodowi przez pisma w tym celu do niego wydane, lub kazał o tém publicznie na rynkach miast i miasteczek głosić; albo, gdy było bezkrólewie, spełniali to panowie, a jeżeli krajem zawiadywał Sprawca, to się on zwołaniem sejmu zajmował. Mały był działalności jego zakres, a mały przeto, że, jak o tém w poprzednich dzieła tego powiedziałem tomach, ziemstwo wyczerpując najważniejszy czynności sejmowych wątek, dopełniać mu jedynie dozwalało, co samo opuściło. Miało to równo w XIII, XV jak i następnych wiekach miejsce, o czém się częścią z ułamków lózem chodzącego, częścią statutami objętego

ustawodawstwa czeskiego przekonywamy (1). Z najdawniejszego pomnika, rokiem nie oznaczonego, ale niezaprzeczenie pochodzącego z XIII wieku, widać, że sejm surowe stanowił kary na fałszerzów monety, na rozbójników po drogach publicznych łupieże czyniących, na banitów czyli ludzi z kraju wywołanych (*psaneo*, proscriptus), na szlachtę wreszcie, która naznaczając sobie w dobrach klasztornych zjazdy, żyła ich kosztem. Z statutu Władysława (tytułu XXXIV. *O czti straceni*, XLV *o odporzich*) bierzemy dowód na to, że r. 1486, 1492, 1494, 1499 sejmy kupować dobra ziemskie cudzoziemcom zakazały, że karę na fałszerzy ceduł (rodzaj dzisiejszego wekslu), że na złodziejów i t. p. ostre prawa stanowiły. Monarcha otwierał i zamykał sejm przy otwartych drzwiach; podczas obrad zamykano je. Każdy stan, zwyczajem, jak Eichorn (§ 121—3, 161, 162, 220, 435) mówi, w rzymsko-germańs. cesarstwie przyjętym, osobno sejmował. O wynikach tych obrad, czyli o postanowieniach sejmowych, poweźmie czytelnik wyobrażenie z Palackiego archiwu, które się rokiem 1394, 1440 rozpoczyna. Są tu tak zwane *artykulowe*, czyli, jak mawiali Polacy, konstytucyje i uchwały sejmowe; są *majestaty*, czyli przywileje od Króla pod pieczęcią majestatyczną wydane; są *nalezy* i Niemcom též znane (o czém Eichorn § 409 mówi) *wynosy*, czyli sądu sejmowego (ziemskiego) i wyznaczonych przezeń kommissyi wyroki; jest tu nakoniec nie jeden tak nazywany *potaz*, który opinią władzy w prawo nie zamienioną oznaczał.

---

(1) Pismo bez daty, ale z XII. wieku w Czas. V. 3 str. 304. Patrz též r. 1436, 1442. W Pal. Arch. I. 45, III. 22 nstpn.

§ 143. Oprócz wspomnionych wyżéj (w § 140) zjazdów, bywały w carstwie moskiewskiém, ale bardzo rzadko, zbory (*sobor*), na które wezwani przez Cara od wszech stanów narodu posłowie, podpisy swe na akcie wybór jego i koronacyą stwierdzającym, kładli (1). Odbywała się téż ziemska i carska rada, w czasie ważnych dla kraju zdarzeń. Radził się nakoniec Car Patryarchy, wyższego duchowieństwa i Bojarów, gdy mu wojna z sąsiadem zagrażała, lub gdy miał zamiar pojąć małżonkę (2); w żadnym innym przypadku nie zasięgał ich rady. Daleko ważniejszy i obszerniejszy był zakres polskich i węgierskich zwyczajnych i nadzwyczajnych sejmów, lubo i na elekcyjnych, konwokacyjnych i koronacyjnych, ważne załatwiano sprawy, rozważając na nich tak zwane *exorbitancye*, zatwierdzając *acta interregni* (3), o czém niżéj będzie.

§ 144. Przystępując do bliższego określenia ich działań, zaczynam od Węgier. Tutejszy sejm, mając pierwotnie taki zakres swéj władzy co polski, utracił go pod rządem domu habsburskiego. Wtedy to działanie obrad narodowych wyłącznie się na koronacyi, wyborze Palatyna, jak wyżéj mówiliśmy, daléj na straży klejnotów koronnych (*Cronhüter-Wahl*), udzielaniu indygenatów, nadawaniu nowych przywilejów miastom królewskim, ustawodawstwie w przypadkach zwłoki nie cierpiących, nakoniec na rozkładzie nowo przez rząd nałożonych podatków, ograniczyło. Sejm przy otwartych się drzwiach odbywał, a dzielił na dwa sto-

(1) Raz się po wygaśnieniu domu Ruryka na rzecz Borysa Godunowa r. 1598 (Akt. sobr. II. nr. 7), drugi raz na rzecz domu Romanowych na tron carski powołanych (Kotoszych. I. 6), zebrał sobor taki.

(2) Karamz. IX. 67, Kotoszych. IX. I.

(3) Skrzet. I. 271—2.

ły (*tabula*): przy pierwszym panowie duchowni i świeccy (*Praelati, Magnates*) osobiście, a bynajmniéj przez zastępców, obradowali. Jeżeli pan zastępcę przysłał za siebie, to wtedy przy drugim, gdzie siedziała szlachta i mieszczanie, musiał tenże pomieścić się stole. Tłumnie przed r. 1608 przychodzono do szlacheckiego stołu; od tego zaś roku, po dwóch z każdego komitatu i miasta wyprawiać posłów i *plenipotentów* (deputowanych) zaczęto, co trwa aż dotąd. Król lub wyznaczony na to przezeń urzędnik koronny, pierwszemu przewodniczył stołowi, Palatyn prezydował drugiemu, Marszałka więc sejmu nie obierano tu. Według ustawy z roku 1495 zaczynano sejm od przedstawień królewskich (*propositio*), które usłyszawszy sejmujący odpowiadali (*repraesentatio*), przy czém téż swoje przekładali mu potrzeby (*gravamina*). Następnie przy każdym stole w osobnym gmachu radząc, i większością głosów stanowiąc, znosiły się oba stoły, i zgodziwszy na jedno, Królowi przedstawiały, na co tenże odpowiadał (*ordines statuerunt, respondet ad hunc articulum sacra majestas*). Gdy się na co oba zgodzić nie mogły stany, godził rzecz Król, za pierwszym lub drugim oświadczając się stołem. Zapadała wtedy ustawa sejmowa, o któréj już w § 319 tomu pierwszego mówiliśmy.

§ 145. I sejmy polskie miały, od czasu ustalenia się sejmików, dwie izby, senatorską i poselską. Pierwszą poznaliśmy wyżéj, drugą poznamy teraz. Zgromadzały się obie i odbywały według różnemi laty (r. 1633—1775) przepisanego prawem porządku. Dzień odbywania się sejmu dopiero w r. 1717 po raz pierwszy oznaczony został, czas w którym się miał zbierać postanowiony był dawno. Zbierał się od r. 1569 dwa razy w Warszawie, a trzeci raz, jak r. 1673 postano-

wiono, w Grodnie. Sam tylko zwyczajny miał tę kolej: konwokacyjny i elekcyjny koniecznie w Warszawie, koronacyjny w Krakowie, wszelki inny, gdzie wypadło, odbywać się mógł. Pomijając inne sejmy, opiszę porządek zwyczajnego, który innym służył za wzór. Miał on czas do narad potrzebny prawem określony, który jednomyślnością tylko przedłużony być mógł. Zaczynał się od mszy ś. i kazania, i również się na nabożeństwie, tudzież na odśpiewaniu pieśni „Ciebie Boga chwalimy", jeżeli zerwany nie został, kończył. Z kościoła odprowadzali posłowie Króla do senatu. Tam przeszłego sejmu („staréj laski" jak mówiono) Marszałek, wraz z kilku posłami, dopraszał się Monarchy, by mu wolno było udać się z posłami do osobnéj izby. Gdzie gdy stanął, wzywał ich do obrania nowego Marszałka. Skoro to, według kolei trzech prowincyi, nastąpiło (1), wyséłał nowy Marszałek do Króla z zapytaniem, czyby wraz z posłami nie mógł być do ucałowania jego przypuszczony ręki? Czekając na odpowiedź, zajmował się oczyszczeniem izby, rugując z niéj tych posłów, którzy nieformalnie obrani zostali (*rugi*). W roku 1768 postanowiono, ażeby się tém zajął Marszałek staréj laski. Za nadejściem odpowiedzi królewskiéj, prowadził posłów do senatu (połączenie obu izb), miał mowę do Króla, i o przypuszczenie do ucałowania ręki prosił. Co skoro mu przez usta Kanclerza dozwolone zostało, brano przed się od r. 1669 *pacta conventa*, ażeby izby przekonały się o tém, czy te dopełnione, lub w czém naruszone nie zostały. Następnie

(1) Pod r. 1556 Lelewel (Polska dzieje I. 284), Czacki (dzieł I. 295) pod r. 1618 pierwszego Marszałka kładzie. Marszałek wybierał Sekretarza sejmowego.

przedstawiał Kanclerz, w mowie imieniem Króla mianéj, co ma być celem obrad (*propozycye*), przypominał czynności przeszłego sejmu, podane „w reces“ (niedokończone, co Du-Cange p. w. *recessus*, i Lengn. IV. 2 § 41 objaśnią), doniesienia od posłów do dworów zagranicznych wysłanych nadeszłe odczytywał, (wtedy Marszałek wzywał publiczność, by na ustęp poszła), nakoniec zdawał sprawę z czynności senatu między dawnym a teraźniejszym sejmem dokonanych. Wysłuchawszy tego posłowie, prośbę do Króla przez Marszałka zanosili, ażeby rozdał wakujące dostojeństwa, tudzież opróżnione królewszczyzny (dobra do szafunku monarsze zostawione) nowo osadził. Co skoro dopełnione zostało, wyznaczał monarcha deputacyą, do ułożenia wzmiankowanéj od nas, w § 233 tomu pierwszego, konstytucyi sejmowéj, tudzież do słuchania rachunku z szafowania groszem publicznym tych, którzy na czele skarbu i siły zbrojnéj, (a od r. 1775 i narodowego wychowania) stali, nakoniec do wysłuchania przedstawień wojska przystępował. Po czém Król, lub wyznaczeni na to od senatu i posłów, w liczbie 12, członkowie, sądem się sejmowym zajmowali, a posłowie z Marszałkiem do swéj wróciwszy izby, propozycye od tronu rozważali, tudzież, według instrukcyi na sejmiku sobie danych, swoje objawiali żądania. Ważność obu wymagała, ażeby się osobno nad niemi zastanowiono; co gdy w izbie poselskiéj dopełnioném być nie mogło, a nie godziło się, bez pozwolenia monarchy, z czynnością sejmową poza sejm wynosić, przeto posłowie upraszali Króla, ażeby im w tym względzie udać się na osobne miejsce (zwykle do jakiego kościoła) dozwolił. Po naradzie wracali znowu do izby, i zdanie swe kolegom objawiali. Brali się następnie do oso-

bnéj izby, dla układania poleconéj sobie do zredagowania konstytucyi, w czém pomoc im nieśli Ministrowie. Ułożoną odczytywał Sekretarz izby sejmowéj, któréj, po trzykroć odczytanéj, gdy się nikt nie sprzeciwił, stawała się ustawą, i nabywała moc obowiązującego prawa. Wszystko to, według konst. z r. 1633 (Vol. III. 786), na pięć dni przed zakończeniem, w uniwersale królewskim na odprawowanie sejmu oznaczonego czasu, uskutecznione być musiało: sejm albowiem, jak wyżéj powiedzieliśmy, jednomyślnością tylko przedłużyć się mógł. Ilekroć nie załatwił, co mu przedstawiano, winien był czynności swe na dalszy czas odroczyć (*limita*), czyli do następnego odłożyć je sejmu. Drugi więc ten sejm, i tak następny, za dopełnienie pierwszego był uważany. Po skończeniu prac izby poselskiéj, łączyły się znowu izby obie, dla odczytania raz jeszcze tego, co napisano. Gdy wszystko w porządku znaleziono, nakazywał Marszałek wpisać konstytucyą do akt miejscowego grodu, i ogłosić ją drukiem na koszt rzeczypospolitéj skarbu polecał. Po wyznaczeniu nakoniec nagrody dla Marszałka i Sekretarza, za ich na sejmie, z wielkim nieraz kosztem podjęte trudy, żegnały izby Króla ucałowaniem jego ręki, wyjąwszy gdy sejm, mianowicie téż przed wyborem Marszałka, zerwany został; bo wtedy wszyscy milcząco wracali do domu smutni.

§ 146. Ustawa rządowa z r. 1791, inny porządek przepisała. Skoro się, według niéj, na dwie, równie jak dawniéj, senatorską i poselską, podzielony izby, sejm ukonstytuował, Kanclerz wyrzekł od tronu, że gdy najwyższa władza narodu ster objęłą rządu, przeto zawieszają się wszystkie dotychczasowe urzędy wykonawcze. Ponieważ atoli kraj bez władz ostać się

nie mógł, wnet Marszałek sejmu wzywał naród, ażeby te same władze do czynności nowo powołał. Następnie otwierał się sejm nabożeństwem, po którém Król odbierał w senacie powitanie od Marszałka staréj laski. Ten się zaraz do izby poselskiéj, dla odprawienia w niéj rugów i obrania nowego Marszałka, udawał. Po czém łączyły się izby, i w nich Sędziów sejmowych wybierały. Wprowadzano następnie projekta. A najprzód czytano uchwały sejmu gotowego, jeżeli takowe zapadły. Następnie projekta do prawodawstwa i podatków wieczystych, wraz z propozycyą od tronu na sejmiki podaną, a przez instrukcye posłom dane przychodzącą do izby, rozważano. Daléj propozycyą takąż w sprawach publicznych, mianowicie téż edukacyi, policyi, wojska i skarbu dotyczących się; nakoniec projekta o żądaniach województw, ziem, powiatów i miast, według zaleceń sejmikowych, rozpoznawano. Co gdy się ukończyło, wtedy deputowani do egzaminowania (słuchania rachunków) Straży i komissyów wyznaczeni, czynili sprawozdanie, gdy tymczasem inni deputowani, projekta prawodawcze, w materyach prawa politycznego, cywilnego, karnego i skarbowego dotyczących się (podatków wieczystych) w izbach rozłączonych, tudzież uchwały o tém zapaść na sejmie mające, układali. Wszystko to najwięcéj dni pięćdziesiąt ośm zajmowało, a na resztę czynności sejmowych, od powitania Króla aż do ukończenia sejmu, dni dwanaście wystarczyć musiało, rachując w to czas czterodniowy na czytanie konstytucyi zapadłych, tudzież dzień jeden na obranie Wice-Marszałka przeznaczony, gdyby zasiadający w Straży Marszałek sejmowy umarł, nowego się sejmu nie doczekawszy. Atoli wolno było, gdy się na to zgodzono, przedłużyć sejm o dni piętna-

ście, ale nie o więcéj. Najważniejszą zmianą, jaką w sejmowaniu ustawa ta zaprowadziła, i przez którą naród polski wieczną okryła sławą, było uchylenie nieszczęsnego *nie pozwalam*, tudzież wprowadzenie do sejmu wydalonych z niego w XV wieku mieszczan. Oba te szczegóły wiodą nas na nowe badań pole. Zanim je zmierzymy i opiszemy, winniśmy wprzód odpowiedziéć na rzucone w tomie drugim (§ 145) pytanie, czy miasta polskie miały prawo zasiadania na sejmie? tudzież rozpoczęty tamże szkic historyi sejmów dopełnić, poczynając od statystyki sejmowéj (1), a kończąc na prawic, polskie „nie pozwalam“ uchylającém. Rozpoznanie tych szczegółów, powoduje znowu rozwiązanie tych pytań: kto i kogo mógł obierać posłem? obranego jak wzywano na sejm? i jakie przyznawano mu prawa? Zacznijmy i teraz od Węgier.

§ 147. Wymagano tu, ażeby każdy, co własność alodyalną, lub od rządu sobie daną (*possesionatus*) posiadał, koniecznie się na publiczném zgromadzeniu osobiście stawił, i albo należał do narad, albo (według tego, cośmy w § 66 tomu drugiego rzekli) słuchał, co uradzono, i (jak się o tém jeszcze r. 1458 węgierskie wyraziły ustawy) obznajmił się z mającém go odtąd obowiązywać prawem. Pierwszy Zygmunt Cesarz a Król węgierski, wezwał r. 1397 miasta do wyséłania posłów na publiczne obrady, co się tamże aż dotąd, z tém od r. 1608 zastrzeżeniem utrzymuje, że tylko

---

(1) Chronologiczny rozwój według źrzódeł przywiedzionych patrz u Lengnicha IV. 2 str. 341 nstpn., a wyliczenie doszłych i niedoszłych, dokończonych i niedokończonych, zawieszonych (z limity) i zerwanych sejmów, tudzież wyszczególnienie najważniejszych obrad na tychże od r. 1331 (zjazd chęciński) do r. 1793 (sejm grodzieński) sejmach po różnych miejscach mianych, zobacz u Lelewela Polska dzieje I. 281.

uprzywilejowane, nie zaś wszystkie wolne miasta, mają wraz z swojemi okręgami być dobrodziejstwa tego uczestnikami. Co do szlachty stanęło na tém, ażeby Prałaci i magnaci osobiście, reszta zaś szlachty i duchownych przez posłów, po dwóch z okręgu lub kapituły wybierać się mających, głosowała w swojém, lub w tych, którzy ich o zastępstwo uprosili, imieniu. Nie za siebie więc tylko, jak było w Polsce, lecz i za kogoś, węgierski głosował poseł. Nie mógł zaś nim być żaden prywatny Sprawca (prywatny oficyalista, jak dziś mówimy), tudzież dzierżawca ceł (*tricesimator*), nakoniec żaden z przełożonych nad pogranicznemi kordonami. Bytność bowiem ostatnich na miejscu była konieczną (1).

§ 148. Pod pewnym względem rozciąglejszy był jeszcze poselstwa rusko-nowogrodzkiego zakres, gdyż do reprezentacyi rzeczypospolitéj nié tylko stopniowi (*stepennyj, staryj*), czyli tytularni urzędnicy, nie tylko Bojarowie miejscy i kupcy, lecz i, których wnet poznamy, Żylcy, tudzież czarni, czyli pańszczyzną się za dzierżenie roli rządowéj wypłacający ludzie, mając swą reprezentacyą w rządzie, wysélali téż od siebie posłów na wiecę. W carstwie moskiewskiém nietylko duchowni i świeccy stopień pewny w hierarchii swéj, ale i ludzie żadnego nie posiadający stopnia, posłów na sejm, że się tak wyrażę, konwokacyjny i koronacyjny wysélali. Takimi byli przemysłowcy, służebnicy kościołów (polscy *sanctuarii*), tudzież kupcy (2). Ostatni

---

(1) R. 1458, 1608 art. 1 (ustawa pokoronacyjna) w Corp. jur. hung. I. 214, 656, 657, Virozsil III. str. 12, Fejer w przedmowie do X. 1. str. XL, tudzież do X. 7 str. 13.

(2) O reprezent. moskiewsk. narodu porówn. r. 1372, 1437 w Akt. sobr. I. nr. 8, 32 i inne. W r. 1610 wyprawiono z Moskwy do Włady-

wchodzili niewątpliwie do rady, którą przedostatni Car, z rodu Ruryka, nadzwyczajnie; a pierwsi z domu Romanowych pochodzący, zwyczajnie, zwoływali. W r. 1566 Car Iwan Wasilewicz Groźny, wiodąc nieszczęśliwie z Zygmuntem Augustem, Królem polskim, wojnę, zwołał na radę nie tylko duchowieństwo, nie tylko urzędników wyższych i niższych stopni, ale przyzwał téż przed siebie kupców i pomieścia dzierżących ludzi, pytając, co ma czynić? czy pokój zawrzéć, czy prowadzić daléj wojnę? Carowie Romanowicze nie tylko w czasie zagrażającéj sobie wojny, ale i w innych okolicznościach, jak wyżéj (w § 124) mówiliśmy), radę z Patryarchy, Arcybiskupów i Biskupów, z władz duchownych (1), z Bojarów i urzędników złożoną, zbierali (2).

§ 149. Chociaż monarcha czeski zjazdy z samymi tylko duchownego i świeckiego stanu panami odbywał, na sejm jednakże Władyków nadto, tudzież zunijowanych księstw, Łużyc, Szląska i t. d., jako téż obywatelów miast grodzonych (cośmy w § 142 tomu drugiego objaśnili) wzywał chętnie (3); albowiem one po

sława polskiego Królewica posłów, z oznajmieniem mu, że na Cara wybrany został. W liczbie posłów byli przemysłem zajmujący się krawiec (*portnoj master*) i t. p., tudzież służbę po klasztorach czyniący ludzie. Carem pierwszego z Romanów wybierali i posadzcy, po dwóch z każdéj posady wysyłani. Poprzednio r. 1598 wszelakich czynów, jak się wyrażono, ludzie na akcie wyborczym Borysa Godunowa podpisali się. Porówn. Akt. sobr. II. nr. 7, Akt. zap. Ross. IV. nr. 182, Kotoszych. I. 6.

(1) Władzę (*wlast'*) piastujący w klasztorach duchowni, na cerkiewne tylko sobory, piastujący wyższą (bolszie wlasti) i na państwowe (*gosudarstwiennije sobori*) uczęszczali. Porówn. Słown. do Kotoszych.

(2) Porówn. Karamz. IX. 67, Kotosz. IX. 1, Wichodi p. w. *zołot. granowit.*

(3) Miasta po raz pierwszy r. 1280 na sejmach występują czeskich, porówn. Czas. V. 2 str. 178, tudzież 3 str. 304, 306, IV. 1 str. 434.

jego zazwyczaj stawały stronie. Miasto Praga, jak w statutach stoi, pierwsze zabierało miejsce; panowie Prażanie, jak się tamże wyrażono, pierwszy głos, a po nich posłowie innych miast królewskich zabierali. Widzimy ztąd, że wcześnie przypuszczeni do praw politycznych z czeskim narodem pokumani Niemcy, zrosłszy z nim w jedno ciało, radzili wespół ze szlachtą i Władykami o powszechném dobru przybranéj ojczyzny. Inaczéj poszło w Polsce, z przyczyny sobkowości miast, które zyskom handlowym, jak w drugim tomie tego dzieła (§ 145) nadmieniłem, wyłącznie oddane, o powszechne kraju, w którym osiedli, nie dbali dobro. Chociaż ich na obrady i uroczystości publiczne powoływać nie zaniedbywano, i do stanów narodu wciąż za Jagielonów liczono (1); to jednakże mieszczanie polscy, zapominając korzystać z nasuwającego się im prawa, kroili na to, ażeby ich z czasem wykluczono od sejmów. W las więc, że się tak wyrażę, poszła nauka, którą im dały niemieckie miasta i szlachta. Pierwsze bowiem przez to się jedynie do sejmów rzeszy, r. 1255, wcisnęły, że się do składek na powszechne kraju dobro skłoniły chętnie; czego gdy na odwrót rycerstwo rzymsko-germańskie, jak Phillips w R. Rgesch. 344 mówi, nie uczyniło, zezwoliwszy zaledwie na objaśnione, w drugim tego dz. tomie (§ 303), datki (*die Bede*), więc téż osobnego stanu państwa nie stanowiło nigdy. Kiedy więc za Jagielonów, zachęcane do tego od Króla, nie kwapiły się do sejmów miasta, lub łatwo się z nich

---

(1) Niektóre data co do XIV, XV wieku przywiódł Czacki dzieł I. 296. Inne są: r. 1438 *tota communitas* hujus regni, r. 1458 **burgenses** *et tota communitas* populorum, u Bandt. jus. pol. 250, 264. Resztę zobacz u Lengn. III. 1 § 3, w porównaniu z I. 3 § 21 i I. 4 § 6 nstpn.

rugować dawały, to téż po wygaśnięciu monarchów z tego pochodzących rodu, na konwokacyjne, które się w konfederacyjne zamieniały, tudzież na elekcyjne, i to stołeczne tylko (Kraków, Poznań, Wilno, Lwów) powoływano. Próżno się o toż samo Książęta lenni, tudzież Kozacy dopraszali: nie wysłuchano ich bowiem. Ziemianie więc sami głosowali przez swych posłów.

§ 150. Najprzód po dwóch każda ziemia i każdy wysélał powiat. Od r. 1538 wysélano ich po czterech, lecz r. 1540 liczbę tę do dawnéj cofnięto miary; co się na zawsze utrzymało. Dopiero z XVII wieku pochodzące konstytucye sejmowe, na co Lengnich IV. 1 § 3, postawił dowody, wyborców i wybieranych na sejm bliżéj oznaczyły, stanowiąc: ażeby jedni i drudzy byli w tym powiecie osiadłymi, w którym wybierają i są wybierani na posłów, ażeby byli od zarzutu wolni, ażeby ich podobnie, jak było na Węgrach, według konst. z r. 1715 (art. 47) i wcześniejszych, swym kosztem utrzymywał na sejmie naród. Dokładniéj wyraziła się konstytucya z r. 1768, za którą poszła ustawa rządowa z r. 1791, stanowiąc: że wszelki dziedzic lub posiadacz własności ziemskiéj, władzy zwierzchniéj prywatnego obywatela nie podległy, tudzież brat albo familiant takiego dziedzica lub posiadacza, który lat ośmnaście skończył, kryminalnie poszlakowany nie jest i nie był, każdego też same kwalifikacye, a do tego własność dziedziczną ziemską posiadającego, i na sejmiku obecnego, tudzież poprzednio przez dwa lata w województwie lub w powiecie publicznie zasłużonego, dwadzieścia trzy lat skończonych wieku mającego i pod prawo skartabelatu (zna go czytelnik z § 88 tomu drugiego) nie podpadającego, może wybierać

posłem na sejm wszelki, elekcyjny wyjąwszy. Przybywała bowiem na ten szlachta tłumnie, co po raz pierwszy r. 1573 naród, za poradą Jana Zamojskiego, uczyniwszy, zachował aż do upadku Polski.

§ 151. Obwoływano w Czechach, jak mówiliśmy, czas i miejsce, kiedy i gdzie odbywać się sejm będzie, dając przez to znać miastu, ażeby się na wszystko, co dla wygody sejmujących służyćby mogło, opatrzyło, a wojsku, ażeby konsystując wyniosło się z niego: albowiem gdzie sejmowano, sejmikowano i sądzono, żołnierz, według czeskich i polskich postanowień (1), znajdować się nie mógł. W Polsce już od r. 1510 wychodziły z królewskiéj kancelaryi piśmienne, a od r. 1553, jak z historyi Górnickiego widać, drukowane uniwersały, przez które zwoływano sejmiki i sejmy. Na Węgrach tylko piśmienne, ale już od r. 1486, jak z ustaw (art. 64 § 2) widać, ukazały się. Skoro się te pisma na prowincyą dostały, wstępował tak na Węgrach jak i w Polsce każdy Senator i poseł w osobne prawa, które z pod zwyczajnych go sądów wyjmując, pod władzę sejmową oddawały. Prawa te karały osobliwie za wszczynanie burd na sejmie, podczas których gdyby był poseł kogo zabił, wtedy jako zbrodniarza wydawał Marszałek na ukaranie miejscowemu Staroście; natomiast, gdyby jadącego na sejm był kto uśmiercił, popełniłby był, według konst. z roku 1510, 1520 (Vol. I. 372, 393), obrażonego majestatu zbrodnię. Zawieszano wszelkie sprawy posła, poczynając w Polsce od sejmików powiatowych, aż do upływu dwóch tygodni

(1) Konstyt. z r. 1768 (Skrzetuski I. 283) rezydencyą królewską, fortecę Kamieńca podolskiego i miejsca posiedzeń Trybunałów, wyjęła od tych postanowień, co i ustawa rządowa z r. 1791 przyjęła.

po sejmikach relacyjnych (wnet o nich będzie); na Węgrach zaś przez cztery tygodnie przed sejmem i tyleż po sejmie, żadnéj sprawy przeciw niemu wytaczać nie dozwalano. Było w Polsce i na Węgrach korzyścią sejmujących, że im Marszałek, Koniuszy i Odźwierny koronny, mieszkanie bezpłatne obmyślali, i na żywność cenę targową naznaczali. Mieszkań potrzeba niegdyś nie było, jak w drugim tego dzieła (§ 62, 67) okazaliśmy tomie, albowiem pod gołém niebem obradowano; co lubo i w XV. XVI. wieku niekiedy bywało (1), jednakże dopiero sejmy elekcyjne, stale się na polu pod Warszawą odbywać zaczęły (2).

§ 152. Tak w senacie, jak i na zwyczajnym i nadzwyczajnym sejmie (ale tylko na tych), nie mogła zapaść ustawa, jeżeli się uchwaleniu jéj sprzeciwił, choćby jeden z Senatorów lub posłów. Lecz senat odstąpił od téj zasady, a przyjął sposób Rzymian rozstrzygania zdań większością głosów, co téż konstytucya z r. 1717 utwierdziła. Posłowie atoli od zasady téj odstąpić nie chcieli, powołując się na odwieczny zwyczaj (3). Lecz zwyczaju polskie „nie pozwalam", utwierdzającego początek, nie miał żadnego z sejmowością związku. Pierwiastkowo służyło *veto* gminom, i było jakoby tarczą ich praw przeciwko każdemu obcemu, któryby je niweczyć pragnął. Następnie, będąc do obrad pu-

---

(1) R. 1422 obradował Wład. Jagieło in colo campestri stationum exercituum ultra Vistulam prope monasterium Czerviensko, u Bandt. jus pol. 223. Zygmunt téż I. obradówał pode Lwowem w polu rokoszowém, a Zygmunt August r. 1562 założył koło obrad na Bugaju pod Piotrkowem.

(2) Miejsca odbywania sejmów wyliczył, i szopy kształt opisał Lelewel w dziele Polska dzieje I. 267, 281 nstpn. O prawach posłów pols. Lengn. IV. 2 § 5, III. 8 § 18, węgierskich Virozsil III. str. 14 mówi.

(3) A. Gelii Noct. Atticae. XIV. 7, Lengn. III. 4 § 7.

bliższych od Łużycan i Czechów zastosowany ów zwyczaj, dopuszczał głosowanie tam, gdzie jednomyślności nie było. Mniejszość większości, jeden wszystkim, ustąpić wtedy musiał, kiedy mu szło o zysk, a wszystkim o stratę, i w ów czas była mniejszość w swém prawie; a nawzajem kiedy wszyscy zyskać mieli, a zysku tego odmawiali, ustąpić musiał ten, co im ten zysk chciał narzucić, albowiem większość była wtedy w swém prawie przeciwko mniejszości. Na odwrót, kiedy się większość, a większość, jak w XV wieku mawiali Polacy, przez rozumnych i znakomitych obywatelów reprezentowana, zgadzała na wniosek, to wtedy utrzymał się tenże, jeżeli ustawa nie stanęła temu na przeszkodzie.

§ 153. Zasada salickiéj ustawy różnemi czasy różnie, jak w piątym do tego tomu dodatku wyłożę, formułowana, i nakoniec w te sformułowana słowa: że jeden może sprzeciwić się prawu, które dając korzyść obcemu człowiekowi, naraża przez to gminę całą na stratę; ta, mówię, zasada, zostawszy niewłaściwie do prawa politycznego polskiego narodu zastosowaną, wystawiła jego kraj na wielkie nieszczęścia. W rozwinięciu jéj albowiem nie pytano o to, *kto* zyskać ma, lecz ze względu, że ma zysk odnieść, już tém samém odrzucono na sejm wytoczony wniosek. Na większe jeszcze dla kraju nieszczęście, zastosowano zasadę owego zwyczaju do skarbowości, na Niemcy zapatrzywszy się, i znaleziono ją w prawie, gdy jeden z posłów w r. 1652 z fatalném „nie pozwalam" wystrzelił. Sejm przeklął jego wniosek, ale mu jednak moc prawa przyznał, albowiem mniemano, że się wspiera na owym w § 137 wyłożoném, za „powszechném" zezwoleniem ziemian nowo stanowić się mającém prawie, i wnó-

wiono w siebie, że się przez ową powszechność rozumiéć ma „jednomyślność“, na większości głosów nie opierająca się wcale. Odtąd niemal każdy Króla wniosek, choćby dla kraju najzyskowniejszy, upadał z przyczyny, że zrzeka się ogół zysku, gdy ma być przez to narażoną na szwank, strzeżona w swéj całości przez zwyczaj, ustawa. Lubo przez to kraj popadał w jak największe nieszczęścia, pocieszano się jednakże tém, że zwyczaj zachowany został w swéj mocy, i że mniejszość, co się nawet Lengnich (w dodatkach do swego dzieła str. 498) pochwalać zdaje, nie miałaby inaczéj obrony przeciwko większości. Trwało to mniemanie aż do roku 1764 nienaruszenie; w roku tym wyrugowano *veto* z sejmików, i tylko w przypadku nadzwyczajnym (o czém niżéj w § 155 będzie) cierpiano je. Wreszcie ustawa z roku 1791, wydaliła je i z sejmów, postanowiwszy: że w razie niejednomyślności, większość głosów rozstrzygać ma wszelki zrobiony do sejmu wniosek. Tak więc Polska wyprzedziła w tym względzie związek niemiecki, który nie tylko w r. 1648 przez westfalski, lecz i w r. 1815 przez wiedeński pokój, dał sobie nieszczęsne znowu narzucić *veto* (1).

§ 154. Z zawiązkiem towarzyskiéj Słowian społeczności, nastały rodowe, gminne, państwowe obrady, które mając powszechne dobro na widoku, zyskiwały, w miarę ważności swych działań, mniéj więcéj względów w najwyższéj sferze krajowego rządu. Na obrady rodowe sama tylko rodzina z swoich i obcych, jak w poprzednich tomach mówiłem, złożona, uczęszczała. Gminne zebrania miały większe

(1) Porówn. § 431 I. tego dzieła, tudzież w dodatkach artykuł V. pod napisem *Początek i rozwój osławionego* liberum veto.

do działań pole, a jeszcze większe zyskały obrady ziemskie czyli zjazdy. Ostatnie nosiły na sobie charakter publiczny, dwa pierwsze były zwyczajnemi ludu i szlachty schadzkami. Odbywały się one w celu zebrania poborów, wyboru urzędników, układania statutów i t. p. Tak obradowały wyżéj (§ 27, 78) występujące, tudzież w drugim tomie (§ 6) wspomnione gminy i ziemstwa. Tak się i rody według statutu, który sobie ułożyła Polica, naradzały. Zwano w téj rzeczypospolitéj mężów obradujących wiecowymi (*vićnici*), dobrymi ludźmi (*dobri muži*, niby dawni Rachinburgi, Rachmani?), obywatelami (*obitel*) i t. p. Rząd krajowy nie widział potrzeby tamować ich narad, przekonany o tém będąc, że łatwiéj na téj, niż na urzędowéj drodze dadzą się ściągnąć pobory; naodwrót rzecz biorąc, nie miał powodu wchodzić z nimi w stosunki, albowiem zgromadzenia te były prywatnemi tylko obywatelów schadzkami. Dopiero gdy r. 1404 koniecznością zmuszony Jagieło nakazał, ażeby i ci obywatele, którzy dotąd, jak Długosz zeznaje, partykularnie tylko schadzali się na obrady, ażeby i ci, mówię, przedsiębrali na swych zgromadzeniach środki dla zaradzenia niedostatkowi skarbu, wtedy nadeszła, ale dla samych tylko ziemskich schadzek, podobna do owéj chwila, która w XIII wieku obradom miast niemieckich wstęp do sejmów rzeszy germańskiéj otworzyła. Schodzili się odtąd na sejmiki wzywani o to przez monarchę ziemianie, a z własnego natchnienia zbierali się na takowe, ilekroć się im podobało; atoli zbierali się wtedy nie inaczéj, jak w charakterze prywatnym. Jeżeli zaś chcieli, ażeby narady ich uwzględnił rząd, czyli brał uchwały ich pod rozwagę, winni wtedy byli zbierać się na takowe za upoważnieniem rządu.

§ 155. Rozwinęło się ztąd w przestworze XV—XVIII wieku w Polsce, praktyczniéj niż na Węgrach urządzone sejmikowanie, które częścią jednego powiatu, ziemi, województwa, częścią potrzeby całego kraju miały na celu. W poczet pierwszych wchodziły tak nazywane sejmiki gospodarskie, na których o wewnętrznym u siebie porządku województwa radziły. Do pocztu drugich należały sejmiki poselskie i relacyjne, z takiemiż Duńczyków zebraniami (*thing*), ale dalekie podobieństwo mające. Po nich szły sejmiki elekcyjne, w liczbie których tak zwane deputackie wyszczególniano. W Danii, któréj prawodawstwo najdawniejsze, z przyczyny wzmiankowanego tylekroć od nas swewizmu, miało do starodawnego Słowian prawa podobieństwo; w Danii, mówię, zbierały się przed sejmem, wzmiankowane w drugim tomie (§ 189) giłdy, które spijając kupione za składkowe pieniądze piwo, radziły o tém, co miały przedstawić sejmowi krajowemu. Toż samo po sejmie czyniły, odbywając sejmik. Na nim Klucznik (*Syssel*) uwiadamiał przytomnych o tém, co uradziło powszechne narodu zgromadzenie, a wyprawiony na sejm poseł, bliższe okoliczności narad zebranemu opowiadał ludowi (1). Sejmikujący Polacy, Litwini i Rusini, mieli w każdéj ze trzech wielkich swych prowincyi, czyli w Małéj i Wielkiéjpolsce, tudzież w wielkiém księstwie litewskiém, sobie po województwach wskazane na obrady miejsca. Tu w świątyni pańskiéj, dla uproszenia Ducha ś., by dobrą myślą na-

(1) Dahlmann Gesch. II. 331, 337. *Referebat.* W średniowiekowéj Franków łacinie, *relatio* (jak Du-Cange wskaże) znaczyło opowiadanie przez urzędową czynione osobę. Ztąd polskie sejmiki *relacyjne* wzięły swą nazwę.

tchnął ich radę (mówi Bembus w kazaniu *Kometa*), sejmikowali. Gdy się z czasem rada w swary i w bijatyki zamieniła (słowa są Skargi w kazaniu *na poświęcenie* kościoła), wyniesiono się na cmentarz (co i statut wyspy Krk w tomie pierwszym § 313 wspomniony przepisał), i jeszcze r. 1764, według woluminów (VII. 354), na cmentarzu obradowali Wielkopolanie. Każda ziemia, Województwo i księstwo miało sobie, stosownie do swéj ludności, liczbę posłów naznaczoną. Zwoływał sejmik Król, a kierował nim, jak wyżéj (§ 81) mówiliśmy, miejscowy Senator. Miał on czuwać nad tém, ażeby znaczne podatków sumy województwa zadeklarowywały (1). Głos tu zabierał każdy, co posłem na sejm (z wyjątkiem jak się wyżéj § 153 mówiło) mógł być obrany. Porządek obrad był takiż co na sejmie, z tą mało znaczącą rożnicą, że Marszałek nie Sekretarza, ale Assesorów sobie dobierał, i równość krések rozstrzygał. Konstytucya z r. 1764 zapobiegła sprzedajności krések, i bezpieczeństwo sejmików porównała z bezpieczeństwem sądów. Instrukcya dla posłów większością się głosów układała. Po sejmie zdawał sprawę poseł, jak się na nim sprawił; co, jak mówi Lengnich IV. 3 § 1, miało już przed rokiem 1472 być u Wielkopolan w używaniu. Konstytucya z roku 1589, tudzież z r. 1778, bliżéj to oznaczyła. Takimże, co poselskie, sposobem odbywały się deputackie, w miejscach przez konstytucyą r. 1768, 1775—6 ozna-

(1) Pruskie województwa zamożne dawały zwykle co żądano, lub dawały więcéj. Inne warunkowo, jeżeli zjazd zgodzi się na summę, dać ją przyrzekały. Na Węgrach deklarowano czasem, *że nic dać nie mogą* zniszczeni wojną obywatele. Porówn. Lengn. IV. 3 § 2, tudzież 2 § 5. Bielski kron. 549, r. 1597 art. 46, r. 1599, art. 23 w Corp. jur. I. 604, 614.

czonych sejmiki. Sędziów do Trybunału, Deputatami zwanych, obierano na nich. Razem posłem i Deputatem, i odwrotnie, nikt wybrany być nie mógł. Nie mógł téż jednym i drugim być, kto miał sprawę kryminalną. Na elekcyjnych nakoniec sejmikach, po czterech kandydatów do każdégo ziemskiego wybierano urzędu. Król jednego z nich potwierdzał. Godném uwagi jest, że gdy na sejmach miało miejsce *veto*, na sejmikach go przez konstytucyę z r. 1764 używać zakazano. W miejsce jego kréskowanie głośne i sekretne, z tym atoli dodatkiem, zaprowadzono, że, według konstytucyi z tegoż roku (Vol. VII. 54), miało być wolno uciec się i do tego środka, gdyby kogo na posła lub urzędnika obrać chciano, coby albo majątku nabył nieprawnie, albo miał sprawę kryminalną, lub był zaskarżony o zbrodnię.

§ 156. Na tém kończę rzecz o sejmikach, polskie tylko na jaw wywoławszy, a pominąwszy na teraz węgierskie. Te, na tenże niemal, co tamte, odbywane sposób, tém się szczególniéj od nich różniły, że i mieszczan w swoim miały składzie. Kto chce przyczynę tego poznać, winien się wprzód z gminą miejską i jéj z ziemstwem stycznością zaznajomić. Ponieważ o tém w rozdziale siódmym następnego działu rozprawiać mi przyjdzie; więc tam czytelnika po wiadomość o węgierskich sejmikach odsyłając, zakończę rzecz o sejmowości poglądem na polskie, ze wszystkich słowiańskich najdokładniéj rozwinięte sejmy. Były one, jak już w tomie drugim (§ 69) zauważyłem, tętnem życia politycznego Polaków, i zwierciadłem ich rządu. Kto chciał poznać ten rząd, dosyć mu było obznajmić się dokładnie z rzeczonemi sejmikami i sejmami, a przekonywał się o tém, że miała słuszność dawna Polska, gdy sama

o sobie głosiła, że nierządem stoi. To téż, jak jéj to dawno przepowiedział wielki jéj mówca kościelny Piotr Skarga (w ósmém kazaniu sejmowém), upadła wtedy właśnie, kiedy się tego najmniéj spodziewała. Właśnie bowiem po zaprzysiężeniu konstytucyi trzeciego Maja przez Króla i rzeczypospolitéj stany, runęły od dawnego czasu porysowane, a przez konstytucyą tę wątło naprawione jéj budowy politycznéj mury. Jedna ich część mocno stanęła, druga, ponieważ się chwiała, więc łatwo przez złych ludzi obaloną zostawszy, pociągnęła za sobą do upadku i tamtę. Tętno życia narodu, sejmy, tętniąc według téj ustawy po formie, tętniły próżno, bo jeszcze nie polepszono doli ludu, jak należało. Ta więc jednostka narodu wołała o pomoc, a inne, w ustawie owéj zupełnie pominięte, społeczności towarzyskiéj warstwy, równouprawnienia oczekiwały. Poznamy te jednostki, szlachcie, ludowi, i cudzoziemcom w kraju przez długi czasu przeciąg zasiedziałym, przypatrzywszy się z bliska. Zanim to nastąpi, należy wprzód spojrzéć na Litwę.

ROZDZIAŁ SZESNASTY.

Teokratyczna Litwa, w monarchiczną przedzierzgniona.

§ 157. O początku narodu litewskiego i kolejach, które cywilizacya jego przechodziła, aż do połączenia się z Polską, wyżéj (§ 8) napomknąwszy, spuściłem następnie ten naród z uwagi, i umyślnie unikałem wspomnień o jego prawach, mając zamiar pomówić o nich w zarysie życia politycznego Litwy, który w dwóch osobnych rozdziałach tego i następnego działu skreślić postanowiłem. Ponieważ właśnie tu jest miejsce

po temu, więc dopełniając, co się dotąd opuściło, opowiem, jak litewskie prawo, w łonie narodowości swéj poczęte, dopiero się wtedy na dobre rozwinęło, gdy za sprawą Polski przyjęła Litwa chrzest święty. Miało trzy zwroty: swojski, ruski, polski. Pierwszy zwrot w jedyném a najczystszém, jakie posiada, źródle (jest nim język ludu) rozważywszy, przekonałem się, że prawo rodowe i gminne litewskie, od feudalizmu usidlone, nie mogło się rozwijać, dopóki on panował. Samo więc tylko miejskie i szlacheckie prawo, ruskim i polskim kierowane wpływem, mogło się przed uniją Litwy z Polską, która feudalizm ów zniosła, rozwijać swobodnie.

§ 158. W rodzie litewskim byli swoi i przybrani: drudzy wielce się od słowiańskich domowników i herbownikow różnili. *Sebras*, czyli uczestnik (zkąd *siabr*, o którym statut mówi litewski) zawiązując z gospodarzem spólnictwo (*sebryste*), otrzymywał od niego pólko (*paselys*), i obrabiał je na korzyść własną. Z pracy na to od robotnika łożonéj przekonywał się przezorny Litwin, czy ów sebras godzien dalszych jego względów. Jeżeli się dobrze spisał, brał go na spółpracownika i spółmieszkańca (*anttarninukas, kumetis*), swojém nazywał dzieckiem (*wajkas*, parobek i dziecię), i chował na lato do roboty. Zkąd widzimy, że Litwin względów swych dla ludzi z sobą nie spokrewnionych wtedy tylko nie skąpił, gdy miał z nich korzyść pewną. Rodzin takich, z swoich i obcych złożonych, zbiorowisko, stanowiło gminę (*kuopa*, słowiańska *kupa*). Przewodniczył jéj tak nazywany Kriwe, policyjną wykonywając nad nią władzę. Roli między gromadników, jak było u Słowian, nie dzielił, albowiem ta, granicą (miedzą, *ažia*, *eže*) oddzielona będąc, zostawała we

własności posiedzicielów jéj cząstkowych. Wspólna, czyli ta, któréj jeszcze nie rozebrali gromadnicy (*łyglobis*, wspólne dobro), z pastwisk, borów i t. p. składająca się, mogła być w każdéj chwili, gdy tego zażądali sąsiedzi, dzielona (*padalis*). Któż był ów Kriwe? i cóż on znaczył?

§ 159. Kto w znaczenie wyrazów, w pierwszym dodatku do tego tomu objaśnionych, jakiemi pierwotny Litwin władzców swych zwał najwyższych, wnikníe, ten się ze mną zgodzi na to, że rządzący w jego gminach i monarchiach Kriwe, znacząc powiernika bogów (*Zinys*, Znicz), czyli męża, który wolą ich z ciał niebieskich odgadywać, wróżyć, a przez to przyszłość odsłaniać umiał, wyrażał oraz rządcę gromady, czyli, co na jedno wychodzi: że jeden Kriwe całym krajem, drugi powiatem, a inny gminą lub nawet wsią rządził. Znają wyraz pierwszy najdawniejsze pomniki językowe tych Niemców, którzy z Litwinami spółkowali (1); zna go dzisiejszych Litwinów język ludowy, i Sołtysa nim, jak w pierwszym dodatku do tego tomu mówiliśmy, oznacza, a oprócz niego nie zna innych: te albowiem, których na wyrażenie urzędów używa, i które mają w ludowo-politycznem prawie znaczenie swoje, żywcem z Rusinów i Polaków mowy do swego przeniósł języka. Takiemi, jak ze słownika Nesselmana widać, wyrazami są: *uredininkas* urzędnik (zkąd *uredą służbą priimitie*, urząd służbę przyjąć), *Waiwada* Wojewoda, *Didis-Wajska-Wadas* Hetman, *Pakamore* Podkomorzy, *Starostas* Starosta, *Bajoras* Bojar, *Atamanas* Ataman, i t. d.

---

(1) *Kravo* w Grym. RAlt 758, Du-Cange p. w. Grafio.

§ 160. Po rządach Krywów nastali normandzcy Kuningasowie, którzy, według pojęć ludu, znacząc toż samo co owi, czyli wróżbitów.(*Kuningaiksztis*) w osobie swéj wyrażając, nie piastowali już duchownéj, choć lud mniemał, że ją piastują, lecz mieli samą tylko cywilną i wojskową władzę. Było ich wielu: nad wszystkimi górował jeden, Wielkim Księciem nazywany. Takim był Jagieło, który chrzest przyjął święty. Miał Litwin i dla Kuningasów władzy, bądź przez bojaźń, bądź przez miłość, wielkie uszanowanie; a gdy po przyjęciu chrztu ś. mniéj już we wróżbiarstwo wierzył, i religijnéj czci do niego nie przywiązywał, to i wtedy kuglarza-wróżbitę nie Kuningaiksztisem, ale innémi jakowém oznaczał mianem (1). Nawykły atoli do dawnych wyobrażeń, nie w innym jak w kapłańskim charakterze pojmował monarchę, i swego Wielkiego Księcia, który był Królem w Polsce, Księdzem, według Psałterza Małgorzaty (psalm 104, 61) nazywał po polsku. Tak atoli sam tylko Litwin, pod rządem katolickiego monarchy zostający, czynił; przeciwnie ten, który po ustaniu panowania Krzyżaków, dostał się pod rządy Księcia protestanckiego, nie Księdzem, ale inaczéj (2) nazywał swojego monarchę. Widać ztąd, że na wyobrażenie Litwinów o władzy monarchicznéj, miały

---

(1) Wyrazowi *Kuningaiksztis* (od *Kuni-ng*, patrz § 467 I. tego dzieła) nigdy nie ubliżył język Litwina, mając na oznaczenie zwyczajnego wróżbity pełno wyrażeń: *Wardytojis*, *Czustininkas* (od *cz'ustas* mamidło) czarodzieja, kuglarza, *Burimas*, *Burtininkas* zwyczajnego wróżbitę, *Niekabylis* (pleciuch, *niekas* nikt) takiegoż kuglarza, *Saitininkas* (od *saitan* wykładam) tłumacza znaków, *Skomarokas* (słowiański *skomaroch*) grajka, *Raganins*, *Ragana* czarownika i czarownicę, *Zinys* wieszczkę oznaczał.

(2) *Karalus* Król, *Ercikis* Heerzog, *Wenwaldzia* (od litewsk. *wen* jedyny i *waldzia* władza) Samodzierżca. Ruska kronika (Hipac 201) wyraża się: *Mindowg* **samoderiec** *wo wsei zemli litowskoj*.

wpływ obce pojęcia, co téż i w jego wiedzy o prawie spostrzegamy. Prawo litewskie póżno z tradycyi spisane (1), przejęło wpływ obczyzny bardzo wcześnie. Czcicielem będąc ognia Litwin, ogniem karał za zbrodnie (2). Nie uważał zaś za zbrodniarza mężczyznę, który spółkował cieleśnie z niewiastą, byle się z nią ożenił, i ofiarę bogom za to uczynił: przypuszczało bowiem jego prawo, że czyniąc to ów mężczyzna, doświadczyć chciał przez to (jak w § 255 tomu poprzedzającego mówiliśmy) płodności przyszłéj małżonki. Tego atoli, który się nie chciał z ową ożenić niewiastą, psami zaszczuć nakazywało litewskie prawo.

§ 161. Gdy za Krywów, według uwagi wyżéj (w § 158) rzuconéj, miał lud własność ziemską, i wpływ na gminne wywierał rządy; to przeciwnie za Kuningasów utracił jedno i drugie, podobnie jak nadłabański Słowianin, od Normanów (Saksonów), tudzież Leton, nad Dźwiną mieszkający, od Kawalerów mieczowych zawojowany. Zwyciężony ów Słowianin utracił nieruchomą własność (*Eigen*), która na zwycięzcę przeszła; lecz ten użyczał mu jéj, i na innych, osobliwie téż na własne dzieci, przelewać dozwolił. Budynki wystawione od posiedziciela takiéj własności, należały do niego, któremi jeżeli nie rozporządził, to wtedy na jego spadkobierców dziedzicznėm przechodziły prawem (*Erbe*). Miał więc własność na tém, co było (na ruchomém), lub, jak przez porównanie z Zwierc.

---

(1) Spisał je Łukasz Dawid. Ludwik z Pokiewia (Jucewicz) w Obrazie Litwy 808, o jeden § mniéj niż Kraszewski (Litwa I. 201, porówn. tamże 15), przywiódł z niego te prawa.

(2) Do dziś dnia przekleństwo u Litwina głosi: *Kad tu sesdegtum*! bodajś spłonął!

saskiém I. 52 § 1, 2, II. 22 § 5 wnieść można, uruchomić się dało; na tém, co nie mogło być ruszone z miejsca (ziemia), nie miał jéj wcale. Posiadacz i właściciel taki był członkiem gminy, ale tą gminą rządził narzucony jéj z góry urzędnik, który nie zasięgał od niéj rady, ale dawał gromadnikom rozkazy. Że taki sam zachodził stosunek z Letonami, od Kawalerów mieczowych zawojowanymi, poświadczają zwyczajowe prawa Inflant, które się aż do nastąpionego tamże za naszych czasów usamowolnienia włościan utrzymywały. Prawa te upewniają nas, że Niemiec był tam ziemi właścicielem, któréj tak zwanemu *Wirth* (gospodarzowi), a ten Knechtowi (dawny *sebras-kumetis*) udzielał jéj na posiadłość. Że taki sam stosunek był, lub mógł być i za panowania Kuningasów na Litwie, świadczy stan gminy litewskiéj *w kupę*, czyli, według wyrażenia się litewsk. stat. XI. 25, XIV. 9, na *kopowisko* zbierającéj się, tudzież rząd jéj we wsiach skarbowych żmudzkich i litewskich, w XVI jeszcze wieku wyłącznie bierny. Gdy rząd taki, jak w tomie pierwszym (§ 458) tego dzieła rzekliśmy, istniał, gdziekolwiek panowali Normanowie, wnoszę ztąd, że i na Litwie od normandzkich Kuningasów rządzonéj, panował. Pośrednio sprawowali go Starcy, Tijuny (*Tewunaj*), Przystawy, Ławniki i t. p., i bez żadnego w tém gminy udziału puste osadzali role (1). Nikt nie był pewny tego, co posiadał; albowiem nabyte przezeń prawo, zależało od woli nadawcy (gmina, jak rzekliśmy, głosu w tém nie miała): zgoła nie dzierżał nikt na wła-

---

(1) Porówn. ustawy dla folwarków i wsi skarbowych na Żmudzi i Litwie r. 1529, 1557 wydane w Zbiorze praw Dział. i u Jarosz. II. 229, tudzież w Akt. Zap. III. nr. 19.

sność tego co nabył. Zmienił to wpływ zwyczajów mazowieckich, które, jak z IX rozdziału statutu litewsk. pierwszéj redakcyi widać, otworzyły bartnikom litewskim drogę do dojścia do własności; czemu przeszkodzić nie mógł rządowy Leśniczy, pod którego władzą bartnicy ci zostawali. Dzierżawca dóbr rządowych musiał podobnie, jak było w Polsce (patrz wyżéj § 28), pozwalać tym bartnikom wstępu do lasu, i szanować ich na wyczynionych drzewach pozakładane barcie; ale do niczego więcéj, według przepisu wszystkich trzech statutów, obowiązany nie był. Chociaż atoli bartnik nie miał prawa wyczynić sobie łąki, albo zarybiać jeziora w litewskim lesie, jednakże dawno (przed spisaniem statutu) wyczynione i zarybione, mógł, według ustawy z r. 1501 (w Zbiorze Działyńsk. 82 nst.), posiadać spokojnie.

§ 162. Gdy feudalizm stanął rozwojowi gminy swobodnemu na przeszkodzie, to z ziemstwem dokazać tego nie mógł wcale, chociaż się i o to długo kusił. Ziemstwo polskie, przez Ruś (Czerwoną) dawno zapewne na Litwie i Żmudzi ubocznie poznane, weszło tam jednakże r. 1506 dopiero, gdy mu na oścież otwarł Zygmunt Stary wrota. Wtedy to nastała na Litwie książęco-ziemska i powiatowa rada. Za wiedzą jéj miał Wielki Książę, według przywilejów Litwie i Żmudzi danych, a w tomie VI. 299, 307 tego dzieła wydanych, stanowić o ważnych sprawach krajowych, i przez nią udzielać przywileje powiatom, od szlachty i Bojarów reprezentowanym. Rozgałęzione w litewskich krajach ruskie urzędy dworskie, łatwo się pobratały z koronnemi polskiemi, pomnażanemi wciąż aż do r. 1764, w którym świeckich Sekretarzów i Pisarzów do duchownych, za Jagielonów już postanowionych, doda-

no. Z innych urzędów te, które się w senacie pomieścić nie dały, można było, wespół z grodzkiemi, do ziemskich przerzucić. I tak, służbujący na dworze ruskich Kniaziów Dworecki, na Marszałka się, jak wyżéj (§ 72) rzekłem, już r. 1401, (co z Działyńsk. Zbiór praw 3 widać,) wykierowawszy, wszedł, ale za trzeciego dopiero statutu (II. 6), do ziemstwa, i zastępcą Kasztelana został. Dworskim naprzód będąc, i obok urzędu dworskiego pełniąc obowiązek ziemskiego Podskarbiego, wnet się (r. 1547) na ziemskiego wyłącznie wyforytował Marszałka, obok którego stanąwszy Klucznik i Koniuszy, z starostą się żmudzkim i, co z wyżéj wzmiankowanego przywileju żmudzkiego widać, z podwójnym Tijunem, niższym i wyższym, tudzież z Wojewodą połockim pobratał. Urzędników tych nie tylko rzeczone żmudzkie, lecz i połockie ziemstwo wyłącznie sobie obierały. Po nich zajął miejsce Mostowniczy, który się przez Smoleńsk z Rusi odległéj na Litwę za Witołda dostał, i niby dzisiejszy Inżynier cywilny, drogi publiczne w dobrym utrzymywał stanie (1). Po tym Horodniczy wystąpił, którym nie był w § 75 Rusk. Pr. wspomniony Gorodnik (*Gardolejdis*), czyli miast budowniczy, lecz raczéj, jak (w § 47 w przyp.) w drugim tego dzieła nadmieniłem tomie, dawny ruski Posadnik. Wysokie on znaczenie w tych osobliwie litewskich miastach, które dawniéj stolicami księstw były, miał niezaprzeczenie. Po Horodniczym

(1) Według Nestora Olga już r. 947 (jak dobrze tekst kroniki Ewers w das aelt. Recht. 65, a Kotkowski 247 nstpn. źle wyczytał) rzeki Msta brzeg mościć kazała. W Rusk. Prawd. § 76 obszernie o tym urzędniku powiedziano. W Sudebniku Kazimirza Jagiel. wspomniony Mostowniczy, nie dopiero więc od Witolda, jak Daniłowicz 74 mylnie mniema, ustanowiony został.

szedł Leśniczy, i zapewne łowów monarszych, jak w powołanym wyżéj przywileju żmudzkim stoi, pilnował. Na samym końcu stanął Budowniczy, który zapewne owym Gorodnikiem będąc, występował prócz Litwy tu i owdzie na Rusi (1).

§ 163. Nowsza, to jest sejmowa litewskich urzędów klassyfikacya. Statut bowiem pierwszy (III. 4) liczy do dawnych Wojewodę, Kasztelana, Kanclerza ziemskiego, Marszałka dwornego, Starostę i inne urzędy (nie wymienia ich); na czele wszystkich wileńskiego i trockiego Wojewodę stawia, a wszystkim przyznaje prawo mienia przy sobie Dzieckich. Dyplomata z r. 1522 i 1536 (czytałem je w tekach Naruszewicza), Tijuna żmudzkiego i wileńskiego wymieniając, zowią pierwszego Wojewodą. Prożba do tronu r. 1563 na sejmie (w Zbiorze Dział.) zaniesiona, liczy do Senatorów Marszałka ziemskiego, Marszałka dwornego, Podskarbiego ziemskiego, tudzież Pisarzów; do ziemian zaś: Starostów, Tijunów, Dzierżawców, Wojskich, Horodniczych, Kluczników, Mytników, Poborców, Leśniczych, Wójtów (co starostwa dzierżą), Rewizorów odnosi. Akt unijowy rozklasyfikowawszy Senatorów w sposób, jak się wyżéj rzekło, i Starostę żmudzkiego, *Ciwonem* (Tijun) w sejmowéj konst. r. 1598 (Vol. II. 1464) nazwanego, do Wojewodów policzywszy, pominął ziemskich urzędników tych, którzy do senatu nie wchodzili. Wymienił ich atoli statut trzeci (w rozdz. 3), postawiwszy na czele Wojewodę, Kasztelana, Marszałka, Podkomorzego, Chorążego, Sędziego, Podsęd-

---

(1) Lengn. III. 12 § 2, 9, wspomina go. W łuckiém i włodzimirskiém jeszcze w r. 1574 urzędowali *Klucznik*, *Gorodniczy*, *Wojski*, *Mostowniczy*. Akt. Zap. I. nr. 10.

ka, Wojskiego, Stolnika, Podstolego, Pisarza ziemskiego; za nimi znowu, grodzkich ryczałtem wyliczywszy, powiatowymi nazwał wszystkich. Ci, których nie wymienił, późniéj się dopiero do ziemstwa wcisnęli. Lengnich III. 12 § 2, 8, szeroce o nich powiedział. Czemuż powiatowemi a nie ziemskiemi nazwał te urzędy statut? Nazwał je dla tego, że Litwa na powiaty się, a nie na ziemie, jak Korona i Ruś, dzieląc, powiatowych tylko urzędników, a nie ziemskich posiadała, choć ziemskiemi ich, pisząc po łacinie (r. 1516 w Zbiorze Dział. i w owym przywileju litewskim), zwała. Ostatnia klasyfikacya tych urzędów (jest u Skrzetusk. I. 211) dowodzi, że z postępem czasu nie przybyło nic do urzędów tych nowego: porangowano ich tylko. Zaczęto od Tijuna, a na Budowniczym skończono. W Koronie było inaczéj. Polska szlachta, na tytuły łakoma, prócz ziemskich powiatowe sobie nadto wyprosiła u Króla, zkąd obok tych, staremi (starszemi) zwanych, które były obieralne, nastały urzędy nowe, czyli powiatowe, wprost przez Króla mianowane; zkąd téż, jak się o tém z konst. r. 1726, 1736 (Vol. VI. 450, 667) doczytać można, poszli podwójni, jeden ziemski, drugi powiatowy, Chorążowie, Stolnikowie i t. p.

§ 164. Ziemstwo, które się w XIV wieku z Polski do halickiéj Rusi dostało (1), ziemstwo to litewskie ziemie do polskich magnetycznie przyciągnąwszy, zjednywało Polakom Bojarów i mieszczan. Oba stany od r. 1387, czyli od pierwszego Litwy z Polską zapo-

(1) U Zubrz. III. 253, 261 występują r. 1359, 1401 *zemane, zemlany*, w poczet których liczył się *Tijun, Sudia, Wojt*, i z nich każdy, jak mówią w VI. tego dzieła wydrukowane czerwono-ruskie dyplomata, nazywał się „panem.“

znania się, aż do unii lubelskiéj przywilejami pozyskiwane, na wzór polskich, według wyrażenia się przywileju Litwy z r. 1547 (jest w Zbiorze Działyńsk.), kształtowane, wyzwalały się przez nie z feudalizmu, którym, jak w następnym powiemy dziale, skrępowali je pogańscy monarchowie. Gdy unija ta Bojarów, Tijunów i t. p., z Baronami i szlachtą polską zrównała, z dworskich dostojeństw do godności ziemskich urzędy ich wyniosłszy, bez odjęcia im wszelako dóbr, któremi ich monarcha, z przyczyny pełnienia służb dworskich, obdarzył; wnet same te przywileje wyswobodziwszy od feudalności ucisku rzeczonych dygnitarzów i większe, czyli te miasta, w których Bojarowie rej wodzili (1), postawiły je w takim niemal stosunku do rozwiniętego ziemstwa, w jakim po za Litwą leżący Nowogród do Wielkich Książąt litewskich, a polskich Królów zostawał. Widać to równie z tych dyplomatów, które komissya archeograficzna wydała, jak równie i z tych, które Tytus Działyński drukiem ogłosił, a z których my jeden i drugi z lepszych rękopisów w VI tego dzieła tomie powtórzyliśmy. Widać nakoniec z dyplomatów owych, które Czacki, Daniłowicz i Jaroszewicz (o czém się w jego Obrazie II. 45 doczytać można), pod ręką mieli. Jak bowiem Nowogrodzanie, według wyrażenia się dyplomatów, „mężowie wolni“ wymówili sobie u polskiego Króla, ażeby Namiestnik jego w grodzie rezydujący, z miejscowym się Posadnikiem w rzeczach wojny porozumiewał, a Dworecki z Tijunem swym dochodów monarszych pilnując, wszystkie, prócz

---

(1) R. 1509 w Zbiorze Dział. 99 *Wojt i wsi* meszczane mesta Witebskoho i wsia semla *Witebskaja*, r. 1547. Akt. Zap. III. nr. 5 *wes* gorod *i wsia* semla *polockaja*.

czarnéj, w dodatkach do tego tomu objaśnić się mającéj, kuny i sądowych grzywien, które wprost do kassy wpływać miały, wydzierżawiał. Jak Nowogrodzanie ci warowali sobie, ażeby, religiją grecką w pokoju zachowując, rzymskich kościołów w ich kraju nie stawiał, gminowi nie dawał otuchy, słuchając skarg poddanego (rob, smerd) na pana, nakoniec lud we właściwym mu zostawując stanie, kupcowi mieścić się w stach, smerdowi tjagła pilnować, według dyplomatów z roku 1470—71 (w Akt. sobr. I. nr. 87, 91) każąc, nie wynosił go nad dworzaństwo: tak téż kładąc temuż Królowi warunki Witebszczanie i Połocczanie, wymówili sobie te głównie, ażeby na Wojewodów nie sadzał nie miłych im mężów, ażeby jego Tijun nic piastował grodzkiego tijuństwa, i nie przejeżdżał się ich kosztem po kraju niepotrzebnie; urzędnik zaś skarbowy, *griwostriżec* tu zwany, i do moskiewskiego *Piatenszczyka*, jak mniemam, podobny, lnu od ludu nie wyłudzał. Takież co Witebszczanie o Wojewodów, mieli Żmudzini o Tijunów żądanie, prosząc, według wzmiankowanego tylekroć przywileju, ażeby monarcha sadzał na tym urzędzie miłych narodowi mężów, ażeby za rzekę Niewiażę, (która Żmudź od Litwy odgraniczała), Dzieckich swych nie posélał, czyli, co na jedno wychodzi, zachował kraj od nich w pokoju; ażeby nakoniec Żmudzi, która się dobrowolnie z Litwą połączyła, za kraj podbity nie uważał. Przeciwnie zaś żmudzcy i litewscy dygnitarze warowali sobie, ażeby im było wolno wyręczać się Dzieckiemi, ażeby mogli brać podarki od każdego, coby im je chciał dać dobrowolnie, ażeby tylko rzymscy katolicy, czyli z urodzenia Litwini (ponieważ ci wprost z pogaństwa na religią katolicką przeszli), urzędy piastować mogli.

§ 165. Monarcha polski a Wielki Książę litewski, przywodząc horodelski z roku 1413 przywilej do skutku, lud swobodny uszlachcał, czyli, według wyrażenia się dyplomatu, zrzucał z karku Litwinów tłoczące je do tych czasów jarzmo, i nie dopuszczał, ażeby uszlachconym tymże ludem Bojarowie pomiatając, do niższych go na zamkach posług (do rąbania drzewa, palenia w piecach, noszenia wody, i t. p.) obracali. W tym celu Królowie ci niektóre ziemie, jak bialską r. 1501, i drohicką r. 1516, przywilejem obdarzając, pozwolili im wybierać sobie urzędników ziemskich, Sędziego, Podsędka, Woźnego; następnie r. 1522 zapowiedziawszy (Zygmunt Stary, jak wyżéj rzekłem, uczynił to), że wszystkie województwa, ziemie i powiaty (*universos nobiles et indigenas*) jeden będzie obowiązywał statut, sprawili, iż odtąd, według zeznania samychże panów (Gasztold, wielki Kanclerz, który się nazwał Grafem, zeznał to), wszyscy Litwini stali się sobie „serbami" (siabrami), czyli jednego prawa uczestnikami zostali. Nakoniec tenże Król oświadczył r. 1544, że panowie wraz z powiatowymi Sędziami, zasiadać na sądach powinni; a Zygmunt August zapowiedział, że od r. 1565 począwszy, mają się podobnie jak w Polsce odbywać na Litwie sejmiki (1). Już poprzednio kiedy niekiedy, począwszy od sejmu horodelskiego, obradowała wespół z Polską Litwa; następnie w Parczowie albo Lublinie, w miastach na pograniczu obu krajów leżących, miewała narady; nakoniec na sejmy się koronne, od r. 1540 nie w Krakowie już, lecz w Piotrkowie odbywane, schadzała. I okoliczność ta sprawiła, że z każdym

(1) W Zbiorze Dział. 82, 94, 117, 411, w Bibl. Warsz. r. 1854 II. 124.

dniem dojrzewała między Litwą a Polską jedność zasad politycznych i prawodawczych, a za nią jedność myśli i uczuć, prawdziwa i nieomylna spójnia ludzkich związków politycznych, następowała. Jeszcze atoli oba kraje, nie tylko wspólnie, ale i osobno, obrady miewały; jeszcze Litwa, w miejscu przez Wielkiego Księcia wskazaném sobie (Wilno zwyczajnie wyznaczał na to), nad powszechném swego kraju naradzała się dobrem. Zbliżał się atoli czas, w którym miało to ustać na zawsze. Czas ten przypadł na rok 1569. Odłożywszy wtedy na stronę oba ludy swoje miejscowe uprzedzenia, i tę lokalną miłość ojczyzny, która nie wychodziła po za historyczność ich powiatowości, zjednoczyły się tak, iż odtąd Korona i Wielkie Księztwo litewskie wspólnemi głosy obieranego Króla, wspólną i nierozdzielną rzeczpospolitą, wspólne z postronnymi przymierza mając, sejmy też zwyczajne i nadzwyczajne, przy podwójnéj liczbie Senatorów i posłów, wspólnie odbywały. Na sejmach atoli elekcyjnych, nie jak Wielko i Małopolska przez wszystką szlachtę, lecz ilekroć się im tak zdawać będzie, i przez posłów (o czém Lengn. II. 4 § 5 porównaj) głosowały. Chociaż dyaryusza sejmu unijowego, świeżo w Poznaniu 1856 wydanego, a przez nieodżałowanéj pamięci J. N. Romanowskiego komentowanego, mówiąc słowy, w jedno się ciało i jeden lud polskie i litewskie zlało państwo; to jednakże i tak oba kraje wyłączne swe prawa i przywileje, sprawiedliwie i prawnie, jak się ustawa z roku 1791 wyraziła, sobie nadane zatrzymały. Wyróżniały się więc owe prawa litewskie od żmudzkich ustaw. Różnica atoli ich na samych tylko urzędach tijuńskich, liczniéj na Żmudzi niż na Litwie, jak z przywilejów obu krajów widać, reprezentowanych, i tam od Króla

naznaczanych, tu na sejmikach (w wileńskiém i trockiém województwie) obieranych, a od monarchy potwierdzanych, polegała. Wyróżniały litewskie od polskich, nie broniąc jednakże niwelować pierwszych na sposób drugich, co *koekwacyą praw* zwano. Ta, którą r. 1689 za Jana III uchwalono, a przez którą urzędy litewskie z polskiemi porównano, (Marszałkom w czasie pospolitego ruszenia ten sam obowiązek co Kasztelanom w Koronie naznaczywszy, i prezydencyą im na sejmikach przyznawszy,) w toż samo co owe Litwie i Żmudzi dane przed uniją przywileje zmierzały, czyli wyosobnienia pewne, obu państwom zapewniać nie przestawały. Powstawały z laudów lub konstytucyi, na sejmikach i sejmach uchwalonych. Figurują one w zbiorze ustaw pod nazwą „praw szczególnie postanowionych.“ Takiż stan prawodawstwa był w krajach Koronie i Litwie powróconych. Pomówmy o nich.

§ 166. W tómie pierwszym dzieła tego (§ 210 nstpn.) wspomnione przezemnie Pomorze i Prusy, będąc różnorodną, litewską, słowiańską, skandynawską narodowością zalewane, przedstawiały i w prawach swych rozmaitość wielką; w któréj gdy, aż do czasu rozpostarcia się u dolnéj Wisły krzyżackiéj potęgi, miała słowiańskość przewagę, to odtąd z miejsca przez germanizm rugowaną była. Część większa tych Prus Polsce znowu r. 1454 wrócona, i na województwa trzy (chełmińskie, malborskie, pomorskie), tudzież na księztwo warmijskie podzielona, odgermanizowując się, uzyskała osobną radę, w całości za władzę swéj prowincyi, a w odłamku za gałęź koronnego senatu uważaną. Z Biskupów się, Wojewodów, Kasztelanów, Podkomorzych, Wójtów, Podwójcich i Burgrabiów miast większych (Torunia, Elbląga, Gdańska), składając rzeczona

rada, zasiadała w polskim znowu senacie w osobie swych Biskupów, Kasztelanów, Wojewodów, i z mocy unii z Litwą r. 1569 zawartéj, prowincyą swoją reprezentowała na sejmie. Inni senatorowie pruscy wyséłani na sejm do Korony, w izbie się jéj poselskiéj mieścili. Z urzędników zasługują na uwagę: Podskarbi, Starosta, Jenerał, Burgrabia trzech owych miast większych, o których się wydrukowany w VI tomie tego dzieła statut pruski rozwiódł. Szlachta wyséłała posłów na sejm koronny w nieograniczonéj (aż do roku 1764) liczbie; odtąd po dwóch, jak z polskich i litewskich powiatów, wyprawiała. Miasta nie wyséłały deputatów wcale. Na prowincyonalnych atoli sejmach, wespół ze szlachtą deputowani radzili. Trzymając się Prusy téj zasady, że się na mocy osobnych umów połączyły z Polską, protestowały w każdym razie, gdy im co wbrew ich konstytucyi narzucić chciano, twierdząc, że nie z musu, ale dobrowolnie przykładają się do ponoszenia ciężarów krajowych (1) (*Prussia nunquam tributaria*).

§ 167. Druga część Prus, przez pokój toruński r. 1454 przy Krzyżakach zostawiona, a następnie Margrabiom zgorzelickim, którzy się z czasem na Królów wykierowali pruskich, w lenność oddana, jest dla tego uwagi godną, że gdy w pierwszéj litewskość zupełnie wyginęła, w drugiéj utrzymała się, ale z wielką dla czystości języka odległéj mieszkającego Litwina szkodą. Rząd niemiecki używał téj litewskości na to, ażeby lud od religii katolickiéj odwodzić, i na protestan-

(1) Porówn. Lengnicha I. 7 § 5, II. 11 § 31, III. IV. § 10 i III. 8 § 60, nakoniec w dodat. str. 497.

tyzm przeprowadzać łatwo (1). Litwin, wielkiego księstwa i Żmudzi mieszkaniec, zarażał swój język tutejszych spółrodaków germanizmem zepsutą mową (2). Wszelako był on i za to Niemcowi wdzięczny; Mazur, spólnik jego doli, nie miał szczęścia uzyskać i takich dla siebie względów. Przyczyna tego leżała w stanie narodowości obu ludów. Litewska obumierała, polska żyła; więc należało tamtę ustępstwem ożywiać wrzkomo, a nie dbać o tę.

§ 168. Dawna Łotwa, ostatnia litewska ziemia, głównie przez Liwów i Kurów z Litwą spowinowaconych zamieszkała, zostając od XII aż do XVI wieku w rękach zbrojnéj, Kawalerami mieczowymi nazywającéj się niemieckiéj szlachty, Litwie, a więc i Polsce, r. 1561, jak w tomie pierwszym (§ 217) rzekłem, powrócona od nich została. Przez uniją r. 1569 za wspólny kraj obu państw, pod nazwą Inflant, uznana, i r. 1582 nowo urządzona, miała swoje sejmiki i trzech dygnitarzów: Starostę, Podkomorzego, Chorążego, którzy w Wendzie, Derpcie (dzisiejszy Dorpat) i Parnawie, w liczbie trzech w każdém z tych miast, rezydowali, i taką jak w Prusiech Wojewodowie mieli władzę. Kolejno z Polaków i Litwinów w Inflantach zamieszkałych, a od r. 1607 i z krajowców bywali wybierani. Gdy przez pokój oliwski r. 1660, kraj za Dunaną i około wyspy Runen, jedném słowem cała Estonia i Inflanty po za Dźwiną położone, dostały się

(1) Nie udało się mu to zupełnie. Zprotestanciały Litwin nie może dotąd zapomnieć katolickich zwyczajów, modli się klęcząco i t. p.

(2) Z wyrazów tych, z słown. Nesselmana wyjętych, godne uwagi są następujące: *Stakotenis* Instygator, *Stakmetis* pachołek miejski, *Suemejas* drab miejski, *Wakmistras* Wachmistrz, *Wahtinis* stróża i t. d.

Szwecyi, i gdy przez to tytuł Księcia inflanckiego, równie przy szwedzkim jak polskim Królu pozostał; i gdy się wtedy (r. 1677) senat inflancki z trzech téż dygnitarzów, Biskupa wendeńskiego katolickiego, Wojewody i Kasztelana złożył; więc przez to administracya kraju podobną do owéj, jaką Prusy królewskie miały, uzyskała postać, na co dowodów Inwentarz do Woluminów legum p. w. *Inflanty* dostarczy.

DZIAŁ DRUGI.

Stany narodu i ludu, czyli panowie, szlachta i lud tak swojski jak obcy.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 169. Z ziemi miał utrzymanie lud słowiański, na ziemstwie się rządy jego wspierały, na Ziemianach polegała kraju obrona, ziemianie stanowili (w Polsce osobliwie i w Czechach) wyższą warstwę towarzyskiego społeczeństwa narodu, która między ludem a szlachtą pośredniczyła podobnie, jak znowu między ziemiańską a pańską warstwą trzymała środek szlachta. Kiedy obcy zajął niektóre Słowian ziemie, i na obrońcę się im narzucił, kazał mieszkającemu w nich narodowi

podrzędne sprawować rządy i sądy, tudzież płacić ze swoich posiadłości czynsz, na wyżywienie siebie i licznego służalców swych pocztu. Przystęp do spółrządów dał on wszakże wybranym z pomiędzy rzeczonego narodu, to jest tym właśnie mężom, którzy przystali na to, że się samą tylko niższą wojaczką, tudzież podrzędném sądownictwem zajmując, (tak nazywani w rzymsko-germańskiém cesarstwie *Ritter*, *Schöffen*), resztę narodu i lud, uprawą roli, tudzież przemysłem i rękodziełami wyłącznie się odtąd trudnić mający, trzymać w ryzie zwycięzcom dopomogą. Kto na te warunki przystał, zyskiwał u rządu wzięcie, i przechodząc przez wojskowe stopnie, dochodził niekiedy do wysokiego w kraju znaczenia. Miało to wpływ i na tych Słowian, którzy się jeszcze wolnością cieszyli. Pominąwszy wpływ Tatarów i Turków, szedł do nich germanizm dwojaką, jak wyżéj (w § 11) rzekłem, drogą, i miał następstwa różne. Normandzki rycerskość, szwabski szlacheckość na jaw wywoływał; przez co rozwinąwszy dwa w narodzie, panów i szlachty, stany, pobudzał je do rywalizacyi wzajemnéj, tudzież do rozbudzania nienawiści między mieszczaństwem a ziemiaństwem. Powstała ztąd walka, która nie wszędzie miała jednakowy wypadek. W Czechach pańskość, w Polsce i u reszty Słowian ziemiańskość różnie pojmowana, przeważywszy, dała powód utworzeniu się tam i tu tak nazywanego stanu pańskiego, różne nazwy noszącego. W tym stanie powstały znowu dwa odcienia. Stanowili go w Polsce tak z przekąsem od posłów ziemskich nazywani spółkróle, czyli Senatorowie duchowni; w Czechach zaś świeccy, panami, jak w poprzednich tomach mówiłem, w bardzo odległych już czasach nazywani. Lecz i tu duchowny stan nad

świeckim, za panowania Habsburgów, wziął w XVII wieku górę. Po nim panowie stan drugi, a po nich rycerstwo stan trzeci składało. Na ostatniém miejscu stanęli mieszczanie, ale nie wszyscy: tylko stołeczni, tudzież czterech miast, Pilzna, Budwejsu, Kutnéj-góry, Kadenu, domowi habsburskiemu w wojnie trzydziestoletniéj wierni, uzyskali przez statut Ferdynanda II przystęp do sejmu. Reprezentowali mieszczan: Sędzia miejski, Burmistrz, Prymas (niżéj o nim będzie), Rajcy, Pisarz Kanclerzem zwany, i Syndykowie. Ci albo w osobie swéj, albo przez zastępców, posłowali. Gdy duchowieństwo czeskie dopiero teraz uzyskało reprezentacyą w rządzie, i najwyżéj od wszystkich stanów stanęło; to przeciwnie w Morawii, jak z księgi Towaczowskiéj widać, miało do sejmu przystęp dawno, zasiadając na nim przed panami, ziemianami, mieszczanami. Jest uwagi godném, że gdy w obu tych krajach cztery były narodu stany, i tyleż ich od czasu wprowadzenia mieszczan do sejmu istniało na Węgrach; to przeciwnie w Polsce były tylko trzy, a z nich jeden był taki, jakiego nigdzie teraz w Europie nie widziano (1). Był bowiem u nas pierwszy stan senatorski, drugi szlachecki, trzeci, który oba te stany przédzielał, królewski. Miasta, jak wiadomo, od udziału w sejmowaniu wykluczone zostały. W Rossyi inaczéj się stanowość rozwinęła: tu i miasta miały reprezentacyą w uroczystych kraju obchodach. Stanowość serbska, w tomach poprzednich dzieła tego na jaw wyprowadzona, nie tylko się daléj nie rozwijała, lecz i owszem upadała pod panowaniem tureckiém.

---

(1) Porówn. w dodat. artyk. III. *Król polski* i t. d.

§ 170. Chociaż się w przestworze upłynionego między XIV a XVIII wiekiem czasu, cywilizacya Słowian nie rozwinęła o tyle, ażeby naród nabył wytrwałości w przedsięwzięciu, wiary w siebie i w swą siłę, samoistności w sądzie i działaniu, energii obok poszanowania praw i t. p.; jednakże czynił coraz nowe na polu politycznych działań zdobycze, i już odzywało się w jego piersi to niczém nie przytłumione hasło, że jeżeli naprzód, wciąż naprzód postępować będzie, to łatwo dostąpi, czego mu jeszcze nie dostaje, i przez to stanie kiedyś w najucywilizowańszych narodów rzędzie. Zasługują na uwagę przeszkody, stojące rozwojowi cywilizacyi na zawadzie. Poznamy je, skoro się ze stanami, czyli narodem i ludem bliżéj zapoznamy.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Szlachta Panami, Bojarami, Hrabiami i t. d. nazywana.

§ 171. Popularnym być musiał i miéć mir w narodzie, kto chciał stanąć na świeczniku rządu, i rej prowadzić między obywatelstwem. Otwierała do tego, jak wiadomo, drogę zasługa, lecz teraz ponieść ją mógł dla kraju sam tylko, w niemieckiém znaczeniu pojmowany, od Czechów „panem“, tudzież „urodzonym panem“, lub „panem a panem“, a u reszty Słowian rozmaicie nazywany szlachcic. Był u Niemców panem, kto panował nad ludem, lub panować miał prawo (*die Landeshoheit*). Kto go nie miał, czyli kto nad kim z prawa sobie wrodzonego, lub przez monarchę udzielonego nie przewodził, nie tylko panem, lecz i szlachcicem, jak Eichorn (§ 340) mówi, nie był rzeczywiście. Tę zasadę zwichnęli Cesarze rzymsko-germańscy, któ-

szy i tych, co się sami, że tak powiem, uposażyli, czyli co kupiwszy sobie dobra, mieli nad kim przewodzić, uznawszy za szlachtę, w jednym z rodową postawili ich rzędzie. A ponieważ Cesarze ci królowali w Czechach i na Węgrach, więc rzeczoną zasadę o szlachectwie najprzód do czeskiego, a następnie do węgierskiego wprowadzili państwa. Łatwo pojąć, że pierwszego kraju staro-rodowa szlachta, niechciała uszlachconego przez cesarski dyplom męża za równego sobie uważać; gdy atoli prawami swemi podzielić się z nim musiała koniecznie, przeto zaczęła szukać środka, jakby się, mimo zetknięcia z nią, odróżnić od téj nowéj szlachty mogła. I znalazła go, dawne tytuły znanych nam z drugiego tomu (§ 65) Kmieci, Lechów i panów znowu na jaw wywoławszy, i w zaszczycie swéj szlacheckości ześrodkowawszy je. Lecz im to nie wiele pomogło: dopiero po luksenburskim panujący dom habsburski, wprowadziwszy do Czech tytuły Hrabiów i Książąt, czyli nadawszy im wagę legalną, wyrwał czeskich panów z kłopotu. Było dla Habsburgów łatwo dokazać tego na Węgrach, gdzie się odwiecznie miejscowa szlachta, zachodniéj Europy zwyczajem, Baronami i t. p., jak w artykule o dyplomataryuszu węgierskim w dodatkach do tego tomu pomieszczonym powiem, tytułując, na wyższą i niższą podzieliła. Toż samo nastąpiło w Polsce, ale szło z oporem. Skoro zaś tu wielmożność pańską, przyćmioną przez szlacheckość, zespoliła z ziemiańskością ustawa rządowa z r. 1791, stan narodu, tytułem senatorskim nie ozdobiony, ziemiańskim (*szlachta-ziemianie*) nazwawszy; wtedy na Węgrach wzięła pańskość ten obrót, jaki był w Czechach, a w Serbii ten, jaki miał miejsce w Polsce. Zanim pójdziem na Ruś i do Moskwy, rozważmy szcze-

gółowo stosunek tytułu panów, tudzież, poznanych wyżéj (§ 133) wielmożnych i jaśnie-wielmożnych, do Hrabiów i Książąt.

§ 172. Panami (1), jak rzekliśmy, nazywała się czeska i morawska szlachta, a dawne prawo uznało ten tytuł za wyższy nad książęcy, przepisawszy, że panowie z Rozenberga mają wyżéj siadać na sejmach przed Książętami z Pławna (Plauen), którzy, w Czechach się porodziwszy, tytuł książęcy od rzymsko-germańskich uzyskali Cesarzów. Wyższym atoli nad tytuł pana był, według Wszehrda (372—4), tytuł z urzędu nabyty; co trwało aż do Ferdynanda II., który (w rubryce jego statutu, noszącéj napis *Vom andern Stand* i t. d.), nad książęcy i pański przełożył hrabiowski tytuł, i nim ozdobioną szlachtę, na pierwszém miejscu posadził na sejmie. Toż samo na Węgrach nastąpiło, skoro tamże tak hrabiowski jak i książęcy tytuł zszedł się z nazwą Komesa i Barona, i z obudwoma się po szwabsku zespoliwszy, osiadł przy sejmowym tak Prałatów jak i Magnatów stole. Z Czech i Węgier wyszedłszy Hrabia, wędrował po Szląsku i Polsce, aż wreszcie i do Rossyi, około czasów Piotra Wielkiego, trafił.

§ 173. Inną drogą dostał się do Serbów „Wielmożny.“ Ci dając ten tytuł najwyższym kościoła do-

---

(1) U Gotów *fathts* znaczył przełożonego, zkąd *hundafaths* Setnik, *thusundifaths* Tysiącznik (patrz Szulcego Gothisch. Gloss. 84—5), a według Gryma (Wörterb. p. w. *fat*) pana oznaczał. Jungman (w słown. p. w. *pan*) wacha się, czy z sanskrytu czy z niemieckiego *Fahne* chorągiew ma wyraz ten, tudzież *chorągiewnych* wywieść *panów*. Uwagi jest godném, że pan tylko u Słowaków (słown. Wuka), u Rusinów, (według dyplomatów XIV wieku w VI. 146 tego dzieła tomie), u Czechów (Pam. arch. II. 49, 50), tudzież u Łużycan (*panik* u Smoliera I. 327), a u Polaków nigdy nie miał sam przez się urzędowego znaczenia.

stojnikom i monarszéj rodzinie (1), czeili świeckich dostojników: „rodowymi“ i „wielmożnymi właścicielami“ (2). Tymże torem idąc Polacy, gdy do tytułu „wielmożny“ dodali przydomek „jasny“, powstał ztąd nowy „Wielmożnych“ i „Jaśnie Wielmożnych“, senatorskim urzędom, ale bardzo rzadko, (jak wyżéj w § 133 mówiliśmy), dawany tytuł, i utrzymuje się dotąd. Atoli polski obywatel nie miał znaczenia jako pan, lecz jako Senator, i nim się, dawnemi zwłaszcza czasy, bardzo posługiwał (*pan krakowski* zamiast *Kasztelan* krakowski, u Lengnicha III. 7 § 9). Chciałli więc co znaczyć w kraju; o urząd się postarać, czyli do tytułu pana tytuł urzędu dodać musiał. Nosząc go, oznaczał przez to, że narodowi rozkazuje. Niższym wszelako i tak od czeskiego był pana: bo najprzód; rozkazywał narodowi, gdyż mu ten rozkazywać sobie, na urzędzie go wespół z Królem posadziwszy, dozwolił; powtóre, władzy téj nie zlewał na swych następców jak feudalny pan czeski; a po trzecie: nie dla tego, że kim, choćby téż własnymi poddanymi władał, był panem (3), lecz że nikt, prawo wyjąwszy, nie panował nad nim.

§ 174. W starodawném obywatelstwie ruskiém wodzili rej Kniaziowie, Kmiećmi najprzód, następnie Boljarami, a jedni i drudzy „wielmożnymi“ nazywani. Lecz był to tytuł próżny, jeżeli do niego nie przystą-

(1) Porówn. VI. 352 tego dzieła, tudzież r. 1378, gdzie czytamy: *ja gospogia* **Kura** *Elena;* tudzież *ja gospoja Kralica* **Kura** *Dorothea;* r. 1497 *Carica i Samodierżica* **Kura** *Mara*; nakoniec *Kalugier czlowiek poczteni* **Kur** *Arsenia*, w Mon. 189, 521.

(2) R. 1397, *s welmożami*, s wlasteli i wlasteliczikі, 1398, s poglawitimi *wlasteli*, r. 1421, *s welmożami* kralewstwami, w Mon. 280, 232, 317.

(3) *Sahati na lidi jako pan ich*, mówi Wszehrd 204.

pił „czyn", który dopiero nadawał znaczenie (1). Nad tytuł Bojara, który aż do Piotra W. wyłącznie był w używaniu, nie było w Moskwie większego. Grafów albowiem, mówi Kotoszychin II. 12, nie znano tamże. Najwyższy czyn miał ten Bojar, który należał do carskiéj rady, a największe znaczenie ten, któremu wolny był do carskiéj komnaty przystęp; co mu niejako za herb i dyplom, których w Moskwie nie znano, służyło. Okoliczność bowiem ta, że mu dozwolił Car zbliżyć się do siebie, zapisana będąc, że się tak wyrażę, w aktach jego osobistych (w księdze *razriada*), służyła na zawsze jemu i jego rodzinie za dowód wyższości. Od obu wyprowadzano starszeństwo (rodu i czynu), przez które uzacniały się rody. Ten co nowo Bojarem mianowany został, siadł na wyższém w radzie carskiéj miejscu, od mianowanego dawniéj Bojarem, a pochodzącego z rodziny krajowi nie zasłużonéj (rzymskie *homo novus*). Na takiémże, czyli niższém miejscu, zasiadał i syn owego rodem dawnego, a niczém nie wsławionego Bojara. Wszakże w kraju tylko zważano na to. W wojsku lub w poselstwie, urzędujący naczelnie Bojar rodu młodszego, miał pod sobą wszystkich innych, choćby i najstarszego rodu Bojarów: tu albowiem czyn górował nad rodem, czyli w sprawach krajowych po za granicą państwa pełnionych, osobista popłacała (mówi Kotoszychin II. 2—5) zdolność, i starszeństwo dawała wyłącznie. Pod tym względem uważane księ-

---

(1) Nestor pod r. 1096 mówi: *Kniazi i* inii *kmeti molodii*, pod r. 1097 *Boare* (tenże pod r. 1015 rzekł *Boliare*) *i liudie*, pod r. 1197 *Bolare i welmoża, Kniazia, Boari* i wsi *welmoża*, Nest. ljet. I. 55, 108, 110, 168, 195. W Ngr. ljet. 19 pod r. 1185—6 stoi Kmetstwo, co inne rękopisy oddają przez *dobroimennitii* (majętni).

gi rodowe i służbowe były wielkiéj wagi. Początek obu z niemieckich wywodzę zwyczajów (1).

§ 175. Od spospolitowania się z nowo tworzoną szlachtą, ocalił panów czeskich dom habsburski przez tytuł hrabiowski; od zetknięcia się z stanem rycerskim i ziemiańskim uwolniły ich, tudzież panów polskich, ordynacye. Były i te instytucyą niemiecką, polegającą na osobnych czyli tak nazywanych domowo urządzonych (*Hausgesetze*, mówi Eichorn § 429, 563) spadkobraniach. Naśladując je rzeczeni panowie, ustanawiali (*ordinabant*) za wolą królewską tak nazywane majoraty; a w ich ślady wstępując polscy, urządzali od drugiéj połowy XV aż do końca XVIII wieku tak zwane ordynacye, i dotąd je urządzają (2). Dom habsburski oświadczył Węgrom (r. 1723 art. 50), że chcąli takie spadkobrania za wolą rządu stanowić, winni się poprzednio z komitatami, w których dobra przyszłéj ordynacyi leżały, porozumiéć. Zobaczymy w tomie następnym, na jakich się prawach rzeczone majoraty i ordynacye wspierały.

---

(1) Tak nazywany u Niemców *Stammbaum*, *Stammtafel*, o czém Mittermajera Grundsätze § 68 i Gryma w dodatk. do Deutsch. Myth. wydania pierwsz. porównaj. Karamzyn VI. przyp. 582 mówi, że rossyjskich nad r. 1471 starszych nie widział.

(2) Ze znanych mi czeskich najstarsza ordynacya z r. 1360 (patrz VI. 397 tego dzieła) pochodzi. Do wyliczonych w Czack. dz. II. 11, polskich dodaj ordynacyą, którą dwa wielkopolscy dygnitarze Jan Lubrański Biskup poznański (um. 1520) z bratem swym Mikołajem Gardziną (? Godziembą) Wojewodą poznańskim, według Paprock. herb. 280 ustanowić mieli.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Szlachta Władykami, rycerstwem, Dworzanami i t. p. mianowana, i słówko o jéj do skandynawskiéj i niemieckiéj stosunku.

§ 176. Kiedy Król czeski panów i rycerstwo w sądzie ziemskim na wyższém i niższém posadził miejscu, wtedy i Władykowie, przejęci żądzą, nie przez sam oręż ale i przez urzędy, służenia ojczyznie, zapragnęli zasięść w tymże sądzie. Co gdy im sejm r. 1435 przyznał, rozpoczęli wówczas z sobą walkę o miestniczestwo, i, uprzedzając w tym względzie moskiewskich Bojarów, Dworzan i Żylców, kłócili się o to, kto z nich jest *dobrym*, a kto *lepszym*, czyli kto, jako z rodu zacniejszego pochodzący, ma lepsze prawo do usadowienia się na pierwszém, a kto na drugiém w ławicach władyczeskich miejscu (1). Powód do tego dali im Niemcy. Ci kształtując stan rycerski ze szlachty i szlacheckich Dworzan, stan ten przez to samo podzielili na dwoje. Zaczém i Władykowie, jeszcze przed swém do sądu ziemskiego przejściem, na rycerzy się i nie rycerzy podzieliwszy, chcieli po owém przejściu widziéć ten podział uprawnionym. Stało się i to po ich woli, ale nie na długo. Dom bowiem habsburski poniżył tytuł Władyki, jako narodowy, a podniósł nazwę rycerza, jako niemiecką, i wszystkich obywatelów, którzy się do pańskiego nie kwalifikowali, przeniósł do rycerskiego stanu. Odtąd więc sami tylko mieszczanie nad lud wywyższani, Władykami się mianowali, a zaś Władyki rycerzami się nazywając, z dodatkiem że

(1) Palackiego deijni III. 2 str. 369—70, IV. 1 str. 4[illegible], 488.

z wyższéj lub niższéj szlachty, a bynajmniéj od mieszczan pochodzą, imiona swe słowiańsko-rodowe na niemieckie zamieniali (1). Coś podobnego dało się po podziale Polski spostrzegać, między tą szlachtą, która się pod pruskie i austryackie dostała panowanie: szlachta bowiem ta, dodawała do swego imienia przyimek *von*, po którym kładła rodowe nazwisko (Andrzej von Słupski).

§ 177. W drugim tomie tego dzieła zwracaliśmy uwagę czytelnika na to, że słowiańskie ludy te, które rząd narodowy miały, powoływały wszystkich kraju obywatelów do obrony ojczyzny, a przeciwnie te, które pod władzę Książąt rodu niemieckiego przeszły, bronione były przez wojska Książąt tych zbierane rozmaicie. Osobliwie téż Normanowie liczny poczet wojów w tym celu na swych utrzymywali dworach: zkąd na Rusi i w moskiewskiém państwie ukształtował się osobny, szlachtę wyobrażający, Dworzan poczet, który w XII już wieku, jeżeli nie wcześniéj, składał osobny stan w ruskim narodzie (2). Z ludzi tego stanu naprzód się służba dworu cywilna i wojskowa urządziła, następnie rozwinęła się z nich społeczność wyż-

---

(1) W dawnym słowniku czeskim (Rozkochany) czytamy wyraz *rytyerzyewicz*, militides. Andrzej z Duby w przemowie do swego Wykładu (patrz § 241 I. tego dzieła) o rycerstwie (*rytirzi*), jak o stanie narodu rozprawia. W stat. Władysława XLV tyt. *o odparzich*, o tymże rycerstwie, toż i w Ferdyn. II. (XIII. vom *Ritterstand*) jest mowa. O *Władykach* jako mieszczanach patrz Erbena Primator. 106. Kto nie będąc Hrabią do stanów się liczył, ten jako *Freiherr* lub *Edler von* występował. Jak panowie tak i rycerstwo, nazwy narodowe na niemieckie zmieniali. I tak Michnowie z Vacinowa naprzód się *Wejzenanami*, następnie *Wejzenhofami* nazwali. Porówn. Pam. arch. II. 49, 50.

(2) Dopełniacz Nestora Ławrenty (Nest. ljet. I. 157) pisze pod r. 1175 *Dworane*. Pod r. 1480 u Watenbacha II. 202 *zemane a dworzane* czytamy.

szego obywatelstwa; z nich nakoniec, czyli z dworskiéj służby, w któréj, jak Kotoszychin II. 12 mówi, brali udział i prości ludzie, powstawała zachodnich Słowian zwyczajem, uzacniająca się przez zasługę, szlachta. Syn człowieka posadzkiego, czyli osadę w miasteczku posiadającego, tudzież handlem tamże zajmującego się, lub nawet syn Krestianina, którego ojciec oddał Carowi do sołdackiéj, rajtarskiéj albo cywilnéj, w biorze Podjaczego pełnić się mającéj służby, gdy pełniąc ją, wysłużył sobie pomieście lub wotczynę, wstępował przez to w stan dworzański. Zaszczytu tego, po zajęciu przez Carów Zaporoża, Półkownicy téż dostępowali kozaccy, uzyskując dyplom na dworzaństwo i dziedzictwo dla siebie i potomstwa swego, lubo o tém nie powiedziano wyraźnie (1). W poczet téj szlachty można policzyć i owych ludzi, co nabywając za pozwoleniem Cara bojarskiéj posiadłości, wstępowali przez to w stan dzieci bojarskich (2). Wiadomo że potomstwo Dworzan mając „błogi" czyli szlachecki ród sobie przyznany, szło torem swych przodków i stopniowo na Bojarów i t. d. wychodziło. Komu się nie udało zostać Bojarem, ten, pod nazwą „błagorodnych bojarskich dzieci", pełnił bądź u Książąt, bądź u duchowieństwa, które dobra od rządu posiadało, wojskową a honorową, bo polityczne w kraju znaczenie dającą służbę (3). Takiego rodu potomek miał od rządu przyznane sobie prawa, z których nie było pośledniém

(1) Porówn. r. 1665 gramotę na dworzaństwo i ojczyznę w Akt. Ist. IV. nr. 183.

(2) R. 1503. Akt. jurid. nr. 9.

(3) *Pasinki* (synowie lub synów syny) *błagorodnije*, toż co późniéj *bojarskie dieti*, u dopełniaczy Nestora 161, 184, pod r. 1176—7, 1209—12 znaczą.

to, że jeżeli „pomieście“ dostał na wsi, było mu wolno osadzać na niém ludzi, a jeżeli w mieście, to nie miał wtedy téj wolności: w takim bowiem przypadku osadzony przezeń na gruncie miejskim człowiek wiejski byłby przeszedł w poczet mieszczan, i przez to byłby się wyswobodził z pod prawa sielskiéj gminy, co być, jak się o tém niżéj przekonamy, nie mogło. Dodać tu potrzeba, że Dworzanin, co na wsi siedział, miał wielkie podobieństwo do germańskiego, a bynajmniéj do słowiańskiego szlachcica: miał albowiem w swéj mocy pracującego na siebie rolnika, sam rolnikiem nie będąc. Przebywał on w mieście, pełniąc w stołeczném służbę na dworze carskim. Nowo tamże ze wsi sprowadzony na mieszkanie i do téj służby, niby celtycki *gwestai* użyty, mieszkańcem się po prostu nazywając (1), za niższego od Dworzanina uważany bywał. Ponieważ w wielkim Nowogrodzie i we Pskowie nie było książęcego dworu, więc sprowadzający się do tych miast Dworzanie pierwszą jakoby klassę mieszkańcow stanowili, i niby polska miasto zamieszkująca szlachta osobną klassę, nie licząc się do mieszczan, stanowili. W miastach więc tych każdy, który się w poczet Żyłców nie liczył, był człowiekiem pospolitym.

§ 178. Z tego, com dotąd mówił, pokazuje się, że w miarę jak osierociałe, czyli puścizną stające się Książąt udziały, na Wielkiego Księcia i Cara przechodziły; stając się mąż dworski wielko-książęcym lub carskim Dworzaninem, nosił nazwisko albo od miast, w których rezydował, albo od dworów tych osób, u których

(1) *Žitije, žitejskje ljudi* (ci co mieszkają czyli, jak dotąd Rossyanie mówią, *żyją* w mieście). Porów. Kotoszych. II. 10. Słownik akad. p. w. *żilec.* O celtyckim *gwestai* (gość) Waltera das art. Wal. 377 porówn.

służbował (1). Pokazuje się téż, że moskiewski Żylec, mając przystęp do dworu, by oglądać, jak mówiono, „carskie oczy", stał wyżéj nad nowogrodzkiego. Jak Dworzanom, tak i Żylcom było wolno rozporządzać swą osobą, a więc godziło się im i zapisywać w poddaństwo (2). Wszyscy, a mianowicie téż „dumni", posiadali „miestniczestwo", którego objaw Czechom i Morawianom w XV wieku znany, w XVI się dopiero, za panowania Dymitra Iwanowicza Dońskiego, dał spostrzedz za Dnieprem (3). Okoliczność ta, jak z jednéj strony jednoczyła ruską i czeską, na wpływ normandzkości, za sprawą Saksonów i Skandynawów, pierwiastkowo wystawioną szlachtę; tak z drugiéj strony, zbliżając obie do polskiéj, oddzielała je znowu od niéj przez to, że u nas, jak wyżéj (§ 81) mówiliśmy, tylko w urzędach popłacało miestniczestwo; że choć się i nasze szlachectwo na tym co germańskie wzorze, to jest na rzymskiém ukształtowało rycerstwie, jednakże się inaczéj niż to, a więc inaczéj téż niż czeskie, albowiem nie po feudalnemu rozwinęło; że chociaż nakoniec polskie, czeskie i węgierskie szlachectwo na jednakowych polegało prawach, to jednak żadne tak wydatnych cech, jak polskie, nie miało. Szlachta polska była, że się tak wyrażę, sama sobą, z mieszczaństwem się mniéj niż węgierska i czeska stykała. W Pol-

(1) R. 1498, 1596, *metropolicze dzieci bojarskie*. R. 1598 djeti bojarskije wsjech gorodów moskowskogo gosudarstwa. Akt. sobr. II. nr. 10. Porównaj téż r. 1611—13, w Akt. jur. nr. 107.

(2) Pełno o tém w pomnikach prawa. Porówn. r. 1625—45 w Akt. Ist. III. nr. 92, XXXIII.

(3) R. 1177 dopełniacz Nest. Ławr. 162 mówi: *Kniazja dumci*. Porówn. Newol. Ist. Zak. III. 246, Morawskiego miestniczestwa pierwszy przykład z r. 1480 mamy w Czas. XX. 5 str. 555 nstp.

śce nikt, prócz szlachty, nie obierał Króla. Polski monarcha nic bez wiedzy sejmików nie stanowił. Polski szlachcic tylko za wyrokiem sądowym więziony, i dóbr dziedzicznie posiadanych pozbawionym być mógł (1). Zewnętrznie uważanego szlachectwa tego było oznak wiele, które po szczególe rozważmy.

§ 179. Ktokolwiek wprost od rządu dobra nabył, przejmując z niemi przywiązane do ziemi ciężary, stawał się i korzyści, które one dawały, uczestnikiem. Tym sposobem więc, jak w artykule o dyplomataryuszu węgierskim rzekłem, uszlachcali się na Węgrach lud i mieszczanie. Toż samo prawo istniejąc w Polsce, poszło wniwecz, odkąd gminy jednodworcowe nastawszy i wiejskie, że się tak wyrażę, zagłuszywszy, od rycerskiego prawa albo się same usunęły, albo z takichże powodów co miasta usunięte zostały. Najbardziéj to naród bolało, że mieszczanie, w czasie bezkrólewia, po śmierci Ludwika, kiedy najważniejsze dla kraju toczyły się na zjazdach sprawy, należéć do nich nie chcieli. To téż dały się wnet uczuć ztąd dla nich dotkliwe i takie co i w Germanii, z podobnegoż powodu nastąpione skutki. Jeszcze za ostatniego z Piastów (za Kazimirza W.), tudzież za Króla Ludwika i za dwóch pierwszych Jagielonów panowania, wchodziły miasta jak wyżéj (§ 149) powiedzieliśmy, w skład stanów państwa (2); atoli na odprawionym r. 1420, 1423 za Władysława Jagieły sejmie wartskim, nie były snadź

(1) Ustawy Jagieły i synów jego czerwińskie § 3, jedlińskie 23, nieszawskie i opockie i t. d. § 32, u Bandt. jus pol. 222, 230, 239.

(2) W poczet przywiedzionych tamże dowodów dodaj r. 1433 u Rzysz. II, 369, 330, gdzie stoi: nos Prelati, Barones, Comites, Milites, Proceres, Nobiles, Civitates totaque communitas regni.

reprezentowane, kiedy na nim z samymi tylko Prałatami i Baronami monarcha, na szkodę cechów postanowił; czegoby był nie uczynił, gdyby mieszczanie przytomni obradom, byli go w téj sprawie objaśnili, jak to uczynili węgierscy. Jak w XV wieku zakazano w Danii nabywać miastom dóbr ziemskich, z przyczyny, że do obrony kraju należéć nie chciały (1), tak téż w roku 1496 z przyczyny, że się mieszczanie wyłączają z szeregów wojskowych (2), w których występowały do boju wszystkie żołnierzami krajowemi, według rzuconéj w tomie drugim (§ 264) uwagi, tytułowane stany, dóbr ziemskich nabywać im zakazano w Polsce na długie czasy. Odtąd bierne w ziemstwie i sejmach, aż do wieku XVIII, zajęły stanowisko miasta.

§ 180. Czciła się polska szlachta, nazywając między sobą „panami“ i „braćmi“, ustnie a rzadko na piśmie wyrażając te uczczenia; równość bowiem braterska nie dopuszczała żadnych wyróżnień się między sobą. Ilekroć atoli dało się to uczynić bez nadwerężenia rzeczonéj równości, wymagała (mówi Górnicki w Dworzaninie), ażeby ją „wielmożną, szlachetną, urodzoną“ tytułowano. Toż samo się działo z tytułami zagranicznemi Baronów, Hrabiów, Margrabiow. Wolno było Królowi udzielać ich cudzoziemcom; krajowcom na nicby się one nie przydały, gdy konstytucye sejmowe, od r. 1638 począwszy, zastrzegały, ażeby wszyscy obywatele na tytule „szlachcica“ poprzesta-

(1) Porówn. § 144 II. tego dzieła. W Danii, za panowania tamże Oldenburskich Książąt, zakazano r. 1483 dóbr ziemskich nabywać nie szlachcie. Patrz Dahlmana Geschichte III. 65—69.

(2) Quod in profectionibus bellicis et in aciebus ordinatis, *locum inter nobiles competentem* non haberent, u Bandt. jus pol. 352. Porównaj stat. wiśl. IV. § 19.

wali, nie dwojąc go na niższy i wyższy. Markotno to było bogatéj szlachcie, która bolała nad tém, że się nie może, jak zachodnio-europejska, tudzież węgierska i czeska, Hrabiami tytułować urzędownie, zwłaszcza gdy tytuł ten miał być staropolski; albowiem ówczesny rodopisiec Paprocki upewniał ją o tém (w czém się mylił), że dawny *Comes* polski, toż samo co zagraniczny *Hrabia* znaczył (1). Gdy więc nie mogła tytułami, to pragnąc zewnętrznemi oznakami wyosobnić się od ubogiéj bogata szlachta, usiłowała ordery wprowadzić do Polski; lecz i na to, z wielkiém jéj zmartwieniem, nie pozwolono. Kiedy więc Władysław IV ustanowił order Najświętszéj Panny niepokalanego poczęcia, sejm r. 1638 odmówił mu potwierdzenia. Taż sama atoli szlachta mniéj skrupulatną się okazała dla orderu orła białego, który August II w Tykocinie r. 1705, tudzież dla Stanisława ś., który Stanisław August r. 1765 ustanowił, z przyczyny, że oba miały znaczenie obywatelskie, że pierwszy w nagrodę za dochowaną krajowi i Królowi wierność, drugi za wyświadczoną monarszę przysługę miał być rozdawany; zupełne zaś uznanie zyskał od narodu order maltański i znak wojenny (*virtuti militari*), albowiem były oba waleczności rycerskiéj oznaką.

§ 181. W drugim tego dzieła tomie (§ 80, 253 nstpn.) wywiódłszy na jaw początek herbów, i wykazawszy jak one, od gmin początek wziąwszy, wciąż się rozrastały, wspomniałem i o tém, że właśnie przez herbowne, iż tak powiem, adoptowanie wyróżniły się

---

(1) Naruszewicz VII. 246. Lelewel w herb. Nies. 435. J. S. Bandt. dzieje I. 328. 332. O tytułach, które polski Król udzielał, porówn. Bibl. Warsz. r. 1851 III. 412 nstpn.

słowiańskie od niemieckich, późniéj pojawionych herbów (1). W poprzedzającym zaś czyli w trzecim tomie (51 nstpn.), mówiłem o imieniu, które będąc aż do XV wieku szlacheckiém i ludowém, stało się odtąd wyłącznie szlacheckiém. Ponieważ więc imię dla saméj tylko szlachty służyć odtąd miało, gdyż ona tylko dobra nabywać mogła, podwojném przeto mianem nazywać się był winien, kto chciał charakter swój szlachecki wyrazić dokładnie, czyli mówiąc Kromera słowami, nie tylko przez kończącą go *ski*, lecz i przez położony przed nim przyimek *na*, winien był oznaczyć to imię. Chciałli jeszcze dokładniéj imieniem swém dać poznać, że szlachcicem jest rzeczywiście, musiał herbu dołączyć nazwę, a wtedy za szlachcica uchodził niewątpliwie (2). W tém wszystkiém gmatwanina się słowiańskości z niemieckością, tudzież mięszanina ludowego swewizmu z szlachectwem szwabskiém, przebijała widocznie; która gdy się znowu z rzymską rycerskością (*ordo equester*) splątała; powstał ztąd wielki w polskiém szlachectwie zamęt, i trwając aż do nastania nowéj szlachty, ustał nakoniec po wystąpieniu na jaw *szlachty-ziemian* urzędowém.

§ 182. Od czasów częstszych wojen Niemców z przeważającemi konnicą Madziarami, zmuszeni Cesarze rzymsko-germańscy (mówi Eichorn w § 223 w przyp.) polegać najwięcéj na jeździe, otwarli swobodnemu ludowi pole do rycerstwa: zkąd powstała

---

(1) Rzecz o herbach inaczéj odemnie wyłożył Szajnocha w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 330.

(2) *Słupski* znaczył męża w Słupi urodzonego, który mógł miéć ludowe pochodzenie, ale Słupski *na Słupiu*, a lepiéj jeszcze Słupski na Słupiu (herbu) *Topor* wyrażał obywatela, toż Słupie tudzież osobny herb posiadającego.

w Niemczech nowa, nie na urodzeniu jak dawna, lecz na herbach, imionach i tytułach, zacność swą opierająca szlachta. Ktokolwiek był w stanie uzbroić się własnym kosztem, i jako jeździec wystąpił do boju, ten zostawał rycerzem, i odtąd równał się szlachcie. Co widząc Słowianie i słowiańszczący się Madziarowie, zaczęli i oni mnożyć swych wojów roty, częścią dawnym, częścią nowym obyczajem. Madziarowie nadawali po dawnemu dobrami tych, co się chcieli zajmować wojaczką, a następnie obdarzali ich herbem, co się po raz pierwszy r. 1197 na Węgrzech (jak u Fejera II. 304 stoi) wydarzywszy, trwało aż do panowania tamże Zygmunta Cesarza i Króla. Ten zaczął uherbowniać i tych, co sobie własność ziemską kupili. Za sprawą snadź Madziarów, a następnie Włochów, herby się u Serbów, Bośniaków i Dalmatów, częścią do polskich podobne, częścią niepodobne (1) upowszechniły. W Czechach i Polsce zwykle przez nadanie herbem, od czasu zaś zaprzeczenia miastom prawa nabywania dóbr ziemskich, przez udzielenie pozwolenia na ich kupno, uszlachcano. Ukształtowane ztąd prawo, miało postać różną. Postanowiono r. 1609 na Węgrach, że tylko krajowców herbem a oraz dobrami, cudzoziemców zaś samym tylko herbem (*armales*, r. 1630—35) obdarzać wolno. Pierwszego ogłaszano szlachcicem tam, gdzie dane mu leżały dobra. Zależny od czyjéj woli człowiek, mógł tylko za dozwoleniem swojego pana dostąpić szlachectwa. W Czechach tudzież na Morawie uherbownieni, wrzędzie panoszów (następny rozdział powié o nich), bynajmniéj

---

(1) Podróże Aleks. hr. Sapiehy w Wrocł. 1811 wydane, na str. 193 i Hilferdynga Bosna 363.

zaś w poczcie Władyków, a tém mniéj w szeregach rycerzów, stawali. Tytułowano ich „sławetnymi“, a dopiero ich dzieci „urodzonemi Władykami“ mianowano. Zaledwie zaś w trzeciém pokoleniu równano ich ze szlachtą (1). Podobnie było w Polsce. Tu bowiem (jak mówi Kromer) herbem lub listem (dyplomem) uszlachcony, mógł dopiero w trzeciém pokoleniu ziemskie kupować dobra, a gdy je kupił, handlem i rzemiosłem trudnić się już nie mógł, inaczéj bowiem za mieszczanina poczytany, utracał (jak konstyt. z r. 1550 Vol. II. 596 przepisała) szlachectwo. Tylko ten, co się naukom oddawał, mógł, nie zajmując się rycerskością, uchodzić za szlachcica. Oba Zygmuntowie roku 1535 i 1560 zaszczyt ten Professorom uniwersytetu krakowskiego nadali (2). Od czasu panowania Stefana Batorego nie gdzieindziéj, jak na sejmie, i to, od r. 1768 jednomyślnoscią lub, jak konstyt. sejmowe z r. 1578, 1769 (Vol. II. 471, VII. 602) przepisały, na polu bitwy, uszlachcano. Mógł tu Hetman każdego, co się męztwem odznaczył, z ramienia swego szlachcicem uczynić. Kto o szlachectwo zagabnięty został, wywieść się z zarzutu był winien. Ci, którzy się szlachtą porodzili, takimże, co na Morawach, sposobem, a mianowicie świadkami, od roku zaś 1633 pismem (3), a ci, którzy je na sejmie uzyskali uchwałami sejmowemi, na sejmiku wywodzili swoje szlachectwo. Przyjęcie do herbu po owéj r. 1578 uchwale sejmowéj nic nie znaczyło. Po wywodzie prowadzono process w Trybunale przeciwko temu, cò szlachectwa zaprzeczył, gdzie

---

(1) Wstęp do Pr. Mor. i same prawo 14 Wolf z Wrsz. V.
(2) Są w J. W. Bandtk. Praw. pryw. 66 nstpn.
(3) Kn. Towacz. 125 Bandt. Pr. pryw. 85 nstpn.

wszakże powód upaść mógł ze sprawą, skoro mu udowodniono, iż będąc szlachcicem nie żył po szlachecku (*vita militaris*, wnet o tém będzie), lub poddanym będąc, został uszlachcony bez wiedzy o tém swego pana. Przeparty, prawo szlacheckie o połowę na korzyść tego co skarżył, utracał: co znaczyło, że nie mógł na powodzie wykonąć prawa, na czyniących niesłusznie zarzut o szlachectwo, postanowionego. Ale w przypadku, kiedy się oskarżony wywiódł z zarzutu zupełnie, wtedy skarżący, jeżeli szlachcicem nie był, życie, według konst. z r. 1601, 1633 (Vol. II. 1502, III. 805) utracał za karę. Ustawa rządowa z r. 1791 jak z jednéj strony do nabycia szlachectwa ułatwiła drogę, i wchodząc w myśl uchwały sejmowéj z r. 1775 (która i zarobkujących w mieście od szlachectwa nie odsądziła), pomnożyła szlachty poczet; tak z drugiéj zapobiegła skazię szlachectwa. Odtąd więc tylko skazany przez sejm na utratę szlacheckiego klejnotu (*bannitus*), szlachcicem być przestawał, według odwiecznie przyjętego zwyczaju; wszelako i ten do czci przywrócony na sejmie (*renovatio nobilitatis*) będąc, odzyskiwal szlachectwo. Pełno jest o tém w Woluminach legum postanowień.

§ 183. Prawa, któreśmy przedstawili, nie sam utworzył, ale je od sąsiadów, a mianowicie od Skandynawów i Niemców, przejął słowiański szlachcic. Były one u obu tych narodów uciążliwsze dla ludu, aniżeli u Słowian. W Danii w XIV już wieku, sam tylko rycerz sprawował rozdawane od Króla urzędy; miastu, jeżeli w niém dom posiadał, nic nie płacił; i w ogóle od wszelkich składanych dla kraju danin był wolny. W wieku XV jemu tylko wolno było dobra nabywać ziemskie; w XVI nikt prócz szlachcica

nie mógł być posiadaczem szlacheckiego dworu. Rzymsko-germański rycerz nie płacił też żadnego z posiadłości swéj podatku. Nie mógł się miejskiém trudnić zarobkowaniem, lecz wyłącznie po rycersku (*vita militaris*) żyć musiał. Jeżeli chciał, ażeby spłodzone w małżeństwie dzieci miały prawo szlacheckie, nie mógł małżeństwa zawrzéć z niewiastą ludową. Tylko z ojca i matki szlachcianki zrodzone potomstwo, mogło kapitulne dygnitarstwa posiadać, człowiek ludowy, akademickie nawet mający stopnie, mógł zaledwie Kapelanem lub Wikarym przy kapitule zostać. Sam tylko szlachcic miał prawo z powszechnéj korzystać własności (1).

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Pośredniczyli między szlachtą a ludem postawieni najwyżéj w Polsce ziemianie.

§ 184. Powołując się na to, com w pierwszym tego dzieła tomie o Swewach w ogólę, a w szczególe o *Semnonach*, najdawniejszym swewskiéj rzeszy ludzie, powiedział, twierdząc, że w ich nazwie ukrywa się ziemian miano (2); idąc też daléj w rozwoju poglądu, jaki w ciągu tych badań na uprzywilejowaną klassę słowiańskich ludów dawałem, kończę rzeczony pogląd tą uwagą: że po wielu kolejach, jakie w różnych czasach i w różnych słowiańskich krajach klassy narodu prze-

(1) Dahlmana Gesch. III. 65—9, Eichorn § 233, 474, 341, *g*, 338, 451, 306.

(2) Zemmone (z wsuniętém *i*) *ziemnionie* czyli *ziemnianie* dziś *ziemianie*.

szły, wróciły w Polsce do pierwotnéj i sobie właściwéj nazwy, *ziemianami* w ustawie rządowéj z r. 1791 zostawszy nazwane. Okoliczność ta o mało nie zatarła różnicy przez dawne prawo między szlachtą a ludem postanowionéj. Nie kazało nowe prawo pytać o to, jakie ma kto urodzenie, ale czy posiada bądź ziemską, bądź miejską, teraz zrównaną, własność, i czy jest przez nią do zasiadania na sejmie upoważniony. Był to nabytek długiego, przez doświadczenie wypróbowanego czasu, który pociągnął za sobą tę nader ważną zmianę, że się klassy szlachty zacierały, i że nazwa ziemianina najzaszczytniejszém się mianem obywatelstwa stając, wyższość w niém po dawnemu przy samych tylko urzędach zostawiła. Własność więc w miejsce posiadłości za normę szlachectwa przyjęta, wyróżniła obywateli od ludu, i ktokolwiek ją posiadając, nikogo prócz monarchy nie miał nad sobą panem, ten za szlachcica uznany, stanął w uprzywilejowanéj narodu klassie. Rozważmy, jak się myśl ta rozwijała wiekami.

§ 185. Skoro po rozprzężeniu się swewskiéj rzeszy i rozstroju politycznego stanu pierwotnych Słowian, wziął wojak w przed i zareńskiéj Germanii górę nad rolnikiem, wtedy znani czytelnikowi z poprzednich tomów ludzie (*Liti*), potrafili, według uwagi wyżéj (§ 8) zrobionéj, utrzymać się u samych tylko francuzkich Bretonów bardzo długo, bo aż do Ludwika XII (um. r. 1515) przy nabytém od posiadłości ziemskiéj znaczeniu; albowiem oni tylko ziemię swoją dla siebie, a nie dla panującego nad sobą Franka, Saksona lub Szwaba uprawiali, i szlachtą a nie małymi ludźmi (*minoflidi*), jak ich ostatni, według uwagi w § 538 tomu pierwszego, lub jak przedostatni, chałupni-

kami zwali (1), uznawani bywali. Ziemianinem więc, w znaczeniu do polskiego zbliżoném, był u Bretonów drobny szlachcic, u Szwabów zaś i u Saksonów był nim sam tylko Niemiec (2), od czasu zaś nastania rycerskiego, jak wyżéj (§ 182) rzekliśmy, stanu był nim u nich każdy uherbowniony wojownik. Okoliczność ta, jak rozdrobnienia szlachty w Niemczech nie dopuściła, tak znowu na przeszkodzie zrównaniu się stanów stanęła tamże. Toż samo zaszło w Czechach. Kiedy Władyków, jak się wyżéj (§ 176) powiedziało, to tém bardziéj ziemian, po rycerzach, jak w tymże § w przyp. powiedzieliśmy, najdzielniejszych sprawy narodowéj obrońców, można tam było upośledzić, zwłaszcza gdy im nie tylko dom panujących Habsburgów, ale i krajowa nie sprzyjała szlachta. Wywarła ona ku nim swą niechęć, osobliwie po odniesieniu zwycięztwa r. 1434 u Lipan nad skonfederowaném rycerstwem, ziemianami i miastami. Ziemianie atoli trzymali się jeszcze przez czas niejaki przy swém na Morawach i na Szląsku znaczeniu: gdy albowiem w Czechach, wzmiankujący o tychże Wszehrd (372, 374) od rycerzy odróżnia ich, i według majątku wyżéj lub niżéj (277, 356) ceni, to przeciwnie Księga Towączowska, tuż po panach sadowiąc ich, do rycerstwa policza, a szląskie akta z końca XV wieku, w drugim się tomie dyplomataryusza Watenbachowego znajdujące, ziemskiemi ich nazywają panami. Atoli w następnym, czyli XVI wieku redagowane morawskie i szląskie statuta, nader im mało, bo tylko pokój, czyli osobistą przyznały wolność (3).

(1) *Bauer-Wende*, Grym RAlt. 316, Wörterbuch p. w. *Bauer*.

(2) Smoliera Prożn. II. 216, der deutsche Edelmann *zemjan*.

(3) *Landfriede*, ztąd téż Landfrydnikiem w Pr. Mor. i statucie Szląsko-cieszyńskim na wielu miejscach nazywany jest ziemianin.

§ 186. Byli według wyrażenia się wiślickiego prawodawcy (w Zwodzie 5, 15, 17, jak go ułożył Helcel) „bogaci, ubodzy, prości“ i t. d. ziemianie, równo szlachta jak „wieśnianie“ czyli lud wiejski, Kmiećmi też w prawodawstwie tém zwani. Byli, jak się XVI wieku wyrażały ustawy, „rozrodzeni bracia“, których potocznie „okolną“ czyli wsie „okolicami“ nazywane zamieszkującą, jedném słowem cząstkową nazywano szlachtą. Ta, choć uboga, jednakże nawet nad serwitoryat czyniących, czyli nad królewskich ludzi wyżéj stojąca szlachta, wzięła początek już to ztąd, że małe otrzymawszy od Króla uposażenie, została przy niém na zawsze, nie zasłynąwszy przez czyn znakomity, i nie zasłużywszy na to, ażeby ją monarcha lepiéj uposażył; już téż powstała z dawnego zwyczaju dzielenia się ojcowizną, ażeby przez to utrzymać raz nabyte szlachectwo. Nie posiadał go bowiem, ktokolwiek, jak się wiślickie prawodawstwo uzupełniający warteński (w § 21) wyraził statut, nie mając ziemi, na pospolite ruszenie nie chodził, i przed ziemskim sądem nie stawał. Mocą tego statutu wyłączony został Sołtys z szlachty rzędu, daléj mieszczanin na rycerza przy koronacyi od monarchy pasowany (*Eques auratus*), nakoniec osadnik ten, który na przywileju siedział (Gracyalista). Wszyscy ci, na téj zasadzie, że nie ziemskiemu, lecz niemieckiemu są poddani prawu, za niższych od tych nawet ziemian, którzy, jak konst. z r. 1552 (Vol. II. 601) powiedziała, po czterech na jednym siedzieli łanie, uznani będąc, ani do sejmików należéć, ani praw rzeczowych szlachcie służących (propinacyi) posiadać, według konst. z roku 1764, 1768 (Vol. VII. 61, 808) nie mogli. Nie było w tém zdrowego rozsądku, zwłaszcza gdy pomnimy, że prawo wznawiając znany z drugiego

tomu (§ 88) skartabelat, przypuszczało do szlachectwa i ludzi bezziemnych. Uznawszy błąd, lubo na szarym końcu postawiło owych Skartabelów, i w myśl wyżéj (w § 131) wspomnionych postanowień, dopiero w trzeciém pokoleniu o urzędy się im starać dozwoliło, jednakże nielogicznêm zrobiło się znowu przez to, że dopuszczając uchylać („przecinać", *praeciso scartabelatu* wyraża się w Vol. VII. 378, 801 prawo) rzeczony skartabelat, nowo kreowanych z dawną natychmiast równało szlachtą. Co mając na uwadze sejm, i chcąc niedorzeczne to prawo obejść (wprost bowiem usunąć go nie dozwalał zastarzały zwyczaj), naprzód ryczałtem każdego, byle krajowi użytecznego człowieka, do szlachectwa r. 1775 (Vol. VIII. 265, 295) przypuszczał, następnie przez ustawę rządową z r. 1791 w poczet ziemian policzył, ktokolwiek na własność ziemskiéj majętności nabył. Tym sposobem i gminy na polskiém prawie siedzące, a „wyczynioną", jak wyżéj (w § 28) mówiliśmy, własność posiadające, mogły, ilekroć tego zapragnęły, wchodzić w poczet szlachty.

§ 187. Kiedy przez ziemską własność w Polsce na Węgrach, a nawet w Rossyi, jak się wyżéj w § 181 rzekło, szlachtę z ludem równano, nie poszła w tym względzie wstecz reszta ludów zakarpackich. Chociaż, jak już (§ 87) powiedzieliśmy, i u Serbów zwano znakomitszych mężów ziemianami, zwykle się atoli ich szlachta po dawnemu na właścicieli i właścicielków, a bośniacka i dubrownicka (raguzańska) tylko na właścicielów, spoletańska zaś i na ziemian dzieliła. W Bośnii Wielmożnymi téż, w Dubrowniku zaś Sędziami i Wieknikami, czyli sejm (*weke*, *wieca*) reprezentujący-

mi obywatelami, mianowano ich (1). W Policy, jak § 15 statutu jéj głosi, pierwsze miejsce w reprezentacyi kraiku ci zajmowali właściciele, którzy od dwudziestu z Węgier przesiedlonych tu rodów pochodząc, stanęli wyżéj nad bośniackich wychodźców osiedlonysh tamże. Bośniacy więc na drugiém, na trzeciém Kmiecie czynszownicy, na czwartém, znani z § 66 statutu Duszana, Wołochowie stanęli. We właściwém królestwie węgierskiém wchodził w poczet szlachty i tak zwanym sługą królewskim (*serviens regis*, czeski *panosza*) stawał się ten, co wprost od monarchy lub od magnata, mającego na to pozwolenie, otrzymywał posiadłość. Tak osiedlony sługiwał w wojsku, w czém jeżeli się dobrze spisał, mógł nawet zostać rycerzem, czyli z pocztu Jobagów być przeniesiony w stan szlachty. Wtedy ten, co niedawno szlacheckim był pachołkiem, zrównywał się ze swoim panem, oba bowiem byli odtąd królewskimi sługami. Uzyskiwał przez to wolność przenoszenia się, gdzie chciał, i gdziekolwiek osiadł, szlachectwa swego nie utracał. Niżéj od takiego szlachcica stawał mąż przez dyplom (*litterae armales*, Du-Cange wyrazu tego nie zna) uszlachcony, a jeszcze niżéj tak zwany Predyalista i wyzwoleniec (*Libertinus*) się mieścił. Ci wszyscy opodatkowani bywali (2). Znano nawet na Węgrach niby szlachtę. Szlachcianka idąca tu z wiedzą krewnych za człowieka ludowego, chociaż męża swego przez małżeństwo nie uszlachcała, jednakże zje-

---

(1) 1357, 1397, 1399, 1427, 1432. w Mon. 161, 230, 236, 344, 379. Czytamy tu *Zemlanik*.

(2) Porównaj o nich dyplomata z pierwszéj połowy XIV wieku u Fejera VII. 4 str. 403, VIII. 3 str. 495, 679, tudzież konst. sejmu węg. z r. 1596 art. 10, 1647 art. 26, w Corp. jur. hung. I. 590, 803. Jung. II. 407.

dnywała mu prawo stawania w sądach szlacheckich, ilekroć go o przestępstwa zapozwano (1).

§ 188. Dopóki się na rycerskiém prawie wspierało polskie szlachectwo, i każdy, co w wojsku służył, albo zostawał przez to szlachcicem, albo się dosługiwał szlachectwa; dopóty mogła się dzielić nasza szlachta na wyższą i niższą; jakoż dzieliła się tak rzeczywiście, rozklasyfikowana będąc, jak wiadomo, na trzy rzędy. Podział ten atoli zwichnął Król Ludwik, który, obdarzywszy przywilejem wszystką szlachtę, zrównał ją przez to. Ustała więc sama z siebie klasowość owa, i odtąd nikt w Polsce prócz Króla nie mógł, mówi Kromer, nad szlachtą tudzież nad jéj gruntami i wioskami panować. Szlachcic nawet, co na sołtyskiéj osiadł roli, a szlachectwo sobie zastrzegł, lub co osiadł na roli biskupiéj, nie utracał szlachectwa, bo wtedy takież same go, co rycerza a panoszę, czyli co sługę szlachetnego a pana, daléj takież co posiadacza rycerskiego udziału a jego nadawcę, wiązały stosunki. Stosunki te gdy w niczém praw szlacheckich nie nadwerężały, więc nie zagradzały tèż drogi do uproszenia sobie u Króla, by daną lenność w dziedzictwo zamienić raczył. Skoro wszystkie lenności Król Stefan w dziedzictwa r. 1573 obrócił, i z nabytemi przez kupno i t. p. zrównał je, odtąd dziedzic a ziemianin, tudzież szlachcic a ziemianin jedno znaczył (2). Krojem i kolorem sukni, a nadewszystko szablą przy boku, od

(1) R. 1485 art. 20, 1659 art. 70, 1687 art. 18, w Corp. jur hung. 198 II. 28, 88.

(2) Zwod 5 aliquem *nostrum* terrigenam, *naszego* ziemianina, tamże 17 *pauperes* milites seu villani, *ubodzy* sliachcicy *alibo* kmiecie. Porówn. tego dzieła II. § 118, 156.

rolnika ludowego, a więc nie ziemianina, bo cudzą uprawiającego ziemię, wyróżniając się, był przez to do szlachcica bretońskiego w sabotach (*sabot*) a przy szpadzie na zebrania okręgowe i za pługiem chodzącego podobny, unikał miast, albowiem warsztatowi i kramni ludzie, jako mieszczanie, nie kochali, według jego mniemania, ziemi, i trzymając z Królem, nieprzyjaciołmi byli szlacheckich swobód. Natomiast lgnął do panów-szlachty, do swéj, jak się mu ona nazywać pozwalała, braci, ufny, że popierając jéj sprawę na sejmiku i sejmie, nie będzie przez nią zapomniany, że w potrzebie znajdzie u niéj ratunek; ale się na tém zawiódł. Wspierał Król mieszczan, ale szlachta nie wspierała ziemian, za nic więcéj, jak za narzędzie do swych używając ich zamiarów. I nic dziwnego: gdy wiadomo, że warstwy wyższe społeczeństwa, stanowiąc o losie niższych, wtedy tylko na swą wyłącznie nie działają korzyść, gdy je wielki rozum, wielką siłą woli wsparty, opromienia. Rozum taki mieli u nas pojedynczy mężowie, woli odpowiedniéj mu nie posiadali. Zjawiwszy się w drugiéj połowie XVIII wieku utalentowani w oba te, wielkich dusz cechą będące dary, zaczęli szczerze myśléć o narodzie. Skoro do niego przemówili stosownie, wnet ta sama szlachta, co niegdyś mieszczan i rolników „ziemskiemi ludźmi“ pogardliwie zwała (1), co usiąść za warsztatem, co łokciem towar mierzyć, za ujmę szlacheckiéj poczytywała zacności, ta szlachta, mówię, przyjęła z oklaskiem bratającą ją z mieszczanami rządową z r. 1791 ustawę. Wtedy to, bez względu na swe pochodzenie, ziemianinem-szlachtą, w téjże ustawie nazywany będąc, nie rycerskiego

---

(1) R. 1547 w Pamięt. Platera I. 108.

już, nie rodowego, ale obywatelstwa prawem uzacnionego męża, jak było za Swewów, oznaczać zaczął (1), i dotąd oznacza.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Lud i jego w cywilizacyi stanowisko.

§ 189. Stanął na świeczniku politycznego prawa, jak w poprzednich rozdziałach mówiliśmy, senatorską godnością zaszczycony, herbem ozdobiony, własnością nieruchomą uzacniony, pan, rycerz, ziemianin, a po za nim w rzędzie ludu uszeregował się rolnik; który czy nie miał dziedzictwa, czy je miał, nie wszedł wpoczet szlachty, według postanowień, po warteńskim statucie, zapadających ustaw sejmowych, a nie wszedł dla tego, że jego dziedzictwo czynszowém będąc, nic koniecznie go teraz obowiązywało do rycerskiéj służby. Osadzany przez monarchę na królewszczyznie ów rolnik tudzież mieszczanin, szedł i teraz pod nazwiskiem wybrańca na wojnę; ale osiedlający się na takiéjże od duchowieństwa i szlachty dzierżanéj Sołtys, nie zawsze teraz jak niegdyś pełnił służbę rycerską, albowiem się mógł za nią opłacić (2). To téż pierwszy, choć w gminie jednodworcowéj zamieszkał, miał przystęp do sądów królewskich, a drugi, dworskiemu będąc poddany

---

(1) Porówn. żądania posłów r. 1547—8, w Pamiętn. Platera I. 168, Lelewela Polska wiek. średn. wydanie 2, III. 397, 555.

(2) Porówn. § 113 II. tego dzieła, tudzież r. 1372, u Rzysz. I. 287, gdzie *domini dedzenenses* (dziedzice) obowiązują Sołtysa do służby; a przeciwnie r. 1424 (tamże II. 411) osadzonemu na królewszczyznie każe obywatel za wiedzą monarchy płacić *racione expeditionis* wlgariter *woyennego*.

prawu, nie mógł przed Króla swéj sprawy w instancyi ostatniéj wywołać. Dziedzictwo więc, niemieckiém posiadane prawem, zeszło się teraz z słowiańskiém, z poprzednich tomów dzieła tego znaném, które lepiéj było zawarowane w Czechach aniżeli na Węgrach i w Polsce, chociaż się ta nie rządziła feudalnemi prawami. Powodem tego były sądy patrymonialne, z których uwolnić się i dostać pod opiekę sądów ziemskich, było dla ludu niemożebném, z przyczyny sejmowéj z r. 1496 ustawy, która nie dozwalając mu nabywać dóbr ziemskich, postawiła rolnictwo krajowe w opłakanym stąnie. To téż nie widząc innego na to środka, zaczęto za Jana Kazimirza puszczać dobra stołowe w emfiteuzy, a w drugiéj połowie XVIII wieku, nie zważając na ową ustawę, pozwalano rolnikom zakupywać sobie dziedzictwa, nie tylko w królewskich, lecz i w duchownych, a nawet w szlacheckich dobrach (1). Zanim to nastąpiło, musiał obywać się samą tylko posiadłością braną za kontraktem, przez co wracał się znowu rolnik polski do stanu dawnych scytyjskich, z pierwszego tomu (§ 405) znanych, dwu i czterosprzężajnych oraczów, tudzież wiadomych z tomu drugiego (§ 98), naroknikόw. Pogorszyła się wieśniaków dola w wieku XVI, skoro samym nawet Wójtom i Sołtysom robocizny narzucono (2), a siedzącym za kontraktem rolnikom nie dozwolono przesiedlać się z miejsca na miejsce. Pierwsi byli Węgrzyni, co dali do tego zły przy-

(1) Porównaj piękny artykuł T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 834, 1858 I. 253. O zamianie posiadłości sołtysich i młynarskich na emfiteutyczno-dziedziczne, już się naradzał synod prowincyonalny z r. 1643 za prymasostwa Łubieńskiego w Uniejowie odbyty.

(2) Porównaj ów artykuł w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 839 nstpn.

kład. Przykucie do gleby ludności rolniczéj, prowadziło ją do poddaństwa, które w różnych słowiańskich krajach różnie uczuwać się dawało. Pod tym względem rolniczą Słowian rozważając ludność, powiem naprzód o dziedzicach, daléj o kontrąktowych, a nakoniec się o poddanych rolnikach rozwiodę. Rzutem oka na jéj cywilizacyą, rzecz o wiejskiéj ludności zakończę.

a) *Lud na dziedzicznie lub prawem emfiteuzy posiadanych osadzony rolach, z szczególną na wójtostwa i sołtystwa uwagą.*

§ 190. Nie lubiący zajmować się rolą niemiecki szlachcic i rycerz, dawał ją albo miejscowemu, albo przybyłemu z zagranicy ludowi na czynsze. z prawem przelewania posiadłości na spadkobierców, a nawet sprzedawał ją, zwłaszcza drugiemu, pod warunkiem stosowania się do zwyczajów miejscowych; obudwom zaś ustępował jéj z prawem odkupu, wymawiając sobie, że jeżeli się sprzedającemu ją tak zdawać będzie, odprzeda mu znowu nabytą własność, lub odda temu, kogo on wskaże (1). Co naśladując Czesi, zaznali tak nazywane dziedzictwa (2), dobrami alodyalnemi nie zupełnie będące, do polskich wolnictw i węgierskich ról predyalnych, ale nie we wszystkiém, podobne. Czeski obywatel własność alodyalną posiadający, sprzedawał ją, komu chciał, na zupełną własność, lub na znaną z tomu drugiego (§ 110 nstpn.) emfiteuzę oddawał. Jeżeli drugi przypadek zachodził, miały wtedy miejsce między „podawcą“ czyli sprzedającym a „wie-

(1) Porówn. Haxthaus. Ueber die Agr. 41—47, 234—41.
(2) R. 1480. w Palack. Arch. I 342.

czystym dziedzicem" (*perpetuus*) czyli nabywcą, stosunki pewne, które wolę drugiego w tém krępowały, że gdy chciał nabyte dziedzictwo odprzedać, miał podawca prawo odkupu, lub mógł żądać tak od sprzedawcy jak i od nowego nabywcy wynagrodzenia pewnego. Pierwszy tak nazywane *wzdaci* czyli opłatę za oddanie, albo ustęp roli (*recessionales nummi*), a drugi *przijemne*, czyli wywiązanie się za dozwolony sobie wstęp na kupną ziemię (*adventionales*) dać mu był winien (1). Tytuł tak nabytéj własności do hipoteki się wnosząc, upoważniał dziedzictwo do figurowania w księgach hypotecznych pod postacią ziemskiego majątku; nim albowiem zupełnie nie była (2) nabyta własność. Inaczéj się rzecz miała z majątkiem lennym, lub z lenności wyswobodzonym i w dziedzictwo obróconym; ten albowiem aż do r. 1467 nie mógł być nikomu bez zezwolenia monarchy (ażeby mu owe *wzdaci* i *przijemne* nie przepadło) odprzedawany. W roku owym zrobił w tym względzie monarcha zwolnienie na rzecz panów i rycerstwa; mogli więc odtąd ci kupować je i sprzedawać, o pozwolenie nie prosząc (3). Nikomu więc innemu, a osobliwie mieszczaninowi i sielskiemu człowiekowi, mówi Wszehrd (158, 171, 172), nie służyło rzeczone ustępstwo. Toż samo w Polsce co do kmiectw i sołtystw niemieckiém, jak w drugim (§ 113) rzekliśmy tomie, prawem posiadanych, można zauważyć: albowiem, prócz nie wielu w gmi-

---

(1) Urbar. strach. w Pam. arch. II. 78 nstpn.

(2) Wszehrd 277 mówi: *male dsky su pro chude* (ubogie) *zemany kterziž zboži nemaji welikych*, než *dwory a dediny a pro dedinniky i jine wszecky lidi chudé.*

(3) Palack. dejin. IV. 2 str. 376.

nach wiejskich kołaczących się dziedzictw, niemieckiém tylko prawem dobra nabyte w tak nazywaném wolnictwie czyli dziedzictwie, ale warunkowém, godziło się dzierżéć (1). Następnie, r. 1510 (Vol. I. 374), rozciągnięto ten przepis do wójtostw i młynów, których, czy one w dobrach prywatnych, czy w królewszczyznach leżały, sprzedawać i długiem obciązać bez wiedzy nadawcy, bądź nim był obywatel, bądź Król, nie było wolno. Wybraniectwa téż można do kategoryi dóbr tych policzyć. Szląskie sołtystwa, a osobliwie w cieszyńskiém księstwie, jak jego statut 47, 48 uczy, położone, miały insze przepisy. Inszy znowu był stosunek dóbr, które do tak zwanych Predyalistów należały. Kraje puste czyli stepy, a osobliwie téż na pograniczu państwa swego leżące, rzymskim wyrazem *praedium*, toż samo niby co *possessio* znaczyć mającém, nazywając Węgrzyni, pozwalali je brać za wiedzą rządu w posiadanie, zapewniając osadnikom samorząd komunalny. To téż gdy przestrzenie puszcz tych, o ile one nie były osiedlone, dawano następnie w posiadanie panom, a ci, mianowicie chorwaccy, chcieli osiedlonych tu osadników albo rugować z miejsca, albo na czynszowników obrócić; zakazał im tego rząd, jak o tém w prawach chorwackich (Jura regni Croat. II. str. 89 nstpn.) pod r. 1279, 1419 czytamy, i rzeczonych predyalistów przy ich prawach utrzymał w całości. Wszystkie tych dóbr rodzaje, ziemiańskiemi z prawa nie będąc, szlachectwa nie nadawały.

---

(1) R. 1396—1408, 1511. T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1858 IV. 641, 1857 II. 816, gdzie czytamy: *nullum hominem* **heredem** de dicta villa *dimitteret*, sed eum locaret, vel in alia bona capituli daret, tudzież r. 1543 Vol. I. 578. Si quis alicui acciperet *Kmethonem possessionatum vel* **heredem**.

§ 191. Nowe o czeskich dziedzictwach prawo Frerdynand I (panował r. 1527—64) postanowił. W myśl jego osobom swojego tylko stanu mogli tak od Wolfa z Wzrszowic (list 64 na odwr. str. 12) nazywani dedinicy, swobodnicy (niemieccy *Freisassen*), naprawnicy, sprzedawać dziedzictwa swe, Króla o to nie pytając. Insze znowu wydał Ferdynand II, który, wolność czeskiego narodu przygniotłszy, wyrzekł (w Vernew. L. O. *von Belehnung* XX), że nie tylko dóbr lennych, lecz i alodyalnych sprzedawać cudzoziemcowi bez wiedzy monarszéj nie wolno; rozumiejąc przez to wszystkie zapewne, a nie same tylko, jak niegdyś w Morawach było, znakomite, zamkami ozdobione dobra. Czyńszowe grunta wieczyście podług praw niemieckich posiadane, nazywając Polacy, jak w drugim tomie (§ 109 nstpn.) powiedzieliśmy, emfiteuzami, mianowali téż po raz pierwszy r. 1658 (Vol. IV. 564) wyrazem tym posiadłość, prawem polskiém na pewne lata (najmniéj na 15, najwięcéj na 60) szlachcie, a nikomu innemu, nadawane. Następnie zwano emfiteutami dziedziców czynszowych w dobrach stołu królewskiego osadzanych (1), a w końcu zwano tém mianem królewszczyzn pustych posiadaczy. Uznał sejm ważność emfiteutycznych dziedzictw, i o nich r. 1764 postanawiając wyrzekł: że każdy swobodnego stanu człowiek, czy krajowiec czy obcy, co na gruntach „prawdziwie pustych", królewszczyzną lub dobrami duchownemi będących, za wiedzą właściciela osiędzie, i przez trzy lata zamieszka na nich, ma być za obywatela kraju uznany, i w swoim, czy to miej-

---

(1) R. 1745 w Inwent. dóbr stołowych, który w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 834 przywiedziono.

skim, czy rolniczym, stanie pomieszczony. Według tego prawa, emfiteuta nie był jeszcze dziedzicem. Nie był nim i według konstytucyi z r. 1775, która postanowiła: że jeden obywatel nie może posiadać większéj emfiteuzy, nad opłacającą pięćdziesiąt tysięcy złotych rocznie. Nie był zaś dziedzicem dla téj przyczyny, że emfiteuza posiadłość, i to tylko na pewne lata, dawała. Taż sama atoli konstytucya, dozwoliwszy dobra pojezuickie puszczać na wieczność (1), zrobiła początek dziedzictw emfiteutycznych, od wójtostw, sołtystw i wybraniectw, w prawie odróżnionych. Rzućmy na nie okiem.

§ 192. O Sołtysach i Wójtach, pół ludowych a pół szlacheckich mężach, rozprawiałem w drugim dziela tego tomie (§ 113, 145). Oba nie będąc wazalami ojczyzny, i dla tego nie zależąc od monarchy, jako ojczyzny téj reprezentanta, lecz będąc zawisłymi od niego, jako od właściciela, a więc zawisłymi téż od każdego, który ich na swéj osadził własności, (bądź właścicielem tym był pan duchowny lub świecki); nie mogli dla tego być przez prawo polityczne za obywatelów, ale za służebników uznawani. Stwierdził to sam Kazimirz Wielki, który Sołtysów, Wójtów i Kmieci, na niemieckiém prawie osiadłych, pobratał przez rycerskie prawo ze szlachtą. Wyraźnie bowiem w § 10 czwartego stat. wiślick. wyrzekł: że Sołtysi, będąc służebnikami pana swego, są od jego woli zawisłymi. Chciałli więc coś znaczyć Sołtys i t. p., winien był zgadzać się z pańską wolą, według niéj przewodniczyć na niemieckiém prawie osadzonéj gminie, tudzież zasługiwać się krajowi przez rycerską służbę. Gdy się

(1) J. W. Bandtkiego Prawo przyw. 411 nstpn.

w drugim zapomniał obowiązku, i strofowany o to od rycerza a swojego pana (z którym wyciągał na wojnę) stawiał się hardo, lub, wcale o tę służbę nie stojąc, wykupywał się od niéj (1); przetó na sejmie roku 1420 w Warcie odbytym zredagowany statut w § 24 postanowił: że pan, mający nieużytecznego i krnąbrnego Sołtysa, może go zmusić wyprzedać się i wynieść ze wsi; a gdy się kupiec nie znajdzie, może sam jego dziedzictwo drogą publicznéj sprzedaży nabyć. Odtąd coraz rzadziéj o Sołtysach, lińskiém czyli leńskiém, to jest magdeburskiém albo lenném prawem dziedzictwa swe posiadających, czytamy. Jeszcze monarsze w Pólsce i na Szląsku sługiwali, czyli na jego dobrach osiadali (2), i może, lubo źrzódła o tém milczą, sołtystwa od ciężarów innych, prócz rycerskiéj służby, według tego, cośmy w drugim rzekli tomie (§ 264), posiadali wolne; ale głucho o Sołtysach-rycerzach na dobrach szlacheckich osiadających, i tylko o Sołtysach-rolnikach jest mowa. Nie słychać téż o rycerzach-kmieciach, albowiem w Sołtysów ślady wstępując gmina, wolała płacić tak nazywane „wojenne“, niż wojować. Przez co gdy zmniejszył się poczet piechotnego wojska, więc okoliczność ta zniewoliła Króla Stefana, że w r. 1578 nowo na królewszczyznach, jak w ostatnim tego dzie-

(1) Przywodzi Lelewel (Polska dzieje i t. d. III. 105, 107—8) dyplomata XII—XIV wieku, przez które zobowiązuje się Sołtys jechać na potrzebę wojenną konno, a osadników swych wyprowadzać w pole jako piesze rycerstwo. Inny dyplomat przeciwnie uwalnia go r. 1363 od służby rycerskiéj.

(2) Porówn. wyrazy prawa magdeburskiego, lenskiego, spolszczone r. 1411 w VI. 411 tego dzieła, i tamże 74, tudzież u Watenb. II. 74 pod r. 1497 o służbie królewskiéj z takowegoż sołtystwa czynionéj, jak równie o puściznie leńskiém spadającéj prawem podane świadectwo zobacz.

ła powiemy rozdziale, urządził wybranieckie, według prawa pierwotnych dziedzictw, przez tak zwaną łanową piechotę posiadane, wybranieckiemi téż nazywane łany. Dopóki służbę piechotny wojak pełnił, póty siedział na roli, o czém różne były przepisy prawa, których nam szczegółowo rozważać na teraz niepodobno. Kiedy Sołtysi, przestawszy być rycerzami, przestali téż interesować prawo krajowe, więc się o nich powszechnie teraz wyrażano na sejmie (r. 1581 Vol. II. 1026), że nie należą do wojny. Ponieważ w braku Sołtysa jeden z gromady, przez właściciela na ten cel wyznaczony, lub za jego wiedzą od gminy obierany, przewodniczył teraz gminnym sądom; więc przez to zeszli Sołtysi na to, czém są dziś jeszcze, czyli stali się rolnikami, a bynajmniéj członkami rycerskiego stanu, tudzież wiejskim, politycznego znaczenia nie mającym urzędem. Na toż samo przyszło Sołtysom w dobrach duchownych osiadłym. Według postanowień zapadłych na synodach r. 1279 (u Helcl. 366), tudzież według przepisu statutów (o czém w ustawodawstwie wiślickiém pełno), miał duchowny bojować w osobistéj swéj i ojczyzny sprawie, a jeżeli po rodzicach ziemski odziedziczył majątek, winien był z niego ciągnąć na wojnę, nie sam przecież, lecz przez zastępcę danego za siebie. Ażeby więc mieć raz na zawsze takowego, osadzało bogato w dobra uposażone duchowieństwo na swych rolach Sołtysów, pod tym co szlachta warunkiem. Pierwsi byli Biskupi krakowscy, a po nich Arcybiskupi gnieźnieńscy, którzy przywiléj nie wysełania z dóbr swych żołnierza na pospolite ruszenie uzyskawszy, pokazali drogę reszcie duchowieństwa do wyjednywania sobie przywilejów podobnych. Kto z Prałatów i t. d. pokazał takowy, tego Sołtysi nie

wyruszali w pole; kto przywileju nie posiadał, z tego dóbr ciągnąć był winien żołnierz na pospolite ruszenie (1); i ciągnął chętnie, albowiem nie chciał doznać takiego losu, jaki spotkał szlacheckich Sołtysów. Ale ponieważ służby rycerskiéj nie poczytywało teraz za zasługę ani duchowieństwo, ani kraj nawet, i ponieważ okoliczności nieprzychylne ludowi sprawiły, że i duchownych dóbr Sołtysi na poddanych zszedłszy, musieli na tychże prawach co kmiecie poprzestać; zwłaszcza gdy zamiar synodu uniejowskiego, który, jak rzekliśmy wyżéj, zamierzył ich r. 1643 uwłaszczyć, spełzł na niczém; więc łatwo było przewidzieć, że, osłonieni przywilejami, w powyższym przypisku wymienionemi, Sołtysi, raz na zawsze przestaną szeregi krajowego zapełniać rycerstwa. Miało to wpływ i na Sołtysów osadzanych na dobrach królewskich. Dogodniéj było dzierżawiącym te dobra panom mieć sołtystw posiadaczy rolnikami niż żołnierzami; ale było krzywdą dla kraju, że sołectwa, na fundusz przeznaczone wojskowy, wbrew statutowi warteńskiemu, ludźmi dla rycerskości nieużytecznymi obsadzano, a rycerskich mężów zostawiano bez przytułku i chleba. Co mając na uwadze ziemscy posłowie, wystąpili r. 1548 z prośbą do monarchy: ażeby chciał wejrzeć w znaczenie statutu „o nieużyteczności Wójta“ stanowiącego, i ani go sam w spak (jak się wyrazili) nie obracał, ani duchowieństwu obracać go nie dozwolił; czyli chciał dopilnować tego, ażeby wójtostwa (sołectwa), wedle starego zwyczaju zachowane, i takowym były dawane, którzyby byli ku posłudze wojennéj godni.

(1) Romanowski 297, 330, 333 nstpn. R. 1538, 1544, 1562, 1607 Vol. I. 532, 534 II. 1604.

Lecz trudno ożywić, co obumarło. Król nie zważając na posłów, dał pozwolenie na wykupowanie sołectw, wójtostw i dziedzicznych ról kmiecych, tudzież na zakładanie z nich folwarków. Wykupywali je więc Starostowie i miasta w XV—XVI osobliwie wieku, i do dóbr kameralnych wcielali; wykupywali téż prywatni i na własność obracali alodyalną. Trwało to aż do roku 1620. Wtedy zakazał je monarcha daléj rozprzedawać, chcąc ich użyć na wynagrodzenie zasłużonych ludzi. Rozumiał przez to sługi swe i szlachtę. Dla pierwszych (tak nazywanych Serwitorów) dziesięć wójtostw w r. 1662 przeznaczył; dla drugiéj zachował wszystkie, jakie jeszcze w ręku rządu pozostały, zakazawszy r. 1669 dawać je w posiadanie mężom ludowym (1). Trwało to aż do r. 1736, w którym położono warunek, że i ludowy mąż, jeżeli świetnym zasłynie czynem, może w nagrodę otrzymać wójtostwo (2). Tym sposobem nie jedno wójtostwo tudzież sołtystwo ocalało i zabierająca się do zawiązania konfederacyi barskiéj szlachta, jeszcze na pomoc Sołtysów (3), niewiadomo jakich, czy szlacheckich czy ludowych, rachowała. Drudzy, prócz osiedlonych w Karpatach, gdzie się dotąd, ale bez znaczenia politycznego, na stanowisku pewnéj, jak w poprzednim tomie (§ 303) mówiłem, zamożności utrzymują, istnieli jeszcze tam,

---

(1) Porówn. ów artykuł w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 338, tudzież r. 1620, 1662, 1669, 1768 Vol. III. 367, IV. 344, V. 15, VII. 808.

(2) Tak stanowi konstytucya z r. 1736 Vol. VI. 628. Nie zaprzeczyła temu, jak Lengnich 156 mniema, (który na str. 154 nstpn. rozwiódł się o wójtostwach) taż konstytucya (Vol. VI. 656), gdy brać królewszczyzny zakazała ludowym i niczém nie wsławionym mężom (*personae plebejae et ignobiles* wyraziła się); zakaz albowiem jéj, samych się tylko niezasłużonych dotyczył.

(3) R. 1768 w Skarbcu I. 170.

gdzie miasta swoją rolę na emfiteuzy wypuszczając ludowi, urządzały mu gminę z Sołtysem na czele (1): lecz i ten Sołtys nie miał znaczenia, gdyż urząd jego, jak się to i dziś dzieje, kolejno sprawowali wieśniacy.

§ 193. Tak więc pogrzebany został urząd sołtysi przez statut warteński, za co łając mu bez miary dzisiejsi pisarze (2), lubo z okoliczności téj podali wiele ważnych o nim wiadomości, jednakże nie wypowiedzieli tego jasno, komu powód do ustanowienia takiego prawa, czy szlachcie czy Sołtysom, przypisać należy; czyli, co na jedno wychodzi, kto winien odpowiadać przed potomnością za to, że instytucya sołtysia upadła w Polsce. Powołani pisarze szlachcie winę w tém przypisują, czemu nie przecząc, uważam jednakże, że i Sołtysi nie są bez winy. Oni to bowiem odstąpiwszy od pierwotnego przeznaczenia swego, dali się w porozumienie, że im nie chodzi o dobro kraju, w którym osiedli, ale o korzyści własne. Osadzeni pod warunkiem, że wojować będą za nową ojczyznę swoją, woleli ją wyzyskiwać, i zbierać pieniądze na wykupienie się od rycerskiéj służby, szląskich naśladując w tém Sołtysów (3), aniżeli krew za nią przelewać własną. Korzystała z tego czychająca na dobrze uprawną rolę sołtysią zyskolubna szlachta, i krajowi przez to zaszkodziła podwójnie. Zamiast osadzić sołtystwo zdatnym i chętnym dla rycerskiéj służby mężem, przyłączała je do roli folwarcznéj, i mimo wyraźnego

(1) R. 1740—50 w Bibl. Warsz. r. 1843 III. 329.

(2) Porówn. rozprawy przez L. Ł w Bibl. Warsz. z roku 1843 III. 253, tudzież przez Stanisł. Marońskiegó w Zniczu r. 1851 i przez Joachima Lelewela (w dziele Polska dzieje III. str. 88 r. 1855), nakoniec przez T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1861 III. 1 nstpn. pomieszczone.

(3) Stenzla Heinrich. 95 w przyp.

na to, w r. 1550 (Vol. II. 595), wydanego prawa, nie robiła służby z sołtystwa skupionego. Tak samo czyniło i duchowieństwo, które nawet zakazało Sołtysom swoim wychodzić na pospolite ruszenie. Działo się to wówczas, kiedy Król stanowił: że ktokolwiek się od ponoszenia ciężarów krajowych usuwa, a mianowicie téż służby wojskowéj, za wolnego, czyli, jak ja rozumiem, od wojskowości uwolnionego uznany nie będąc, nie pełni; ten ma być z sołtystwa skupiony, czyli wywłaszczony (1). Rzecz rozpoznawał sąd ziemski lub dworski (2), który zbadawszy ją wyrokował o tém, czy Sołtys jest rzeczywiście nieużyteczny i krnąbrny, i czy zasłużył przez to, ażeby był z miejsca rugowany. Że się w tym względzie dworskie osobliwie sądy stronnemi okazywały, że, posłów ziemskich słowami mówiąc, więcéj użytecznym rozumiały być tego Sołtysa, który lepszą przyrzekał płacić czynsze, i że tak myśl warteńskiego statutu w spak obracały, rzeczą jest do pojęcia łatwą. Nie w saméj atoli Polsce podobne się działy nadużycia. Było to bowiem i w Niemczech, gdzie (jak mówi w § 223 dzieła swego Eichorn) stał się z małym wyjątkiem lud cały zależnym od szlachty, a stał przez to, że ta broniła ojczyzny wojując z nieprzyjacielem, lud zaś dawał tylko na wojnę składki, tudzież, w czasie napadu na kraj, wychodził na pospolite ruszenie. Więc od rycerza tego, któremu płacił wojenne, zależnym będąc, wstępował przez to w rodzaj poddaństwa (*Hintersasse, Schutzpflcihtige, Landsas-*

---

(1) R. 1549 w Łukaszewicza Obrazie I. 226 r. 1565, 1633 Vol. II. 640, III. 955.

(2) R. 1595 Vol. II. 1453. Inne dowody daje L. D. w Bibl. Warsz. r. 1843 III. 319.

se), i wtedy się tylko uwalniał z niego, gdy znowu wstąpił w szeregi wojów, co mu było wolno. Toż samo się i polskiemu godziło Sołtysowi: skupiony mógł sobie znowu sołtystwo kupić, i tak powetować swéj straty.

b) *Lud siedzący na czynszowych prawem woli określonych rolach.*

§ 194. W ogóle powiedziéć można, że wszędzie, aż do drugiéj połowy XV wieku, stan siedzących na czynszach ludzi był o tyle pomyślny, że się nimi opiekując prawo, miało na uwadze ich i ziemian dobro, że obu równoważyło korzyści i straty. Pierwsi wyrzekli Czesi (r. 1453), że czynszownik nie ma oddalać się z roli, z właścicielem się nie porachowawszy; a właściciel nie ma żądać od niego nad to, co stoi w tabeli prestacyjnéj. Zastrzegli i to, że układając tę tabelę, nie ma strona jedna uciążać drugiéj, inaczéj bowiem rząd określi umowę. Widać to z pozostałych z XV—XVII wieku pochodzących Inwentarzy, które i o tém przekonywają, że w latach tych stał wiejski przemysł u Czechów na wyższym niż u innych Słowian stopniu (1). Czynszownicy bowiem nie tylko się tu uprawą ziemi, lecz i chodowaniem winnic, chmielników, rybołówstwem, tudzież wapiennictwem, ceglarstwem i t. d. zajmowali. Inni trudnili się rzemiosłami, według pewnych, dla dobra sąsiednich miasteczek ustanowionych, przepisów. Dosyć było dla wsi miéć po jednym kowalu, krawcu, szewcu. Jeżeli okolica była górzystą

(1) Palacki dejiny IV. 1 str. 308. Tabelę taką z r. 1497—8 ogłosił tenże w Archiw. I. 350. Inwentarze są w Czasop. muz. IX. 1 str. 43, XVII. 2 str. 168, XX. 4 str. 452.

lub lesistą, mogli się w niéj osiedlać tkacze, tandeciarze, którym było wolno nicować i naprawiać stare suknie, ale nowych robić prawa nie mieli (1), daléj kolarze (stelmachy), miecharze, bednarze, ale w małéj liczbie; będących w liczbie większéj wygonić, mówi Knig. Towacz. 109 i Pr. Mor. 127, mogły sąsiednie miasteczka, ażeby im w zarobkowaniu wiejscy rzemieślnicy nie przynosili uszczerbku.

§ 195. Niemiecki czynszownik posiadając ziemię dziedzicznie, mógł ją dzielić (zkąd powstawali nowi, inni od wymienionych w drugim tomie (§ 97), ½ ¼ ludzie, zagrodnikami téż, jak niżéj powiemy, zwani); lub jeżeli tak chciał, nie dzielił jéj, lecz do posiadania jednemu z synów zostawiał, lub nakoniec sprzedawał ją, budynków nie oddzielając od roli (2). Toż samo godziło się i w Polsce, ale tylko temu osadnikowi, co na niemieckiém siedział prawie; siedzący na polskiém, nawet w dobrach z łaski rządu nabytych, nie miał tego prawa, choć był posiadłości swéj pewny: nie mógł bowiem dzierżący dobra te szlachcic spędzić go z roli, chyba gdy ją od rządu kupił. Jeżeli się sam osadnik wydalił, winien był pustkę innym, co już wiślickie, w drugim tomie (§ 112) wspomnione, zawarowało prawodawstwo, osadzić kmieciem. Rzeczony osadnik, w czeskiém się prawie *sedlak*, a w węgierskiém *rusticus*, *colonus* nazywał. U Rusi z Litwą zmieszanéj różne nosił miana, które w ostatnim tego działu wyłuszczę rozdziale. W Moskwie od r. 1391 począwszy, Chrze-

(1) Zwano ich na Węgrach *mantellarii* (u Fej. IX. 5 str. 181). Różnili się od robiących worki lub woreczki (*perarii*). Ci byli i w Polsce. Patrz Łukaszew. Obraz I. 380.

(2) Haxthaus. Ueb. die Agr. 29.

ściśninem się zwał (1); Tatarzy albowiem nie mogąc rolników pod żaden *czyn* podciągnąć, mianowali ich od wiary chrześciańskiéj, chcąc i przez to od swego, Mahometa wiarę wyznającego, odróżnić ich ludu.

§ 196, Wstępując na mającą się oczynszować rolę osadnik, oświadczał naprzód, jakim chce być, czy całkowitym, czy połowicznym i t. p. czynszownikiem, i na jaki wysiew, czyli jak duży, tudzież czy osiadły (uprawianéj już ziemi), lub pusty (dotąd pługiem nie tknięty) łan bierze, z zapomogą, nazywającą się w Moskwie *ssuda*, lub bez niéj. Po czém spisywano kontrakt, który się w Moskiewskiém państwie *poradnaja* (rozumie się gramota) nazywał, przeto, że przypuszczano, iż do zrobienia go przystąpiły obie strony z wszelką, na jaką się ich rozum mógł zdobyć, *radą* (namysłem). Umow takich pełne są XVI, XVII wieku rossyjskiego prawa zbiory. Wymierzona włoka, *obża* się w tém nazywając prawie, na toż samo co starodawne *jutro*, co czeska *obżiwa* (niwa wydająca plon, którym się z rodziną swą przez cały rok mógł wyżywić rolnik), co niemiecka *huba* wychodząc, w tém się z łanem nie zgadzała, że gdy ten nie obejmował w sobie koniecznie kawała łąki i lasu, to przeciwnie *obża* jedno i drugie musiała obejmować koniecznie. Toż samo rozumiéć należy o zabudowaniach gospodarskich, które albo zastawał na roli, albo je sobie, według umowy z poprzednikiem swym lub gromadą zawartéj, wystawiał. Gdy to uskutecznił, wtedy osadnik, według inwentarza żywego (*żiwotina*), 15, 5, 2 rublami, jak twierdzi Leszkow 280, cenionego, oszacowany będąc, wstę-

---

(1) Raz *Christiani* (jak w Akt. sobr. I. nr. 11, 45), drugi raz *Krestianin* mianowany jest w źrzódłach.

pował w poczet znakomitych (*otradnij*), lub średnich i mniejszych czynszowników, z których ostatni, zdaniem tegoż uczonego, nie płacił dla ubóstwa podatków, lecz się zań w ich opłacie właściciel roli uiszczał. Wszelako jak dwa powyżsi czynszownicy, tak i ten liczył się do ziemian (1), i za właściciela roli uważany był o tyle, że nie tylko wszystko, co sam na niéj pobudował, na własność dzierżył, lecz i za wszelkie poczynione na swéj włóce ulepszenia mógł wynagrodzenia od tego żądać, kto po nim własność tę tytułem kupna chciał nabyć: nikt go bowiem z niéj nie mógł ruszać samowolnie, jeżeli czynił warunkom umowy zadosyć, ani téż bronić mu nie mógł ustąpić swéj posiadłości temu, który się o nią, za wiedzą i wolą gminy, zgłosił do niego. Tysiące dowodów stawiają na to dyplomata rossyjskie.

§ 197. Widzimy ztąd, że Chrześcianin był dziedzicem do polskiego podobnym, że miał we własności zabudowania, tudzież inwentarz gospodarski, i mógł, jak dziś lud nasz mówi, „przytulić“ przybysza do siebie, czyli zrobić go „przytulcem“ lub „przytulicą“, albo, jak mawiano w Moskwie, uczynić go swym „sąsiadem.“ Lecz sąsiad taki, według wyrażenia prawa, nie „żył swoim dworem“, czyli nie miał stanowiska w gromadzie (2), i gospodarz był zań, podobnie jak u Anglików saksońskich za domownika, odpowiedzialny. Takiémże prawem przesiadywali u Chrześcian tak

---

(1) R. 1580, *zemskie liudi*, 1679 Ładoskoi *zemec* w Akt. jur. nr. 106, 62 II. i wiele innych.

(2) R. 1546 w Akt. Sobr. I. nr. 221 da jego jawiti *susedom* swoim, r. 1568 w Akt. jur. nr. 289. Żiwu w *susjedjech*. I na Szląsku znano takiego sąsiada i zagrodnikiem (*ortulanus*) nazywano go tu r. 1379 u Watenb. II. 176.

zwani „záchrebetniki“ (za ich siedzący grzbietem), do polskich wyrobników niż do czeladzi podobniejsi. Czeladź albowiem sam gospodarz najmował sobie i według umowy opłacał ją, a dla wyrobników Wojewoda i ziemstwo naznaczało roboty taksę, według § 3, 34 pruskiego w VI tego dzieła tomie wydrukowanego statutu. Różnili się od zachrebetników tak zwani *Bobyle, Bobylki*, którzy czeskim komornikom (*Podsedky*), polskim zagrodnikom i ruskim koczetnikom odpowiadali. Wydał ich przeludniony zachód, i z Niemiec do Czech, ztąd do Polski na Ruś i Litwę, a ztąd do Moskwy przeprowadzając, niemi, w miarę jak Kmiecie i Chrześcianie upadali, polskie, czeskie i t. d. folwarki i wsie zaludniał. Bobyl więc równo się na prywatnych jak rządowych osiedlał rolach, i takowe na swój rachunek, lub na rachunek właściciela, folwark jego, statkiem u Czechów mianowany, obrabiając, uiszczał się mu w miejsce czynszu robotą. Cóż spowodowało powstanie Bobylów?

§ 198. Nikt u Słowian nie skąpił rolnikowi ziemi, bo było jéj podostatkiem. Kiedy do osiadłego w Germanii przybył Skandynawczyk, nie skąpiono jéj i dla niego, lecz nasycić go nią nie było można: coraz jéj bowiem więcéj potrzebował dla zdobywanego w boju jeńca, dla którego wciąż zakładał jednodworcowe osady. To téż ziemię na udział sobie daną dzielił na kawałki i kawałeczki, zkąd rozliczne małych i maluczkich rolników powstawały dwory, i od rolników jednoimiennych, przez rząd miejscowy osadzanych, [na jednéj najmniéj włoce osiadłych (1)] dziwnie odbijały.

(1) Porówn. Mittermajera Grundsätze § 81—6. Jeżeli zagrodnik ½ włoki posiadał, wtedy „chałupnikiem“ się nazywał. Porówn. Haxthaus. Gutacht. II. 485.

Wszelako w miarę powiększającéj się ludności, rozdrabniały się i włoczne osady, co gdy się najprzód pojawiło nad Łabą, rozchodziło się ztąd po Czechach, Szląsku i Polsce. W czeskich urbaryuszach (w strachowskim przed innemi), występują tak zwane *łazy*, czyli odpadki od wymierzonych łanów, które będąc albo do folwarcznych przydzielane gruntów, albo włocznym dawane w dodatku gospodarzom, szły z ich ręki do rąk gospodarzów małych. Właśnie ci mali osadnicy podosadnikami (*podsedky*) się w Czechach, a w Polsce zagrodnikami nazywali przeto, że małe i granicą ściśle oznaczone, bo płotem ogrodzone posiadali pólko, lub dzierżeli po miastach na przedmieściu zwykle położony ogród (1) i t. p. Zaznał ogrodników i Psków, gdzie wszakże nie urządzili się gromadnie, jak to było w Polsce, i gdzie obok koczetników, którzy się téż ogrodnictwem, albo raczéj sadownictwem zajmowali, występując, zetknęli się z owemi moskiewskiemi Bobylami. Zkądże tych poszło miano?

§ 199. W jakim stosunku u Czechów i Polaków stanęli do gospodarzy zagrodnicy, w takim u Mazurów i Rusinów wystąpili Dworniki i Łapciarze, postolnikami na Podlasiu, a u Pskowian koczetnikami zwani, że w łapcie (*koti*, *postoły*) ubierali swe nogi. W innym wystąpili stosunku zjawieni w r. 1548 (wcześniéj ich nie było) w izorskiéj ziemi, która część dzisiejszéj gubernii petersburgskiéj stanowiła, do ziem moskiewskiego państwa przeprowadzeni ztąd Bobylowie. Bo gdy Dworników, Łapciarzy i t. p. osadzał gospodarz, to

(1) Porówn. § 114 II. tego dzieła, r. 1427 u Rzysz. II. 841 *Ortulani predictorum Kmetonum* stoi w umowie łęczyckiéj z r. 1478, którą z rękopisu T. ks. L. drukiem w Bibl. Warsz. r. 1858 I. 260 ogłosił.

przeciwnie Bobyla w tymże samym celu, to jest: ażeby się sam w osobie swéj przemysłem wiejskim zajmował, uprawiał ogrody, chodował sady, chmielniki sadził i t. p. przyjmowała do wsi gmina. Mniemam, że miano jego z fińskiego *Bobuiller* pochodzi, i że izorscy Finnowie nadali mu go przeto, ażeby zagrodnika tego od gospodarza ruskiego *Semtzera* (ziemiec), tudzież od fińskiego *Böndera* odróżnić mogli (1). Wespół bowiem z Finnami, mieszkali w owéj ziemi i Rusini, zbiegając do niéj z państw Wielkiego Nowogrodu. Innym znowu od Bobyla wsi mieszkańcem był, w tychże samych, co tamten, dyplomatach pojawiony *Kozak*, czyli człowiek łóżny, który za drobnym po kraju uganiając się handlem, wynajmował się téż do ręcznéj pracy. Wtedy to nazywając się zakładczykiem (*zakładien*, ten co się założył, dał w zastaw), dawnemu, w drugim tomie (§ 106) tego dzieła wspomnionemu, odpowiadał najemnikowi. Kozak ten członkiem gminy nie był, chyba w słobodzie, o któréj się niżéj przy rozwoju miast powie, przebywał.

§ 200. Wszyscy dotąd wyszczególnieni czynszownicy nie tylko za użytkowanie roli, lecz i za wszelkie z folwarcznych gruntów ciągnione pożytki, zwyczajem Europy zachodniéj, płacili. Właśnie te opłaty ku prawu dworskiemu, a następnie ku poddaństwu, nachylały ich. Płacono w Polsce za używanie pola pługiem prutego *polesne*, a za używanie lasu na budulec zdatnego *zleśne* i *lasowe*, tudzież dawano *polesie* i *dre-*

---

(1) Patrz dyplomat z r. 1548 w Akt. sobr. I. nr. 221 i z r. 1631 1671 w Akt. jurid. nr. 138, 164. Źródłosłów miana tego w niemieckiém się *Bube* (porówn. słown. Gryma) ukrywa. O *Bönder* Du-Cange p. w. *Bonda* i astpn., tudzież przywiedzione niżéj „Jordoböker“ powie.

wnowe, wyrażając przez to już opłatę za robienie barci w lesie, już za drzewo na opał brane. Prócz tego płacono *rogowe* i *powołowszyznę* od puszczania rogacizny, a osobliwie wołów, na folwarczny pastewnik. Im się daléj czynszownik od morza ku Karpatom oddalał, tém uboższy w pieniądze będąc, opłacał się daninami; przez co nie tylko zboże, ale i wszelkie przychody ziemne, nakoniec wszystko co żyło lub było dochodem, albo wyrób ziemskich płodów stanowiło, w zamian za czynsze dawał. Składał więc w daninie już kwiaty (fiołki i konwalią), już rzadkie ptaki (kreczoty i krogulce), już ałun, skóry, konopie, wełnę, już wyrobione z nich popręgi i sukno, już mięsiwa różne (kiełbasy nawet dworowi dawał). Moskiewscy, nowogrodzcy i ingermanlandzcy włościanie, jak z ksiąg ekonomicznych widać (1), częścią się ziarnem i innemi przychodami, częścią pieniędzmi opłacali. W gorszym byli stanie czynszownicy (*podłożnici*, jak się statut wyraża) policcy, kmiećmi mianowani, tudzież wyżéj (§ 191) wymienieni Wołochy, których dla ubóstwa statuta (§ 14 statutu Segni), wraz z młynarzami, zagrodnikami i leśnikami od poborów uwalniały. Jeszcze w gorszym ujrzeli się madziarscy jobagowie na dobrach rządowych osadzeni, bądź dobra te były w posiadaniu monarchy i monarchini, bądź szlachty. Rzecz dziwna, że z nich ci, którzy role duchowieństwa uprawiali, większe ciężary ponosili od szlacheckich osadników. Szla-

---

(1) W obecnym czasie dwie takowe komissya archeograficzna wydała. Jedna się do Nowogroda odnosi (rękopis jéj z r. 1495 pochodzi, *Nowogrodskija piscowija knigi* St. Pet. 1859 r.) Druga z rękopisu roku 1618—23 pochedzi (*Jordeböcker öfver Ingermanland*, tamże tegoż roku wydana

checcy albowiem tytułem czynszu ⅐, dochodu z uprawianych ról i winnic składali, a duchowni (jak pochodzący z r. 1355 dyplomat mówi) jeszcze dzień jeden w tygodniu pracować, podymnego (*terragium*) po 12 denarów, i daninę na Boże narodzenie z kapłona i dwóch bułek chleba (*torta*), a na wielkanoc z dwunastu jaj i dwóch bułek, na ś. zaś Marcin z gęsi pieczonéj składającą się, jak Fejer w przedm. do IX. 2 str. XL głosi, dawać byli obowiązani. Taka zasada płacenia czynszów nie tylko w Niemczech, lecz nawet we Francyi, lubo tu rzadko, niegdyś upowszechniona będąc, u wszystkich się Słowian przed i zakarpackich, aż do zagarnięcia ich pod swe panowanie od Turków, utrzymywała (1): dawano, pracowano, płacono, co wszystko czynili tak i od Turków nazywani Kmiecie. Bo skoro się w dawném Duszana carstwie muzułmańskie rozszerzyły rządy, to wnet serbską ziemię całą za sułtańską uznawszy, częścią na pomieścia, częścią na czynsze rozdali ją Turcy. Kto się poturczył, temu ją na lenność, kto chrześcianinem pozostał, temu ją na kmiectwo, jak się wyrażono, pod takiemiż co jobagom madziarskim rozdawano warunkami (2). Stan wszystkich tych rolników coraz się stając przykrzejszym, doprowadził ich do rozpaczy. Podnieśli więc na Węgrach rokosz, lecz zgnębieni, ściągnęli na siebie większe nieszczęścia. Uznał sejm (w ustawie z r. 1547 art. 26) srogość kary, i wyrzekł jawnie: że „ucisk wieśniactwa woła o pomstę do nieba.“ Takież zeznanie o ucisku

(1) Du-Cange p. w. *medo*, Haxthaus. Ueb. die Agr. 29 nstpn. Dyplomata serbskie, czarnogórskie i t. d. z XIV, XV wieku w Mon. 191—2, 249, 481, 531—3, 565 zobacz.

(2) Hilferdynga Bosn. 97, 431, 445, Cynos p. w. *colonus*, *rusticus*.

polskich kmieci Król Jan Kazimirz, i panowie r. 1656, jak z dziejów wiadomo, uczyniwszy polscy, poszli torem Węgrów, czyli o przysiędze, gdy trwoga minęła, zapomnieli. Chociaż sejm rzeczony nakazał (r. 1608 art. 13) węgierskiéj szlachcie układać się z ludem o powinności dworskie, dozwolił jednakże spełznąć nakazowi temu na niczém. Toż samo i polscy zrobili panowie, którzy, jak niżéj powiemy, dopiero r. 1791 zaczęli się brać do rzeczy.

§ 201. Lubo srogiego od Turka doznawał ucisku serbski i t. d. wieśniak, jednakże ucisk ten nie tyle go udręczył, co węgierskiego jobaga, którym dopiekł mu Madziar; albowiem tamten trwał chwilowo, a ten dał uczuwać się ciągle. Dręczony Kmieć od Muzułmanina, przenosił się z miejsca na miejsce, czego uciskany jobag uczynić nie mógł, albowiem r. 1474, w czasie niebytności w kraju Króla Macieja Korwina, postanowiła na sejmie węgierska szlachta: że czynszownik nie ma opuszczać roli, aż po upływie roku, a jeżeli się samowolnie wydali, ma być nazad sprowadzony i w moc oddany pana. Co obostrzył Władysław Jagielończyk r. 1514, stanowiąc: że wieśniacy, za podniesione przeciwko panom bunty, mają być wiecznie do skiby przykuci, i nigdy nie zmieniać pobytu, bez woli właściciela ziemi. W lat kilkadziesiąt późniéj (r. 1547) cofnięto owe r. 1474 art. 14, r. 1514 art. 25 i r. 1547 art. 26 wydane na węgierskim sejmie ustawy, ale złego, które one zrządziły, naprawić nie zdołano. Zadziwiającą bowiem jest rzeczą, jak przez pierwszą ustawę wspierana od wieków w właścicielach żądza mienia, odżyła znowu, i tak dalece wzmogła się następnie, że zdawały się wracać dawne, przez Normanów i Germanów rozpościerane na słowiańskiéj ziemi, zniszczenia, a piękne

instytucye, jakie się następnie na korzyść ludu rozwinęły, (*wola* czeska i polska, *rękojemstwo* kmiece Morawian i Mazurów, *dzień ś. Jurzego* w Moskwie niech posłużą za przykład), poszły w zapomnienie. Lecz i tak, dzięki Opatrzności, nie zginął lud.

§ 202. W Polsce utrzymywała się wciąż dawna, z poprzednich tomów tego dzieła znana i po całéj słowiańszczyznie upowszechniona zasada, która Kmiecia do opuszczenia roli po skończonéj umowie upoważniała, zakazując mu tylko oddalać się w ciągu jéj trwania, i nakazując nigdy się z roli nie wydalać cichaczem; wyjąwszy, gdyby do tego sam właściciel roli dał przyczynę. Tę zasadę, jak w drugim tomie (§ 112) opowiedzieliśmy, ograniczył statut wielkopolski. Ponieważ zaś i do poddanych, czyli do „pstrego stanu“, które tamże (§ 271) opisaliśmy, stosowano ten przepis, a statut nic o tém nie wyrzekł, więc uzupełniając go Kazimirz W., postanowił w ostatnim artykule (§ 35) dodatkowego do wielkopolskiego, czyli czwartego wiślickiego statutu, że poddani mogą służące kmieciom prawo zastosować do siebie, i jeżeli pan na to zasłuży, wydalić się wszyscy ze wsi. Zawarował atoli, że gdyby przypadek ten nie zaszedł, mogą się tylko po dwóch corocznie wydalać. Na odwrót mógł właściciel, jak wyżéj (§ 190) i w drugim tomie (§ 99) zauważyliśmy, spędzić z roli Kmiecia, i do folwarku ją wcielić (1). Ograniczono następnie wolność pierwszego, nie ukróciwszy dowolności drugiego. W r. 1496 postanowił Król Olbracht, że corocznie może się jeden człowiek przesiedlać ze wsi, (w czém zapewne koléj

(1) R. 1447, *agri de quibus Kmethones per nobiles sunt depulsi et per nobiles coluntur et arantur*, u Bandt. jus pol. 245.

zachowywano), tudzież skrócił spór sądowy o odzyskanie zbiegłego, w jednym go terminie sądowym przed Pisarzem i Komornikiem kończyć nakazawszy. W czasie żniwa oddalać się i żądać wielkiéj zapłaty za najem zabronił. Każdy co na zarobek do miasta wychodził, miał być w świadectwo władzy miejscowéj, że mu to czynić wolno, opatrzony. Surowe były o młodzieży wiejskiéj przepisy, więc je zmieniano i zawieszano. W tymże, czyli 1496 r., rzeczony Król wyrzekł: że jeżeli kmieć jednego ma syna, powinien go zostawić przy roli; jeżeli zaś ma ich kilku, może jednego do szkół, dla ćwiczenia się w naukach, lub do rzemiosł oddać. Co znowu r. 1503 zmienił Król Aleksander, nakazując, że przed rokiem dwunastym życia wolno młodzieńcowi wiejskiemu udać się do nauk, do rzemiosł zaś wolno mu to uczynić w każdéj chwili, byle za wiedzą pana włości nastąpiło to koniecznie. Nie zdał się Zygmuntowi staremu i jego radzcom przepis ten być ze słusznością zgodny, więc o nim na przyszłym sejmie inaczéj chcieli postanowić, ale nie postanowili. Wyrzekli zaś, że kmieć może córki swe, jak i komu zechce, wydawać za mąż; ale jeżeli zięć nie będzie osiadły, ma sobie przy teściu (1) obrać siedlisko.

§ 203. Widoczne były w tém madziarszczyzny wpływy; przeciwnie na Ruś i Moskwę normandzkość i tataryzm oddziałały szkodliwie. Jak u Franków były tak zwane *ludzkie* i *kolonialne* tudzież *wolne łany*, tak na Rusi były *liczbowe* pod zarządem Dziesiętnika i Setnika zostające, tudzież *wolne*, przez tak nazywanych *pochożych* i obrok (czynsz) opłacających ludzi zamie-

(1) Porówn. r. 1496 u Bandt. jus pol. 348 nstpn., tudzież r. 1505, 1511 Vol. I. 298, 879.

szkałe, które w Moskwie malowniczo *czarnymi* i *białymi* nazywano rolami, i od słobodnych odróżniano (1). Liczbowemi rolami były te, co w tak od Rossyan nazywanéj dziesiętni (*desatina*) i sotni leżały. Pierwsza najmniéj z dziesięciu, druga najmniéj z dwudziestu składała się gospodarzy. W ich poczet nie wchodzili mieszkający we wsi duchowni, karczmarze, zagrodnicy, czeladź i wszyscy nie trudniący się uprawą roli, tudzież na ruskiém nie osiedli prawie. Ukształtowanie się tego prawa zwyczajowi przypisywano ziemskiemu (*consuetudo terrestris*). Ten dozwalał niektórym gospodarzom, przesiedlać się na inne miejsce pod warunkami pewnemi, i żyć na niém, nie pod innémi wszakże, jak pod ruskiém prawem. Jeżeli na innéni, na wołoskiém lnb niemieckiém, osiadł, wolno go było przed upływem roku spędzić z roli; po roku czynić tego nie godziło się: już sobie bowiem nowo-nabyte prawo przedawnił. Kiedy się Ruś pod polskie dostała panowanie, los jéj ludu zawisł od prawa w Koronie obowiązującego, które gdy stanowiono na sejmie, a w nim i ruska zasiadała szlachta, więc nie dziw, że ta zasłaniając się jego powagą, dowolnie się w sądach z miejscowym obchodziła ludem. Widać to z wypisów ksiąg grodowych halickich i sanockich, które wyżéj (§ 190) przywiedziony T. ks. L. ogłosił drukiem. To atoli pewno, że do téj ostateczności, co sejm węgierski, nie posunęła się ruska szlachta: nigdzie bowiem wyczytać

---

(1) R. 1579, 1588, *dwor na biełom miestie nie tjagłom*, r. 1631 na *biełoj zemli*, Akt. jurid. ńr. 91, 94, 99, r. 1681—98 *słobodi tjaglec*, tamże nr. 328, podobni do osadzonych na *mansi liberi*, które się od *mansi lidiles*, praedia *colonica*, u Waitz. Vfg. II. 160 nstpn. różniły. O Kmieciu, który się *pochocząco* (dobrowolnie) poddał, mówią i polskie z r. 1398, 1402 w VI. 14 tego dzieła przywiedzione źrzódła.

tego nie można, ażeby upoddanienie wieśniactwa za sprawą sejmu nastać miało. Tém mniéj twierdzić to można o krajach koronnych. Sejm węgierski musiał się chwycić tego środka, ażeby stłumić powstanie ludu, pod wodzą Jerzego Szekelego zrobione r. 1513, przy pomocy maramoraszki komitat zamieszkującéj szlachty. Ponieważ nie mógł, jak się tenże sejm wyraził, wszystkiego za ten występek zgładzić ze świata chłopstwa, gdyż go do pracy potrzebowała (1) szlachta; przeto za karę większe nań daniny, większe opłaty nałożył, tudzież zakazał mu zmieniać pobytu miejsce. Pomimo że z czasem uznał zbytnią surowość téj kary, jednakże zaraz w rok (r. 1548) po owém uznaniu, większą jeszcze robocizną obłożył lud; który to postępek gdy nowe powstanie wywołał, więc po przytłumieniu i tego, uciążliwszą jeszcze tabelę prestacyjną, jak ustawy sejmowe z r. 1715 art. 101 § 6 nstpn., r. 1723 art. 18 § 3, 4 uczą, spisać i wykonywać ją kazał.

§ 204. Przypisanie do ziemi ludu moskiewskiego miało wielkie podobieństwo z owém, które skandynawskich Franków skłoniło do upoddanienia Galii starożytnéj. Lecz owe galskie poddaństwo krócéj od moskiewskiego trwało: to albowiem istniejąc od roku 1597, dziś dopiero ustało. Czém u Franków były owe ludzkie, owe kolonialne łany, tém w Moskwie *czarne* (2) wyżéj od nas wspomnione ziemie. Tamte się na mocy

---

(1) Król Władysław II stanowiąc r. 1514 na sejmie upoddaniającą węgierskich wieśniaków ustawę, wyraża się w niéj (art. 14): ne tamen tanti sanguinis effusio adhuc sequatur, et omnis rusticitas (*sine qua Nobilitas parum valet*) deleatur, statutum est i t. d.

(2) *Czernyj bor*, o czém w rejestrze do Karamzyna zobacz. Pobierający je już r. 1437 (Akt. sobr. I. 32) w Nowogrodzie urzędnik nazywał się *Czernoborec*.

przywileju (*immunitas*), a te na mocy prawa przez Sudebnik r. 1497 utwierdzonego, oswobodzały, jeżeli przywiléj właścicielowi dany, puszczać od siebie zasiedziałego na roli wieśniaka (*starożilec*), nie stanął temu na przeszkodzie (1). Na ś. Jerzy (2), w czasie wolnym od robót polnych (na dniu 23 Kwietnia, według nowszego kalendarza, przypada uroczystość tego świętego), a mianowicie na tydzień przed ową uroczystością i po niéj, przesiedlał się rolnik moskiewski. Jeżeli się wcześniéj wyniósł, sprowadzono go nazad, i odsiedzieć czas naznaczony kazano. Trwało to aż do r. 1590, czyli do 1597, tudzież do r. 1601. W tych latach zakazano przenosić się z miejsca na miejsce tym Chrześcianom, którzy, na czyichbądź rolach, tak zwane *tjaglo*, czyli pańszczyznę odbywali. Obostrzyło ten zakaz Ułożenie praw za Cara Aleksego Michaiłowicza spisane, rozciągnąwszy go do wszystkich rolnictwem zajmujących się ludzi; w czém miało także, co niegdyś u skandynawskich Franków, to jest policyjne i skarbowe cele (3). Bo jak niegdyś Frankowie, według tego, cośmy w poprzednich tomach naszego rzekli dzieła, pilnowali, ażeby każdy żył w sotni, i tak łatwiéj mógł być kontrolowany; tak samo w Rossyi pilnowano tego, ażeby każdy żyjąc w wzmiankowanych wyżéj czarnych i białych sotniach, powinnościom przez prawo nałożonym czynił zadość. Więc żeby się nie rozbiegał dziesiątkarz lub setkarz, lecz, jak się dobitnie pod r. 1669 (w Akt. jur. nr. 203 I.) wyrażono, „robotę czarną" wy-

(1) R. 1455—62 w Akt. ist. I. nr. 59.

(2) R. 1450 w Akt. sobr. I. nr. 48, zkąd sławny św *Jurjew den*, dzień ś. Jerzego.

(3) Porów. artykuł Bielajewa pod tytułem *Krestiane na Rusi*, do Biesiedy z r. 1859 podany.

konywał na miejscu, przywiązało go prawo do skiby. Robocizna przeto nasunęła myśl upoddanienia czynszownika moskiewskiego, a w Polsce folwarkowość stała się głównym powodem do upańszczyzniania kmieci. Na mocy atoli umowy, czyli dobrowolnych ze strony gminy, właściciela ziemi i t. d. poczynionych zwolnień, stawały się moskiewskie łany, według orzeczenia przywiedzionych wyżéj (§ 203) dyplomatów „białemi." Znaczyło to, że posiedziciel takiego łanu, krom ciężarów publicznych, od których nikt nie mógł być wolny, resztę przypadających nań ciężarów gruntowych albo zupełnie, albo w części nie ponosił: uwolniła go bowiem od nich dobra wola albo gminy, albo właściciela (jeżeli na folwarku osiadł chrześcianin), albo łaska rządu, powodowana tém będąc, że posiedziciel prócz opłat do jakich się zobowiązał, wziął nadto na siebie pewny gminę uciążający obowiązek publiczny, wpisawszy się do strzeleckich pułków, zostawszy służebnikiem ziemskich sądów, dostawcą koni pocztowych i t. p. Czego więc nie dopłacał, czyli co nie szło na pobór czarny, to opuszczał monarcha, lub dopłacała skarbowi gmina (1). Jeżeli zaś nic nie opuszczono, winien był posiadacz czarnéj sochy płacić wszystko: „obielic się" bowiem (uwolnić), tudzież przed terminem wynieść z gminy nie mógł, chyba że kogo równie majątkiem odpowiedzialnego, podstawił za siebie.

§ 205. Jak duży był ów kawał ziemi, który właściciel pożyczywszy Chrześcianinowi lub kmieciowi, czyli dawszy mu łan do uprawy, żądał za to czynszu? To zależało od umowy, do któréj się staromoskiewska

(1) R. 1561, 1608, Akt. sobr. I. nr. 259, II. nr. 85. Ułoż. XIX.

stosowała obża, tudzież różnéj będący miary łan w Polsce używany, którego długość i szerokość w XV, XVI wieku gdzieindziéj podałem (1). Im więcéj czuł się na siłach rolnik, że podoła pracy, tém więcéj, mianowicie téż Sołtys, brał łanów, (czasem szesnaście posiadał), a nawet po dwa przyjmował sołtystwa, i godząc się na czynsze, w umowę o takowe z zagrodnikakami wchodził, którym do opłat doliczał robocizny jeden dzień na rok. Toż samo czynił kmieć: płacił, zsypywał zboże, zaciąg sprzężajny odbywał, robotę wyznaczoną (*digeria*, nie ma tego wyrazu Du-Cange) pełnił; zgoła umawiał się, jak mu było dogodnie (2). Jeżeli nad umowę więcéj od niego wymagano, rząd go bronił. To téż gdy się do Chełmna r. 1477 szlachta zjechawszy, uchwałę, którą w VI tego dzieła (str. 413) wydrukowałem tomie, o powiększeniu tabeli prestacyjnéj zrobiła samowolnie; sejm nie potwierdził jéj, i rzecz w dawnym została stanie. Odtąd atoli czynsze i dawno obok nich odbywane robocizny w Mazowszu wzięły sejmujące stany na uwagę. Ze względu, że dobra poszły w górę, i że czynszowników stan polepszył się przez dobre ceny zboża, postanowiły r. 1520 (Vol. I. 394, 396): że szlachta, która w pieniądzach lub zbożu pobiera czynsze, może stopę ich podnieść lub zażądać od czynszownika, ażeby, dodatkowo do umówionych dotąd opłat, pracował dla właściciela jeden dzień w tygodniu. Szczególniéj się to o tych dobrach rozumiéć miało, w których dotąd ani raz w tygodniu

---

(1) Piśmien. II, 663 nstpn. Porówn. § 265 tego dzieła.

(2) Lelewela Polska dzieje III. 105. Marońskiego artykul w Zniczu 3, 22, 24, r. 1427, 1470 u Rzysz. II. 841, 939. *Digeria* patrz w Bibl. Warsz. r. 1857, II. 804.

nie robotowano, a nie miało się rozumiéć o tych, które zamiast czynszów robotą się, nawet kilkodniową w tygodniu, tak w dobrach szlacheckich jak królewskich, opłacały. Godną jest uwagi rzeczą, że dawno przed tém (r. 1421), wieca mazowiecka postanowiła, ażeby, gdy ich panowie o to wezwą, pracowali im kmiecie jeden dzień w tygodniu, za wynagrodzeniem wszakże, jak ja rozumiem; statut albowiem nie powiedział tego wyraźnie. Co wszelako prawom kmieci osobistym nie przesądzało, i pomimo że robotowali swym panom, monarcha w obliczu prawa w równi uważał ich ze szlachtą (1). Wyznać atoli potrzeba, że odtąd (od r. 1421 w Mazowszu, a od r. 1520 w Koronie) rozpoczął się ucisk roboczego ludu; odtąd bowiem czynszownicy nie tylko powinności liczne i różne opłaty, nie tylko dawali pobory, od których aż do ustanowienia ofiary (r. 1789) wolne były folwarki; lecz nadto robocizny sprzężajne i ręczne, w szlacheckich dobrach po trzydzieści dwa dni, a w królewskich po dwadzieścia cztery tygodniowo, odbywali. Raz nawet (r. 1559) o urządzeniu *robót nocnych* (wśród żniw zapewne, jak ja rozumiem, podczas dni skwarnych urządzić się mających), umawiać się z włościanami rządzcom dóbr duchownych pozwolono. Istniały nadto przymusowe robocizny, które od XVI wieku począwszy określał rząd, uchylając je niekiedy, zmieniając i t. d. Przyczyną wszystkiego złego były folwarki, które im bardziéj się rozszerzały, tém więcéj upadały, ograniczone w swym zakresie, i robociznami nękane

---

(1) Statut. mazow. z r. 1409, 1421, 1472, u Bandtk. jus pol. 434, 456, 458.

kmiecą gospodarstwa, tudzież wójtostwa i sołtystwa. Różne w różnych częściach Polski były na to zwyczaje, które powołany wyżéj (§ 189 przyp. 1) T. ks. L. dotknął w artykułach do Biblioteki Warsz. podanych. Przejdźmy do Moskwy.

§ 206. Rycerzem będąc moskiewski Dworzanin, nie zajmował się sam rolą, jak polski, węgierski i t. d. szlachcic, lecz ją Chrześcianom wydzierżawiał. Rząd nie miał nic przeciwko temu, albowiem nie o to mu chodziło, kto ziemię uprawia, lecz czy przywiązane do niéj ciężary wykonywane są ściśle. Ponieważ w tym względzie nie tego pilnowano, co na roli siedział, lecz tego, na czyje imię była ona w księdze skarbowych dochodów (wspomnione wyżéj *piscowyje knigi*) zapisana patrzono; więc ściśle przestrzegano, ażeby w księdze owéj osobno białe, a osobno czarne ziemie zapisywane, i jedne z drugiemi mięszane nie były (1). Lecz czarni ludzie obieliwać się, co pojąć łatwo, pragnęli; a biali, okolicznościami k'temu będąc wiedzeni, oczerniali się mimowolnie. Drugi przypadek gdy nie mógł nastąpić bez przyjęcia poddaństwa, więc okoliczność tą na nowe badań wprowadza nas pole.

c) *Lud w poddaństwie i niewoli będący.*

§ 207. Skoro się, jak o tém w drugim tomie mówiliśmy, z ludu uorganizowała szlachta, wtedy, o czém w ciągu dzieła tego obszernie się mówiło, wchodził w poczet tegoż ludu u jednych Słowian sam tylko jeniec wojenny, tudzież poddany, u drugich liczył się

---

(1) R. 1464. Akt. sobr. I. nr. 74, r. 1615, 1671, 1678, 1688. Akt. ist. II. nr. 89, IV. nr. 228, 286, V. nr. 174.

każdy, kto się albo szlachcicem nie urodził, albo uszlachcony nie został. Z postępem czasu znikła niewola, i nie było o niéj słychać, aż po rozgoszczeniu się na Rusi i za Karpatami Tatarów i Turków. Na samym więc tylko słowiańskim panowała wschodzie, a na zachodzie istniało poddaństwo, które inszą teraz niż dawniéj przybrało postać. Wyjąwszy jeńca, bywał niegdyś ten jedynie poddanym, kto, własności nie mając, osiadał na cudzéj roli, z warunkiem nie porzucania jéj, dopókiby go właściciel z poddaństwa nie zwolnił, lub, jeżeli się do posług wynajął, dopókiby mu odejść nie pozwolił; teraz przeciwnie poddanym bywał, kto okolicznościami k'temu zniewolony będąc, ślubować komu „człowieczeństwo" (poddaństwo) musiał, pomimo, że własne dziedzictwo, a nawet osadzonych na niém poddanych posiadał (1), a musiał ślubować po prostu, lub z dobrodziejstwem rękojemstwa. Atoli bądź ślubował go sposobem jednym i drugim, bądź przyjmował służbę, nigdy się jednakże niewolnikiem nie stawał poddany, a nawet gdyby był chciał, nie mógłby nim zostać, gdyż prawo na to nie pozwalało. W tym względzie naprzód Ruś, a następnie Moskwa wyjątek stanowić zaczęła, co następny wywód wykaże. Weźmy naprzód na uwagę rękojemstwo (*rzadne odpuszeni, fidejussio kmethonalis*) kmiece, które lubo na Morawach z poddaństwem, a w Mazowszu bynajmniéj się nie łączyło, jednakże gdy się ściśle oba jednoczyły, przeto razem mówić o nich należy.

---

(1) Wolf z Wrsz. CLVI. 18. Tenże XLIII. 2 mówi: A gakož *gsau mnoży* w tomto kralowstwi magice *lidi poddane swe, gesto též lide poddany take mogi* giné lidé poddané swé.

§ 208. Kto własnéj roli nie mając wziął cudzą na czynsz, mógł się z niéj w każdéj chwili oddalić, posławszy do pana włości „pokłońca“ (*poklonec*), czyli wysławszy do niego uproszoną osobę, ażeby ta złożywszy mu uszanowanie (pokłoniwszy się jemu), oświadczyła oraz, że czynszownik zamierza wydalić się ze wsi, rękoimiją wszakże dawszy na to, że przez jego wydalenie się nikt szkody nie poniesie. Tak opiewało morawskie i mazowieckie prawo. Pierwsze przepisało: że skoro się czynszownik zmówił z Wójtem téj wsi, do któréj się chciał przenieść, posélał go do Wójta wsi owéj, w któréj dotąd mieszkał, ażeby oświadczywszy mu, że dłużéj u pana wsi téj mieszkać nie będzie (co się za dnia, a bynajmniéj przed wschodem lub po zachodzie słońca odbyć musiało), poręczył oraz za to, że cokolwiekby mógł być winien rzeczonemu panu, lub żyjącym w téj wsi małoletnim, wszystko to we dwóch zaspokoi tygodniach. Po upływie tychże wolno mu było swój „purkrecht“ (osadę czynszową) osadzić innym, ale spokojnym i na majątku odpowiedzialnym czynszownikiem, co w ośmnastu tygodniach uskutecznić należało. Gdyby był w czasie trwania tego umarł, obowiązek osadzenia spadał, według tyt. 110 księgi Towaczowskiéj, na pana wsi, do któréj się przenosił. Było zwyczajne i niezwyczajne rękojemstwo. Drugie, jak taż sama księga w tyt. 111. świadczy, zachodziło, ilekroć się nie za jednym poddanym, lecz za kilkoma, najwięcéj za trzema, ręczyło. Rękojemstwo mazowieckie w tém się od morawskiego różniło, że naprzód, gdy nie osiadł w nowém siedlisku uręczony, płacił „omylne“; powtóre, że tylko około ś. Michała, Szymona i Judy ręczyć można było; i że potrzecie, szlachta nie mogła dawać rękojmi za kmiećmi dóbr kró-

lewskich, a Starosta za szlacheckim; nakoniec, że poza Mazowsze przesiedlających się nie wolno było uręczać. Kto na zarękę nie baczył, mógł być k'temu przez sąd starościński zniewolony (1). Oprócz zwyczajnych czynszowników, bywali na Morawach tak zwani warunkowi (*zaradni*), którzy się w poddaństwo czasowe, obowiązek pewny przyjmując na siebie, za kaucyą (*zaklad*) oddawali. Do nich liczył się Wójt, Gajowy i tak zwany mąż łysy, który był starszym, czyli dozorcą rybaków (2), nakoniec młynarze. Warunkowy poddany mógł się każdego czasu wydalić ze wsi, nie opowiedziawszy się nawet, ale mu wtedy kaucya przepadała. Wyjątek zachodził, gdy go pan włości uciskał, wtedy bowiem uciekłszy, mógł się z nim o kaucyą rozprawić sądownie. Mógł téż wydalić się, gdy miał sobie naznaczony termin sądowy do rozprawienia się sądem bożym (*valka*). Wszelako winien był po odbytym wrócić sądzie, i obsiawszy czynszową rolą obojem zbożem (pszenicą i żytem), mógł dopiero precz odejść.

§ 209. Poddaństwo czeskie na zasadach feudalnego polegało prawa. Kto go (prawo wyraża się „człowieczeństwo“) ślubował, przelewał na swych następców, zkąd poddani „dziedziczni“ powstawali, własność posiadający gruntową, którą jednak rozporządzać nie mogli dowolnie. Ludzi takich, czyli do takich ludzi służące prawo, wolno było „przekazać“ (zapisać, *legare*), lub téż dług swój na niém zabezpieczyć, i wtedy

(1) Stat mazow. w VI. 224 tego dzieła, tamże 291 proźby posłów z r. 1543, statuta mazow. u Bandt. jus pol. 452 nstpn.

(2) *Plesznici* w kn. Towacz. III. o *zaradn. sedl.* Wyrazu tego nie ma słown. Jungmana. Pochodzi bezwątpienia od *pleszina* łysina, i znaczy człowieka, któremu od starości wypadły włosy.

to poddani tacy nazywali się „zapisni“ tudzież „zastawni.“ Przez małżonka poza małżeństwem spłodzeni, czyli bękarty, poddanymi byli tego, na czyim się gruncie urodzili. Tacyż nie przez małżonka, lecz przez wdowca lub nieżonatego spłodzeni, i dla tego „pobocznemi“ nazywani dziećmi, w mocy ojca swego (a nie matki, jak rzymskie przepisywało prawo), po jego zaś śmierci, pod mocą spadkobierców tegoż płci męzkiéj, ale bez żadnego dla nich obowiązku, zostawali. Dopiero gdy ci pomarli, wychodzili z pod władzy, i odtąd mogli albo żyć w téj wsi daléj, albo się komu, jak Wolf z Wrsz LXXIX. 52 zeznaje, oddać w poddaństwo. Toż samo rozumiało się o tych, co się porodzili z poddanych, i albo zupełnie, albo do lat pewnych wychowali (*schowance*) na gruncie. Wszyscy ci ludzie nie mogli się z poddaństwa wyzwolić („wygościć“ wyraża się prawo), pozwolenia na wyprzedanie się nie uzyskawszy. Przeciwnie tak nazywani warunkowi poddani, w poczet których najemnicy dzienni, lub na dłuższy czas do robót wszelakich (*aukolniki*) wynajmowani wchodzili, wygoszczali się sami, skoro czas nadszedł, do którego wynajęli swą pracę. Samo się przez siebie rozumie, że umowa poddanych warunkowych nie obowiązywała ich spadkobierców, i że poddanych rzeczonych nie uciskały przykre obowiązki. Był poddany w stosunku do swego pana małoletnim (i niby dla tego nie godziło się mu rusznicy używać do polowania), nie miał prawa do spłodzonych przez siebie dzieci. Żona jego takimże co mąż podlegała prawom, skoro owdowiała, nie mogła bowiem samowolnie iść powtórnie za mąż do cudzéj wsi. Taki stan ludu zakrawał na niewolę, któréj stawiając tamę prawo, brało pod obronę takiego osobliwie poddanego, który pod

jakimbądź pozorem otrzymał pozwolenie wyprzedać się, lub, warunkowym będąc, zyskał wolność wygościć się ze wsi. Głównie szło wtedy o to, co robić z dziećmi. Ojciec poddany mógł tylko te zabrać z sobą, które miał przy sobie, i które jeszcze troskliwéj pomocy potrzebowały rodzicielskiéj. Uznano, że nie mające lat dziewięć, znajdują się w téj potrzebie, z wyjątkiem owych, które się już przy ojcu nie chowały, któremi już rozporządził pan, do rzemiosł je i t. p. oddawszy. Starsze nad dziewięć na gruncie pozostawić należało (1).

§ 210. Srodkowało między morawskiém a czeskiém szląsko-cieszyńskie prawo. Nie dozwalając ono poddanemu wynieść się nawet za rękojemstwem, i, gdyby się był potajemnie wyniósł, nakazując sprowadzić go na grunt mocą, osłaniało go jednakże od krzywdy, aczkolwiek nie określało samowolności. I tak poddany bądź gospodarz, bądź (Morawcom i Czechom nie znany) komornik, nie mógł bez wiedzy i woli pana rozporządzić dziedziczną swą rolą, a pan, gdy mu się tak podobało, mógł mu nakazać wyprzedać się i wynieść. Jeżeli się nie chciał wydalić, wtedy kazał pan przez dwóch jego sąsiadów oszacować majątek, i w naznaczonéj zapłaciwszy zań cenie, wyrzucał go ze wsi. I dzieci poddanego należały do pana o tyle, że te, bez których mógł się ich ojciec obejść w gospodarstwie, brał do dworu na służbę pan, naznaczywszy im „myto" (zasługi). Same atoli te dzieci nie mogły się bez jego wiedzy wydalić, (córki zwłaszcza za mąż do cudzéj wsi iść nie mogły), pod utratą przypadającéj na

(1) Wolf z Wrez. CXXIX. 52, CLV. 12. 15, CLVII. 21, 22, CLIX. 30—32. CCXX. CCXXIII. nstpn. Du-Cange p. w. *Bastardi*, Eichorn § 349.

nie części dziedzictwa; co wszakże, gdy wróciły, oddawało się im na powrót.

§ 211. Zanim rozważymy stan poddaństwa u Polaków i Węgrzynów, zwróćmy uwagę na nomenklaturę poddanych, bacząc przytém i na Czechy, których dotknęliśmy wyżéj. Chociaż nomenklatura ta była u Węgrzynów łacińska, u Polaków z razu łacińska, następnie słowiańska; to jednakże jedna i druga co innego w słowie, a co innego w rzeczy wyrażała. Poddany nazywając się *servus*, niewolnika nie oznaczał, i owszem, jak w drugim tego dzieła (§ 121 w przyp.) powiedziałem tomie, zeznawali Polacy, że servus ten jest sługą i wolnym człowiekiem; a Węgrzyni choć o nim głosili, że nie może bronić się sam w sądzie, lecz w towarzystwie pana udawać się tam powinien (co właśnie, jak wyżéj powiedzieliśmy, było małoletności a więc i poddaństwa cechą); jednakże, jak świadczą ich ustawy sejmowe (z r. 1545 art. 9, z r. 1552 art. 11), zeznawali, że tenże servus, skoro dosłuży czasu, do którego się wynajął, może porzucić pana (*valedicere domino*). Kiedy więc servus sługę znaczył; jakże się nazywał ten człowiek, co wraz z rodziną swą w zależności bez ograniczenia czasu zostawał? Jedném słowem, jakże się właściwy mianował poddany? Nazywał się po szczególe Kmieciem u Czechów, a nazywał się wówczas, kiedy u nich kmieć i pana (1) wyrażał. U Polaków téż Kmieć naprzód Sędziego wiejskiego i czynszowni-

---

(1) Wszehrd 101 i Wolf z Wrsz. XXXVI. 22 mówią o *kmieciu z ławic* (panu zasiadającym w ziemskim sądzie); ciż sami o *kmiecych dworach* 205, 207, o *kmieciach zbiegłych* CLIX. 28 (a więc o poddanych) wspominają.

ka (1), następnie chłopa czyli poddanego znamionował (2). Ponieważ zaś i chłop przez takie koleje, co kmieć przechodził, i ponieważ jak niegdyś w Ruskiéj Prawdzie około Zakupa, tak około wieśniaka sierotą, człowiekiem, Chrześcianinem, wiejskim żylcem i.t. d. w ruskich dyplomatach XIV i następnych wieków (3) nazywanego, kręcił się ustawicznie; więc widać ztąd, że ów chłop kierował czeskiego i polskiego kmiecia na niemieckiego Knechta, a wykierowawszy go jak chciał, uwięził następnie w niewoli. Zobaczmyż, jak się w niéj ów kmieć, ów chłop poruszał, i powiédzmy, czy i jakich używało na to środków prawo, ażeby go z tego poniżenia wydźwignąwszy, nadać mu choć w części takie znaczenie mogło, jakie on niegdyś w gminie posiadał słowiańskiéj.

§ 212. Chociaż prawo nie przywiązało do roli polskiego wieśniaka, polityczne atoli i ekonomiczne stosunki przywiodły go do tego, że się w moc pana oddając, przykuwał sam do ziemi; w czém dziwnie na jego szkodę działały okoliczności. Ponieważ równie dyssydenci, jak i katolicy za ludem w Polsce przemawiali, powstała ztąd w szlachcie obawa, ażeby pod pozorem opiekowania się nim, nie ciągnęły ludu ku sobie stronnictwa religijne. Czemu zapobiegając pierwszy sejm konwokacyjny, wyrzekł r. 1573 Vol· II. 842: że wolno ma być panu wglądać nietylko w świeckie pod-

---

(1) Stat. łęczycki w § 6 mówi: *Kmethoni seu seniori in villa*, r. 1447 *protestetur coram duobus Kmethonibus*, r. 1456 cum *Kmethonibus* juratis, i tamże *Kmethones censuales*, u Bandtk. jus pol. 199, 241, 297.

(2) R. 1557 Vol. II. 606, człowiek *chłopskiego* stanu, r. 1675 tamże 945 *z kmiotkami z chłopy*, r. 1581 tamże 1016 *zbiegłe chłopy*.

(3) Akt. sobr. I. nr. 5, 14, 411, II. nr. 87, 61, 304, III. VI. nr. 405, tudzież Akt. jur. nr. 203 I., 296 II.

danego, lecz i duchowne sprawy (*tam in spiritualibus quam saecularibus*), czyli, że może przestrzegać tego, ażeby wiary, jaką wyznaje, nie porzucał lud, i pod pozorem religii, przeciwko swemu nie powstawał panu. Że się to bowiem stać może, wzniecały obawę coraz częściéj nastające w miejsce czynszów robocizny. Należy bowiem wiedzieć, że za powiększeniem się ludności zwiększona konkurencya do roli, zmuszała wieśniaka do przyjmowania ciężkich, od zyskolubnego pana warunków. Zobowiązywał się mu więc, jak się o tém z artykułu przez T. ks. L. do Bibliot. Warsz. (r. 1858 I.) podanego przekonać można, córek do cudzéj wsi za mąż nie wydawać, nie dobierać w sąsiednich dobrach pustych łanów, dopóki ich we wsi przez siebie zamieszkanéj stanie, nawet nie brać do uprawy tyle łanów, ileby zapragnął, lecz ileby mu ich dać pan za dobre uznał. Miał właściciel wsi na uwadze, że im mniejsze będą gospodarstwa, tém większa ludność, i tém łatwiejszy będzie najemnik, za którego pracę będzie mógł tém więcéj sprzątać z pól zboża; zwłaszcza gdy istniał i przymusowy najem. Gdy właśnie przymusu tego unikał, a żadna ustawa nie zakazała ludowi, który się w niczém nie zadłużył dworowi, przenieść się z miejsca na miejsce; więc okoliczności téj użył rząd na uchylenie zaprowadzonego zwyczajem poddaństwa. W r. 1777 bowiem wyrzekła Rada nieustająca (co z jéj rezol. nr. 388 widać): że poddani ci, którzy przed ostatnią lustracyą podymnego (wytłómaczymy to w dziale czwartym), do cudzych zbiegłszy włości, w taryfę podatków miejscowych wciągnieni zostali, nie mogą być aż do dalszéj decyzyi rządu, od dawnych dziedziców poszukiwani. W r. 1779 (patrz tamże nr. 175) wyrzekła i to: że dziedzic nie może

tych zbiegów poszukiwać prawnie, którzy zbiegłszy za granicę, wrócili do Polski, chociażby też za powrotem w tém się samém miejscu, z którego uciekli, osiedlili. Przez oba wyroki utorowaną sobie drogę mając ustawa rządowa z r. 1791, ośmieliła się wyrzec: że bierze pod opiekę prawa lud rolniczy, i że umów, jakieby odtąd na korzyść jego robił z nim właściciel, zrywać temuż zakazuje. Tego jednakże wyrzec nie było jeszcze w mocy ówczesnego rządu, że się uchyla pańszczyzna, że się ograniczyć mają pożytki, jakie z włościan ciągnęli dotąd właściciele, że poddany równy jest swemu panu w obliczu prawa.

§ 213. Pomimo że węgierski lud przykuty był do ziemi przez ustawę sejmową, nie wszystkie atoli kraje madziarskiego władztwa prawo to przyjęły. Nie tylko więc w Policy, gdzie (według § 189, 190 jéj statutu) nigdy nie było Kmieciom przenoszenie się z miejsca na miejsce zaprzeczone, lecz nawet w samém królestwie sławońskiém, gdzie panował zwyczaj przeciwny, postanowiono (r. 1538 art. 21—24) na prowincyonalnym sejmie: że jeżeli koniecznie zechce się poddany przenieść, ma się w to sąd wmięszać, i przeprowadzić go na inne miejsce wraz z jego majątkiem. Następnie r. 1558 sam węgierski sejm postanowił: że jeżeli w przeciągu dni piętnastu albo nie wywiezie, albo nie sprzeda (zabudowań i t. p.) majątku swego włościanin, ma tenże majątek przejść na jego pana. O wdowach atoli surowego z r. 1514 prawa nie cofnął. Pominąwszy krępujący je zakaz pójścia za mąż bez woli pana, nie ograniczył w tym względzie sejm (r. 1514 art. 21) tych niewiast (równo wdów, jak dziewic) które komorą siedziały, ale przywiązał do roli dzieci ich, które się porodziły na gruncie. Nie mogła

więc dorosłych swych synów i córek uprowadzić z sobą komornica; mogła małoletnie dzieci zabrać, ale odchowawszy je, winna była odprowadzić na rolę, na któréj je poczęła i wydała na świat.

§ 214. Po przypisaniu do ziemi Chrześcian, a tém samém po nastaniu poddaństwa w dawném państwie moskiewskiém, długo był stan czynszowników ten sam, co niegdyś. Obok niego rozwinięta niewola istniała aż do ogłoszenia Ułożenia, które oba te prawa połączyło razem. Zważmy jak było niegdyś, zanim rzeczone Ułożenie nastało, i zwyczajem tu i owdzie, nie tylko na Węgrach i w Polsce, lecz i w najucywilizowańszych ówczesnéj Europy krajach istniejące prawo, z staromoskiewskiém porównajmy. Ze względu na sądownictwo, któremu podlegał rossyjski rolnik, stał się on z czasem, jak go r. 1477 (Akt. sobr. I. nr. 103) nazwano, światowym (*miranin*) i cerkiewnym człowiekiem. Żył jak niegdyś w gminie (1), albo Chrześcianina, albo Bobyla, albo Kozaka czyli lóżnego człowieka trybem (2). Mógł on przed r. 1590—7 (jak wiadomo) zmieniać miejsce pobytu, uiściwszy się poprzednio za *gościnę*; inaczéj bowiem wolno go było *obesłać*, czyli sprowadzić na grunt, ażeby zadosyć uczynił, do czego się, wstępując nań, zobowiązał. „Gościnne", jak je i w Polsce, a mianowicie w Łęczyckiém i Mazowszu (według statutu obu krajów, które w Bandtk. jus pol.

---

(1) *Wir*, wyraz normandzki. R. 1476 Akt. sobr. I. nr. 102 w porównaniu z dyplomatem pod liczbą 334 III. w Akt. jurid. umieszczonym. Patrz téż § 236 III. tego dzieła.

(2) Chrześcian i Bobylów jeszcze dyplomata z r. 1663—1700 (Akt. jur. nr. 321 II.) wspominają. O Kozakach najemnikach dyplomat z r. 1543. (Akt. sobr. I. nr. 200) mówi. Dotąd na Litwie zowią Kozakiem człowieka, który się do służby dworskiéj wynajął.

197, 438 porównaj) nazywano, rossyjskiemu *pożyłoje* (pobyt na roli) i tak nazywanéj „robocie“ odpowiadało „czarnéj.“ Rolnik bowiem płacił gminie za mieszkanie, a za czynsz czarną odpłacał się robotą, wykonywając ją według przepisu, który nakazywał o wschodzie słońca wychodzić na robotę. Jeżeli przepisowi nie czynił zadosyć, lub zgodziwszy się na pieniądze nie płacił czynszu (*obrok*), wydalano go z roli, kazawszy nadto zapłacić za zawód, czyli za mitręgę (1). Praca lub czynsz, będąc dochodem właściciela, mogły być przezeń ustąpione, razem, jak powiedziano, z człowiekiem i drewnią (2): co wszelako nie upoddaniało, jeżeli ustąpiony nie był poddanym, lecz tylko do płacenia, nie właścicielowi, ale temu, którego wskazano, obowiązywało. Ustąpionymi atoli nie przestawało prawo opiekować się, bez względu do kogo, czy do duchownych, czy do Cara, czy do Bojarów i t. d. należeli. Jeżeli to byli pomiestni osadnicy, a pomieszczyk krzywdę im czynił, odbierano mu, mówi Kotoszych. XI. 3, 6, nad nimi zarząd, i albo ich do skarbu wracano, albo rodowi krzywdziciela oddawano w posiadanie. Wiedząc o tém lud, że ma nad sobą opiekę prawa, że w razie potrzeby może na zapomogę (3) rachować, (zwykle ją w ziarnie i pieniądzach odbierał i oddawał, Serebranikiem, czyli płacącym srebro, nazywając się przeto), trzymał się roli chętnie, choć mu nie było tajno, że raz zaciągnąwszy się do pańszczyzny, nie będzie

---

(1) R. 1533. Akt. Ist. I. nr. 134, r. 1561 Akt. sobr. I. nr. 258. Ważne przepisy ekonomiczne tamże III. nr. 217, i w Akt. jur. nr. 334 czytamy.

(2) R. 1404, 1620—45. Akt. Ist. I. nr. 16, III. nr. 92, XV.

(3) *Podmoga* nazwano ją téż r. 1576 w Akt. jur. nr. 178.

mógł ani przejść do rządowéj służby (1), ani do rzemiosł, w miejsce swe kogo, coby ją zań odrabiał, nie podstawiwszy (2); o tém, mówię, wiedząc, nie opuszczał rolnictwa, chętnie się mu poświęcał, i ochoczo brał na siebie przywiązane do roli ciężary. Oprócz pracy czekały nań liczne opłaty; za wszystko bowiem, a mianowicie: za przesiedlenie się z jednéj drewni do drugiéj, choćby też obie pod jednym właścicielem były (*przechodne*), za pomiar roli ryczałtem nawet (*wałowaja miera*) dla całéj wsi robiony, za wolność żenienia się (*za zenicha*), zwłaszcza we wsi drugiéj (*swadebnyje gostinci*), płacić musiał. Nie dosyć na tém; wiele jeszcze innych ciężarów w rozporządzeniu ekonomiczném (w Akt. jur. nr. 334) wyszczególnionych, „ludzkiemi“ zwanych (3), spadało nań, co jednakże nie odstraszało od poddaństwa. Zapisywali się do niego Popowicze (4), niższych święceń duchowni (Dyakoni), tudzież ludzie, których przemysł nie popłacał, i nigdy na ochotnikach do roli nie zabrakło (5).

§ 215. Jeniec zwykle do pracy rolnéj używany, mógł się wykupić, czego jeżeli nie uczynił, uzyskiwał w Moskwie wolność po śmierci tego, który go wziął do niewoli. Na Węgrzech służył do czasu, będąc używany do pilnowania murów zamkowych (6). Zdarzało

---

(1) R. 1620—45. Akt. Ist. III. nr. 92 IX., r. 1669 Akt. sobr. IV. nr. 302.

(2) R. 1624—1668. Akt. jur. nr. 304 VII.

(3) Porówn. § 533 I. tego dzieła w przypisach wyraz *poludzle*, z wymienioném pod r. 1576 w Akt. sobr. I. nr. 293 *ludskoje*.

(4) W Polsce dopiero r. 1764 Vol. VII. 75 przypisywano Popowiczów do roli, jeżeli im ojciec innego nie obrał zawodu.

(5) Będzie o tém w następnym tomie. Tymczasem porównać r. 1630, 1669 w Akt. jur. nr. 196 I—III., nr. 203 I.

(6) Postanowienie Kniazia Iwana Wasil., o czém Newolina Ist. Zak. III. 43 porówn. O Węgrzech Cynos p. w. *captivus* zobacz.

się w Polsce (w Mazowszu), że dłużnik, dla lepszego ubezpieczenia wierzyciela swojego, przyrzekał mu, jak w powołanym wyżéj T. ks. L. artykule, w Bibl. Warsz. (r. 1858 IV. 640 nstpn.) pomieszczonym stoi, oddać się w wieczystą niewolę z żoną i dziećmi, lecz to, jak wyżéj (§ 207) uważaliśmy, nic więcéj nie znaczyło nad dzisiejsze zobowiązanie się wekslowe, i dla tego równo cenione było z innemi podobnego rodzaju zobowiązaniami. Do nich liczono przyrzeczenie poddania się pod klątwę, zrzeczenie się prawa lekszego (niemieckiego), a poddanie się ostrzejszemu (polskiemu), dawanie nadpłaty i t. p. W Moskwie rozciągnąwszy prawo nad ludźmi w poddaństwo się zapisującemi opiekę, nie gdzieindziéj mu jak w umyślnie na to przeznaczonym urzędzie, w chłopstwo zapisywać się pozwalało (1), i coraz więcéj opiekując się nim, widoczny okazywało postęp. W wieku XIV nie karano pana, który niewolnika swego zabił. W wieku XV nie kazano przyjmować od niewolnika lub niewolnicy skargi zaniesionéj na pana (2). W XVI wieku dopilnowały tego sądy, ażeby spadkobierca puścił na wolność tego, komu ją w testamencie zapisał spadkodawca, bądź to był mąż, bądź tylko żona, bądź córka. Jeszcze się w owych wiekach, podobnie jak za czasów Ruskiéj Prawdy, przez żenitbę z niewolnicą, lub przyjęcie niewolniczéj służby (3), uchłopiano; lecz już wtedy przybyła (4) tak

(1) R. 1551, *a kto kupit czelowieka polniciu* (pełném, zupełném prawem) w Akt. sobr. I. nr. 280. Porówn. u Karamz. IX. 262 pod r. 1584 tak zwany *chołopij sud*, a w Ułożeniu i u Kotoszych. VII. 31 *chołopij prikaz*.

(2) R. 1398, 1456 w Akt. sobr. I. nr. 18, 57.

(3) R. 1548. Akt. jur. nr. 420, r. 1558 *a po kljuczu dajutsa mnie i w chołopi*, Akt. sobr. I. nr. 237.

(4) Karamzin V. przyp. 57.

nazywana kabała (wyraz nie słowiański), która, że się tak wyrażę, piśmienne, dawno na zachodzie znane (1), utworzywszy poddaństwo, zeszła się z owém, jakie było u Franków w zasadach głównych. Prawo wglądało w to, ażeby ojciec w niewolą się zapisując, nie krzywdził przez to rodziny, ciągnąc ją z sobą w niewoli jarzmo; ażeby ile możności nie na całe życie, lecz na czas pewny (*urocze ljeta*) wolność swą zaprzedawał. Zapis musiał się koniecznie odbyć jawnie. Jeżeli musiał nastąpić przed prowincyonalną władzą, odsélano wtedy protokół dla potwierdzenia go do nadzorującego chłopstwo urzędu. Kopiją aktu wydawano chłoponabywcy. Gdy komu dobra konfiskowano, to natychmiast wolność chłopom jego dawano. Wszelako wracali znowu do niewoli, jeżeli zdjęto konfiskatę, a chłopi okazali się wolności nie godni. Ilekroć wytoczono człowiekowi process o to, że nie posiada prawa do wolności, rozważano dowody piśmienne (*po krepostam, po dokładu*): gdy ich nie było, badano okoliczności (*po sisku*), a zbadawszy wydawano wyrok (*po sudu*) (2). Ukształtowało się przez to osobne o chłopach prawo, które według Ułożenia zeszkicowane, rzymską liczbą rozdziały, a paragrafy arabską oznaczywszy, wskażę.

§ 216. Dwom panom naraz zaprzedawać się chłop w poddaństwo nie mógł (XX. 65, 47). Raz się zaprzedawszy, utracał prawo skarżyć się na pana, jeżeli go pograbił; w pewnych przypadkach wszakże, jak się

---

(1) Du-Cange p. w. *Charta*, *Chartularii*, *Chartulati*, *Ingenui*, jedném słowem, tak pod r. 1549, Akt. sobr. I. nr. 223 nazwani gramotczyki, zwani téż ludzie *pismienij*, lecz najczęściéj *kabalnij*.

(2) R. 1606 1607—9, Akt. Ist. II. nr. 62, 85, Kotoszychin VII. 31. Od *dokładu* nazywani chłopi *dokładnij*, a przed wyrokiem chłopem się *piennym* (niby zakwestyonowanym jeszcze) nazywał.

w następnym powié tomie, poddanka mogła na swego pana zażalenie zanieść do Patryarchy lub do Monarchy. Kto będąc wolny chciał się oddać w poddaństwo, uczynić to mógł, ale mimo woli nikogo nie wolno było obracać na poddanego bez zezwolenia Monarchy, nawet i wtenczas, jeżeli z prawa zasłużył na niewolę (XXI. 104). Jeżeli przy wykupie za długi nie wymówił sobie dłużnik, iż na pewny tylko czas w poddaństwo oddaje się temu, który go wykupił, zostawał wiecznie poddanym (XX. 46). Układ o poddaństwo nie urzędownie zawarty, nic nie znaczył, przynajmniéj o tyle uważał się za żaden, że tak nabytego chłopa, jeżeli uciekł, poszukiwać nie mógł pan sądownie, nawet i wtenczas, gdy uchodząc zabrał coś z sobą (XX. 3, 4, 17); owszem, za wszelką szkodę przez chłopa wyrządzoną, wynagrodzić musiał dawny pan jego, nawet wtedy, kiedy się szkoda dopiero po śmierci chłopa wykryła. Osobne istniały przepisy względem łapania zbiegłych ludzi (XX. 89). Kogo się przekonało, że chłopa cudzego przechowywał u siebie, nie tylko pięćdziesiąt rubli zań płacił, ale wynagradzał i za szkody przez niego przed i po ucieczce zrządzone. Kto dzierżąc u siebie cudzego chrześcianina, zmarnował jego majątek, tyleż co i za jego głowę płacił (XVII. 27, XI. 29, XX. 51). Kto chłopski zmarnował dobytek, lub się przyczynił do tego, że ów majątek sam zmarniał, opłacał po dziesięć rubli na rok: bo tyle sobie rachował pan ubytku rocznego, a mianowicie za pracę chłopską i podatki, które zań do skarbu wnosił. Niewiasta z urodzenia wolna, idąc za poddanego, stawała się poddaną (XX. 85). Siostry chłopskie zbiegłe z gruntu, rzadko wracały do dawnych panów poszedłszy za mąż: zwykle bowiem zostawały przy mężach, a

ich panu należała się tylko opłata (XX. 3, XI. 3, 12, 34). Wszakże, jeżeli córka chłopska, lub wdowa uciekła z dziećmi, i za mąż poszła, sprowadzano ją na grunt z mężem i temi dziećmi, które następnie porodziła. Gdy chłop z chłopianką, oboje nie żeniaci, uciekli za granicę i tam się pobrali, a późniéj wrócili do kraju, wtedy dawniejsi ich panowie ciągnęli losy, kto ma to małżeństwo na własność posiadać: komu wypadł los przeciwny, brał pięć rubli za wywód. Nie tylko dzieci w poddaństwie zrodzone były przywiązane do gruntu, ale i wolno urodzone, jeżeli przy rodzicach w poddaństwo się zaprzedających długi czas zostawały (XX. 30, 53, XI. 28). Gdyby, unikając poddaństwa, wypierały się rodziców, badano ich w sposób, który w następnym tomie, mówiąc o postępowaniu sądowém kryminalném, opiszemy (XI. 22). Poddanych mógł pan sprzedać, wszakże nie pojedynczo, lecz razem z gruntem. Bądź jako rolnik, bądź jako żołnierz wzięty w niewolę chłop, stawał się, jak już opisane w pierwszym tomie (§ 288—9) Zakony, w tyt. o zajmiech, ustanowiły, wolnym, skoro się z téjże jakimkolwiek sposobem uwolnił. Wszakże sam tylko uzyskiwał wolność, dzieci jego pozostawały w poddaństwie. Jeńcy wojenni stawali się poddanymi tego, który ich na wojnie zabrał; ale dzieci z wolną kobietą w czasie niewoli wojennéj spłodzone, były wolne. Jeżeli jeniec ożenił się z poddanką, lub zobowiązał się na piśmie żyć w poddaństwie, przechodził sam i jego dzieci w stan poddanych. Z wolną kobietą żeniącego się na Rusi jeńca wykupić z poddaństwa wolno było; powrócić wszakże do ojczyzny nie mógł, jeżeli żeniąc się, oświadczył kobiecie, że na Rusi na zawsze z nią pozostanie.

Tak postanowiono w r. 1556 w dodatku do Sudebnika, tak i Ul. XX. 69 przepisało.

§ 217. Opowiedziany od nas stan ludu słowiańskiego był lepszy od owego, jaki panował na zachodzie i w Skandynawii nie tylko w czasach odległych, lecz nawet w blizkich tym wiekom, o których mówimy. Tam sprzedawano na targu ludzi, uciskiem przywodzono ich do konieczności oddawania się w poddaństwo i t. p. Po rozpostarciu się w Germanii, Anglii, Galii i t. d. Normanów, miejscowy celtyckiego i t. p. pochodzenia wieśniak, w skandynawskiego chłopa (*trael*), nadziei wesela i miłości pozbawionego, przemieniony, długo w poniżeniu, a nawet upodleniu zostawał, zanim się z niego za sprawą cywilizacyi wydobył (1). W przeciwnym kierunku słowiański postępując wieśniak, gdy na Rusi z nieznośnego za waraskich czasów wyszedłszy stanu, popadł w poniżenie i nędzę pod Tatarami i Turkami, a przez folwarki doprowadzony został do nędzy; to na Litwie i w innych krajach z téj strony Karpat położonych (2) dźwiga się dziś z niéj, dzięki Opatrzności, wyzwala z niedoli, i zapewne wyzwoli, jeżeli takie co zachodniéj Europy rolnikowi sprzyjać mu będą okoliczności, jeżeli ten sam warunek przyjdzie w pomoc uśmiechającéj się mu przyszłości. Warunkiem tym jest nabycie oświaty, któraby stawiała lud w możności staczania walki z usterkami przez ciemno-

---

(1) Porówn. Mittermajera Grundsätze § 47, 80, 85, 92—3, 99, Phillips RRg. 366, 391, o *Germanii*, Dahlmana Geschicht. III. 33—36 o *Danii*, Bonnmera i Daresta de la Chavanne o *Francyi* i t. p. rozprawiających.

(2) Haxthausen w Studien II. 424 mylnie, jak wyżéj o tém rozprawialiśmy, mówi, że niegdyś wszyscy Rusini byli wolni, i że szlachta obróciła ich w poddaństwo.

tę nań sprowadzonemi, a srodze go obecnie trapiącemi. Lud ten będąc mało oświecony, nie posiadał i nie posiada wytrwałéj pracowitości i skrzętnéj zabiegliwości, nagromadzającéj dostatki, i strzegącéj ich, ażeby się nie rozpraszały marnie. Lud ten, jak widzieliśmy, będąc z przyrodzenia spółkowy, wyzuł się z ducha spółek, przez co zubożał i zgnuśniał. Poszło ztąd, że ów, jak Kmiecia w Polsce i na Szląsku urzędownie zwano „pracowity" gospodarz (1), styrał się próżniactwem, a styrawszy podupadł. Gorzéj się tam stało, gdzie zlepkiem różnéj narodowości będąc, w słowiański się lud przedzierzgnął obcego pochodzenia rolnik. Długo on nic, prócz mowy, spólnego nie mając z naszym ludem, przybrał z czasem od niego cały tryb życia; lecz, jak zwykle bywa, ujemną stronę obyczajów przyswoiwszy sobie, cnót jego nie dosięgnął. To się téż właśnie tém osławił zesłowiańszczony Mongoł i Fin, na co szwankował niegdyś poczciwy nasz ludek, a nie zasłynął tém, czém ten jaśniał i jaśnieje przed światem. Trwało to aż do czasu, w którym, przez usilne staranie gminnéj starszyzny i duchowieństwa, zmieniwszy swój obyczaj ów cudzoziemiec, w cnotach się dziś z rolnikiem słowiańskim współubiega. Kilka na to przykładów przywiedźmy.

§ 218. Pochrzcili się Tatarzy, Czuwasze, Czeremisy, Wotjaki i t. d., a jednakże żyli obyczajem pogańskim, nie szanowali świąt, i brodzili w grzechu (2). Więc téż przyjmując rolnika na posadę gmina, żądała od niego zaręczenia na to, że unikać zechce gry w ziar-

---

(1) R. 1456 honestus et laboriosus vir subditus ville nostre, u Wattenbacha II. 62. Porówn. Lindego słown. p. w. pracowity.

(2) R. 1595, 1590—8 w Akt. jur. nr. 358, I. II.

na (kostki), że upijać się i po kryjomu trunku szynkować, nierządnic w domu trzymać, że bić swéj matki, że o lada co żony katować, lecz gdy przewini karać ją po ludzku, a gdy się mu naprzykrzy, wypędzać od siebie nie będzie; że nie założy u siebie szulerni, że z łotrami i rozbójnikami związków miewać nie zapragnie, lecz i owszem gdyby ich zwietrzył, urzędowi gminnemu doniesie (1). Zakazywał Wielki Książę zajeżdżać dobra klasztorne; zakazywał klasztor ludowi sobie podwładnemu hulać w dni średnie (powszednie), kosterować i t. d. (2) Czuwano nad moralnością ludu za Karpatami i z téj strony Karpat, lecz nigdzie sobie w tym względzie tyle co w Czechach, w Morawach i na Szląsku nie zadawano pracy (3). Skutki téż tego widzimy dziś błogie. Lud bowiem wiejski jest obecnie w tych krajach najucywilizowańszy, i ma w oświacie pierwszeństwo w słowiańszczyznie całéj.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Cudzoziemcy. — Pogląd.

§ 219. Gościem po dawnemu nazywając się przychodzień każdy, nosił nadto ogólne lub szczególne, od krajowców wyróżniające go miana; które na prawa jakich używał, na pochodzenie, na zawód życia, na położenie i nazwisko kraju, z którego przybywał, wska-

---

(1) R. 1613—1664, 1621—40, 1677, 1680 tamże nr. 296 I., 301 II., 326—327.

(2) Instrukcya ekonomiczna XVII wieku, tamże nr. 334 II. Rok 1450, 1548 w Akt. sobr. I. nr. 50, 221.

(3) Pr. Mor. 128, Szl. Ciesz. 48, 49. Instrukcya dana urzędnikom dworskim dóbr prywatnych z r. 1719 w Czas. XX. 4 str. 452.

zywały dobitnie. Ztąd „gość z Węgier“, jak się czerwonoruski z r. 1359 w VI. tego dzieła wydrukowany dyplomat wyraża, oznaczał „Węgrzyna.“ Przybyłli gość z kraju za morzem położonego, to się Waragiem (patrz wyżéj § 17), a jeżeli z nieprzyjacielskiego, to poganinem, choć téj saméj był co krajowiec religii, nazywał; jeżeli się zaś nie osiedlił, to barłożnikiem (*berładnik*, od *berlog*? barłóg), niby że na barłogu sypiał, sadyby nie mając stałej, mianowany od Rusinów bywał (1). W nazwie Niemca, jak tamże (§ 17) powiedzieliśmy, utkwiły z czasem te wyrażenia, i w państwie moskiewskiém postanowiono o cudzoziemcach, że chcąli mieszkać w kraju; do jego dobra przyczyniać się a nie wyzyskiwać go tylko, tudzież do praw miejscowych stosować się winni. Te zakazywały im nabywać bądź sielską, bądź miejską nieruchomość na własność, pomieścia atoli przyjąć i z niego służbę carską pełnić nie wzbraniały (2). Każdy taki, jak go późniéj nazywano, inoziemiec, żyjąc pod ochroną praw krajowych, podlegał urzędowi zagranicznym zwanemu (*poselski* prikaz), a za pobyt w kraju (tak dziś nazywaną kartę pobytu) opłacać się rządowi był winien. Polacy téż przybyszów zamorszczykami, czyli ludźmi z za morza przybyłymi, jeszcze r, 1589 (Vol. II. 1270) nazywając, cudzoziemcami ich, w tymże samym czasie mianować zaczęli, co się nadal utrzymało. Prawo o pobycie ich w kraju podobnie jak Węgrzyni, z małym wyjątkiem, zformułowawszy, wyróżnili się w tym względzie od

(1) Ławr. ręk. pod r. 1164 w Połn. sobr. ljet. I. 151 i Hipac. którego słowa Zubrz. II. 108 rozważa.

(2) Dopełn. Sudebn. z r. 1620—45 w Akt. Ist. III. nr. 92 XXXVI r. 1625 w Akt. sobr. III. nr. 161.

Morawian i Czechów. Ci bowiem żadnemu zgoła, nawet cudzoziemskiemu słudze nie pozwalali przebywać u siebie, jeżeli nie ślubował poddaństwa; gdy przeciwnie węgierskie i polskie prawa, tylko wyzyskiwać kraju nie dozwalały, jeżeli miejskiego lub ziemskiego obywatelstwa nie przyjął (1). Wolno było w Polsce być i mięszanym obywatelem, czyli dobra w kraju i za granicą posiadać; a w Morawii i Czechach, jak prawa tych krajów uczą (Mor. 121, 133 stat. Włod. XXXIV. o czti strac.), nie godziło się bynajmniéj.

a) *Cudzoziemcy Chrześcianie.*

§ 220. Z cudzoziemców chrześcian występowali najenergiczniéj Niemcy. Ojczyzna Słowian była tam, gdzie leżała ich ziemia, a ojczyzna Niemców tam, gdzie sobie pozycyą jaką zdobyli. Starając się o jedno i drugie Krzyżacy, owi niemieccy Kozacy, owi Mamelucy, sięgali myślą po za kraje dalekie, szukając związków z Litwą, która ich ziemią obdarzała i jeszcze hojniéj obdarzyć przyrzekała (2). Wywdzięczając się jéj za to, traktaty przeciwko niéj z halicko-włodzimirskimi Książętami, a nawet z Tatarami (3), zawierali. Ciż sami Krzyżacy rozgościwszy się na piękne w Prusiech, po-

(1) O polskich cudzoziemcach Lengnicha II. 7, III. 4. J. W. Band. hist. pr. 292. Prawo pryw. 26 nstpn. porówn. Węgrzyni r. 1486 art. 32 zakazali Wenecyanom i Polakom kupować dobra ziemskie. Dopiero w XVIII wieku usunęli ten zakaz.

(2) R. 1257 dał Mindows Książę litewski ziemię w Inflantach Kawalerom mieczowym, i całéj Litwy dziedzicami ich r. 1260 uczynił, na przypadek gdyby zmarł bezpotomnie. R. 1337 Ludwik Cesarz, żadnego prawa do niéj nie mając, darował Litwę Krzyżakom. Racz. Cod. Lith. I. nr. 8, 12, II. 6.

(3) Zubrz. III. 258, 259.

przerzynali je wszerz i wzdłuż osadami niemieckiemi, w mniemaniu, że słowiańskie i litewskie sioła i miasta, odcięte jedne od drugich, dadzą się tém łatwiéj zniemczyć, chociażby téż wieków na to było potrzeba. Że środek taki dosięga celu, przykładem im byli dawni Łunianie (część dzisiejszego księstwa brunszwickiego zamieszkiwali), a nam są obecnie dowodem na to dzisiejsi Kaszubowie. Pierwsi po lewym brzegu Łaby rozłożeni, odcięci będąc od Pomorza osadami niemieckiemi, przestali na początku zeszłego wieku być Słowianami (1); drudzy, z Wielkopolską się dziś jeszcze stykając, są obecnie około Bydgoszczy usilnie wynarodowiani. Jeżeli się zniemczą, podzielą los Łunian niezawodnie, i narodowość swą od czasów swewskich troskliwie tu pielęgnowaną, utracą. Okoliczność tę na uwadze mając dawni słowiańscy monarchowie, łatwiéj z odległéj niż sąsiedniéj Germanii przybywających osadników do kraju wpuszczali, chętniéj Flamandów, Walonów, Holendrów, niż Saksonów przyjmowali. Przyjętych sadowili w głębi kraju, a nie na pograniczu, i z miejscową mieszali ich ludnością (2). Skazówkę tę, jak postępować z obcymi osadnikami, ażeby przez nich nie zcudzoziemszczać kraju, spuściwszy z uwagi podczas wojny trzydziestoletniéj Królowie polscy, kawał Wielkopolski od strony zniemczonego Szląska dolnego i Pomorza położonéj, wynarodowili. Chwytali już Jagielonowie za każdą okoliczność, ażeby niemieckie

---

(1) Artykuł Malego w Czas. czesk. XXXI. 2 str. 155.

(2) Pełno było osad tych w Czechach i w Polsce. Za Zygmunta Augusta w ziemi lubelskiéj dużo osiadło Holendrów (mówi Strykowski 26); ztąd zwykle *Olendrami* zwano niemieckich osadników, i dotąd ich tak zowią.

prawa zamieniać na krajowe (1); starali się, ażeby słowo Boże w polskim języku po kościołach opowiadane było; pilnowali tego, ażeby język polski wzmagał się w Prusach niemczonych od Krzyżaków. Dziwnie Niemcom w ich zamiarach, jak w Piśmiennictwie opowiedziałem, protestantyzm, tudzież handlowe pomagały stosunki. Tą samą atoli bronią, którą z nami walczyli, zwalczali się sami, ilekroć w tém zysk swój widzieli. Zaprzestali, jak sobie tego już Ostroróg życzył, kazać po niemiecku, i kazywali po polsku, ażeby przez to zwabiać mogli lud polski na swoje kazania. Dla handlu uczyli się po polsku. W sądach nawet swych zaczęli naszym przemawiać językiem. Daléj nie poszli z własnéj winy naszéj. Widząc bowiem na co się, po zdeptaniu sołtystw, kmiectw niemieckich i magistratów miast, zanosi, i przekonywając się o tém, że nam na dwóch warunkach, które były i są niemieckiéj narodowości dźwignią, że nam na pracowitości i oszczędności zbywa, swoich się zwyczajów i obyczajów dzierżéć raczéj, niż zupełnie spolszczyć woleli.

§ 221. Ciekawe wiadomości o początkowych dziejach Ormian, tudzież o przybyciu ich z Azyi do Mołdawii, a ztąd na Ruś Czerwoną i do „Lechistanu" (Polski), podał sławny ziemiopisiec Ryter, i usunął naszą wątpliwość o tém, że mieli Ormianie już około r. 1020 prawa pisane, które na łacinę, niewiadomo kiedy, przełożone będąc, zostały ztąd na polskie wytłomaczone (2). W tém atoli, co o ich u nas powodzeniu

(1) Pod r. 1425 w Bibl. Warsz. z r. 1857 II. 800 czytamy: dedi proclamare magnum judicium, vos nunquam parere voluistis, *et propter hoc jus polonicum feci* (porówn. § 183 I. tego dzieła.)

(2) Porówn. Ritters Geographie von Asien Band. VII. Erste Abtheilung.

tenże opowiada Ryter, błądzi częstokroć. Odséłając więc w tym względzie czytelnika do naszéj rozprawy o narodzie ormiańskim, w poprzednich tego dzieła tomach podanéj, nadmieniam przytém, że lud ten upodobawszy sobie przed innemi Lwów miasto, handlem się, ale hurtownym, naprzód w niém, a późniéj i po innych miejscach zajmował; handlem drobnym nie miało mu być wówczas trudnić się wolno(1). Mieszkali Ormianie i w moskiewskiém państwie, lecz tu pod względem prawa nic ważnego nie zdziałali (2). Hurtownym, a oraz drobnym handlem zajmowali się téż w Polsce, innym słowiańskim krajom prawie nie znani, Szoci (Szkoty), którzy dobre u nas po sobie zostawili wspomnienie. Prócz nich mieszkali w polskiém państwie różnéj narodowości Europejczycy, między któremi odznaczali się Anglicy, słynni ze swégo na wielką skalę, w ziemiach pruskich (co z ich, w VI. 167 tego dzieła umieszczonego statutu widać,) prowadzonego handlu.

§ 222. Z zesłowiańszczonych ludów Albańczykowie za Karpatami, a po obu stronach Karpat Serbowie i Wołochowie stali się, z przyczyny przyniesienia do nas stosunków dziesięcinnych (*Zehntgütter-verhältniss*), uwagi godni. Oba ludy pasterstwem najprzód, następnie zaś, drudzy osobliwie, rolnictwem się téż zajmowali, rozszerzając na Węgrach posiadłości swe, z ujmą, jak uważano, ziemian. To téż nietylko statuta

---

(1) Mówi Bielski w kronice 759. Przywileje Ormian wyszczególnił Lelewel w przypisie do hist. polsk. Teod. Wagi (wydanie Zupańskiego str. 155). Wydanego od Królowéj Jadwigi r. 1386 (u Rzysz. I. 253) tam nie ma.

(2) Patrz o nich rejestr do Karamzyna i do Akt. Ist. p. w. *Armeni*.

gmin, a osobliwie iliryjskich, pełne są o Wołochach i Albańczykach przepisów, lecz i sejmy węgierskie, jak konstytucye stanowione (r. 1635 art. 40, r. 1659 art. 90) uczą, wielce się prawami wołoskiemi trudniły, i uroszczenia ich ograniczały. Były i w Polsce wołoskie osady. W XIV, a częściéj w XV wieku przechodząc Wołosi Karpaty, i uzyskując wolność zakładania osad na swém prawie, właściwym je sobie sposobem, bo „krainnie“ czyli opolowo, po całéj Małéj Polsce, na prawéj stronie Wisły, urządzali. Po lewéj stronie nie dały się im rozgościć słowiańsko-germański ustrój mające sołtystwa. Poznaliśmy je wyżéj, i powód upadku ich opowiedzieliśmy. Przetrwały je wołoskie kniażestwa, podobne do sołtystw i niepodobne. Podobieństwo obu leżało w rządzie: jak bowiem Sołtys wespół z Ławnikami, tak Kniaź wspólnie z Radzcami, ów według magdeburskiego, ten według wołoskiego prawa w dyplomacie osadniczym wyrażonego, gminę swą, mięszany, bo jednodworcowy i wiejski ustrój mającą, sądził. Niepodobieństwo spostrzegać się dawało w składzie gmin tych wewnętrznym, i w stosunku ich do właściciela, na którego roli osiadały. Ludzi wyrobnictwem i braniem roli na czynsze, czyli z drugiego tomu (§ 103) znaném naroknikostwem zajmujących się, werbował na osadę Sołtys, i gminę z nich tworzył. Ta albo się pieniędzmi, albo robocizną właścicielowi za użytkowanie roli uiszczała, czyli czynsze mu płaciła lub odrabiała. Przeciwnie Kniaź stawał na czele wędrownego, przedsiębierstwem jakiém, gęślarstwem nawet, czyli skomorochostwem, jak w tymże, to jest w drugim powiedzieliśmy tomie (§ 236), trudniącego się rodu, i stowarzyszał go ku potrzebie wspólnéj. Rozrodzone od jednego przodka, według uwagi wyżéj

(§ 23) zrobionéj, potomstwo, tworząc tak nazywane fisy (1), gdy się tak dalece rozmnożyło, że nie mogąc ostać na miejscu, musiało nowych szukać siedlisk, chętnie się pod wodzą przedsiębierczego męża stowarzyszało, i, osiadłszy na jakiém miejscu, chowem się bydła, budowaniem młynów, uprawą roli, lub nawet rzeczonėm skomorochostwem zajmowało. Za pobyt dawało część zarobku, płacąc zwykle dziesięcinę z bydła albo trzody. Ponieważ Sołtys zyskiwał dla siebie od właściciela wolne łany, a Kniaz nie wymagał ich wcale, więc ci ziemianie, którzy jeszcze ról swoich na czynsze nie rozdali, chętnie na nich tak nazywane wsie wołoskie pozwalali zakładać. Prawo sejmowe Wołochów i Serbów z krajów wywołujące polskich, do samych się tylko nie osiadłych rozciągało (2).

b) *Cudzoziemcy niechrześcianie.*

§ 223. Wcale inne było powodzenie Żydów w Niemczech, a krajach słowiańskich. Tam nie uważano ich za gości, lecz za poddanych cesarskiéj komory (*Kaiserliche Kammerknechte*), stawiając w równi z rozbitkami, których na brzeg wyrzuciwszy morze, pozwalało przywłaszczać sobie, ale samemu tylko monarsze. Tu, a osobliwie w Polsce, od czasu jak idea państwa nie na przywilejach, lecz na prawie opartą została, kwestya ich obywatelstwa skutecznie postawioną być

---

(1) Patrz o nich dzieło Hilferdynga pod napisem *Bosna* w St. Petersb. 1859 (porówn. 197). Wyraz *fis* nie jest słowiański.

(2) R. 1624 Vol. III. 468. O *wsiach wołoskich* rozprawia Aleks. hr. Stadnicki w Bibl. Ossolińsk. z r. 1848 (wyszło i osobno we Lwowie z dodatkiem dyplomatów z r. 1541—69), i T. ks. L. w Bibl. Warsz. 1855 IV. 1 nstpn.

mogła. Wprzód nim się to, w drugiéj połowie XVIII wieku, stało, zazdrość korporacyjna miast odpychała Żydów. Toż samo było w Czechach, i działo się tam jeszcze gorzéj, do czego przyłączyły się fiskalne powody, które osobę i majątek człowieka z pokolenia izraelskiego pod wyłączną moc oddawały monarchy. Z Królów domu luksenburskiego i jagielońskiego, sam tylko Wacław IV i Władysław miał dla nich niejakie względy (1). Chociaż monarchowie z domu rakuskiego, a osobliwie Ferdynand II, dla tego że skonfiskowane domy mieszczan pruskich kupowali, łaskawość swą ludowi temu okazywali; jednakże każdy z nich nalegał na Żydów, ażeby się chrzcili. Chcąc ich k'temu zniewolić, żaden z nich surowych praw, o Izraelitach dawnemi postanowionych czasami, nie złagodził. Prawa te zakazywały im lichwy, i na drobnym ograniczyły handlu. Pod żadnym pozorem nie mógł Żyd wnijść na hipotekę, ani pożyczać na pismo; mógł jedynie brać zakłady na pewność pożyczki. Wieśniakowi nadto nie inaczéj pożyczać miał, jak za wiedzą pana włości. Na wsi nie mógł mieszkać, lecz w mieście i miasteczku. Kupować nie miał nic po wsiach, prócz cieląt i t. p., tudzież drobiu i jaj (2).

§ 224. Polscy Żydzi polegając na prawach statutem, o którym się w drugim tomie (§ 131 nstp.) mówiło, zapewnionych im, a ruscy (łuccy), tudzież litewscy Żydzi, ciesząc się przywilejami (3), wymogli to na

---

(1) Porówn. Maj. Car. CXI—XII, i wspomniony w § 131 II. tego dzieła Hermann.

(2) Stat. Włod. XLV. *o odpor*. Stat. Ferd. II list VI. Pr. Mor. 130, 131. Pr. Szl. Ciesz. 51 nstpn. Erbena Primat. 75—6.

(3) Prava te z lat 1388, 1507 w Działyńsk. Zbiorze 102 nstpn. znajdujące się, to samo co zachodnio-europejskie żydowskie statuta o-

obu krajów rządzie, że im nie tylko po miastach i miasteczkach, lecz i po wsiach mieszkać dozwolił; zastrzegł atoli, ażeby żyjąc na wsi, nie prowadzili pod żadnym pozorem handlu (r. 1538). Przestrzegał téż, ażeby ceł nie dzierżawili i celnych nie sprawowali urzędów (tenże rok i 1703), co wszakże nie dochodziło swojego skutku. Zakazywał im nakoniec żywnością i końmi kupczyć (r. 1540, 1548 według rękop. lubelskich). Usiłując doprowadzić k'temu Żydów, ażeby się czémś pożyteczném zajmowali, zakazał (r. 1775) Rabinom dawać śluby małżeńskie tym, którzyby się rzemiosłem, rolnictwem, handlem nie bawili. I oto całe prześladowanie, jakiego się sejm polski na Izraelu wtedy dopuścił, kiedy w tym samym czasie węgierski (r. 1570 art. 2, § 3, 1729 art. 19) nie tail się z tém, że dwa razy tyle podatku, co na Chrześcian, nakłada na Żydów przeto, ażeby się ich pozbyć. Tenże sejm nakazał, ażeby się z krajów bliżéj morza położonych i do handlu dogodnych (z Dalmacyi, Sławonii, Kroacyi) wynieśli. Choćby był chciał, nie mógł nic złego zrobić Żydom sejm polski, gdyż ujmowali się ciągle za nimi Król, panowie, szlachta. Zauważano, że żaden szlachcic polski nie może się obejść bez żydowskiego faktora (1). Prawda, że fanatyzm religijny dosięgał i u nas Izrae-

---

śpiewają, z dodatkiem: że nie wolno Chrześcianinowi dawać Żydziętom potraw, rozumié się niekoszernych (w oryginale stoi *okormit*, co mylnie po łacinie *intoxicare* przełożono), że Myncarz nie może Żyda o fałszywą monetę pomawiać, że kupując chléb dotykać się go Żyd może, (nie będąc, jak mniemam, obowiązany kupić go dla tego, że się go dotknął i skalał).

(1) Mówi (u Pistor. II. 337 słynny około r. 1523) Maciéj z Miechowa.

la (1), lecz fanatyzm ten przez samo duchowieństwo gromiony bywał. To téż Polskę uważając Żydzi za drugą Palestynę, i na piękne się w niéj rozgościwszy, mieli w kahałach swoich, zostających pod naczelnictwem Rabinów, własne samorządy, które były niby rzeczpospolite z Prezydentem swojego wyboru. Ztąd ów rząd w rządzie, owa dla Polski odrębność szkodliwa. Sprawy żydowskie sądził kahał w pierwszéj instancyi, w drugiéj sądził je Wojewoda, w trzeciéj miał sam Król sądzić. Sądy kahalne miały swych pośredników, którymi byli: Syndyk, Starszy żydowski i reprezentant rezydujący przy boku królewskim. Takim za Zygmunta I był Michał z Brześcia, za Władysława IV (r. 1648) Marek Nekiel, za Jana III Mojżesz Markowicz. Wyżałować nie można, że Talmudziści, po wzięciu przewagi nad Karaimami, rej w polskim Izraelu wodząc, bogactwo kraju do siebie garnęli wyłącznie. Trudniąc się wyprowadzaniem surowych produktów za granicę, a sprowadzaniem do kraju wyrobionych, oddawali handlowi cudzoziemskiemu raczéj niż krajowemu usługi wielkie. Starając się wyłącznie o to, ażeby jak najtaniéj kupić, a sprzedać najdrożéj, napełniali swoje, a płoszyli krajowców kieszenie. Lecz czyjaż w tém była, pierwszych czy drugich wina? Drudzy oczywiście przewinili, że nie współzawodnicząc z Izraelitami, doprowadzili ich do tego, że się złém za dobre odpłacali Polsce, która ich w gościnę przyjęła, wówczas, kiedy ich cała Europa wypędzała od siebie (2).

---

(1) Lelewela Polska dzieje i t. d. III. 181 nstpn. 216 Synodyki a mianowicie poznańskí z r. 1642.

(2) Porówn. Czackiego dzieł I. 126, tudzież III. 188. Rozprawy w Wremen. r. 1853 nr. 16 i w Odeskich Zapisk., nakoniec broszury o Żydach Lelewela i Henr. Schmitta we Lwowie 1859.

§ 225. Podzieleni na wieloliczne księstwa (1), i przez to słabi Połowcy, ulegli z czasem, jak w drugim tomie (§ 133) opowiedzieliśmy, Tatarom. Wziąwszy ci nie tylko nad nimi, lecz i nad całą Rusią, odlegle leżącego Halicza nie wyjąwszy, (który im jeszcze r. 1375 płacił haracz), panowanie, wykonywali je, i brali tak zwaną „tatarszczyznę", aż do czasu, w którym uwolniła od haraczu Ruś przeddnieprską Litwa, a zadnieprską wyswobodziła Moskwa (2). Co skoro nastąpiło, zwróciła taż Moskwa całą uwagę na to, ażeby Tatarów ochrzcić na prawosławie. Ciekawe o tém wiadomości Ułożenie Cara Aleksiego Michałowicza, tudzież dyplomata podają rossyjskie. Lud tatarski, który się nie dał do zmiany religii zniewolić, zostawał w tak nazywaném danniczém (*jasacznij*) poddaństwie, co wykluczało go od brania roli na czynsze (3). Inne stosunki wiązały z Polską i Litwą, dwojakich, krajowych i krymskich, Tatarów. Przez pierwszych rozumieli się ci, którzy albo brani w niewolę, albo z własnéj chęci osiadali w krajach litewskich. Dzielili się na szlachtę zwaną Kniaziami, Murzami, Ułanami i t. p., tudzież na lud. Tamta na rycerskiém osadzona prawie, służbą wojenną, ten furmaństwem, kupiectwem, rzemiosłami, uprawą ogrodów, handlem koni trudnił się głównie. Prócz politycznych praw, których i innym niechrześciańskim państwa swego nie odmawiała mieszkańcom, dozwalała Polska obu klasom Tatarów

---

(1) Więcéj niż 400 narachował ich Ławr. ręk. 167.

(2) R. 1375. Akt. Zap. I. nr. 4, Ngr. ljet. 191 Zubrz. w dodatku, tudzież jarliki Chana Złotéj Ordy u Oboleńsk. ciekawe o tém dają wiadomości.

(3) Dobitnie się o tém r. 1671 Akt. Ist. IV. nr. 129 wyraził.

używać ziemskiego i miejskiego prawa (1). Wolno im zresztą było rządzić się Alkoranem, małżeństwa z Chrześciankami (na co wszelako patrzali się krzywém okiem polscy Królowie (2)] zawierać, trzymać do usług czeladź chrześciańską i t. d. Trwało to aż do r. 1607 i 1616 (Vol. II. 1634, III. 309), w którym, prócz innych mniejszéj wagi ograniczeń, rotmistrzowstwa w wojsku sprawować, dóbr szlacheckich im, a szlachcie dóbr ich nabywać, na żony niewiasty chrześciańskie pojmować, czeladzi chrześciańskiéj chować, zakazano Tatarom. Zemsta ze strony pokrzywdzonych wywarta na Polsce ograniczyła się na tém, że się wiele rodzin wyniosłszy z niéj do państw tureckich, dotąd tam płaszczyznę Dobruczy w Bułgaryi, tudzież pewne w Azyi mniejszéj ustronia zamieszkują. Ci, którzy w kraju pozostali Tatarowie, (dotąd ich w królestwie i na Litwie około sześciu tysięcy dusz mieszka), upomnieli się o niesłusznie odjęte sobie prawa. Przywrócił im mniéj znaczące Zygmunt III, ale syn jego Władysław IV dał r. 1634 wszystko, co przez owe konstytucye utracili (3). W lat kilkadziesiąt przywrócono znowu konstytucyą z r. 1616 o czeladzi, nieco ją złagodziwszy; natomiast zakazano Tatarom stawiać meczety nowe. Wiek następny znowu naprawił, co zepsuł przeszły, i odtąd żadnych już prześladowań nie było (4). Krymscy Tatarzy, choć Polskę najeżdżali, jednakże za wiecznego jéj sprzymierzeńca się uważa-

(1) Co o Tatarach stoi w Volum. legum zebrał J. W. Bandkie, i Bibl. Warsz. r. 1858 III. 15 nstpn. wydrukował.

(2) Porówn. r. 1548 w Akt. Zap. III. nr. 8.

(3) Porówn. Tekę Wileńską IV. 263, 267, V. 185, VI. 108, 109.

(4) Porów. r. 1668, 1678 Vol. IV. 1048, V. 585, Czack. dz. III. 304 nstpn.

jąc, występowali nieraz z całą hordą, ilekroć o posiłek przez Królów polskich wezwani zostali. W nagrodę za to odbierali kiedy niekiedy, a następnie rok rocznie pewny datek (co ordyńszczyzną, tudzież *donatywą* nazywano *tatarską*). Uzyskiwali téż bogate dary w zamianu za tę, które poseł ich składał czasem naszym monarchom (1). Inne wcale stosunki Węgrów z Tatarami wiązały. Panując nad Rusią, chcieli oni ztąd i kraje zakarpackie nawiedzić, lecz w małéj części tam doszli: większa część ich idąc przez góry karpackie, zbłądziwszy, śmierć w nich znalazła (2). Mieli więc Węgrzyni u siebie tych jedynie Tatarów, którzy ze wschodu przez kraj Rumunów i Bułgarów za handlem do nich przybywali. Zowiąc ich Filistynami, Saracenami, Izmaelitami, rozumieli oraz pod temi wyrazami każdego, ktokolwiek jakąbądź, byle niechrześciańską, wyznawał wiarę. Wszelkich używali na to środków, ażeby lud ten przewieść na łono katolickiego kościoła. To téż on pod różne od tegoż kościoła odszczepione uciękał się sękty, i pod ich się nazwą skrywał (3).

§ 226. Łaskawszymi byli na Cyganów, już dla tego, że ci za drugą ojczyznę obrali sobie Węgry, już téż dla tego, że religią katolicką przyjęli (4). I ten lud w czasach przedhistorycznych z Azyi do Egiptu, a ztamtąd niewiądomo kiedy do Europy się dostawszy,

---

(1) Ciekawe o tém wiadomości u Oboleńsk. Porówn. téż Akt. Zap. I. nr. 142, 183, II. nr. 5. Lengn. IV. 8 § 27.

(2) Ciekawy o tém szczegół Hipac. liet. 211 opowiada. Podanie o tém u gorali karpackich dotąd istnieje, przywiązane do urocza doliny *kościeleckiéj* w Tatrach, która ztąd nazwaną być miała, że Tatarzy na niéj wymierając od głodu, złożyli swe *kości*.

(3) Porówn. Cynos. p. w. *Ismaelitae*, *Anabaptistae*, *haeresis*.

(4) Jung. § 159 Schwarstner II. 149.

osiadł nad Dunajem, i ztąd się przez góry karpackie od Spiżu ku Polsce, a od Węgrów ku Włochom i Czechom posuwał. Ztąd znowu przez Niemcy się do Francyi, a ztamtąd do Hiszpanii dostawszy, zasłynął tam pod Czechów (*le Bohemien*), a tu pod Cyganów nazwą (1). W ziemi spiskiéj już r. 1423, a w Polsce r. 1550 pod drugą zasłynął nazwą, mieniąc się téż, ale tu tylko, Etyopejczykami (2). Gdy według aktu sieradzkiego zachodziły na nich zażalenia, więc sejm nakazał r. 1557—1607 wypędzić Cyganów z kraju. Nie wypędzono ich wszakże, ale naśladując w tém Węgrzynów, którzy nadzór przez tak zwanych cygańskich Wojewodów rozciągnęli nad tym ludem, postanowiono osobnych na ten cel Wójtów. Opiekowali się nimi Król i panowie, ubezpieczając ich wydawanemi z swéj kancelaryi listami: za to podciągniono Cyganów pod pobór, nakazując im płacić pogłówne (3).

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Słowiańskich a niemieckich miast dalszy rozwój i reorganizacya ich rozpoczęta.

§ 227. Kiedy do Galii zawitali Rzymianie, zastali już tam miasta, które, skoro się z postępem czasu na rzymskich municypiów rządzie oparły, zakwitły wkrót-

(1) R. 1423 w Dzien. Wileńsk. z r. 1824 i u Fejera X. 6 stron. 532. Du-Cange p. w. *Zigeuni*.

(2) W archiwum sieradzkiém (w księdze XX. str. 20) jest pozew z r. 1550 kapitule Uniejowskiéj wydany o to, że żalącemu się na Cyganów w jéj juryzdykcyi zamieszkałych nie wymierzyła sprawiedliwości (occasione non administrationis justitie *cum Ethiopis alias z Czigany, quos Etiopes* (tak) apud ipsum per ministerialem et nobiles *arestavit*).

(3) Czack. dz. I. 258, Lengn. IV. 11 § 9.

ce. Inaczéj się rozwinęły nad brzegami morza północnego stojące w Armoryce święte grodziszcza, które, gdy i dla handlu przytułkiem się stały, wzrosły niezabawem przez chroniącą się po za ich okopy ludność. Na podobieństwo ich powstawać miały osady na ziemi do Króla i jego rycerzów należącéj zakładane, bo i te, postać twierdz mając, dawały bezpieczeństwo po za swemi okopami, ktokolwiek się do nich uciekał. Sprzysięgając się przeciwko każdemu, ktoby, pana ich wyjąwszy, chciał je mieć pod sobą, i naśladując municypalne południowéj Francyi rządy, dały osady te początek potężnym, uwagę na siebie powszechną wkrótce ściągającym miastom. To téż miasta te, będąc od swych panów uprzywilejowywane, urządzały się w potężne komuny (1). W Anglii zastał Juliusz Cezar twierdze z zasieków porobione, które tameczni krajowcy nazywali miastami. Zastał téż i budowle do galskich podobne, z których, coraz więcéj skupiających się obok siebie, czy następnie angielskie powstawały miasta, wiadomo mi nie jest. To pewno, że we dwa wieki po Cezarze, dzisiejszą Anglią opisujący Ptolomeusz kilkadziesiąt miast naliczył w niéj, z których niejedno może jakieś podobieństwo do rzymskiego municypium miéć już musiało, gdy długi przeciąg panowania Rzymian w tym kraju, nie mógł i pod względem urządzeń miejskich pozostać bez wpływu. Władnący następnie w Anglii Saksonowie, „burgi“ czyli zamki stawiali, na podobieństwo których wznoszone za chrześciaństwa klasztory, ujrzały wnet po za swemi ścianami wzno-

(1) Porównaj artykuły o początku francuzkich komun w dziele Augustyna Thierry, *Lettres sur l'histoire de France, Paris 1839* (ósme wydanie), Guizot histoire de la civilisat. en France IV. *odczyt szesnasty* i nst.

szące się, jak mówi Kemble, ręką Opatów budowane, dla pomieszczenia w nich swéj służby, miasta. Przeciwnie u Swewów, a więc i u Słowian, wprzód tak nazywane miasta (*vici*), a dopiero po nich budowano twierdze (*urbes*). W pierwszych przesiadując urząd miejscowy, sprawiedliwość téż mieszkańcom w okolicy ich osiadłym wymierzał. Miasta te *civitates* Jeograf nazywa bawarski, i od tak zwanych *urbes* odróżnia je. Słowiańscy piszący po łacinie kronikarze, *castrum* téż drugie mianują, a piszący po słowiańsku (Nestor mianowicie), wszystkie te trzy osady *grodem* nazywają. Wchodząc w myśl tego wyrazu, mniemam, że gród tak twierdzę, jak otwarte miejsce oznaczał, na którém, dla pomieszczenia urzędników i monarszego dworu gęsto pobudowano domy. Trojaką więc rzecz jeden wyraz znamionował, ale nie na długo: nastały bowiem obok grodów *warosze*, *targi*, *posady* i *słobody*, wyrażające różne krajowemu prawu podlegające miejskie osady. Przeciwnie osady te, które obcém nadano prawem, *miastami* nazywane będąc, wzięły inny od grodów kierunek i rozwój. Z tego więc względu szkicując obraz grodów i miast, powiem, zaczynając od pierwszych, jakie miały one przeznaczenie, kto je zamieszkiwał, i kto niemi rządził. Co wyłożywszy, rozwiodę się o targach i o słobodach, które grodów podobiznę miały. Przeszedłszy następnie do miast, kierunek im właściwy wykażę. Opowiadanie o obu oprę na badaniach, które w drugim tomie tego dzieła (§ 136 nstpn.) rozpocząłem. Osobna monografia do jednego z czasopisów polskich podana, dopełni, co się tu krótko opowie.

§ 228. Mniemam, że łacińscy kronikarze dla tego grody nazywali urbes, że je za stolicę najwyższego Kapłana, niby za Rzym miejscowy (*urbs aeterna Roma*)

poczytywali: mieszkał bowiem w grodzie Biskup, który był Papieża i Patryarchy, w dawnym i nowym Rzymie (w Bizancyum) stolicę swą mających, zastępcą. W grodzie odbywały się i targi. Juliński czyli winecki od Helmolda, a kijowski od Dytmara opisany gród, oglądał kupców różnéj religii i pochodzenia, za pogańskich równie jak za chrześciańskich czasów. Na ośmiu się rynkach odbywać miał handel w Kijowie. Po nich, podobnie jak było w Nowogrodzie, przechadzając się Mytnik z Myncarzem, kontrolowali kupca i rzemieślnika. Doglądał pierwszy, jakiemi, gdzie i kiedy wybitemi pieniędzmi kupujący płacą. Drugi pilnował, ażeby nie zaszło jakie oszustwo przy kupnie i sprzedaży, o czém, ilekroć była tego potrzeba, świadectwo dawał (1). Gdy z postępem czasu na spekulacyą zakładano grody, starali się Książęta zwabiać do nich szczególniéj rzemieślników na osadę. To téż gdy Daniel Książę czerwono-ruski gród Chełm, w dzisiejszém lubelskiém położony, zakładał r. 1259, wezwał do niego na osadę Niemców, Ruś, Lachów i różnych cudzoziemców (*inojazicznik*i). Zeszli się rozmaioi z żelaza, miedzi i srebra wyroby działający mistrzowie; zeszli się siodlarze, łucznicy i czapnicy, i w grodzie tudzież około grodu zamieszkali. W tymże celu roku 1276 Kamieniec litewski nad rzeką Lzną, przez Włodzimirza Księcia brzeskiego wystawiony, i przez takichże zapewne ludzi, jak Hipac. ljet. 196, 207 opowiada, zamieszkały został. W grodzie, bądź twierdzy bądź mieście, stał warsztat myncarski, gdzie kowal

---

(1) Już pierwsza składowa część Rusk. Pr. z XI. jak w § 268 I. tego dzieła powiedziałem, pochodząca wieku, mówi *o kupcu, rzemieślniku i Mytniku* (§ 10, 22 R. Pr.) O *Myncarzu* porówn. 232 II. tego dz.

pieniądze (mówi § 180—182 statutu Duszana) carski złotnik. Ten pod karą śmierci nie mógł się ze swojém rzemiosłem przenieść na wieś, bo tam trudniéjby go, i wybite przezeń pieniądze, skontrolować przyszło Myncarzowi. W grodzie téż zbierało się i lustrowało rycerstwo, nim poszło w pochód przeciwko nieprzyjacielowi. W grodzie nakoniec bywały teatra i łaźnie. O pierwszych żywociarz ś. Otona, o drugich warto rozważyć, co rzekł kronikarz polski Galus (51—2, 69), zauważywszy: że gdzie Król przesiadywał, tam się i jego łaźnia znajdowała, do któréj on zaprosiwszy z sobą obwinionych panów, chłostanych od kąpielnika dla zdrowia, chłostać kazał za karę, przy czém nie szczędził i łajań.

§ 229. Ktokolwiek się we Francyi i w Anglii po za okopy dostawszy, zamieszkał przez czas niejaki w grodzie, i płacił *skot*, czyli dawał miejski pod nazwą *szotu* i *szosu* (1) słynny następnie podatek, ten, bez względu czy swobodnym, czy od kogo zależnym był człowiekiem, miewał sobie pokój (*mir*) zapewniony w mieście, przez co wolność na mocy przedawnienia uzyskiwał. Toż samo się w słowiańskich działo grodach. Jeden z nich prastary, wyżéj wspomniony, Kijowem nazywany, ze zbiegów się, jak Dytmar mówi (2) początkowo zaludnił. Toż samo powtarzało się i późniéj, i wyżéj od nas wspomniony gród Chełm, w czę-

---

(1) Wyraz słowiański *skot* (Kemble II. 279 pisze *sócn*), ma w znaczeniu z łacińskim *pecunia* powinowactwo. W jakim do niego stosunku czeski i polski *szos* zostaje, o tém szeroce Du-Cange p. w. *schoth*, *scot*, i t. p. opowiada.

(2) Populi ignota manus *fugitivorum robore servorum hic undique confluentium, et maxime ex velocibus* (włóczących się po świecie) *Danis multumque nocentibus Pecinegis*. Dytmar wyd. Wagn. 265.

ści się wielkiéj zbiegłymi od Tatarów rzemieślnikami napełnił. Snadź i polskie powstawały tym sposobem grody, gdy stawający się miastem Kraków miał sobie w liście zakładniczym, (który w Miscel. Crac. I. 65 stoi) zabronioném, przyjmować w poczet mieszczan bądź poddanego, bądź swobodnego rolnika: obawiano się bowiem, ażeby przez ciśnięcie się do miast ludności wiejskiéj nie szkodowało rolnictwo. Pokazały się ztąd następnie szkodliwe dla miast skutki: obsiedli je bowiem cudzoziemcy i Żydzi, gdy krajowéj i chrześciańskiéj ludności przystęp do nich został wzbroniony.

§ 230. Zamieszkiwali grody tak nazywani grażdanie i posadzcy ludzie (1), krajowcy i zagraniczni, którzy, stosownie do swego położenia w społeczeństwie (*młodszije ljudi*, niższa warstwa społeczeństwa), lub zatrudnień (*czernije ljudi*, że się rolą zajmowali), na lud prosty i wyższy dzielili się pospolicie. W poczcie drugich stali goście i kupcy, najwyżéj uwzględniani przez prawo. Według rossyjskiego Sudebnika (§ 26) pięćdziesiąt rubli płaciło się gościowi za bezczeście. Według Ułożenia sto rubli należało się tym gościom, których w poczet uprzywilejowanéj, hurtowym handlem zajmującéj się, Strogonowych liczono rodziny. Głównie w Moskwie, Archangelu i Chołmogorze (w dwóch ostatnich grodach najsławniejsze odbywały się jarmarki) tym gościom, równo jak policzonym na mocy przywileju w ich poczet handlarzom, kupczyć było wolno: że tém więcéj godziło się im to czynić po

(1) W § 173 stat. Dusz. są wymienieni *graždane*, tak samo jak w źródłach rossyjskiego prawa. W nich atoli *gorockie* téż i *posackie* (że *posad*, czyli po za okopami grodu rozciągającą się przestrzeń ziemi. zajmowali) *ljudi* występują, znacząc toż samo.

całym kraju, rozumie się samo przez się. Inni handlarze *kupcami* się w ogóle, a w szczególe rozmaicie, od miejsca gdzie głównie handlowali, (*Surożanie* nad azowskiém handle mający morzem), tudzież od towaru, którym kupczyli, nazywani bywali. Zasługują na uwagę wysoko w grodach położeni sukiennicy, od robotników wyróżnieni sukiennych. Ci i w miastach znakomitą rolę odgrywali. Wszyscy inni moskiewscy handlarze, i cała ludność, drobnym handlem, rzemiosłami, wyrobnictwem, a nawet się rolą zajmująca, miała téż przyznaną sobie głowszczyznę, którą się od zwyczajnego wyróżniała ludu. Godném jest uwagi, że gdy Słowianie do uczenia się krajowego języka niewolili Niemców; to przeciwnie w moskiewskiém państwie na chwilowy pobyt do niego przybywający goście (do Nowogrodu za handlem), pozwolenie sobie na to wyrabiać u Cara musieli, ażeby im wolno było uczyć się języka miejscowego (1). Do zauważania jest i to, że według Ułoż. XIX. 40, tymże Niemcom nie wolno było w trzech głównych częściach Moskwy (w Kitaju, w białym i ziemskim grodzie) nowo kupować domów, i na gruntach wraz z domami dawno kupionemi miéć kościoły protestanckie (*Kirki*). Stojące na nich, a dawno zbudowane obalić, i za owemi częściami Moskwy stawiać należało.

§ 231. Praw osobnych nie miały słowiańskie grody, rządząc się krajowém, jak reszta mieszkańców. Wyjątek Serbia stanowiła, w któréj leżały tak w §

---

(1) Na wszystko, com rzekł, znajdzie czytelnik dowody w Łukasz. Obrazie Pozn. I. 325, Zubrz. Kron. 225, 249, w Karamz. (patrz w rej. *Kupci, Strogonow. Sukonniki, Suroż.*) w Zakon. tyt. o torgowoech. Ułoż. X. XIX. R. 1629. Akt. sobr. III. nr. 184. Sudebn. § 72.

148 stat. Dusz. nazwane, bliżéj nam nie znane, miasta greckie. Był więc w krajach słowiańskich stosunek taki jak we Francyi, Anglii i t. d., gdzie miasta, o ile ich od tego przywiléj nie uwolnił, krajowemu prawu podlegały. Przeciwnie w czeskich, węgierskich i polskich grodach, zamienionych na miasta, mieli mieszczanie prawo niemieckie za obowiązujące, które wraz z wydanym im osobno przywilejem, zupełnie ich od krajowego uwalniało. Rodzimo-serbskie (greckiemi nie będące), tudzież ruskie grody, były téż rządem do staro-francuzkich i t. d. zbliżone. Małe, bądź twierdzami (warosz), bądź targami (targowiskami) będące, rządzone były, według § 54, 121, 152 stat. Dusz., przez Starostę carskiego lub prywatnego obywatela, któremu gród ów dał monarcha na dzierżawę; dużemi rządziła rada miejska, z świeckich i duchownych osób (liczba ich nie wiadoma) składająca się. Przed nią musiał obywatela grodu zapozywać każdy Serb lub cudzoziemiec, w poczet grażdżan nie wchodzący; przed ten sąd bowiem, któremu ulegał, zapozywać go (powiedziano tamże w § 148, 173) nie mógł. Kto rządził w serbskim grodzie, ten, według Duszanowego § 108, 146, 147 statutu, i grodzkim okręgiem zawiadował. Takiż sam był rząd w ruskich grodach. Według Nestora, rządziła w nich rada (*Starjejszina po wsiem grodom*, mówi Nest. ljet. 53), która we wszystkich zapewne była takiego składu co w Nowogrodzie. Wielki ten gród podobnie się jak czeska Praga i jak polski Kraków, na kilka (tu na pięć „końcami“ zwanych) dzielił grodów. Każdym rządzili tak zwani Starostowie konieccy, we Pskowie ulicznymi mianowani. Starostom tym byli ku pomocy Setnicy, Dziesiętnicy i t. d., a nad wszystkimi miał nadzór Tysiącznik, który we-

spół z wiecą krajem całym i jego częściami czyli pogostami (ujazdami), tudzież stanami (stacyami, stanowiskami) rządził naczelnie. Podobny rząd miała Wiatka, nowogrodzką osadą będąca. Po poddaniu się (r. 1477) Nowogrodu Wielkiemu Kniaziowi, urzędnicy jego naczelnie, a miejscowi, po dawnemu od obywateli grodowych obierani, rządzili podrzędnie. Ta atoli między rządem tego a innych grodów zaszła roku 1518 zmiana, że tyluż co niegdyś u Dytmarsów, z pośrodku owych końców, czyli że czterdziestu ośmiu pod przysięgą wybieranych i dla tego Przysięźnikami nazywanych mężów, zasiadało w jego radzie kolejno (po czterech co miesiąc), dla odbywania wespół z Tijunem książęcym sądów (1). Podobny rząd miał Psków, i to już wcześniéj (r. 1510). Kiedy się jeszcze ten gród wiadomym z tomu pierwszego (§ 282) rządził statutem, wtedy na wiecy się miejskie, od książęcych odrębnie, odbywały sądy. Czy i w moskiewskich grodach były takie sądy, tego nie wiem. Zdaje się atoli, że grody imiennie w dyplomacie z r. 1610 (Akt. Zap. IV. nr. 182) wymienione, które w liczbie blisko trzydziestu deputacyą do nowo obranego Carem Władysława Zygmuntowicza wysłały, musiały się od reszty grodów wyróżniać czémś przecie. Zresztą i one rządom Wojewody podlegały. Miał on do pomocy Horodniczego, i przez niego policyą tak w grodzie jak i okręgu jego, a ten znowu przez tak zwane *objezżije* (objeżdżające), *żitniczije* (zbożowe) *golowy*, nad jego bezpieczeństwem i wygodami czuwał.

---

(1) Porówn. § 55 II. tego dz., Kemble II. 295, Karamz. VII. przyp. 362. Co miesiąc zmieniali się téż Pragą czeską, jak niżéj powiemy, rządzący Burmistrzowie. Przysięźniey po całém następnie, według Sudebnika § 68, 69, 72, upowszechnili się moskiewskiém państwie.

§ 232. Czém były u Serbów tak zwane *targi*, tém w Moskwie *posady*, *prigorodi*. Odpowiadały one przedmieściom czeskim i polskim (1), pod rządy grodu, osobliwie téż we względzie sprzedaży trunków, należącym (2). Po prigorodach *swobody* (słobody) zasługują na uwagę. O nich pierwszą w dopełniaczu Nestora pod r. 1237 (Ławr. rękopis 196), bez bliższego objaśnienia, coby znaczyły, znalazłem wzmiankę. W dyplomatach XIV, XV wieku raz prawo osobowe, niby rzymskie *manumissio* (3), drugi raz prawo rzeczowe, niby co u Francuzów *libertas*, oznacza (4) ten wyraz. Jednem słowem były słobody niby czeskie i polskie miasteczka, na osiedlenie których lud swobodny pod korzystnemi warunkami zwabiano. I tak w latach 1572—87 kazał Car w Nowogrodzie obwołać, że ktokolwiek z kabalnych, monastyrskich i t. p. ludzi do niego na słobodę przybędzie, dostanie po pięć rubli na rękę, i mieć będzie przez lat pięć wolność (*lgota*) nie ponoszenia żadnych miejscowych ciężarów. Inne słobody, zwyczajem wsi pierwotnych, zakładały się same. Nader jest ważna wiadomość o słobodzie głotowskiéj, przez młodych ludzi w niewiadomym czasie założonéj, któréj osadnicy że się łowiectwem tylko zajmowali (5), a nie trudnili się ani rolnictwem, ani

---

(1) R. 1430 w Bandtk. jus. pol. 229, r. 1470 u Rzysz. II. 942 *wies predmiesthna*.

(2) W stat. pskowskim czytamy: a Knażim ljudem po dworam korczmi ne derżat, *ni wo Pskowe ni na prigorode*.

(3) W dyplom. nowogrodzk. (Akt. jurid. nr. 409 II.) czytamy: Zachara starogo pustil esmi *na swobodu*.

(4) Du-Cange p. w. *libertas* z dyplomatami rossyjsk. (Akt. sobr. I. nr. 48, II. nr. 102, w których pod r. 1450 *slobodnÿ ljudi*, a pod r. 1476 *w tu slobodhu ne priimat*. czytamy), porównany, rzecz tę objaśni.

(5) W oryginale stoi *kormjatsia piktoju* (?) *da zwjerem*, r. 1591 Akt. sobr. I. nr. 350.

handlem, i dla tego żyli w ubóstwie; przeto uwolnił ich Car od podatków. O założeniu podobnym torem słobody w czasach napadów tatarskich na Ruś czerwoną (r. 1240—1699), nuci pieśń stara, którą Szafarzyk przedrukował (1). Zamieszkiwali rzeczoną słobodę sami młodzi ludzie, bezżenne prowadzący życie. Obok niéj miała stać druga, gdzie same dziewice, tudzież trzecia, gdzie sami starcy przemieszkiwali. Rzecz ciekawa, że i Kozacy ukraińscy osobne słobody dla mężczyzn, a osobne dla niewiast (jak Pallas w swoich po Rossyi podróżach odbywanych opowiada) stawiali. Wszystko to rozważywszy, wnoszę, że słobody są bardzo dawnym kolonizacyi ludów słowiańskich zabytkiem. Kiedy z postępem czasu hurmem się do zakładania słobód rzucając, sąsiednie przez to wyludniano sioła; wtedy Car Aleksy Michałowicz wyrzekł, że słobody dawne na skarb się zabierają, a nadal nikomu, prócz monarchy otwierać nowych nie ma być wolno.

§ 233. Przejdźmy do miast, które z grodów powstawały, jak polski Poznań, w pomroce upłynionych wieków, o czém Łukaszewicza w Obrazie Poznania zobacz, założony, i naprzód grodem (*urbs*), a od r. 1253, po przeniesieniu go z polskiego na magdeburskie prawo, miastem będący. Toż samo o Krakowie wiedziéć należy. Ten od r. 894 do 1257 grodem będąc, dopiero w owym roku w miasto został przemieniony. Brały téż miasta początek ze wsi, na miejską zamienianych

---

(1) Wydrukować ją dałem (mając sobie od Kazimirza Wójcickiego udzieloną) w dodatkach do III. tomu historyi prawodawstw r. 1845 na str. 502, następnie ją w zbiorze *pieśni ludu ruskiego w Galicyi* (wyszły w dwóch tomach we Lwowie r. 1889) od siebie wydanych wydrukował Żegota Pauli (porówn. I. 166), a Szafarzyk w *aeltest. Denkm.* w Pradze r. 1840 wydanych uwzględnił (str. 68) tę pieśń.

osadę. Nakoniec siedzibą nowo wytrzebionego lasu, lub na czystém polu dla przemysłu i handlu założonéj osady bywając, uzyskiwały osobny, wyłącznie dla siebie uorganizowany, zarząd. Sprawował go, według przywileju i statutu, dla zamieszkałych w mieście i w miłowym jego okręgu osadników wydanego, Wójt i rada miejska, a tę nadzorował urząd królewski. Miał ten urząd szczególniéj na baczności kupieckie i rzemieślnicze bractwa, które ludność miejską stanowiły główną. Dam poznać czytelnikowi tę ludność, i przytém walkę praw miejskich z ziemskiemi, spór mieszczan, a osobliwie cechowych, z urzędem królewskim, wreszcie stosunek ich do ziemstwa, i tak miasteczek jak miast znaczenie polityczne, w sejmikowaniu i sejmowaniu najdobitniéj się uwydatniające, przedstawię; mając głównie na uwadze czeskie, węgierskie i polskie miasta, których prawa że nie były, jak niegdyś w grodach, takież same co reszty kraju, czyli że miejskie prawa były od ziemskich odrębne, na jednym to i drugim przykładzie ukażę. W końcu przyczynę upadku miast wyłuszczę, tudzież opowiem, jakie ku podźwignieniu ich przedsiębrano środki. Wszystko to stawiając czytelnikowi przed oczy, nie pokażę mu wprzód Rusi, aż dopiero po zaznajomieniu go z ochrzczoną Litwą. Nie pozna bowiem pierwszéj, kto się z ładem i składem drugiéj nie zapozna poprzednio.

§. 284. Z nienacka się to i nieprzygotowanie stawało, że miejsce grodów zajmowały miasta. Gdzie jeden osiadł Niemiec, tam się zaraz znalazł drugi i trzeci; a gdy się ich zebrało kilku, dopraszali się u miejscowéj władzy, by im rządzić się przez obieranego z pośród siebie urzędnika, by własnego dla odbywania służby bożéj księdza mieć im dozwolił. Z takowemi

prośbami do Książąt czeskich r. 1092—1272 wystosowywanemi prascy Niemcy wystąpiwszy, gdy pozwolenie na to uzyskali, wnet sobie wystawili dom radny (*Rathaus*, ratusz), i do pobudowanego kościoła sprowadzili z Niemiec Kapłana. Zasiadłszy w ratuszu Sędzia niemiecki, podwoił się zaraz i potroił: albowiem według niemieckiego prawa (na co w § 165 poprzedniego tomu uwagę czytelnika zwróciłem), nie Sędzia, lecz jego pomocnicy (tak nazywani Przysiężnicy) sądzili; a więc było mu kilku towarzyszów potrzeba. W XIV wieku i zastępcy zażądał, którego z ramienia swego utworzywszy, Burmistrzem go po niemiecku nazwał. W czasie wojen husyckich w zupełną niemal rzeczpospolitę zamieniona Praga, bardzo w swych prawach, po ustaleniu się na czeskim tronie domu habsburskiego, podupadła. I wtedy jeszcze kiedy niekiedy dawnym zajaśniała blaskiem, dumna z siebie o tyle, że niekiedy miała sobie za ujmę bratać się ze stanem rycerskim, (pismo, które pod tytułem *Prawnik* wychodzi, stawia na to w trzecim poszycie z r. 1592 pochodzący przykład); atoli wtedy już nie przez wyłącznie obieranych, lecz i przez narzuconych sobie z góry urzędników sprawowane, nie zaś jak dotąd dozorowane to miasto, miało równie jak i inne czeskie miasta, trzech na czele urzędników głównych: jednego dla spraw ekonomicznych, czyli Burmistrza, drugiego dla wymiaru sprawiedliwości, czyli Sędziego, trzeciego dla policyjnych spraw, Hetmanem nazywanego.

§ 235. Takiż stan miast był na Węgrach, tudzież w zjednoczonych z niemi królestwach, z tą atoli różnicą, że nie na ogólném jakowém obcém prawie (magdeburskiém i t. p.), lecz na przywileju, jak francuskie ło-

kowano tu miasta (1). Ztąd téż inny ich skład niż czeskich, tudzież polskich, do opisu których przystępujemy. Ponieważ przedsiębiercy, Wójtami po słowiańsku, jak w drugim tomie (§ 53) powiedziałem, zwani, tworzyli pierwsze rządów miejskich zawiązki; więc oni stali na ich czele, dopóki się ich najprzód stolice, a mianowicie Poznań r. 1310, następnie Kraków r. 1475, daléj Wilno r. 1526, nakoniec Lwów r. 1650, po nich zaś inne wolne, królewskiemi zwane, nie pozbywszy, miewały odtąd kiedy niekiedy, a osobliwie Kraków, samego Wojewodę i t. p. Wójtem, choć jeszcze obok niego był w tém mieście, aż do r. 1475, Wójt dawny, który został teraz, iż tak powiem, nominalny. Pozbywszy się Wójtów, poprzestały miasta na Burmistrzach, których sobie w tymże co wolne miasta niemieckie wybierały celu, to jest, ażeby (jak Eichorn § 234 mówi) wespół z miejscową radą majątkiem miejskim, policyą, targami zawiadywali, a nadto sądownictwem się zajęli. Burmistrz i Ławnicy sądzili mieszczan, ich zaś sądził Król przez ziemskich i koronnych urzędników. Powiedzieliśmy wyżéj, że bywali nimi Kanclerz lub Starosta. Przed drugim, albo przed osobno na to od Króla wyznaczonemi Komisarzami, zdawało miasto sprawę z dochodów miejskich. Po ograniczeniu więc, i tylko dla przewodniczenia sądom miejskim gdzieniegdzie po zostawieniu Wójta przy swym obowiązku, stawszy się Burmistrz najwyższą miast władzą, urzędował wespół z innemi, równie jak sam przez mieszczan obieranemi władzami, tudzież miał styczność

---

(1) Znaczniejsze z nich przywiedzione wyżéj *Jura regni Croatiae* i t. d. przywodzą w poszycie I. Znakomitsze z XII—XIV pochodzą wieku.

z ziemskiemi urzędnikami. W poczet pierwszych wchodzili Rajcy, którzy administracyą, tudzież Ławnicy, którzy sądownictwem zajmując się, w różnéj po różnych miastach polskich, a osobliwie w Poznaniu, Krakowie i we Lwowie, występowali postaci. W poczcie drugich stał na pierwszém miejscu Wojewoda. Ten od czasu Króla Jana III nie wpływając już (r. 1677) na wybór Rajców i Ławników, jak niegdyś Władysław Łokietek (r. 1310), postanowił, lecz same tylko dozorując cechy, zlał ten obowiązek na Podwojewodzich, ciemiężcami miast jeszcze w r. 1764 (Vol. VII. 85) nazywanych. Na drugiém miejscu stał Starosta, który wszelkie sprawy, jakie szlachta z miastami, bądź w sądach cywilnych, bądź w karnych, bardzo często miewała, kontrolować był winien. Jego więc rzeczą było pilnować, ażeby na szkodę ziemian, według uchwały sejmowéj w Toruniu r. 1520 zapadłéj, (tak zwany *statut toruński*, o którym Tomicyanow V. 133 i Vol. I. 396 zobacz), nie wyrokowali miejscy Sędziowie. Kłótnie bywały o targowe i mostowe, o cenę towarów przesadzaną zbytecznie: zkąd przychodziło nieraz do gwałtów, a nawet, jak w Pamiętn. Platera (I. 168) zeznano, do ubijatyk. Gdzież się zawiązały i najdokuczliwiéj dawały uczuwać cechy? Wzięły się w miastach, a dokuczały w okręgu miejskim.

§ 236. Zjednoczywszy w sobie miasto prawa municypiów rzymskich, burgów niemieckich, i grodów słowiańskich, stanęło od razu na wysokim stopniu potęgi. Od mnnicypiów przyjęło znane Rzymianom, lubo pod innym kształtem u nich rozwinięte, cechy (*collegium, corpus artificum* (1), i zamieniło je na kupieckie

(1) Już Galus 118 artystów od rzemieślników odróżnia, tamtych *artifices*, tych *operatores* zowiąc.

i rzemieślnicze bractwa (*fraternitates*). Te naprzód w Czechach statutowo urządzone (1) zostały. Niemieckiego burgu mieszkańców (o czém Eichorna § 224 porównaj) naśladując mieszczanie, wzięli na siebie obronę miasta, i stali się jego wojakami. A ponieważ miasto, następcą będąc grodu, miało swój okrąg, w którym mieszkali ziemianie; więc pomimo, że oba stany nie jedno teraz obowiązywało prawo, zespoliły się jednakże, i jednném „rycerstwa krajowego“ nazywały się mianem (2). Była nawet nadzieja, że mimo różnych różnego stanu powołań, pod jedno przejdą prawo rzeczeni mieszczanie i szlachta. Lecz ta nadzieja spełzła na niczém, do czego dali zły przykład Niemcy. Zamieniając i oni burgi swe na miasta, naznaczali im pewny do zarządu po za jego murami, zwykle na milę, rozciągający się okrąg, i mieszkańców okręgu tego pod miejskie podciągali ciężary. Zaniósłszy o to zażalenie do Fryderyka Rudobrodego niemieckiego Cesarza, w milowym owym okręgu zamieszkała szlachta, uzyskała (o czém Eichorna § 277 w drugim przypisku zobacz) zapewnienie, że każde nadal nowo powstające miasto, będzie uważane burgiem, czyli nie będzie wykonywało miejskiego prawa w milowym okręgu. Gdyby tak było postanowioném i w Polsce, nie byłyby się dawały ze strony ziemian słyszéć przeciwko monopolom miejskim, mianowicie od czasów Króla Ludwika i Jagiełły, częste narzekania. Pierwszy, przywilejem r.

---

(1) Cech *sukienniczy* i jego statut z r. 1378, *malarski* (r. 1348 Czas. XXXIV str. 22. V. 2 str. 169), *piekarski*, *piernikarski*, *młynarski* (Czas. XIV. 2 str. 153). *hamerniczy* (Czas. XVIII. 4 str. 596).

(2) *Armiger*, Rajca i szlachcic, r. 1418 w VI. 411 tego dzieła, r. 1455 Lelewela Polsk. śr. wiek. IV. 233. r. 1457 u Rzysz. II. 916.

1378 Krakowowi nadanym, zakazał ziemianom w milowym okręgu mieszkającym, robić sobie trunki, nakazując im z miasta kupować je. Tenże, a po nim Jagieło, przywilejem r. 1399 temuż udzielonym miastu, (oba przywodzi Mecherzyński 29), uwolnić miał w okręgu tym posiadających dobra ziemskie mieszczan od pospolitego ruszenia: co równie, jak prawa od cechów sobie przywłaszczone (wnet je poznamy), tém bardziéj ziemian oburzało, gdy z stołecznych i królewskich miast do miasteczek przywileje te przechodziły.

§ 237. Już u starożytnych ludów kupcy i rzemieślnicy stowarzyszali się za wiedzą rządu, i wespół o swém dobru radzili. Że toż samo było w Niemczech w czasach niepamiętnych, wnosimy z wyrazu *gilda*, (mówi o nim Du-Cange), który oznaczał stowarzyszenia germańskie, a u Słowian że nastało późniéj i rodzime ich stowarzyszenia wyrugowało, dowód na to stawia niemieckie nadawane im nazwisko (*Zech*, patrz tegoż): Miasta germańskie już w VI wieku (mówi Eichorn § 312) stanowiły, że nikomu w mieście ani handlować, ani rzemiosła wykonywać nie dozwolą, ktoby w towarzystwo, według warunków od nich przepisanych, przyjęty nie został. Słowiańskie cechy, w duchu dawnych, w drugim tomie (§ 138, 142) wspomnionych stowarzyszeń zawiązywane, nie broniły nikomu z sobą współzawodniczyć. Trwało to czas niejaki po miastach, i była wtedy przez milowe prawo jeszcze niezamącona między mieszczanami a ziemianami zgoda. Cechy ją zepsuły. Wiadomo że na schadzkach ziemiańskich politycznych, czyli na uwzględnionych od Jagieły r. 1404 sejmikach, ceny towarów na targ przywożonych, tudzież wyrobów przez mieszczan na sprzedaż wystawio-

nych układano (1), i że dopiero za panowania tego Króla powstały nieznane przedtém narzekania na cechy. Wystawiam sobie, że gdy z przyczyny małych cen wyrobom od ziemian naznaczanych, zaprzestały miasta na sejmiki uczęszczać, i wetując swych szkód, oceniały na cechowych schadzkach produkta ziemskie; więc im nie tylko schadzek tych zakazano, ale nadto, jak wyraźnie warteński statut (§ 31) opiewa, polecono ziemskim urzędnikom, kłaść po dawnemu ceny na zboże i sukna, czyli na produkta i wyroby miejskie. Postanowiono téż, że gdyby się temu opierały cechy, mają być zepsowane (*destruantur*, wyraża się statut), czyli zniesione. Wtedy to rzeczone cechy (r. 1420, 1423) podszywszy się snadź pod znane nam z tomu drugiego (§ 138) stowarzyszenia, daléj swobodnie istniały, i daléj w poczet siebie przyjmowały wiejskich gospodarzy, którzy się zarobkowaniem z kupiectwem związek mającém (2) zajmować chcieli. Sejm nie tylko ich nie ograniczał, ale nawet, uznawszy je być pożytecznemi dla kraju, obdarzał r. 1532 (Vol. I. 504) przywilejami, pod warunkiem atoli, ażeby się żadnych nie dopuszczały nadużyć, za które surowo karać roku 1538, 1543 (Vol. I. 535, 568) nakazywał. Ponieważ atoli przekonał się r. 1550 (Vol. II. 598), że to nie skutkuje, więc zniósł pod jakiémkolwiek mianem, czy bractw, czy związków istniejące cechy, i odtąd nie inne jak stowarzyszenia po miastach istnieć, i opieki

(1) *Juxta consuetudinem diu observatam*, mówi r. 1420 statutu warteńsk. § 31.

(2) Furmaństwem. Porówn. r. 1450 u Rzysz. II. 895. Są zabytki ustaw cechowych XV—XVIII wieku. Z nich niektóre w Bibliotece Warsz. r. 1860 II. 278 i w Bibl. star. Wojcick. II. 295 zobacz.

prawa, według konstytucyi sejmowych z r. 1611—59, (których Węgrzecki 45 nie pojmuje) doznawać miały. Trwało to aż do r. 1775 (Vol. VIII. 149), w którym wszystkie, nawet piwowarskie i winiarskie stowarzyszenia, opiekę u rządu dotąd znajdujące, uchyliwszy, ubezpieczono wolną konkurencyę przemysłowi. Kłótni takiéj z cechami nie mieli ani Czesi, ani Węgrzyni: pierwsi dla tego, że się ich miasta porozumiewały ze szlachtą; drudzy przeto, że mieszczanie ich radząc na sejmikach, jak się o tém u Fejera IX. 5 str. 131 doczytać można, wraz z ziemianami, umarzali na miejscu wszelkie, jakiekolwiek mogły się wydarzyć niesnaski.

§ 238. Gdy w grodach istniejące prawo zakazywało mieszkańcom rozrządzać swą osobą, bez zniesienia się o tém z gminą, i gdy przepis ten jeszcze winodulski uświęcił (przez § 16, 17) statut; to przeciwnie istniejące po miastach statuta, przepisu tego nie uznając, różnicę wielką między grodzkiém a miejskiém prawem pod tym zrobiły względem. Zgadzały się zaś w tém oba prawa, że mieszczaninem mógł zostać i szlachcic, jeżeli się do praw miejskich chciał zastosować. Szczególniéj morawska szlachta (jak Pr. Mor. 136 uczą), okazała się z postępem czasu do tego pochopną; zkąd téż w morawskiém prawie (jak tamże 132 stoi) wyraz *obywatel*, równo przystał miejskiemu jak i szlacheckiemu stanowi. W polskiém dawném prawie nie dopatrzysz tego, albowiem nasza szlachta, z przyczyn w powyższym § przywiedzionych, stosunków z miastami mieć nie chciała żadnych, i na swobody ich przed r. 1791 nastawała. Mocno za prawami mieszczan obstawał r. 1543 Zygmunt Stary, odwołując się do przysięgi, którą przy koronacyi i na zachowanie praw miastom w całości złożył. Król ten

rugowanych z sejmu mieszczan wprowadzał do niego; ale z Królów wolno obieralnych pierwszy (Henryk Walezy) dał zdeptać ich przywileje, odjąć im czynne (należéć do sejmów zwyczajnych i nadzwyczajnych), a zostawić bierne (dostarczać wozów wojskowych) prawo dozwolił, które téż pozostało przy nich na zawsze. Gorzéj niż z politycznemi poszło z prawami rzeczowemi, ale nie wszędzie. Gdy na Węgrach nie było i o to żadnych zatargów, więc kraju tego miasta uważane za ciało polityczne, dobra téż ziemskie posiadać mogły; ale w Morawii, w Czechach i w Polsce były o to zatargi wielkie. Szlachta zaprzeczała miastom wyłącznéj w miejskim okręgu propinacyi, a miasta na odwrót nie dozwalały jéj domów kupować w mieście. To téż znowu pierwsza nie dopuszczała mieszczan do kupna dóbr ziemskich. Lecz miasta pragnąc wespół ze szlachtą stanowić opozycyą przeciwko rządowi, porozumiały się z nią łatwo, naprzód w Czechach tak zwaną „świętowacławowską“ umową, (że ją na sejmie w dniu ś. Wacława odbytym zrobili) zawarłszy o to (1), następnie w Morawach (r. 1517—1546) podobną jéj uczyniwszy. Na obie umowy te i Cieszyńskie, jak ze statutu widać, zgodziło się księstwo (2); w Polsce żadną miarą nastąpić to nie mogło. Zaledwie tu miastom stołecznym dobra ziemskie pozwolono nabywać; co wyraźnie o Krakowie konstytucya sejmowa zastrzegłszy, dodała następnie, że prawo to ma téż mieć Warszawa, Lwów i Wilno (3). Mniejsze, czyli miasta kró-

(1) Najnowsze wydanie ustawy téj Pravnik I. 25 podaje.

(2) O tych kłótniach i zagodzeniu ich, Czas XXI. 2, 4 str. 412—420, 492, XXII. 2 str. 87 nstpn. Pr. Mor. 132, 133, pr. Szl. Ciesz. 39 porówn.

(3) R. 1611, 1658, 1674, 1733. Vol. III. 14, IV. 550, VI. 589.

lewskie, mogły tylko trzymać dobra; miasteczka i tego prawa nie miały. Zważmy, czém były jedne i drugie.

§ 239. Rzecz o królewskich miastach i miasteczkach zacząć trzeba od Węgier. Każda osada miejska, na prawie od prywatnego udzielonem, a od Króla potwierdzonem, założona, jeżeli statutem opatrzona osobnym była, nazywała się przez to miasteczkiem; przeciwnie osada wprost od Króla prawem miejskiem nadana, równała się królewskim, nowo zakładanym i dawno, osobliwie w zjednoczonych królestwach założonym miastom. Przywileje ich od chorwackich monarchów udzielane im, nowo zaprzysięgali i własnemi pomnażali je madziarscy Królowie, mając więcéj rzeczowe, niż polityczne prawa na względzie, bo o tę szczególniéj dopraszały się miasta (1). To téż w uprzywilejowanych powiatach, jak wyżéj (§ 82) mówiliśmy, leżące, tudzież madziarskie w sobiesławskim komitacie (*Szaboszlo*) położone, hajduckiemi (2) zwane, dopraszały się o przywileje takowe. Każdemu zgoła udzielał je monarcha łatwo, wynosząc bez braku lada osadę do godności miasta, co trwało aż do r. 1687, w którym przez sejmowe (w 17 artykule) prawo zastrzeżono, że nie ma odtąd, chyba w przypadku nadzwyczajnym, osada być do godności wynoszona miasta. Nie naśladowała tego Polska: tworzyła miasta nowe i miasteczka, i któréjkolwiek osadzie prawo miejskie nadała, nie

(1) Porówn. Jura regni Croat. nr. 24, 37, 45, 52, 56, 88.

(2) Korsarze, iż tak rzekę, lądowi do morskich (patrz § 117 poprzedniego tomu) podobni, hajdukami się (od *haj, gaj*) nazywali na Węgrach. Główne ich siedlisko było w Siedmiogrodzie. Tu oni snując się po lasach pogranicznych, staczali z Turkami boje.

mogła go już ona utracić, po przejściu nawet, jak r. 1766 (Vol. VIII. 928) powiedziano, w posiadanie prywatnego. Mogła się téż każda osada zamożna o prawa miejskie ubiegać, jeżeli się zobowiązała tyle a tyle pieszego i konnego żołnierza, tyle a tyle wojennych dostawić wozów (1). Trwało to od XV do XVIII wieku. Wtedy (r. 1775 Vol. VIII. 133), w stosunku opłacanego podymnego na większe je, grodowemi téż i sejmikowemi zwane, tudzież na mniejsze i na miasteczka (które się rolą bawiły i więcéj nad trzysta kominów nie miały) podzielono, i podział ten przetrwał aż do r. 1791. Wydana w tym roku ustawa rządowa, na większe i mniejsze podzieliwszy miasta, nie wspomniała o miasteczkach. Większém nazwała to miasto, które prócz urzędu miejskiego miało sąd wyższy miejski w swych murach; które nie mieściło go w sobie, mniejszém, ale miastem było wszakże, albowiem urząd przez mieszczan wybrany, a z góry nie narzucony posiadało, i znaczenie polityczne, wysełając pełnomocnika (deputowanego) na sejm, uzyskało. Osada nie mająca trzysta kominów, w prawie tém nie uczestniczyła. Tym sposobem znikły miasteczka, nie zostawiwszy ztąd żalu po sobie: przekonano się bowiem, że one więcéj szkody niż korzyści przynosiły krajowi; co się dotąd sprawdza. Do zakładania ich rączo się niegdyś brali Polacy i Czesi, i założycielom ich pozwalając obdarzać je statutami (2), dołączali do nich przywileje na jarmarki, dawali lata wolności (co je od wszel-

(1) R. 1456, 1458, 1524 u Bandtkiego jus pol. 303 i u Racz. 181, 221.

(2) Z takowych doszły nas dwa z r. 1564, 1608 pochodzące: wydrukowano je w Czasop. XVIII. 2, 4 st. 176, 602 nstpn. Z polskich nie znam ani jednego statutu.

kich zwyczajnych, a bynajmniéj od nadzwyczajnych uwalniało ciężarów) i inne jeszcze, których tu wyliczyć niepodobna, dogodności udzieláli im; wszystko zaś to czynili w nadziei, że miasteczka handlem się i przemysłem zajmować i na polepszenie bytu okolicznych włościan wpływać będą. Lecz one po dawnemu rolą się wyłącznie, albo wyrabianiem trunków zajmując, niemi na jarmarkach lud rozpajały, i do ubóstwa jego przyczyniały się wielce. Co widząc rząd, i najprzód mniemając, że gęsto rozsiane po kraju miasteczka przeszkodą są do zakwitnienia jednych obok drugich, zakazał (r. 1768) bliżéj nad dwie mile jedne od drugich zakładać, następnie zniósł na Litwie wszystkie te miasteczka królewskie, które się wyłącznie zajmowały rolą; prywatnych zaś właścicielom do woli zostawił, czy chcą je miéć daléj wsiami, czy miejskiemi osadami (1).

§ 240. Węgierskie miasta miały, jak wiadomo, swą reprezentacyą na sejmie, sądy swoje, i szlacheckie prawa. Urzędy więc w nich i szlachta sprawować mogła, bez żadnéj ztąd dla swego stanu zakały; w Czechach sprawować je mogli sami tylko Władykowie; a w Polsce w tych tylko miastach mogła być szlachta na urzędach miejskich, których rząd był, z woli sejmu, z rządem stolic porównany (2). Miasto takie miało i wolność „trzymać“ dobra ziemskie, co znaczyło, że dobra te, które od wieków w milowym okręgu swym na własność dzierżyło, mogło posiadać i nadal, ale nowo nabywać bez wiedzy sejmu nie miało prawa.

---

(1) R. 1589 Vol. II. 1469, r. 1768 Vol. VII. 755, r. 1775 Vol. VIII. 980.

(2) R. 1588 Vol. II. 1241, r. 1611 Vol. III. 10, 14.

Miasta takie, były po większéj części składowe, czyli miały przywiléj być składem towarów do publicznego użytku sprowadzanych. Towary te albo same sprzedawały, albo pozwalały sprzedawać kupcom zagranicznym, którzy chwilowo lub na czas dłuższy zjechali do nich. Kupować mógł wtedy towary te od tychże kupców mieszczanin i szlachcic, każdy zaś inny człowiek podczas jarmarku nabywać je miał prawo. Ci kupcy do kraju przyjechawszy, nie mogli omijać składowego na drodze leżącego miasta. Zjechawszy do niego, musieli czas niejaki w niém zabawić, a nawet nie mogli wyruszyć ztąd, aż po upływie pewnego czasu, lub po wyprzedaży przywiezionego towaru. Ten atoli, co go, osobliwie wino, jako furman, wiózł, nie był obowiązany wstępować do składowego miasta (1). Resztę praw posiadały rzeczone miasta, wspólnie z miasteczkami, bądź one były korzystne, bądź uciążliwe dla nich. W poczet pierwszych wchodziły miejskie dochody z rozlicznych ciągnione źrzódeł, które się ogólnie na wieczne czyli stałe i na ruchome czyli niestałe dzieliły, i pod szczególną były opieką rządu, dbałego o to, ażeby nic ztąd nie uroniła miejska, przez pospólstwo (mieszczan) ściśle w tém kontrolowana rada miejska. Sami atoli monarchowie umniejszali te dochody, dawając ulubionym osobom przywileje na wolność od ponoszenia ciężarów miejskich (2). Wchodziła téż w poczet korzystnych praw propinacya, z któréj nikt, do cechu (stowarzyszenia) nie wpisawszy się, pożytkować nie mógł (3). Wchodziło nakoniec prawo

---

(1) R. 1565 Vol. II. 693, r. 1648 Vol. IV. 66, r. 1678 Vol. V. 554.
(2) Grabowsk. Starożitn. 187, Nowakowsk. w źrzódł. II. 1 nstpn.
(3) Patrz r. 1659, 1703 Vol. IV. 620, VI. 92.

pobierania opłat od wszelkich bądź surowych towarów, bądź wyrobów, które na targ przywieziono, lub sprzedawać na nim chciano; wyjąwszy ziemiopłody, bydło i t. d. przywiezione od szlachty i jéj poddanych. W skutek czego gdy nikt, do cechu wpisany nie będąc, towaru sprzedawać nie mógł bez opłaty; to znowu Żyd nawet za opłatą nie mógł go sprzedawać, jeżeli towar nie był tego rodzaju, którym mu, według umowy z miastem zawartéj, handlować było wolno (1). Ponieważ niektóre miasta osiadłym u siebie Żydom niczém handlować nie dozwalały, więc w takim przypadku rząd wysélał na miejsce Komisarza swojego, który rozdział handlów ustanawiał. Oba te przypadki do miast i miasteczek żydowskich, czyli takich, gdzie na mocy przywileju królewskiego pierwotnie osiedli Żydzi, nie stosowały się, według ustawy sejmowéj z r. 1768 Vol. VII. 755. Wcale uciążliwych praw, czyli takich, któreby wyłącznie ponosiły miejskie osady, było nie wiele: jakie albowiem kraj cały, takie ponosiły i miasta, a żadnych innych. Wyjątkowo miały niektóre w obowiązku utrzymywać przyzwoitą liczbę płatnerzów (rzemieślników broń robiących), o co dawniejszemi szczególniéj czasy, upominano się na sejmie (2).

§ 241. Mimo tak wielką o siebie troskliwość, jaką się nie łatwo ówczesne zachodnio-europejskie poszczycić mogło mieszczaństwo, wznosiły się tam miasta a upadały u Słowian, nie z winy rządu, bo ten nigdy, a osobliwie w Polsce, nie czychał na ich szkodę; nie z przyczyny nie rozwiniętego stanu średniego, bo ten

---

(1) R. 1538 Vol. I. 525, r. 1565 Vol. II. 690.

(2) Prośby posłów r. 1548 w Platera Pam. I. 165, r. 1607, 1613 w Inwent.

rozwinąć się u nas nie mógł; nie z powodu ucisku doznawanego od Starostów (1), boć zaprawdę nie byli wszyscy ciemiężcami mieszczan; lecz upadały i upadły miasta słowiańskie już z przyczyny klęsk, jakie na kraj, a więc i na nie spadały, już téż dla tego, że ludność ich na długo cudzoziemską pozostała, nie mogąc, że tak powiem, rekrutować się ani ze szlachty ani z kmieci; co miało szkodliwe tak dla nich samych jak i nowéj ich ojczyzny skutki. I przez to bowiem podupadli Kmiecie, tudzież zubożała szlachta, a miasta, obcemi dla kraju, w którym się wzniosły, pozostały na długo osadami. Wieś miała ludność swoją, gród napływową. W poczcie drugiéj mieścił się szlachcic, który najprzód zarobkom miejskim (szynkowaniu piwa, według § 21 warteńsk. statutu) oddany będąc, następnie, po przyswojeniu sobie wzmiankowanego wyżéj (§ 187) *vita militaris*, rycerskiemu się rzemiosłu, a w czasie pokoju rozgałęzionemu szeroce handlowi ziemiańskiemu (2) poświęcając, gdy nie miał potrzeby współubiegać się z miejskiemi przemysłowcami, przeto stracony został dla miast zupełnie. Pozostał się więc rolnik, jako dzielny życia miejskiego poplecznik; lecz odwróciła go od niego ustawa miejska, zakazująca, jak to wyżéj na Krakowie okazaliśmy, przyjmować na osiedlenie się rolników. Co lubo prawo stosować do lóżnych ludzi nie dało, a nawet, na korzyść rolników tłomacząc rzecz, nie kazało r. 1510 (Vol. I. 367) wydalać z miasta kmiecia tego, który opuszczoną rolę

---

(1) Do głównych przyczyn upadku miast tę policza Surowiecki w dziele o upadku przemysłu i miast w Polsce. Warszawa (bez roku). Porówn. str. 221, 227.

(2) Obszernie go w Polsce pod względ. obycz. II. 285—354 opisałem.

kim innym osadził; jednakże wyrzekła r. 1532 (Vol. I. 503) ustawa sejmowa, że każdy bez różnicy wiejski osadnik lub syn osadnika, któryby w mieście chciał zamieszkać, nie ma być do tego dopuszczony. Wcześniéj jeszcze, bo w r. 1498, statut mazowiecki Konrada (w VI. 279 tego dz.), kazał wydalać z miast kmieci, a statut Wawrz. z Prażmowa (tamże 224), nie dozwolił uręczać ich do miasta. Miało to ten skutek, że miasta koniecznością zmuszone, dopełniać swą ludność Żydami musiały. Z nimi wchodząc w targ o to, czém mają handlować w mieście, a czego się nie tykać, wodziły spory, że, co było przewidziéć łatwo, nie dotrzymują słowa, i wbrew temu, do czego się zobowiązali, postępują. Z tego powodu wieczne mieli lwowscy Rusini kłótnie z miejscowymi Żydami; usuwali ich od niektórych cechów (kotlarskiego i sukienniczego), nie dozwalali im pewnych, jak się o tém w Zubrzyckiego kronice (218, 225, 249) doczytać można, handlów i t. p Mniéj było biedy z Niemcami, ale i z nich nie wiele pociechy: albowiem pokazało się, że niemiecki przybysz o sobie, a nie o kraju myślał. Polski mieszczanin nie tyle co on oświecony, nie tyle przebiegły, mało nadto od sejmów i opiekujących się miastami Królów wspierany, musiał tylko boléć nad tém, co się dzieje, a radzić sobie nie umiał. Morawczyk i Czech nie poniósł żadnéj z téj strony klęski. I według jego prawa rolnik miał utrudniony sobie do miasta przystęp, i między nim Niemiec się i Żyd rozgościł; lecz z pierwszym, tyle co sam oświeconym, i jeden z nim interes w użyciu opozycyi przeciw rządowi mającym, porozumiał się łatwo; a drugiego pilnował, ażeby przepisów prawa nie przekraczał. To też miasta morawskie i czeskie, a nadewszystko stolice, nie miały do

cierpienia od Niemców i Żydów, ale od rządu. Z przyczyny, że za swojemi prawami miasto Praga, co z dzieła Erbena (die Primator.) widać, obstawało, z dochodów swych i przywilejów obrane, miało sobie narzucony rząd z góry; na czele którego (od r. 1562 mianowicie) stanął tak nazywany Prymas, który władzę administracyjną posiadłszy, pozostawił za sobą w tyle próżny teraz tytuł noszącego Burmistrza. Władzę policyjną dzierżący, jak wiadomo (patrz wyżéj § 101), Hetman miejski, a sądową Sędzia, nie przez mieszczan, lecz przez rząd, wraz z owym Prymasem, wybierani bywali. Podobny los spotkał królewskie, tudzież prywatne miasta. Z drugich te osobliwie ucierpiały, które w skład skonfiskowanych dóbr weszły. Rozdano je w nagrodę zasłużonym rządowi w trzydziestoletniéj wojnie przybyszom. Utraciły przez to swe przywileje, i nowe sobie od swych wyrabiać musiały panów (1).

§ 242. W XVIII wieku wzięto się do przekształcenia miast w Czechach; a do naprawy ich w Polsce; węgierskie zostawiono w pokoju. W Czechach, jak się o tém z powołanego wyżéj dzieła Erbena przekonać można, długo krojąc na to, ażeby rząd Pragi na wzór Wiednia ułożyć, nie wahano się r. 1788 wyrzec: że się porządek dawny w stołeczném Czech mieście znosi, a zaprowadza ten, który istnieje we Wiedniu, całéj monarchii austryackiéj stolicy. Górnicze osady miejskie na Węgrach, tudzież starożytne grody, jak Brzetysław Preszpurgiem, jak Budzyma Budą, nazywana, pozostały nietknięte. Peszt, miasto, na tém sadź samém miejscu, gdzie za czasów rzymskich stał

(1) Jednego z takowych miast stan dawny a nowy w Czas. XXVIII. 1 str. 88 opisano.

gród Pession, zbudowane, mianowane jest w zakładniczym swym dyplomacie bogatém miastem niemieckiém. Wszystkie miały swój skład dawny, równie jak siedmiogrodzkie Niemców bogate miasta. W Polsce od samego korzenia naprawę miast, ale tylko królewskich, wiekopomna ustawa rządowa z r. 1791 przedsięwzięła; prywatnych nie uważając za miasta, ziemstwu je, czyli tak zwanym Komisyom poddała wojewódzkim. Wszystkie, na gruntach dziedzicznych obywatelskich nie stojące, za królewskie uznawszy, pod jedne prawo i sądy poddała je, i wszystkim, bądź szlacheckiego, bądź wiejskiego urodzenia ludziom, krajowcom albo cudzoziemcom, byle chrześcianom i z prawa nikomu nie podległym, przyjmować obywatelstwo, bez ubliżenia przez to przywilejom swym szlacheckim, dozwoliła. Wyrzekła téż, że gdziekolwiek na gruntach królewskich osada ludzi wolnych pobyt sobie założywszy, da swéj osadzie przystojną postać miasta, to ją za takowe, gdy się o to z prożbą udą, uzna monarcha. Nakoniec postanowiła, że jeżeli obywatel ziemski nada własnością ziemi swoją osadę, to i téj, skoro tego zażąda, miejskiego prawa rząd nie odmówi. Mieszczanom nie tylko dozwolono dóbr ziemskich nabywać, lecz i owszem zachęcono ich do nabywania takowych. Ponieważ miał być nowy, jak powiedziano, kodeks praw cywilnych i karnych dla całego wygotowany kraju, więc, zanimby to nastąpiło, winne były miasta temi co dotąd rządzić się prawami. Wybór téż osób do rządu miejskiego, nawet z pomiędzy szlachty, byleby ta w jakimkolwiek obowiązku rzeczypospolitéj nie zostawała, stanowienie o wewnętrznych porządkach swoich, i prawo milowe, nad wszelkiemi jakiemibądź osadami w obrębie lokalnym gruntów początkowie

sobie nadanych, miało każde przyznaném sobie miasto. Cechy miały istnieć, jak dotąd, i mieć swoje przywileje, lecz ani te, ani zwyczaje i uchwały cechowe, pospolitemu szkodliwe dobru, znaczenia mieć nie miały żadnego. Czuwała nad miastami w miejsce Wojewody i Starosty Komissya rządowa policyi, która téż nad obywatelami miejskimi, ale tylko policyjną, według danych sobie o tém przepisów, wykonywała władzę. Zgoła wszystkie mieszczan prawa, ze szlacheckiemi niemal zupełnie zrównane, od własnych władz i sądów, a polityczne od sejmu i Króla, zawisnąć miały. Prawa tych miast, a osobliwie czeskich i polskich dawnemi czasy, a siedmiogrodzkich świeżo wydane (1), mając wielkie znaczenie w ustawodawstwie europejsko-miejskiém, osobnéj monografii wymagają, która téż do jednego z pism peryodycznych niezadługo podana będzie.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

Feudalność i lenność słowiańska w dzierżawach i dziedzictwach rozpłynąwszy się, w jakim stosunku do ludu stanęła?

§ 243. Różnicę feudalności a lenności w poprzednich dzieła tego tomach wykazawszy, i zwróciwszy uwagę na to, że pierwszéj siedliskiem były te Europy kraje, gdzie Celtowie, a po nich Normanowie władzę swą rozpostarli, tudzież na które, jak na położone nad Dunajem, barbarzyńskie z Azyi napływały ludy; to

---

(1) Jus transsilvanico-saxonicum. Editum per Leop. Nagy. Claudiopoli 1845.

powiedziawszy, zauważyłem téż, że gdzie się ziemstwo rozwinęło, tam ów feudalizm zagnieździć się nie mógł, a jeżeli się przemocą wcisnął, wtedy w lenność przechodził. To téż kiedy w Skandynawii, od Normanów wyłącznie, a w Galii i Anglii od Celtów naprzód, a następnie od tychże Normanów (Franków i Saksonów) rządzonéj, nie było ziemstwa, więc mogła się tam na piękne rozwinąć rzeczona feudalność; a w Bułgaryi, Bośnii i Serbii nie mogła przeto, że i tu, choć mu to szło z oporem, przeważyło ziemstwo. Pomimo bowiem, że Serbia, osobliwie za panowania Cara Duszana, gmin swoich ducha feudalizmem przygniotła, gdy jednakże, po zawojowaniu słowiańskich, nad morzem adryatyckiém położonych krajów, gdzie był gmin miejskich i wiejskich przeważny żywioł, duchem ziemiańskim, jak w drugim tomie (§ 56) zauważyłem, rząd się jéj przejął mimowolnie, więc dla téj przyczyny uledz mu wreszcie musiał. Nie mogły tego dokazać z rozpostartym nad Łabą normandzkim (saksońskim) rządem tameczne gminy. Zanadto bowiem silne było parcie, ażeby się mu oprzéć mogły, zwłaszcza gdy według uwagi wyżéj (§ 169) zrobionéj, dopomagali najezdzcom krajowcy do zgniecenia narodowości. Rozpostarłszy tu oni swe panowanie, przypuścili do współrządów znakomitsze słowiańskie rodziny, którym sprawowanie powierzyli sądów. Powstali ztąd tak zwani *witingi*, w krajach po brzegach morza baltyckiego, zachodząc aż na Żmudź, osiedleni, których sadyby dane im na feuda, *wićeżwo, wićeżstwo* się nad Łabą, a ich posiedziciele *wićaze* nazywali tamże. Był to stan między rolnikiem a szlachcicem (Normanem) pośredni, uprzywilejowany, i od Niemców szanowany. Znaczyli lenników, i dotąd w pieśniach tamecznego ludu zna-

czą (1). Inaczéj poszło w Czechach, na Węgrach, w Polsce, i w dawném państwie moskiewskiém, o których kolejno w szczególe pomówimy.

§ 244. W samych już pierwiastkach rozwoju swéj cywilizacyi podzielony na stany Norman, stosował do tego podziału prawa w zawojowanych od siebie krajach, gdzie feudalność urządzał. Zkąd rozwinęły się prawa feudalne, z których saskie, szwabskie, i longobardzkie, wstęp sobie do Słowian zrobiły. Dwa pierwsze pod swą, tudzież ogólną praw cesarskich nazwą słynące, przełożywszy na swój język Czesi, na ich wzór własne sobie układali (2), określając przez nie tak zwane *leno* (polska *lenność*), które już rzecz, już służące do niéj prawo wyrażało, warunkując tak nazywane *maństtvo*. Lud słowiański ten, który, jak w pierwszym mówiłem tomie (§ 57 nstpn.), wziął Czechię w posiadanie, podzielił jéj ziemie na monarszą i książęcą, rozumiejąc przez pierwszą dobra stołowe panującego, przez drugie powszechną całego narodu ziemię. Druga w posiadanie obywatelom dawana, do służby ich rycerskiéj i cywilnéj obowiązywała; kto pierwszą pełnił, Manem się (z niemieckiego der *Mann*), czyli rycerskim mężem, a wiążące go z rządem prawo mańskiém nazywało. Zwyczajem słowiańskim, z poprzednich tomów znanym, na sejmie się to prawo przez Króla i ziemian dawało i odbierało, nie inaczéj wszakże, jak

(1) Smoljera piesn. I. 363 i powołani od niego pisarze.

(2) *Prawa Wichpilde* (Weichhild) *sasického rządu*, tudzież *prawa tumska, panska, cisterska*, w rękopisie, jak Jungmana w histor. liter. czeskiéj zeznaje, będące, saskie i szwabskie zawierają Zwierciadła. Na wzór ich utworzyli Czesi *Prawa manuw a mlynarzow klasztera Trzebického*, o czém tamże.

po przeprowadzeniu o to procesu w tak nazywanych mańskich, po czesku i po niemiecku odbywanych sądach. Skład tych sądów niczém się, prócz języka, nie różnił, będąc obmyślany na to, ażeby i Niemcy, krajowéj nie znający mowy, Koronie czeskiéj służyć mogli. Tą drugą i w alodyalną czyli, jak ją Czesi zwali, w „spaniałą" (*zpupny*, patrz słownik Jungmana), więzami mańtwa nie skrępowaną własność przechodziło leno. Posiadał czeski, lub mógł podobnie jak każdy niemiecki lennik, posiadać swojego znowu lennika, *na umówionêm osadzonego prawie*, zkąd występujący tak nazywany *naprawnik*, miał, jak się morawskie wyraża prawo (116, 122 nstpn.), za obowiązek, służyć wyłącznie temu, od kogo wziął *naprawę*. Inaczéj było na Węgrach, gdzie jak i w Polsce zwyczajowe, z owych praw niemieckich naśladowane, i z miejscowych potrzeb wynikające prawo, w ustawę zamienione będąc, służyło za zasadę tak zwanym darowiznom królewskim (*donationes regiae*), czyniąc tego, co taką darowiznę odebrał, uprzywilejowanym dziedzicem, czyli, jak go tu nazywano, posiadaczem. Wraz z posiadłością czyniła go darowizna szlachcicem, jeżeli nim nie był. Chociaż wprost od siebie, sejmu nie pytając, czynił Król darowizny, jednakże tak wieloma był w tym względzie prawami krępowany, a nabycie ich tak wielu formalnościom podlegało, że, mimo najszczerszéj chęci, nie komu chciał, lecz komu prawo kazało, darowiznę mógł czynić; że zanim się co w darze otrzymało, krocie przepisów prawa, które następny tom wskaże, przejść należało. I słusznie, gdy uzyskana darowizna prócz materyalnych korzyści, dawała prawo szlachectwa, którego ważność wskazaliśmy wyżéj.

§ 245. Pokazuje się ztąd, że czescy ziemianie feuda na lenności czyli dzierżawy, a węgierscy na darowizny czyli dziedzictwa nakierowali tak, że gdy jednéj i drugiéj nie mógł monarcha bez ich lub sejmu wiedzy rozdać, przeto ten, co ją brał, nie monarchy lecz ojczyzny wazalem się stawał: albowiem nie od niego, lecz od kraju przez sejm reprezentowanego brał lenność, która darowizną była rzeczywiście. Ten obrót wzięła i polska lenność. Niczém ona więcéj pierwiastkowo, jak, według tego, cośmy w § 261 nstpn. tomu poprzedniego rzekli, dzierżawą, i to bardzo ograniczoną, nie będąc, a przytém biorącego ją nie wazalem monarchy, lecz powiatu, w którym mu ją dano (1), i, jedném mówiąc słowem, ojczyzny czyniąc go wazalem, wiodła k'temu, ażeby dziedzicem tego, co mu dano, został. Zrobił to Król Stefan, rodem Siedmiogrodzianin, a więc Węgrzyn, który dopełnił, co przed nim panujący Ludwik, również Węgrzyn rodem, rozpoczął. Oba monarchowie postawili, że się tak wyrażę, szlachtę na nogi, przyjąwszy nałożone sobie przy wstąpieniu na tron warunki. Pierwszy zmniejszył szlachcie od przybranych ról płacone jéj czynsze; drugi nie tylko te, lecz i na udział dane role w dziedzictwa, jak w tomie drugim (§ 152) mówiliśmy, zamienił. Okoliczności przywiodły k'temu obu monarchów. Myślał Król Ludwik, że wzbogacona szlachta tém ochoczéj bronić będzie ojczyzny, mając więcéj k'temu środków. Myślał Król Stefan, że po stracie Kmieci i Sołtysów (patrz wyżéj § 192) dla rycerskiéj służby, sama tylko, jak i na Węgrach było, pozostała dla niéj szlachta, do-

---

(1) R. 1407, armiger Władislaviensis districtus, r. 1476, armiger gnesnensis, u Rzysz. II. 540, 916.

brodziejstwami, by tém chętniéj służyła, obsypaną być winna. Odtąd nie tylko dobra przez rząd za wysługę, lecz i na wysługę dawane, „daninami“ się, albo darowiznami w Koronie; w ziemiach zaś ruskich, tudzież na Litwie i w krajach związkowych, już daninami, już „lennami“ (lennościami), a wtedy „feudami“ nazywały, kiedy nadając je, wyszczególniono przytém obowiązki pewne, dla kraju podejmować się mające (1). Gdzie więc obowiązku służenia nie było, tam, choć się pod zwierzchnictwem czyjém zostawało, lenne, a tém mniéj feudalne stosunki nie istniały. A przeto, jak Kromer w opisie Polski mówi, mieszkająca w księztwach siewierskiém, warmijskiém i płockiém szlachta, Biskupom, księztw tych panom, z mocy lennego nie ulegała prawa. Szanowała ich jako swoich na zjazdach politycznych przywódzców, a nawet (co o Biskupie warmijskim wyraźnie poświadczył tenże) na posłuszeństwo przysięgała im, ale przez to nie stawała się im poddaną. W tym samym bowiem czasie na posłuszeństwo i polskiemu przysięgała Królowi, jego, albo raczéj kraju, a nigdy Biskupa, nie uznając się być wazalką. Takież stosunki szczebrzeszyńską z ordynacyą zamojską wiązały szlachtę. Uczęszczała na sądy, którym przewodniczył Ordynat, i pod jego do boju ciągnęła chorągwią, a zresztą równą mu we wszystkiém będąc, swoim go nazywała panem-bratem (2). Atoli choć ani feudalność, ani lenność polskiéj nie krępowała szlachty; słusznie jednakże Jan Łaski prawo lenne saskie

---

(1) Inwentarz do Voluminów legum p. w. *dobra*, *lenno*, wskaże na to dowody.

(2) Porówn. Adr. Krzyżanowskiego *Dawna Polska* w Warsz. 1844 (drugie wydanie tamże w dwóch tomach), w dopełn. 118, 131 nstpn.

(patrz o niém § 285 I. tego dzieła) w statucie Aleksandra pomieścił: albowiem w powróconym Polscę Szlązku (w księztwach oświecimskiém i zatorskiém), tudzież w Prusiech, zanim ich z niéj, r. 1476, 1562 (Vol. I. 229, 612), nie oswobodzono, obowiązywała, w całém wyrazu tego znaczeniu niemiecka lenność, i nie tylko Sołtysi, lecz i szlachta podlegała jéj tam zupełnie.

§ 246. Pomieściami się, jak tylekroć w tém dziele mówiłem, nazywała na Rusi i w dawném moskiewskiém państwie lenność. Tą w XV już wieku, jeżeli nie wcześniéj, osobny zawiadywał urząd, stojąc pod bezpośredniemi Cara rozkazami (1). Pomieści tych stosunek do rządu, ogłoszone przez Cara Aleksego Michałowicza Ułożenie (w rozdz. 16) określiło troskliwie, mając głównie na uwadze prawo lennikowi i jego spadkobiercom do posiadania lenności służące. Przychód ciągniony z niéj uważał się za pensyą, obok któréj pobierał urzędnik dyety, z przyliczeniem pewnéj kwoty do osoby (*pridacza*). Przy udzieleniu téj kwoty miano wzgląd na jego rangę i ważność powierzonéj mu czynności (*po czesti i po czinu*). Bojarowie, Okólniczowie i mężowie radni, brali po dwieście rubli dyet rocznie, które im stosunkowo do czasu pełnienia służby dawano. Jeżeli przez cały rok był czynny urzędnik, to brał pensyę całą, jeżeli przez pół roku, to połowę i t. d. Jeżeli zgoła nie był wcale czynny, żyć musiał z przychodów pomieścia. I tego obrazu stosował się do dyet. Ponieważ do każdego rubla dodawano ziemi po pięć czetwierti (miara wysiewu), więc Bojar tysiąc

(1) Karamz. IV. przyp. 324, VI. 606 i VII. 46, 280; R. 1550 Akt. sobr. I. nr. 225.

czetwierti na obszarze swego pomieścia wysiewał. Najmniejsza dyeta (pobierał ją Kozak) sześć rubli wynosiła rocznie. Osoba do rangi Bojara posunięta, brała lub mogła brać dyety natychmiast, ale jeżeli pomieścia nie było, czekać nań, co i Kotoszyohin VIII. 8 zeznaje, musiała.

§ 247. Wzięte od posiedziciela z ręki rządu wiccéństwo, leno, darowizna, danina i t. d., zawiązywały pewne stosunki prawa, których szczegółowy rozwój w następnym tomie, przy prawie rzeczowém, rozważony będzie. Tu należy wspomnieć o stanie ludu na lennościach osiadłego, i wykazać, czy na tém zyskiwał lub tracił, tudzież kto i jak był tego sprawcą. Zadziwi się może czytelnik, gdy mu z góry oświadczę, że kraje nadłabańskie wyjąwszy, gdzie, jak w poprzednich tomach rzekłem, był stan rzeczy z przyczyny i w tym tomie (§ 169, 185) wskazanéj, wyjątkowy; że te, mówię, kraje wyjąwszy, feudalność przez Normanów do Anglii i na Ruś wprowadzona, błogo raczéj niż wrogo wpłynęła na stan rolnika. Lecz zadziwienie zniknie, skoro, według uczynionych mu wyżéj (§ 177) napomknień, baczyć na to będzie, że skandynawski rycerz nie będąc rolnikiem, nie wglądał w to, co lud robi u siebie, jak się rządzi i sądzi, lecz głównie patrzał na to, ażeby mu czynsz zapłacił, a zresztą zostawiał go w pokoju. W jakim więc stanie go zastał, w takim zostawiał, nie zmieniając go w niczém. Ponieważ w Galii żył pod naciskiem klanów w upośledzeniu rolnik, więc téż Frankowie stan ten ucisku cierpieli daléj, nie widząc potrzeby uchylić, co ich nie bolało; cóż ich to bowiem obchodziło, że lud żył w niedoli? Przez co pogorszał się stan i francuzkiego rolnika pod naciskiem miejscowej pańskości (*seugneuries*), aż mu wrę-

szcie czas i okoliczności ulżyły, jak o tém Dareste de la Chavanne opowiada szeroce. W Anglii przeciwnie przez samych z Galii przesiedlonych tu Celtów, stan ten złagodzonym zastawszy Saksonowie, utrzymali go, i ziemię od tychże Celtów na własność naczelnikowi klanu i ludowi służyć mającą znalazłszy podzieloną, utrzymali ją w tym podziale. Odtąd monarsze saksońskiego rodu pierwsza, a rodom i miejscowym gminom druga służyć miała ziemia, i służyła w długie czasy. Pierwsza uprzywilejowaną (*bocland*), druga pospolitą (*folcland*) nazwaną została przeto, że tamta przepisom prawa ulegała ściśle, a ta zostawioną była narodowi do wolnego szafunku. Tamtéj używać miał wazal królewski według pisma czyli przywileju (1); téj używała gmina (lud, *folc*) dowolnie, dzieliła ją między siebie, zamieniała i t. p., o czém szeroce się Ferdynand Walter i John Mitchel Kemble rozwiedli. Takiż, albo raczéj podobny stan rzeczy istniał w państwie moskiewskiém, gdzie tak nazywane *opryczniny*, toż co angielskie *bocland*, a *ziemszczyna* toż samo niby co *folcland* znaczyła. Lud, który wraz z ziemią monastyrowi w posiadanie oddano, wyjątkowym (*opricznij. oprisznij*) się nazywał przeto, że każdy inny *oprócz* niego, płacił czynsz monarsze (2). Moskiewski więc rolnik bywał albo posiadaczem ziem roboczych (do pańszczy-

---

(1) Albowiem pismo (*boc* toż samo co serbskie *kniga*) posiadaczowi feudu w dowód, że ziemię prawnie posiada, dawano. Porówn. Phillips Ags. §. XXXVIII.

(2) To téż o ludziach takich wyrażają się dyplomata (z r. 1338—40) *żiwut oprisne*, i nazywają ich (r. 1393) *opricznije*, *oprisznije ljudi* (patrz Akt. sobr. I. nr. 4, 12). Nazwa ich (według Karamzina IX. przyp, 148) od wyrazu *opricz*, toż co polskie *oprócz* lub *krom* znaczącego pochodzi.

zny obowiązanych), albo od robocizny wolnych (*żitel czernich, bielych zemel*), albo oprycznym. Car Iwan Wasilewicz Groźny ustanowił w r. 1565 taką *oprycznin*ę, jakiéj dotąd, są słowa Karamzyna (IX. 46), w państwie moskiewskiém nie znano, wyrzekłszy: że ziemskie, to jest krajowe dochody, mają na takież co dotąd być obracane cele, *oprócz* tych, które z téj kategoryi wyłącza, i jedynie na utrzymanie swego przeznacza je dworu. Niedługo jednakże, bo tylko przez siedm lat, trwała ta nowa oprycznina (1), i rozdzielony przez nią skarb państwa na carski i narodowy, znowu się zjednoczył. Dawna, jak się zdaje, istniała daléj, ale w jéj kategoryą nie wchodziły pomieścia.

§ 248. Materyalnie uważając go, lepszy był stan czeskiego, choć na pozór w ściślejszém będącego poddaństwie, niż polskiego, na niewolą przez prawo nie skazanego ludu: czego przyczyna właśnie leżała w prawie, które się u Czechów ludem troszczyło wielce, a w Polsce spuściło go z swéj opieki, wglądając w jego stosunki wtedy tylko, gdy te miały mu wypaść na szkodę. Wszelako rzecz odwrotnie biorąc, nigdzie się tyle co tu nie zajmowano ludem, odkąd raz do poprawy jego wzięto się losu, zmierzając w to, ażeby z stanu pańszczyznianego wszedł w stan czynszownika wieśniak (2). Toż samo nastąpiło na Węgrach, gdzie jeszcze gorszy był stan rolnika, a następnie poprawił się i polepsza obecnie.

---

(1) Karamz. IX. przyp. 400.
(2) Obszernie o tém Edm. Stawiski 288 nstpn. mówi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Wpływ słowiańskiego prawa Litwę feudalną w ziemiańską i miejską przemienił.

§ 249. Wyrazy *wiesspats*, *wiesspatis*, które *pana* oznaczają, są jedynemi w mowie litewskiéj, na stanowość wskazującemi; od nich więc, a nie od wyrazu *lit* (lud) wywód litewskich rozpoczyna się stanów, czyli, co na jedno wychodzi, pański a nie ludowy, jak w słowiańskiém prawie, żywioł podstawą jest politycznego prawa Litwinów. Widać ztąd, że cywilzacya litewska, mając pierwiastkowo nacisk od celtyzmu, musiała, jak wyżéj (w § 8) napomknąłem, po feudalnemu raczéj niż po ziemiańsku rozwijać narodowości swéj żywioł, i za podstawę położyć mu kastowość. Ta kastowość druidyzmem nasiąknięta, gdy i za chrześciaństwa ku kapłańskości się nachylała, kazała Księdzem nazywać najwyższego kraju pana: co trwało aż do czasów jagielońskich, w których insze ucywilizowany, a insze prosty Litwin, tudzież Łotysz, zaczął miéć w tym względzie pojęcia. Pierwszy nie mieszał już sługi ołtarza z człowiekiem świeckiego stanu, czyli nie nazywał pana kraju Księdzem, jak to czynił drugi; a gdy nie mógł, z przyczyny nie rozwiniętego języka swego, znaleźć w ojczystéj mowie wyrazu odpowiedniego, udawał się po to do języka zrzeszonego z sobą ludu, i albo z fińska *Smerdem*, albo z ruska *Bojarem*, albo z polska *szlachcicem* lub *ziemianinem* nazywał człowieka, znaczenie polityczne mającego na Litwie. Z postępem czasu, powtarzał wyrazy te i lud, wymawiając machinalnie nazwy (które w słown. zobacz) *Bajoras*, *Ponas*, *Zemionis* (*zemanys*), których znaczenia odróżnić nie

śmiał. U niego każdy, co mu rozkazywał, Bojarem, każdy, co go sądził, panem-szlachcicem, każdy ziomek, chociażby i ludowym był człowiekiem, ziemianinem się, jeżeli miał nad kim władzę, nazywał. Rzućmy okiem na ten szczegół, rzecz wyżéj (w § 159 nstpn.) wyłożoną rozwijając dokładniéj.

§ 250. Wspomniony w tomie drugim (str. 101) Smerd, w krajach nadłabańskich, tudzież nad bałtyckiém położonych morzem, nakoniec na Rusi, nigdy w moskiewskiém nie bytował państwie. Nizkie zajmował on na Rusi stanowisko. Książęcym się nazywał człowiekiem (poddanym), bądź tułacze wiódł życie, bądź osiadłym był w mieście lub na wsi. W jednym go też z chłopem latopisy stawiają rzędzie. Przebywał w Suzdalu i na Rusi południowéj, i aż do Przemyśla (r. 1243—6) zaszedł, gdzie Smerda w razie potrzeby za piechotnego używano rycerza (1). Krótko mówiąc, miał Smerd znaczenie u Rusinów podrzędne, i ktokolwiek chciał się uniżyć, nadawał sobie to miano (2). Wszelako we dwa późniéj wieki, Smerdy nabrali u Litwinów i u Nowogrodzan znaczenia. U pierwszych wojskowo wraz z Bojarami służyli, u drugich ci, którzy ziemskiéj własności (*na smerdich miestiech*) dziedzicami bywali, wielkimi się nazywali Smerdami (3). Ostatnia to jest, którą znam, o zacności Smerdów uczyniona w dziejach wzmianka; odtąd poszli Smerdowie

---

(1) Ławr. ręk. 75, 98, 118. Ngr. ljet. r. 1169—78. Hipac. ljet. r. 1159, 1219—24, 1240 *ot plemeni Smerda*, na str. 15, 84, 163, 179, 181.

(2) Tak Jugry (Czudy) Nowogrodzcom schlebiając ich się Smerdami (według Ngr. ljet. 21) nazwali.

(3) Z rękopisów XIV. XV. wieku w Akt. jur. nr. 71, Jarosz. Obr. I. 120.

w poniewierkę (1), a miejsce ich zajęli Bojarowie; aż nareszcie i ci wszędzie, prócz Moskwy, gdzie stale zatrzymywali swe znaczenie, nowym znakomitościom ustąpić miejsca musieli. Takimi gdy w litewskiém państwie byli panowie i ziemianie, to téż w Połocku tuż po panach szli Bojary, a spółcześnie z pierwszą redakcyą statutu, z ziemianami w jednym stanęli rzędzie (2). Jeszcze za czasów unii mieli jakiekolwiek poszanowanie, ale w statucie trzeciéj redakcyi, tudzież w Woluminach legum, od tomu trzeciego począwszy, prostymi ludźmi i służebnikami zwani zeszli, jak mówi Czacki, na stan pośredniczący między szlachtą a chłopami.

§ 251. Litewski rolnik był, według rzuconéj wyżéj (§ 158) uwagi, albo gospodarzem, albo najemnikiem; poddanym nie był. To téż mowa litewska nie posiada na wysłowienie poddaństwa rodzimych wyrażeń: te które ma, są obcego pochodzenia. Z postępem czasu, feudalność będąc i tu na sposób skandynawski i tatarski uorganizowana, upoddaniła kraj cały, duchowieństwo wyjąwszy. Wpłynęło to i na stan Rusi, któréj lud nie tyle przez Waragów, a następnie przez Tatarów, ile przez litewski feudalizm został pognębiony. Wszelako wpłynął nań korzystnie zwyczaj, łagodzący we wszystkich krajach obszernego państwa litewskiego dolę wieśniaka, a to przez zapatrywanie się na prawa polskie, gminom przemysłowym przychylne. To téż im który kraj dawnéj Litwy bliżéj leżał Polski,

---

(1) Z pogardą wyraża się r. 1525 o nim akt urzędowy (*poidi smerd procz, ne nádoben mi esi*) w Akt. sobr. I. nr. 172.

(2) R. 1478, w Akt. sobr. I. n. 106, tudzież r. 1529 w Tekach Naruszewicza „*Bojari omnes alias terrigenae*“ Ziemianie. W statucie atoli trzeciéj redakcyi IV. 31, IX. 28 prostymi nazwani są ludźmi.

lub jeograficznie w zakres jéj praw wstąpił, tém lepsza w nim była dola wieśniaka; im zaś odleglej, tém była gorsza. A więc lepsza w Prusiech i na Podlasiu, niż na Żmudzi, a tu znowu lepsza niż we właściwéj Litwie lub w połączonych z nią księztwach lennych. To znowu wpłynęło tak na Ruś litewską, w któréj z pierwszego tomu (§ 209) znany białoruski obowiązywał statut, jak na Ruś polską (Ruś czerwoną i ustąpiony jéj przez Litwę, na mocy unii lubelskiéj, Wołyń, Podole, Ukrainę); o czém nas prawa jéj ludowe, z ksiąg sądowych w rękopisie dotąd zostających wyjęte, upewniły. Reszty dokonał statut, który choć się w ogóle na cały lud głównie ze stanowiska prawa karnego, skarbowego i t. d. zapatrzył, w szczególe jednakże ludziom pochożymi (wolnymi) zwanym był dosyć przychylny. Źrzódła te przed oczami mając, opowiemy, jaki był stan litewskiego i ruskiego ludu tam, gdzie miejscowe zwyczaje albo polskie prawa, a jaki tam, gdzie litewskie statuta konstytucyami sejmowemi zmienione, obowiązywały.

§ 252. Występują nasamprzód Prusy, zasilane przez ludność od Słowian nadłabańskich w zamierzchłéj starożytności (o czém nasz Galus 220, 302 podaje) przybywającą, i republikańsko się, aż do pozyskania kraju tego od Polski, rządzącą. Z położenia sapowatéj i t. p. ziemi, mówi kronikarz tenże, wynikło, że jednodworcowe od dawien dawna istniały tu gminy (1). Zamieszkujące je gburstwa (wieśniacza ludność), na zakupnych po największéj części siedząc rolach, ziemię swą przez najemnika, lepiéj tu niż w innym jakimkol-

(1) Haxthausen w ländl. Verfass. 229 nstpn. twierdzi, że dopiero Niemcy podzielili Prusy na gminy.

wiek kraju polskim opłacanego, uprawiała (1). Gburowie ci, którzy (mówi wyżéj powołany pisarz) od nikogo niezależne swe role posiadali na własność, i, jak zeznaje Kromer w opisie Polski, wolnych mężów, dla tego, że robocizn nie czynili, nosili miano, schodząc się wraz z Sołtysami na prowincyonalne sejmy, środkowali między szlachtą a kmiećmi, czyli między tymi gburami, którzy na rolach dziedziczno-czynszowych siedzieli; co ich, zwłaszcza że robocizną opłacali te czynsze, do podlaskich zbliżało kmieci. Błoga była ostatnich dola, kiedy jeszcze do Litwy należało Podlasie. Za rządów w niéj Witołdowych robił z włóki czternaście dni do roku kmieć podlaski; ale je Król Aleksander Jagielończyk o dwanaście powiększył, i do tego cztery tłuki w roku przydał. Dozwolił wszelako kmieciowi Król tenże wydalać się za rękojemstwem do wsi książęcéj lub do miasta, po złożeniu opłaty „wstanego", która kopę, a za używanie budowli (2) półkopy groszy wynosiła. Zastrzegł atoli, ażeby sąsiad jeden na lżejszą robociznę niż drugi nie przyjmował do siebie osadnika. W gorszym stanie ujrzeli się włościanie inflanccy. Tu, jak konstytucya krajowi temu roku 1561 (Vol. VI. 528 nstpn.) dana, opiewała, szlachcic osadzał gospodarza na włoce roli (*Haken*), lub pozwalał mu karczować las, i mieć wykarczowany w wieczystéj posiadłości, a zaś gospodarz, dzieląc się rolą z najmitą, robił go przez to swoim spólnikiem. Gdy

(1) T. kn. L. w Bibl. Warsz. r. 1858 I. 347 nstpn.

(2) Po rusku i po łacinie przywilej dla ziemi bielskiéj, w którym to stoi, z kancelaryi królewskiéj r. 1501 wyszedł: w ruskim stoi *schodolne*, w łacińskim *ortualium* (Du-Cange go nie ma), alias *stodolne*. Patrz ten przywilej w Działyńsk. Zbiorze 89 nstpn.

z przyczyn, które zaraz przywiedziemy, użyto i niewolników do uprawy roli, podzieliła się wtedy rolnicza ludność w państwie litewskiém na poddanych, tudzież czynszowników, co właściwym Litwie trybem ludność ukształtowało rolniczą. Przypatrzmy się jéj.

§ 253. Jednodworcowy mieszkaniec skandynawski dawał w swym domu przytułek spólnikowi swéj pracy, i spółmieszkańcem go nazywał (*bonde*); co z postępem czasu pozostało ogólném krajowych rolników mianem (1), i znalazło wzięcie tam, gdzie, jak było na Litwie i w sąsiedniéj Białéjrusi, jednodworcowe istniały osady. Lecz nie do ludzi, ale do ich majątków, przystały te stosunki. Znane czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 207, 209) statuta, a mianowicie litewski pierwszéj redakcyi i białoruski statut, nazwały *bondą* majątek parobczański: który to wyraz, według zapewnienia polskiego tłómacza tegoż statutu, część ziemi parobkowi tytułem zapłaty za pracę na obsiew danéj oznaczał (2). Trwał ten stosunek wciąż aż do czasu, w którym, według zeznania stat. litewsk. XI. 11 pierwszéj redakcyi, tudzież § 31 ustawy ekonom. z r. 1529 (u Działyńsk. 130), czeladzi niewolnéj do uprawy roli używać zaczęto. Zkądby się wzięła ta czeladź, przypuszcza tenże statut (XIII. 9—12), że o tém wié każdy; jak się zaś jéj liczba powiększała, o tém naucza, mówiąc: że nie wolnym staje się ten, kto niewolnym był od dawnego czasu, że jeniec wojenny, że złodziéj

---

(1) Du-Cange p. w. *Bonda*, *Bondus*. Kolderup-Rosenvinge § 14.

(2) Leon Rogalski w przyp. do statutu Kazim. Jagiel. w Wilnie 1826, przez Ign. Daniłowicza wydanego (porówn. str. 76). Dotąd u Żmudzinów parobek, który za wysługi ma pewny posiew w oziminie i jarzynie, *bandiniakas* się zowie. Po litewsku *banda* znaczy starołaciński *pecunia*, *pecus*.

życiem udarowany, że nakoniec ten co się do niewoli zaprzedał, lub przez rodzica zaprzedany został, tudzież ten, co świadomie małżeństwo z niewolnicą zawarł, niewolnikiem pozostać musi· Któż atoli był niewolnym od dawnego czasu? Pytanie to stoi w związku z niewolą ruską, która się podobnie jak litewska skończyła na poddaństwie. I na Rusi bowiem, w Halickiém, na Wołyniu i t. d., mógł, jak w tylekroć tu przywiedzionym T. ks. L. artykule podane z r. 1447—56 zapiski uczą, mógł oddać się swobodnego stanu człowiek w niewolą, i stać się przez to człowiekiem kabalnym (dawna *originaria servitus*). Potomstwo takiego człowieka gniotło „kolanne" czyli „korzeniste", w drugim tomie (§ 117) tego dzieła wspomnione poddaństwo, które „czeladzią niewolną", tudzież „ojczyznianymi (ojczycami) i macierzystymi", zwyczajem zachodniéj Europy przez Skandynawów snadź do niego przyniesionym zowiąc (tak w słown. Djukanza mianowani *paternici, maternici*) Litwin, obchodził się z nią jak ze swoim dobytkiem: sprzedawał bowiem tę czeladź, zastawiał, przekazywał synom w spadku, lub, jak niegdyś i u Serbów było, w posagu za córkami dawał. Zetknęła się ta ludność z „ordyńcami", których na Rusi zostawili Tatarowie po sobie; zdobywając ich na wojnie i do swego „ordą" nazywanego przypisując dworu: zkąd tak i od Madziarów. jak w drugim dzieła mego (§ 89) tomie nadmieniłem, i T. ks. L. w swym artykule powiedział, powstało „ordyńcami" i „udwornionymi" nazywane, na ciężką niewolę skazane poddaństwo. Rolnictwo los tych ludzi, wcześniéj atoli na Rusi niż na Litwie, polepszyło, a wpływ polskiego prawa zrobił, że przypisani do ziemi ordyńcy, nie mogli być osobno, lecz razem z nią sprzedawani. Nie

uznawało bowiem prawo polskie niewoli, i przez czeladź nie innych jak sługi, czyli ludzi z urodzenia wolnych a wynajmujących się do posług, pojmowało. Kto więc ordyńcem nie był, ten, według powołanych wyżéj zapisek, mógł oddalić się ze wsi ruskiéj w każdéj chwili, byle za „wychód“ czyli za niedotrzymanie kontraktu, zapłacił. Wcale się inaczéj rzecz miała z litewską czeladzią. Téj, w całém wyrazu tego znaczeniu, nie wolnéj, zaczęło się dopiero za powodem praw miejskich, jak wnet powiemy, tudzież przez rolnictwo i przemysł, uśmiechać szczęście; czego uchwyciwszy się statut, ujął niewolę, ale nie w ścisłe karby. Jeżeli niewolny czeladzin na roli, bądź jako bartnik, bądź jako człowiek ciachły (odrabiający *tiaglo*) osadzony będąc, zbiegł, a pan wiedząc o miejscu stałego jego pobytu, milczał przez lat dziesięć lub dwadzieścia, musiał wtedy przyjąć okup, a człowieka zostawić w pokoju. Jeżeli nie był osadzony na roli, mógł, według statutu trzeciéj redakcyi XII. 12, być, gdy uciekł, poszukiwany wiecznie. Tenże atoli statut, który ową różnicę między czeladzinem rolnikiem a domownikiem uczynił, za niewolników samych tylko jeńców uznawszy, i potomstwo ich pod nazwą ojczyców na roli osadzać kazawszy, polecił téż, ażeby chowani w domu niewolni ludzie, nie inaczéj się jak „dworną czeladzią“ nazywali. Atoli zmiana nazwy nie zmieniła ich stanu, gdyż pojedynczo nawet, jak tenże statut XII. 14, 19, 21, XIV. 36 świadczy, sprzedawać ich, i do lat czterech odkupować było wolno. Tym co siebie samych lub dzieci swe w czasie głodu bądź sprzedali, bądź zastawili, albo téż za dług przysądzeni wierzycielowi zostali, zastrzegł odkup już w pierwszéj redakcyi, postanowiwszy, że dług swój odrabiać mają; cenę nawet

odrobku przepisał. Miał głównie na uwadze tych, co u Żydów lub Tatarów w niewoli zostawali: wszakże przeciwko uciekającym nasrożył się (w XI. 5—7, 9, 10), i co o uciekającym chłopie Ruska (w § 82) postanowiła Prawda, do niewolnego czeladzina zastosował. Rozwinęło się ztąd sejmowe, o gonieniu czyli poszukiwaniu zbiegłego chłopa różnie w różnych ziemiach litewskich i ruskich, rozwinięte prawo, które, popsuwszy co dobrego w tym względzie litewski trzeciéj redakcyi postanowił statut, wszechwładne swe przez cały wiek XVII panowanie wykonywało (1).

§ 254. Z domu na rolę przesadzony, i tak bliżéj natury, bliżéj Boga postawiony niewolnik, miał sposobność postarać się o to, ażeby sporząc dochód panu, i tak na jego zasługując sobie względy, uzyskiwał wolność; co prawnie i w przepisanéj formie, przez testament lub sądowe zeznanie, odbywać się musiało. Z swéj znowu strony sądy, za świadectwem wyroku z r. 1539 (u Krupow. nr. 37), polegając na statucie, który widocznie sprzyjał wolności, choć niewoli jawnie uchylić nie mógł, umowę przez rodziców o sprzedaż dzieci zawieraną tak tłómaczyły, że umowa ta o zastawę a nie o sprzedaż była zawarta. Rzecz więc sama się przez się układała tak, że osadzany na roli czeladzin i z niéj ruszyć się nie mający prawa, uzyskiwał wolność przesiedlenia się tam, gdzie się mu podobało; co go na tak w zapiskach T. ks. L. nazywanego od Rusinów *pochodzaszczego*, czyli, jak się litewski trzeciéj redakcyi wyraził statut (VII. 8), *pochożego* wykierowawszy, z wolaninem słowiańskim, lubo nie ze wszystkiém, posta-

(1) Porówn. r. 1578, 1611, 1635, 1641, 1659, 1661, 1667, 1699 Vol. II. 975—6, III. 42, IV. 92, 104, 980, VI. 62.

wiło go na równi. Bo jeżeli się człowiek taki przez lat dziesięć zasiedział na roli, pan nabierał przez to prawa do niego, za które, chciałli odejść, okupić się, jak statut trzeciéj redakcy XII. 13 z artykułami jego w VII. 8, IX. 29 porównany, mówi, był powinien. Poddanym więc bywał odtąd jedynie ten, kto chciał nim być i musiał, kto ani na *naroknikostwie*, ani *ratajstwie*, ani *siabrstwie*, ani *trzeciznie* (*tretejnc pługi*), ani *połowniclwie*, ani na *dziesięcinie*, jak Małopolanie, Mazurowie, Podlasianie, Rusini i Wołochowie, według powołanych zapisek, mawiali, sadowić się nie mogąc, musiał czasowe czyli sotne, co wnet wytłomaczymy, lub wieczne, ponosić poddaństwo. Ci to pochoży, inaczéj zwani *zachoży*, czyli wolni ludzie, a z nimi Bojarowie nawet, jak w ostatnim tego rozdziału § powiemy, albo na prywatnych, albo królewskich dwojakiego rodzaju będących osiadając włościach, powodowali ekonomiczne, „włocznemi" téż nazywane ustawy, które z XVI wieku, w drukach Działyńskiego, Jaroszewicza i Krupowicza (nr. 34) przedstawione będąc, są wielkiéj wagi dla rozwoju historyi rolniczéj Litwinów ludności. Przekonywamy się z nich, że i Litwa rzymskiego się agronoma z postępem czasu kierując zasadą, przez osadników raczéj wolnych niż przez poddanych niewolnych rolę uprawiać wolała (1); że przemysłowcy różni (bartnicy, rzemieślnicy, rolnicy), w królewskich osobliwie dobrach, bądź tytułem dzierżawy na wynagrodzenie za pełnienie służby danych, bądź na rzecz monarszego skarbu obrabianych, biorąc role na włoki, morgi i za-

---

(1) Przywiedziony od Daresta de la Chavanne 57, Kolumela mówi: cum omne genus agri tolerabilius sit sub liberis *colonis* quam sub villicis *servis* habere.

ścianki, na dobre, średnie i złe (jak się wyrażono), czyli liche grunta rozgatunkowane, pieniędzmi, produktami (miodem i zbożem), robocizną, bądź w roli, bądź w posługach dla dworu czynionych, opłacali swe czynsze. Opłaty te (*kuniczny j plat*) w stosunku do wartości pańszczyzny sprzężajnéj (*wołowe, końskie sochy*), lub ręcznéj, tudzież w stosunku do wartości produktu, lub łożonéj na posługę pracy i t. d. oznaczywszy, układano ztąd prestacyjną tabelę, którą gdy żmudzcy Starostowie, jak ustawa ekonomiczna dla tamecznego ludu r. 1529 dana, a w Zbiorze Działyńskiego znajdująca się świadczy, przekraczali, zganił im to Król, i do owéj ustawy stosować się nakazał. Zanim tabelę tę rozważymy, rzućmy okiem na miasta, i one bowiem z historyą ludności rolniczéj w ścisłym związku zostawały.

§ 255. Grodów litewskich z czasów bardzo dawnych mamy nomenklatury, lecz o wewnętrznym ich składzie to tylko wiemy, że niektóre z nich były bardzo ludne (1). Leżące w Prusiech, w kraju Kuronów i Łotwy znakomitsze, osiadłszy Niemcy, wyrobili dla nich u miejscowych rządów przywileje; przez co gdy byt ich podnieśli materyalny, wzbudzili żądzę w osiedlonych od krajowców pozyskania takichże przywilejów. Stawało się zadosyć życzeniu tak osiadłym od Litwy jak Rusi, którym, zacząwszy od Wilna przywilejem r. 1387 obdarowanego, pozwalano rządzić się i sądzić nie litewskiém i ruskiém, lecz magdeburskiém prawem. Przywilej uwalniał od ciężarów, z wyłączeniem podwody dla monarchy, gdy przejeżdżać będzie, tudzież granicę sądownictwa miejscowego, w zamku

---

(1) Jarosz. Obraz I. § 48, Kraszew. Litwa I. 225, Pierw. dzieje I. 77.

rezydującego urzędu książęcego, a miejskiego, albo ograniczał, albo znosił zupełnie. Z metryki litewskiéj czelniejszym miastom w XV i XVI wieku przywileje nadane, obecnie Komissya archeograficzna, w dziele „Akta zachodniéj Rossyi“ napis noszącéj, drukiem ogłosiwszy, wielce nas temi, któro Połock, Mohilew, Kijów i Suraż uzyskał, zaciekawiła. Żałujemy, że nam miejsce nie pozwala rozwieść się nad niemi szczegółowo, i opis ich do osobnéj monografii, którą do jednego z pism czasowych podamy, odesłać nas zmusza. W ogóle więc nadmieniam, że jak cechą pruskiego mieszczaństwa było uczestnictwo w rządach kraju, (zkąd według twierdzenia Lengnicha III. 1 § 4 nie same tylko wielkie miasta, lecz i miasta królewskie do sejmów należały prowincyonalnych, i po usunięciu ztąd drugich Król wzywał je ciągle na sejmiki;) tak cechą mieszczaństwa litewskiego był jego skład szlachecko-ludowy, który jak z jednéj strony zbliżał je do szlachty, (zupełnie się bowiem z nią zrównać nie dozwalał mu feudalizm), tak z drugiéj ku ludowi ciągnął, i więcéj mu niż w Koronie opiekować się nim dozwalał. To téż dziwili się Tatarzy, że moskiewscy Carowie jeńców litewskich mieszczańskiego stanu za szlachtę uważali, a zastanawiało powszechnie, że miasta chętnie dawały opiekę ludowi uciekającemu się do nich przed srogością panów, tudzież dopomagały mu do uzyskania wolności na mocy przedawnienia (1). Powód tego był dwojaki; nieludny kraj musiał oszczędzać ludzi, więc mu i miast

---

(1) Porówn. proźbę Tatarów astrachańskich zaniesioną roku 1668 (Akt. Ist. IV. nr. 206) do Cara. Już statuta pierwszéj redakcyi III. 7 mieszczan tuż po panach i Bojarach kładzie. Tenże XI. 11 i redakcyi trzeciéj III. 38, XII. 20 lud pod szczególną bierze opiekę.

łatwo otwierał bramy, i słobody stawiał dla niego liczne, na co szlachta litewska i ruska narzekała r. 1661 (Vol. IV. 204) na sejmie warszawskim; więcéj niż Korona opiekując się Litwa miastami, garnęła je ku szlachcie, a ku nim znowu lud garnąc, rekrutowała przezeń mieszczaństwo. To téż mógłby się tu był łatwo rozwinąć stan średni, gdyby mu, jak w tym (patrz wyżéj (§ 241), tudzież w drugim uważaliśmy tomie (§ 85), nie był przeciwny charakter słowiański, do którego musiała się zastosować zesłowiańszczona Litwa.

§ 256. Jest jeszcze do uważania tabela prestacyjna, która z rządem sielskim w ścisłym zostaje związku. Zacznijmy od drugiego. Rząd ów stał się z wiejskiego, za powodem Litwy, dworskim na Rusi. Mówiliśmy w pierwszym tomie (w § 458), że Normanom galskim, czyli Frankom, dogodny był podział ludu na dziesiętnie i sotnie, ale niedogodném było w nim to, że podział rzeczony wiązał się ściśle z urzędnikami lud reprezentującemi, którzy, na Dziesiętników i Setników, jak wiadomo, podzieleni, rozjemcami byli w sprawach zachodzących między ludem a jego panami, dobra rządowe dzierżawiącymi. Usuwając więc niedogodność tę Frankowie, Setników owych wykonawcami po prostu woli Tijunów pańskich uczynili. Toż samo i z tego samego powodu ruscy, że ich tak nazwę Normanowie, a niezaprzeczenie Tatarowie, co z wyciągów akt sądowych, w Bibl. Warsz. (r. 1855 IV. 37, 1858 I. 240 nstpn.) umieszczonych widać, ludowych urzędników wraz z ludem upoddanili. Z poza Dniepru przeszło to w Łuckie i Halickie, gdzie Tatarowie nic prawie, albo mało władli. Zastawszy tu taki rząd gmin Litwini, zatrzymali go, dobrze on bowiem do ich instytucyj feudalnych przystawał. Ale Polska,

rozciągnąwszy aż dotąd swoje, za ostatniego z Piastów i ze Jagieły tudzież jego synów, władanie, będąc feudalności nieprzychylną, starała się ją ztąd usunąć. Znalazłszy lud podzielony na upoddanione dziesiątki i sotnie, i widząc, że w ten podział nie wchodził Proboszcz, Karczmarz, zagrodnik, czeladź służebna, ludzie nie pracujący w roli (rzemieślnicy) i nie wpisani w liczbę stałych wsi mieszkańców (nieosiadli), nakoniec ci wszyscy, którzy pod prawem ruskiém nie zostawali, dozwoliła naprzód osobom tym zostawać po za sotniami, czyli za wolnych ich uznała. Następnie urzędników sielskich (Dziesiętników, Setników) z pod prawa sotni czyli poddaństwa uwolniwszy, zastąpiła ich urzędami nowemi, Sołtysami naprzód i Przysiężnymi, daléj Tijunami, nakoniec wołoskiego prawa używającymi Kniaziami wyżéj poznanymi. Nareszcie chcąc i lud z poddaństwa uwolnić, dozwoliła, w myśl statutu wielkopolskiego (§ 30), tudzież wiślickiego czwartego (§ 35), wydalać się nadliczbowéj ludności corocznie ze wsi, a to w ten sposób: jeżeli się w niéj powiększyła liczba mieszkańców, czyli jedenastu ją lub więcéj gospodarzy zamieszkało, to nadliczbowi (ciągnąc zapewne losy) wydalali się, snadź na zasadzie opisanego wyżéj (§ 208) rękojemstwa. Nowi ci urzędnicy zostali dziedziczni. Dziedzicem posiadanych rol był i lud, od Sołtysów rządzony. Obok tychże Sołtysów istnieli we wsi ekonomiczni, folwarkami rządzący oficyaliści: ci tylko folwarcznéj pilnowali czeladzi, i z nimi nic do czynienia nie miała sołtysia gmina. Ukształtował się skład tych urzędów, jak z ustawy włocznéj z r. r. 1552—6 widać, tak samo w państwie litewskiém XVI stulecia, jak w Germanii w XII wieku. Ta jedynie zachodziła różnica, że nomenklatura i ranga

ich była nieco tu i tam odmienna. Stał na czele niemiecko-dworskiéj gminy Wójt, mając do pomocy Komesa. Stał w litewsko-dworskiéj Wójt z Ławnikiem, swoim pomocnikiem na dole, a na czele gminy był Rewizor, bez którego wiedzy nic się w ekonomii ważnego dziać nie mogło. Pod nim był Pisarz skarbowy, dziś Kassyerem zwany, tudzież Miernik, wraz z Leśniczym, który w ekonomii niemieckiéj ostatnię miejsce zajmował. Zresztą tu i tam, czynszownicy dwojacy ziemię dworską wraz z poddanymi uprawiali. Wyżsi zwali się w Niemczech Baronami, na Rusi i Litwie Bojarami. Tamci wojskowo Niemcom służyli, ci byli Litwinom ku posłudze: jeździli im z listami, rzadko do rycerskiéj wraz z bartnikami przypuszczani będąc służby. Niżsi od tych czynszownicy, do uprawy roli używani byli jedynie. Ostatnie miejsce zajmowała czeladź, do posług domowych używana, kosztem dworu karmiona i ubierana, ale żadnych nie biorąca zasług. Takiż stan ludu był w Inflantach: tylko dworska istniała tu gmina, rządzili nią Pokundziowie i Rubieszowie (1), których Włodarzami zwano po polsku. Niemiecko-dworskiéj gminy członkowie mieli swą starszyznę, która wraz z Wójtem zasiadała na sądach; gmina litewsko-dworska reprezentanta nie miała, atoli pytano się jéj, kogo z pomiędzy siebie radzi Rewizorowi obrać Wójtem. O Ławniku, który pańszczyznę jak każdy inny wieśniak odbywał, pytanie to nie zachodziło nigdy. Ponieważ gmina ta nie posiadała własności, przeto cała przestrzeń zamieszkiwanéj przez nią roli, pod ścisłą była kontrolą Miernika. Ile on

(1) R. 1629 Vol. III. 625. Dziś *Pakundzińsz* podpanka, a *Rubeżins* (od *rubeżins* granica) doglądacza granic znaczy.

wymierzył i do rejestru, czyli do tabeli prestacyjnéj podał, że tyle się czynszu z niéj należało (1). Krótko mówiąc, była litewsko-ruska gmina za Jagiełów dwojaka: jedna sołtysia, druga dworska. Ta gmina, w ścisłém wyrazu tego znaczeniu, sotnią jak u Franków będąc (w statucie białoruskim Kazim. Jagiel. „okoliną“ się nazywa) bierną i przez czynszowników, tudzież poddanych zamieszkiwaną była. Dziedziców w niéj, jak w gminie sołtysiéj, nie było wcale.

§ 257. Kto pomni na stan polityczny pierwotnéj Galii a Litwy, dziwić się temu nie będzie, że w obu krajach mogli zaprowadzić Normanowie taki feudalizm, jakiego, Anglii nie wyjąwszy, nigdzie w Europie nie było. Poznaliśmy go wyżéj (patrz § 243), zauważywszy przytém, że feudalizm ten został na zachodzie przez chrześciaństwo złagodzony. Z Armoryki przyniesiony do Litwy najprzód kapłańskiéj, następnie za władztwa Normanów półkapłańskiéj, nakoniec gdy swojscy Książęta panować zaczęli ściśle monarchicznéj, trwał w pierwotnéj szorstkości, nie dozwalając lennikowi nie tylko majątkiem, lecz i dziećmi nawet swemi rozrządzać swobodnie, a tém mniéj opuścić swéj siedziby i obrać sobie służbę u innego pana. Chociaż Jagieło, na polskim osiadając tronie, zrzekł się r. 1387 prawa do dzieci wazalów swoich, wszelako do dóbr, które posiadali, nie zrzekł się wcale, i dopiero Zygmunt August na sejmie brzeskim r. 1566 to uczynił. Sejm unijowy uznał wszystkie dobra szlacheckie z łaski rządu odzierżone za dziedziczne. Statut dawał wciąż za-

---

(2) Porówn. Ustawę włoczną u Jarosz. w Obraz. II. 229, z Inwent. zamku u Krupow. nr. 42 i z opisem dóbr niemieckiego opactwa z roku 1120—44, który Darest de la Chavanne 175 podał.

pewnienie (dał go jeszcze statut trzeciéj redakcyi III. 39), „że Król polski a Wielki Książe litewski wszelkiego stanu rodzaju białogłowskiego jako ludzi wolnych gwałtem ni za kogo za mąż wydawać nie będzie.“ Lecz i to nie zmieniło stosunków feudalno-socyalnych: istniała bowiem daléj nierówność w obliczu prawa, i zwykle szlachcic oddawał się szlachcicowi w wazalstwo. Na herbowną się i chorągiewną, czyli taką, która zwyczajem niemieckiéj szlachty prowadzi do boju orężne roty, i na pospolitą, czyli w swojéj tylko osobie bez żadnego towarzysza wojującą dzieląc przed statutami, co z dyplomatu r. 1438 (w Akt. Zap. I. nr. 37) widać, i za statutów wszystkich trzech redakcyi; nie uważała ta szlachta, osobliwie bogata, równym sobie ubogiego i pomiatała nim. A więc po dawnemu się nazywając, czyli Bojarami, Kniaziami, Dworzanami i ziemianami mianując, tytułami wyróżniała się wyższa od niższéj szlachta. Z postępem atoli czasu, wzięło to inszy obrót. Pomimo że przez ziemian rozumiano pospolicie tych, którzy się w zależność oddali możniejszym, jednakże zależność ta równie na Litwie jak w Polsce stanowi i prerogatywom szlacheckim żadnéj nie przynosiła ujmy (1); i kto szlachetce nawet zaprzeczył szlachectwa, a nie dowiódł tego co twierdził, takiego za karę smagano u pręgierza i wyświecano z miasta. Krótko mówiąc i Litwa téż zeswewiawszy, czyli ziemską się stawszy, zrzuciła z siebie przez nabycie własności feudalizm.

(1) Do artykułu Mikołaja Malinowskiego w Tece Wileńsk. I. 233 nstpn. dodaj r. 1547 w VI. 151 tego dzieła, tudzież r. 1563 Akt. Zap. III. nr. 33, gdzie mowa o *ubogiéj szlachcie*, nakoniec r. 1598 Akt. Zap. IV. nr. 134, gdzie Zygmunt III Kniazia *ziemianinem* swoim nazywa.

§ 258. Gdy w Galli łatwo było normandzkiemu Frankowi ścieśnić więzy feudalności, któremi kapłańsko-rycerska szlachta lud skrępowała, albowiem nawykł on do niéj przed ich nad Skaldę i Sekwanę przybyciem; i gdy dla téj przyczyny mógł skandynawski zwycięzca, rozciągnąwszy feudalność tę na szlachtę, podnosić ją do coraz wyższéj potęgi, aż wreszcie roku 888, w którym się następcy Karola W. o podział monarchii ojczystéj w Verdun ułożyli, podniósłszy ją do potęgi najwyższéj, musiał pofolgować jéj, z obawy, ażeby zbytecznie naprężona strona nie pękała: gdy tak, jak rzekłem, sprzęgał i rozprzęgał jarzmo feudalności frański Norman; to przeciwnie ruski i litewski, czyli Warag, zastawszy feudalność na Żmudzi (tu się bowiem naprzód Skandynawowie rozgościli), nie mógł jéj obostrzyć, albowiem nie było tu jego panowanie jak w Galii wieczne. Dopiero rodzimi Książęta litewscy, wziąwszy po Normanach władztwo, feudalność tę w pierwszéj połowie XIII wieku, (prowadząc boje na Rusi), do wielkich rozmiarów przywiedli. Obostrzona, stała się dla Gedymina, gdy w początkach następnego wieku nowe podboje czynił, również jak dla Olgierda i Kiejstuta, podczas toczonych z krzyżackim zakonem walk, bardzo dogodną. Po nich owładłszy Litwę Jagiełło, feudalność rzeczoną utrzymał w pierwotnym bycie, i przez nią podbitą Ruś chował w bojaźni i rygorze wielkim. Próbował ją i do Polski wprowadzić, lecz nie tylko dokazać tego nie mógł, ale i u siebie pofolgować jéj musiał. Przyszło do tego, że się ona za ostatniego z Jagielonów w polską, z poprzedniego rozdziału czytelnikowi znaną, zamieniła lenność. Chociaż znowu, lennikami zostawszy litewscy ziemianie, wchodzili i przez tę lenność w stosunki feudalne z panami; je-

dnakże stosunki te nie miały już charakteru feudalności dawnéj, gdyż się nie na podboju, lecz na umowie prywatnéj opierając, wiązały same tylko strony umawiające się, a nie krępowały ich spadkobierców. Poszło ztąd, że gdy r. 1483 (Akt. Zap. I. nr. 83), wielki Książe jako pan zwierzchni, rozpoznawał spory między wazalem a jego podwazalami, którymi u Kniaziów i Bojarów bywali inni Kniaziowie i Bojarowie; to według statutu wszystkich trzech redakcyi służbujący u panów Bojarowie wprost się z zażaleniami do sądów udawali, i u nich przeciwko panom swoim szukali pomocy skutecznéj. Wchodziło téż w zwyczaj, dobra lenném prawem przez rząd nadane uważać za ojczyste, jeżeli w długim przeciągu lat jedna je rodzina posiadała. Takiemi, byle, według wyrażenia się dyplomatu z r. 1495 (Akt. Zap. I. nr. 131), nie świeżo nadanemi, mogła nawet, nie prosząc się o pozwolenie, rozrządzać; co następnie zmieniono o tyle, że świeżo nadane dobra pozwolono w trzeciéj sprzedawać części, a za wiedzą monarchy wszystkie, pod warunkiem złożenia opłaty za uzyskane na to pozwolenie, którą „przypustnem, dopustnem, peresudem" zwano. Tém więcéj godziło się duchowieństwu rozrządzać nadanemi sobie dobrami, albowiem mu je, lubo ciężarem dostawy żołnierza obarczone, dawano na wieczność (1). Wreszcie tytułem „danin" lennościami nazywanych, szły darowizny. Czynili je prywatni z dóbr od rządu nabytych, co jednakże za jego wiedzą dziać się musiało; lub czynił je sam rząd, ustępując natychmiast posiadłość, lub

---

(1) Jarosz. Obr. I. § 66, II. § 40 r. 1398, Akt. Zap. I. nr. 12.

zapewniając ją na przyszłość, ilekroć jéj sam nie dzierżył jeszcze (1).

§ 259. Nie mogąc Jagieło wprowadzić do Polski feudalności, chciał przynajmniéj lenność jéj pobratać z feudami. Miał na to przykład w swoim poprzedaiku. Król bowiem Ludwik, mówi Długosz II. 8, opatrzył udziałami Księcia opolskiego i szczcińskiego, pod warunkiem hołdowania polskiéj Koronie, jak to było, według uwagi w tomie drugim (§ 21, 152) rzuconéj, za Piastów we zwyczaju; lecz Książęta ci nie chcieli się poczuwać do uległości. Więc ich, a osobliwie pierwszego, opowiada tenże Długosz II. 144, wezwał do złożenia sobie, jako Królowi polskiemu, hołdu, zagroziwszy mu zaborem udziału, jeżeli tego nie uczyni. Dowiedziawszy się téż o tém Jagieło, że wszyscy poprzedni Królowie polscy dobra z prawem książęcém nadawali, zaczął i on rozdawać je nie tylko tém, lecz nawet feudalném prawem. Spytka więc z Mielsztyna, swojego ulubieńca, dobrami z prawem książęcém nadawszy, zobowiązał go służyć Koronie polskiéj tym obyczajem, jakim Książęta litewscy i ruscy tak Litwie jak i Koronie sługiwać się zobowiązywali. Nie dosyć na tém, hołd mu nawet złożyć w ziemi podolskiéj mieszkającéj szlachcie i ludowi nakazał. Co lubo oburzyło wszystkich, jednakże Spytka o zgubę zyskanego feudu, jak mylnie podał Długosz (2), nie przyprawiło. Miało to

---

(1) R. 1598, 1604, w Akt. Zap. IV. nr. 134, 160, r. 1589, 1635 Vol. II., 1266 III. 875.

(2) O darowiznie Sambora z przyległościami r. 1394, a podolskiego feudum temuż r. 1395 uczynionéj, i wbrew temu co Długosz II. 150 pod r. 1396 opowiada utrzymanéj, ciekawe dokumenta z XIV, i XV wieku posiadam, które z czasem drukiem ogłosić zamyślam. O hołdzie przez ruskich Książąt Królowi polskiemu składanym, patrz r. 1388 u Krupowicza nr. 4.

wszakże na przyszłość ten skutek, że odtąd nie tylko w Polsce, lecz i na Litwie taka tylko lenność, jaką w pierwszym tomie tego dzieła (§ 215) opisaliśmy, a w drugim (§ 148 nstpn.) i tym tomie (§ 243 nstpn.) bliżéj określiliśmy, zyskała znaczenie prawne. Innego rodzaju lenność utrzymywała się w krajach poza krańcami państwa polskiego i litewskiego leżących, a Koronie i wielkiemu księstwu hołdujących. Monarchowie tych krajów przysięgali na wierność, a stany narodu, chroniąc się przez to od przykrych następstw, same dopilnowywały hołdu (1). Inna znowu aż po rok 1575 w Polsce i na Litwie, ale dla samych tylko Tatarów, istniała. Polegała na wiadomém rycerskiém prawie. Stosunki ztąd wynikłe, z dziedzictwami i dzierżawami związek mające, w osobnym rozdziale następnego tomu rozważymy.

DZIAŁ TRZECI.

Kościół i jego prawa.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 260. Powiedzieliśmy w drugim tomie (§ 182), że kościół, jako dom boży, potrzebował pomocy, a nie potrzebował jéj wcale, gdy się w znaczeniu wiary poj-

(1) Porówn. r. 1395, 1442 Akt. Zap. I. nr. 11, 40.

mował: stał albowiem silnie tą wiarą, zbudowany przez Chrystusa Pana na opoce, któréj naruszyć nie mają mocy żadne siły piekielne. To téż gdy wiary téj czystości strzegli Kapłani, potrzeba było, ażeby opiekun kościoła pilnował zewnątrz jego budowy, i nie dał jéj uszkodzić w niczém. I tak strzeżony kościół stał w pokoju, aż do czasu, w którym opiekując się nim Cesarz niemiecki a Król czeski, naraził go i siebie na bolesne szwanki. Lekkomyślnie złamawszy dane Janowi Hussowi słowo, że mu się nic złego nie stanie, i dozwoliwszy go r. 1415 spalić podczas odbywanego w mieście Konstancyi soboru na stosie, dał hasło do wojny. Wojna ta zaszkodziła kościołowi przez to osobliwie, że rozwinięty wśród walki narodu czeskiego z wiarołomnym monarchą protestantyzm, oderwał od niego wiele, dotąd Papieżowi wiernych ludów słowiańskich, tudzież opóźnił zjednoczenie się cerkwi z kościołem rzymsko-katolickim, w XI wieku, jak w drugim tego dzieła mówiliśmy tomie, z nim rozdwojonéj. Skoro się rzeczony protestantyzm wmięszał między kościół a cerkiew, nietylko granice dyecezyi obu uszczuplił, nietylko na upadek znaczenia duchowieństwa w Czechach, w Polsce i na Węgrzech niekorzystnie wpłynął; lecz nadto, spowodowawszy powstanie nowego zakonu Jezuitów, za jego powodem bardziéj jeszcze drugą z pierwszym poróżnił. Wyszedł atoli zwycięzko z tych nieszczęść kościół katolicki, i uszczuplone na zachodzie granice swéj dyecezyi rozszerzył na wschodzie, ochrzciwszy za pośrednictwem Polaków Litwę. Cerkiew téż, utraconą świetność odzyskała w znacznéj części. Pognębiona od Turków z tamtéj strony gór, wzmogła się z téj strony Karpat, w tak pod owe wieki nazywaném państwie moskiewskiém.

Tu, po złamaniu tatarskiego jarzma, udało jéj się przez chrzest ś., wielu pogańskim i mahometańskim ludom udzielony, granice swe aż do kończyn Europy posunąć, a nawet je poza uralskie góry do Azyi przenieść.

§ 261. Nowy ten stan kościoła i cerkwi jest mi powodem, że w innym porządku niż w drugim tomie rzecz o obu poprowadzę. A naprzód o kościele powszechnym i jego postanowieniach o tyle tylko, o ile te na miejscowość ściśle wpływały, opowiadać będę: prowincyonalno-kanoniczne bowiem prawo zajmuje mnie wyłącznie. O patryarchach téż, dyecezyach i t. d. rozprawiać na teraz nie będę, nowe bowiem w dziele księdza Theinera, o którém wiadomość w Biblotece Warsz. (r. 1861 II. 186) podaliśmy, odkryte źrzódła wymagają osobnéj o każdym z tych przedmiotów rozprawy; co téż bądź w Pamiętniku religijno-moralnym w Warszawie wychodzącym, bądź w innéem jakowém peryodycznie lub zbiorowo wydawaném piśmie uskutecznię. Należy i tę okoliczność wziąć na uwagę, że gdy kościół zachował dawne znaczenie swoje, a patryarchaty podupadły; więc o powodzeniu obu odrębnie rozprawiać potrzeba. Bułgarski Patryarcha przeszedłszy pod władzę carogrodzkiego, stał się od niego zależny. Serbski patryarchat istniejąc jeszcze r. 1336—89, i pod sobą Metropolitę miejscowego roku 1516, jak z Miklosicza Monumentów (200, 474) widać, mając, podupadł, w ujarzmioném od Turków carstwie serbskiém, i w arcybiskupstwo się zamienił. Nowo r. 1589 ustanowiony w Moskwie, stał się od carogrodzkiego niezależny. Naczelny więc, czyli konstantynopolski, niegdyś nad całą Rusią z téj strony Karpat leżącą władnący Patryarcha, ledwo nad częścią

jéj jedną, litewskiemu i polskiemu państwu poddaną, panował teraz. Druga jéj bowiem część, do unii z kościołem rzymskim r. 1595 od Jezuitów przywiedziona będąc, uznawała odtąd władztwo Papieża. Organizacya cerkwi i kościoła pozostała taż sama, ale większe przybrała rozmiary. Działalność téż ich powiększyła się znacznie. Należało teraz obudwom nie już tylko o hierarchii, funduszach i sądach myśléć duchownych, lecz pilniejsze niż dawniéj zwracać na parafian oko, ażeby się z protestantyzmem nie bratali, i przez to od wiary przodków nie odpadali. Bo chociaż protestantyzm nie miał w krajach słowiańskich wielkiego miru, wpływał jednakże na zamieszkujące je a osobliwie napływowe ludy przeważnie, trafiając im w myśl od ducha czasu rozbujałą, którego do siebie kościół i cerkiew dopuszczać nie chciały, i nie mogły. Przeciwko niemu warując się pierwszy, dobrze się od niego na soborze w Trydencie odbytym, (zaczął się r. 1545, skończył 1563), przez ustawę na nim zapadłą, zabezpieczył. Druga, nie biorąc w soborze uczestnictwa, w nikim prócz saméj siebie, przeciwko napadom wroga, nie szukała i szukać nie mogła obrony. W końcu okresu Zbór, jak Polacy, lub Kirka (za *Kirche*), jak Rossyanie kościół protestancki zwali, zaczął zyskiwać polityczne znaczenie, i konsystorze sobie urządzał. Wszystkie te szczegóły, a mianowicie ustawa soboru trydenckiego i jéj przez rząd krajowy, jak było w Czechach i na Węgrach, lub przez samo tylko duchowieństwo, jak było w Polsce, przyjęcie, tudzież rozwój praw cerkwi i Kirce, przez rządy, w których religija rzymsko-katolicka lub prawosławna panowała, przyznanych, ósobnego wymagając wykładu, poza obręb

tego dzieła, do szczegółowego rozpatrzenia odesłane być winny.

§ 262. W drugim tomie ledwie podwaliny organizacyi kościoła położyć, ledwie początki kształtowania się prowincyonalno-kanonicznego prawa, dla niedostatku źrzódeł, ukazać czytelnikowi mogłem. Dzięki ustawom synodalnym, prowincyonalnym i dyecezalnym, których nam znaczną liczbę polski przekazał kościół, jestem w stanie rzecz tę przedstawić w tym tomie dokładniéj. Gdyby nie brak miejsca, byłbym nawet w możności w obszernych ją dać na widok ramach. Czego gdy dla zachowania jednostajności wykładu zaniechać muszę, więc opowiem to tylko, co za niezbędne dla zrozumienia rzaczy uznam, posiłkując się rozprawami, które o prawie prowincyonalno-kanoniczném ogólnie w drugim tomie Piśmiennictwa, a szczegółowo o ustawach synodalnych w siódmym tomie drugiéj seryi Pamiętnika religijno-moralnego umieściłem. Głównie polski kościół i ruską wezmę na uwagę cerkiew, raz dla tego, że źrzódła ich dziejów były mi i są niż innych krajów słowiańskich dostępniejsze, drugi raz dla tego, że ich urządzenia były takież co kościoła węgierskiego i czeskiego, tudzież serbskiéj i innych krajów zakarpackich cerkwi: więc sądziłem, że dosyć uczynię, gdy o tych w miarę zakresu pisma szczegółowo rozprawiać, a o tamtych tylko nadmieniać będę. Ta sama okoliczność, czyli brak miejsca, zmusza mnie, że i że szczegółów nie jeden na teraz wykluczając, do osobnych artykułów odeszlę, które w formie recenzyi najnowszych pism na polu dziejarstwa kościelnego obecnie pojawionych (1), ogłosić za-

(1) Pisma te są: *Wiadomość o synodach prowincyonalnych i t. d. przez ks. Pawła Wład. Fabisza w Ostrowie, 1861*; tudzież Waleryana

myślam. Zakończę rzecz poglądem na zakon jezuicki, który w rozdwojonym kościele i cerkwi wichrząc, i oba z sobą, tudzież z Kirką kłócąc, nie tylko przez to krajom, gdzie przebywał, gotował nieszczęście, lecz i sobie zgubę przyśpieszył.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Kościół katolicki uorganizowany, trwał w rozdwojeniu.

§ 263. Od czasu rozwinięcia się w Polsce republikanckiego rządu, stała na czterech filarach reprezentująca go Korona. Filarami temi była „wiara od Arcybiskupów i Biskupów strzeżona; Król obrońca téj wiary i duchowieństwa; rada państwa o połowę duchowna o połowę świecka; rycerstwo zasłaniające piersiami swemi trzy owe stany, i składające z Królem i radą jedno rzeczypospolitéj ciało.“ Słowa te pisarza spółczesnego, który pod imieniem Podworzeckiego (patrz, o nim w Piśmienn. III. 392) myśl swą drukiem ogłosił, lubo krytyki wytrzymać nie mogą, (albowiem nigdy w Polsce duchowieństwo osobnego stanu w sejmie, jak wyżéj (§ 169) wykazałem, nie stanowiło); jednakże nie myli się, gdy wpływ duchowieństwa na krajowe, według tego cośmy w pierwszym mówili dziale, wykazuje rządy. Przyszło ono do wielkiéj w kraju powagi równie łatwo jak węgierskie, gdy przeciwnie czeskiego władzę przed Janem Hussem potężną, opiekun jego Cesarz Zygmunt tak dalece osłabił, że już do niéj dro-

---

Krasińskiego: *Historical sketsch of the reformation in Poland, 1838—40*, *Lectures on the religions history of the Slavonic nations*, 1849 w Londynie pojawione; nakoniec rosprawy o cerkwi w moskiewskiém Wremienniku i Czteniach ogłoszone.

gą zwyczajną trafić nie mogło (1). Choć z czasem pokumała się znowu z ludem, to jednakże nie mogąc się porozumiéć ze szlachtą, nie zdołało dla tego zrość się, podobnie jak polskie i węgierskie, w jedno z narodem ciało. Nie dbał więc czeski lud o swych Prałatów i Kortezanów (niżéj wytłómaczy się ten wyraz), jak wyższe duchowieństwo nazywał; dbał o Plebanów, którzy krajowcami zwykle bywali, i wiązał się z nimi ku odpieraniu napadającéj na czeską narodowość obczyzny.

§ 264. Jak daleko sięgał polski język, tak daleko się téż władza kościoła jego rozciągała. Panował więc i w oderwanym od Korony Szlązku, którego Biskup był gnieźnieńskiéj archidyecezyi Sufraganem, i dopiero wtedy z nim zerwał stosunki, gdy po Karolu Ferdynandzie (synem był naszego Zygmunta III) r. 1655 zmarłym, osiadł Niemiec na katedrze wrocławskiéj. Szląskie zakony pod władzą polskich Prowincyałów jeszcze w r. 1717 (Vol. VI. 298) zostawały; w tamecznych żeńskich, osobliwie głównych klasztorach (w Trzebnicy, Czarnowążu, Strzelnie i t. d.), bywały Polki Ksieniami. Sięgnął nawet kościół polski na Litwę. Ta od czasu Olgierda ku wierze katolickiéj nakłoniona, a za Jagiełły w niéj ochrzczona, oświecała się w niéj przez tłómaczów, pod amboną stawających, i słowa polskiego Księdza ludowi po litewsku wykładających. Z czego korzystając wyższe sfery miejscowego obywatelstwa, przyjęły za prawo: że ten tylko narodowiec, który się w wierze oświecił po katolicku, może posieść krajowe godności; albowiem, jak w VI.

(1) Porówn. die Legende vom heiligen Johann von Nepomuk von Otto Abel, Berlin 1855, osobliwie na str. 49 nstpn.

tego dzieła ogłoszony Litwie nadany przywilej opiewał, jedną się przez to religiją i jedną polityczną myślą związał z rządem. Zdanie to, o ile się dobrze zastosować dało do nawróconego z pogaństwa na chrześciaństwo Litwina, o tyle z czasem do tych, co w Polsce, na Węgrach i w Czechach rzymsko-katolickiéj wiary nie wyznawali, stosowane będąc bezwzględnie, sprowadziło na kraj nieszczęścia wielkie.

§ 265. Kościół katolicki będąc na cały świat, o ile się ten ochrzcił, powszechny, gdy do siebie i te kraje, co się jeszcze nie ochrzciły pociągnąć pragnął, starał się miéć na ten cel jak największą liczbę Kapłanów. Swięcił przeto, czyli chciał święcić i posuwać na stopnie hierarchiczne, ktokolwiek się godnym być tego zdawał: lecz w tém stawał na przeszkodzie zwyczaj, który nakazywał nie wyświęcać niewolnika na Księdza, nie posuwać na stopnie hierarchiczne cudzoziemca, nie każdego nawet krajowca przeprowadzać z stopnia na stopień, lecz ściśle przestrzegać, kto i czego jest godzien. Zwyczaj ten nie we wszystkiém jednakowo w kościele i cerkwi zachowywano. Rozważmy go.

§ 266. Patrzał kościół przez szpary na nieprawe urodzenie, pozwalając tym co się w małżeństwie, jak dyplomat z r. 1346 (u Thein. nr. 586) mówi, nie porodzili, brać święcenie, jeżeli po ich talencie wiele sobie dobrego obiecywał. Nie spierały się z nim o to rządy świeckie, ale upornie obstawały za tém, ażeby potrzebnego dla krajowych Kapłanów chleba nie zjadali przybysze. Swięcąc pierwotnie w całych Włoszech Biskupów Papież, i rozciągając to prawo do sąsiednich im krajów, usiłował szerzyć go jak można było najdaléj. Wchodząc przez to w prawa dyecezalne sąsiednich Włochom patryarchatów, zadarł najprzód z akwilej-

skim, w którego granicach, kraje dawnéj Recyi (Szwajcaryi), Istryi i Wenecyi w sobie mieszczących, a bardzo zaludnionych, było wiele biskupstw. Powstało przez to w kościele katolickim rozdwojenie, które przez półtora wieku trwając, ustało przecież. Inny powód do nieporozumień dali tak zwani Biskupi wędrujący, na biskupich Wikarych z czasem wyforytowani. (*Chorepiscopi*). Wyświęcał ich Papież, i kazał iść w strony pogańskie na opowiadanie słowa bożego. Lecz oni, pragnąc zostawać blisko Rzymu, chętnie się na zastępców dyecezye posiadającym Biskupom i niby na Wikarych najmowali, albo starali się o to, ażeby ich na pasterzy swych naczelnych powoływała ludność, prawo wybierać sobie, wraz z miejscowém duchowieństwem, Biskupa mająca. Działo się to szczególniéj w IX wieku w Panonii. Łagodząc umysły miejscowych Kapłanów, którym przez to posadę zabierał Biskup przybysz, pomocników z grona ich wybierał dla siebie, naczelnymi ich Kapłanami, Proboszczami i Archidyakonami mianując. O Biskupach takich, w krajach blisko Włoch położonych i zakarpackich, w IX osobliwie wieku znanych, nic nie wiedzieli Czesi i Polacy. Natomiast zaznali ciągnących, osobliwie do Polski i na Węgry Księży, Kortezanami dla tego nazywanych, że bawiąc oni na dworze (*cortis*) Papieża, nominacyą sobie od niego na kościelne dygnitarstwa wypraszali. Tych Polacy przyjmować do siebie, i chlebem ich duchownym opatrywać nie chcieli. Król węgierski topić ich nawet, gdyby się mu gwałtwem do duchownego chleba darli, kazał (1). Co widząc Król polski, konfiskatę

---

(1) R. 1404 u Fejera X. 4 str. 303, r. 1495 art. 31 w Corp. jur. hung. I. 289.

na majątek, gdyby jaki w państwach jego posiadali, a nawet na rodziców ich i krewnych rozciągnął, obostrzając jeszcze tę karę przydatkiem bezcześcia. Surowe to prawo zastosowano następnie do Mazowsza i Litwy (1). Ustaliło się przez to niczém już nie mącone miejscowe prawo hierarchiczne dwojakiego rzędu. W pierwszym stał Pleban lub Proboszcz, niżéj niego Wikary, bractwo i szkoła, a wyżéj Dziekan. W drugim Biskup, niżéj niego kapituła, Archidyakon, Oficyał, a wyżéj Arcybiskup, Metropolita i Patryarcha. Swoim dworem chodziły klasztory, których przełożeni z hierarchią się obu tych rzędów stykali.

§ 267. Kapłan, który między ludem (*plebs*) przebywając nauczał go wiary, ofiarę ołtarza sprawował, łask boskich szafarzem mu był i pasterski sprawował urząd, Plebanem zwany był pospolicie. Miałli dochody po temu, ażeby sobie zastępcę (*Vicarius*) utrzymywać mógł, przełożonym się (*Praepositus*, zkąd przez skrócenie *Probost*) czyli Proboszczem nazywał. Jeżeli nadto otrzymał prawo strojenia się przy mszy ś. w biskupią czapkę (*infula*), to wtedy Infułata miano nosił. Ztąd Proboszcz-Infułat r. 1667 (Vol. V. 463) wymieniony. O Plebanie-Infułacie mowy nie było, gdyż pierwszy bywał zastępcą drugiego, lecz nie przeciwnie. Węgierski osobliwie Proboszcz będąc Prałatem, dochody z parafii pobierał, i z nich Plebanowi udzielał (2). Zastępcą obu był Wikary, równy swoim pryncypałom w kwalifikacyi duchownemu stanowi potrzebnéj, nierówny zaś w powadze; zależał bowiem od

---

(1) R. 1505, 1538 Vol. I. 306, 526, r. 1641 Vol. IV. 13, Statut Mazow. i prożby posłów w VI. 280, 293 tego dz.

(2) R. 1293 u Fejera XI. str. 417, Cynos p. w. *Plebani*, *Praepositi*.

nich. Ustawy synodów polskich prowincyonalnych i dyecezalnych z r. 1578, 1593, a osobliwie z r. 1607 pochodzące, obowiązki Plebanów nowo określiły, dawniejszych z tomu drugiego (§ 297, 298) znanych ustawy powtórzywszy. Rzeczy téj, gdy ona w szczegóły wchodzi, rozwijać drobiazgowo niepodobna. Dosyć będzie wiedzieć, że plebania mogła być przydatkiem do probostwa, jak sejm r. 1677 (Vol. V. 483) postanowił, lecz probostwo bynajmniéj, i że gdy Plebani wszyscy uważali się w równi, to Proboszczów nawet i Infułatów stopniowano według dochodów: plebania atoli, równie jak probostwo, parafią się (o czém Djukanza p. w. *parochia* porównaj) zwała. Proboszcz, który za pozwoleniem wyższéj władzy miał prawo kilka plebanii posiadać, winien był przy jednym stale mieszkać, a do drugich od Wikarego sprawowanych kolejno trzy razy do roku, w adwencie, na Bożenarodzenie i na Wielkanóc, na czas niejaki przybywać. Zresztą, co już winodulski statut (§ 58) przepisał, miał co dzień mszą ś., sam i jego Wikary odprawić. Pod nadzorem obu stała kościelna służba, w któréj Dzwonnik (Campanator) rej wodził. Ten codzień (według dyplomatu Zychmanowskiego z r. 1431), najmniéj przez godzinę w różnych przerwach czasu (*ad horas canonicas*), dzwonić był obowiązany. Nieposłusznego prowadzono do szkoły parafialnéj po ukaranie (1). Pod nadzorem Plebana i Proboszcza stały bractwa, a znowu oba wraz z Wikarym, zostawali pod Dziekanem, który, według synodu dyecezalnego z r. 1593, co rok, a według prowincyonalnego z r. 1612, dwa

(1) Quodsi negligentes fuerint ad Scholas duci debebunt pro negligentia hujusmodi virgis puniendi, et examen virgarum subituri.

razy do roku, miał wzywać swego dekanatu duchowieństwo świeckie na dekanalne zebrania, i badać na nich, czy stało się zadosyć żądaniom na wizycie od Archidyakona objawionym?

§ 268. Czém byli Pleban i Proboszcz w parafialnym, tém Biskup w katedralnym kościele. Dawne, z drugiego tomu znane, synody, nic o nim miejscowo ważnego, a tém mniéj nowe nie powiedziały; zwyczaj, tudzież ustawy sejmowe, stanowiły w tym względzie, w różnych krajach różnie. Na Węgrach sejmowa z r. 1514 art. 24 ustawa przyjęła za prawo: że ludowy człowiek Biskupem być nie może, a gdyby nim został, takiemu płacić dziesięciny nie należy. W Morawach, według Kn. Towacz. 121, 122, przyjął zwyczaj, że Biskup może zasiadać na sejmie, ale tylko jako ziemianin czyli ziemskiego majątku właściciel, lub jako królewski doradzca, jeżeli monarcha sejmowi przewodniczyć będzie; inaczéj zaś znajdować się na nim nie ma (1). Zwykle atoli przed rozpoczęciem sejmu udawali się Morawianie do swego arcypasterza, po błogosławieństwo i radę. Obierały Biskupa kapituły, nie inaczéj wszakże jak za wiedzą i wolą Króla, co w Polsce Kazimirz Jagielończyk przeparł, ograniczając przez to prawo Papieża, wyłącznie dotąd na wybór Biskupów wpływającego. Potwierdzenie atoli obranego pozostało na zawsze przy papieskiéj stolicy. Sam zaś Biskup wypraszał sobie u Króla mianowanie pomocnika (Sufragana), który wszakże Senatorem nie był, aż gdy po śmierci Biskupa miejsce jego objął. Wybierały téż kapituły wyręczyciela Biskupowi, którym był Archidyakon. Synody polskie (w czém się prowincyonalny z r.

(1) Księga Towacz. 121.

1630 odznaczył) przepisały, o co się on na wizycie pytać ma głównie, i wyraźnie zastrzegły, ażeby nie kto inny, jak stopień akademicki posiadający Prałat, wybierany był na tę godność. Na podwodę siedm koni, według zwyczaju w zachodnim przyjętego kościele, dostarczać mu należało (1). Drugim wyręczycielem Biskupa był Officyał, który głównie sądami się zajmował duchownemi, przestrzegając, ażeby o rzeczy świeckie, według ustawy sejmowéj z r. 1519 (Vol. I. 387), do sądów tych nie pociągano. Kierownikiem biskupstwa była kapituła, która po śmierci Biskupa dyecezyą przez obranego z pośrodka siebie Administratora rządziła. Naprzód z ojca i matki (r. 1505, 1607), następnie z ojca tylko szlachcica syn spłodzony, mógł jéj członkiem czyli Kanonikiem zostać. Wszakże w Polsce tych tylko biskupstw i arcybiskupstw, których najwyżsi dostojnicy pod wzmiankowane wyżéj *incompatibilia* w części (2) podciągani bywali, czyli najstarszych i najintratniejszych biskupstw (Krakowskiego, Poznańskiego, Płockiego, Kujawskiego i arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego) kapituły tego przestrzegały. Sama tylko szlachta przystęp do nich miała przeto, że przewodnicząc kapitule, była oraz zaszczytem jéj i obroną, nie dając jéj dóbr szarpać. Lecz zaszczyt przynosiła téż nauka, i była stanowi duchownemu pó-

---

(1) Du-Cange p. w. *evectio*, stat. winodul. § 4, ustawa Bodzanty 1359, u Bandtk. jus pol. 166. Jabczyński w Rόczn. Tow. I. 127 nie rozumie tego.

(2) Prałaci, którzy urząd Kanclerza i Podkanclerzego pełnili, mieli najbliższe prawo do najbogatszych prelatur. Wstąpiwszy na wakującą katedrę, winni byli urząd pełniony złożyć. Ziemianami krajów, gdzie katedry zawakowały, być nie mieli w obowiązku. Porówn. Romanowsk. Otia 74, 79.

trzebna, osobliwie teologia, prawo i lekarska sztuka. Ostatniéj potrzebował Kapłan, gdyż niewiastom winien był dawać naukę, jak się przy pewnych słabościach zachować mają. Mógł nawet leczyć, ale za pozwoleniem Papieża: lecząc bowiem, puszczać krew niekiedy musiał, co było przeciwne przepisom kościoła, który zakazał Kapłanom krew przelewać ludzką (1). Godząc szlachectwa zaszczyt z godnością nauk, postanowiono w Polsce, za zgodą Papieża, że mogą ludowi mężowie w owych naukach biegli, posieść trzy kanonikaty w tych biskupstwach, gdzie obierać samą tylko szlachtę nie było we zwyczaju, w biskupstwach zaś innych może nawet pięciu, jeżeli fundusz na to będzie, posieść uczone prałactwa (*canonicatus doctorales*) (2). Tym sposobem mógł i ludowy człowiek zostać Biskupem, wyżéj atoli postąpić nie było dlań środka, i prawo z r. 1505 (Vol. I. 302) wyraźnie mu broniło tego, pod karą wygnania z kraju i konfiskaty, która na krewnych nawet jego, gdyby mu w osiągnieniu wyższych godności dopomagać mieli, rozciągać się miała. Arcybiskupem więc, a tém mniéj Prymasem, zostać nie mógł żadną miarą. O niektóre arcybiskupstwa, jak o lwowskie, nie warto było ubiegać się nie jednemu, jak wyżéj rzekliśmy, Biskupowi; większe bowiem, niż on, mieli dochody posiedziciele biskupstw najstarszych. Z téj więc przyczyny postanowiono r. 1633

---

(1) Dał takie pozwolenie Papież r. 1505 (u Theinera II. nr. 341), pięciu Doktorom sztuki lekarskiéj, nie dozwoliwszy atoli leczyć każdego, lecz tylko Króla, Królową i znakomitszych panów. W r. 1787, pozwolił Kapłanowi lekarzowi każdego bez wyjątku leczyć. Porówn. Roczn. Pozn. I. 293.

(2) Dwóch w teologii, dwóch w prawie kanoniczném, jeden sztuce lekarskiéj, r. 1496 u Bandtk. jus pol. 345—7.

(Vol. III. 799): że dla szczupłéj intraty wolno lwowskiemu Arcybiskupowi trzymać obok swéj inną jaką prebendę. Prymasostwo było powabne. Bo najprzód miało nadzór nad duchowieństwem całego państwa, warmijskiego Biskupa, wprost od Papieża zależącego, wyjąwszy. Powtóre, wysłannika papieskiego (*Legatus natus*) miejsce, które już w XIII wieku zajmował, ale późniéj opuścił je (1), trzymał Prymas od r. 1515 stale. Potrzecie, na wzór Biskupa rzymskiego (2), pierwszym będąc od r. 1425, 1451 (u Rzysz. II. 835 i Bandt. jus pol. 259) w polskim, a dopiero od r. 1715 w węgierskim kościele Księdzem (*Primas*), został téż w czasie pierwszego bezkrólewia polskiego pierwszym, jak wyżéj (§ 115) mówiliśmy, Księciem, i całego kraju, aż do wyboru nowego Króla, rządzcą. W tém będąc prawie, miał wyłącznie sobie przyznaną moc dawać ślub monarsze, tudzież koronować go wraz z małżonką. Prawem tém przemógł Biskupa krakowskiego, który, według tego, cośmy w drugim powiedzieli tomie (§ 279 nstpn.), będąc niegdyś Arcybiskupem, a późniéj stolicy kraju Biskupem, nie chciał Prymasowi pierwszeństwa ustąpić, zwłaszcza gdy spór o to rozpoczął z nim ów Biskup (Zbigniew Oleśnicki), który był Kardynałem. To téż Papież spór ten rozstrzygając wyrzekł, że w Polsce ma być Kardynała tytuł od prymasowskiego niższy. Snadź atoli, jak z dyplomatu roku 1256 (u Thein. nr. 136) wnosimy, już w XIII wieku

---

(1) Już o Henryku Kietliczu (porówn. § 200 II. tego dz.) mówi Długosz I/624, accepto legationis officio *rediit*.

(2) Sobor nicejski r. 325 po Chr. odbyty pierwsze jemu, a carogrodzki r. 381 miany, drugie Patryarsze konstantynopolitańskiemu naznaczył w całym świecie katolickim miejsce. Porówn. Eichorn. § 90, 96.

w zamian za to, że z arcybiskupstwa na biskupstwo zstąpił, pierwsze miejsce po Arcybiskupie gnieźnieńskim miał Biskup krakowski przyznane sobie w hierarchii kościoła polskiego. Tak wysoko postąpiwszy Prymas, chciałliby był jeszcze pójść wyżéj, musiałby się był chyba Patryarchą ogłosić: co téż zamierzał Jakób Uchański uczynić,i do czego namawiał go wzmiankowany w pierwszym tomie tego dzieła (§ 343) protestant, z którym się przyjaźnił. Widząc atoli (mówi Łukaszewicz w przypisku do Ostrowskiego III. 78), że przez to musiałby zerwać z kościołem katolickim, czego sobie nie życzył, odstąpił od powziętego zamiaru.

§ 269. Przejdźmy do klasztorów, które w czasie ruchów o kościelności naprawę przez protestantyzm wywołanych, prawie się, jak z synodyku Uchańskiego r. 1577 i kujawskiego r. 1588 widać, rozprzągłszy, wiele i w następnych wiekach, (co synodyki przemyski z r. 1636, poznański z r. 1642 i miechowski poświadczają), kłopotów duchowną nabawiały władzę. Rzeczone równie męzkie jak żeńskie klasztory, nie tylko się znaną z drugiego tomu (§ 173) regułą, ale i przełożeństwem różniły. Opatom zakony Benedyktynów, Cystersów i Kanoników od pokuty, a Proboszczom głównym, Jenerałami zwanym (*Praepositus generalis*), regularni Kanonicy, z których Norbertanie, ś. Augustyna Laterańskiego i Stróże grobu Chrystusowego w Miechowie pod Krakowem byli najznakomitsi, podlegali. Przeorom i Gwardyanom wszystkie klasztorami nazywane zakony, Rektorom zgromadzenia Jezuitów, Pijarów i t. p. były podwładne. Pierwsi dwaj Prałaci, czyli Opaci i Jenerałowie, trzymali w uległości różnéj nazwy i obowiązku starszyznę, która szczególniéj w synodykach Miechowitów opisana jest do-

kładnie. Wszystkie znowu klasztory i zgromadzenia ulegały co do wiary władzy miejscowego Biskupa, jeżeli ich od niéj nie uwolnił. Papież i wprost (jak z synodyku kujawsk. z r. 1588 i miechowskiego z 1621 widać), bądź swéj, bądź Patryarchy tytularnego (takim był między innymi w rzymskiéj dyecezyi jerozolimski), nie poddał zwierzchności. Do zauważenia jest, że ze wszystkich urzędów klasztornych, były najpowabniejsze opactwa, a na Węgrach i jeneralstwa, co poszło z naśladownictwa Niemiec. Wydzielał Cesarz niemiecki dobra na lenność wyższemu duchowieństwu, z obowiązkiem ciągnienia osobiście z pocztem rycerzów na wojnę. Ponieważ służba wojskowa a nie kościelna bywała posiadania dóbr takich celem, przeto i świeccy Opatami być mogli. Węgrzyni prawo to nie tylko Arcybiskupom, Biskupom, Opatom i Jenerałom, mianowicie norbertańskiemu i paulińskiemu, lecz nawet Proboszczom niektórym przyznali, zowiąc obdarzonych nim Prałatami chorągiewnemi (1). Gdy niektóre polskie klasztory miały przywilej obierać na Opatów samych tylko Niemców, więc Kazimirz Jagielończyk, trzej Zygmuntowie, nakoniec August III i Stanisław August, wejrzawszy w ich statuta zmienili je, stanowiąc: że Opat bogatego klasztoru nie może być po swym wyborze wyświęcony, aż się Król na to zgodzi; że Niemiec być nim nie może, lecz mnich polski, a do tego z ojca i matki szlachcic: gdyby zaś w klasztorze nie było z tego stanu męża, to może być z duchowieństwa świeckiego tejże dyecezyi, ale zawsze szlachcic, na Opata za potwierdzeniem królewskiém wybrany. Niemiec

(1) R. 1498 art. 20 w Corp. jur. I. 296, Virozsil w rozprawie piątéj, prawa panów rozważającéj. Phillips RRgesch. 193.

atoli miał z Polakiem alternatę, jeżeli część dóbr opackich za granicą leżała. Postanowiono téż, że obowiązkiem jest Opata utrzymywać w swym klasztorze szkołę dla szlacheckich dzieci, nakoniec że lwowski Arcybiskup i Biskupi przemyski, żmudzki, chełmski, kijowski, kamieniecki, inflancki, mogą w dodatku miéć po jedném opactwie. Dodano za Augusta III r. 1738, że na dwanaście najbogatszych opactw i na trzynaste jeneralne probostwo miechowskie, Król ma Opatów mianować i niemi osoby duchownego stanu, krajowi zasłużone wynagradzać. Reszta klasztorów mogła, za potwierdzeniem Papieża obierać Opatów, lecz r. 1776, i z tych do szafunku królewskiego dwóch przybyło, a r. 1788 zastrzeżono, że po śmierci żyjących Opatów mają wszystkie opactwa pójść w komendę. Wśród trwonienia tych prebend zastrzegła konst. z r. 1768, że i ormiański Arcybiskup, dla szczupłych dochodów, będzie pierwszém z wakujących opactw unijackich opatrzony (1).

§ 270. Ponieważ ustrój cerkiewny, jak z drugiego tomu (§ 173) wiadomo, wziął z klasztoru swój początek, więc poczynając od niego, cerkiew opiszę, trzymając się Ułożenia Cara Aleksiego, Kotoszychina i dyplomatów. Rzeczona cerkiew jednoczyła się w Zborze (Rusin pisze i mówi *sobor*), który składali kapłani, od koloru sukien *czarnymi* nazywani (2), a od znaczenia w zakonie (monastyrze) *starcami*, lub po prostu, bez bliższéj wzmianki, mnichami z grecka (3), albo zakon-

---

(1) Patrz dowody u Skrzet. II. 18 nstpn. Kitowicza Pam. I. 178.

(2) R. 1586, 1652 Akt. jur. nr. 47, 349 I. *czernyj swiaszczennik* (łacińskie *sacerdos*), *czarnyi*, *prostyi pop*.

(3) *Inok*, czy od ἑνοῖκος spokojny, lub ἶνος *syn*?

nikami z słowiańska, mianowani. Święceniem się oni od braci, czyli jeszcze na Kapłanów zakonnych nie wyświęconych, choć już w chórze śpiewających (*krilos*) (1) duchownych, wyróżniali. Nie wyświęcano zwykle, kto wprzód kandydatem (*stawlennik*) nie był, czyli studyów swych w założonym na to instytucie (2) nie odbył; lub kto z Djaka, wszedłszy w poczet aspirantów do duchownego stanu (*czetci*), nie przeszedł przez stopnie. Dla osiągnienia ich musiał mieć pewne lata. Liczący ich sobie dwadzieścia, święcony był na Poddyakona, w roku życia dwudziestym piątym na Dyakona, a w trzydziestym na Popa czyli Kapłana (3). Wyświęcony nie mógł przechodzić z cerkwi do cerkwi bez wiedzy tego, co go święcił, lecz musiał albo przebywać w klasztorze, albo, pojąwszy przed wyświęceniem małżonkę, pójść na parafią. Jeżeli owdowiawszy wiódł życie nieskazitelne, mógł znowu, jak r. 1504 (Akt. sobr. I. nr. 383) powiedziano, do klasztoru wrócić, i być albo zwyczajnym zakonnikiem, albo starcem, postawionym na klasztornym urzędzie jako Szafarz, Kassyer, Koniuszy, Magazynier, Klucznik, Piwniczy, Marszałek. Mógł nakoniec podrzędnym tylko, albo sługą być klasztornym (4). Słudzy ci troistego byli rzędu. Jedni urzędnikom będąc ku pomocy, wszelkim się kla-

(1) R. 1556—1661 III. IV. Akt. jur. nr. 386 blagoslawil esmi kriloszenina monastira starca (πρεσβυτερος), postawil esmy inoka w czetci poddiakoni, i sowerszil esmy jego w diakoni.

(2) R. 1496—1504 Akt. Ist. I. nr. 104.

(3) R. 1503 Akt. sobr. I. nr. 382, r. 1584—1684 Akt. jur. nr. 385 I.

(4) R. 1661 w Akt. jur. nr. 64 I. II wymieniono w tym porządku urzędy rzeczone: *Kelar starec, Kaznaczej starec, Koniuszej, Zitnicznoj, Kljucznik, Czasnik, Gorodniczej starec.* Tamże *sobornije starci i monastira służki.*

sztornym posługom oddawali, pilnując szafarni (1) i t. d. Inni doglądali chorych, szatnią się i kuchnią zajmowali (2); inni nakoniec, niby nasi Zakrystyanie i Dzwonniki (*Ponamar*), święte chleby (nasze opłatki) do ofiary ołtarza piekli i jemu służyli. Tym trudem zwykle się niewiasty zajmowały (*Proskurnica*). Na czele całego „stada“ (zgromadzenia klasztornego) stał zawiadujący wszystkiém Starosta, a wyłącznie zakonnikami rządził podrzędnie Igumen (Opat), Stroitelem wtedy nazywany, gdy klasztor stał na pustyni. Poszła ta nazwa ztąd, że ten, co pierwszy na puszczy dom zbudował boży, pierwszy téż zamieszkałém puste miejsce uczynił, czyli, według wyrażenia się dawnych Słowian, urządził je i ucywilizował (3). Stroitel więc Kolatorowi poniekąd odpowiadał. Greckie klasztory, nie tak klauzurami, jak raczéj zgromadzeniami pobożności poświęcających się osób będąc, zamykały w swych murach równo mężczyzn jak niewiasty; co było niegdyś i w kościele we zwyczaju. Zmieniono to w Rossyi w XVI wieku, oddzieliwszy żeńskie klasztory od męzkich (4). Ciągle atoli, pierwsze szczególniéj,

---

(1) R. 1666. *Podkelarnik*, *Chljebodar*, *chljebjesnaja*, *chljebnaja bratia*, Akt. jur. nr. 68, 69.

(2) Tamże nr. 69 *bolnicznaja bratja*, tudzież r. 1696 tamże nr. 181 *pri riznicznem* (szatny) *sussilennom*, *ustawszczikie* (śpiewak), *powarennom* (kuchta), *naradnike* (?) i pri wsej bratii radowich i bolnicznich.

(3) Porówn. dyplomata nowogrodz. XIV. XV. wieku w Akt. jur. nr. 469 II. IX. gdzie czytamy *wsemu stadu czerncew*, *Starosta czerneczeski*. Pod r. 1607 tamże nr. 336 wymieniony *Igmen*, a pod r. 1437—61 (Akt. sobr. I. nr. 35), *Igumenia*. I także pod r. 1606 tamże II. nr. 56) *Stroil* monastira, a pod r. 1679 (Akt. jur. nr. 174) diewicza monastira *stroitelnica starica s sestrami*.

(4) Porówn. wstęp do Codex Thuringiae wyd. Michelsena, tudzież r. 1410 Akt. sobr. I. nr. 369 (dopoln.) i uwagę na wstępie do Sudebnika (str. XVI) przez Kałajdowicza i Strojewa wydanego.

dawny swój zachowując ustrój, bywały na ten sposób co w kościele Beginek lub panien Wizytek klasztory, a nawet mniéj ściśle, urządzane (1). W poczet zakonników i zakonnic nie wchodzili tak nazywani „wkładczyki" (dobrodzieje cerkwi), inaczéj „braćmi" i „siostrami" mianowani. Byli to ludzie świeccy, którzy, celem przepędzenia reszty życia w pobożném ustroniu, składali klasztorowi pewną summę pieniędzy, a za to mieli w nim utrzymanie do śmierci, i pewne u zgromadzenia zakonnego względy. Z tych nie był pośredni ów, że braci tych wzywano na radę, i że się do reprezentacyi liczyli klasztornéj (2). Ci i te nie byli czarni i czarne, lecz *biali* i *białe*. Wyrazy te na nowy nawodzą nas szczegół.

§ 271. Duchowieństwo nie żyjące w murach klasztoru, lecz przebywające między ludem po wsiach i grodach, *białém* się nazywało (*bjelec*). Jak tamte tak i to naprzód się obłóczyło, czyli brało habit zakonny, następnie się zaś święciło. Poddany nie mógł być obleczony. Wszelako jeżeli zbiegłszy uciekł do klasztoru, i w nim obleczony został, służyło jego panu prawo upomnieć się o zwrot tego, co uciekając zabrał z sobą, ale o człowieka nie było wolno upomnieć się, dopóki o tém nie wyrzekł Patryarcha. Gdy śledztwo pokazało, że się samowolnie ubrał w szaty duchowne, wtedy go zaraz wydawano; a gdy wyszło na jaw, że klasztorny rząd pośpieszył się z obłóczynami, nie zbadawszy stanu przyszłego mnicha, wtedy postępowano sobie

(1) R. 1895 Akt. Ist. I. nr. 11, r. 1668, 1694 w Akt. sobr. III. nr. 312, IV. nr. 162 Kollins w Czten. I.

(2) R. 1651 (Akt. Jur. nr. 127, 128) *włożilsa* w dom Bogarodici a *układu swojego dał* i t. d. R. 1679 monastira strodielnica s sestrami, s stariceju *da* s wkładczicami bjelicami (tamże nr. 174).

podług okoliczności. Zostawał obleczony bez święcenia aż do czasu, w którym stał się go, według uznania Biskupa, godnym. Skoro to nastąpiło, zostawał dalej, jak wyżéj rzekliśmy, w klasztorze; albo po uzyskanym wyborze na Plebana od jakowéj gminy i pojęciu małżonki, szedł na parafią, i obowiązek Parocha sprawował (1). Wtedy to miał do pomocy pewny sług kościelnych poczet (*priczet*), według zamożności parafii, w któréj był Popem, mniéj więcéj liczny. W tym poczcie główną rolę *Dyakon* i *Diak* (*Djaczek*) odgrywali. Pierwszy służył cerkwi, wybrany wraz z Parochem będąc; drugi przewodniczył chórzystom (*Kenarchistij*) cerkiewnym i t. p., a u gminy pełnił służbę Pisarza gromadzkiego, stosownie do umowy (2). Oba wraz z Popem dwojakiéj podlegali, duchownéj i świeckiéj, władzy. Episkop, jego Namiestnik lub Dziesiętnik (Archidyakon, Officyał), nakoniec Protopop (Dziekan) nakazywali im dostrzegać moralności ludu i gusła tępić pogańskie (3) i t. d., a świecka władza patrzała tego, ażeby przywiązanym do roli powinnościom czynili zadosyć. Pomówimy o tych ciężarach niżéj w rozdziale piątym; tu, prowadząc daléj rzecz rozpoczętą, przejdziemy do tak nazywanego duchowieństwa rangowego, czyli wyższego.

§ 272. Najwyższą rangę miał Patryarcha nazywany „wielkim panem" (*welikii gospodin*), tudzież „naj-

---

(1) R. 1389, 1446, 1448, 1479 w Akt. sobr. I. nr. 9, 39, 43, 108, r. 1588, 1506—1621 Akt. jur. nr. 381—391, 185, Ułoż. XX. 67, 68.

(2) Patrz formuły święceń wyższych i niższych różnego stopnia duchownych osób w X oddziale Aktów jurid. nr. 378—391, tudzież rok 1361—95 w Akt. sobr. I. nr. 5, 34.

(3) Instrukcye dawane Prikaszczykom monastyrsk. w XVII wieku Akt. jurid. nr. 384.

świętszym", którego się godność tuż po carskiéj liczyła. Po nim szli Metropolici, czyli Biskupi miast niegdyś stołecznych, a następnie, po wcieleniu ich do carstwa, prowincyonalnych. Po tych Arcybiskupi następowali, odpowiadając tym Biskupom w kościele, których kapituły wyłącznie zajmowała szlachta. Idący po nich Biskupi, równali się znowu tym, co mieli kapitułę ze szlachty i ludowych mężów złożoną. Następujący po nich Archimandryci Jenerałom klasztornym wyrównywali. Szli po nich Opaci (*Igumeni*) i Stroitele, daléj soborni starcy, Kelarowie czyli dóbr duchownych zawiadowcy, nakoniec Prałaci dworu patryarszego, a mianowicie Dyakon, Kaznaczej (Skarbnik) i Czesnik. Z rangowych tych Kapłanów jedni, jak Metropolici, Arcybiskupi i Biskupi, święceniem się między sobą i od reszty duchowieństwa wyróżniali (1); inni, od Patryarchy aż do Dyakonów idąc, wynikającemi z rangi odznaczali się prawami. Święcenie dawało cześć kapłańską, ranga prawo do korzyści przywiązanéj do zajmowanego w hierarchii stopnia. Według niéj rozdawano jałmużnę na pogrzebie carskim (Patryarsze należało się sto rubli, Dyakonowi rubli pięć), płacono pensyą (*ruga*) w pieniądzach lub zbożu, i wynagradzano za bezczeście, o czém szczegółowo Ułożenie w rozdz. dziesiątym i Kotoszychin I. 32 powiedział. Do stopnia i rangi stosował się dwór dostojników cerkiewnych, złożony z osób świeckiego i duchownego stanu. W poczcie pierwszych stali na patryarszym dworze Bojarowie, Wojewodowie i t. d.; w pocztcie drugich spostrzegano na tymże tudzież na Metropoli-

(1) Porówn. dyplomata XVI, XVII wieku w Akt. sobr. I. nr. 184, 370, 375. II. nr. 7.

tów i Arcybiskupów dworze, Protopopów i Popów czarnych i białych, do różnéj przeznaczonych (*predielnij*) służby. Byli tu zakonnicy mszalni (*jeromonachi*) wyżsi i niżsi, czyli Dyakony (*jerodyakoni*), tudzież niższych święceń duchowni, do pilnowania komnat i pałacu ustanowieni (*wrotni, stroże*) (1). Według tych rang składali duchowni pobory do carskiego skarbu, o czém niżéj będzie.

§ 273. Kościół pilnował wiernych nie tylko wewnątrz ale i zewnątrz domu bożego, wpływając na młodych przez szkołę, na starszych przez bogobojne zakłady męzkie i żeńskie. Długo byłoby rozprawiać o pierwszych, gdyby było miejsce po temu. Nieco więc o drugich napomkniemy. Zajmują pierwsze miejsce szpitale, drugie zgromadzenia pobożne, osiadających na „dewocyi" (2) przy kościołach i klasztorach, mężczyzn i niewiast; na trzeciém nakoniec i najważniejszém miejscu stoją bractwa, które skierowała ku lepszemu celowi (3) ustawa soboru trydenckiego, nakazując urządzać je zgodnie z charakterem narodu, i z bacznością na jego potrzeby. Słynne były bractwa kościelne, których ustawy są przy synodykach Szyszkowskiego i poznańskim r. 1642 umieszczone. Słynniejsze od nich cerkiewne, nie wyłącznie się modli-

(1) R. 1570, 1691 w Akt. jur. nr. 7, 377.

(2) Najnowszy się o nich artykuł w Starożytn. Warszawy Aleks. Wejnerta (w VI. 1) znajduje.

(3) Istniało na Węgrach bractwo uczące, że nie powinniśmy się troszczyć o doczesne dobra, gdy niemi Chrystus Pan i Jego Apostołowie gardzili (r. 1328 u Fejera VIII. 3 str. 303); a na Szląsku i w Polsce słynne było w XIV wieku (o czém Thein. I. nr. 694, 735) bractwo mężczyzn i niewiast, które gardząc ręczną pracą, zajmowało się objaśnianiem ludowi pisma ś.

twie, jak owe, poświęcające (1), lecz jednoczące nadto w sobie dzisiejszych nadzorów kościelnych obowiązki. Mianowicie miały te bractwa zadanie ochraniać cerkiew, ażeby w czém ze strony zewnętrznych na nią napadów, tudzież wewnętrznych nieporządków, szkody nie poniosła. Broniły ją więc od wdzierstwa obcych; przestrzegały, ażeby powołania k'temu nie mających Popów nie stanowić Biskupami; doglądały, ażeby się bracia religijnie i moralnie prowadzili; ażeby wdowy i sieroty opiekę i podporę znajdowały. Zwykle się mieszczanie i przedmieszczanie stowarzyszeni, wybierali z pomiędzy siebie starszyznę, a ta Kassyera, Nauczyciela i Dozorcę drukarni mianowała. Następnie udawała się do władzy cerkiewnéj o potwierdzenie, a uzyskawszy je, rozpoczynała swe czynności. Ktokolwiek i gdziekolwiek, szlachcic lub ludowy mąż, opodal nawet od miasta zamieszkały, objawił życzenie zostania bratem, a nie miał przeciwko sobie zarzutów, bywał przyjmowany chętnie. Jeżeli podupadł, zyskiwał wsparcie ze skrzynki, którą składki pieniężne braci napełniały. Dzieci brackie uczyły się w szkole czytać i pisać po słowiańsku i grecku, a rodzice ich schodzili się na czytywanie książek nabożnych, przy czém téż miewała miejsce skromna uczta. Biskupowi, który nie po zakonu żył lub działał, dawano naprzód naganę, a następnie wnoszono do Metropolity, ażeby innego natomiast obrać pozwolił. Znajdującego się w tym przypadku brata naprzód karano, nakazując mu na potrzeby cerkwi dać pewną ilość wosku, (na którym nigdy nie zbywało Słowianom), następnie, jeżeli się

(1) Patrz: O prawosławnich cerkownich bratstwach Joan. Flerowa, w St. Peterb. 1857.

nie poprawił, wykluczono od bractwa, a nakoniec wyklinano go. Nadzór nad moralnością całéj parafii rozciągając, wywiadywało się bractwo o praktykach czarodziejskich i wróżbiarskich, i trudniące się niém osoby przedstawiało Biskupowi do kary duchownéj.

§ 274. Były bractwa dla podtrzymywania powagi kościoła a całości cerkwi (1) wielką podporą w czasach, kiedy na oba protestantyzm nacierał, a duch czasu różne na wiernych nasélał pokusy. Oba przyganiając prawu, ażeby kapłan żył w bezżeństwie, lub, jak było w cerkwi, ślubował jednéj żonie, po jéj zaś śmierci wiódł bezżenne życie, dawały powód do łamania go tam, gdzie kościół i cerkiew zostawały w niezgodzie. To téż pińscy Popi, pod panowaniem Litwy zostając, żenili się, r. 1589 (w Akt. Zap. IV. nr. 17), po raz drugi i trzeci. Czuwały więc nad tém bractwa, ażeby się to nie działo. Insze środki, jak cenzura duchowna w kościele, a w cerkwi czuwanie nad tém, ażeby się wierni tylko na księgach w cerkiewnych drukarniach tłoczonych, i przez biskupiego Księgarza (*rozboraszczyk*) rozprzedawanych modlili, i Djaki z tych tylko ksiąg śpiewali, chybiały celu. Protestantyzm bowiem osłabił cenzurę, a cerkiew właśnie przez druki ksiąg spowodowała odszczepieństwo (*roskol*). W rossyjskiéj wszczęło się takowe, za patryarchatu Nikona, z przyczyny nowego przekładu pisma ś. Stronnicy powstałéj ztąd schizmy, starowiercami u nas, a w Rossyi dawnego obrządku stronnikami (*starobradci*) nazywani, nie chcąc dla téj przyczyny pozostać w ojczyznie, przenosili się do Polski: lecz i tu nie uzyskali mniemań swych ze strony rządu uznania. Komissya

(1) R. 1589, 1594 Akt. Zap. IV. nr. 18, 48.

hadyacka, godząc Ruś z Polską, wyrzekła roku 1654 (Vol. IV. 638): „że cerkwie téj wiary, która jest przeciwko wierze prawosławnéj, i która dyssensyę między rzymskim i staro-greckim narodem mnoży, nie mają być w granicach Polski i Litwy nowo zakładane i pomnażane.“

ROZDZIAŁ TRZECI.

Nie nadał się protestantyzm Słowianom, i wielkiego ich mimowolnie i samowolnie nabawił kłopotu.

§ 275. Ludy słowiańskie, które się od swego na widowni dziejów wystąpienia czcią żywiołów odznaczywszy, cześć tę, po przejściu do chrześciaństwa, na świętych pańskich i Bogarodzicę przeniosły (1); które, wiarą, miłością i nadzieją ku religii katolickiéj pałając, nie były do rozumowań nad nią, ale do wiary w jéj tajemniczość pochopne: ludy te nie miały żadnego do odszczepieństwa od wiary przodków pociągu, aż do czasu, w którym wszczęta, za sprawą protestantyzmu, walka między narodem a monarchą o przywileje, oderwała od kościoła i cerkwi nie małą część wiernych. Miało to złe następstwa, równo dla kościoła i cerkwi, jak dla odszczepionych: od walk bowiem z przeciwnikiem toczonych, przeszli do zaciętych między sobą sporów, co ich przyprawiło, lubo nie ze wszystkiém, o zgubę. Uzyskane albowiem przywileje, stojąc mocno w swéj zasadzie, dawały otuchę, że przynajmniéj te odcienia protestantyzmu, które się spokoj-

(1) Pierw. dzieje 188 nstpn. Otto Abel die Legende vom heilig. Johann. von Nepomuk str. 51.

niéj nad inne, wśród walki toczonéj z sobą, z kościołem, cerkwią i władzą monarchiczną zachowały, ocalawszy, dotrwają do końca (co się téż stało), i na spełnienie losu, jaki im Opatrzność przeznaczyła, w pokoju i z nadzieją oczekiwać będą.

§ 276. Bolał nad tém wielki mąż czeski, że biorący górę nad duchowém życiem materyalizm, narażał na szwank kościelność, i osłabiał katolicką wiarę. Więc pobudzony k'temu przez pisma Wiklefa Anglika głosił: „że rozwolnione duchowieństwa obyczaje powściągnąć, dawny pierwotnego kościoła obyczaj udzielania wiernym ś. eucharystyi pod obiema postaciami, (którego się dotąd trzyma cerkiew) przywrócić, i, wbrew temu co duchowi, z Piśmiennictwa I. 38 znani, mniemali Bogumiłowie, najwyższą powagę w rzeczach duchownych pismu ś. przyznać należy.“ Mocno się nań o to obruszył kościół i na stosie spalić go kazał. Po większéj atoli rozwadze, uznał, że Huss odszczepieńcem nie był. Jakoż jego dopiero następcy stali się nimi. Ci, Hussytami naprzód, a następnie (r. 1450) braćmi czeskimi nazywani, od wiary katolickiéj odstąpiwszy, taką sobie, jaką następnie kościół helwecki, założony przez Jana Kalwina, wyznawał, utworzyli. Rzeczeni Hussyci połączyli z kwestyą religijną zasadę polityczną (r. 1421), rządzić się chcąc po republikancku, a nie ulegać władzy monarszéj. Przez to nie tylko swojego, lecz i ościennych krajów rządy królewskie, oburzyli na siebie (1). Już poprzednio, kiedy jeszcze braci czeskich nie było, spowodowali oni groźne w Polsce przeciwko heretykom, nie tylko ich samych ale i rodziców ich, tudzież krewnych, karzące

(1) Palack. dejiuj. III. 1 str. 445, IV. 2 str. 276, 379, 450, 479.

prawo. Srożono się bowiem nad ojcami i matkami, niby za to, że dali życie złym dzieciom i wychowali je na nieprzyjaciół kościoła katolickiego, tudzież na burzycieli monarchizmu (1). Pomimo to, wzrastał szybko rozwinięty z sekty braci czeskich protestantyzm, podzielony z czasem na trzy odcienia, czyli na tak zwane helweckie, auszpurskie i odnowionego kościoła chrześciańskiego wyznanie. Z nich ostatnie, zbliżywszy się w zasadach do dawnéj Bogumiłów i Aryusza sekty (tak zwani Aryanie), zostali nietylko od katolików, lecz i od protestantów najwięcéj znienawidzeni. Po całéj niemal Polsce, Litwie i Rusi aż po Dniepr i Dźwinę, tudzież po całych Węgrzech rozpostarty rzeczony protestantyzm, zamierzył zmienić porządek dawny w organizmie nie tylko duchownéj lecz i świeckiéj władzy. Czego równie się uląkł kościół jak cerkiew, choć druga, a osobliwie w moskiewskiém położona państwie, powodu bać się o siebie nie miała: albowiem lud jéj, jak wspomniony wyżéj, w małéj tylko części urzeczywistniony dowodzi roskoł, przywiązany będąc jeszcze w końcu XVII stulecia do form dawnych, nie mógł polubić nowości w XV wieku. Ale wpośród ludu tego żyły fińskie, z skandynawskiemi odwiecznie spółkujące, i dla tego do zmian religijnych skłonne plemiona. Pskowska téż i nowogrodzka rzeczpospolita do carstwa wcielone, gdy poprzednio pod panowaniem Litwy zostawała, nawykała tak do rzymskiego kościoła, „niemiecką“ późniéj nazywanego wiarą (2), jak i do

(1) Słowa edyktu r. 1424 (Vol. I. 85) w Wieluniu przez Władysława Jagiełę wydanego. Widzimy z Theinera (r. 1422 II. nr. 31), że edykt ten na wniosek Papieża wydał Król polski.

(2) Kronika rusk. w Połn. sobr. rusk. ljet. IV. 94, mówiąc o chrzcie Jagieły wyraża się: *Krsti Litwu w nemeckuju wiera*, Nowogrodzka zaś kronika (tamże III. 101) *łacką wiarą* nazywa ją.

rozpościerającego się wśród litewskich plemion protestantyzmu. I nie mogło być inaczéj, gdy naród litewski, mało dotąd oświecony w wierze katolickiéj, i dla tego skłonny ku każdéj, która materyalne nastręczała mu korzyści, łatwo opuszczał równie rzymsko-katolicką jak prawosławną wiarę. Przed tą więc Litwą chroniąc cerkiew swą Moskwa, pilnowała tego, ażeby Psków i Nowogród nie znosił się z nią w rzeczach wiary, i odszczepieństwo już w r. 1490 (Akt. sobr. I. nr. 380) wykorzeniała u siebie. W takimże stanie znalazły się i Węgry. Graniczący przez Morawią z Czechami Madziarowie, przejęli się braci czeskich, a niezbawem i kościoła helweckiego zasadami, i księgi o nich częścią w kraju, częścią za granicą drukowali. Upadła u nich religia, brakło kapłanów i Biskupów. Szlachta chowała sobie po zamkach od kościoła odszczepionych księży, i nimi się w rzeczach wiary posługiwała (1).

§ 277. Wtedy ufny kościół w słowa Zbawiciela, „że stoi na opoce, któréj wszystkie siły piekielne nie przemogą", zaczął się dźwigać własną swą mocą, i dźwigał się silnie, w miarę, jak mu w tém polityka monarchów dopomagała rozumna. Gdy nierozum brał górę, wtedy kościół narażony na szwanki, cierpiał wespół z wyznawcami swoimi, dopóki znowu rozum rzecz na dobrą drogę nie sprowadził. Widząc że droga przymusu, któréj się zrazu chwycił, nie doprowadzi go do celu, poszedł drogą pokoju; przez który kojarząc serca i uspakajając umysły, dał poznać, że słowa Apostoła

---

(1) R. 1548 art. 5, 1550 art. 14, § 2, 1558 art. 24, 1563 art. 32 w Corp. jur. hung. I. 419, 431, 457, 503.

pojmował dotąd opacznie (1). Dopóki w Czechach i na Węgrach wolnemi głosy narodu wybrani monarchowie zasiadali na tronie, szły rzeczy dobrze, a przynajmniéj znośnie. Sobor bazylejski, który katolikiem uznał Hussa, uczyniwszy dla narodu czeskiego niektóre zwolnienia, (tak nazywane *basileensia compacta)* zastrzegł, ażeby żadnych innych nie wprowadzał do kościoła nowości: czego przestrzegając Królowie, mieli pilne na tak zwanych błudarzów (w wierze błądzących), Pikardami téż i czeskimi braćmi zwanych, oko, i nie cierpieli ich w kraju; ci téż po największéj części do Polski się i Węgier wynieśli (2). Po Królach wolno obieranych osadzeni dziedzicznie na czeskim tronie Habsburgowie, nie byli w prowadzeniu spraw kościoła szczęśliwi. Łagodził rzecz Maksymilian II przez przywilej protestantom czeskim r. 1567 wydany, który gdy cofnął Rudolf r. 1602, oświadczywszy, „że bazylejskiego soboru zwolnienia, samym tylko katolikom i za katolików przez tenże sobór uznanym służyć powinny“, wybuchła wtedy wojna trzydziestoletnia, która około r. 1618—29 na stronę się narodu ważąc, następnie się zupełnie na stronę domu habsburgskiego, przez pokój westfalski (r. 1648), przeważyła (3). Toż samo się działo na Węgrach. Tu bowiem jednych odszczepieńców (zapewne braci czeskich tak zowiąc) cierpiano; innych z pod prawa wyjąwszy, częścią ich, jak w po-

---

(1) „Y rzekł Pan słudze: Wynidź na drogi y opłotki: a przymuś wniśdź (*compelle intrare*), aby był dom napełnion.“ Słowa ewangelii u Łukasza r. XIV. 23, według przekładu polskiego.

(2) R. 1505, 1533 w Czas. czesk. XX. 6 str. 709, XXII. działu I. poszyt 1 str. 204.

(3) Dowody u Erbena Primator. 45.

wyższym § rzekliśmy, nie prześladowano (1), częścią prześladowano srodze. Najbardziéj się srożono na wyznawców auszpurskich, że dla Bogarodzicy byli nieprzychylni. Wyjęto ich zpod prawa, i pozwolono zabijać każdemu kto zechciał, lub palić na stosie (2). Dom habsburski inaczéj sobie postępując tu niż w Czechach, złagodził to znacznie: albowiem wolność wiary wszystkim właściwe Węgry zamieszkującym stanom zabezpieczył (na inne atoli kraje z tém połączone państwem, dobrodziejstwa tego nie rozciągnął. Tenże atoli dom, umocniwszy się na tronie, cofnął to prawo; k'woli czemu gdy protestanci, wespół z katolikami skonfederowani, bunt za Leopolda I r. 1675 podnieśli, to wtedy przywrócił je znowu, ale nie zupełnie (3).

§ 278. Tak było i w Polsce. Dopóki jéj Królowie siedzieli silnie na tronie, spokojni byli dyssydenci (tak każdego tu zwano, co rzymsko-katolickiéj nie wyznawał wiary); gdy usiedli na nim słabo, wtedy niepokojono ich mało mniéj jak gdzieindziéj. Kościół wziął się i u nas do rzeczy rozumnie. Z początku prześladował hussytyzm (4); lecz niezabawem łagodności używszy, wyrzekł jeszcze w czasie obradowania soboru bazylejskiego (r. 1431—44), że Jan Huss katolikiem być nie przestał nigdy. Ta łagodność go

---

(1) Ustawa sejmowa z r. 1495 (art. 4 § 12) mówi: *notam infidelitatis* (wyjęci z pod prawa) *currunt publici haeretici*, *adhaerentes* damnatae *haeresi.*

(2) Ustawy za Ludwika II. r. 1523 art. 54, r. 1525 art. 4 § 4 w Corp. jur. hung. I. 348—9.

(3) R. 1606, 1608 art. 1 § 1, tamże 648, 652. R. 1681, art. 25, 26, 1687 art. 21, 1715 art. 30 tamże II. 61, 83, 103.

(4) List Papieża z r. 1424 do Władysł. Jagieły u Krupow. nr. 5, 6. Szlachta polska r. 1433 u Rzysz. II. 852 zobowiązuje się *errores hereticales non fovere.*

i do pojednania się z cerkwią prawosławną powiodła, czyli, po wielu przemianach losu, doprowadzić go do zgody z nią miała. Ośmieleni tém świeccy, że Huss nie był kacerzem, zaczęli lgnąć do jego zasad, a przylgnąwszy, przechodzili z nienacka do mniemań braci czeskich. Niezabawem całe państwo, z kilkunastu milionów ludności rzymsko-katolickiego i wschodniego wyznania złożone, ogarnął protestantyzm. Jedne kraje, jak Prusy i Inflanty, zupełnie posiadł, i katolicy wyjątkowymi się tu stali wiary swéj wyznawcami: konstytucya bowiem nowa r. 1569, Prusom oddzielnie od Gdańska, a Inflantom r. 1588 przy odebraniu od nich hołdu nadana (1), wolność wyznania obu krajom zapewniła. Inne ziemie, tak w Koronie jak na Litwie położone, przewagą możnych rodzin w rządzie, które z małym wyjątkiem wszystkie protestantyzm przyjęły, osłonięte będąc, katolickiéj wiary, w wyższym i niższym stanie, dobrowolnie lub mimowolnie odstępowały: albowiem skoro kolator a włości dziedzic zprotestancial, to protestanciali i jego włościanie, tudzież mieszczanie. Wtedy wypędzano z parafii katolickiego księdza, i obsadzano ją protestanckim Pastorem: na co patrzał i musiał patrzéć monarcha przez szpary, mając przez sejm ręce związane. Rozumiano, że po śmierci ostatniego z Jagielonów, który, pod koniec panowania, przez zręczny i silny wpływ rozumnego Nuncyusza papieskiego Komendoniego, stał się dla katolicyzmu więcéj przychylny, wezmą rzeczy inny obrót. Lecz stany narodu na sejmie konfederacyjnym, nie tylko sobie wolność wyznania zapewniły wzajemnie, lecz roku

(1) Porówn. § 213 I. tego dz., tudzież r. 1659 w Dogiela I. 345 i r. 1588 Vol. II. 1040.

1573 (Vol. II. 863) nałożyły obrać się mającemu Królowi warunek, że wolności téj naruszać nie będzie. Wtedy rzymscy katolicy i prawosławni, widząc na co się zanosi, i przekonawszy się o tém, że protestantyzm szeroko po Koronie i Litwie rozlany, szerzéj jeszcze po obu państwach rozlewać się będzie, umyślili zawrzéć z sobą, za pośrednictwem Papieża, rodzaj konkordatu (1). Lecz gdy za sprawą Jezuitów konkordat ten w uniją się zamienił, przeto okoliczność ta stała się równie dla prawosławia jak i dla protestantyzmu źrzódłem nieszczęść wielkich. O prawosławiu w następnym się rozdziale rozwiodę; o protestantyzmie to nadmienię, że tę jego odcień, która się do zasad dawnych Bogumiłów zbliżając, Aryanami od wszystkich wyznań chrześciańskich nazywaną była, a sama się odnowionego kościoła wyznawczynią mianowała; że ta mówię odcień, równie od katolików jak i protestantów prześladowana będąc, miała sobie ostatecznie ten położony warunek, że ma albo na łono kościoła katolickiego przejść, albo wynieść się z kraju. Obrała drugie, lecz wyszedłszy za granicę, żałowała uczynku. Jeden z rodziny Lubienieckich, która do najzagorzalszych w swéj wierze liczyła się, ów filozof Leibnic (2), zwraca na siebie uwagę przez listy, które do sławnego Bossueta, o połączeniu wyznań chrześciańskich z katolickim kościołem, pisywał.

§ 279. Gdyby przez protestantyzm nie został był osłabiony organizm państwa, toby konstytucya z roku

---

(1) Porówn. Piśmienn. II. 456 nstpn. Krok ku temu pierwszy już r. 1443, drugi r. 1589 zrobiono. Patrz Akt. Zap. I. nr. 42 IV. nr. 14.

(2) Dzieła jego kompletne zaczął r. 1859 u Dydota w Paryżu wydawać Faucher hr. de Careil.

1573, broniąc auszpurskie i helweckie wyznanie, mogła była i odnowiony kościół przynajmniéj o tyle od prześladowań osłonić, ażeby doszedł do uznania tego, co z czasem uznał być prawdą, i daremnie się nie tułał po świecie. Co gdy z winy jego własnéj nie nastąpiło, to i konstytucya rzeczona nie mogła mu takiéj nawet dać obrony, jaką dwom owym wyznaniom, w czasie najsilniejszego na protestantyzm (r. 1717) przez ciemnotę wywołanego napadu, dała rzeczywiście; osłaniając je aż do czasu, w którym na wstawienie się obcych dworów dawne prawa dyssydentom wrócono (1). Resztę załagodził duch czasu, za którego przyczyną protestanci Anglii, Szwajcaryi, Niemiec i Ameryki, nie na drodze rozporządzeń rządowych, ale na drodze miłości braterskiéj, zawierając tak zwany alians ewangielicki (*Evangelical aliance*), przyszli roku 1846 do tego wyniku usiłowań swéj hościelności, do jakiéj polscy już r. 1570 przez tak zwany *Consensus sandomiriensis* (o którym pobieżnie w Piśmienn. III. 128 wspomniałem) byli doszli rzeczywiście.

§ 280. Nadmienię jeszcze o losach protestantyzmu u Serbów i w Moskwie, gdzie samo tylko helweckie i auszpurskie znano, a odnowionego kościoła wyznanie z nazwiska nawet nie było znane. Wyszydzała tak nazywanych Kalwinów i Lutrów pieśń serbska (2). Metropolita moskiewski Filip, unikać kazał prawowiernym Zygmunta Augusta, jak się wyraził, litewskiego Króla, który wraz z poganami Niemcami, w różne

(1) Lengn. IV. 14 § 1—13 i w dodatku, tudzież J. W. Bandtke hist. prawa 564, 570 nstpn.
(2) Pieśni serbsk. III. 557.

wpadł herezye, i chytrością się przejął Lutra (1). To téż ażeby się wierni błędami temi nie zarazili, zakazano im, jak się wyżéj (w § 230) rzekło, stawiać w pobliżu cerkwi swe Kirki.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Protestantyzm zbliżał mimowolnie i oddalał od siebie cerkiew i kościół.

§ 281. Cerkiew dla niedoszłego zjednoczenia się z kościołem, które w Lugdunie r. 1274, i we Florencyi r. 1439 zawierano, nie mając pomocy od zachodu, upadała u południowych Słowian. Był jéj stan, po usadowieniu się Turków w Carogrodzie, nader opłakany: ci albowiem rozkazując Patryarsze, rządzili za jego pośrednictwem eparchiami prawosławnemi w całéj niemal słowiańszczyznie zakarpackiéj i naddunajskiéj. Tylko istniejące na Węgrach, w Koronie polskiéj, wielkiém księstwie litewskiém, i w moskiewskiém państwie cerkwie, wolne były od tego wpływu. W rzeczach wiary znosiło się duchowieństwo tych krajów z Patryarchą; w sprawach z kolatorstwa wynikających miewało stosunki z miejscowemi rządami. Różny był stosunków tych wynik. Dowiadujemy się z dyplomatów Theinera (II. nr. 8), że na wniosek Władysława Jagiełły przeniosłszy Papież z Halicza metropolię rzymsko-katolicką do Lwowa, wszystkie w granicach téj nowéj archidyecezyi leżące cerkwie poddał jéj władzy. Zamierzając we wszystkich państwach Korony i Litwy, tudzież w zostającym pod ich władztwem

(1) R. 1567 Akt. sobr. I. nr. 275.

Pskowie i Nowogrodzie, toż samo uczynić, mianował tegoż Króla, tudzież Witołda swoimi co do spraw kościoła Wikaryuszami, na co im przysięgę w ręce Arcybiskupa gnieźnieńskiego i Biskupa wileńskiego złożyć nakazał (1). Nie upadła jednakże istniejąca w rzeczonych państwach cerkiew, i miała wciąż własne swe rządy. Niedawno przedtém (około r. 1354) na prośbę Jerzego Księcia halickiego, Metropolitę dla całéj Rusi poświęcił Patryarcha (2), utwierdziwszy znowu przez to istniejącą w niéj od czasów chrztu Włodzimirza W. metropolią z kilkoma biskupstwami, z których rostowskie, czernichowskie i, bliżéj nieznane mi, gurgowskie pod r. 1086—91, a biskupstwo kaniowskie pod r. 1154, Nestor i jego dopełniacz wymienili. Inne, jak smoleńskie i rjazańskie, daleko się późniéj ukazały (3); inne znowu występujące w historyi po tych, nie tu, lecz w osobnéj monografii, o archidyecezyach i dyecezyach prawosławnych u Słowian, wyszczególnione być winny.

§ 282. Kiedy po zajęciu Rusi czerwonéj od Tatarów niepokojony był Metropolita w Kijowie, przeniósł się z tego miasta do Brańska, a ztąd do suzdalskiéj, jak dopełniacz Nestora Ławrenty 208 zeznaje, udał się ziemi. Przeniesioną znów daléj, bo aż do Moskwy metropolię, chciał napowrót, mówi powołany wyżéj Zubrzycki, sprowadzić na Ruś i osadzić ją w Haliczu halicki Książe Jerzy. Czego gdy nie uczynił, i gdy dla tego rządził następnie litewską Rusią Metro-

(1) *In Magnanovagroda et Pliscov* (pisze téż *Pszykow*), r. 1418—19, Thein. II. nr. 25, 26.

(2) Zubrzyckiego Istor. III. 255—7.

(3) Nest. ljet. w Połn. sobr. 89 i Ławryent. rękopis 147, Troicka ljet. tamże 233, rostowskie arcybiskupstwem r. 1380, 1406 zowie, tenże, i obok niego smoleńskie i rjazańskie biskupstwa kładzie.

polita moskiewski, przeto Witołd wskrzesił dawną metropolię kijowską i od moskiewskiéj niezawisłą ją, jak dyplomat z r. 1415 (w Akt. Zap. I. nr. 25) wnosić każe, uczynił. Obie metropolie unikały odtąd siebie nawzajem. Chciał je zbliżyć do siebie Kazimirz Jagielończyk, mniemając, że przez to wprowadzi i do Moskwy uniją florencką, którą przyjął Izydor Metropolita kijowski. Lecz gdy unija ta w carogrodzkim patryarchacie zwichniętą została, i gdy mimo przyjęcia jéj od swego Metropolity, przejść na jéj stronę nie chcieli ruscy Biskupi (1), to tém mniéj chcieć tego mogli moskiewscy, gdy się ich Metropolita na soborze florenckim nie znajdował, a z kijowskim nie miał żadnych stosunków (2). Pociągnęło to za sobą skutki ważne. Najprzód we Pskowie i Nowogrodzie osłabił się wpływ Litwy, gdy Arcybiskup prawosławny nad obu krajami wykonywający duchowną władzę, będąc więcéj niż który inny z dostojników cerkwi w dawnych obrzędach rozmiłowany, i bojąc się o skażenie tychże obrzędów pod panowaniem Litwy, już podówczas do zasad braci czeskich pochopnéj, ułatwiał wielkiemu Księciu moskiewskiemu zawładnienie obu rzeczypospolitych (3). Powtóre, rozdwajała się litewska Ruś we względzie nabożeństwa, gdy Metropolita jéj, a z nim Biskupi niektórzy trzymali z Papieżem (4); drudzy

---

(1) R. 1450—61 w Dopoln. k'akt. Istor. I. nr. 12.

(2) R. 1415, Akt. Zap. I. nr. 25, r. 1465—70 Akt. sobr. I. nr. 80.

(3) Porówn. artykuł Archimandryty Makarego w tomie I. Cztenij z r. 1861, z dyplomatem r. 1490 w Akt. sobr. I. nr. 880.

(4) Metropolita Józef (Sołtan, z wielkiego Marszałka litewskiego na Metropolitę wyświęcony), r. 1500 u Theinera II. nr. 296, tudzież Biskupi smoleński i wileński r. 1503 w Akt. sobr. I. nr. 188 IV,

zaś stali przy prawosławiu (1). Potrzecie, w królewskiéj rodzinie bywały z tego powodu niepokoje i zajścia z Papieżem (2). Poczwarte, co jest rzeczą najważniejszą, odszczepieństwa się dla téj przyczyny w Koronie i na Litwie mnożąc, konkordat wyżéj wspomniony powodowały. Ten właśnie konkordat wiodąc cerkiew ku zgodzie z kościołem, lepsze między niemi wywoływał stosunki od owych, przez które się carogrodzka chciała pobratać z Czechami. Gdy bowiem jedna część téj cerkwi, chcąc być silniejszą przeciwko części drugiéj za florencką uniją obstającéj, z braćmi się czeskimi, za heretyków uznanymi, jednoczyła (3) w r. 1552, to przeciwnie ruska, odrazę ku herezyi czując, wolała zbliżyć się do kościoła w tym, jak rzekliśmy, celu.

§ 283. Tak więc szerzący się na litewskiéj Rusi protestantyzm, sprawił mimowolnie, że się cerkiew z kościołem porozumiewając, krok już pewny ku zjednoczeniu się z nim w zgodzie braterskiéj postawiła. Lecz krok ten w tył cofnęła w Brześciu litewskim r. 1595 w ten sposób, jak ją zrobiono, zawarta unija; przeciwko któréj gdy powstali dyzunici, czyli ci prawosławni, którzy unii nie przyjęli, to okoliczność ta bardziéj jeszcze niż było dawniéj poróżniła kościół z cerkwią (4). Były więc odtąd dwie na Rusi sobie nienawistne cerkwie, unijacka jedna, która jeszcze raz

---

(1) Wszyscy Metropolici po Józefie aż do Michała Rahozy, jak mówi Niesiecki I. 101 w poglądzie na metropolię ruską.

(2) R. 1501, 1505 u Theinera II. nr. 309, 351, r. 1503 Akt. sobr. I. nr. 138 IV.

(3) Nie przyszło to do skutku, z przyczyny zdobycia r. 1453 Carogrodu przez Turków. Porówn. Palackiego deijny IV. 1 str. 258—263.

(4) Porówn. Piśmiennictwo II. 456—8, 574 nstpn. Łukaszewicza dzieje I. 118 nstpn.

(r. 1720) z kościołem uniją brzeską ponowiła (1), a druga dyzunicka, o któréj się wyżéj, z okoliczności komissyi napomknęło hadyackiéj. Obu naczelnicy Metropolitami się kijowskimi pisali (2). Ponieważ Metropolita unijacki Papieżowi teraz a nie Patryarsze carogrodzkiemu ulegał; więc drugi nad temi jedynie Biskupami, którzy unii nie przyjęli, władał odtąd w Koronie i na Litwie.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Prowincyonalno-kanoniczne prawo zupełnie rozwinięte.

§ 284. Na podstawie postanowień papieskich i miejscowych zwyczajów rozwinięta organizacya kościoła, oparła się na prawie, które osobę, rzecz i sądy (*persona, res, actio*) mając za przedmiot, wirowało około niego ciągle. Biorąc to prawo na uwagę, zacznę jego rozwój od główněj *osoby*, którą, jak wiadomo, był w kościele Pleban (Proboszcz) i Biskup, i stosunek tych osób tak do kościelnéj wyższéj władzy, jak i do świeckiéj czyli kolatorskiéj, wykażę. Następnie wezmę *rzecz* na uwagę, i częścią w tym, częścią w następnym rozważę ją rozdziale. Tak samo sobie z *sądami duchownemi* postąpię. Ponieważ te były dwojakie, czyli na czysto-duchowne, sumnienie roztrząsające grzeszników, i na świecko-duchowne, majątek na celu mające kościelny, ogólnie się dzieliły, i ponieważ drugie w XV wieku w Czechach, w XVI w Polsce, a w XVII na

---

(1) Synodus provincialis Ruthenorum. Zamosciae 1720 habita. Wyszło z druku w Rzymie 1724.

(2) R. 1659 Vol. IV, 639, Synodus provin. Ruth. str. I.

Węgrach, zlawszy się w jedno z sądami świeckiemi, w ziemskich się, trybunalskich i komitackich rozpościerały (1); więc w następnym tomie sądy te, a czystoduchowne niżéj w rozdziale siódmym rozważę. Tymże idąc torem, prowincyonalno-kanoniczne prawo cerkwi rozwinę. Zaczynam rzecz od kościoła.

§ 285. Widać z ustaw synodalnych, jak ważną w hierarchii odgrywała rolę osoba Plebana i Proboszcza, z przyczyny, że oba z ludem ciągle obcując, i już to na ambonie, już w szkole nauczając go, wpływali nań najwięcéj. W czasie rozszerzonego protestantyzmu, opustoszało wiele parafialnych kościołów, o których obsadzenie, jak świadczą synodyki wrocławskie, nie dbali kolatorowie, albowiem z opróżnionéj plebanii brali tymczasowo dochody. Zapobiegając temu synody tak prowincyonalne jak i dyecezalne (krakowski z r. 1593 osobliwie), stanowiły: że jeżeli kolator w sześć miesięcy po opróżnieniu probostwa nie przedstawi Biskupowi nowego i należycie ukwalifikowanego Parocha, to ustanowi takowego Biskup, i poleci mu objąć prebendę. Wszelako było go trudno znaléźć, gdy zwykle ubogiemi były od Plebanów posiadane parafie, albowiem bogatsze Kanonicy katedralni, (co się z synodyku prowincyonalnego r. 1646 jasno pokazuje) zabierali. Dla dopięcia więc celu nie przebierano w osobach, mianowicie w dyecezyach od strony Niemiec położonych. Synod chełmiński z r. 1583 przepisał, że byle kapłan umiał ludowi modlitwę pańską wyłożyć (2),

---

(1) Wazehrd 7, r. 1574 Vol. II. 964, r. 1608 art. 5 w Corp. jur. hung. I. 458.

(2) Na takich nawet zbywało Węgrom r. 1546 art. 10 w Corp. jur. I. 420.

znał się na ceremoniale kościelnym i śpiewie, chętnym był dla szkółki, a przytém moralny, o co głównie dbano, to przy takich kwalifikacyach może Plebanem zostać. Wszelako gdy z czasem pomnożył się zasób aspirantów do kościoła, postanowiono we wszystkich dyecezyach ogólnie, że nikt bez egzaminu nie może Parochem zostać; że będzieli chciał z mniejszego na większe postąpić, winien przed uzyskaniem prebendy złożyć dowód swego w naukach postępu, i świadectwem to Dziekana i Archidyakona udowodnić (syn. Gembic. 1630). I wtedy atoli więcéj dbano o dobre obyczaje, niż o naukę. Poprzestając na dawnym o kwalifikacyach przepisie, synody prowincyonalny Wężyka z r. 1630, dyecezalny łucki z 1684, poznański z 1689 postanowiły: że jeżeli Kapłan świadectwo dobrych obyczajów, które i od kolatora winien był przynieść, złoży, to choćby i panegirycznego kazania, jakie były podówczas we zwyczaju, powiedzieć nie umiał, może uzyskać prebendę. Pomimo więc, że ukształconych Plebanów i Proboszczów wielka była potrzeba, albowiem, jak się z synodyku poznańskiego z r. 1642 pokazuje, od nich głównie czerpała cała parafia światło, to jednakże moralność miano za podstawę wszystkiego, i ażeby się o tém upewnić, że aspirujący do kapłaństwa jest dobrych obyczajów, postanowił synod poznański (r. 1689), że wstąpić chcący do seminaryum alumn, przez zapowiedź z ambony przejść powinien. Publiczność dowiadując się o tém, że ten a ten młodzieniec zamierza wstąpić w stan kapłański, miała w obowiązku donieść o tém starszyznie duchownéj, gdy go ze złéj strony znała, i dowody na to złożyć obowiązaną była. Tym tylko sposobem dało się wykorzenić upowszechnione między świeckiém duchowieństwem,

od czasów rozkrzewionego protestantyzmu, nałożnicostwo (1), które się między Kapłanami, po ostatecznėm odmówieniu im przez synod Uchańskiego (r. 1577) wolności wchodzenia w stan małżeński, zagęściło bardzo. Poparł to postanowienie synod prowincyonalny Bern. Maciejowskiego (r. 1607), a najwięcéj się do tego ustawa synodu trydentskiego przyczyniła, która małżeństw takich raz na zawsze zakazała surowo.

§ 286. Po Plebanie był Biskup (Arcybiskup) drugiem w łańcuchu hierarchią duchowną z całością państwa spajającego ogniwem. Wyższym był Biskup nąd Papieża, gdy na soborze wespół z innymi Biskupami zasiadał (2), niższym zaś po za soborem, gdyż we wszystkiém go, co mu kazał, słuchać był winien (3). Odbywał synody w swéj dyecezyi, lub jeżeli był najstarszym Biskupem (Prymasem), synody swéj prowincyi zwoływał. Na synody pierwsze wszyscy bez różnicy duchowni, prebendy świeckie lub klasztorne posiadający, i Wikaryusze ich; na drugie Biskupi téż i Arcybiskupi schodzić się byli powinni, wyżsi dla tego aby radzić, niżsi by wiedziéć i słuchać co postanowiono. I ten dostojnik kościoła, Biskup, mówię, miał przechodzić przez egzamen (4), na którym jeżeli się utrzymał, wtedy go kapituła z rozkazu Króla wybierała. Sama tylko warmijska z natchnienia swego kogo chciała, byle osobę Królowi przychylną (5), wybrać mogła. Wy-

---

(1) Porówn. *Bezżeństwo kapłańskie w kościele katolickim*, przez ks. Jana Chr. Janiszewskiego, Gniezno 1860.

(2) Tak utrzymywali Teologowie polscy XV wieku. Porówn. J. S. Bandtk. dzieje II. 69.

(3) *Cui nos legem dictare non possumus*, mówi r. 1360 Arcybiskup gniezn. u Bandtk. jus pol. 178.

(4) Przypisek Łukaszewicza do Ostrowsk. III. 132.

(5) *Persona regi grata*, r. 1512 Vol. I. 380.

branego monarcha Papieżowi do potwierdzenia przedstawiał. Zanim go zatwierdził, mógł (według Kromera) zasiadać w senacie, co następnie, mówi Lengnich I. 4, zmieniono. Po zatwierdzeniu swém, mógł Biskup niższych kościoła swéj dyecezyi dostojników stanowić, Kanoników i Prałatów wyjąwszy, których sama kapituła z pośród siebie wybierała.

§ 287. Wglądał węgierski sejm w to, czy i jak się synody odbywają, i bul papieskich, jeżeli te z dobrem kraju nie zgadzały się, ogłaszać, według swych z 1498 art. 68, 1559 art. 41 postanowień, nie dozwalał. W Polsce raz tylko sejm, r. 1635 (Vol. III. 857), zeznał, że bula papieska o sądach, w których się świeccy z duchownymi prawować mają, wydana, do metryk koronnych (głównego kraju archiwum) i do akt grodzkich podana, i dla tego w poczcie ustaw synodalnych pomieszczona, uznaną przeto za obowiązującą całego kraju świat katolicki, została. Zwykle nikt się o to nie zapytał, co stolica apostolska, i czy z dobrem kraju stanowi, tudzież za czyjém pozwoleniem bule swe w Polsce i na Litwie ogłasza. Nikt téż nie wglądał w to, co i jak stanowią ustawy synodów krajowych; ztąd téż ustawy te (synodyk Uchańskiego z r. 1577) nie raz ganiły, co najwyższa kraju władza (postanowienie sejmu z r. 1573 niech posłuży za przykład), o wolności wyznań postanowiła, i nakazywały (synodyk Gembick. z 1623) kapłanom przestrzegać na spowiedzi szlachtę, że się grzechu dopuści, gdy na sejmie wbrew woli kościoła stanowić będzie. Dopiero w r. 1726 (Vol. VI. 407) wysełając, jak zwykle, z powinszowaniem wstąpienia na stolicę papieską poselstwo, kazał sejm Benedyktowi XIII wytknąć wszystkie nadużycia, jakich ze strony Rzymu doznaje Polska.

Szło między innemi o prawa kolatorskie, które rozważmy.

§ 288. Kolatorem, czyli tak u Czechów (patrz wyżéj § 190) nazywany podawca, był każdy, co na założenie i uposażenie kościoła (*dos ecclesiae*) wydatkował. Za to uzyskiwał prawo obsadzania go księdzem, i opiekowania się, według prawa, fundowaną przez siebie świątynią pańską. Bywała podawcą gmina i pojedynczy obywatel, bywał wstępujący w prawa gminy monarcha, lub, gdy stał tron opróżniony, bywał kolatorem sejm, albo w zastępstwie jego sprawujący rządy kraju najwyższy urzędnik. Gdy z powodu hussytyzmu zerwał Król czeski z narodem, to się wtedy kościołem opiekował naród, i na sejmie załatwiał jego sprawy. On wysélał do Rzymu i słuchał przybywających ztamtąd posłów, on z soborem się (bazylejskim) umawiał, on o zasadach wiary prawych a błędnych (artykuły Taborytów, czyli braci czeskich) wyrokował, on wyznanie wiary od Kapłanów odbierał(1). Wyjąwszy kolatorstwo, nie mógł na zasadzie wykonywanéj opieki żadnego nowego wprowadzać do kościoła prawa, co téż nie godziło się czynić Królowi bez wiedzy Papieża. Wtedy atoli wolno było sejmowi, za pośrednictwem monarchy, lub téż godziło się monarsze wprost od siebie, czynić przedstawienie do Rzymu, i umawiać się (*concordata*) z nim wzajemnie. Naodwrót mógł sejm, za pośrednictwem władzy duchownéj, upominać monarchę, ażeby nic na szkodę kościoła i kraju nie czynił. Pamiętny obu przypadków przykład podała Polska. W r. 1550 zniółszy się z Królem, zażądał

(1) Porówn. r, 1417, 1420, 1428—9, 1433, tudzież r. 1447—8 w Palack. Arch. III. 204, 218, 268, 398, 421, 427, II. 228, 229.

sejm przez swych posłów od soboru trydentckiego: ażeby, idąc za przykładem soboru bazylejskiego, który to Czechom przyznał, dozwolił brać ś. kommunią pod obiema postaciami, pozwolił odprawiać mszą ś. w języku narodowym, zniósł bezżenność księży, annaty (będzie o nich niżéj) uchylił, powszechny, pod przewodnictwem Króla, odbyć pozwolił, dla załatwienia sporów religijnych, sobór. Przedstawienie to nie miało żadnego skutku. Przysłany od Papieża Pawła IV Nuncyusz do Polski (Alojzy Lipoman), złożywszy synod prowincyonalny r. 1556 w Łowiczu, ujął duchowieństwo w posłuszeństwa karby (1). Zanosił téż za pośrednictwem Króla prośby do Rzymu, o przeniesienie świąt niektórych z dni powszednich na niedzielę, o zapobieganie temu, ażeby niedoświadczona młodzież nie wstępowała do klasztoru (r. 1764—1768 Vol. VII. 110, 744). Smielszym był tenże sejm w swym postępku z Królem, uważając się za wyższego od niego w swych prawach. W r. 1607 (Vol. II. 1635) postanowił: ażeby gdy monarcha zaprzysiężoną narodowi wiarę łamać będzie, upominany był o to przez Prymasa prywatnie raz i drugi, a na sejmie po raz trzeci; którego gdyby nie usłuchał, miał wtedy naród być wolny od złożonéj mu przysięgi. Przypadki te wyjąwszy, nie wchodził sejm w prawa Króla: przyznawał mu kolatorskie na dobrach rządowych, a prywatnym na alodyalnych, zastrzegając, że oba na szkodę kościoła wykonywane być nie mają. W skutek tego dyssydent

---

(1) Spółczesny katolicki pisarz (Koszutski w Balińskiego pismach II. 118) o dwóch tylko warunkach, o kommunii ś. i bezżenności, synodowi podanych wspomina; późniejszy pisarz protestancki (Regenvolscii libri IV. Slavoniae reformatae Amstelaed. 1679 na str. 78) resztę warunkow podaje.

który nad katolicką, a katolik który nad dyssydencką panował ludnością, miał na Parocha forytować właściwéj religii księdza, i przez duchowieństwo téjże religii wprowadzać forytowanego w posiadanie prebendy (1). Mógł nawet, według dawnego zwyczaju, ustąpić komu swego prawa, co za dawnych czasów, kiedy jeszcze swych kortezanów nadsełał do Polski, czynił to Papież, który prawo kolatorstwa monarchiniom nawet, jak dyplomat z r. 1448 u Thein. (II. nr. 68) uczy, ustępował. Rozprzężone prawo papieskie przez konkordaty, wzmogło się przez ustawę trydenckiego soboru, i wtedy to, jak niżéj mówiąc o sądach duchownych, wykażemy, zeszło niemal na zero kolatorskie prawo. W XVI wieku szanowaném być musiało, albowiem od woli kolatora zależało wtedy być katolikiem, lub na protestantyzmu, wraz z parafianami, przejść łono. W wieku XVII i XVIII upadło, wtedy bowiem (r. 1668, 1768 Vol. IV. 1029, VII. 571, 595) sejm wyrzekł: że ktokolwiek od kościoła lub zunijowanéj odstąpi cerkwi, sądzony będzie kryminalnie. O odstępstwach od cerkwi prawosławnéj i Kirki nic nie powiedziało prawo.

§ 289. Rzeczą jest dom boży, jego okrąg czyli cmentarz, (który według uchwał synodalnych winien był oparkaniony być koniecznie), tudzież są rzeczą służące obudwom ściśle z niemi połączone prawa. Dom modlitwy, bądź był kościołem parafialnym albo filialnym, bądź kaplicą, bądź klasztorem męzkim albo żeńskim, uważano za święty i nietykalny. Nikt obcy, bez dozwolenia przełożonego nad nim, przestąpić jego pro-

(1) R. 1641 Vol. IV. 12, r. 1768 Vol. VII. 585, Cynosura p. w. *Patroni.*

gu nie mógł. Tamtych nie było wolno osobom płci żeńskiéj przekroczyć pod żadnym pozorem, do tych mogła Królowa, pozwolenie na to od Papieża uzyskawszy, kiedy niekiedy wstępować w odwiedziny, Król zaś nie inaczéj, jak w towarzystwie sędziwéj osoby wchodzić do nich, (według dypl. z r. 1329 u Theinera nr. 423), mógł. Kto, gwałtem się w mury żeńskiego klasztoru wdarłszy, porwał z niego albo zakonnicę, albo na wychowanie oddaną panienkę, ten karę bezeceństwa, jak sejm polski r. 1616 (Vol. III. 281) postanowił, ponosił. Dawniéj mnożono klasztory bez liku: w r. 1764 (Vol. VII. 81) nie dozwolono nowych stawiać, jeżeli kolator nie dowiódł, że chwała boska wymaga tego, gdyż na milę wokoło nie ma świątyni. Przepis ten nie tyczył się świeckich kościołów, które za wiedzą władzy duchownéj wolno było każdemu stawiać na swym gruncie; parafialnego wszakże, jak umowa z Biskupem krakowskim r. 1359 (u Bandtk. jus pol. 167) zawarta opiewa, nie inaczéj, jak za udowodnieniem, że nowy zakład nie przyniesie uszczerbku sąsiedniemu, i że w nowo założonéj parafii osadzony Pleban, dostatecznym będzie opatrzony funduszem. Gdy i cmentarz miał prawa nietykalności, więc kto na nim zbezcześcił drugiego, zabił go lub ranił, to i ten karę bezeceństwa ponosił (1). Ponieważ wolność stawiania kościołów do samych tylko rzymsko-katolickich niegdyś stosowano, i prawa domowi bożemu przynależne tylko im przyznawano, zastrzegła więc z dworami zagranicznemi (r. 1768 (Vol. VII. 574) zawarta umowa, że jakie prawa kościołom, takie cerkwiom

---

(1) R. 1576 Vol. II. 942, r. 1616 Vol. III. 281. Zmieniono to r. 1618, tamże 826, co się tyczyło zbezczeszczenia słownego.

i Kirkom służyć odtąd będą. Ludy chrześciańskie miały i za granicą swoich państw kościoły i cerkwie. Polacy posiadany w Rzymie swój kościół, prawu kolatorskiemu Króla swego r. 1768 (Vol. VII. 743) poddali.

§ 290. Prawa z domem bożym związane, naprzód się osób nim zarządzających, następnie rzeczy wtymże domu złożonych, lub spojonych z nim ściśle, nakoniec dóbr kościelnych dotyczą. Dobra te, na utrzymanie osób duchownych przeznaczone, dając im fundusz do życia, wkładały na nie pewne za to obowiązki. Osoba z domu bożego żyjąca, winna była, według wspomnionéj umowy r. 1359 (u Bandtk. jus pol. 166) z Biskupem krakowskim zawartéj, chrzcić parafian, ślub im dawać i grzebać, nic zgoła za to od nich nie wymagając; co pierwsi, jak z ustaw synodu wrocławskiego widać, złamali Szlązacy. Bywało to różnie w Polsce w czasach następnych. Szkolarzom i żakom winni byli Żydzi płacić tak zwany kożubalec, a dyssydenci składać miejscowemu Parochowi pieniężne pod różnym pozorem wymagane opłaty. Pierwsze niewiadomo kiedy, drugie w r. 1786 ustało (1). Kapłan będąc dóbr kościelnych (*beneficium*) używalnikiem, nie mógł ciągnionych z nich dochodów sam spożyć, lecz winien był podzielić się niemi z rządem świeckim i duchownym. Dóbr więc tych, od Czechów i Morawian komorą królewską, od Węgrzynów kościelnością (*bona ecclesiastica*), od Polaków „rolą poświętną". czyli Bogu poświęconą zwanych (2), utrzymywano spisy, w których wyszczególniano dochody ich i rozchody. Spis

(1) O Kożubalcu Piśm. II. 26, III. 132, o opłatach przez dyssydentów składanych r. 1786 Vol. VII. 577 porówn.

(2) Knig. Towacz. 24, Wolf z Wrss. IV., r. 1543 Vol. I. 578—9.

taki dóbr biskupstwa krakowskiego, wzorowo wykonał nasz kronikarz Długosz: innych biskupstw tego rodzaju księgi nie są mi znane. Dla dania czytelnikowi jakowegokolwiek wyobrażenia, jakie miał rozchody duchowny, wezmę dwa przykłady IX i XIV właściwe wiekowi. Dochód biskupstwa salcburskiego (mówią od wspominanego nieraz w tém dziele Chaberta przywiedzione 167 dyplomata), na cztery się części, dla każdéj z osobném przeznaczeniem, dzielił. Jedna część szła na utrzymanie Biskupa, druga na utrzymanie duchowieństwa całéj dyecezyi, z wyjątkiem klasztorów, które posiadając osobne a wielkie fundusze, winne były z nich część pewną oddawać Biskupowi. Trzecia część dochodów biskupich szła dla ubogich, czwarta na budowle (*fabrica*). Dowiadujemy się z dyplomatu r. 1333 (jest u Theinera nr. 751) wydanego, że pruscy Krzyżacy biskupstwa chełmińskiego dobra oszacowawszy, przeznaczyli ²/₃ intrat jego na kraju obronę, a ¹/₃ część zostawili do użytku Biskupowi od wszelkich ciężarów wolną. Polacy, mówi Kromer w opisie Polski, chojniéj jak wszelki inny naród pierwotne biskupstwa swe uposażywszy, nie byli w stanie równie szczodrze nowo na Rusi czerwonéj w XIV wieku założone uposażyć. Tych biskupstw téż dochody były, według zeznania synodyku lwowskiego prowincyonalnego (z r. 1564), szczupłe. Ani dawne, ani nowe żadnych ciężarów aż do czasów Ludwika Króla nie ponosiły; dawały tylko, w razie nadzwyczajnym, znane z tomu drugiego (§ 308) pomocne. W miejsce jego nałożył Król tenże tak zwane *subsidium charitativum* na duchowieństwo wielkopolskie, a dobra jego czynszami obarczył, wsiom klasztornym dwa razy ich tyle co świeckiego kleru płacić kazawszy; ludowi zaś na tychże dobrach osia-

dłemu zsypki dawać, i (o czém akt z r. 1381 w VI tomie tego dzieła porównaj) dwa dni w roku na folwarkach królewskich pracować kazał. Ustało i to w czasach następnych, i duchowieństwo do żadnych ciężarów, nadzwyczajne wyjąwszy, nie było aż do r. 1525 (Vol. I. 481) pociągane. W roku dopiero tym dawać zaczęło składki na ruszenie pospolite. Odtąd coraz więcéj obarczane, zrównało się około r. 1775 w ponoszeniu ciężarów z właścicielami świeckiemi, a do tego *subsidium charitativum*, nie samo już wielkopolskie, lecz całe w ogóle duchowieństwo, jak w następnym dziale o skarbowości mówiąc, powiemy, płaciło. Ponieważ węgierscy, czescy i morawscy Prałaci byli kraju lennikami, więc jakie ciężary szlachta, takie i oni ponosili, z tą co do węgierskich różnicą, że nie tylko na wojnę ciągnąć, lecz i na szkoły, według postanowień sejmu (r. 1439 art. 19, 1560 art. 10) coś z dochodów swych udzielać mieli. Polskie duchowieństwo samo się na rzecz funduszów szkolnych, jak synodyki zeznają, opodatkowywało. O morawskich Prałatach zastrzeżono, że jeżeli nie chcą przykładać się do wydatków na wojnę, mają dzierżane dobra, według wyrażenia się prawa (133, 143), najbliższemu ustąpić krewnemu.

§ 291. Zawilszy był stosunek dóbr duchownych do Papieża. Znane z tomu drugiego (§ 194) świętopietrze, przeszło różne koleje. W VIII wieku nazywane będąc od ludów nad morzem adryatyckiém mieszkających „pensyą Piotra ś." przeszło, według dyplomatów Theinera, już w „czynszu apostolskiego", już w „dziesięciny" nazwę. Czynsz ten równo duchowni jak świeccy, tamci, że wszystkich przychodów, ci zaś z roli tylko, a bynajmniéj z targów, kapita-

łów (1), lub innych zysków ciągniony płacili. Wszystkie ludy rzymsko-katolicką wyznający wiarę, dawały Rzymowi tę daninę, i jeszcze r. 1493 uiszczali się z niéj kmiecie polscy (2). Zbierał opłatę w swojéj parafii Pleban lub Proboszcz, i takową Poborcy papiezkiemu doręczał. Wspomniony w Piśmien. III. 755 Smogulecki, który jeszcze w XVII żył stuleciu, ma, według Siarczyńskiego Obrazu wieku (II. 73), twierdzić „że niedawnemi czasy wyszły ze zwyczaju pieniądze ś. Piotra, a na ich miejsce nastąpiły annaty"; co nie jest podobném do prawdy, gdyż annaty, jak Du-Cange (p. w. *annata*) mówi, w całym świecie katolickim znane, i Polacy zapewne, nie dopiero w XVII, lecz pewnie w XIV już wieku, jeżeli nie wcześniéj, Rzymowi płacili. Sami tylko duchowni, i to nie wszyscy, lecz jedynie nowym funduszem opatrywani, opłacali rzeczone annaty w sposób następujący. Nowy, całoroczny fundusz powinien był Kapłan oddać Papieżowi, a sam poprzestać na tym dochodzie, który miał z funduszu dawnego: ten zaś Kapłan, który dotąd żadnego nie posiadał, miał oddać jaki zastał na gruncie. Jeżeli więc nie zastał żadnego, to téż nic nie płacił (3). Mógł zaś nie zastać, ilekroć się zdarzył tak zwany „rok szczodry" (*annus gratiae*), który, jak Du-Cange mówi, upoważniał umierającego Kapłana do rozporządzenia

---

(1) Porówn. r. 781—9 u Chaberta w przyp., i r. 1326 u Thein. I. nr. 358, gdzie czytamy: *de proventibus prebende cum* **agriculturis** *et aliis* **utilitatibus** *communiter ac concorditer extimatis* (za *aestimatis*).

(2) U Bandtk. jus pol. 327 *denarius s. Petri*, porówn. Du-Cange p. w. *Denarius s. Petri.*

(3) Dla tego téż powołany wyżéj ze zbioru Theinera z r. 1326 I. nr. 358 dyplomat, wyraża się na str. 252: *Nicolaus Plebanus ecclesie* de Swinar *nichil* (*tak*) *habet et nihil solvit.*

dochodami swéj prebendy, przez siebie w roku śmierci nie spożytemi. Z mocy postanowienia Arcybiskupa gnieznieńskiego Jakóba r. 1290 (u Helcl. 388), należało ztąd część pewną na utrzymanie zastępcy przeznaczyć, a resztę dać krewnym i sługom zmarłego, lub komu on przeznaczył. Ustawa ta, w sposób jak dyplomat powołany (r. 1326 u Thein. nr. 358) wskazuje, zmieniona, doznała znowu zmiany. Lutek bowiem krakowski Biskup postanowił: że jeżeli ksiądz w pierwszym kwartale roku umrze, to osobom rzeczonym należéć się ma 1/4 z dochodów gruntowych, jakie pozostawił nieboszczyk nie spożywszy ich, (mają wszakże zostawić jary zasiew na gruncie (1)]; jeżeli zaś umrze w kwartale drugim, to 2/4; jeżeli w trzecim to 3/4, a jeżeli w czwartym, to mogą zabrać wszystko. I znowu zmieniono rzeczoną ustawę w ten sposób, że (na przypadek snadź gdy się na owych dochodach otworzy puścizna) ten co po zmarłym Plebanie w komendę plebanią wezmie, ma, według uchwały krakowskiéj z r. 1447 (u Band. jus pol. 243), odtrąciwszy z dochodów na swe utrzymanie, zachować resztę dla przyszłego Plebana (2).

§ 292. W wieku XV nowa zmiana z annatami zaszła. Płacili ją wtedy sami tylko Biskupi za uzyskanie paliusza, czyli potwierdzenie od Papieża po wyborze na biskupią stolicę. Z ludów rzymsko-katolickich pierwsi się temu oparli Czesi, żądając r. 1435 (w Pal. Arch. III. 429), ażeby nominacye Biskupów żadnéj nie

---

(1) *Sed successori frumenta* **aestivalia** *relinquat ad seminandum praedium*, stoi w ustawie, którą niewiadomo zkąd wziąwszy, wsunął do Woluminów Łaski (r. 1433 Vol. I. 105).

(2) Jeżeli Biskup Lutek (jak spis Niesieckiego I. 38 głosi) dopiero w r. 1471 umarł, więc uchwała owa z r. 1447 z wiedzą jego zapadła.

ulegały opłacie: na co przystał sobór bazylejski. Korzystając z tego Polacy, upomnieli się r. 1525 (Vol. I. 449 nstpn.), ażeby annaty znakomitych prebend nie do Rzymu, tytułem opłat za paliusz, lecz do skarbu publicznego na wydatki wojenne opłacane bywały; zkąd powstały tak zwane miesiące królewskie. Kapłan co się w Styczniu wyświęcił ten Papieżowi, co w Lutym ten Królowi, czyli skarbowi królestwa annatę dawał. Toż samo się o następnych miesiącach na przemian idących rozumieć miało. Gdy atoli Prałaci mieli w tém skrupuł, ażeby nie płacić Papieżowi, i woleli pieniądze do Rzymu niż do skarbu wnosić, przęto, po daremnym r. 1544 (Vol. I. 585) tego zakazie, postanowionó r. 1569: że jeżeli Prałat annatę do Rzymu prześle, to drugą do skarbu wniesie; co wszelako nic nie pomogło. Nawet po zaprowadzeniu r. 1775 papieru stęplowego, Prałaci swoją drogą płacili za stępel (prezentę na prebendę) rządowi, a swoją drogą posélali Papieżowi pieniądze (1). Tenże sam obrót, według postanowienia (r. 1550 art. 14) sejmu, brały węgierskie annaty, i skończyły się na opłatach (*taxa*) dawanych do skarbu.

§ 293. Jeżeli niektórzy z Biskupów na szczupłość dochodów narzekali, to nie dziw że się znajdowali w tymże przypadku niższego stopnia duchowni, i że dla téj przyczyny, jak nas synodyk lwowski z r. 1564 naucza, wzbraniano się przyjąć w Polsce soboru trydenckiego ustawę, która nakazuje, ażeby Ksiądz na jednéj przestał prebendzie, i przy niéj a nie gdzieindziéj mieszkał. Co gdy dla wyżéj przytoczonéj przyczyny byc nie mogło, i Papież zwolnił od tego prawa niż-

(1) J. W. Bandtk. hist. prawa 649. Skrzetuski II. 20 nstpn.

szych stopni dygnitarzów i Proboszczów, przeto podróżujący po Polsce za panowania Jana III (Sobiesk.) Francuz, o którego podróży w Bibliotece Warsz. (r. 1859 IV. 24) podano, zauważył: „że w kraju tym duchowni parafie swe przez zakonników sprawują, a Kanonicy po dwa lata nie bywają w kapitule, siedząc na parafiach swoich.“ W tém atoli była naszych Księży dola lepsza, że jakikolwiek mieli fundusz, z nikim się nim nie dzielili, płacąc tylko podatki i pobory skarbowi. Inaczéj było na Węgrach. Na wykup paliuszu musieli tamże, w moc postanowienia sejmu (r. 1498 art. 69), składać się Biskupowi Proboszczowie i Plebani, którzy jeżeli składki dać nie mogli lub nie chcieli, wolno było Prałatowi zabrać im, chociażby się te z samego tylko kielicha składały, srebra kościelne. Co ograniczając (r. 1504 art. 12) Władysław Jagielończyk przez sejmowe w tym roku wydane prawo, zastrzegł: że tylko po czteroletnim na plebanii lub probostwie pobycie, (gdy się już zagospodaruje), może Biskup od swego Proboszcza żądać składki, i to wtedy tylko, gdy nie będzie miał za co swéj buli (nominacyi) wykupić. Zwano i to *subsidium charitativum*. Widząc Parochowie i duchowieństwo klasztorne, że Prałaci, beneficya do swych prebend przybierając, dochody swe pomnażają, a nie mogąc co przybrać, gdyż im nie dano, radzili sobie jak mogli. Pierwsi podciągali, jak się wyżéj (§ 290) mówiło, Żydów i Protestantów pod kościelne opłaty, drudzy zaś, według zeznania sejmowego prawa z r. 1683 (Vol. V. 672), szynki, i rozliczne handle w murach klasztornych i poświętnych domach zakładali. Zakazano im to w Koronie w owym roku, a na Litwie r. 1764 (Vol. VII. 151, 386), nie obmyśliwszy wszakże w miejsce ubyłego, żadnego innego funduszu.

§ 294. Przechodząc do cerkwi, najprzód się nad ustawami jéj zastanowię. Te albo klasztory na synodach wprost od siebie zwoływanych w rzeczach mniejszéj wagi, tak r. 1501 (w Akt. jurid. nr. 62 nstpn.) zwane przymówienie się (*prigowori*) soboru czyniąc, stanowiły, albo stanowił je prowincyonalny sobór, który Car z Metropolitą, tudzież z wszystkimi w ogóle, lub z tymi tylko Prałatami odbywał, których imiennie wezwał na obrady (1). Toż samo czynił Król w wielkiém księstwie litewskiém. Nie zjeżdżał on atoli na synod, lecz Metropolicie na zwołanym w imieniu swém prezydować polecał (2). Jako kolator brał, według przyjętego w cerkwi zwyczaju, opłatę za potwierdzenie wybranego od parafian dygnitarza kościelnego, i służące sobie prawo kolatorstwa ustępował komu chciał. Z mocy takiego ustępstwa, wykonywała go w klasztorze ś. Trójcy w Wilnie owdowiała po Aleksandrze Jagielończyku Królowa Helena, i ona to zapewne była wszystkich po różnych polskich miastach, a między innemi i w Krakowie, dla siebie wybudowanych cerkwiach kolatorką. Prawo takież posiadał w monastyrze pieczarskim Wojewoda kijowski, przepis odebrawszy na to od Króla, jak go bez uciążenia klasztor używać ma, (między innemi miał dwa tylko razy do roku ugaszczać się w nim (3)]. Prawo takież, po upadku halickiéj metropolii, mieli Starostowie miejscowi, którzy w głównéj swojego starostwa cerkwi na Namiestników (Sufraganów) biskupich, sadzając téż

---

(1) Rok 1525, tamże nr. 360 I. II., r. 1551 Akt. sobr. I. nr. 227, 232.

(2) R. 1546 Akt. zap. III. nr. 3.

(3) R. 1593 w Akt. sobr. I. nr. 138, r. 1510, 1520, 1522 w Akt. Zap. II. nr. 58, 112.

świeckich ludzi, z obowiązkiem ażeby się wyświęcili, spowodowali ważne w hierarchii prawosławnéj zmiany. Gdy bowiem Starostowie ci chlebem duchownym oczywiście frymarczyli, przeto upomniał się o to Arcybiskup lwowski rzymsko-katolicki, ażeby on raczéj chleb ten rozdawał: na co Król Zygmunt I pozwolił. Wykonywał on to prawo aż do czasu, wktórym litewski Metropolita miał sobie znowu nad całą polską Rusią, a więc i nad Podolem, władzę hierarchiczną przyznaną (1). Mimo to wszakże, wciąż chodziły bogate prebendy w komendę, z warunkiem jednak przyjęcia święceń, których komendarze unikali. Dla tego téż użalał się Metropolita kijowski, że mianowani przez rząd Biskupami ludzie świeccy zwlekają święcenie (2).

§ 295. Jednakowo osobę kościoła i cerkwi pojmując prawo kanoniczne, inaczéj prawa jéj określało. Wyraziłem to wyżéj (§ 270, 272) zauważywszy, że pierwsze miejsce w cerkwi zajmował Patryarcha (3), a ostatnie „łyk" czyli Kryłos, chór śpiewaków, jak tamże mówiłem, stanowiący. I on téż wchodził do umowy (patrz wyżéj § 57 przyp. 1), którą nasz Żołkiewski z Bojarami moskiewskiemi zawierał. Patryarchy stosunek do Metropolity, Biskupów, tudzież do świeckiéj władzy, oznaczyło prawo. Z pierwszym teraz a nie z drągim (4) znosząc się Car, miał za organ tych znoszeń tak zwany monastyrski, tudzież cerkiewny

(1) R. 1509, 1539, w Zubrzyck. Kronice 161, 164.

(2) R. 1568, 1570 Akt. jug. Zap. I. nr. 8, tudzież Akt. Zap. III. nr. 48.

(3) Wymieniono je w Ułoż, X. 27 nstpn. Kotoszych. I. 32, Historya Patryarchów, a mianowicie rossyjskich pod r. 1619, w Dop. k'Akt. Istór. II. nr. 78 opowiedziano.

(4) R. 1415, 1441 Akt. Istor. I. nr. 19, 39.

urząd (*prikaz*). Pierwszy załatwiał wszelkie z kolatorstwa carskiego wypływające, tudzież skarbowości dotyczące się sprawy; drugi znosił się z duchowieństwem względem religijnych obchodów. Pilnować tego, ażeby modły za umarłych carskiéj rodziny członków (1) w rocznicę ich skonu odbywały się po cerkwiach, było jego głównym obowiązkiem. Dla téj więc przyczyny listował z władzami: duchowne albowiem urzędy władzami się téż (*własti*) w moskiewskiém nazywały państwie, ponieważ każdy klasztor jako właściciel, kolatorem poddanych sobie cerkwi będąc, wykonywał władzę nad ludźmi w dobrach swoich zamieszkałymi, odbierał od nich podatki i do skarbu je cesarskiego wnosił (2). Król polski a Wielki Książe litewski zdał swoją moc nad cerkwią na Metropolitę, zaleciwszy mu głównie, ażeby podległe władzy jego klasztory nie przyjmowały mnichów z Moskwy i Wołoszczyzny, tudzież (co od czasu wojen z Turkami nastało) nie inaczéj miewał stosunki z carogrodzkim Patryarchą, jak za pośrednictwem rządu: porozumienie bowiem miał Król, że przez duchowną władzę znoszą się Turcy z Tatarami polskimi. Rząd atoli Korony i Litwy, zakazawszy carogrodzkiemu Patryarsze przybywać do Polski osobiście, nie zabronił mu znosić się z swojém duchowieństwem listownie (3). Przykre z powodu tego, mianowicie od czasu florenckiéj unii, (jak się wyżéj w rozdziale czwartym mówiło) miewał

---

(1) *Panichida*, παννυχις, *pervigilium*, modły przez całą noc odbywające się w cerkwi, do śpiewanych w kościele we dnie (*vigiliae*) podobne.

(2) Kotoszych. VII. 24, 35, Wichodi p. w. *właśli.*

(3) R. 1551, 1589. Akt. Zap. III. nr. 10, IV. nr. 16, 20, 111, r. 1676 Vol. V. 362.

Król polski zajścia (1). Nie uniknął ich wszakże i Car, tudzież prywatne, nakład na cerkwię robiące osoby (*wkładcziki*), które z powodu dobrodziejstw monastyrom i cerkwiom świadczonych, prawo kolatorstwa uzyskiwały. Osobliwie bractwa grały w tém, jak wyżéj (§ 273) mówiliśmy, rolę ważną. One to o rzeczy téż, czyli o dobrach cerkiewnych, tudzież wiążących się z niemi prawach miały pilną baczność. Słówko tu o tém powiem, uwagę czytelnika zwracając na piękny o tym przedmiocie p. Milutyna artykuł (2), o którym się szczegółowo w następnym tomie rozwiodę.

§ 296. Założony klasztor zwykle, a cerkiew rzadko, nieruchomemi nadawano dobrami, z pozwoleniem kupowania ich więcéj. Tatarzy nałożywszy dań na cały kraj ruski, dóbr duchownych nie policzyli; co znaczyło, że nie porachowali mieszkającéj na nich ludności, w celu wybierania od niéj pogłównego (3). To téż i po złamaniu tatarskiego jarzma, nie tylko duchowni, lecz i ludzie świeccy, bądź służbie bożéj poświęceni, bądź na dobrach duchownych osadzeni, wolni byli, jak w Ułożeniu XIX. 3 stoi, od ciężarów krajowych. Bogaciły się klasztory przez zapisy, które im monarchowie i prywatni czynili. Co widząc Car, zakazał bogatym powiększać swe dobra bez jego pozwolenia, i zapisy czynić dla ubogich tylko klasztorów dozwo-

---

(1) R. 1415, 1441, 1449, 1451, 1458, 1465, w Akt. Istor. I. 19, 39, 47. Dopołn. k'Akt. Istor. I. nr. 12. Akt. sobr. I. nr. 30. Zubrzyck. kron. 267, 417, 461.

(2) Porównaj Czten. z r. 1859 IV., z r. 1860 III., z r. 1861 I.

(3) Troicka ljetop. 227. Ztąd tak zwani *czisljeni* (rachowani) *ljudi*, którzy rodzaj polskich, jak się zdaje, hultajów stanowili. Składali oni osobną klassę poddaństwa w moskiewskiém państwie. Porówn. Cziczeryna opiti 239.

lił (1). I litewskich klasztorów dobra nie ponosiły ciężarów, dostawę żołnierza wyjąwszy. W pieniądzach i produktach składał im lud dań na ich roli osiadły. Biskupi litewscy prawosławni, podobnie jak rzymsko-katoliccy Prałaci, Bojarów sobie pancernych i putnych utrzymywali (2). Wolno im było przyjmować zapisy, ale tak nabytemi, równie jak i funduszowemi dobrami, nie inaczéj jak za wiedzą królewską mogli rozporządzać. Posiadając wielkie dobra, bo zwykle kilka beneficyów dzierżyli, przez osobnego je sługę swego pałacu, „pałatnikiem“ z téj nazywanego przyczyny, sprawowali (3). Król o ich zaborze, a płaceniu natomiast kompetencyi duchowieństwu, nie pomyślał nigdy (miał to na myśli Car r. 1580, 1581); ale nie mógł temu przeszkodzić, ażeby jak niegdyś w kościele (o czém się w tomie drugim § 49 mówiło), nie były grabione po Biskupa śmierci. Bo chociaż na to surowe wydawał w XVI wieku zakazy, jednakże się rzeczone grabieże i w XVIII działy (4). Inszy był stosunek funduszów duchowieństwa wyższego a niższego. Natrącę o tém.

§ 297. Żyli mnisi w klasztorach funduszów nie posiadających z jałmużny, lub z własnego przemysłu, handlując, podobnie jak lud świecki, słodem, chmielem, żywnością, końmi nawet i rogacizną (5). Starszyzna duchowna, jak nas serbski przekonywa statut, o

(1) R. 1551, 1573, u Sołowiewa w Wiestn. z r. 1859 z miesiąca Marca, r. 1556 w Akt. sobr. I. nr. 246.

(2) R. 1574, w Akt. jugo zapad. I. nr. 10, r. 1522 w Akt. Zap. II. nr. 112.

(3) R. 1525, 1551, Akt. Zap. II. nr. 112, III. nr. 10, r. 1574, 1594, Akt. jug. Zap. nr. 10, 106.

(4) R. 1522, 1568, w Akt. Zap. II. nr. 112, III. nr. 43, 45 i Akt. jug. Zap. nr. 7. W porównaniu z r. 1710 Vol. IV. 168.

(5) R. 1626—46 Akt. jur. nr. 366. Kollins w Czten. r. 1846 I.

same tylko klasztory dbając, a mało sobie Plebanów ceniąc, nader skromne obmyślała dla nich fundusze. Miał Pop, jak się sejm polski r. 1540 wyraził, albo „obeście“ (pensyą), albo rolę na swe utrzymanie. Ta była bardzo szczupła. Trzy niwy (pola? morgi) dostawał na fundusz; chciałli więcéj posieść, musiał ztąd robić pańszczyznę. Odrabiał ją nie tylko kolatorowi, lecz i Biskupowi własną osobą lub przez najemnika (1). Cerkwi prawosławnéj Pop i niższy od niego duchowny, poddanych, jak Ułożenie XX. 104 postanowiło, posiadać nie mógł. Téjże i zunijowanéj cerkwi Popów, uwolnił sejm polski r. 1647 (Vol. IV. 118) od pańszczyzny.

§ 298. Uczyniwszy o Popach cerkwi zunijowanéj wzmiankę, resztę o niéj, cokolwiek wchodzić może w zakres obowiązującego ją prowincyonalno-kanonicznego prawa, przywieść winienem. Nie wiele mam do powiedzenia nad to, co się w Piśmiennictwie powiedziało; jeszcze bowiem dzieje téj cerkwi mało są zbadane, i stosunek jéj do kościoła nie jest dotąd wykazany dokładnie. Z najnowszego praw jéj źrzódła, które się w wspomnionym wyżéj (§ 283 przyp. 1) synodyku zamojskim zawiera, widać, że ustawy synodalne podobnie w cerkwi téj jak w kościele stanowiono; nie w łacińskim wszakże wyłącznie, lecz i w ludowym, a

---

(1) Porówn. § 31 stat. Dusz., który się wyraża: *aszczeli wekie* (więcéj nad trzy niwy) *uzme, od tezi zemlie, da robota cerkwam po zakonu* z postanowieniem Metropolity moskiewsk. z r. 1478 (w Akt. sobr. I. nr. 105, przez które uwalnia klasztor od zaciągu (*ni k'Starostie popowskomu s taglimi popi tanjuti*), Karamzynem (V. przyp. 56), i z konstytucyami sejmu polsk. (z r. 1590 Vol. II. 1381 Popi, *którzy poddanych ról nie mają tylko od obeścia* swego płacą), tudzież z dowodami, które Siarczyński w Obrazie II. 77, 78 złożył.

więc w ruskim języku. Widać téż i to, że jak w prawosławnéj, tak i w téj cerkwi, klasztor całemu przewodniczył duchowieństwu, które tak samo się tu jak tam na wyższe i niższe dzieliło, i też same aż do odbytego w Zamościu synodu, nosiło nazwy. Welamin Rutski, trzeci z porządku Metropolita unijacki, nowo z klasztorów koronnych i litewskich urządził r. 1617 zgromadzenia Księży Bazylianów, które, według uchwały rzeczonego synodu zamojskiego, zbierając się co cztery lata na kapitułę, obierały na niéj Jenerała, Prowincyała i Wizytatora. Istniejący obok tych urzędów konsystorz biskupi, dozorując wraz z ostatnim urzędem niższe duchowieństwo, zwichnął dotychczasowy ustrój bractw, które przez to zbliżyły się znowu do istniejących w cerkwi prawosławnéj bratszczyn (1). Te nie nosząc na sobie politycznego charakteru, i wyłącznie mając na widoku światowe lub pobożne cele, nie nadzorowały duchowieństwa wcale. Nadzór przeto nad wyższym klerem unijackim, będący dawniéj przy Królu, był teraz przy Papieżu; nad niższym zaś przy Wizytatorze, konsystorzu, Protopopach czyli Dziekanach, a nawet przy Kolatorach świeckich, którzy mieli czuwać nad tém, ażeby Pop był przykładem wzorowego dla parafian pożycia, chował w cnocie żonę i dzieci, a synów do stanu duchownego sposobił. Los jego nie był do pozazdroszczenia. Dawnemi czasy robocizn i podwód, a w czasach nowszych zapomogi (*cathedraticum*) na wykup buli, węgierskich Prałatów naśladując, (patrz wyżéj § 293), wymagali od Popów Biskupi; co dopiero r. 1775 (Vol. VIII. 651) usunąwszy sejm, dolę ich, albo raczéj ludu, gdyż on w miejsce biedne-

(1) Porówn. Milutyna rozprawę w Czten. z r. 1860, III. 260.

go Plebana ponosił ten ciężar, poprawił przez to. O rzeczowém prawie téj cerkwi zauważyć należy i to, że beneficya jakie posiadała, dzierżyli wyłącznie Prałaci, i z nich seminarya, tudzież szkoły utrzymywali klasztorne. Jeżeli można temu wierzyć, co Kołłontaj w XII i XIII tomie Obrazu Polaków i Polski, przez Edwarda Raczyńskiego wydanego, tudzież Kitowicz w Pamiętnikach do panowania Augusta III, zeznali, to Pop cerkwi zunijowanéj cierpiał wielki niedostatek: albowiem z łaski się parafian utrzymywał, nie pobierając ani dziesięcin, ani procentu od sum cerkiewnych, których nie było, ani gruntów posagiem cerkwiom nadanych nie dzierżąc wcale. Kolator wyznaczał mu rolę do uprawy niewielką, którą jeżeli chciał Pop mieć większą, czynsz z niéj płacić, lub pańszczyznę robić mu był winien. Wzajemne z obudwoma cerkwiami stosunki, lepiéj się szykowały dla Węgrów. O kalendarz przez Leona X Papieża, za przyczynieniem się do tego uniwersytetu krakowskiego r. 1516 skuteczném, poprawiony, a przez Stefana Króla dla całego kraju przyjęty, były w Polsce wielkie ze strony prawosławnych i protestantów krzyki, którzy przy dawnym się upierali kalendarzu. Na Węgrach sporu o to nie było; a na krzyki niektórych kaznodziejów, nie kazały sejmowe (z r. 1588 art. 28, 1590 art. 45) ustawy zważać, pod karą pieniężną. Wszelkie téż między kościołem a cerkwią zachodzące zajścia, Habsburgowie mocno siedząc na tronie, umarzali bez trudu. Co zpowodowało stopniowe w XVII, XVIII wieku różnych ludów prawosławnych w królestwie węgierskiém i z niém połączonych państwach zunijowanie się łatwe. Te nawet ludy, które do unii nie przystąpiły, równouprawniło sejmowe z r. 1790 (art. 10) prawo. W ich poczet

wchodzą wołoskie i serbskie ludy. Drugie naprzód uprzywilejowywano, a następnie, w roku 1790 jak rzekliśmy, do równości praw przypuszczono je zupełnie. Byli to serbscy wychodźcy, którzy w kilkadziesiąt tysięcy, chroniąc się od jarzma Turków, wyszli z swéj ojczyzny r. 1690 wraz z Patryarchą, i osiedli na Węgrach (1).

§ 299. Z nienacka, sam o tém nie wiedząc, przeszedł husytyzm, jak wyżéj (§ 278) opowiedziałem, w protestantyzm, a przeszedłszy, miał równie z nienacka rozwiązać się sam przez siebie, co téż, jak współcześni protestanci, a mianowicie Andrzej Lubieniecki, w Piśmienn. III. 400 bliżéj wskazany, zeznali, przychodziło do skutku. Przeszkodziło temu duchowieństwo rzymsko-katolickie, które, chcąc bieg rzeczy przyspieszyć, pomyślało r. 1545 o wprowadzeniu do Polski Jezuitów, a r. 1564 sprowadziło ich istotnie. Wtedy i Kardynał Hozyusz, mądrze dotąd prowadzący politykę kościoła, wziął się r. 1569 na nieszczęście do dzieła rączo. Jeden tylko Król (Zygmunt August) dobrze rzecz pojmując, kierował ją rozumnie, i ustawy trydenckiéj, na którą się już r. 1561 powoływał (w § 6 swych postanowień), synod prowincyonalny warszawski, nie chciał przez sejm przeprowadzić. Dwa miał do tego powody. Pierwszym była obawa wojny domowéj, drugim niemożność wprowadzenia na teraz rzeczonéj ustawy, zwłaszcza gdy sami protestanci, choćby byli chcieli, nie mogliby byli głosować na sejmie na nią; z przyczyny różnienia się nie tylko z ka-

(1) Blaskovits § 67, 68, Schwartner II. 108, Brevis notitia historiae religionis Christ. Cassoviae 1842 we dwóch tomach. Porówn. II. 142 nstpn.

tolikami, lecz, jak w Piśmiennictwie II. 587 nstpn. okazałem, i między sobą w kwestyach małżeństwa. Wiadomo że ustawa ta, zamiast pogodzić niemieckich protestantów, bardziéj ich jeszcze, jak mówi Eichorn (§ 489, 495, 507), z katolikami poróżniła. Wiadomo téż, że gdy ją przemocą Filip II Król hiszpański do Niderlandów r. 1565 wprowadził, to wszczęta ztąd wojna, odpadnięciem się kraju tego od hiszpańskiéj zakończyła Korony. Król więc polski, nie chcąc za złe skutki odpowiadać, oświadczył ustami Kanclerza Nuncyuszowi papiezkiemu, gdy nań r. 1564 nalegał w Parczowie o przyjęcie rzeczonéj ustawy: że co do swéj osoby, przyjmuje ją jak i wszystko co na soborze trydenckim uchwalono, i nie omieszka dołożyć wszelkich starań, ażeby w całém królestwie polskiém i we wszystkich krajach do niego należących, postanowienia jego w wykonanie wprowadzone zostały (1). Rozumiał przez to monarcha lud katolicki, w granicach polskiego państwa zamieszkały, i przekonany był, że za pośrednictwem duchowieństwa, lud ten soborowi podda się niewątpliwie. O przyjęciu go przez sejm, z protestantów pod owe czasy w części wielkiéj złożony, a tém mniéj o przyjęciu go od dyssydentów, gdy ci o sakramentach (małżeństwo kładzie Eichorn § 557 za przykład) zupełnie odmienne mieli zasady, nie mógł Król, jak wyżéj wspomniałem, myśléć. Mniemając Nuncyusz, że jeżeli rzeczy pójdą tym co dotąd torem, to się protestantyzm albo sam (niby jak dzisiejsza sekta Rongistów) rozwiąże, albo się bronią z katolikami starłszy, losowi swemu ulegnie, puścił rzecz w odwło-

(1) Porówn. tom I. 179 Pamiętników o dawnéj Polsce, w Wilnie r. 1851 w dwóch tomach wydanych.

kę, dosyć na teraz mając na tém, że się za rzeczoną ustawą, po zmienieniu jéj w tém i owém, (co i w katolickiéj nastąpiło Francyi), całe duchowieństwo oświadczyło rzymskie. Nie ziściły się w niczém Komendoniego (on był wówczas papieskim Nuncyuszem w Polsce) nadzieje. Nie rozwiązał się bowiem, ale owszem wzmocnił się protestantyzm, gdyż rozwalniającemu się nowego hartu swoją nań natarczywością Jezuici dodali. Obie téż strony, katolicy i protestanci, wieczny zapewniwszy sobie na sejmie konfederacyjnym roku 1573 pokój, unikali wszelakich między sobą zatargów, i Królom za warunek panowania, przestrzeganie tego pokoju w *pacta conventa* włożyli. Usiłowano więc ze strony katolików, jak się to na inném powiedziało miejscu (1), udaremnić owe postanowienie sejmu, co kraj na wielkie narażało szwanki. Odjęto prawa polityczne wyznania auszpurskiego i helweckiego uczestnikom, prawosławnym zostawiono je. Duchowieństwa atoli obu cerkwi, choć to dla zunijowanéj na synodzie brzeskim przyrzeczone było, nie przyjęto do senatu. Była to mała klęska w porównaniu z ową, jaka spotkała Aryanów. Tych za dyssydentów nie uznanych, wypędzono, w moc postanowienia sejmowego z r. 1660, z kraju, równie jak (r. 1669, 1733) Kwakrów, Menonistów i Anabaptystów. Odtąd (r. 1668) wygnaniem z ojczyzny karano odstępców od rzymsko-katolickiego kościoła i z nim zunijowanéj cerkwi.

§ 300. Nie nadał się, jak wyżéj (§ 275 nstpn.) powiedzieliśmy, protestantyzm ludom słowiańskim, ale go one nie prześladowały, zwłaszcza gdy mu, co zeznawały jawnie, zawdzięczały wiele dobrego. On to

(1) Piśmienn. II. 524 nstpn. Lengn. XIV. 4.

synody i sejmy (r. 1523, 1542, 1562) do zreorganizowania szkół pobudził wyższych. On o wierze dużo rozprawiając, i rozmaicie a wiele po polsku o niéj pisząc, obudził miłość ku narodowości, przez co dopomógł piśmiennictwu ojczystemu rozwinąć się, i polskość pielęgnować wtedy właśnie, kiedy sam mało już po polsku, lecz albo po łacinie, albo po niemiecku, bo już nie dla Polski lecz dla Europy, chcąc jéj przedstawić swój ucisk, pisał. On lubo ruchliwość naszą, jak w Piśmiennictwie I. 58 nstpn. okazałem, zbyt rozruszawszy, przyczynił się do osłabienia rządów kraju, jednakże właśnie tą ruchliwością pobudził go téż do uchwalenia ustawy z r. 1791, przez którą miał się polski naród odrodzić politycznie. Że się mu za to nie wywdzięczył, że poddawszy się pod ustawę soboru trydenckiego, naraził przez to i protestantyzm na bolesne szwanki, winić go o to nie będzie, kto zważy, że jak insze ówczesnéj Europy oświecone kraje katolickie, tak i Polska pochlebiała sobie, że idąc tą samą co dotąd, przez miłość chrześciańską i braterską zgodę wytkniętą drogą, dojdzie nieochybnie do celu. Myślały obie strony, że im w tém dopomoże nowo w jezuickich szkołach zapalone światło, do których zrazu i protestanci uczęszczali chętnie (1); lecz dworacy Prałaci, skąpiąc coraz bardziéj dolewać oleju do lampy, która rząd oświecała narodu, i zaledwie tléć światłu temu dozwalając, zawiedli ich nadzieje. Jeszcze czas niejaki trwała, lubo z dnia na dzień urywająca się zgoda, lecz zbliżał się czas upadku, i zbliżył, skoro, jak jeden z najświatlejszych polskich rzekł protestantów (2),

(1) Wzmiankowany w Pism. II. 699 w przyp. Letów, protestant, chwali bardzo jezuickie szkoły, do których uczęszczał.

(2) J. W. Bandtkie w hist. prawa 711.

wziął fanatyzm nad rozsądkiem górę, i osobiste widoki nad powszechne dobro przełożyć doradził. Tak więc i protestantyzm od Jezuitów nękany, przyłożył się do upadku Polski, w któréj się r. 1495 ukonstytuował swobodnie, i wcześniéj (r. 1495—50) niż w Niemczech i we Francyi (tam 1529, tu 1536), nietylko ułożył, lecz i rozwinął prawa swéj Kirki (1).

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Osobny rodzaj funduszu stanowiły dziesięciny.

§ 301. Ksiądz, prócz funduszu stałego, miał fundusz niestały, bo od urodzaju zawisły, pod nazwą dziesięciny znany. Pierwszy się jéj objaw u Słowian korutańskich pokazał, skoro, w celu przeciągnienia ich na stronę cywilizacyi zachodniéj, biskupstwo im założono salcburskie (r. 580—628). Biskupstwo to, dyecezyę swą aż po rzekę Drawę rozciągnąwszy, weszło w kolizyą z akwilejskim Patryarchą. Słowianie tameczni nie płacąc dziesięciny swemu arcypasterzowi, tém mniéj płacić ją niemieckiemu Biskupowi chcieli. Przeparto atoli ich upór, każąc im płacić czynsz i pogłówne w miejsce dziesięciny (*de curtis et de plebe*). Każdy dwór, bez względu na to ile sprząta z pola, dawał rocznie pięćdziesiąt snopów żyta (*siligo*), tyleż zboża (*annona*, czy pszenica?), tudzież wiązkę (*pondus*) lnu (2). Podobne kłótnie o dziesięcinę w Polsce w wieku XIII,

(1) Porówn. Piśmienn. II. 587, 604, III. 128. Dodatk. do Piśmien. 293. Eichorn § 488, 509.

(2) Taka dziesięcina zwyczajową się nazywała (*decima consvetudinaria*). Porówn. Chaberta 168 w przyp.

XIV umorzone, wznowiwszy szlachta w XV, stała się powodem do zawierania nowych o nią umów. Wszczęte w Mazowszu, załagodził Władysław Książe r. 1446, pogodziwszy poznańskiego Biskupa z należącą do jego dyecezyi częścią Mazowsza (1). Stanęło na tém, że szlachta, bądź własne folwarki, bądź dzierżone przez siebie wójtostwa i sołtystwa obsiewać będzie, ma dawać dziesięcinę taką co kmiecie, nie odwożąc jéj wszakże księdzu. Przeciwnie kmiecie, czyjekolwiek, czy książęce, czy szlacheckie role dzierżawili, winni byli dziesięcinę z każdego, w akcie szczegółowo wyrażonego ziarna, na plebanią odwieść. Pozostawiono księdzu do woli, sprzedać ją w snopie lub ziarnie. W drugim przypadku winien był kmieć zająć się młocką, za co brał z omłoconego ziarna połowę słomy. Ponieważ wytykał ksiądz stojące na polu (*in campetiis*) snopki, powinien więc był uczynić to w oznaczonym przez prawo czasie: po upływie którego, i po wezwaniu do Plebana przez kmiecia uczynionèm, miał tenże, według synodyku kujawsk. z r. 1588, prawo zwieźć ją sobie do stodoły, należące się księdzu snopy zostawiwszy na polu. Trudniéj poszło z polską szlachtą. Nie chciała snopowéj z tych nawet kmiecych ról, które zabrała na siebie dawać, przekładając opłatę, na co duchowieństwo, jak dyplomata z r. 1403, 1404 (u Rzysz. II. 357, 363) świadczą, nie przystawało. Od czasów husyckich upierała się téż przy tém, że przynajmniéj z nowo wykarczowanych ról, dawać żadnéj

(1) O granicach dyecezyi poznańskiéj porówn. Łukaszewicza (Krótki opis I. we wstępie VII.) Jeszcze w XVII wieku Warszawa do téj dyecezyi, jak z synodyków poznańskich widać, należała. Umowa z roku 1446 jest bez owego *non* (o którém szeroce mówi Czacki w dzieł. III. 42) u Raczyńsk. 168 wydrukowana.

nie powinna, powołując się na Krzyżaków, którzy swoim księżom żadnéj zgoła nie dawali dziesięciny. Na sejmie piotrkowskim (mówi Bielski) godzono tę sprawę; łagodziły ją i uchwały sejmików krakowskich; lecz duchowieństwo na to jedynie przystało, że przyjmie snopową jaką mu dadzą, czyli że w przyjmowaniu téj dziesięciny wybredzać nie będzie, chyba że zaśniedziałe i zgniłe snopy dane będą. Zgodzono się téż na to, że dający dziesięcinę będzie miał prawo skupić ją, za cenę jaką kto inny zaofiaruje (1). Rozumie się, że z ludem nie bywało tyle kłopotów: wdzięczny był za to, że go czasem dla zapomogi od snopowéj uwolniono, pozwoliwszy mu r. 1493 (patrz tamże 327), płacić meszne. Po uspokojeniu niezgód, rozszedł się znowu w XVI wieku głos powszechny po Polsce, że dziesięciny płacone być nie powinny. Podniósł ten głos protestantyzm, z wielkiém powodzeniem na Rusi. I wnet, jak mówi synodyk prowincyonalny (z r. 1564) lwowski, wszelkie dziesięciny rozdrapała szlachta podolska. Nastał ztąd wielki w dochodach duchowieństwa uszczerbek, zwłaszcza gdy zkąd inąd było ono tamże uposażone ubogo, i ani prałactw ani opactw nie posiadało bogatych. Wreszcie uspokojona, i do dawania dziesięcin zniewolona ta szlachta, zaczęła znowu upierać się przy tém, że nie snopowa, lecz pieniężna, a do tego umówiona (tak zwana *kompozyta*, od *componere*, układać się, r. 1578 po raz pierwszy wspomniana), płacona być winna. Załatwienie sporu o to, Król i stany narodu od sejmu do sejmu odkładając (2), trafić z nim

---

(1) Kronika Bielsk. 352—3. Lauda krakowsk. z r. 1447, u Bandt. jus pol. 242.

(2) Mówi Smogoleski w dziełku o Exorbitancyach (o którem Piśm. III. 755 porówn.) na str. 102, 105—6.

do końca nie mogły. Kompozyta być nie miała, tylko za zezwoleniem Papieża zawierana: w ziarnie wolno było tam ją tylko dawać, gdzie zwyczaj na to pozwalał. Skłoniło się wreszcie duchowieństwo do kompozyt, zwłaszcza gdy ją synody (odznaczył się w tém odbyty r. 1607 za Bernarda Maciejowskiego) zaleciły, i Deputatów do robienia o nią ugód z swéj wyznaczyło strony. Koniec zatargom Władysław IV położył, umowę (*concordata*) z Papieżem Urbanem VIII r. 1635 zawarłszy; na mocy któréj wolno było szlachcie, gdy snopowéj dawać nie chciała, pieniężną, podług układu z Plebanem przez Biskupa potwierdzonego, płacić (1). Odtąd sprawy o dziesięcinę do sądów ziemskich, a przez apelacyą do Trybunałów odsyłano, przyznawszy Marszałkowi dwie kreski przy wyrokowaniu, na przypadek równości zdań Sędziów. Pod karą zakazały konstyt. z r. 1768, 1775 (Vol. VII. 729, VIII. 150), wywoływać tego rodzaju sprawy przed sąd duchowny. W sąsiednim Szląsku dziesięciny w dawnym stanie pozostały. W miejsce snopowéj, małdratów i mesznego, pieniężną według swéj woli dawała szlachta. Zakazał synod z r. 1652 (u Montbacha 291) Plebanom i Proboszczom układać się o nią; sądownie poszukiwać jéj mieli.

§ 302. Za panowania Ludwika dawano, r. 1344 (u Fejera IX. 1 str. 193 nstpn.), na Węgrach dziesięcinę snopową. Po zebraniu z pola rachował Biskup stojące snopy, i albo brał z nich dziesięcinę w naturze, albo pieniądze za nie przyjmował. W królestwach

---

(1) Dawną dziesięcinę w ziarnie mierzono, i od téj miary (*maltra*, u Djukanża) zwano ją *maldratem* (r. 1635 Vol. III. 857). Resztę powie w rozp. swéj o *Dziesięcinach* Czacki (w jego dzieł. III. 31).

Sławonii i Chorwacyi, za panowania tegoż Króla, dziesięcinę snopową i zwierzęcą płacono. Szlachcic, dziesięciu lub więcéj Jobagów posiadający, nie płacił co do swéj osoby żadnéj, równie jak i jeden z jego Jobagów uboższych (*non potior quam mediocris,* wyraził się z r. 1353 (u Fejera IX. 2 str. 274) dyplomat: gdy miał tylko pięciu, ani sam, ani ludzie jego nic nie dawali. Oprócz snopowéj składano dziesięcinę z jagniąt, kóz, trzody i pszczół. Kto siedm sztuk posiadał, nic ze wszystkiego nie dawał; kto po siedm miał z jakiego rodzaju żyjątek, płacił od jagniąt i pszczół po (wyjaśnionéj w VI. 336 tego dzieła) bolancy, a od kóz lub trzody, po pół bolancy. Kto posiadał szesnaście, dawał dwie sztuki, a kto po dwadzieścia ich miał, ten dziesiątą sztukę z każdéj gromady odstawiał. Gdy husyckie nastały czasy, węgierska téż szlachta, bądź Jobagów mając, bądź nie mając ich, zaprzestała płacić dziesięcin; na co duchowieństwo przystało pod warunkiem, że taż szlachta doglądać będzie, ażeby przez lud z winnic, zboża (*frugibus,* czy pszenicy?), jagniąt, prosa, żyta (*siligo*), jęczmienia, owsa płacona była. Zastrzeżono téż, że jeżeli Jobag płacić nie będzie, to wtedy szlachcic, jego żona i rodzina, za to że nie dopilnowała opłaty, wyklętą zostanie. Zmieniono to prawo: klątwę cofnięto, a za uwolnioną od płacenia dziesięcin kazano uważać samą tylko prawdziwą (rodową), bynajmniéj zaś inną, czyli tąk zwaną niby-szlachtę (1). Przyjęto nakoniec, że zanim jéj nie zbierze, nie może nikomu należącéj się mu dziesięciny Ksiądz odstąpić, (przypadek nadzwyczajny wyjąwszy, dodano), a jeżeli

---

(1) R. 1439 art. 28, 1481 art. 1, 2, 1613 art. 4 w Corp. jur. hung. I. 203, 230, 681.

mu koniecznie odprzedać wypadnie, że ją sam tylko pan włości kupić będzie mocen. Wreszcie ulżono płacącym przez to, że im nie kazano odwozić dziesięciny do stodoły ani księdzu, ani temu co ją kupił od niego (1). Jagnięta i koźlęta nie bywały zawsze pożądane: ksiądz wolałby był kurcząt lub pieniędzy, lecz żądać ich nie mógł. Spory o dziesięcinę w kraju załatwiać się miały: przed Papieża wywoływać ich nie dano (2).

§ 303. W cerkwi prawosławnéj i zunijowanéj nie było o dziesięcinę kłopotów, gdy takowa jedynie się tym klasztorom (plebaniom rzadko) należała, którym założyciele ich z pewnych ją przedmiotów (stadnin, targów) wyznaczyli: kraj więc był od dawania jéj wolny (3). To téż i na Litwie zakładane kościoły wtedy tylko dziesięcinę miały, kiedy im ją w akcie nadawczym wyraźnie (4) zapewniono. O taką, według statutu III. 32, ale trzeciéj dopiero redakcyi, naprzód przed Biskupem się skarżono; następnie sądy świeckie przez apelacyą spór o nią rozstrzygały. Kiedy Polacy i Węgrzyni uchylali się od czasu wojen husyckich od płacenia dziesięcin, to tém bardziéj musieli uchylać się od nich Czesi. Dawali je z dymów czyli z domów mieszkalnych, i zwali podymnem (5). W samych tylko

---

(1) R. 1481 art. 8 i 1548 art. 61, 62, tamże 231, 426—27.

(2) R. 1606 ad septimum, r. 1613 art. 4, r. 1614 art. 45, r. 1647 art. 96, tamże 644, 680, 699, 818.

(3) Ławr. rękopis w Połn. sobr. rusk. ljet. I. 149 *desatini w stadiech, i torg desatij.* Porówn. téż Karamz. rejestr. p. w. *desatina* i Czackiego w dzieł. III. 39.

(4) Porówn. akta urzędowe u Krupow. nr. 1, 3, tudzież przywiedziony w Zniczu 55 przywilej z r. 1514 i Czackiego dzieł. III. 41.

(5) Ztąd *denarii fumales, decimales,* po czesku *biskupskij desatek,* w Urbar. Strach. (Pam. Arch. II. 85), tudzież u słownikach dawnych (Rozkochany) zwane.

dobrach duchownych pozostały one; dobra świeckie po największéj części zupełnie się od nich na mocy przedawnienia uwolniły. Gdy przez to dochody duchowieństwa zmalały, rząd opatrzył go niemi sposobem innym, nic od siebie nie dawszy. Potępione od saméj władzy duchownéj za sprawowanie śś. sakramentów opłaty wznowiwszy, nigdzie w całéj monarchii austryackiéj nie podniósł ich tak wysoko jak tu, i na stopie téj zachował je aż po dziś (1). Toż samo było na Szląsku. Wspomniony wyżéj z r. 1693 (u Montbacha 281) synod, który smutny stan dziesięcin przedstawił, wznowił prawo do pobierania ich, i prawu temu w zwyczaju naznaczył źrzódło. Zkądinąd wiemy, że dawniéj tu i w Morawii kłócono się o dziesięciny, i że sąd ziemski rozstrzygał te spory (2). Tak więc unikając złego, wpadnięto w gorsze: więcéj bowiem przystoi raz do roku dziesięcinę opłacić, niż co chwila umawiać się z księdzem o zapłatę za udzielanie śś. sakramentów.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Sądy duchowne.

§ 304. Duchowny, tudzież Sędzia sprawiedliwości karzącéj, mają najlepszą sposobność przekonywania się o tém, czy jaki naród, i czy wszystek lub nie-

---

(1) J. Helfert *von dem Kirchenvermögen*, Prag 1825, dzieło w 2ch tomach. Porówn. II. 88, 93.

(2) R. 1366, 1393, u Steinbacha II. 104, 119, Pr. Mor. XXVI. Pr. Szl. XXII. W przypisach do dyplomatów od Stencla wydanych wiele się o dziesięcinach doczytać można.

które tylko społeczności jego warstwy, postąpiły lub postępują w oświacie. Kapłan téż i Sędzia, gdy przy spowiedzi i w czasie prowadzonego śledztwa lud i naród badą o grzechy i przestępstwa, i gdy go do zeznania prawdy, przymusowemi nawet środkami, zwłaszcza drugi, zniewala, ma najlepszą sposobność poznać źrzódło z którego złe płynie, i źrzódło to zatamować, by się daléj nie szerzyło, winien mieć za święty obowiązek. Opuściwszy na teraz z uwagi Sędziego, z którym się lepiéj w następnym zapoznamy tomie, zwróćmy uwagę na Księdza, i powiedzmy, o jakie przestępstwa bądź ze spowiedzi, bądź zkądinąd sobie znane, wzywał przed swój sąd grzesznych, i jak ich karał, ilekroć upominani o poprawę i nauczani jak się prowadzić winni, nie porzucali dawnych nałogów i brnęli w przestępstwach, czyli, według wyrażenia się kościoła i cerkwi, brodzili w grzechu. Zapozwanym przed siebie Sędzia duchowny albo naznaczał pokutę, albo po karę i odpuszczenie grzechu do wyższego odséłał ich Sędziego. Sąd więc duchowny, jak go i teraz pojmowano, dzielił się na instancye rozliczne, z których każda co i jak roztrząsać, i jak naznaczać ma pokutę, bywała o tém przez ustawy kościelne uwiadamiana. Winowajca więc, grzesznikiem po kościelnemu zwany, odbywszy pokutę, miał grzech odpuszczony albo przez zwyczajnego kapłana, albo przez Biskupa, albo Arcybiskupa, albo nawet przez samego Papieża lub Patryarchę, skoro się pokazało, że grzech jest tego rodzaju, iż Ksiądz zwyczajny rozgrzeszyć z niego nie może. Obszerne to i do zmierzenia trudne pole otwierając przed okiem czytelnika, dam mu poznać zasady, jakich się w tym względzie trzymał kościół a jakich cerkiew, i wykryję źrzódła, z których nowe, według miejsco-

wych zwyczajów, płynąc o téj rzeczy pojęcia, w inném niż je w drugim tego dzieła (§ 195 nstpn.) tomie przedstawiliśmy, ukazują nam sądy duchowne świetle. Naprzód się o grzechach przed sąd każdego bez różnicy Kapłana wywoływanych, i przezeń odpuszczanych rozwiodę, które jednakowo prawie pojmował kościół a cerkiew.

§ 305. Ważne w tym względzie daje oglądać źrzódło kościół węgierski. Posiada tak zwane „artykuły murańskie" z rękopisu w „Słowiańskich Nowinach" (r. 1855 str. 44) drukiem ogłoszone. Na wniosek duchownéj władzy, mając je sobie do ogłoszenia nadesłane, podał takowe r. 1585 w urzędowém piśmie do powszechnéj wiadomości Juliusz Herberstein, dowódzca murańskiego na Węgrach położonego zamku. Ponieważ gminy były odpowiedzialne za przestępstwa swych członków, więc Eszprystor (1) ogłosił jéj w tém piśmie, w jakim ona sama, a w jakim pojedynczy jéj członkowie stosunku zostawać mają do Plebana; tudzież jakich zwyczajów dotąd zachowywanych (które w czasach powstały pogańskich) zaniechać powinna, gdyż inaczéj pielęgnowanie ich za grzéch poczytane jéj będzie. O pierwszych nie ma co mówić. Tyczą się one obieralności Plebana przez gminę, tudzież zostającego pod jego nadzorem Nauczyciela szkolnego. Stosunek obu do gminy i do siebie wzajemny był w parafii murańskiéj taki sam, jak w innych katolickich krajach. Było téż w obowiązku gminy pilnować tego, ażeby, jak w drugim powiedzieliśmy tomie (§ 197), przynajmniéj kolejno po dwóch z odległych sioł mie-

---

(1) Za *Erzpriester*, toż co *Archipresbyter*, tu w znaczeniu Dziekana wzięty.

szkańców uczęszczało do kościoła w każde święto, a nie, jak było dotąd, na Kraczaun (1), tudzież na wielkanoc i na Rusadła (2). Ważniejsze były stosunki parafian do Plebana. Zapowiedziały im rzeczone artykuły: że jeżeli, jak dotąd, w święto Rusałek około „postawionego króla“ tańczyć, tudzież w dzień świąteczny „Trzech Króli“ rozbiegiwać się po ulicach i domach, nad umarłym wrzeszczéć i ręce załamywać będą, to wtedy poczyta im Pleban zwyczaj ten za grzech, i wymierzy karę. Okólnik w treści podobnéj wydał r. 1649 (Akt. Ist. IV. nr. 35) do Prykaszczyka jednéj ze słobód wierchoturskich Wojewoda miejscowy, zakazując: aby się lud wieczorami po ulicach i polach na śpiewy diabelskie nie zbierał, czarodziejstwami nie trudnił się, i niemi chorób nie leczył; ażeby w niedzielę nie tańczyły po deskach niewiasty zamężne i dziewki; ażeby w dzień narodzenia bożego i w uroczystość Bazylego ś. nie śpiewały o Kolędzie, Tausenie i Plucie, w gadki się nie bawiły, klechd nie opowiadały, przebrane za Skomorochów nie wodziły klaczy. Zkąd widać, że po obu kończynach krajów słowiańskich, czyli że około Murania i Wierchoturska, w głębokiéj Rossyi niedaleko Archangelu położonego, jednakowo lud nie wiedząc o tém grzeszył, że nie tylko Plebanów, lecz i świeckiéj władzy było obowiązkiem odwracać go od grzechu. Lecz niżsi Kapłani nie sądzili, czyli nie karali o to. Sąd bowiem należał do wyższéj duchownéj władzy, zwłaszcza gdy winowajcą mógł być w tym

---

(1) Znaczy Boże narodzenie. Patrz w słown. Jungmaua p. w. *Kroczun*, tudzież w Hanusza Bajesl. kalend. 48.

(2) Znaczy *Zielone świątki*, patrz tamże w rejestrze p. w. *Rusalky*.

względzie sam Król (1), którego karać mógł jedynie wyższych stopni Kapłan. Obowiązkiem więc było Plebana donosić do Biskupa, że się to a to dzieje w jego parafii, i że ostrzeżony parafianin o tém że grzeszy, brodzi w grzechu jednakże.

§ 306. Ponieważ więc Biskup w dwóch instancyach, w plebańskiéj i episkopalnéj wyrokował, przeto musiało prawo przepisać, jak sobie w tém postępować winien. Różne o tém pojęcia miały ludy słowiańskie, i różne za to ponosiły kary. Pod tym uważano względem dyplomata, od księdza Theinera wydane, nie tyle są ważne, ile dyplomataryusze słowiańskie. Nic w tém dziwnego: albowiem sądy Biskupów i Metropolitów mało się z Papieżem i Patryarchą znosiły, same wprost stanowiąc o grzechach i karząc za nie. Nieraz nie wiedział o tém świecki człowiek że zgrzeszył, i dopiero się wtedy dowiadywał, gdy odebrać miał karę. Ponieważ bawiący na Węgrach Kardynał Gentilis, jak się o tém z dyplomataryusza Fejera (VIII. 5 str. 64) dowiadujemy, rzucił r. 1309 klątwę na Wojewodę siedmiogrodzkiego za to, że córkę swoją wydał za prawosławnego, a Wojewoda że grzech popełnił wcale o tém nie wiedział, Król przeto Ludwik ustanowił na sejmie z Baronami, (między którymi i Biskupi znajdować się musieli): że sąd duchowny ma rozstrzygać sprawy o zawarcie małżeństwa, o sumy posagowe, (bacząc głównie na znane z tomu poprzedniego statek i kwartę), o pobicie Księdza i niewiasty, o gwałt płci żeńskiéj zadany, o cielesne obcowanie z cudzą małżonką lub małżonkiem, i o testamenta. Zastrzegł przytém,

---

(1) Z polskich osobliwie Zygmunt August wierzył w czary. Porówn. Pisma Balińsk. II. 102.

że gdyby przy spełnieniu przestępstwa był krwi przelew, to wtedy sprawa do sądów karnych odesłaną być winna. Sędziowie świeccy mieli też wyrokować o wszelkich sprawach przez Księdza lub Księdzu wytoczonych, który, dopókiby sporu nie rozstrzygnięto, nie miał prawa, jak dyplomat z r. 1344 (u Fejera IX. 1 str. 193 nstpn.) uczy, rzucać na przeciwnika klątwy. Był to stanowczy krok do ograniczenia klątew, które prawami naprzód w Polsce, następnie w Czechach i Morawii, i znowu w Polsce, po dwa kroć określono. W umowie, którą Kazimirz W. z Biskupem krakowskim r. 1359 (u Bandtk. jus pol. 168) zawarł, postanowiono: że interdykt rozciągniony nad miastem, tak dalece tylko jak rząd miasta tego sięga, znaczenie mieć powinien. Rozciągniony więc nad Krakowem nie dosięgał Kazimirza miasta, bo chociaż drugi jednę z pierwszym całość stanowił, jednakże miał osobne swe rządy i sądy. Zgodzono się i na to, że jeżeli jeden człowiek miejski wyklęty będzie, to klątwa ta reszcie mieszkańców nie zaszkodzi; że gdy osoba wyklęta wnijdzie do kościoła w czasie nabożeństwa, wtedy przerwie się służba boża aż do czasu wydalenia się jéj za jego obręb, po czém wolno ma być dokończyć nabożeństwa. Ponieważ czeskie duchowieństwo było bardzo skore do klątew, i ponieważ Pleban za lada nieporozumienie rzuciwszy ją na parafian, odmawiał im następnie świętych sakramentów, więc na mocy umów z soborem bazylejskim, jak z Knigi Towaczowskiéj (123 nstpn.) widać, zawartych, postanowiono w Czechach i w Morawii: że jeżeli Ksiądz ma jaką urazę do którego z swych parafian, ma się o to przed Hetmanem użalić ziemskim, a gdyby ten zadosyć nie uczynił, ma żałobę swą do Biskupa zanieść; gdyby zaś

i ten sprawiedliwości nie wymierzył, wtedy dopiero może klątwę rzucić. Z tego prawa rozwinięte różne stosunki, dały nowy kierunek sądom duchownym, które w Polsce najwięcéj się rozwinąwszy miejscowo, inszy im kształt przed upowszechnioną u nas ustawą soboru trydenckiego, a inszy po téj ustawie nadały. Rozważmy to.

§ 307. W Czerwieńsku dał r. 1422 Władysław Jagieło narodowi polskiemu przywilej na to, że niczyje majątki, jak tylko za wyrokiem właściwego sądu, konfiskowane nie będą. Ponieważ wspomniony wyżéj (§ 276) edykt wieluński r. 1424 zastrzegł, że każdy heretykiem uznany i za to wyklęty ma popaść konfiskacie, naród więc słusznie zauważył, że sąd duchowny będąc niewłaściwym, albowiem nie narodowym lecz kapłańskim, nie może na konfiskatę skazywać majątku. Król uznając słuszność uwagi, a to tém bardziéj, gdy klątwa pociągała za sobą straszne dla wyklętego następstwa, albowiem kto pod nią popadł, z tym, według słów spółczesnego dyplomatu (r. 1427), nikt nie obcował, nie jadł z nim i nie pił, nie rozmawiał, pod swój dach go nie przyjmował, u swego nie dał mu się ogrzać ogniska, unikał go, jak powiedziano, w sądzie, na rynku, we młynie, i zgoła na każdém stronił od wyklętego miejscu; to, mówię, mając ten sam Jagieło, który wydał ów edykt, na uwadze, wyrzekł r. 1433: że odtąd tylko tego, który za łupieztwo dziesięcin i grabież wszelkiego majątku kościelnego będzie wyklęty, a w rok i sześć niedziel o zdjęcie z siebie nie postara się klątwy, że tego tylko mają Starostowie, zagrabiwszy jego majątek, trzymać, dopóki szkód nie wynagrodzi i klątwy z siebie nie zrzuci. Zagroził przytém Starostom i podwładnym ich, że gdyby nie wykonali

co im poleca, podpadną sami pod klątwę. Łagodzono i tę ustawę, wchodząc w umowę z pojedynczemi Biskupami o to, jak, kiedy i o co wyklinać mają; lecz z umów tych jedna nas tylko przez Krakowian roku 1447 z swym pasterzem zawarta doszła (1). Gdy za czasu szerzącego się coraz bardziéj protestantyzmu, duchowieństwo znowu się o edykt wieluński upominało, robiła mu na sejmach uwagę szlachta: że gdy samo prawo kanoniczne zaleca ustawy kościelne ze względem na czas, miejsce i osoby kształtować tém słuszniéj, gdy hierarchia nie ma i mieć nie może form stale wyrobionych, przeto niesłusznie się duchowieństwo upiera przy tém, co już postępowi nie odpowiada wieku. Zauważyła szlachta i to: że jak dbać monarcha o bezpieczeństwo wiary powinien, tak uroszczeniom duchowieństwa sprzyjać nie może, ani dopuścić powinien, ażeby prawo krajowe przezeń łamane było. Okoliczności te, jak Romanowski w trzeciéj dzieła swego rozprawie szeroce opowiedział, zniewoliły Zygmunta Augusta, że, z przywilejem czerwieńskim zgodnie, kazał na sejmie piotrkowskim r. 1552 Starostom karać na majątku tych tylko przestępców, którzy na to prawnie i przez właściwy (ziemski) sąd skazani zostaną. Ponieważ atoli czas następny znowu wymagał, ażeby podupadła władza duchowna utraconą powagę odzyskała, przeto ta sama szlachta, która niegdyś upornie przeciwko duchowieństwu stanęła, nie tamowała w kilkadziesiąt lat późniéj wstępu do Polski ustawie trydenckiego soboru, choć wiedziała o tém, że poddając się jéj, czyli pozwalając ażeby się rządził nią kościół,

---

(1) Porówn. r. 1422, 1433, (1458), 1447, u Bandtk. jus pol. 222, 240, 247 nstpn., tudzież r. 1427 u Rzysz. II. 489.

uszczuplonėm mieć będzie kolatorskie swe prawa. Właśnie z ustaw synodalnych, za prymasostwa Baranowskiego r. 1612, i Gembickiego r. 1623 odbytych widać, że za powodem soboru trydenckiego inną postać nie tylko archidyecezalne, lecz i dyecezalne (co osobliwie synodyki przemyski z 1621, 1636, i poznański 1642 roku pokazują) przybierały, i że inaczéj niż ustawy krajowe (r. 1543 Vol. I. 578 nstpn.) przedmioty do sądów duchownych należące synody rozklassyfikowały. Odesłano do nich głównie grzechów rozpoznawanie. Te, według synodów prowinc., były albo pospolite albo narodowe, w dawnych agendach polskich zapisane, Biskupowi do rozgrzeszenia zostawione, albo sądom arcybiskupim oddawane. Ponieważ prawo pospolite (kanoniczne) od zwyczajnych grzechów wyróżniało takie, w których gdy umarł grzesznik, nie mógł pod żadnym pozorem uzyskać pogrzebu chrześciańskiego, i ponieważ, co się owych czyli pospolitych grzechów dotyczy, dozwoliło Biskupowi obostrzyć naznaczoną za nie pokutę, lub złagodzić ją według miejscowych pojęć, czyli, synodyku prowincyonalnego z r. 1612 mówiąc słowy: nie zważać ściśle „na przypadki dusznych grzechów i klątew", ale owszem rozstrzygać je przez siebie, do Arcybiskupa nie odsełając; wynikło więc ztąd, że każdy Biskup mógł w swéj dyecezyi osobne klassyfikacye grzechów ogłaszać. Ustawy dyecezyi przemyskiéj i poznańskiéj są pod tym względem nader ważne.

§ 308. Biskup rozpoznawał herezyę i apostazyą. Druga była czworaka, znacząc odstąpienie od wiary, kapłaństwa, zakonu, posłuszeństwa. Odstępował od wiary, kto chrześcianinem będąc wracał do pogaństwa i t. d., a uchylał się od zakonu nietylko ten, co więk-

sze lub mniejsze otrzymawszy święcenie szlubów nie dotrzymał zakonnych, lecz i ten, co się nieposłusznym duchownéj swéj okazał władzy (1). Lecz z grzechu nieposłuszeństwa mógł w klasztorze, z grzechu zaś przeciw zakonowi, mógł od Biskupa tylko być rozgrzeszony winowajca. Trzecim grzechem było mężobójstwo. Czwartym bicie lub obraza rodziców. Piątym rapt albo gwałcenie dziewicy. Szóstym incest (*incestus*), albo grzech cielesny z krewnemi lub mniszkami popełniony. Siódmym cudzołóstwo kilku osobom jawne. Osmym sodomia, albo grzech przeciw przyrodzeniu (cielesne obcowanie z bydlęciem). Dziewiątym podpalanie domu, zboża i dóbr cudzych, zrobione ze złości. Dziesiątym symonia czyli świętokupstwo, bądź hierarchicznego stopnia, bądź funduszu duchownego. Jedenastym wróżbiarstwo, pod które podpadali tak ci, którzy się wróżeniem, gusłami i wszelkiemi zabobonami zajmowali, jak i ci, którzy brali w tém jakowy udział. Dwunastym tego rodzaju grzechem zmazywał się każdy, co klątwą większą od Biskupa, jego Officyała lub Sędziego duchownego został ukarany. Wchodziły w tę rachubę i grzechy arcybiskupiemi przeto zwane, że po rozgrzeszenie z nich Biskup (i Sufragan) do Arcybiskupa, lub komuby to zlecił tenże, odsełał grzesznika. Takim był kto fałszywe dawał świadectwa w sądzie, kto lichwił, kto testament w celu pobożnym zrobiony zatajał, kto nakoniec dziesięciny jakimbądź sposobem przywłaszczał sobie. W grzech tego rzędu podpadała i niewiasta, która dziecię u piersi mając

---

(1) W dyplomataryuszu Zychmanowskiego już pod rokiem 1428 stoi: de haeresi suspecto Roslao Plebano in Czelandz terminus ad expurgandum se praefigitur a capitulo.

brała go na noc do łóżka; czyniąc to albowiem, łatwo udusić go mogła.

§ 309. Musiały się bardzo rzadko zdarzać te grzechy, gdy Biskup, aczkolwiek ważnemi w kościele, na sejmie, w monarszéj radzie, w posługach rzeczypospolitéj i t. p. zajęty będąc sprawami, miał czas rozpoznawać je. Swieckie i duchowne władze czuwały nad tém, żeby się nie mnożyły. Wszelkie z postępem czasu rozwijane w narodzie przestępstwa, odséłając prawo do pocztu grzechów liczbą rzeczoną objętych, roztropności to Kapłana zostawiało, jak na spowiedzi sobie objawiane ma uważać, i za większe je lub mniejsze, a więc większéj lub mniejszéj klątwy godne, poczytując, do Papieża się, Arcybiskupa lub do Biskupa z ich karą odnieść. Ojciec ś., po wysłuchaniu wszelkich spełnieniu przestępstwa towarzyszących okoliczności, karę na grzesznika i jego spadkobierców, na osobach ich, majątku i prawach (kolatorskich, które przez to utracali) wykonać się mającą rozciągnąwszy, po wykonanie téjże kary odséłał do Polski. Biskup do sądowéj nieraz uciekał się w tym względzie formy. Nakazywał on stronom umówić się przed Sędzią o to, że grzesznik odbędzie pokutę prywatnie lub publicznie (1). Przez prywatną rozumiano, kiedy, z kosturem długości przepisanéj i z workiem na plecach, pielgrzymować się na miejsce ś. grzesznik zobowiązywał. Przez publiczną, gdy w czasie wielkich obchodów kościelnych, osobliwie téż w czasie czterdziestodniowego postu, stojąc u drzwi kościoła boso i przyodziany workiem, wyznawał przed ludem wychodzącym z nabożeństwa, że się czu-

(1) Na oba przypadki stawiają ważne dowody wydane odemnie z XV wieku pochodzące rękopisy. Porówn. VI. 410, 412 tego dz.

je być winnym grzechu, i zań żałuje (1). Jeżeli umowie téj nie uczynił zadosyć, a co gorsza w grzechu umarł, nie uzyskiwał pogrzebu.

§ 310. Inne synodyki nie tylko o grzechach, lecz i prawach kolatorskich stanowiły. Trydencka ustawa skupiwszy w rękach Papieża całą duchowną władzę, mięszać się do niéj nie dozwoliła świeckim. W wieku XIV karcił Król ubliżających mu Prałatów środkami nawet nieludzkiemi (2). W XV występował tenże jako pośrednik w sprawach między duchownym a świeckim stanem, i w tymże wieku słuchał zażaleń Plebanów na Biskupa, które sprawdzać wyznaczonym na to z swéj poręki Kasztelanom i załatwiać je nakazywał (3). Ale w wieku XVI, a bardziéj jeszcze w XVII, tak Król jak i Prymas, pierwszy jako Kolator, drugi jako najwyższa instancya w krajowo-duchownych sądach, ograniczeni w swych prawach zostali. Władzę tego przywłaszczył sobie Nuncyusz apostolski, którą aż do podziału kraju (r. 1796) wykonywając, wyroki w sprawach przed sądy wywołanych duchowne, z ujmą władzy Prymasa, który wieczystym był Namiestnikiem władzy papieskiéj w Polsce, wydawał; o co, tudzież że wysłannik papieski na czas swéj niebytności Internuncyusza stanowił, uskarżał się, mówi Lengnich III. 5 § 14, przed Papieżem Prymas, ale napróżno. Teraz, czy-

---

(1) Ustawa Wacława wrocławskiego Biskupa z r. 1410, u Montbacha 21 drukiem ogłoszona.

(2) Kazimirz W. Baryczkę Prałata kazał w Wiśle, mówi Długosz I. 1089, utopić.

(3) R. 1454, *volumus inter prelatos spirituales* ex una et saeculares terrigenas pro *causis indecisis* componere. R. 1459 in facto apellationis plebanorum commissum est Castellano sandomiriensi et plleczsky ut cum episcopo et ipsis plebanis *nomine regis* et *totius coronae* dicant et coërceant excessus, u Bandtk. jus pol. 266, 307.

li po przyjęciu ustawy trydenckiéj, miał obywatel, Kolatorem będący, prawo zajmować, do kościoła na nabożeństwo przyszedłszy, pierwsze w nim miejsce (synodyk pozn. 1642). Mógł téż, a nawet powinien był donieść do konsystorza co złego widział w Księdzu, a konsystorz winien był sprawdzać i wpisywać ów donos w osobną, tajemnie na to utrzymywaną księgę (synodyk krakowski z r. 1593). Wkrótce atoli spostrzegło duchowieństwo, że ztąd mogą przykre wypaść dla kościoła następstwa, i przekonało się o tém, że dawne prawa miejscowe roztropniéj o tém postanowiły. Nakierowało więc rzecz tak, że wyłącznie duchowni nad duchownemi mieli kontrolę. Archidyakoni więc (1) na wizytach kościelnych, a Prymas i Biskupi na synodach, przypominali duchowieństwu niższemu, co mu nie wolno a co wolno czynić. Nie wolno było wchodzić w ścisłą ze świeckiemi poufałość, i uczęszczać do nich na uczty. Mieli duchowni unikać nieprzyzwoitych z niewiastami stosunków, nie stroić się w szaty świeckie (co bardzo lubili czynić Księża), nie procesować się, chyba o fundusze kościelne, i o te nie w innym jak w duchownym sądzie; i ażeby procesa te nie miały za granicą rozgłosu, kończyć je w kraju, a nie wywoływać do Rzymu (2) mieli w obowiązku. Ludzi świeckich, wyroków duchownego sądu słuchać wzbraniających się, nie wprzód teraz klątwą karano, aż po wyczerpnięciu wszelkich środków pojednaw-

(1) Najskrzętniéj wyliczył archidyakonaty z prowincyonalnych Gembickiego z r. 1630, z dyeczzalnych zaś płocki i lwówski z r. 1593, a przemyski z r. 1641 synodyk.

(2) R. 1447 u Bandt. jus pol. 242, r. 1543, 1607 Vol. I. 578, II. 1603 nstpn.

czych. Takim udzielać sakramentów śś. zakazały synody. Rzecz tę po prostu i rozumnie statut litewski III. 32—34 określił. Według jego przepisów świecki zapozywał Księdza przed Biskupa. Ten po rozpoznaniu sprawy albo ją według duchownego, albo świeckiego sądził prawa, z wolnością apelowania do instancyi wyższéj. Jeżeli Biskup sprawiedliwosci wymierzyć nie chciał, Król, jako najwyższy kościoła Kolator, rozstrzygał sprawę.

§ 311. Starali się téż Czesi i Węgrzyni o to, ażeby sprawy sądów duchownych nie w Rzymie lecz w kraju rozstrzygane były ostatecznie. I dokazali co chcieli, pierwsi już r. 1434 (1), a drudzy dopiero r. 1647. Węgrzyni bowiem kołowali długo, zanim się z więzów duchownego wyswobodzili sądu. W r. 1462 (art. 3) bliżéj określił sejm wyszczególnione wyżéj grzechy, rozczłonkowawszy je niemal tak samo jak w Polsce. Ponieważ za główne miano też same co za czasów Króla Ludwika, więc skracając ich szereg r. 1492 (art. 46), dodano: że, oprócz wymienionych tamże, wszelkie świeckiéj treści nie bedące sprawy sądzić ma zastępca (Archidyakon, Sufragan?) i Officyał Prałata. Sprawy te każdy bez różnicy, czy to świecki czy duchowny człowiek, pierwszy pod utratą swéj prebendy, a drugi pod utratą życia, w kraju tylko przed właściwym Sędzią rozpocząć i kończyć był winien; z tym dodatkiem, że jeżeli na wyroku jego nie poprzestanie, wolno mu wtedy, według uchwał sejmowych z r. 1471 art. 19, i 1498 art. 63, odwołać się do Rzymu, z zachowaniem wszakże wydanego na to od soboru bazylejskiego przepisu. Ten zaś postanowił: ażeby nikt przed są-

(1) Palack. dejiny III. 2 str. 310.

dem papieskim nie stawał, komu o to pozew posłany z Rzymu nie będzie. Zmianka o „właściwym" Sędziu uczyniona w prawie, naprowadziła Węgrów na myśl, czyby wytaczane niektóre sprawy do sądu duchownego, nie lepiéj było w sądach rozpoznawać świeckich? Więc r. 1608 (art. 5), zostawiwszy sprawy o dziesięciny duchownym, a w r. 1618 (art. 70) z małżeństwa wynikające do tychże sądów, w roku zaś 1647 (art. 16) spory o formalność testamentu tamże odesławszy, wszelkie inne, nawet o dziesięciny wniesione sprawy, przenieśli Węgrzyni tegoż samego roku (1647 art. 16) raz na zawsze do sądów świeckich.

§ 312. W cerkwi prawosławnéj nie mógł się odbyć sąd bez wiedzy miejscowego Prałata. Jeżeli nim był Metropolita, to on, a jeżeli Patryarcha, to również on, po doniesieniu sobie o popełnionym grzechu, nakazywał grzesznika podwładnym sobie Prałatom sądzić (1). Równie świeckich jak i duchownych sądzono. Pierwszym, a z nich nietylko Krestianom lecz i wyższym urzędnikom (Stolnikom), poczytywano za grzech, gdy zabobonom (sekta Strigolników we Pskowie od Patryarchy r. 1382 potępiona) hołdowali, lub zajmowali się czarodziejstwem, grą i pijaństwem (2). Złodziejstwo téż i mężobójstwo, zajścia między rodzicami a dziećmi, cudzołóstwo, testamenta, miary i wagi, zniewagę spowiednika, pożywanie mięsa uduszonych zwierząt, lichwę, w sądzie duchownym rozważano. Pełno na to znajdziesz u latopisców dowodów. Karą tą była

(1) R. 1477, 1551 Akt. sobr. I. nr. 108, 229, r. 1689 Akt. Istor. V. nr. 186.

(2) R. 1633, Akt. sobr. III. nr. 226, r. 1382, 1649 Akt. Istor. I. nr. 4, IV. nr. 35.

klątwa, która nie tylko samego grzesznika, ale i jego dzieci spotykając, pogrzebu chrześciańskiego pozbawiała ich (1). Drugim czyli duchownym (niższych nawet święceń) poczytywano za grzech: zawieranie po raz drugi małżeństwa (2), czarodziejstwo (3), dzielenie się z rodzeństwem własnością, która dla klasztoru zostać była winna (4), strojenie się w suknie ludziom świeckim i to nie krajowcom właściwe (*nemeckij plat*) (5). Jeżeli mnich po trzeciém upomnieniu nie stosował się do nakazu, wypędzany bywał z klasztoru (6). Za wielkie przewinienia skazywano na karę cielesną (7). Odszczepieństwa nie było. Jeden raz tylko w rocznikach wspomniono Mnicha, który, odstąpiwszy wiary, do Mahometa Proroka, jak się wyrażono, przystał (8). Kolator, równie Car jak Król, karali tak duchowieństwo występne jak świeckich ludzi, jeżeli drugich nie dosięgła cerkwi kara. Za zgorszenie (*bezczijstwo*) kazał w monastyrze, tudzież pod sąd, niewiadomo o co, poddać Car Arcybiskupów rostowskiego i suzdalskiego; toż samo z Krestyaninem uczynił, który się czarodziejstwem trudnił (9). Zygmunt Stary Król polski kazał oddawać pod sąd duchowny wszetecznych ludzi, a syn jego Zygmunt August oświadczył: że ponieważ

---

(1) R. 1395, 1416, 1668, Akt. Istor. I. nr. 11, 22, IV. nr. 35, 205. Porówn. téż Karamzyna w rej. p. w. *anatema*.

(2) R. 1490—4 w Akt. Istor. I. nr. 101.

(3) R. 1410, 1628, Akt. sobr. I. nr. 369, III. nr. 176, 177.

(4) R. 1416—21, Akt. Istor. I. nr. 24.

(5) R. 1382, Akt. Istor. I. nr. 5, r. 1479 Akt. sobr. I. nr. 108.

(6) R. 1382, Akt. Istor. I. nr. 5.

(7) R. 1678, Akt. jur. nr. 70.

(8) R. 1261—3, Ławr. ręk. 204.

(9) Dyplomat z r. 1478, który Reutz 136 przywodzi. Porównaj téż r. 1634, 1647 w Akt. sobr. III. nr. 249, IV. nr. 18.

się między świeckim i duchownym dzieją stanem w cerkwi prawosławnéj nieprzyzwoitości i rozpusty (bludi i rozpuszeństwa), nakazuje więc zwołać w tym celu sobor (1), i na nim środki zaradzenia złemu obmyśléć. Biskup połocki ułatwił jednemu z swych parafian rozwód, ażeby za rozwodnika wydać mógł swoją siostrzenicę. Kasztelan bracławski, nie rozwiodłszy się z żoną pierwszą, pojął drugą w małżeństwo (2). Oba ukarani za to być mieli.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

W rozerwanym kościele i cerkwi różni różnie, a najwięcéj, dla kraju równo jak dla siebie szkodliwie, Jezuici wichrzyli.

§ 313. Mniemując Cesarz rzymsko-niemiecki, że na nim pogodzi rozdwojonych z Papieżem i z sobą protestantów, nastawał na zwołanie soboru, który skoro do skutku przyszedł, nie dogodził drugiemu ale pierwszemu. Ten albowiem na soborze do Trydentu zwołanym, zasady kościoła rzymsko-katolickiego lepiéj rozwinął i utwierdził, od wpływu stanu świeckiego więcéj go jak dotąd było obwarowawszy. Ażeby zaś nie utracił tego co nabył, postawił na straży założony od siebie r. 1540 Jezuitów zakon, którego zadaniem być miało, pracować dla dobra rzymsko-katolickiéj wiary, a usiłować dyssydentów wytępić. Ku temu zmierzając celowi, szedł tą samą co protestantyzm w swym rozwoju drogą, i gdziekolwiek się z nim zeszedł, tam stawał pierwszy jak wryty, i nie postępował daléj. Ko-

(1) R. 1509, 1546, Akt. Zap. II. nr. 51, III. nr. 3.
(2) R. 1544, Akt. Zap. III. nr. 2, r. 1583 Akt. jug. Zap. I. nr. 35.

rzystnie więc było dla kościoła i cerkwi mieć obok Jezuitów, wtedy bowiem nie wywierał już protestantyzm na nią swojego wpływu; lecz niekorzystnie znowu dla drugiéj było, że pozbywszy się rywala jednego wpadała w moc drugiego, tém niebezpieczniejszego, że on nie na same tylko myśli naciskał, ale usiłował odwracać od wiary. Rywalem tym byli dla cerkwi Jezuici. Ciągnęli ją oni gwałtem ku kościołowi, pokazując też same korzyści jakie jéj obiecywał protestantyzm, to jest, światło i polityczne znaczenie. Lecz gdy ją w Polsce przyciągnęli, nie dali co przyrzekli; bo pierwszego mieli mało, a drugiego, czyli miejsca w senacie, wytargować dla niéj na panach nie zdołali. Pokazało się wkrótce, że w nauce więcéj kuglarzami niż znawcami i miłośnikami jéj będąc, że leniąc się być dobrymi pedagogami, że raczéj ojczymami niż ojcami wychowywanéj od siebie młodzieży być umiejąc i chcąc, mamić oświatą, niż uszlachetniać nią serce i kształcić rozum wolą. Ustawa synodalna Gembickiego z roku 1620 dowodzi jawnie, że Jezuici potrafili utrzymać w rygorze młodzież szkolną, ale uczyć jéj albo nie umieli, albo nie chcieli. Dzieje téż krajowe przekonywają, że Kapłani ci rozkrzewiając kościelność gorliwie, a prawdziwéj pobożności chrześciańskiéj i miłości bliźniego zaniedbując, nie przynieśli ani wierze katolickiéj, ani światu téj przysługi, jaką przynieść powinni byli. Gorszące, jak się ustawa synodalna Wężyka z r. 1628 wyraziła, wiodąc z uniwersytetem krakowskim spory, pokazali przez to jawnie, że nie lubią światła, i że zręczniéj podstępem niż nauką walczyć są zdolni.

§ 314. Chociaż najwięcéj szkodował na ich postępkach kraj, nie wyszli jednak bez szkody ztąd sami

postępków tych sprawcy. Nawykli kierować uczniów swych na machiny, troskliwi o to, ażeby jednéj z nimi byli woli i myśli, nie mogli mieć z nich obrony w czasie, kiedy poznawszy się na nich kościół, postanowił wyrzucić Jezuitów z swych podwoi. Wtedy dopiero spostrzegłszy na co się zanosi, chcieli być użyteczni, zaczęli brać się gorliwie do nauk, z kosmopolitów patryotami zostawali. Lecz zbywało im na potrzebnych do tego warunkach. A najprzód nie dostawało im pokory chrześciańskiéj: byli pyszni ze swego u panów znaczenia, dumni z rozumu i mniemanéj naukowości. Jak protestanci nie lubili się (1), z góry i z nieufnością spoglądali jedni na drugich, pomiatali sobą i stronili wzajemnie, (helweckiego kościoła uczestnik z litością na wyznawcę auszpurskiego, prostakiem go nazywając, a na tego stronnik odnowionego kościoła z pogardą, nieukiem go być mieniąc, spozierał); tak jezuicki zakon, mierząc hardym wzrokiem inne zakony, obrażał w ich osobie całe niższego rzędu duchowieństwo. Spotkał ich téż ten sam los, co odnowionego kościoła wyznawców; świat bowiem przytarł rogów ich zarozumiałości i pysze, a gdy się raz potknęli, podnieść się im nie dozwolił. Smiechem i wzgardą okrył protestancki kościół aryańską dumę, gdy wypędzona z Polski sekta szukała w pruskiém księstwie i w Holandyi schronienia. Stan klerykalny i świecki katolickiego kościoła wyszydził jezuickie rozumy, jako miałkie i puste, krótko widzące a ryzykowne, ambitne a gdzie się przeléźć nie dało podléźć gotowe, zarozumiałe i nawet po szkodzie nie mądre. Wiedząc o tém polscy Jezuici,

(1) Listy Jana Kalwina i pisma ówczesnych teologów protestanckich poświadczają to. Porówn. u Krupowicza nr, 36, 39.

że konfederacya warszawska z r. 1573 jest kopią passawskiéj z r. 1552 ugody, i na to jasne dowody mając, że niemieccy ich spółbracia, przez przyczynienie się do obalenia ugody téj, a ztąd poróżnienia kościoła z wyznaniem protestanckiém, sprowadzili na Niemcy wojnę trzydziestoletnią; o tém, mówię, wiedząc, nie chcieli jednakże wziąść to na uwagę, że jeżeli się na rzeczoną z r. 1573 ustawę sejmową targną, mogą przez to Polskę na wielkie klęski, a siebie narazić na zgubę. Jakoż wplątawszy ją w kozackie wojny, przywiedli do upadku, a siebie zgubili. Jak kozactwo zaporożskie, przez długie wojny znękane, szukało u półksiężyca ocalenia, z którym srogie toczyło boje, tak szukał go jezuicki zakon w boleśnie niedawno obrażonéj od siebie cerkwi, po wydaniu nań w Rzymie r. 1773 kasującéj go buli. Lecz i u niéj niedługo, bo tylko do r. 1815, popasał. Winując go cerkiew, że przywiedzione wyżéj (§ 277 przyp. 1) słowa Apostoła (*compelle intrare*) po dawnemu pojmując, znowu ją ku kościołowi ciągnie nieoględnie, wypędziła go z Połocka na Białéjrusi i t. d. Wypędzonego przyjął Papież, i odjęte przy kasacyi zakonu wrócił mu prawa: ale świat raz doznawszy od niego zawodu, wrócić mu zaufania swojego nie chce, a czy kiedy wróci? nie widać dotąd.

DZIAŁ CZWARTY.

Gospodarstwo narodowe.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Pogląd.

§ 315. Ciasne kółko gospodarstwa narodowego, którego obrotowi przypatrzyliśmy się w drugim tego dzieła tomie, rozszerzając teraz biegu swego przestrzeń, nie potoczyło się jeszcze tak daleko, ażeby sferę swych działań i ku dziś tak nazywanemu gospodarstwu społeczno-osobowemu mogło było posunąć. Miało na uwadze kraj, lecz na najliczniejszą kraju tego mieszkańców klassę, na lud, nie zwróciło jeszcze uwagi o tyle, ażeby ciężarom dla dworu i dla podtrzymywania w stanie normalnym poruszającéj się przezeń machiny rządowéj ponoszonym, mógł wydołać tenże, bez popadnienia w ubóstwo i nędzę. To téż wartkość tego koła, w szybki i coraz szybszy bieg puszczana, wzniecała obawę, że mogą kierujące niém rządy przywieść kraj do upadku, lub nawet do zguby, jeżeli przez brak rozsądku i zbytek awanturniczéj fantazyi, lub przez zbieg okoliczności, przedsięwezmą go albo cofać, albo pchać na przód nieoględnie. Jakoż zaniosło się już na to w Czechach i na Węgrach, gdzie dom habsburski, ciężary wielkie na kraj nakładając (1), i oświatę tłu-

---

(1) Ferdynand II. mówi w Vernewert. L. Ordn. XXI, że regalia albo mają nazwisko, albo będąc zbyt liczne nie mają go wcale: można więc było na téj zasadzie mnożyć ich liczbę do nieskończoności.

miąc, przywodził go do nędzy i upadku. Gdzieindziéj, wzajemnie toczone boje wyniszczały miejscową ludność. Dzięki Opatrzności, wytrzymał te burze wytrwały na klęski lud rolniczy, i nie upadł pod brzemieniem nieszczęść. Wśród niedoli powszechnéj wyrabiać się nawet zaczęły na lepsze dawne instytucye miejscowe. Ciężary zamieniały się na czynsze, i tylko niezbędnie krajowi potrzebne, zostały na niejaki czas w pierwotnym swoim zachowane bycie. Atoli i te, przez nowo zaprowadzone ulepszenia, wycofano z obiegu. Policya wziąwszy nowy kierunek, przyszła kolejno i na poprawę doli ludu, i chociaż się około osiągnienia tego celu krzątała niezręcznie, doszła jednakże dokąd zamierzyła.

§ 316. Ponieważ lud nie mógł, dla braku cywilizacyi, być inaczéj jak przez obawę kary powstrzymywany od złego, musiano więc przez dalszy zastarzałych instytucyj rozwój zabezpieczyć pokój krajowi. Nową zupełnie policyi reformę Polska przedsięwzięła. Zaczęła się téż i skarbowość przeistaczać na lepsze, co we wszystkich krajach słowiańskich wolnym ale pewnym postępując krokiem, dochodziło do celu pomyślnie. Do najpomyślniejszego miała dojść Polska, lecz obierane przez nią dla dopięcia celu półśrodki nie dozwoliły jéj spełnić co zamierzyła. Mądrze skarb rzeczypospolitéj od królewskiego, gdy tego była potrzeba, oddzieliła, i mądrze oba, gdy potrzeba ustała, zjednoczyła znowu; ale nie mądrze w tém postąpiła sobie, że do kierunku skarbowością nie użyła ludzi fachowych, że nierówno rozkładała na kraj podatki, i nie postarała się o taki budżet, jaki mieć mogła łatwo. Tak więc dobrze obmyślany plan powiększenia dochodów skarbowych przez podatki niestałe spełzł na ni-

czém, zwłaszcza gdy się nie postarano o podniesienie handlu w krytyczném znajdującego się położeniu. Zapowiedziałem w drugim dzieła tego tomie (§ 138, 234), że się w czwartym zajmę dochodami niestałemi szczegółowo, i rzecz o handlu od hanzy, która, jak tamże rzekłem, miała początek słowiański, rozpocząwszy, z historyą miast dzieje przemysłu połączę. Ze względu atoli, że ten tom dzieła, szerszy nad spodziewanie musiał przybrać rozmiar, zniewolonym się być widzę odłożyć rzecz tę na czas dalszy, i w osobnéj, da Bóg, dopełnić ją rozprawie. Gdybym teraz chciał historyę handlu i przemysłu opowiedzieć jak należy, musiałbym ją w szersze niż ją inne mają rozdziały ująć ramy, coby oczywiście pociągnęło za sobą nierówność wykładu i dzieło uczyniło rozwlekłém. Zakończę ten dział rozprawą o wojskowości, a pogląd na gospodarstwo narodowe temi zamknę słowy, że się nie jedno w niém wtedy dopiero wyświeci należycie, gdy prawo rzeczowe, które obejmie tom następny, przedstawione w zupełności będzie.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Ciężary zamienione na czynsze, charakter swój pierwotny, w ziemskich powinnościach wydatny, zachowały.

§ 317. Uwolniona, jak w drugim tomie (§ 207) powiedzieliśmy, od ciężarów szlachta, popadła znowu pod nie przez podboje od Tatarów i Turków z téj i z tamtéj strony Karpat czynione. Odziedziczały je po uskromionym przez oręż wrogu, i na swój skarb zabierały miejscowe rządy, lub utrzymywały w swéj mocy pozostałe w krajach lenném prawem owładnię-

tych; lub nakoniec mając je sobie od zwycięzcy odpuszczone, nie zwalniały z nich ludu. Litwa uwolniwszy od władztwa tatarskiego Smoleńsk, nie uwolniła go od opłat dla ordy, i jeszcze w roku 1502 kazała je sobie opłacać (1). Toż samo czynił Król Bośnii, który ciężar dostawy koni dla wojska, i podatek turecki odstąpiony sobie od Sułtana, zabrawszy na swój skarb, komu chciał odpuszczał takowy (2). Car serbski wymagał znanéj z tomu drugiego, w r. 1382 (jak Monumenta Miklos. uczą) ponowionéj, stanicą teraz nazywanéj stacyi. Król polski za świadectwem Pamiętników Ostroroga (rozdz. XI), miał stacyę po opactwach w XV wieku, choć się jéj już r. 1355 (u Bandtk. jus pol. 157) zrzekł był Król Ludwik. Szlachta mazowiecka aż do połączenia się z Koroną polską, była, według statutu w VI tego dzieła tomie (str. 276, 282) ogłoszonego, do składek na wykupienie monarchy z niewoli, na tak nazywane „godne", tudzież na stawianie nowych a naprawę starych zamków, nakoniec na utrzymanie dróg, mostów, grobel, obowiązana. Kiedy z postępem czasu zupełnie się stan rycerski od ciężarów oswobodził, co nastąpiło w wieku XVI, wtedy spadły one na gminy po obu stronach Karpat. Iliryjskie nad morzem położone, stróżę na łódkach nocną porą odbywały, i znany nam z tomu drugiego (§ 266) opłacały narok. Rossyjskie ponosiły ciężary już jako czynsze, już jako pobory. Powiemy o nich w następnym tomie przy rzeczowém prawie, z wyjątkiem znanych od dawna u reszty Słowian, a teraz w dawném państwie moskiewskiém jeszcze istniejących; bo te, jako mające ścisły związek

(1) *Ordinszczina*, w Akt. Zap. I. nr. 199, Staroż. Polska III. 590.
(2) W r. 1458 uwolnił *ot konske, ot turske* w Miklos. Mon. 481.

z przeszłością naszą, już tu wyłuszczone być winny. Gminy je tam ponosiły. A najprzód wykarmiały psy i konie carskie, i jeżeli który z nich przez niedozór padł, wynagradzały szkodę (1). Pomagały przy polowaniu na łosie, niedźwiedzie, wilki, lisy (2). Pilnowały, szczególniéj podczas nocy, całości grobel, ażeby je woda nie przerwała, lub nie popsuła stawów (jazów) (3). Stawiały budynki drewniane na potrzebę powszechną (więzienia); zwoziły na budowę zamków kamienie i pale; oplatały wały, ażeby się ziemia nie osypywała, z rowu zamkowego wyrębywały lód i wywoziły gdzie kazano (4). Osadzane na czynszach, pod warunkiem płacenia go w pewnych przedmiotach, uiszczały się pieniędzmi jeżeli przedmiotu nie stało. Takiemi były sokolnicze dwory czyli osady, których mieszkańcy gniazd sokolich pilnowali, i sokołami opłacali czynsze (5). Tych i innych im podobnych osad mieszkańcy, cokolwiek z przychówku bydła sprzedawali, udzielali ztąd cząstkę zarobku zwierzchności swéj, co, jak dyplomat z r. 1514 (w Akt. sobr. I. nr. 158) zeznaje, rogowém się nazywało.

§ 318. W wieku XVII podzielono gminy we względzie ponoszenia ciężarów na carskie i ziemskie. Pierwszymi Wojewoda i Prikaszczyki, a nawet Starostowie, drugiemi Starostowie wyłącznie z Przysiężnikami za-

---

(1) R. 1594—1612, Akt. jur. nr. 219 I. r. 1548, 1646—50 Akt. sobr. I. nr. 218 IV. nr, 15.

(2) R. 1509, 1522, Akt. sobr. I. nr. 152, 171.

(3) R. 1485, 1585, Akt. sobr. I., nr. 114, 280. I w polsko-królewskich Prusiech były do ponoszenia tego ciężaru ciągle, jak Tomicyanow tom VIII. 120 nstpn. świadczy, obowiązane gminy.

(4) R. 1514, 1536, 1548, Akt. sobr. I. nr. 158, 182, 218.

(5) R. 1574, Akt. jur. nr. 229, r. 1507, 1606 Akt. sobr. I. nr. 147, II. nr. 53.

wiadywali. W poczet ciężarów ponoszonych przez tamte, wchodziła przesieka, tudzież wspomniona wyżéj budowla domów na publiczny użytek, grodów podupadłych naprawa, stawianie mostów, utrzymywanie dróg w dobrym stanie, wyszukiwanie kruszców i wydobywanie ich, wywarzanie saletry i soli, pełnienie gubnéj i jamskiéj (1) służby. W poczet ciężarów ponoszonych przez te, wchodziła ich reszta, między któremi celowała podwoda. Dać ją trzeba było Gubnemu-Staroście, ilekroć ścigając złodzieja zażądał jéj. Podwodami téż odbywała się odwózka zboża do Syberyi, na potrzebę utrzymywanych w niéj służebników rządowych: jeszcze bowiem wtedy mało siewano zboża tamże Rozkładem ciężarów trudnił się po grodach Wojewoda. Wezwawszy przed siebie znakomitszych gminy członków, rozpisywał je za ich radą. Rozkład szczegółowy tychże robił następnie Starosta, trzymając się rozpisu soch, do czego nie mięszał się Wojewoda, chyba w razie sporu wszczętego o rozkład (2).

§ 319. Przystępując do ciężarów, które z po za Karpat przed Karpaty przeszły, uważam przedewszystkiem, że i tu zeszły się one z czynszami, robocizną i daninami w Polsce opłacanemi, i że z nimi się zlawszy, przeszły w sepy i szarwarki. Dwa poślednie będąc ostatecznym wyrazem dawnych ciężarów słowiańskich, w tomie pierwszym dzieła tego (§ 448) napomkniętych i bardzo długo istniejących, przetrwały aż do

(1) Porówn. tego dzieła I. § 95, 97, II. § 210. W następnym rozdziale o jamskiéj, a w piątym tomie o gubnéj będzie służbie.

(2) Najdobitniéj wyrażono je r. 1684 Akt. sobr. IV. nr. 287. Kotoszychin rzekłszy VIIII 10, o składkach na odbudowanie podupadłych grodów, mówi, że je składano *powitno*. Wyraz *wyt* (część) jest rzeczownika tego źrzódłosłowem.

dnia dzisiejszego. Stacya i podwoda zamieniła się w pocztę, która dotąd jest w Rossyi ziemską powinnością. Despotą tytułujący się serbskim Stefan, uwolnił r. 1411 klasztor chilandarski, czyli jego sioła oswobodził, od należących się mu tytułem czynszu robót i danin. Miały nadal tylko ciężar zwany „wojenném" ponosić (1). Na Węgrach opłacały miasta czynsze od placów, większe lub mniejsze, w miarę gdzie, czy na rynku czy na ulicach (*ruga*) znaczniejszych, stały domy pobudowane (2); lud do robot około zamków i twierdz niewolony ponosił wielkie szkody od załóg rozłożonych po zamkach tychże; co gdy, według uwagi sejmu, ściągało na kraj gniew boży, więc ulżyć gminom z tych ciężarów nakazano. Postanowiono więc (r. 1574): ażeby tylko dwanaście dni do roku odbywała szarwarku (*gratuitus labor*) każda wieśniacza chata, i wyszczególniono twierdze, dla których odrabiać go miała (3). Składać, według postanowienia sejmu (r. 1548 art. 39), mieli poddani swym panom mały datek na wykupienie ich z niewoli, na uczty weselne, tudzież na chrzciny. Ciężary przez Króla Ludwika w Polsce, jak wyżéj rzekliśmy, r. 1355 uchylone, nie ustały zupełnie; sam je bowiem daléj, tudzież Jagieło uchylał (4).

---

(1) Uwolnił od *gragijenia kuk* (grodzenia chat) i *dworów* i *ot ponos* (robót) i *ot pozoba* (danin zbożowych) i *ot sokia* (patrz § 269 II. tego dzieła) i *ot priestol* (danina tronowi, dworowi, należąca się), i *ot żirownice* (zbieranie żołędzi) i *ot czewrinie* (co znaczy?) *ťk'mo woinice* (wojenne) dawać miano. Porówn. Miklos. Monum. 571.

(2) R. 1327 u Fejera VIII. 3 str. 288 i Du-Cange p. w. *ruga*.

(3) R. 1553, 1574, 1647 w Corp. jur. hung. I. 453, 547, 828.

(4) R. 1381 uwolnił Ludwik kmieci klasztoru stajniątkowskiego od sepu i innych uciążliwości (u Rzysz. III. 325 nstpn.), a Jagieło r. 1430 od wszelkich datków, robot i *podwód* szlacheckich kmiotków (u Bandt. jus pol. 228) oswobodził.

Zwalniane przez Króla, nie ulżywały w niczém, albo bardzo mało ludowi, albowiem robił on z nich darowiznę nie na rzecz jego, lecz właściciela lub dzierżawcy, gdy mu dochód ten ustępował. Ten więc porachowywał go swym ludziom, tém większego od nich żądając czynszu, im mniejsze mieli do ponoszenia ciężary. Albo téż darowane sobie ciężary te kazał daléj ponosić, a za to mniéj wymagał czynszu. Jeden z wielkopolskich Proboszczy klasztornych, zawierając r. 1436 (u Rzysz. II. 862) umowę z osadnikami dobra klasztoru w dzierżawę biorącemi, wymówił sobie: poradlne od rolników, łój od rzeźników, sól od handlujących nią przekupniów, i zastrzegł pierwszeństwo kupna, czyli wymówił to sobie, że z przywiezionych na targ wiktuałów nikomu wprzód kupować nie miało być wolno, dopóki klasztor co mu potrzeba nie nakupi. Wymówił téż sobie naraz, kazał naprawiać groble, a darował gajowy owies i t. p. Władysław Warneńczyk opuszczając r. 1441, 1457 (tamże 871, 914) dochody, które z dóbr klasztornych pobierał, darował sepy; Kazimierz Jagielończyk należące sobie bydgoskie poradlne i sepne ustąpił. Nie mniemajmy więc (mniema tak Bandtk. w Praw. pryw. 162), że lepsza była ludu dola w prywatnych niż w królewskich posiadłościach, że mniejsze płacił tu podatki, że nie całe ale połowiczne dawał podymne: za to bowiem prócz pańszczyzny, uciążały go robocizny, szarwarki, grobelne, drożne, tłoki, nakoniec różne opłaty, których za ponoszone przez dwór na rzecz gminy koszta wymagano od niego. I tak zjeżdżającemu urzędnikowi na sądy dawał utrzymanie mieszkający we dworze szlachcic, a za to brał od gromady opłatę *obiedném, kuchenném, wiecznėm* (od *wiecy*), *ławniczém* zwaną. Rejestra gospodar-

cie sprawiał tenże, a nie biorąc nic za pismo, bo to było od dawna i Poborcom zakazane, wymagał datku na sprawienie tychże rejestrów, zkąd *wpisne, zapisne, przylajne, garstne* powstało (1). Kiedy wychodził z osady czynszownik, płacił *wstanne* (patrz wyżéj § 252), a dopóki siedział na miejscu dawał *oprawne, wjezdne,* czyli *pogastkę,* tudzież odumarszczyznę, zwaną téż *żałobne* opłacał. Pierwsze znaczyło datek dawany na wesele córce mieszkającego we dworze szlachcica. Drugi na toż samo co „przywitane" wychodził, trzeci ugaszczanie (*prandium*) oznaczał. Czwartą opłatę dawał za to, że mu spadek po swym krewnym wziąć i żałobne za jego duszę nabożeństwo wyprawić dozwolono. Jeszcze w r. 1685 jedleńska gmina, w Dzienniku powszechnym warszawskim z r. 1861 (nr. 55, 56) opisana przezemnie, prócz poboru, podymnego, rogowego, przywilejowe téż (że swobodnie rządzić się mogła?) opłacała dla dworu, od czego ją w pomienionym roku, według dyplomatu w Pamiętniku religijno-moralnym (X. 394) przywiedzionego, Król uwolnił. Późniéj nawet, bo w r. 1726, tytułem czynszu grobelne, parkanowe i granaterowe, jak inwentarz w powyższym przypisku przywiedziony opiewa, opłacali Kmiecie. Ostatni ciężar znaczył opłatę na utrzymanie artylerzystów (rzucających granaty żołnierzy) składaną.

§ 320. Gdy według uwagi w tomie drugim (§ 185) rzuconéj, łatwo się było spodziewać, że Litwin i Fin chętnie pozwoli narzucić sobie ciężary, jeżeli się

---

(1) Porówn. wypisy z Inwentarzów wieku XVI od T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 805—808 przywiedzione. Wyraz *przylajne* można albo według mego (§ 228 II. tego dzieła), albo Lindego (p. w. *przylaj*) wyrozumienia objaśnić. *Wpisne* znacząc toż co *spisne* (r. 1480 u Bandtk. jus pol. 229) uchylone zostało.

te dobrem upozorują kościoła, więc téż pod hasłem religii narzucono na mieszkańców wyspy Oisel, przez Litwinów, Skandynawów i Finów zamieszkałéj, różne powinności, i dano im dziesięciny nazwę. Mieściła się w niéj i opłata pieniężna (serebszczyzna), tudzież naraz (kury w daninie przynoszone), orka i sprzęt z pola, siano dziakielne (będzie o dziakle w następnym rozdziale), drzewo opałowe, napój w browarach wywarzany, budowle, zwózka plonów z pola zebranych (1). Uposażając pierwsze biskupstwo swe Litwa, wielkie na to dary, jak list zakładniczy z r. 1387 (u Krupow. nr. 1) naucza, złożyła, ubrawszy swą darowiznę w formę dotacyi ziemskiéj. Zamieszkujący więc ziemię tę lud i Bojarowie składali daninę Biskupowi w przychodach ciągnionych z roli, tudzież w przychówku chodowanych przez siebie zwierząt, a nadto z barci ją i stadnin dawali. Bojarom opuściwszy Jagieło r. 1387 (w Zbiorze Działyńsk.) budowanie zamków, zatrzymał tak w przywileju żmudzkim, w VI tego dzieła tomie wydrukowanym, nazwaną „zastawę.“ Rozumiała się przez to służba wojskowa; odbywający ją bowiem rycerz, kraj piersiami swemi od nieprzyjaciela zastawiał czyli zasłaniał.

§ 321. Ową zastawę wyjąwszy, wszystkie inne spadły na lud litewski w dobrach monarszych osiadły; który za użytkowanie z lasów, jezior, rzek, opłacał się

---

(1) R. 1284 u Trugieniewa Histor. Russ. monum. I. 85, 86. Objaśnienie dyplomatu tego dał Jaroszewicz w Bibl. Warsz. r. 1852 II. 94. Wspomniony w nim wyraz *vitzkatu* znaczy, mém zdaniem, toż co *vicatus* za *vicinatus* (Du-Cange nie zna wyrazu tego). Orzeczenie *de vino Gordii Braznii facient* i t. d. mylnie stoi za: *de gordi* (za *Grodi*) *Brazui* czyli *gorod branii* (browar) *vinum facient*, co znaczy po polsku: w grodzie braznym (browarze) *robić będą wino* (wódkę).

albo pieniędzmi (serebszczyzna), albo futrami tumakowemi (kunami, *kunica*), albo miodem (*miodowa dań*), lub zbożem, albo wreszcie rogacizną (wołami osobliwie, zkąd wołowszczyzna). Ciężar ostatni, jak dyplomata z r. 1302, 1493 (u Watenb. II. 81, 211) przekonywają, znany niegdyś i Szlązakom, u samych tylko ruskich ludów pod Litwy panowaniem zostających, istniał obecnie. Oprócz tego robili wieśniacy pańszczyznę (*tiagło*), stróżę, tłoki odbywali, podwody dawali. Zwolnienie mieli w ponoszeniu ciężarów tych „połaźnicy", czyli bartnicy ci, którzy umiejętność „łażenia" na drzewo przy podbieraniu miodów posiadając, dopilnowywali całości książęcych barci. Toż samo uzyskali „bobrownicy" czyli pilnowacze gniazd i „gonow" bobrowych, którzy o rozmnażaniu się bobrów i umiejętném ich łowieniu mieli pieczę. Toż samo „kolešnicy", którzy kolasy czyli wozy, nakoniec „gonciarze", którzy gonty dla użytku zamków robili monarszych. Mieszkając oni albo w zakresie sioł, albo za ich „ścianą" czyli granicą, w tak zwanych „zaściankach" (pustkowiach), gdzie sobie chutory (futory, dwory wiejskie) już przy bitych traktach, już przy pastewnych błoniach i t. d. budowali, liczyli się zawsze do wiejskiéj gromady, i z nią wespół na stacyę (w co wchodził i *naraz*) składali się, tudzież na straże, na „gwałty" dla naprawy grobel i t. d. razem z nią chadzali.

§ 322. Wyliczane powinności darowując monarcha w nagrodę zasłużonym mężom, oświadczał (w ustawach włocznych i ekonomicznych, tudzież w ziemskich przywilejach z r. 1492, 1529, 1547 w zbiorze Działyńskiego i w szóstym tomie naszego dzieła pomieszczonych), że ich zwalnia z ciężarów; co znaczyło, że się zrzeka wszelkich dotąd ciągnionych korzyści. Takie

atoli zrzeczenie się bynajmniéj od ciężarów publicznych nie uwalniało, i dla tego téż stawiać nowe zamki a naprawiać dawne, tudzież dawać podwody, należało zawsze.

§ 323. Z przyczyn w poprzednich tomach opowiedzianych, rozwinął się szereg innych jeszcze ciężarów, które, rozdział ten kończąc, wyliczymy. Postanowili r. 1405 (art. 13), przez wprost od siebie wydany rozkaz, madziarscy Królowie, jakie im dary miasta i osiedleni w kraju cudzoziemcy (hospites), jakie miasteczka i sioła królewskie mają składać co rok na kolędę, a jakie urzędnikom ich, ilekroć ci wraz z monarchą do nich zawitają. W Rossyi, jak dyplomat z roku 1391 (w Akt. sobr. I. nr. 11) świadczy, jeździł co rok o pewnym czasie Opat po klasztornych dobrach, i ugaszczać się im kazał. Włościanie kniaźscy obowiązani byli dać mieszkanie, żywność i odzienie (*portnoe*) monarszemu urzędnikowi, opłacać jego pisarzów i stróżów (*piszczeje, starożewoje*), a gdy się przejeżdżał po włościach, winni mu byli dostarczyć wszelkich do życia potrzeb, tudzież dać na dalszy przejazd koni kosztem gmin utrzymywanych (*jam*), lub jeżeli ich w miejscu nie było, nająć je dla niego (1). Każdy inny nie miejscowy urzędnik, gdy z poleceniem jechał rządu, musiał sobie kupić żywność, ale podwoda koniecznie dostarczaną mu być musiała. Zwykle z dziesięciu dworów jedna się brała, lub na rozkaz rządu tam gdzie wskazano dostawiała (2). Połocki statut zastrzegł: że jeżeli Wojewoda dla swéj przyjemności (dla odbywania łowów) przejeżdżać się po kraju będzie, nie

(1) R. 1338, 1361, 1453, Akt. sobr. I. nr. 4, 5, 52, 53.
(2) R. 1506 Akt. sobr. I. nr. 148, r. 1704 Akt. jur. nr. 357.

ma wtedy żądać ani podwód, ani stanu (mieszkania), lecz winien płacić za dostawę obojga. Następnie postanowił i to, że nawet Król, jeżeli w własnéj potrzebie wyséłać będzie gońców, nie ma za darmo brać podwód ani u poselskich putników (sielan miejskich pańszczyznę pieszo odrabiających), ani u „siabrów grodzkich", lecz płacić za ich „przejazdy" winien; gdyż, jak poprzednio Litwie r. 1547 dany, w VI tomie tego dzieła wydrukowany, przywilej zastrzegł, tylko dla zagranicznych posłów kraj winien był dostarczać podwód bezpłatnie, nie wyjmując wtedy od tego ciężaru i tych mieszkańców, którzy z prawa zostali od niego uwolnieni. Naśladując to Polska, postanowiła: że na potrzebę posłów zagranicznych, mają królewskie i duchowne dobra dostarczać podwód bezpłatnie, i obmyśléć środki, ażeby im na nich nigdy nie zabrakło. W tym celu miały miasta i miasteczka z przedmieściami, tudzież okolicznemi siołami, robić na wynajęcie podwód składki, ustanowiwszy Pisarza, któryby się zajął ich dostawą i dostarczał takowych każdemu, coby na to ukazał polecenie rządowe (*list podwodny*). Ażeby zaś było gdzie nająć, miał każdy rolnik na włoce osadzony trzymać po dwa konie, lub gdzieby włócznych nie było gospodarzy, miał Pisarz podwodowy posiadać zkądbądź najęte konie w zapasie. Na przejazd królewski winien się był zawczasu, za poprzedniém uwiadomieniem w zaprzęgi zaopatrzyć. Komornik wziąwszy konie, miał niemi do bliskiéj stacyi jechać, a daléj nie, pod karą. Wreszcie gdy o pocztach w Koronie r. 1620, 1647, a na Litwie r. 1649 pomyślano, wtedy, przez ustanowienie ich, miasta, nadzwyczajne przypadki wyjąwszy, od dawania podwód uwolniono, ale za opłatą. Winne były odtąd dawać tak nazywane

„pieniądze podwodne“ na „słuszną“ obliczone „milę.“ Pobierany ztąd dochód, listę cywilną królewską (będzie o niéj w rozdziale czwartym) zasilił (1).

ROZDZIAŁ TRZECI.

Policya.

§ 324. Z policyą zostaje w ścisłym związku „obrona“, jak się wyrażali Polacy, „potoczna“ czyli utrzymanie bezpieczeństwa granic, o którém tèm bardziéj myśléć musiano, gdy nawiedzana słowiańszczyzna od Tatarów i Turków, obawiać się Europie nowych wędrówek ludów kazała. Węgry, Polska, Rossya, były głównie na sztych wystawione. Po upadku carstwa serbskiego, po bitwie na kosowém polu, cisnęli się Turcy do Węgier z całą mocą. Wtedy mieszkaniec pogranicza schroniwszy się w góry, wypadał z nich przy zdarzonéj sposobności, by stoczyć bójkę z nastającym nań islamizmu wyznawcą. Mieszkańca tego, jak (z § 239) wiadomo, Hajdukiem, że po gajach, lasach i górach swobody szukał, nazywając rząd węgierski, usiłował z niego pograniczną straż uorganizować, co mu się nie zupełnie udało. Zaledwie bowiem mała garstka w tak zwanych miastach hajduckich usadowiona, tworzyć mogła z korzyścią rodzaj milicyi pogranicznéj. Większa łóźnéj ludności téj ilość, pasterstwem się i rozbojami trudniąc, błędne już na Węgrach, już w sąsiednich Multanach i na Wołoszczyznie prowadzi-

---

(1) Dowody w Inwent. do Wolum. *Poszty*, *poczta*, Siarcz. obraz wieku II. 205. O mili słusznéj Bibliot. Warsz. z r. 1854, II. 582 poró.

ła życie, słynąc szczególniéj w Rumunów państwie pod nazwą Hajdamaków, gdzie się resztki jéj rozbójnicze, w końcu zeszłego jeszcze ukrywały wieku. Wielkiéj więc z Hajduków pociechy nie miały Węgry. Nie miały jéj téż z tak nazywanych Uskoków. Powstali i ci z pogranicznych ludów, które, jak mawiano „uskakując" czyli przed niewolą Turków do Bośnii, Chorwacyi, i Zachełmii (kraj za „chełmami" górami położony, dzisiejszą Hercegowinę stanowiący) wdzierających się, uciekając, częścią w Dalmacyi, a szczególniéj w rzeczypospolitéj dubrownickiéj (w Raguzie) i polickiéj po miastach, obyczajem owych Hajduków osiadali, częścią się po górach ukrywali. Nie mała ich liczba utworzywszy w Istryi rodzaj rzeczypospolitéj korsarskiéj, stała się plagą dla sąsiednich, równie pod władztwem Turków jak Wenecyan i Węgrów zostających krajów. Wreszcie wyginęła, nie doczekawszy się tego, ażeby uorganizowana w rycerskie bractwo, chrześciaństwu takie usługi choć w części oddać mogła, jakie z czasem zaporożcy Kozacy Polsce w długie wyświadczali lata (1). Największą korzyść, ale nie tyle naród węgierski, ile rządzący nim dom habsburski, odniósł z tak nazywanych „żołnierzy pogranicznych" (*milites confiniarii*), których jest siedmnaście pułków piechoty chorwackiéj, słowackiéj, banackiéj i siedmiogrodzkiéj. W liczbę tę wchodzi i pułk morski, na Pomorzu adryatyckiém, służbę na czajkach (łodkach) czyniący, i wchodzi pułk Huzarów konno na pograniczu od strony państw tureckich, a osobliwie w południowéj Chorwacyi, Sławonii, właściwych Węgier i Siedmiogrodu służbujący.

---

(1) Porówn. artykuł Karola Sosnowskiego o *uskokach*, do Biblioteki Warsz. r. 1860. IV. 237 nstpn. podany.

Z małym nader na wojsko to sejmu i władz węgierskich wpływem, rządzi niém ministerstwo wojny austryackie, zobowiązując głównie do pilnowania granic i utrzymywania kordonu zdrowia, tudzież do wykonywania wszelkich cesarsko-austryackiego rządu skinień (1).

§ 325. Od strony Węgier utrzymywała Polska straż pograniczną w Karpatach. Od niéj tameczne wiejskie i miejskie osady, miano krajów „spiskich", jak mniemam (2), dostały. Od strony Tatarów nad Moskwą władnących, tudzież, po złamaniu przez nią ich jarzma, od strony téjże Moskwy i Tatarów krymskich, straż pograniczną utrzymywali na otwartém polu Kozacy, a garnizonowy żołnierz pilnował granic po zamkach ukrainnych, od strony Szląska i Niemiec pobudowanych. Ponieważ pierwsi część wojsk zaciężnych stanowili, więc stosowniéj będzie mówić o Kozakach w ostatnim tego działu rozdziale. Nadzór nad zamkami na pograniczu państwa leżącemi, i dla tego ukrainnemi zowiącemi się, trzymali Starostowie, którym pewne, bliżéj nie oznaczone, na ten cel wskazano fundusze r. 1456 (u Bandtk. jus pol. 302). Chcąc ich więcéj dla swéj zobowiązać służby, na synów je, a nawet na żony przelewać dozwolono. Co gdy chybiło celu, bo z funduszów korzystano, a służby nie pilnowano, przeto ¼ dochodu (*kwarta*) z dóbr stołu królewskiego ciągnionych przeznaczono na opatrywanie rzeczonych zamków działami, prochami strzelniczemi i dostatkiem

(1) Schwartner's. Statistik III: 296, Virozsil rozprawa druga str. 50, Die Militärgränze und die Verfassung von Og. M. Utieszenović. Wien 1861.

(2) Porówn. mój artykuł w Bibl. Warsz. r. 1859, III. 695 nstpn.

żołnierza, zakazawszy odtąd prawo do dzierżenia ukrainnych zamków przelewać na synów, jeżeli zdatności mieć po temu nie będą, a wdowom przekazywać go pod żadnym pozorem nie dozwolono (1). Miały i litewskie zamki osobny dochód, „pokoniowszczyzną“ zwany, który od pługów opłacany (r. 1545) będąc, został następnie (r. 1559) przez podatek „od sochy“ zastąpiony (2). Takąż straż w moskiewskiém państwie w „zasiekach“ przy drodze porobionych siedzący odbywali ludzie. Przewodniczyli im „zasiecznije gołowy“, zostając pod rozkazami Wojewody ukrainnego. Przedsięwzięte środki tę nie zapobiegły przekraczaniu granic przez łotrów, i wyrządzaniu krzywdy mieszkańcom pogranicza. W celu więc wynagrodzenia co prędzéj téj krzywdy, ościenne państwa wyznaczyły Sędziów, którzy zjeżdżając się na tak nazywane pograniczne sądy (3), sprawy bez żadnych odwłok (*dilatio*) w pierwszéj i ostatniéj instancyi sądzili. Niewiele było i z nich pociechy, i już w r. 1548, jak z Pamiętników Platera I. 165 widać, narzekano na ich opieszałość.

§ 326. Nierównie większe rozgałęzienie miała policya wewnętrzna. O co się teraz nikt wcale albo bardzo mało troszczy, było dawniéj celem wielkich ze strony policyi zabiegów, a o co dzisiejszy wiek dba bardzo, o to wcale nie troszczył się dawny. Dbając o wzrost ludności, ułatwiano zawieranie małżeństw, a przeszkadzano porodom dzieci nieprawych, które, we-

---

(1) R. 1563, 1635, 1662, Vol. II. 616, III. 874, IV. 889.

(2) Tak mniema Daniłowicz w przypisku 38 do statutu Kazimirza Jagiellończyka.

(3) R. 1451, 1459 u Bandtk. jus pol. 302, 307; r. 1676, 1766, 1768 Vol. V. 440, VII. 471, 725.

dług uwagi Schwartnera (1), w węgiersko-niemieckich głównie zdarzały się gminach. Nie tyle dbano o to czy się lud bawi, więc téż nie kwapiono się do stawiania mu teatrów, ile wglądano w to czy ma żyć z czego, w jakim stanie jest jego zdrowie, czy go nie niszczy przez zbytek, czy się nie próżniaczy i t. d. Różne czyniono o to usiłowania. Przestrzegali Węgrzyni ażeby starszyzna ziemska ceny żywności i dowozu jéj na targ doglądała,.a Polacy zobowiązali do tego Marszałka koronnego, żeby szczególniéj podczas zjazdów władz baczył na oba te szczegóły pilnie. Pskowianie zakazali aż do godziny siódméj rano kupować żywności na targu przekupniom; dopiero gdy jéj sobie miejscowa nakupiła ludność, wolno im było nabywać jéj na handel (2). Magistraty miast czeskich karały gospodarzy, którzy u siebie dawali przytułek nierządnym niewiastom, i nie donosili o dziewkach panieństwo swe tracących. Artykuły polsko-marszałkowskie nakazywały niewiasty takie, rózgami je osiekłszy i napiętnowawszy im uszy, wyświecać z miasta. Statut litewski kazał namawiającym do nierządu toż samo uczynić, nos im, usta i uszy poprzednio oberznąwszy (3). Polacy ukracali zbytek w ubiorach, Moskwa prześladowała pijaństwo, a oba ludy dawały pilne oko na próżniaków. Postanowione r. 1613 prawo o zbytku (*lex sumptuaria*, nazwano go z rzymska), ażeby, miejskie urzędy wyjąwszy, nie ważył się żaden polski i litewski mieszcza-

(1) Statistik III. 498, 505, 510.

(2) R. 1563, w Corp. jur. hung. I. 499 artykuły marszałk. z roku 1678 w Vol. V. 648, r. 1680—96 w Akt. jur. nr. 358.

(3) Statut miasta czeskiego Chrudyma z r. 1510 w Czas. XXII. 1 poszyt 1 str. 199 nstpn. artykuły marszałk. wyżéj przywiedzione 649, stat. litewski XIV. 31.

nin ani siebie, ani rodzinę swą, i czeladź stroić w jedwab i kosztowne futra, i kupcy téż, ażeby towarów takich nie sprowadzali, odebrali rozkaz. Co gdy (r. 1655) na „wieczne“ jak się wyrażono, rozciągnięto „czasy“, wzięto się r. 1776, 1780 do szlachty. Zakazano jéj stroić się i ubierać swe żony w złoto, srebro, perły, klejnoty, koronki i futra. Zakazano używać sukien i mebli zagranicznych; liberya w krajowe tylko sukno i włoczkę ubieraną być miała. Przestępujących prawo karały konstytucye pieniędzmi. Dla oszczędności radzono nosić mundury, kolory ich według województw rozłożywszy (1). Przeciw zbytkowi w przyjmowaniu gości, węgierscy i polscy mieszczanie wiele praw, które w statutach miejskich odczytać należy, postanowili: na pijaków i próżniaków Moskwa się szczególniéj nasrożyła i Polska. Powiadają kronikarze (Nowogr. ljet. w Połn. sobr. III. 166), że w r. 1571 przyjechawszy z Moskwy do Nowogrodu Djaki opriczni (znamy ich z § 247) zakazali, jak było dotąd, knutować pijaków, a natomiast kazali topić ich w wodzie. Na Popów wałęsających się po za klasztorem pilne kazano mieć oko, i zakazano przyjmować ich na nocleg. Dziesiętnicy mieli przestrzegać, ażeby się w ich dziesiętniach nie ukrywali (2). Każdy, co miał siły po temu, pracować pod karą musiał (3). Polacy mieli głównie ludność wiejską cisnącą się do miast na uwadze. Wieśniak, który (jak wyżéj § 241 napomknięto) uzyskał pozwolenie iść do miasta na służbę, lub do rze-

---

(1) R. 1613, 1620, 1655, tudzież r. 1776 Vol. III. 188, 619, V. 659, VIII. 893, 980. Lelewela Polska dzieje I. 289.
(2) R. 1655—76, Akt. jur. nr. 349 I.
(3) R. 1697, Akt. Ist. V. nr. 271.

miosła, jeżeli się we trzy dni po swojém do niego przybyciu nie udał do warsztatu, lub nie wynajął do pracy, miał być chwytany i do sypania wałów miejskich, lub kopania rowów użyty. Toż samo kazano r. 1519, 1611 (Vol. I. 390, III. 13) miejskim urzędom i Starostom królewskim czynić z każdym „hultajem“ (człowiekiem bez zatrudnienia), nie zważając nawet na jego szlachectwo.

§. 327. Niektóre szczegóły przepisami policyjnemi objęte, zostawszy z czasem dla swéj ważności rozszerzone, wywołały na jaw instytucye osobne, z których czelniejsze wymienimy. W pierwszym stoją rzędzie więzienia, tudzież zostające z niemi w związku szpitale; z któremi znowu ściśle się łączą lekarskie zakłady, nakoniec instytuta od głodu zabezpieczające. Lud wiejski cisnął się do miast, gdzie się najmował na dni i na tygodnie, czekając na czas żniwa, ażeby znowu z miast przechodzić do zarobku na wieś, lub, gdyby mu tu za pracę nie tyle płacono co żądał, udać się za granicę na Szląsk lub do Pruss, gdzie dobrze, jak wyżéj (§ 252) mówiliśmy, za robotę płacono. Ponieważ przez to ponosili uszczerbek miejscy komornicy, więc postanowiono, ażeby miasta tych tylko ludzi dopuszczały do siebie, którzy ze wsi ze świadectwem przyjdą. Byli to po większéj części żebracy, jeszcze pracować zdolni a na wsi niepotrzebni. Tych więc wypuszczając od siebie gminy, znakami ich, po zniesieniu się w tém z Parochem, opatrzywszy, do szukania sobie zarobku, lub do żebrania upoważniały. Kto takowego nie miał znaku, uważano go za hultaja, łapano i albo więziono, albo do robót publicznych obracano. Wszelako mimo tę ostrożność, ludzie ci wiązali się w tak zwane „kupy swawolne“, i w połączeniu ze

zbiegami obcych krajów, a osobliwie z Wołochami, Tatarami i Serbami, najeżdżali dwory i domy, wewnątrz kraju lub na pograniczu leżące (1). Prawdziwie ubodzy, a nawet tacy, co się żebrać wstydzili, dalej kalecy, chorzy, a osobliwie starzy żołnierze, znajdowali w szpitalach pomieszczenie. Szpitale te miały swoje własne fundusze, z dóbr ziemskich i miejskich, tudzież z sum zapisanych sobie, składające się. Czeskie osobliwie prawa, tudzież morawskie i polskie, pod szczególną wzięły je opiekę. Rząd świecki i duchowieństwo całości ich przestrzegało: bez jego wiedzy nic z funduszów tych uronione być nie mogło (2). Z rzeczonemi zakładami połączono apteki, a z niemi znowu tak dziś nazywaną medycynę sądową związano ściśle. Rozwiodłszy się o niéj co do Polski uczony Ludwik Gąsiorowski, przepomniał powiedziéć, że głównie w Gdańsku, dokąd materyały apteczne z zamorza przybywały, senat tameczny wraz z miejscowemi lekarzami, ceny dla polskich i litewskich aptek ustanawiał i ogłaszał drukiem (3). Wysoko stała w Polsce lekarska sztuka, o czém się tak z wymienionego wyżéj dzieła (Gąsiorowskiego), jak i z wydanego przezemnie Piśmiennictwa przekonać można. Uniwersytety ją krajowe wsławiały. Osobną lekarską i fizycznych nauk akademią, w któréjby i wiadomości do ulepszenia rolnictwa i przemysłu ekonomicznego służących nabywać

---

(1) Obszernie się o tém rozwiodły polskie osobliwie prawa te: r. 1496 u Bandtk. jus pol. 343, 348, 354, 356, r. 1588, 1593, 1609, tudzież r. 1611, 1638, nakoniec r. 1678 w Wol. leg. II. 1243, 1405, 1664, III. 26, 967, V. 573.

(2) Pr. Mor. 129 Inwentarz do Wolum. legum p. w. *szpitale.*

(3) Gąsiorowskiego zbiór wiadom. I. 388 nstpn. r. 1570 Vol. II. 838.

było można, zamierzono w r. 1768 założyć. Postanowiono téż, ażeby miasta i miasteczka własnym wysélały młodzież do uniwersytetów kosztem, dla kształcenia się w lekarskiéj sztuce, a następnie praktykowania jéj u siebie (1). W Rossyi dopiero r. 1620 tak zwany aptekarski urząd (*prikaz*) postanowiono, poddawszy pod jego nadzór Lekarzy (*Dochtur*), Chirurgów (*Lekar*), i tak zwanych *Pomazów*, którzy się wyłącznie robieniem plastrów trudnili. Obowiązkiem ich było kształcić krajową młodzież w sztuce lekarskiéj. Szpitalami tu wyłącznie się duchowieństwo zajmowało (2). Środki kraj od głodu zabezpieczające, tudzież do odzyskania praw, które się przez to utraciło dopomagające, wziął na uwagę statut litewski i rossyjskie prawodawstwo. Pierwszy, jak wyżéj (§ 255) widzieliśmy, niósł pomoc tym, którzy się w czasie głodu do niewoli zaprzedali, lub niewolnikami będąc, gdy od swych panów, nie mających czém ich żywić, wypędzeni zostali, wyżywili się sami. Drugie nakazywało publicznie obwoływać, że pan, który w czasie głodu dbać o wyżywienie ludzi swych nie będzie, utraci ich, jeżeli ci wyżywią się przemysłem własnym. Obmyśliwało téż środki, ażeby w latach nieurodzaju mógł się lud wyżywić łatwo i tanio. Wtedy prywatni winni byli otworzyć swe spichrze, i przechowywaném w nich zbożem nieść pomoc ludowi (3).

§ 328. Z hultajami łączą się drogi publiczne, a z temi poczta zostaje w związku. Bita, lub, jak mawia-

---

(1) R. 1768, w Vol. VII. 648, r. 1784, 1785, Rezol. III. 105, IV. 124.

(2) R. 1645 w Dopołn. k'Akt. Ist. III. nr. 1, 2, Kotosz. VII. 28.

(3) Porówn. rozprawę Szpilewsk. w Wremienn. XXIV. 97, 102, 109.

li Czesi, siłą zrobiona droga (*silnice*), pod opieką zostawała prawa, które nad bezpieczeństwem jadących lub idących po niéj czuwając, utrzymywać ją w porządku, tudzież pokój zapewnić jadącym po téj drodze, nakazywało. Przez czyją rolę szła, ten ją naprawiał, a za to pobierał od przejeżdżających myto. Dawał téż baczność na podróżujących, których, jeżeli mu byli podejrzani, miał prawo przytrzymać, i po wytłómaczenie się do najbliższego odesłać urzędu. Wtedy pokazywało się, co za jeden był ów przytrzymany, czy próżniak i tułacz (*behanny*, biegus, *Landsknecht*, *prażny* (próżny) *czlowiek*), czy zbieg ze szpitala (*powalec*), który się po jarmarkach i odpustach (*powisceny*) włóczy, lub nakoniec czy wywołany z kraju (*psanec*, łacińskie *proscriptus*). Urząd rozpoznawał jego stan, i jeżeli się pokazało, że to był szlachcic, nie mógł go sądzić, nie przyzwawszy na sąd Hetmana ziemskiego i Podkomorzego. Jeżeli go złapano na uczynku, gdy podróżnych łupił, i gdy ci „gwałtu" wołali, a mieszkający przy drodze, lub krzyk ten słyszący ludzie, nie poszli na ratunek, to ich téż karano (1). Rossyanie i Polacy, handel mając głównie na uwadze przy spisywaniu praw drogowych, przestrzegali, ażeby w dobrym były utrzymywane stanie, tudzież ażeby jadący lub idący po nich mieli wszelkie bezpieczeństwo, i obowiązek ten na Naczelników, Starostów, Burgrabiów włożyli. Dwojakie były rossyjskie i polskie pocztowe (*jamskije*) drogi; jedne gościńcami, drugie traktami zwano, a obie odróżniano od dróg zwyczajnych. Pierwsze prawo zauważyło to głównie o nich, ażeby ustanowiony przy Na-

(1) Pr. Mor. 112, 114, 118, 120, 186. Stat. Szl. Ciesz. 46, Wolf z Wrsz. CXLII—III. CXXVII

miestniku Pisarz drogowy (*woż*) doglądał gmin miejskich i wiejskich, by drogi naprawiały i mościły je; za co one brały myto od przejeżdżających, wyjąwszy kogo od niego (gońców rządowych i t. p.) Car oswobodził (1). Drugie czyli polskie prawo przepisało, że gościńce (via publica) winne były mieć szerokość sobie właściwą (jaką?), i że każde miasto powinno mieć swą drogę, co miało znaczyć, że ztąd a ztąd jadący kupiec i furman, lub pędzący na krajowy albo zagraniczny targ woły obywatel, musiał jechać koniecznie lub gnać bydło prowadzącą do miasta drogą, ażeby nie omijał komory, czyli, jak mawiano, nie przemycał drogi. Był też w tém i rząd interesowany: łatwiéj bowiem było gościńcem jadącego skontrolować kupca, i przekonać się, czy cło od towaru opłacił. Jeszcze konstytucya z r. 1710 okoliczność tę zauważyła (2). Z dróg zwyczajnych te jedynie pod opiekę wzięło prawo, które od wsi do wsi, do kościoła, na targ, do młyna i do przewozu prowadziły. Wolno ją było właścicielowi odmienić, jeżeli inną równie dobrą ukazał (3): traktów i gościńców nie mógł zmieniać wcale. Na ich naprawę, ilekroć były w złym stanie, tudzież na mosty i czyszczenie rzek, fundusz przeznaczono ze skarbu (4).

§ 329. Gdy w Polsce rząd się pocztową opiekował drogą, to w Rossyi rzecz ta polegała na wzmiankowanych w drugim tomie (§ 210) „jamach", które jeżeli obowiązkowi swemu nie czyniły zadosyć, wtedy dopiero wglądał w to Namiestnik. Jamszczykowie

(1) Tołstoj istor. 68 nstpn. Szpilewski w Wremien. XXIV. 20 nst.
(2) Vol. VI. 185, Tołstoj 68 nstpn.
(3) R. 1589, 1576 Vol. I. 547, II. 938.
(4) R. 1764, 1768, Vol. VII. 160, 646.

więc, przy pomocy gmin, trudnili się utrzymaniem dróg w porządku. Pierwszy ślad instytucyi téj zdało się nam odkryć w traktacie handlowym Mścisława Dawidowicza z r. 1228, o którym w pierwszym tomie (§ 293) nadmieniliśmy. Powiedziano tu: że gdy się miejscowy Tijun dowié o tém, że cudzoziemscy kupcy przypłynęli do kraju smoleńskiego z swym towarem, winien wysłać po nich ludzi z wozami, dla przewiezienia towarów daléj. Okoliczność ta nastręczyła myśl kupcom do wsuwania w traktaty handlowe umów o to, ażeby w pewném miejscu urządzona stójka koni (*jam*), z przewodnikiem (*jamszczyk*), brała powierzony sobie towar i wiozła go daléj (*jamska gonba*) (1). Z czego korzystając rząd, włożył ten obowiązek w XV już wieku na gminy, ażeby jadącym w jego interesie osobom nie tylko przewód i podwodę, jak mawiano na zachodzie (2), czyli nie tylko koni dla nich samych i powózek pod ich rzeczy, lecz i nocleg tudzież żywność (*stan* i *korm*) dawały im. Nie chcąc koni swych odrywać od pracy, składały się polskie gminy na kupno ich, i utrzymywały na stójce; a rossyjskie puszczały rzecz tę na „ochotnika“ (w antrepryzę, jak dziś mówimy), któryby za nią „gońby“, jak się wyrażano, „drożne i wodne“ zimą i latem odbywał, najmując się na jamę, tudzież na tyle a tyle podwód, zniżając ją aż do półpodwody, czyli jednokonnéj powózki (3). Za to posiadał swą rolę biało, czyli miał wolną od tiagła, tudzież

---

(1) Według Leszkowa, Carstwo i naród str. 318, znajdują się już wyrazy tę w dyplomatach z r. 1361, 1365. Zrzódłosłów ich od kopanych dołów (jam) wywodzi Tołstoj 50.

(2) Porówn. tego dzieła II. § 207, 210. Podwód znaczenie inaczéj rozumieją Tołstoj 51 i Szpilewski 25.

(3) R. 1601, 1613, 1655 w Akt. jur. nr. 278, 192, 200 I.

brał „podmogę“ (zapomogę), na którą był fundusz z soch, jak niżéj powiemy, jamskich. Nieraz gdy dużo do rządu przybywało gońców, lub miał Car potrzebę czynienia licznych wysełek, wychodziły na to wielkie sumy (1). Ktokolwiek bowiem jechał w interesie rządu, dostawał tak nazywaną podróżną kartę (*podorożnaja*), za okazaniem któréj musiał natychmiast zyskać jamę z podwodą, lub bez podwody; co szło na rachunek skarbu, który z wpływów na ten cel przychodzących opędzał jamskie wydatki. Prywatni opłacali ze swéj kieszeni jamy. Ponieważ gońba była ziemskim ciężarem, który ponosić dla powszechnego należało dobra, więc gmina jamszczyków na słobodzie osadzając, i przez to środkującą ich między Krestianami a dworowymi ludźmi klassę czyniąc, wszelkie za nich ponosić musiała ciężary. Gdy wielkie przestrzenie do najbliższéj stacyi, w krajach mało zaludnionych, przebywając jamy, marnowały swój dobytek (2), więc dla téj przyczyny brały od gmin zapomogę. Dozór w gminie mieli nad niemi Starostowie, których znowu Wojewodowie doglądając, kazywali im urządzać tam jamy, gdzie ich nie było. Za panowania Cara Michała Fedorowicza jamski postanowiono urząd (*prikaz*), który, rezydując w Moskwie, rozpisywał podług soch składki na gminy, odległe od dróg leżące, i dla tego jam u siebie nie mające. Trwało to aż do roku 1665—91, w którym w dzisiejszém znaczeniu pojęte urządzono poczty (3).

---

(1) R. 1601, w Akt. sobr. II. nr. 18, Kotoszych. VII. 26.

(2) Kotoszych. tamże, tudzież Petreus 317, i r. 1606 Akt. sobr. II. nr. 54.

(3) R. 1624, w Akt. sobr. III. nr. 158, r. 1694 w Akt. jur. nr. 354, Tołstoj 50, 221 nstpn., Szpilewski tamże 29 nstpn., Leszkow 326.

§ 330. Jest jeszcze jedna instytucya, która się pięknie rozwinęła w Rossyi. Wytłomaczyłem w poprzednich tomach powody, dla których lud słowiański był do podpalań skory, i powiedziałem, że chcąc go następnie odwieść od wykonywania zemsty przez ogień, stanowił rząd na podpalaczy surowe prawa. Czechy i Moskwę wyjąwszy, nigdzie się tém nie zajęto, jakby od pożaru chronić, i jak, gdy się wydarzy, gasić go należy. Ponieważ się w browarach i piekarniach pożary najczęściéj pojawiały, postanowili więc r. 1510 Czesi: ażeby dopiero tuż przed warem piwowar, a piekarz tuż przed pieczywem, przywoził z założonego sobie za miastem składu drzewa, potrzebne paliwo, poprzednio Ceklarzom, czyli cyrkułowym Dziesiętnikom oznajmiwszy, że ogień rozpocząć zamyśla. Przepisano téż: ażeby nikt do zabudowań gospodarskich nie wchodził ze świecą nie wstawioną w latarnię, i ażeby krowiarni nie utrzymywał w mieście, i dla tego wielkiéj ilości słomy i siana nie chował u siebie (1). W Moskwie urządzono ogniową straż z tak zwanych jaryżnych ludzi (2), którzy w wodne trąby, czyli sikawki ręczne, kosztem rządu lub gmin opatrywani bywali. Osobne posprawiano wozy, któreby beczki wodą napełnione na miejsce pożaru woziły. Obowiązani byli mieszkańcy mieć własne wiaderka miedziane, rohatyny, topory i berdysze, by z niemi chodzić do gaszenia ognia. Na ten cel po jednym człowieku z każdéj sotni, duchowieństwo wyjąwszy, wybierano, i być na ka-

---

(1) Porówn. Czasopis. czesk. mus. XXVI. dział 1 poszyt 1 str. 199 nstpn.

(2) Wyraz ten w Słown. akad. p. w. *jariga* objaśniony, ma znaczyć niższego policyjnego sługę. Wychodzi więc na to co nasz *ciura*.

żde zawołanie gotowym kazano mu. Ci, co do gaszenia ognia nie chodzili, winni byli stać po rogach ulic dzień i noc na straży, pilnując, czy się gdzie nie wszczyna pożar. Urząd policyjny, czyli tak nazywany tu „ziemski prikaz", opiekował się tą dziś nazywaną ogniową strażą (1).

§ 331. Urządzenia policyjne, o których dotąd mówiliśmy, będąc w związku z takowemiż w zamierzchłéj przeszłości, jak się w drugim tomie (§ 217—18) okazało, istniejącemi, przeobrażały się z dawnych w nowe, i przybierały postać instytucyi tych, które dziś istnieją. Zanim się one w pewne ułożyły kształty, było w nich wiele wachania się, cofania wstecz i posuwania naprzód. Mniemał r. 1453 sejm czeski, że celem ukrócenia łotrostw, należy przywrócić ów w tomie drugim (§ 219) opisany okrzyk (*nastojte*). Co gdy nie wiele pomogło, uradzono, ażeby peryodycznie robiły gminy obławę na łotrów (2). Szlązacy postanowiwszy tak nazwanego Wójta dziadowskiego, odpowiedzialnym go za wszelkie bezprawia przez żebraków popełniane uczynili (3). Wzajemnie poskramiając rząd napaści, zakazał najeżdżać wroga, mścić się na nim za doznaną krzywdę, i ścigać go za granicą nawet kraju, lub na pojedynek wyzywać. Wolno to było czynić wtedy tylko, kiedy Król upoważnił (4). Zwyczaje atoli te mogły tylko wtedy być usunięte, kiedy jeszcze publicznego nie zyskały uznania; inaczéj bowiem rugo-

---

(1) Dopełn. do Sudebn. z r. 1620 w Akt. Ist. III. nr. 92 pod IV. XVII. XVIII. Nakaz z r. 1667 do „objazdowych" wydany w Poln. sobr. zakonów I. 675.

(2) Palacki deijn. IV. 1 str. 302, Wolf z Wrsz. CCXIV. 17.

(3) Klose w Stencla script. rer. siles. III. 209.

(4) R. 1547 u Bandtk. jus. pol. 257, r. 1588 Vol. II. 1214.

wać się nie dały, zwłaszcza gdy się niemi posługując niegdyś naród, przez to je niejako uprawnił. Do rzędu takich, przez długi przeciąg czasu uświęconych, zwyczajów, należą konfederacye, z których rozwinięty rokosz, z niemi się i z kapturem zjednoczył nieprawnie. Pierwsza sięgając odwiecznéj starożytności, u Celtów się naprzód (*conspirationes*), następnie u Germanów (*Landfriede, confoederatio*), a nakoniec u wszystkich po obu stronach Karpat mieszkających Słowian, Ruś wyjąwszy, rozwinęła. Najsłynniejszemi się stały morawskie i czeskie „Landfrydy“, czyli umowy zawierane między stanami narodu o zachowanie bezpieczeństwa kraju, przez wewnętrzne zaburzenia, pokój zagrożony mającego. Polacy i wtedy tak zwany braterski robili związek (*fraterna confoederatio*), gdy kraj w bezkrólewiu zostawał, lub od nieprzyjaciela zagrożony został w swym bycie. Po nastaniu u nich obieralności Królów, sejm nawet konwokacyjny, wyżéj (§ 140) wspomniony, w konfederacyą się zamieniał; przez którą sejmujące stany bezpieczeństwo krajowi zapewniały, rząd mu tymczasowy i sądy, aż do wyboru nowego Króla naznaczając. Ponieważ wtedy uważał naród, że będąc osierocony przez śmierć monarchy, zostaje w żałobie, kapturem (którym, zawieszony przy opończy mając, nakrywał na znak smutku głowę) nazywał przeto tymczasowe te sądy i rządy. Miały one głównie przestrzegać, ażeby nie podniesiono rokoszu. Węgrzyni rokami z słowiańska, czyli, przedłużając ten wyraz, rokoszami (*rakos*) nazywając swe sejmy potocznie, nie uprawnili rokoszu, czyli politycznego nie nadali mu znaczenia nigdy. Nadali, czyli nadać chcieli, Polacy, nazywając rokoszem zbrojne wystąpienie szlachty przeciwko Królowi, ilekroć ta potępiała jego

i senatu rządy. Wiązała się nawet w konfederacyą w tym celu. Wszelako gdy rzeczony rokosz nie został nigdy przez prawo uznany, a to tém bardziéj, gdy nań, węgierskim zwyczajem, występowano zbrojno, co zgromadzającym się na sejm i na sądy prawo polskie zakazało surowo; dla téj przyczyny więc i tę konfederacyą, która się z rokoszu wywięzywała, potępiono w Polsce. Pozornie miał rokosz na celu opiekę nad prawem i naprawę rządu, a w rzeczy saméj bezrząd i przeciwną od celtyckiéj konspiracyi, od czeskiego landfrydu i od germańskiéj konfederacyi okazywał dążność. Rzecz ta osobnéj monografii wymaga, która téż do pism czasowych podana będzie. Dopóki to nie nastąpi, raczy czytelnik poznać konfederacyą, rokosz i kaptur z prawa pospolitego i jego historyi, od Lengnicha i J. W. Bandtkiego napisanéj.

§ 332. Rozważmy wreszcie rząd policyjny, który w czeskiéj stolicy, na okręgi podzielonéj, sprawując jeszcze w latach 1420—1783 gminni, pod nazwą Dziesiętników znani urzędnicy, zostali dopiero wtedy przez wojskową władzę zastąpieni, gdy Praga na wzór Wiednia urządzoną będąc, musiała policyą swą oddać pod opiekę miejskiéj straży (1). Toż samo nastąpiło z policyą stolic węgierskich (Budy i Pesztu). W Moskwie, która postaci miejskich nie zmieniła rządów, Dziesiętnicy policyą po dawnemu zawiadowali. Inny stan rządów policyjnych był w Polsce. Tu sejm naprzód Komissyę, któraby szpitalów w Koronie i wielkiém księstwie litewskiém doglądała, r. 1775 ustanowił. Następnie r. 1780 tak zwaną Komissyę dobrego porządku

(1) Palack. deijn. IV. 1 str. 381, Erbena Primator 233 nstpn.

dla większych miast naznaczył. Stolica kraju Warszawa, miała pod tym względem stać się dla innych miast wzorem. O ukrócenie łotrostw, w niższych warstwach towarzyskiéj miasta tego społeczności zagęszczonych, dbały magistrat, kontrolę mieszkańców r. 1672 zaprowadził, nowo przybywających i z niéj ubywających osób meldunki utrzymywać kazał (nadzorując je przez Dziesiętników), a dla podniesienia moralności w ludzie, nagrody r. 1787 za postępki cnotliwe wyznaczył (1). Wiele téż oba wielcy Marszałkowie, koronny i litewski, dobrych urządzeń porobili w tém mieście. Oni to w r. 1784—8, poddali gazety pod cenzurę, nowo przybywającym do kraju lekarzom nie wprzód sztukę swą wykonywać dozwolili publicznie, aż stopień ich doktorski uniwersytety krakowski i wileński potwierdzą. Jeżeli w stolicy wykonywać ją chcieli, raz się jeszcze w tym celu przed wyznaczoną radą lekarską stawić byli powinni. Co pół roku apteki, czy mają potrzebny nowych materyałów zapas, taż rada lekarska przeglądać miała. Wielcy Marszałkowie nakoniec, na osoby w skład teatru (który za panowania Stanisława Augusta zaczął istnieć stale) wchodzące uwagę zwrócili (2).

§. 333. Na wszystko, o czémeśmy dotąd mówili, bacząc, i cokolwiek się jeszcze nie przeżyło odżywiając, przedstawiła ustawa rządowa z r. 1791 nowe o policyi prawo, które w swoim czasie nic nie zostawiało do życzenia. Marszałków wielkich, którzy, według téj-

---

(1) Patrz Vol. VIII. 178, 179, J. W. Bandtk. hist. prawa 548 Gaz. Warsz. r. 1859 nr. 300.

(2) Porówn. Starożytności Warszawy przez Wejnerta wydawanych tom IV. 435, VI. 95 nstpn.

że ustawy, nie mieli w Straży państwa zasiadać, Ministrami policyi zrobiwszy, urządziła im rzeczona ustawa bióro, styczność jego ze Strażą i Komissyami tak rządowemi jak wojewódzkiemi określiła, i działalności oznaczyła krańce. Działalność ta rozciągała się tylko na wewnątrz; policyą zewnętrzną, czyli bezpieczeństwo granic, powierzono wojsku. Podrzędny zarząd ministerstwa mieli Komissarze, ze wszystkich trzech stanów narodu, senatorskiego, rycerskiego i miejskiego (na sejmie teraz, jak wiadomo, reprezentowanego), na lat dwa wybierani i ze skarbu opłacani. Każdy z nich miał Pisarza i stosowną urzędników, Officyalistami zwanych, liczbę. Zajmowali miejsca swe stale, dopóki sami dymissyi nie wzięli, lub nie dano im jéj za wyrokiem sądu. Tylko na miasta wolne rozciągała się ich władza; wsie więc i dziedziczne miasta były pod policyą swych dziedziców; otwarcie działano, policyi tajnéj nie znano. Było ministerstwo wewnątrz prawodawczą, po za biórem zaś wykonawczą sejmu władzą. Wszystko o czémeśmy wyżéj mówili, i cokolwiek w zakres władzy jakichbądź, ziemskich lub miejskich urzędów wchodząc, bezpieczeństwo publiczne, spokojność tudzież wygodę miast ogólną i szczególną miało na celu, podpadało pod nadzór policyi, swawolę prasy wyjąwszy, któréj przekroczenia rozpoznawały sądy.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Skarbowość.

§ 334. Dawna skarbowość, jak ją w drugim opisaliśmy tomie (§ 221), u samych tylko Serbów, których instytucye pod Turkami strupieszały, w pierwo-

tnym pozostała stanie; u reszty Słowian postępowała w rozwoju, lubo nader wolno. Chociaż bowiem instytucya skarbowa odgadła przeznaczenie swoje, zrozumiawszy to dobrze, że podstawą jest i warunkiem istnienia, tudzież znaczenia obywatelstwa, którego prawo kardynalne na przyzwalaniu podatków i odmawianiu ich zasadza się głównie; atoli w Polsce nawet, gdzie się najwięcéj polityczne rozwinęło życie, nie mogła skarbowość stanąć wysoko, z wielu w tym tu i w drugim dziale wytkniętych przyczyn. Lud ponosił ciężary, które „podatkami" Rossya mianowała, tudzież składał czynsze i opłaty, w co wchodziło i cło, a wszystko to razem wzięte, poborem się i poszliną w dawném moskiewskiém nazywało państwie. Szlachta, mając z czego, nie wiele, bo w końcu (około r. 1785) 1/6 tego co inne stany, dawała podatków. Miasta mając mało, bo przemysł i handel stał w kraju nisko, musiały dawać wiele. Skarb, na królewski teraz i królestwa podzielony, miał kontrolę własną. Pierwszy nadzorowany był przez monarchę, do którego należał wyłącznie. Drugi ulegał kontroli sejmu tam, gdzie tenże sejm, jak było na Węgrach i w Polsce, nakładał na kraj podatki. Królestwo czeskie, po ustaleniu się Habsburgów na Przemysłowców i Książąt luksenburskich tronie, nie upodatkowywało się już na sejmie, lecz bywało od Króla opodatkowywane, a nie miało prawa pytać o to, na co rząd pobierane dochody kraju obraca. Na to prawo Korony statut Ferdynanda II (w Vernew. LOrdn. 5—8) zrobiwszy nacisk, i szeroce się, bo w trzech rozdziałach, o podatkach i poborach, czyli tak od siebie nazywanych „kontrybucyach" rozwiodłszy, oświadczył: że gdyby się kto poważył wyrzec, że tym co dawniéj trybem podatki płacić będzie, gdyż na to przywilej

posiada, lub gdyby oświadczającemu urzędnikowi, ile płacić ma, śmiał jaką uwagę uczynić, albo co gorsza, poważył się baczność na to publiczności zwracać, lub co najgorsza, przeciwko rozkazowi Poborcy ustnie lub piśmiennie wystąpił; taki obrazę królewskiego majestatu popełni przez to. Dawnego państwa moskiewskiego administracya skarbowa dotykała gminy boleśnie, czemu nie dało się na teraz inaczéj zaradzić, jak przez popchnięcie przemysłu i handlu na nową koléj, ażeby kraj miał zasoby wymaganiom skarbowości odpowiednie. Wyszczególniając te zasoby, i porównywając dawne z nowemi, zwrócę najprzód uwagę na podatek gruntowy (dawne poradlne i podworowe), tudzież na wszystkie przychody, jakie obecnie do królewskiego a królestwa (razem w Czechach i w Rossyi połączonego) wpływały skarbu; a następnie o wszystkich podatkach stałych i niestałych, tudzież ich stosunku do szacunku dóbr (tak zwanego kadastru) przejdę. Rzecz ta na budżet państwa, od reprezentującego skarb królewski odrębny, a ta znowu na przegląd skarbowych urządzeń, sama przez się naprowadzi.

§ 335. W znaczeniu, jakiém je w tomie drugim (§ 301) określiliśmy, istniało wciąż poradlne, będąc czynszem i podatkiem, i albo pod swojém nazwiskiem, jak na Szląsku, w Nowogrodzie i w Mazowszu, albo pod inném, ale na toż samo wychodzącém mianem, jak w Germanii u zniemczonych Słowian, tudzież na Węgrach i w dawném państwie moskiewskiém, występowało. Było czynszem na Szląsku w XIV, a podatkiem od Posadzkiego i Tysiącznika w Nowogrodzie (1)

(1) Porówn. r. 1322, 1386, *poradlne*, zwane téż *obradlne* u Watenbacha I. 28, II. 24, tudzież dyplomat nowogrodzki z r. 1411 Akt. Ist.

ściąganym w XV wieku. Czynszem téż było u Mazurów, gdzie, według redakcyi obu statutów, opłacała go szlachta i Kmiecie (1). Było czynszem i u Czechów, gdzie pod tytułem z drugiego tomu (§ 303) znanéj nam berny składały go, na zasadzie umowy z właścicielem roli zawieranéj, wsie i miasta (2). Przez to, że i miejskie osady dawały poradlne, zeszło się ono z podymném i szosem, co miało miejsce w niepamiętnych już czasach w księstwie paderbornskiém, w dawnéj Westfalii położoném, a od wieków zniemczoném. Nazywało się tu taksą (*die Landesschatzung*), albowiem według szacunku dobroci roli opłacało się (3). Rzeczona więc taksa, dawnemu podatkowi pod nazwą *szos*, Czechom, Łużycanom i polskim mieszczanom znanemu odpowiadając, wychodziła na toż samo, co opłacane z roli poradlne, o czém już w drugim tego dzieła (§ 301) zauważyliśmy tomie (4). W takimże stosunku węgierskie poradlne (*terragium*) do podymnego (*denarii fumarii*) zostawało (5). Zeszły się więc i na Węgrach obie te nazwy, i znacząc podatek jeden, wyróżniły się mianem i przedmiotem daniny. Prawo polskie nakazywało pobierać od łanu albo od włoki po dwa grosze. Zamiast tego pobierano gdzieniegdzie od

---

I. nr. 17 i z r. 1477 w Akt. sobr. I. nr. 104. W pierwszym czytamy utyskiwanie na to, że *porale* nie podług dawnego zwyczaju (*po starine*) jest wymagane.

(1) Patrz te statuta w VI. 277, 287 tego dzieła, tudzież u Bandtk. jus pol. 466, 471.

(2) Urbaryusz strachowski w Pamatky II. 84, 85.

(3) Haxthausen Ueber die Agrarverf 21, 264.

(4) Porówn. słownik Jungm. p. w. *szos*, Smoliera Piesn. I. 319, gdzie jest Szosarz, poborca, wspomniony.

(5) R. 1331 u Fejera VIII. 3 str. 582, tudzież w przedm. do IX. 7 stron. 26.

dymu czyli domu, (który w przydatku miał kawałeczek roli), jak zeznał Król Olbracht r. 1496 (u Bandt. jus pol. 350), ile można było wykołatać. Zdzierstwo to, mimo zakazu prawodawcy, nigdy nie ustało, zkąd poszło, że zaczęto zarzucać poradlne, a w jego miejsce kłaść podymne; czyli, że zamiast od roli, ściągano ten podatek od domów. Do rzędu domów opłacać go mających, policzono na wsiach nie tylko chałupy wieśniaków, lecz i dworki zagonowéj szlachty, tudzież papiernie, młyny, kuźnie, huty; nakoniec i od miejskich domów szos zaniechawszy, zaczęto brać r. 1629 (Vol. III. 605) podymne. Trwało to aż do r. 1632 (Vol. III. 767), w którym poradlne puszczono w niepamięć. Odtąd więc w Koronie nadzwyczajnie tylko, jako pobór w ilości większéj niż przywilej koszycki opiewał, ale więcéj na Kmieci królewskich i duchownych, niż na szlacheckich uchwalany na sejmie, i od r. 1649 (Vol. IV. 321) na Litwie, przynosił skarbowi rzeczypospolitéj raz wielki, drugi raz nader mały dochód (1). Trwało to do r. 1789, w którym, jak się o tém z artykułu do Bibl. Warsz. (r. 1843 II. 105) podanego przekonać można, postanowił sejm: ażeby właściciel ziemi świecki, czyli szlachcic ziemianin $^{10}/_{100}$, i takiż właściciel duchownego będący stanu $^{20}/_{100}$, na utrzymanie wojska płacił. Uogólnione tym sposobem poradlne nazwano ofiarą, z przyczyny, że nań dobrowolnie przystano. Toż samo z podymném wydana poprzednio (r. 1775) konstytucya zrobiła. Dotąd opłacały je same tylko

---

(1) Według obrachunku Siarczyńskiego w Obr. wieku II. 202, czyniło łanowe za Zygmunta III przeszło dwa miliony, a podymne blisko milionów dziewięć. Po zredukowaniu podatku tego na same tylko łany wybranieckie, czyniło przed r. 1729 tylko 149725. Porówn. J. W. Bandtk. hist. prawa 376, 638.

chaty wieśniacze, same dworki zagonowéj szlachty, same domy mieszczańskie i fabryczne. Odtąd miały je opłacać i szlacheckie dwory, zkąd téż podymne to „generalnym“ nazwano. Dalsze tak jego jak i ofiary losy, zakres pisma mego przechodzą (1).

§ 336. Innego rodzaju podymne mieli Madziarowie, którego i Ruś tu i owdzie używała. W państwie węgierskiém płaciło się podymne od kominów lub od wrót. Tamtego zwyczaju Chorwaci, tego Madziarowie używali. Dom duży, czyli, według wyrażenia się Madziarów, dom mający tak obszerne wrota, że przez nie mógł wejść wóz wygodnie, płacił podatek (*dica*) od wrót tychże. Po zniszczeuiu Węgier od Turków, cztery domy, że się tak wyrażę, kmiece (*colonicales*), zaprzęgające do swego pługa sześć lub najmniéj cztery woły, lub szesnaście chat komorniczych (*inquilinariae*) nie orzących, czyli nie posiadających ni pługów, ni wołów, stanowiło we względzie podatkowania dom jeden, czyli jedne wrota (2). Pustka nie płaciła podatku. Ale czy dom stoi pustką, czyli, według wyrażenia się prawa, nie ma wrot (*porta*), o tém sąd wyrzec musiał, zesławszy Komissyę na miejsce dla przekonania się o prawdzie. Wtedy wymazywano z rejestru podatkowego ową pustkę, i dopiero, gdy znowu zamieszkaną została, do podatkowania ją kwalifikowano, naznaczając na sejmie (r. 1550 art. 24, r. 1613 art. 9), ile która ma zaofiarować na publiczne potrzeby. Ten sposób podatkowania był, jak w artykule o gminie staropol-

---

(1) Por. r. 1775 Vol. VIII. 133, tudzież pismo Wojc. Trzetrzewińskiego 2, 52 i Goleńskiego w Bibl. Warsz. z r. 1861 I. 461 nstpn.

(2) Porówn. przypisek do prawa sejmowego z r. 1609 art. 62, r. 1647 art. 36, w Corp. jur. hung. I. 673, 805, tudzież Diukanża p. w. *dica*.

skiéj do Dziennika powszechnego warszawsk. (r. 1861 nr. 55, 56) podanym rzekłem, skandynawski, a pewno i fiński, i dla tego Madziarom téż, fińskiego rodu (patrz § 54 pierwszego tomu) ludowi właściwy. Jednodworcowi sioł mieszkańcy, nie będąc u Finów solidarnie, lecz każdy z osobna rządowi za podatki obowiązani, szacowani bywali pojedynczo. Nie narzucano z góry całéj gminie, ile ma dać, i nie stawiano jéj w potrzebie rozkładania podatku na mieszkańców według ich majątku, lecz sam rząd każdego opodatkowywał z góry, patrząc na jego zamożność, czyli na wrota (na sprzężaj), i według nich obciążając go nałożoną składką. Takiż sposób opodatkowania był w Łucku na Rusi, przez Normanów tu, jak mniemam, zaprowadzony. Tu dwory czyli wrota, koniewszczyznę, na Żmudzi pokoniowszczyzną zowiącą się, na opłatę wojska, a komornicze chaty od dymnika po półgrosza płaciły (1).

§ 337. Kiedy poradlne darował Król narodowi, z czegoż swe potrzeby opędzał? czekałże na to, aż sejm, niby darowanego sobie zrzekając się poradlnego, raczy mu je uchwalić znowu? Źleby się miał monarcha przy dochodach takich. Jemu stałych i przy wielkich, jakie miał wydatkach, potrzeba było przychodów znacznych. Miał je téż, i nie małe, które z dóbr stołowych, czyli ekonomii, tudzież z tych samych, co w tomie drugim (§ 221 nstpn.) wyliczonych, a teraz znacznie rozszerzonych źródeł, do skarbu jego wpływały. Szczegółowo się nad tém rozwiodę, źrzódło pierwsze, czyli

---

(1) R. 1582, Akt. jug, Zap. nr. 30, gdzie czytamy: *Konęwszczyznu ot* **worot,** *gdiż tolko* **odni worota** *na cmentar do plebanii est.* Jaroszew. Obr. I. 164.

ekonomije pomijając, i ogólnie tylko zastanawiając się nad niém, z przyczyny, że rozprawa o niém do prawa rzeczowego należąc właściwie, dopiero w następnym tomie rozwiniętą być może. Powiem więc teraz o ekonomiach to tylko, że dobra stołowe monarchów czeskich w czasie wojen husyckich bardzo zmalały, albowiem rozdrapali znaczną ich część panowie, a Królowie, dając je na zastaw, zmarnowali do reszty. Sejm więc nakazał r. 1453 dzierżącym je udowodnić swe do nich prawo, którego gdyby kto wykazać, lub przedawnieniem osłonić nie mógł, wrócić je miał komorze królewskiéj. Wielce się ona przez to, a więcéj jeszcze, po wstąpieniu Habsburgów na tron, przez konfiskaty majątków prywatnych zapomogła (1). Temuż samemu losowi o mało dobra Królów polskich nie popadły. Szafowali niemi zbytecznie Jagielonowie, i byliby zupełnie rozdali, gdyby się w to nie był wdał sejm (r. 1440—1504) i nie zawarował prawem, że na własność prywatnych bez wiedzy sejmu nie mogą one przejść w żaden sposób (2). Inny był stan dóbr stołowych Królów węgierskich. Miał je niejako wspólne monarcha z narodem, i już na utrzymanie swego dworu, już na potrzeby kraju, o czém tymczasowo Blaskovitsa (§ 145 nstpn.) porównać należy, obracał. Inny nakoniec w dawném państwie moskiewskiém był stan dóbr carskich, których dochodami zasilał się skarb państwa, pod wyłączną kontrolą Cara zostający. Spuszczając więc dla przyczyn wskazanych ekonomie

---

(1) Palackiego dejiny IV. 299, 300 nstpn. Ferd. II. Vernev. LOrd. XVII. XVIII.

(2) Lengn. II. 10. Patrz co o tém mówiłem, dzieło Romanowskiego w Dzinnniku powszechnym warsz. z r. 1861 nr. 34 rozważając.

z uwagi, resztę źrzódeł, zkąd szły dochody dla monarchy, rozważać będę; a ponieważ z królewszczyzn powstały dziedzictwa i posiadłości szlacheckie, i majątki te podobne co monarsze miały źrzódła; więc mówiąc o pierwszych, powiem i o drugich, i rzecz o obu razem obejmę. Przedewszystkiém skarbowość Litwy, która z ruską i polską miała ścisły związek, wyłożoną być winna.

§ 338. Normanowie, ludzie żelaznéj fizyczności i nadludzkiéj odwagi, którzy jak meteor burzący, co nieświadom siebie i swoich celów nie znający, wstrząsnął niegdyś losami Swewii i w niéj się, niby piorun od konduktora przyciągniony, rozlał i zaginął; Normanowie ci byli zapewne pierwsi, co od Litwina zażądali daniny, gdy ten miał na oznaczenie jéj wyraz swojski, dotąd w ludowéj mowie przechowywany. Wyrazem tym jest *duakle*, który na *dziakło* polska przerobiła mowa. Czémby go, i jak Litwa przed wieki opłacała, nie jest wiadomo. Za czasów połączenia się jéj z Polską, dziakło znaczyło toż samo co *stacya*, a z postępem czasu dostawę owsa i siana dla stajni monarszéj, tudzież zsypkę żyta oznaczało. Dziś daremszczyznę, darmochę, z drugiego tomu (§ 237) nam znaną, polski Litwin rozumié przez dziakło (1). Z postępem czasu, kiedy się Litwa w pieniądze zapomogła, to wtedy, jak komu było dogodniéj, albo go miarką, czyli w naturze, albo w pieniądzach płacił (2). Ruska skarbowość nazwała to danią; a kiedy Polska wpłynęła na Litwę,

---

(1) Porówn. wyrazy ludowe w Bibl. Warsz. r. 1861 II. 751. Nigdy więc „pomocnego“, jak mniema Czacki (dz. I. 84), dziakło nie znaczyło.

(2) Porówn. II. § 235 tego dzieła, r. 1506, w Tekach Narusz. *solutio* serebszczyzna *mensurae* dziakło.

Ruś posiadającą, nazwała serebszczyzną, albowiem się srebrem, jak w Polsce, płaciła. Litwa dając serebszczyznę od dymów czyli dworów (zabudowań) (1), albo zsypując lub odwożąc dziakła, dawała przez to naraz (*mezlawa*, właściwie „podatek"), lub w polu albo w chacie pracowała dla dworu, len jego przędąc. Zwyczajem zaś ruskim składała daniny groszowe i kuniczne (w fitrach), lub przynosiła miarki miodu, pracowała sochą, zaprzęgając do niéj woły lub konie, albo opłacała się według umowy. Nadto za użytkowanie nadzwyczajne, za rybołostwo lub polowanie (gonienie) na bobry, płaciła osobno. Ztąd powstały rozliczne opłaty i robocizny zwyczajne i nadzwyczajne (tłoki), na które wieśniacy ciągle, a rzemieślnicy wiejscy i przemysłowcy, mianowicie zaś kowale, rybołowcy, osocznicy, po kółku (kolejno) wychodzili (2). Gminy rozpisywały opłaty na wrota (domy) i zaścianki, dając je i z chat pustych, albowiem z roli do tychże przynależnéj pustek, użytkowały (3). W tymże stosunku opłacał rządowy dzierżawca, jeżeli mu w tabeli prestacyjnéj nie opuszczono dziakła i serebszczyzny (4). Wyjęte były od tych opłat te miasta, które w obwodzie wydzierżawionego grodu leżały, tudzież wójtostwa, które sobie na

(1) W słowniku Nesselmana stoi *czyże* (toż zapewne co *Kyza* w dyplomacie mazowieckim r. 1246 u Rzysz. I. 52, znaczące w ludowym Rusinów języku, jak w Polsce pod wzgl. obycz. II. 117 okazałem chatę, *chyza* niby *casa*), tudzież *podyme*, *podome*. Drugie pochodzi oczywiście od „domu" albo od „dymu" (po litewsku *domas*), co Litwini z polskiego wzięli. W ich języku dom nazywa się *namas*, a wyraz *kletis* (w ustawie salickiéj *Klet*, patrz I. § 891) budyneczek znaczy.

(2) R. 1514 w Tek. Narusz. r. 1527 w Akt. Zap. II. nr. 149, tudzież statut Połocki i ustawa włoczna u Jaroszew. Obraz. II. 238 nst.

(3) R. 1582, Akt. jug. zap. nr. 30, r. 1598 Akt. Zap. IV. nr. 134.

(4) R. 1514, 1527 w Akt. Zap. I. nr. 87, II. nr. 149.

wzór Polski przyswoiła Litwa. Połock i Smoleńsk są tego dowodem, z których drugi, jak się wyżéj (§ 317) rzekło, płacił ordyńszczyznę Litwie.

§ 339. Wszystko, o czém się dotąd mówiło, miało téż mniéj więcéj miejsce w dawném państwie moskiewskiém. Płacono i tu podymne (1), tudzież pososzne; składano dań, obrok i opłaty, poszlinami w ogóle zwane, a ewaluując sochy na dochód z pługów lub przemysłu i t. d. ciągniony (2), kazano go opłacać pieniędzmi. Osobno miasta od zabudowań i przemysłu (furmaństwem trudniący się w to wchodzili), a słobody od dworów (3) płaciły, co szosowi i podymnemu zachodnich odpowiadało Słowian. Podymne będąc danią z polskiém się i litewskiém podworowém, obrok z czynszem, a opłaty z poborem jednoczyły. Był więc podatek pierwszy stałym, drugi zaś, a témbardziéj trzeci, niestałym. Wiedział bowiem każdy, ile dani płacić będzie, gdyż mu jéj cyfrę, skoro dom zamieszkał, wskazano. Tyleż płacił, kto go zamieszkał po nim. Z czynszem inaczéj się rzecz miała: ten albowiem od targów i dochodów z roli ciągnionych zależał. Więc téż rzeczony czynsz bywał różnie w czasach różnych do ksiąg urzędu ekonomicznego (*piscowyje*

---

(1) R. 1547, *ni podymnogo ne dajut*, 1561 *s wsakago dima* po dwie dengi, 1663 *imati s dima* po tri dengi w Akt. sobr. I. nr. 215, 258, w Akt. jur. nr. 65. Wcale co innego znaczy *podjemszczina* (r. 1620 Akt. jur. nr. 374, jest to bowiem nagroda za trud zbierania poborów) na Rusi *podyimczizna*, tudzież *podyimszczizna* zwana (w Pam. kijowsk. III. 171, 181), co wydawca na rossyjskie przekładając, raz przez *podimnoe* (mylnie) wyraził, drugi raz nie wytłomaczoném i nie objaśnioném zostawił.

(2) R. 1487, Akt. sobr. I. nr. 32, gdzie czytamy: *plug za dwie sochy*, *kuznic* (kowal) *za sochu*, *lodia* (łódź) *za dwie sochy*.

(3) Dopełnienia do Sudebn. r. 1645—48 w Akt. Istor. IV. nr. 6 I. II.

knigi) wpisywany. Krótko mówiąc: ten sam tu, co przy licytowaniu u nas dóbr rządowych, zachodził stosunek; raz szacunek spadał, drugi raz się podnosił, zwłaszcza gdy obża (patrz wyżéj § 196) różnéj była, raz większéj, drugi raz mniejszéj objętości (1), i gdy podobnie co w Mazowszu, jak statut mazow. (w VI. 283 tego dzieła wydrukowany) świadczy, mierzono tu dawaną w posiadłość nowemu osadnikowi rolę. To téż rolnicy, na przypadek cen zboża niskich, mieli w zapasie przemysł i handel, który na większą lub mniejszą skalę wolno im było prowadzić według korzyści, jakie z nich rząd ciągnął. Korzyści te, w Ułożeniu Cara Aleksiego Michajłowicza (w rozdziale XIX) będąc wyliczone troskliwie, mają na uwadze stan rolnika i pełnioną przezeń wojskową służbę. Większe przeto korzyści miał ten, kto odrabiając tiagło, zapisał się oraż do robót puszkarskich, strzeleckich i t. p., aniżeli ten, co sam tylko obrok płacił. Rząd przeznaczywszy, ile która gmina ma płacić (*okład*), poruczał jéj starszyznie, ażeby naznaczoną summę wybrała. Rozkładała ją więc na włościan, bacząc na to, jak stoi w dyplomacie z r. 1556 (Akt. sobr. I. nr. 250), ażeby stosownie do ilości posiadanego inwentarza (*po żywotam*), lub do skiby roli lepszéj (*po ugodiam*), albo do ciągnionych z handlu korzyści (*po promislam*) składkę dawali większą lub mniejszą włościanie. Ponieważ i za puste role dać składkę należało, a ubogich zastąpić musieli bogatsi, więc i tu podobnie, jak było w Polsce, starano się przenieść z gminy do gminy (2), występu-

---

(1) R. 1551, Akt. jur. nr. 169, r. 1639 w Akt. sobr. III. nr. 431.

(2) Patrz § 214 II. tego dzieła i porówn. z r. 1607, 1698, 1639, Akt. sobr. I. nr. 69, 85, III. nr. 293.

jąc z osiedziałych od ubogich, a wstępując w zaludnione przez bogatych włościan. Zaradzając takim przenosinom Piotr. W., zaprowadził „poduszne“, co sprawiło, że nie rola, nie dom, ale człowiek, czyli, według wyrażenia się prawa, dusza mieszkającego w tym domu człowieka, podatek odtąd płaciła.

§ 339. Z ekonomiami zostają w ścisłym związku lasy. Na królewskie tylko zwrócono uwagę, i wzięto je pod obronę prawa. Prywatnemi zacząwszy się troszczyć statuta i ustawy ekonomiczne, puściły je następnie w niepamięć. Rozpocznę opowiadanie od drugich, krótka bowiem jest o nich sprawa. Zajęto się niemi w Czechach, w Polsce i na Rusi. Ustawa ekonomiczna klasztoru brzewnowskiego (pod Pragą położonego) przepisuje: ażeby na dochód Leśniczego płacili rocznie osadnicy dóbr klasztornych za wywóz drzewa z lasu, w stosunku do sprzężaju, jakim go wywożą. Kto jednym koniem obrabiał swą rolę, miał płacić półtora grosza na rok, a do tego dawać wiertel (półkorca) owsa i ośm kur. Za to woził sobie drzewo z lasu, ile go mógł spotrzebować. Wiktoryn Książe szląski na Ziembicach, przepisał r. 1480 swoim hamerniom: ażeby oszczędzając lasów, brały na piece samo tylko uschłe drzewo, a zdrowego nie cięły (1). W Polsce wziął rząd pod opiekę prywatnych lasy, stanowiąc: że gdy obcemu kmieciowi dozwoli właściciel założyć barcie w swéj puszczy, a ten nie będzie umówionéj za to opłacał daniny, może sobie wtedy postąpić z nim według prawa, a pan owego Kmiecia nie będzie mocen sprzeciwić się temu. Już ua początku XV wieku zaczęto zagajać lasy, robiąc „zapusty.“ Biorąc je wartski statut (§ 26,

(1) Patrz Pamatky arch. II. 246. Czas. XVIII. 4, 596 nst.

27) pod szczególną opiekę, zakazał przez podkładanie ognia niszczyć, grożąc za to karą, jaką prawo na podpalaczów postanowiło. Właściciel pozwalając już wtedy wrębu w swych lasach, wymawiał sobie za to, mówi r. 1436 wydany dyplomat (jest u Rzysz. II. 866), bliżéj nam nie znaną miarę gajowego, w lesie, jak rozumiem, siewanego owsa. Statut połocki zakazał mieszczanom wrębu do lasów bojarskich mimo woli tychże, a dał pozwolenie ciąć drzewo w monarszych lasach.

§ 341. Polskie ustawy sejmowe, od r. 1601 począwszy, (które w Inwent. p. w. *lasy* czytelnik znajdzie), wiele o szanowaniu lasów prywatnych wyrzekły, stanowiąc na prośbę posłów lubelskich: ażeby temu, co wrębu dozwolonego nie mając, najeżdża cudze lasy, wolno było nie tylko siekierę, lecz konie, woły i wóz zabrać. Ustawę tę wypraszały ziemie województwa podlaskiego dla lasów rożańskich i makowskich; toż i inne dla opoczyńskich, czerskich, wyszogrodzkich, gostyńskich, sochaczewskich uczyniły. Nakoniec przyjęły tę ustawę województwa sandomierskie, płockie, wołyńskie, mazowieckie, pruskie i ziemia chełmska. Na inną koléj rozciągniętéj nad sobą opieki weszły r. 1647, 1678—85, 1764 królewskie lasy. W latach tych postanowiono: ażeby przez wyrębywanie pachów (1) i inszych towarów leśnych, knieje lustracyami objęte i za wrąb rządowi kwartę opłacające wyjąwszy, nie ważono się niszczyć puszcz mazowieckich; ażeby do lasów (dąbrow), borów i puszcz nikt nie miał przystępu, komuby na to sejm pozwolenia nie udzielił;

(1) W rossyjskim języku *pach* (patrz Słown. akad.) znaczy *ucios*. Mniemam więc, że litewski *pach* znaczy *bal* czyli *kloc*, na wycios desk lub palów (rossyjskie *brewno*) przydatny.

ażeby ci, którzy wrąb do puszczy niepołomskiéj (pod Krakowem) uzyskali, nie dłużéj z niego, jak do lat dwudziestu od daty zakazu (r. 1764 wydanego), i to z pewnym użytkowali względem, biorąc połowę tych fur co dotąd, i tam tylko, gdzie Leśniczy wskaże, drzewo rąbiąc. To już na poręby technicznie urządzone patrzało.

§ 342. Scieśnień takich nie znała Litwa. Były tu jeszcze wspólne lasy, które sąsiedzi za zobopólną umową trzebić, i na grunt orny lub łąki obracać mogli (1). Rządowe były pod kontrolą. Naprzód zwrócono uwagę na puszcze żmudzkie, i r. 1527, 1529 postanowiono: ażeby nikt bez pozwolenia nie ważył się w nich wyrębywać drzewa na wyrób, a mianowicie na waczoszy (deski) i klepki, lub wypalać go na smołę i popiół. Pisarz skarbowy, według dyplomatów z r. 1527, 1529 (Akt. Zap. II. nr. 149 i nr. 159), Osoczników leśnych dla doglądania puszczy stanowił. Pilną uwagę zwróciła ustawa ekonomiczna z r. 1552—56 (w Jaroszewicza Obr. II. 258, 267, 270) na lasy i na ciągnione z nich pożytki. Postanowiła: że w borach mogą Rewizorowie wymierzyć grunta na kilkoletnie osady rolnicze, ale osadnik nie będzie miał prawa kosić siana, jeżeli się za to nie opłaci osobno. Takiémże prawem (za opłatą) mógł osadzać barcie. Wszyscy w ogóle poddani królewscy mieli wstęp do lasu dozwolony po drzewo na budowle i opał, tudzież po chróst i po łyka, tak wszelako, że gdzie las wycięli, tam zaraz zagajniki winni byli porobić. Wszakże nie wolno im było chodzić do lasu na jagody i zbieranie chmielu, snadź

(1) Statut pierwszéj redakcyi w VIII. 6, drugiéj redak. VIII. 10, trzeciéj IX. 19.

dla tego, ażeby młodych latorośli nie wydeptywali. Każdy obcy miał wstęp tak do lasu, jak i do jezior, tudzież do rzek na gruntach ekonomicznych płynących wzbroniony. Późniejsze ustawy ekonomiczne z r. 1557, 1569, jak Czacki (w dzieł. II. 182) zapewnia, rząd i podział lasów przepisały, i nakazały skarbowi królewskiemu wszystkie wręby, po akcie unii w dobrach stołowych dozwolone, spłacić, nakoniec lasy rozgatunkować, i na poręby je podzielić. W r. 1574 (w Akt. Zap. III. nr. 59) wyrobiła sobie u Króla Henryka żmudzka szlachta przywilej, ażęby Leśniczowie tylko jéj do tych puszcz, które się nad Niemnem w granicy mazowieckiéj i pruskiéj aż do Nowéjwoli i Wisztnicy ciągną, wstępu bronili. Miała więc reszta tamecznych lasów być na publiczny dozwoloną użytek. Wreszcie r. 1607 (Vol. II. 1631) sejm postanowił, że w lasach królewskich, gdziebądź na Litwie leżących, nie ma szlachta robić (leśnych) towarów.

§ 343. Nader mało troszczyły się o lasy węgierskie prawa. Na rolach służebnym ludziom r. 1314 wydzielonych leżał las, którego że się nikt tknąć nie miał prawa, nazywał się pustym (*silva deserta*). Las ten odstąpił monarcha na prywatny użytek. Inny las dał Król Ludwik r. 1358 do wykarczowania, z wolnością na lat dwadzieścia (1). Głucho było następnie o lasach w węgierskiém prawodawstwie, aż do r. 1548. Wtedy rozprawiając o tém sejm, że ponieważ szlachta utrzymuje na swych zamkach tak zwanych zaskorników (ludziom za skórę zachodzących? dręczycielów?), i na rozboje wysyła ich; więc mają lasy około drogi na dwieście łokci być wycinane, ażeby tém łatwiéj mógł

(1) R. 1314, 1358, u Fejera VIII. 1 str. 585, IX. 2 str. 671.

tych rabusiów dostrzedz przechodzień. Postanowiono téż r. 1563, że wolno ciąć z lasów szlacheckich drzewò na użytek budujących się w bliskości zamków obronnych. Postanowibno nakoniec r. 1715, że należy osobnego wyznaczyć Sędziego, któryby tych, co swawolnie tną i z kory obłupują lasy, sądził (1).

§ 344. Od czasów niepamiętnych (już Herodot o tém mówi) była dzisiejsza południowa Rossya bezleśną. Tylko między ujściem Dniepru a Krymem lasy widziano. Toż samo spostrzegać się dawało, idąc na północ do gubernii kurskiéj, tambowskiéj, penzeńskiéj i t. d. (2). Natomiast pełno było lasów postępując daléj na północ, gdzie każda obża, jak się wyżéj (§ 196) rzekło, każda wieś las własny posiadała. Dając monarcha klasztorowi dobra, dawał mu je z lasem, o czém nie wspominał nawet w akcie nadawczym. Dopiero w XV wieku zaczęto wzmiankować o tém i (r. 1485) zastrzegać, że w lasach klasztornych nie ma być wolno obcym ludziom ciąć drzewo, i że wolno im to czynić w monarszych tylko lasach (r. 1501), takich nawet, które prywatnym w posiadanie są oddane (3). Wszelako mniéj dbano o las, jak o znajdujące się w nim pożytki, sianokosy i t. d. W tym celu więc zwrócono naprzód uwagę na lipowe lasy, w których stojące drzewo z łyka, dla robienia ztąd rogoży, obdzierano. Inne lasy dawano na wyrąb, naznaczywszy pewną liczbę lat wolnych (znana z poprzedniego tomu

(1) R. 1548 art. 49 wyrażono się: *satellites praedones et Zaskornikos alunt.* R. 1563 art. 22, 1715 art. 94 w Corp. jur. hung. I. 425, 501, II. 121.

(2) Istoria ruskago lesnago zakonodatelstwa, przez Mikoł. Szełgunowa w St. Petersburgu 1857 wydana. Porówn. 43.

(3) Szełgunow 2, 5, 6.

lgota), po upływie których czynsz płacić za używalność drzewa kazano, nie wymagając go od wrot czyli domów na wykarczowanéj wystawionych roli; te więc były od czynszu wolne. Warowano przytém, ażeby nie psuć zasieków, któremi, przystęp nieprzyjacielowi do kraju utrudniając, drogi leśne zawalano. Zasieki te zostawały pod strażą umyślnie na to przeznaczonych ludzi (*zasiecznia storoži*), nad którymi miał nadzór puszkarski prikaz (będzie o nim w następnym rozdziale). Zastrzegano téż, ażeby nie ciąć drzewa barcie na sobie mającego, i znakami bartniemi (*znamena*) opatrzonego (1). Tak więc te same użytki ciągniono z rossyjskich, co z mazowieckich i litewskich puszczy: zbierano miody, ciosano deski, bale i masztowe wyrębywano drzewo (berewno). Jeżeli płynęła przez las rzeka, pobierano od statków brzegowe (*poberežnoe*, tak na zachodzie zwane, o czém Du-Cange, *ripaticum*), co dawało im prawo przybić do brzegu, i z rosnącéj na nim trawy, tudzież z stojącego użytkować drzewa (2).

§ 345. I teraz zamykano w Polsce lasy dla łowów, ulubionéj w czasie pokoju od rycerskich mężów zabawy. Ten sam więc statut wartski, który ochraniał lasy od szkód, wziął téż w §§ 28, 29 polowanie na zwierza pod szczególną opiekę prawa. A naprzód, zakazał polować mimo woli właściciela na zające, od ś. Wojciecha aż do zupełnego sprzętu zboża, z przyczyny, że polujący ztratowaliby zasiewy. Powtóre, zabronił pod karą pieniężną podchwytywać zwierze, a oso-

(1) R. 1517, 1548, 1639, w Akt. sobr. I. nr. 163, 199, III. nr. 288, r. 1551, 1677 w Akt. jur. nr. 170, 325.

(2) R, 1410 w Akt. sobr. I. nr. 17, r. 1576—85 w Akt. jur. nr. 359 I. II. w porównaniu z nr. 295, 325, 365, IV. 380.

bliwie jelenie, łosie lub dzikie wieprze, przez cudze psy gonione, lub, co gorsza, łapać psy gończe. Na szkodliwe nawet zwierzęta, jakiemi były lisy i wilki, nie wolno było na cudzéj polować roli, albowiem futra tych zwierząt przepadłyby właścicielowi; (inaczéj było na Litwie). Témbardziéj łowić żubrów, rysiów, borsuków, a z ptactwa kuropatw i bekasów nie godziło się, pod utratą narzędzia do polowania, w co psy i strzelba wchodziła, tudzież pod pieniężną karą. Wszelkie inne ptactwo strzelać w tydzień po ś. Bartłomieju, aż do pierwszego Marca, godziło się, lecz nie każdemu i nie wszędzie. Dla wszystkich bowiem bez wyjątku polujących, zamknięto lasy rządowe na trzy mile około Warszawy, ażeby dla łowów monarszych zwierza nie zabrakło (1). Na lat sto przeszło wydano takiż rozkaz w Moskwie, warując łowy dla Cara we wszystkich lasach, (mówi Kotoszychin VI. 6, VII. 1) na dwadzieścia wiorst w około stolicy leżących. Polować z psami i strzelbą wolno było saméj tylko szlachcie; Kmieć miał w Polsce dozwolone sobie siecią, w Morawii siatką; a na Węgrach wszelkie zgoła miał sobie zabronione polowanie. W Morawii wolno mu nadto było łowić ptactwo na lep, tudzież kopać jamy na lisy i wilki. Nie robiono téj różnicy na Szląsku: powiedziano tylko, że na cudzém polować nie wolno, ale doganiać zwierza wolno (2).

§ 346. Przepisy te miejscowo rozwijane, utworzyły słowiańskie o polowaniu prawo, które w tém się

---

(1) R. 1557, 1775 Vol. II. 608, VIII. 184 nstpn. Bandtk. Prawo pryw. 80.

(2) Zapiski sieradzkie z r. 1398—1302 w VI. 15 tego dzieła, r. 1504 art. 18 w Corp. jur. hung. I. 318 nstpn. Pr. Mor. 126 stat. szl. ciesz.

od skandynawskiego i germańskiego różniło, że tamto, a mianowicie duńskie, ludowi polować na własném tylko polu, a szlachcicowi i na roli własnością gminy będącéj dzikiego łowić zwierza dozwalało; to zaś, czyli germańskie, na cudzéj roli łowów zabraniało zupełnie. Toż samo się o rybołostwie miało rozumiéć. W rzekach spławnych będące ryby, należały do monarchy (1). Przeciwnie słowiańsko-łowieckie prawo po za kres właścicielstwa, bo nawet do własności rządowéj sięgało, dozwalając polować w kniejach królewskich na wszelkiego zwierza, którego łowów dla siebie wyłącznie nie zachował monarcha. W Moskwie był taki sam stan rzeczy, jaki w okresie pierwszym u wszystkich istniał Słowian. Nie wolno było nad Dźwiną Bojarom nawet „z gniazd wybierać ptaków“ (2). Kiedy się łowy odbywały carskie, lub gdy carscy Łowczowie robili na niedźwiedzia zasieki (3), miał im przy tém lud pomagać. Litewskie prawo było w tém do niemieckiego niż słowiańskiego podobniejsze.

§ 347. Już pierwszéj redakcyi statut w rozdziale dziewiątym prawo polowania tak rozwinął, iż tenże statut drugiéj i trzeciéj redakcyi, zaledwie o jeden, z wartskiego statutu wzięty a wyżéj przytoczony, artykuł mógł go zbogacić. Myśl statutu jest ta. Wszelkie użytki, jakie kto w swym lesie z dzikiego zwierza i ptactwa, tudzież osadzonych w nim pszczół, daléj

(1) Dahlmann III. 70, Eichorn. § 362.

(2) R. 1328—40 w Akt. sobr. I. nr. 2. Porówn. w rejest. Karamz. wyraz *potki*, tudzież w § 228 II. tego dzieła *sokoł*. Ptactwo to, a osobliwie kreczoty, sokoły, jastrzębie, były bardzo, według Kotoszychina IV. 36 w Persyi poszukiwane.

(3) R. 1532, Akt. sobr. I. nr. 175, *i s lowczim medwednich otsekow ne otsekajut.*

z rybołostwa, łąk, młynów, chmielisk, drzew nawet owocowych w tymże zasadzonych lesie, mieć może, naruszonemi mu być pod karą pieniężną (od trzech aż do kopy groszy) nie mogą. Kto więc to czyni, kto na cudzém poluje, lub z przedmiotów wyżéj wskazanych korzyść ciągnie, wynagrodzić za to powinien. Statut rozgatunkował zwierzęta na żyjące na lądzie, w liczbie których pomieścił konie i klacze; tudzież na nurzające się w wodzie (bobry), i na pływające po niéj (łabędzie). Mówi téż o tém, jakiéj karze pieniężnéj ma uledz, kto dawszy komu z swéj kniei pożytkować, psuje mu te pożytki. Nakoniec wspomina, że na cudzém polujący karany być nie może, skoro dowiedzie, że polując tępił zwierzęta szkodliwe. Kto więc sarnę z cudzego lasu zabłąkaną ubil na swém polu, karany bywał. Z okoliczności bobrów wspomnieć należy o zwierzu wodnym. Statut mówi, że właściciel brzegu rzecznego ma prawo do rybołostwa w połowie rzeki obok brzegu płynącéj. Co biorąc na uwagę ustawa ekonomiczna z r. 1552—6, zakazała włościanom w królewskich puszczach, ciągnących się od Białowież aż do Kowna, osadzanym, czynić tymże puszczom w rybołostwie szkody. Wolno im było łowić ryby w jeziorach i rzekach, czas tarcia (w miesiącach Kwietniu, Maju i Czerwcu) wyjąwszy; w jazach (stawach) bynajmniéj. Użytym do pomocy przy łowach, dawano w nagrodę piątego bobra lub czerew (1). Przy téj okoliczności nadmieniam, że Litwę polską (Augustowskie) wyjąwszy, gdzie były największe dziś na drobne laski, żambrowskie leśnictwo stanowiące, rozdrobnione puszcze,

(1) Właściwie *brzuch*, tu znaczył może ten wyraz *futro*.

nigdzie indziéj w Koronie nie istniały już bobrowe gniazda (1). Litwa właściwa i Żmudź były ich pełne: wszakże i tu rozmnażały się najwięcéj w puszczach prywatnych; w królewskich ginęły głównie przez to, że, według wyrażenia się statutu żmudzkiego (w VI. 306 tego dzieła pomieszczonego), mając szlachta wolny do tych puszcz przystęp, czyli polując wszędzie, gdzie od dawnych polowała czasów, a przytém na § 29 wartskiego statutu nie zważając, i na przywileju wyżéj (§ 342) wyrażonym opierając się, niszczyła gniazda bobrowe.

§ 348. Prawo o wydobywaniu kruszców, jakie z drugiego tomu (§ 229) znamy, miało teraz swą moc w saméj tylko Polsce. W Czechach i na Węgrach ograniczono je pod panowaniem Habsburgów. Komu dał na to przywilej monarcha, mógł, nie opłacając skarbowi olbory (urbury), kopać na swój użytek wszelaką, srebrną nawet lub złotą rudę; przeciwnie nie mający pozwolenia tego, kopał dla siebie wszelkie kruszce, złoto, srebro i sól, gdyby się znalazła, wyjąwszy (2). Na Węgrach zapewnił Król duchowieństwo i szlachtę, dobra od rządu nabyte posiadającą, że z dawno odkrytych kopalń będzie nadal płacić $^1/_3$, a z nowo odkryć się mogących nic nie będzie dawać, byle wyszukiwała rudy sama, lub szukać jéj innym dozwalała. Górnicze miasto Krzemieniec (Kremnich-Banya), wolność czeskiego miasta Kutnegóry zwanego, według dyplomatu z r. 1327—8 od Fejera (VIII. 3 str. 198

(1) Porówn. artykuł w Kronice Warszaw. r. 1856 nr. 149.

(2) R. 1506 przywilej Książąt opawskich w Czas. XX. 6 str. 728 i ustawę górniczą za Maksymil. II. r. 1575 wydaną. Porówn. Prawn. II. 88 nstpn.

295) przywiedzionego, uzyskało. Ograniczył wszelako prawo to Ludwik (r. 1351), postanowiwszy: że nowo odkryte kopalnie, jeżeli zechce, może Król na swój skarb zabrać, wynagrodziwszy stosownie posiadacza roli, lub téż za opłatą olbory (jeden złoty od grzywny wynoszącéj) zostawić mu kopalnię. Zmniejszyli olborę do połowy Królowie Zygmunt i Władysław, opłacać ją atoli kazali. Kto sam wyszukiwaniem się rudy zająć nie chciał, musiał pozwolić drugiemu szukać jéj na swéj dzierżawie, inaczéjby bowiem olbora przepadła skarbowi (r. 1574). W Czechach pozwolić na to musiał i alodyalnych dóbr właściciel, tém bardziéj, gdy górnictwo tutejsze należało do Króla (*jus regale*). Odkryte bowiem kruszce szlachetne, jak wyżéj powiedzieliśmy, zabierał skarb, a właścicielowi dawał ztąd ¹/₁₀. Stosunki wynikające ztąd opisała szczegółowo powołana wyżéj Maksymiliana II ustawa. Wywóz z węgierskiego kraju złota, srebra i miedzi, a z czeskiego złota i srebra, zakazano (1). Nic o tém nie wiedziała szlachta polska i duchowieństwo; miała na własnych i od rządu nabytych gruntach kopalnie, które atoli złota i srebra nie dostarczały. Kopała więc tam tylko ołów, siarkę i t. p., i kruszce te, równie jak i miedź, wywoziła z kraju. Kiedy przez nieszczęścia krajowe upadły bogate kopalnie srebra w Olkuszu, a Królowie z rodu saskiego wzięci na tron, mimo zobowiązania się do tego przez *pacta conventa* (patrz je w Vol. VI. 33, 609), nie podnieśli ich, wziął się do tego Stanisław August

(1) Dowody wskaże Cynos p. w. *metallum, minerae, ulbura*, Virozsil w rozpr. drugiej str. 97 nstpn. Pravnik II. 100, gdzie owa ustawa Maksymil. II.

(r. 1764—76), lecz olbrzymiego dzieła nie był w stanie przywieść do skutku (1).

§ 349. W Rossyi wiedziano o tém (mówi Kotoszychin VIII. 9), że się ukrywa wewnątrz ziemi złoto i srebro, lecz wydobyć go z niéj nie było podobno, gdy w kraju nie dostawało sposobnych do tego ludzi, a z obcymi, których na ten cel w XV już wieku, jak Tołstoj 183 podaje, wzywano, nie darzyło się wcale. Kiedy więc nie kopano tu kruszcu, używano do handlowego obiegu drogocennych w równi z brzęczącą monetą idących przedmiotów, płacąc, jak z tomu drugiego (§ 231) wiadomo, miodem lub futrami, a osobliwie sobolowemi. Ciekawe o tém szczegóły podaje Kotoszychin VIII. 7. Mówi: że urzędników opłacano sobolowemi, biało i czarno lisiemi, *pesci* zwanemi, kuniemi, wiewiórczemi *(bjelka)* różnego koloru, rysiemi, bobrowemi, gronostajowemi (*pantera*) skórkami, dając takowe pojedynczo, tudzież w parach lub wiązkach po czterdzieści sztuk w sobie mieszczących. Takimże towarem płacono kupcom perskim i greckim. Para wyborowych soboli była na targach moskiewskich w cenie dwudziestu, a wiązka w trzystu, po raz pierwszy r. 1321 pojawionych rublach. Za czasu Cara Iwana Groźnego, sześć ich na funt srebra rachowano (2). Szły téż w równi z monetą brzęczącą wyrabiane futra na szuby (pokrywano je suknem lub materyą jedwabną), i czapki. Futrami wyściełano téż, zeznaje Koto-

(1) Porów. piękną o tém rozprawę Hier. Łabędzkiego w Bibl. War. r. 1845 II. 485 nstpn.

(2) Historyą i stosunki rublowéj do drobnéj monety opowiedział Biełajew w Czten. z r. 1846 III. poszyt 1, tudzież we Wremienniku z r. 1855 XXIII.

szychin IV. 18, 37, VIII. 7, buty, i w darze je rozdawano. Potoczne opłaty odbywały się za pośrednictwem futer kunich, zwykle kunicą, jak o tém osobny artykuł w Bibliotece Warsz. (r. 1862 I.) umieszczony wskazuje, nazywanych. Wszelako używane były i tak w dyplomacie połockim (z r. 1407 w Akt. sobr. I. nr. 17), nazywane pieniądze (*peniaze*), które w Moskwie, Twerze, Pskowie i Nowogrodzie kowano. Przebijano téż Jefimki czyli Joachimki (1), lub bito różnéj stopy monetę ze sztab srebrnych, które do Archangelu w zamian za towar przywożono z Holandyi, Wenecyi, Lubeki i Hamburga. Jeden Joachimek brano za cztery grzywny i czternaście ałtyn. Z przebitego miał rząd jeden ałtyn i dziewięć dienieg w zysku. Denga znaczyła wtedy pół kopijki, ćwierć jéj nazywała się poduszka. W czasie wojny z Polską za Jana Kazimirza toczonéj, zaczęto na żołd dla wojska bić rublenniki srebrne (bito całe i czwartówki), lub kładziono na Jefimkach stępel carski i tak je w kurs puszczano. Z domięszaniem do srebra miedzi bito i połtyniki, z których się wiele pokazało fałszywych. Na monecie umieszczano, mówi Kotoszychin VIII. 7, 9, obraz monarchy konno przedstawionego, z króciuchnym po drugiéj stronie napisem „Car i Wielki Książe."

§ 350. Gdy w Moskwie ruble, czyli kawały srebra, do grzywny niegdyś, a późniéj do funta stosowane, przedstawiały monetę bieżącą, to na Litwie ruble te na grosze praskie i polskie ewaluowane (2), wyra-

---

(1) Petreus 309. Wyraz „Jefimek" z „Joachimsthaler" powstały, zkąd *Talar*, objaśnia Siarczyński w Obrazie wieku II. 210.

(2) Ślad najdawniejszéj ewaluacyi monety litewskiéj na polską pod r. 1508 Akt. Zap. II. nr. 31 występuje.

żały kursującą głównie monetę. Na praskie je ewaluuje najprzód wszystkich trzech redakcyi statut; a na czerwone i srebrne złote, na polskie grosze, skojce, kopy, talary i ruble ewaluują je ustawy. Ewaluacyą tę, do stopy z r. 1786 zastosowaną, wyraził Tadeusz Czacki na osobnéj, przy pierwszym tomie dzieła swego o litewskich i polskich prawach umieszczonéj, tabeli. Pokazuje się z niéj, że (wziąwszy XV wiek za przykład) grzywna, która w r. 1418 czterdzieści ośm dzisiejszych złotych wynosiła, znaczyła r. 1523 dwadzieścia trzy tylko. Moneta florenus w owym wieku zwana, wynosiła złotych 18. Grosz w XVI wieku ważył około 20 dzisiejszych. Gdy ta moneta wywołała z użycia grosze praskie, wtedy one już tylko w czeskiéj stopie monetarnéj (1) rolę odgrywały. Odkąd do wartości jéj zagraniczną stosowano, ewaluując obcą monetę na krajową, odtąd skarb nie czynił już, jak niegdyś, niepokoju tym co złą monetę brali, gdy ją według ewaluacyi wydawać musieli. Polacy w mennicy olkuskiéj i krakowskiéj, według umówionéj za Zygmunta I we wszystkich krajach państw swoich stopy, monetę wybijając, dawali pojedynczym jéj sztukom rozliczne, za panowania Zygmunta III, wielce rozgałęzione, od Siarczyńskiego w Obrazie wieku II. 209 objaśnione miana. Dochód ztąd dla monarchy wyłącznie idący, tenże Zygmunt III po zregulowaniu królewskiego skarbu, czyli uformowaniu, jak niżéj powiemy, listy cywilnéj monarchy, tudzież po opatrzeniu przez rzeczpospolitą potomstwa jego z drugiéj małżonki spłodzonego, ustąpił r. 1632 (Vol. III. 710) na rachunek skarbu rzeczypospolitéj, co wszakże dopiero po jego skonie

(1) O jéj r. 1469 stanie Palackiego dejiny IV. 2 str. 515 porówn.

nastąpić miało. Ustąpienie to czyniąc rzekł, że się spodziewa, iż wziąwszy naród mennicę pod swój zarząd, poprawi monetę, która była najrozmaitsza i licha, z przyczyny zagęszczonych po kraju pokątnych mennic (1). Atoli gdy stany, jak mówi Lengnich II. 10 § 14 IV. 12, przyjęły za panowania Jana Kazimirza za pierwszą zasadę bicia monet zyski, pragnąc aby z mennicy dla skarbu koronnego i litewskiego wpływały jak największe korzyści, i gdy mennice najwięcéj ofiarującemu wydzierżawiane bywały; przeto dobroć monety zostawiana była dowolności dzierżawców, z których Boratyni i Tympf, przez bicie monety lichéj, tymfami zwanéj, przyniósł wielkie krajowi szkody, jak to same rzeczypospolitéj stany zeznały.

§ 351. Podobne koleje przeszła mennica węgierska. Jak od czasu Jagieły (r. 1422 u Bandt. jus pol. 221) stany polskie wspólnie z monarchą nad rzeczą menniczną czuwały; tak i węgierskie, mennicę Królowi wyłącznie zysk przynoszącą, nadzorując, zobowiązały do tego Arcybiskupa ostrzychomskiego, jako Kanclerza państwa, ażeby on był najwyższym Pisarzem skarbowym, i utrzymywał sobie do pomocy Pisarzów podrzędnych (2). Wespół z nim miał téż kontrolować mennicę komory królewskiéj nadzorca (*Magister Taver-*

(1) Czytaj satyrę o podziale monety przy żywocie Tomasza Zamojsk. przez Stanisł. Żurkowskiego (z rękopisu wydał szanowny Wiktor hr. Baworowski we Lwowie 1860, porówn. 192) napisanym umieszczoną, tudzież porówn. Siarczyńsk. Obraz wieku II. 207, i J. Łukaszew. w Bibl. Warsz. r. 1860 II. 484.

(2) Ustawa sejmowa z r. 1557 art. 15 nazwała go *Pisetarius* przeto, że jest *velut* **Contrascriba** *quidam* (Kontroler). Wyrazu tego nie umié wytłómaczyć Diukanż p. w. *pisetam*. Mniemam, że starosłow. *pisati* i ów w ustawie sejmowéj wyrażony *Contrascriba*, wyraz ten objaśnia dostatecznie. *Pondus*, jak w Cynos p. w. *pisetarius* stoi, rzeczy nie tłomaczy.

nicorum). Bito drobną monetę, groszami, denarami, półtorakami (*polturae*) zwaną (ostatnią monetę nazywają dziś przez skrócenie karpaccy gorale „turakami“)(1), tudzież grubą, którą złotymi i talarami, a drugą i monetą białą zwano. Na konfiskatę majątku skazywano tego, co z zagranicy miedzianą wprowadzał do kraju (r. 1525—6). Ilekroć więc wziąwszy ją za towary musiał wnieść do ojczyzny, winien był przed ustanowionym od rządu wekslarzem na złote pieniądze i na białą monetę (srebro) zamienić (r. 1405). Kto fałszował monetę krajową, ten za nieprzyjaciela ojczyzny uznany, nie mógł być ułaskawiony przez monarchę, jeżeli się naród nie zgodził na to (r. 1548). Wyobrażano na monecie z jednéj strony popiersie monarchy, z drugiéj strony wizerunek Bogarodzicy, Patronki Węgier, jak wyżéj (§ 277) napomknęliśmy, umieszczano, i pod tém tylko godłem pozwalano bić pieniądze.

§ 352. Prowadząc daléj rozpoczęte w drugim tomie (§ 230) o warzelniach i kopalniach soli badania, zauważam, że pierwszych, idąc z Czech daleko na wschód, próżno poszukiwano, i że dopiero w nowogrodzkiém i moskiewskiém państwie tak zwane „solane miejsta“, tudzież „rosoły“ znajdowano obficie. Rozumiano przez pierwsze warzelnie, zwane téż „słonemi miejscami“, a przez drugie surowicę, czyli „słoną wodę“, którą, jak dyplomata XIV—XVI wieku (są w Akt. jurid. nr. 71, 90) świadczą, prowadzono handel. Ruś, Dalmacya i Chorwacya samą tylko warzonkę miała. Pierwsza z jezior ją otrzymywała, i, jak dy-

(1) Zejssnera pieśni Podhalan 46 i Leschka w Elenchos p. w. *półtra.*

plomat z r. 1660 (w Akt. sobr. IV. nr. 114) wskazuje, prywatnym téż, a szczególniéj klasztorom, prawo wywarzania soli udzielała; dwa drugie kraje z morskiéj ją wody wywarzały. W środku Węgier, a osobliwie w Siedmiogrodzie, tudzież w małopolskiéj Wieliczce, kopano sól w wielkiéj ilości; w mniejszéj wydobywano ją w Bochni. Ponieważ ją Król na wyłączny swój rachunek sprzedawał, więc ażeby nie przesadzał w cenie, umawiały się o nią węgierskie i polskie stany. W tém tylko zgadzały się co do praw żupnych Królowi służących oba państwa; w innym względzie różniły się wielce. Na Węgrach miał Król do wszelakich solnych i kruszcowych żup prawo wyłączne; w Polsce przeciwnie, tuż obok salin królewskich kopali sobie w swych dziedzicznych włościach sól obywatele. Powtóre, wolno im téż było w czasie dni suchych (zkąd *sól suchedniowska*) przyjeżdżać do nich po sól i brać ją w ilości dla folwarków swych potrzebnéj, po cenie jaka była umówiona na sejmie, a która za Augusta III czasów była, z przyczyny administracyi nieudolnéj, tak mała, że rządowi nakładu na prowadzenie żup łożonego nie zwracała. Ażeby szlachta nie brała soli nad ilość koniecznie jéj potrzebną, układano w każdém województwie rejestr folwarków, i zaprzysięgać go kazawszy Żupnikowi ziemskiemu, odsełano do żupy solnéj (1). Łatwiuteńko dało się obejść to prawo.

§ 353. Miał monarcha jeszcze jeden dochód, sobie służyć wyłącznie mający. Każdy, co, według wyrażenia się starosłowiańskiéj mowy, *myto* (lucrum), czyli zysk choćby i z własnéj ciągnął rzeczy, miał w obo-

---

(1) Łabędzkiego artykuł do Bibl. Warsz. r. 1845 II. 519 podany.

wiązku podzielić się tym zyskiem z rozciągającym nad nim swą opiekę rządem. Że zysk ten „pochodził" z zarobku, ztąd, jak się o tém z słowników przekonać można, nazywali go Polacy „poszłym", a Rusini „poszliną." Rozumieli drudzy przezeń wszelki przychód skarbowy, który nie był danią, obrokiem, podatkiem. Węgrzyni przełożywszy wyraz „myto" na łacinę, korzyścią go skarbu mianowali (*lucrum camerae*). Rząd dając klasztorom i osobom świeckim dobra, oddawał je z poszlinami, czyli z wszelkiemi, jak się u zachodnich wyrażano Słowian, dochodami. Wynika ztąd, że chcąc poszliny w całém ich poznać znaczeniu, potrzeba wprzód należycie się z prawem rzeczowém, do roli przywiązaném, obeznać gruntownie. Mając to na uwadze, rozprawę o tym dochodzie na dwie części podzielę. Pierwsza, obecnie wyłożyć się mająca, obejmie poszliny zewnątrz, że się tak wyrażę, skarbowi, czyli z postanowień sejmowych przybywające; druga przychodzące mu z wewnątrz wyłoży. Z przyczyny drugiego rodzaju poszlin, był w niektórych krajach nie jeden przemysł rolny, wodny, leśny, browarny (tytoń, rumbarbarowe ziele, po rossyjsku *reweń*, rybołostwo, potaż, smoła, saletra po rossyjsku *jamczuga*, propinacya) posiadaczom i dziedzicom wzbroniony, a w innych nie będąc im odjęty, został następnie albo ścieśniony, albo nawet zakazany zupełnie.

§ 354. Myto takie, które z niemiecka cłem (1) nazywali Czesi i Polacy, sam tylko dochód od towarów pobierany obejmowało; przeciwnie tak od Węgrów nazywane „komorne" (*camera*) mieściło w sobie

---

(1) *Zoll*, skrócone z greckiego τελον, łacińskie *telonium*.

dochody wszelkie, a więc i czynsze, przypadające królewskiemu skarbowi (1). Z nich zasługuje na uwagę tak zwany grosz trzeci (*tricesima*), który niegdyś na portowy (*tributum portus*) i na targowy (*tributum fori*) dzielony będąc, objął wreszcie wszystkie wodne, lądowe, zamorskie, zgoła, jak w powyższym wyrażono przypisku, wszelkie myta. Uciążliwa to była i dla handlu szkodliwa opłata; trzecią bowiem część wartości wprowadzanego i wywożonego z kraju towaru, według sejmowego z r. 1405 (art. 17) prawa, wynosiła. Określone następnie przez taryfę myto, zeszło się razem z polskiém cłem. Pobierał drugie skarb od przywozowych, wywozowych i targowych towarów, czyli ciągnął je jako zysk od zagranicznego i krajowego handlu; myto przeciwnie mogli i prywatni pobierać. Taryfa wskazywała, ile Królowi kupiec, a ile właścicielowi gruntu, mostu i rzeki, przez który towar swój wiózł i spławiał, winien był, na mocy udzielonego temuż właścicielowi przywileju, opłacać. Nie wiele to na Węgrach i w Polsce skarb zasilało. Węgierscy bowiem Królowie, jak prawa sejmowe przy wyrazach *tricesima*, *telonia*, *tributum*, *naulum* przywiedzione, a w Cynozurze wskazane nauczą, uwolnili od niego duchowieństwo, szlachtę i niektóre miasta. Toż samo uczynili polscy. Już Piastowie miastom ustępowali go łatwo. Jagielonowie jeszcze się łatwiejszymi najprzód dla Pomorza i Prus, następnie dla Korony okazali. Przez co taryfa celna, od r. 1596 drukiem ogłaszana, zszedłszy

---

(1) Fejer w przedm. do IX. 2 str. XXXIX, tudzież do X. 5 mówi, że od téj komory (*taberna*, *taverna*), lub od chowanych w niéj *towarów* czyli skarbów, Komornik najwyższy *Tawernikiem* się nazwał. Porówn. Du-Cange p. w. *Tavernica*, Jungmana Słown. p. w. *towar*, Leschka w Elench. p. w. *Tarnok-mester*.

prawie na zero, cła o zupełny niemal upadek, mówi Lengnich IV. 11 § 12, przywiodła. W Rossyi téż niektóre poszliny przestarzałe poszły w zapomnienie. Wchodzi w to poszlina od skomorochów pobierana (1). Jeszcze w XVI wieku mieli oni poważanie, w XVII atoli w równi z niedźwiedziarzami, jak świadczy r. 1656 (Akt. sobr. IV. nr. 98) wydany dyplomat, położeni, coraz niżéj upadając, nie przynosili już skarbowi żadnéj korzyści. Inaczéj poszło w Czechach. Po bitwie pod białą górą, zapowiedział (w Vernev. LO. XIV) Ferdynand II, ażeby się nikt nie ważył nowo zakładać targów i jarmarków, nikt nie obwarowywał swych zamków, a obwarowanych nie znosił, nikt pobrzeżnego, drogowego, mostowego, furmannego (opłat od powoźników za udzielane im do furmanienia pozwolenie) nie pobierał, upoważnionym do tego nie będąc. Co, tudzież dowolne na naród po owéj bitwie nakładane podatki, zapomogłszy skarb królestwa czeskiego, postawiło go w świetnym stanie. W takimże znalazł się następnie i skarb dawnego państwa moskiewskiego, który, jak szeroce Kotoszychin w rozdz. VI—VIII. X. opowiedział, nie tylko dochodami z ekonomii, czyli tak zwanych dóbr Cara własnych, lecz i z podatków (gruntowych), tudzież poborów czyli poszlin, nakoniec z przychodów na wyłączną własność skarbu (*regalia*) zajętych, wzbogacał się niezmiernie. W takim nakoniec ujrzał się skarb Królów węgierskich, który podupadłszy w XVI wieku, do dawnéj świetności za staraniem Habsburgów w XVII, XVIII przywrócony został. Polski tylko, skoro w wieku XVII zubożał, nie

---

(1) Historyą skomorochów wyłożył Bielajew w Wremiennik u z r. 1854 XX.

mógł się z niedoli wydobyć, choć wszelkich do tego w XVIII dokładał starań. Jakiż był stan skarbu tych państw rzeczywisty?

§ 355. Skarb czeski w czasie wojen husyckich tak dalece zubożały, że w XV wieku (około r. 1453—4) ledwo sto sześćdziesiąt ośm tysięcy pięćset dziewięćdziesiąt ośm i pół czerwonych złotych, czyli, na dzisiejszą monetę rachując, półczwarta blisko miliona złotych polskich przynosił (1), przyprowadziwszy do świetnego stanu, jak rzekliśmy, Habsburgowie, swojéj go wyłącznie poddali kontroli. Do gorszego przywiedziony na Węgrach w XVII wieku: albowiem wtedy zaledwie dwadzieścia cztery tysiące złotych czerwonych przynosił monarsze (2), skoro ciż monarchowie podnieśli, chcieli go w podobnym co czeski postawić stanie, czyli od siebie go wyłącznie zawisłym uczynić. Ale się temu sejm oparł. Dotąd wszelkie dochody państwa do skarbu królewskiego wpływały, który ztąd na swe i kraju potrzeby wydatkował; odtąd podzielono je na dochody dla państwa i Króla wspólne (*proventus regni communes et speciales*). Różniły się od nich dochody Korony, wyłącznie na potrzeby monarchy obracane (*bona et proventus coronales*), tudzież tak nazywane dochody królewskiego skarbu czyli komory (*bona et proventus fisci regii sive camerales*), z których większą część na dwór królewski, a pewną ilość na krajowe potrzeby obracano. Dochody te były i są niezmierne: niewiadoma mi ich cyfra. Zrzódła mają nader bogate. Można twierdzić, że wszystkie te, które skarb Królów czeskich i polskich, tudzież Carów wzbogacały, wpły-

(1) Palack. dejin. IV. 1 str. 289.
(2) Schwartner Statist. III. 318.

wały do kassy na potrzeby Korony i dworu węgierskich monarchów wydatkującéj. Schwartner, Blaskovits (§ 146—9) i Virozsil (w drugiéj rozprawie) szczegółowo o nich mówią.

§ 356. Z tego, com rzekł, wynika, że Królowie węgierscy mieli swą listę cywilną. Mieli ją i polscy, daleko wcześniéj. Od czasu ustanowienia jéj, a tém samém oddzielenia królewskiego od królestwa skarbu, zaczęła iść równym krokiem węgierska a polska skarbowość; ale w dochodach, mianowicie téż Królom na użytek idących, jedna drugiéj nie wyrównywała. Węgierscy mogli odzyskiwane od nieprzyjaciela dobra w poczet koronnych policzać, i na wyłączną obracać je własność; co nie było wolno polskim, chyba że sejm dał pozwolenie. Lista ich była stałą i nieodmienną, co do jakości, ale nie co do ilości. Ilekroć więc wyschły listy téj źrzódła, znajdował się królewski skarb w lichym stanie, aż go znowu sejm zasilił. W jakimkolwiek się zaś znalazł, służył wyłącznie samemu monarsze: sejm osobno rodzinę jego opatrywał dochodami, urzędników téż, poselstwa, wojsko, i wszelkie zgoła potrzeby kraju ze skarbu rzeczypospolitéj opłacał. Rozważmyż więc dochody tego skarbu, i podobieństwo ich z wpływającemi do czeskiego, węgierskiego i staromoskiewskiego wskażmy.

§ 357. Nie znając nowych źrzódeł, z którychby zasoby na potrzebę kraju czerpać można było, zwrócili uwagę Polacy i Węgrzyni na dawne i już wyschłe zdroje, i takowe oczyściwszy, ciągnęli z nich sumy nie małe. Główna krynica bogactw leżała w ziemi, któréj prawie trzecią część całego kraju posiadając duchowieństwo, dawało tak od czasów Ludwika Króla nazywane *subsidium charitativum*, płacąc je z dóbr naby-

tych, czyli funduszem kościoła pierwotnym nie będących. Płacąc je czyniło uwagę zawsze, że składkę tę z dobréj woli a nie z obowiązku jakowego daje; co było twierdzeniem płonném (1). Dawało takowy datek i duchowieństwo prawosławne jako pobór, uiszczając się z niego według pensyi (*rużnii*), i mając prawo wymagania od liczących się do cerkwi Dyakonów, Djaków, Proskurnic, Ponamarów, ażeby się, co dyplomat z r. 1545 (w Akt. sobr. I. nr. 205) poświadcza, i oni przyczyniali do składek. Najwięcéj przynosił pobór świeckich obywatelów. Chcąc w tém zachować pewną wagę, i zapobiedz, ażeby gorszéj gleby posiadacze nie płacili równo z dzierżącymi ziemię gleby lepszéj, po wpatrzeniu się w umowę z Biskupem krakowskim (o czém § 193 tomu drugiego porównaj) zawartą, według któréj dziesięcina w stosunku do gleby, większa lub mniejsza, płaconą być miała; tudzież po rozważeniu tak zwanego szacunku czeskiéj szlachty (*taxacio nobilium*) postanowiono kadaster ziemski naprzód w Prusiech (r. 1511), następnie w Polsce zaprowadzić, i pomimo oporu, jak się z siódmego tomu Tomicyanów (245—8) przekonywamy, panów i bogatych mieszczan, przeprowadzono go r. 1527 (Vol. I. 479) przez sejm. Naśladowała to Litwa, zaczęła r. 1551 mierzyć szlacheckie i ludowe posiadłości, lecz skończyła się rzecz na pomiarze ekonomii królewskich. Owocem usiłowań w tym celu w Koronie i na Litwie przedsięwziętych, były mappy (2), które pomijam. Rzeczony kadaster

---

(1) Romanows. Otia 135, 167 w przyp. Lengn. IV. 11 § 8, J. W. Bandtk. hist. pr. 377, 382, r. 1676, 1775 Vol. V. 348, VIII. 150, 641.

(2) Wykonano je w XVI—XVIII wieku, o czém Mappografią dawnéj Polski przez Edw. Bar. Rastawieckiego w Warsz. 1846 wydaną, tudzież Jaroszew. Obraz II. § 68 porównaj.

w Koronie przywiedziono w następujący sposób do skutku. Ziemstwo mając Wojewodę na czele, tudzież duchowieństwo z polecenia Prymasa i Biskupów, rozsélało po kraju biegłych, którzy dochód ziemskich i miejskich dóbr, według żyzności lub płonności gleby, tudzież ciągnionych z przemysłu korzyści oszacowawszy, ułożyli ztąd szacunek, i takowy w osobnéj każdych dóbr księdze, sejmującym przedstawili stanom. Król, senat i posłowie rozważywszy rzecz, i w czémby się im zdawało od siebie o niéj postanowiwszy, wyznaczali według téj oceny dóbr ilość mającego się odtąd dawać poboru na wojsko. Kadaster ten objął wszelkie, do kogobądź należące dobra ziemskie. Wyjęto od niego królewskiego stołu dobra nie będące w zastawie, które od téj chwili nie inaczéj, jak za wyraźnym nakazem sejmu pod pobór podciągane z tym warunkiem być mogły, że co Królowi przez to ubyć mogło, winien mu był sejm z innych wynagrodzić to funduszów. Zostające w zastawie dobra poborowi ulegały. Uchwalany na każdym sejmie na raz jeden pobór, województwa następnie, powiaty, i w nich znajdujące się miejskie i wiejskie osady, stosownie do zamożności każdego z mieszkańców, między siebie rozkładały, tak iż nie raz liczba opłacanych z jednego łanu groszy do pięciudziesiąt (mówi Lengnich IV. 11 § 5) wzrastała. Raz opłacony, służył za stopę mającéj się nowo nałożyć opłaty, wyjąwszy nagłą potrzebę. Wtedy bowiem, bez względu na zmniejszenie dochodów, płacić musiał tyle co wprzód; czyli podług dawnych, jak się wyrażano, taryf niewolony był każdy mieszkaniec kraju dawać pobór nakazany. Ponieważ atoli przez nadzwyczajne jakowe przypadki mógł się cały powiat lub województwo w nędznym znaléźć stanie; więc w XVII

wieku, kiedy się wielkie na Polskę zwaliły klęski, przyjęto tak nazwane, od Lengnicha IV. 11 § 2 ledwo wzmiankowane, „deklaracye“, w których opodatkowani przytaczali powody, że tyle tylko i tyle, a nie więcéj dać mogą, i przysięgą (*abjurata*) deklaracyą swą stwierdzali.

§ 358. Z gruntowym podatkiem zostaje w związku wspomniona wyżéj (§ 325) kwarta. Przed ustanowieniem jéj, sejm, za zgodą monarchy, nakazywał posiadającym dobra królewskie dawać w przypadkach nadzwyczajnych ¼ z dochodów dóbr tychże na potrzeby kraju (1). Uprościł to Zygmunt August, przeznaczywszy raz na zawsze na utrzymanie wojska zaciężnego, do pilnowania granic przeznaczonego, czwartą część dochodów z dóbr swojego stołu ciągnionych, a po odtrąceniu wydatków na zarząd dóbr tychże pozostałych. Rzeczoną kwartę wojsku w czasie wojny zaraz wypłacano, w czasie pokoju chowano mu ją na zamku w mieście Rawie mazowieckiém zbudowanym. Ilekroć nie wystarczała, przeznaczano, ale na ten raz tylko, drugą kwartę, którą nazywano „nową.“ Odróżnić od niéj należy jeszcze inną, nową téż zwaną, za Władysława IV częścią z dóbr królewskich, częścią z innych funduszów na artyleryą przeznaczoną. Wszystkie te kwarty r. 1764 usunąwszy, postanowiono tak zwaną „sprawiedliwą“, bo istotnie czwartą część skarbowych dochodów wynoszącą kwartę. Postanowiono nakoniec, ażeby nowo wchodzący na dzierżawę dóbr królewskich posiadacz dwie kwarty z góry opłacił, co poczwórną kwartą nazwano. Była więc, wszyst-

---

(1) Artykuł 11 uchwały zjazdu kolskiego z r. 1458 u Bandtk. jus pol. 304.

kie razem wziąwszy, *sympla* czyli dawna, *dupla* czyli nowa, *trypla* czyli nowsza i *kwadrupla* czyli najnowsza, z dzierżaw dóbr rządowych potrącana kwarta. Gdy podymnego, jak wyżéj mówiliśmy, domy nie opłacały szlacheckie, postanowiono r. 1775 „podymne generalne“ na wszystkie bez różnicy zabudowania (z wyjątkiem szpitalów, plebanij i szkolnych domów) nałożone, a za podatek hiberną zwany, o którym następny powié rozdział, jeszcze „półpodymnego“, na dobra stołowe i królewskie nałożono. Dodawszy do wszystkich tych podatków tak zwane z łanów wybranieckich, (i o nich następny powié rozdział), tudzież z sołectw i wójtostw pobierane przez różne przemiany aż do r. 1776 chodzące „łanowe“, wyczerpniemy poczet gruntowego, różnemi czasy do skarbu rzeczypospolitéj wchodzącego poboru.

§ 359. Cło lądowe i wodne, z których drugie (o czém słownik Lind. porównaj) nazywało się *fordon*, mogło być dodatniejszém od ziemi źrzódłem dochodów, gdyby się z niém skarb umiał był obejść należycie. Roztrwonione od Piastów starał się podźwignąć Król Ludwik, ale wziąć się do rzeczy nie umiał, nakładając równą na wywozowe jak przywozowe towary opłatę. Poprawili jego błąd Kazimirz Jagielończyk i Zygmunt I, ale nie trafnie, uwolniwszy szlachtę ruską od powołowego (zwano i to powołowszczyzną), czyli od opłaty za wyprzedaż wyprowadzanych za granicę tuczonych wołów. Toż samo postanowiono na korzyść wywozu ryb, skór, wosków i t. d. Wyprowadzający towary te szlachecki sprawca (sługa, rossyjski Prikaszczyk), przysięgał na komorze, że są własne pana jego, wyrobione przezeń i wychodowane na gruncie, a nie nabyte na przekup. Takież zwolnienie uzy-

skało duchowieństwo i jego poddani (1). Gdy tak cło wywozowe zmarnowano, wtedy tak zwane „Ewekta“ i „Indukta“ po Zygmuncie Auguście urządzono, i „nowém cłem“ nazwawszy je, nałożono równie na krajowych jak i zagranicznych kupców. Drudzy atoli bywali wtedy od opłacania go wolni, gdy na jarmark z towarami przybywali. Nie przynosiło i takie cło wielkich korzyści skarbowi dla „depaktacyi“ czyli kontrabandy i przekupstw Celników, jak Skarga wósmém kazaniu sejmowém opowiada. Zaprowadzone „cła morskie“ od okrętów do portów pruskich i inflanckich zawijających, nie trwały długo, i nie wiele, tamte dla rzeczypospolitéj, te dla Króla, przynosiły: Rygę bowiem zajęli Szwedzi, a cła pruskich miast okazały się mało znaczące (2). Z cłem zostaje w związku r. 1658 „akcyza“ nałożona na żywność, tudzież „czwarty grosz“ i „donatywa kupiecka.“ Przywieziony na granicę towar cudzoziemski ocliwszy kupiec, postępował jeszcze grosz czwarty, Poborcy go do rąk, a Celnikowi cło płacąc. „Donatywę“ kupcy litewscy od r. 1628, a wnet i polscy, tudzież z zagranicznych ci, którzy osiadłszy w jakiém mieście prawa miejskiego nie przyjęli, co mianowicie mieli Persowie, Ormianie, Grekowie, Szkotowie i t. d. we zwyczaju, płacili. Z cłem nakoniec łączy się „czopowe“, które za czasów Zygmunta I piwowarowie i szynkarze, a drudzy i od piwa przywozowego opłacali. Ci dziesiąty téż lub czternasty szeląg od wszelkich napojów sprzedawanych dawali r. 1673, zkąd poszło „szelężne.“ Szlachta za miód, wino, piwo i zgoła za wszelkie na swą potrzebę robione i sprowadzane towary, nic nie płaciła, wyjąwszy gdy sejm cło jene-

(1) R. 1372 u Racz. 180, r. 1454, 1456, 1496, u Bandtk. jus pol. 288, 293, 344, r. 1504, 1507, 1564 Vol. I. 298, 365, II. 646.
(2) R. 1647 Vol. IV. 102, Lengn. II. 10 § 13, IV. 11 § 13.

ralne nałożył. Wtedy żaden stan, nie wyjąwszy monarchy, od opłaty wywożonych i przywożonych towarów, tudzież od propinowanych nie był wolny trunków. Cło to w latach 1661—1775 przeszło różne koleje.

§ 360. Trzeciém źrzódłem dochodów skarbu rzeczypospolitéj, był podatek osobisty. Tak zwane „pogłówne“ u wszystkich, osobliwie wschodnich ludów powszechne, poszło w poniewierkę u starożytnych Greków i Rzymian (1). U Słowian było w znaczeniu za pogańskich i chrześciańskich, jak w drugim tego dzieła tomie (§ 233, 235) mówiliśmy, czasów. W Germanii płacone było tam, gdzie słowiańskie ludy mieszkały (2); a w krajach Słowian rządzących się samodzielnie, każdy co poradlnego, mało ziemi orząc, nie opłacał, musiał dawać pogłówne. Na Węgrach Żydzi i niektóre gminy protestanckie płaciły je, a w Polsce r. 1453 naprzód na Żydów i Tatarów tych, którzy wojskowo nie służyli (3), nakoniec r. 1589 (Vol. II. 1303) na Cyganów nałożono ten podatek. Mieszczanie (mówi Bielski w kron. 408), oszacowawszy się sami, dawali po dwa grosze z każdéj grzywny swego majątku. Kmiecie od każdéj rodzinę ich składającéj głowy po groszu, szlachcic, co kmieci nie miał, a pługiem orał, po pół grzywny składał. Taniéj przyszło płacić od roli niż od głowy, albowiem, ile głów siedziało na łanie, tyle płacono pieniędzy; a przeciwnie gdy płacił łan, to wtedy nie rachowano głów. To téż r. 1529, na prośbę

---

(1) Boeckh Staatshaush. I. 324, Słowniki Brysson. p. w. *caput*, Forczelin. p. w. *capitatio*.

(2) Haxthausen Ueb. die Agr. 21.

(3) T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 821, r. 1593 w Corp. jur. hung. I. 576.

szlachty mazowieckiéj ubogiéj, jak statut w VI. 281 tego dzieła wydrukowany opiewa, postanowiono, ażeby odtąd poradlne zamiast pogłównego dawała. Okoliczność ta, że i szlachta płaciła od głowy, tudzież ustanowione poprzednio (r. 1520) *jeneralne pogłówne*, dowodzi, że w pogłównem, jakby z opłacania go przez Żydów i t. d. wnioskować można, nic ubliżającego nie widziano. Z niektórych lat wiadoma jest pogłównego cyfra. W r. 1662, nie licząc w to wydatków na ściągnienie tego poboru, przyniosło 2,591,144, a r. 1717 —1772 blisko dwa razy tyle (1).

§ 361. Dyplomatą od Theinera wydane i opowiadania kronikarzy, dają o tém świadectwo, że czasem ustępował Papież polskim Królom dochody, które z ich pobierał kraju, ażeby mieli o czém prowadzić przeciw Tatarom i Turkom wojnę, walcząc w sprawie katolickiego kościoła. Czasami téż jubileusz ogłaszać kazał, wyznaczywszy kościoły, które ktoby przez czas określony zwiedził, miał dostąpić łaski niebios, będąc stawiony z tym w równi, co dla dostąpienia odpustu Rzym odwiedził. Koszta, jakieby w podróży do stolicy apostolskiéj i w czasie pobytu w niéj przez taki a taki czas poniósł, miał wtedy składać na ofiarę bojującemu Królowi. Do tego rodzaju dochodów pomocne od hołdowników płacone policzone być winno. Wołoszczyzna w towarze żywym (w koniach i wołach), tudzież w martwym (w rybach na królewską kuchnią i w postawach purpury), nakoniec w pieniądzach po pięćdziesiąt złotych rocznie daninę, według Długosza, płaciła. Elektor brandenburski miał z księstwa pruskiego

---

(1) T. ks. L. w Bibl. Warsz. r. 1857 II. 323, Lelewela Polska dz. I. 128.

złotych sześćdziesiąt tysięcy rocznie dawać. Inflanty przyjmując pod swą opiekę Król Zygmunt August, część krajów prowincyi téj za Dźwiną położonych na skarb swój, w nagrodę mających się łożyć dlań starań, wymówił sobie (1).

§ 362. Pobory powiększano niekiedy, każąc je na raz płacić we dwoje i troje, i coraz nowszych źródeł, w XVIII osobliwie wieku, wyszukiwano. Nowym dochodem był stępel pobierany od papieru, kart, kalendarzy, druków hebrajskich; teatr, który w dzierżawę puszczono; tabaka i tytoń; loterya (2), nakoniec, po odpadnięciu przez pierwszy podział kraju Wieliczki i Bochni, sól, którą każdy na handel mógł sprowadzać za opłatą cła. To wszystko, z małym wyjątkiem, naśladowała zunijowana z Polską Litwa. Ta od czasu pierwszego r. 1387 uzyskanego od Jagieły przywileju, uwolniona od ciężarów z prawa feudalnego, uciskających ją, doszła stopniowo do téj wolności, że drogą prośby do monarchy na sejmach swych w Wilnie odbywanych zanoszonéj, sama sobie wespół z Rusią, jak dyplomata z r. 1544—63 (u Działyńskiego i w Akt. Zap. III. nr. 33) świadczą, stanowiła stopę podatku, zobowiązując się uiszczać go albo z włoki, albo, w braku téjże (gdy nie było wymierzonego łanu), z konia, czyli z pomieścia, jedném słowem, serebszczyznę od sochy płacić przyrzekała. Tak r. 1465 Lwowianie, Haliczanie i Bełzanie złożyli na wojnę (mówi Bielski w kron. 436, 597) po dwanaście groszy z łanu

(1) J. W. Bandtk. hist. praw. 382, Siarczyńsk. w Obraz wieku II. 204, pakta kurlandzkie w Vol. VI. 510.

(2) Liczbowa wydzierżawiana, a r. 1775 na skarb wzięta, i r. 1787—8 pierwszy raz ciągniona. Rocznie przynosić miała skarbowi zł. 612895 gr. 5, jak Skrzetuski I. 355 twierdzi.

i po wole z domu, a r. 1553 przyrzekli Litwini (mówiąc tegoż Bielskiego słowy) „z każdego konia, wiele ich który na wojnę powinien był stawić, dawać po kopie litewskiéj“; w roku zaś 1563, z sochy po trzydzieści groszy, a kto jéj nie miał (swoim sprzężajem nie orał) po piętnaście groszy, od ogrodników zaś po groszy pięć składać przyobiecali. Zlani przez uniją roku 1569 z Polską w jedno ciało polityczne ciż Litwini i Rusini, częścią te same u siebie co Koroniarze, częścią insze stanowili pobory. W wieku XVIII uchwalili dla siebie procentowy, czyli od kapitałów podatek. Wnet atoli zniosłszy go, w miejsce jego opłatę od tabaki postanowili. Miała daléj Litwa dochód z miasteczek, którym, jak się wyżéj (§ 239) mówiło, magdeburskie odebrała prawo; nakoniec z młynów wodnych i wiatraków, według ilości obracających je kamieni, brała pobory. Osobny ordynacya Ostrogskich, którą w następnym tomie poznamy, przynosiła dochód.

§ 363. Wszystko, o czémeśmy dotąd mówili, stosuje się i do Węgier. Pobór tego kraju był dwojaki. Jeden, którego (nazwijmy go niewłaściwym) nie płaciła szlachta, a natomiast nakładała na siebie tak zwane pomocne (*subsidia*), ilekroć tego wymagały okoliczności nadzwyczajne; drugi, czyli właściwy, „kontrybucyą“ nazywany, który składała niby-szlachta, miasta i włościanie. Słynny w ówczesnéj Europie niemiecki dom handlowy Fuggierów (Fuker), stojąc w tym niby stosunku do całéj handlującéj na Węgrach klassy, w jakim do rossyjskich kupców dom Strogonowych zostawał, płacił według sejmowéj z r. 1582 (art. 40) ustawy, a z nim wszyscy inni zagraniczni kupcy, $^{40}/_{100}$ tytułem cła.

§ 364. Bilans dochodów i rozchodów państwa, czyli tak zwany budżet, jakiby był w Czechach, wiadomém mi nie jest: dotąd bowiem pomników historyą czeskiéj skarbowości przedstawiających, (prócz kilku w archiwie Palackiego mało znaczących spisów), nie wydano. Zrzódła dochodów obu węgierskich (królewskiego i królestwa) skarbów wiadome są, cyfra ich nie wiadoma. Budżet dawnego moskiewskiego państwa na rubli milion trzykroć jedenaście tysięcy Kotoszychin obliczył (za same futra sobolowe, jak mówi tenże, sześć kroć sto tysięcy rubli do carskiéj kassy wpływało), i pozycyami wpływy te udowodnił (1). Ostatni z Jagielonów po mieczu, trzy miliony złotych ówczesnych miał posiadać dochodu. Po rozdzieleniu przychodów państwa za Zygmunta III, na wpływające osobno do skarbu rzeczypospolitéj, a osobno do królewskiego, miał, według obliczenia Siarczyńskiego w Obr. wieku II. 202, ówczesny budżet koronny czternaście, a litewski siedm milionów wynosić, co razem dwadzieścia jeden milionów czyniąc, na dzisiejszą monetę (średni szacunek ówczesnego złotego polskiego na złotych pięć dzisiejszych obliczając) miliard i pięćdziesiąt milionów złotych wynosiło. Nie jest wiadomy dalszy budżet aż do r. 1771 i 1780: nikt bowiem nie obrachował go dotąd, ani obrachowanego w żadnym pomniku nie odkrył. W pomienionym roku pierwszym (1771) budżet koronny, jak z spółczesnéj broszury wykazał Bandtkie (hist. prawa 644—5), nie całych je-

(1) Kotoszychin VII. 48 mówi: a wsego denężnich dochodow, na wsakoj god, w carskoju kaznu prichodit wo wsi prikaz, so wsego gosudarstwa, krom togo czto ischodit w gorodiech, *s desat sot s trista s odinacat rublew* (okrom sibirskie kazni). Ja policzywszy podane od niego pozycye, narachowałem dochodu 1,929,000 rubli.

denaście milionów, a w 1780 czternaście ich, litewski zaś przeszło pieć milionów złotych, według Skrzetuskiego (I. 360, 367), liczył. Wszakże już po pierwszym podziale kraju, czyli w r. 1775 (Vol. VIII. 132—3, 630), sumę tę do trzydziestu milionów podnieść sejm uchwaliwszy, rzeczywiście ją r. 1790 do sumy trzydziestu siedmiu milionów pięćset siedmdziesiąt siedm tysięcy dwieście trzydziestu dwóch podniósł. Twierdzi bowiem Lelewel (w dziele Polska dzieje i rzeczy jéj I. 231), że tyle wówczas do koronnego i litewskiego razem wpływało skarbu. Lista królewska odrębną cyfrę miała. Za Zygmunta III szło na królewską osobę dzisiejszych złotych blisko milionów dziesięć. Królowa rocznie dwa tysiące czerwonych złotych, tytułem daru weselnego pobierała. Miała nadto na przypadek wdowieństwa pięćdziesiąt tysięcy oprawy i tyleż przywianku zapewnionego. Każde z dzieci królewskich uzyskało na czas sieroctwa dochody osobne (1). Cyfry téj listy z czasów następnych aż do Jana III nie posiadamy. Ta, którą miał pomieniony monarcha, więcéj nad milion złotych nie wyrażała. Starczyć winna była ta suma na stół królewski, na stadniny, budowle i odzież. Resztę monarchy potrzeb opatrywała rzeczpospolita. Mimo to, posiadając dziedziczne i od rządu, zanim monarchą został, nabyte dobra, i uzyskawszy od sejmu wolność nie tylko zatrzymania tych, lecz i skupienia dóbr stołowych, przed panowaniem jego zastawionych, liczył się Jan III do najbogatszych w Europie czasu swego Królów. Mniéj niż milion lista cywilna

(1) Patrz Listę cywilną Królów polskich XVI—XVIII wieku, którą z rękopisu do Dziennika powszechnego warszaws. podałem i Siarczyńsk. Obraz wieku II. 205.

obu Augustów II i III po nim panującysh wynosiła, z własnéj ich poniekąd, jak wyżéj (§ 348, 352) powiedzieliśmy, winy. Ponieważ przez pierwszy podział kraju wiele dóbr do stołu królewskiego należących upadło, więc nagradzając ubytek ten Stanisławowi Augustowi, siedm milionów złotych rzeczpospolita r. 1768 (Vol. VIII. 133) na jego listę wówczas przeznaczyła, gdy sama, jak widzieliśmy, nie spełna czternaście milionów na swym (r. 1771) liczyła budżecie. Jakże to mała cyfra w porównaniu zową, która za Zygm. III na budżecie figurowała! Literalnie biorąc była równą owéj (czternaście bowiem milionów wynosiła), lecz realnie była, z powodu różnéj wartości kursu monety, niezmiernie różną. Przyczyn tego szukać należy w nieszczęściach krajowych i w chciwości ludzi. Podróżujący po Polsce za Jana III Franouz (patrz o nim w Bibl. Warsz. r. 1859 II.) zauważył, że lud jéj ubogi jest, a nawet wielu z wyższéj szlachty, a za to są i niezmiernie bogaci panowie.

§ 365. Trudnił się odwiecznie wybieraniem podatków Poborca, który się naprzód w Germanii r. 741, następnie w Rossyi w czasach, które rokiem oznaczyć trudno, pojawił. Tam mieszkający około Wircburga Słowianie, płacili pobór tytułem dziesięciny synowi Karola W. (1); tu, według Nestora, objeżdżał panujący Norman grody i sioła, wybierając od nich daninę. Tęż samą rolę odgrywał na rzecz Cesarza niemieckiego, tudzież na korzyść Króla czeskiego, wyżéj (§ 335) i w drugim tomie (§ 239) tego dzieła, wzmiankowany szosnerz. W Polsce dopiero się za Jagieły w takiém co na Węgrach znaczeniu zjawił Poborca. W Rossyi,

(1) Waitz Vfg. II. 505 w przyp.

gdzie wybieranie poborów stało się obowiązkiem gminy, wmięszał się między ludowych i carskich urzędników. Ustał z czasem w Niemczech i w Czechach, skoro tamże komorę cesarską i królewską (*kaiserliche, landesherrliche Kammer*), z osobnym dla obu sądem, który w następnym opiszemy tomie, postanowiono. Ponieważ więc Poborca i Komora główne urzędy skarbowe w czasach dawnych i nowych stanowiły; pomówmy więc o obu szczegółowo, torując przez to drogę opisowi utworzonéj w Polsce w zeszłym wieku, a trwającéj w niéj po dziś Komissyi rządowéj przychodów i skarbu.

§ 366. Razem z uprawnionemi sejmikami r. 1404 wystąpił za Jagieły Poborca (*exactor*), i odtąd w każdém województwie i ziemi, z pomiędzy majątek ziemski posiadającéj szlachty, z nieskazitelności charakteru znany obywatel, naprzód od Króla, a następnie od sejmików, lub nawet od Podskarbiego wybierany, a od sejmów potwierdzany (o czém Lengnicha IV. 11 porównaj) bywał. Do pomocy dobierali sobie Poborcowie Szafarzów i Pisarzów. Wszyscy ci na czas pewny wyznaczalni urzędnicy, przysięgali na wierność, że zebrane pieniądze, gdzie wskazaném będzie, oddadzą za kwitem, a tych, co się nie uiścili w poborze (*retenta*), sejmowi wskażą. Toż samo było w Rossyi w czasach, których latami oznaczyć trudno. Gminy, jak wiadomo, trudniły się poborem, zbierając je, lub, jak się dyplomat z r. 1543 (Akt. sobr. I. nr. 223), wyraził, dając „na odkup.“ Brano je i w produktach, i niemi, czyli również w produktach, kogo należało zaspokajano; albo téż na pieniądze zamieniwszy je, opłacano ztąd kogo rząd wskazał. Przed spieniężeniem szacowano towar według cen targowych, w czém jeżeli rzeczeni

gminni urzędnicy ubytek zrządzili skarbowi, dopłacali z swojéj kieszeni. Co zbywało po rozpłaceniu, oddawali Poborcy, ażeby wniósł do carskiéj komory, lub sami do niéj odsélali pieniądze. Toż samo było na Węgrach, gdzie, według przepisu sejmowego, w różnych latach (r. 1566 art. 6, 1618 art. 42) wydanego prawa, wybierano z pomiędzy osiadłéj w komitacie szlachty Poborcę (Dicator), z tą co w Polsce władzą, który, co zebrał, odsélał do komitackiéj, w r. 1764 na wojenną zamienionéj kassy.

§ 367. Stał na czele cesarskiéj komory w Niemczech Wójt, Amtmann i t. p., a czeskiéj, polskiéj i t. d. Komornik, Klucznik, Starosta, czytelnikowi z drugiego tomu (§ 36, 43, 47) już znani. Ci nie tylko przychodów doglądając, lecz i rozchody obliczając, i wynikłe między skarbem a kontrybuentami sądząc spory, wyforytowali się z postępem czasu na kameralne urzędy, które znowu podzieliwszy się na wydziały, rządziły skarbem, jak Eichorn (§ 297, 307, 430) mówi), kolegialnie. Naśladowała to urządzenie słowiańska skarbowość, ale nie zupełnie. Tak bowiem u Czechów, Węgrów i Polaków nazywany fiskalny, w kameralny z czasem zamieniony urząd, nie kolegialnie rządził i sądził, lecz, swewskim zwyczajem, przez jednego urzędnika i jego towarzysza sprawowany bywał. Zastawszy go w czeskiém i węgierskiém królestwie Habsburgowie, na niemiecki, a więc kolegialny urząd przeistoczyli. W Rossyi, po ustanowieniu opriczniny, i po inkamerowaniu do niéj, około r. 1571 (jak Ngr. ljet. 166 zeznaje), wielkiéj części dóbr świeckich i duchownych, w nowogrodzkiéj rzeczypospolitéj położonych, byłaby się tamże, niby na ten sposób co w Polsce za Augusta II, carska ukształtowała „kamera", gdyby się

rzeczona oprycznina była utrzymała. Co ponieważ nie nastąpiło, przeto kamera rossyjska, za Cara Aleksiego Michałowicza, jak z Kotoszychina (rozdz. VI. VII) widać, ostatecznie urządzona, przybrała niemieckiéj charakter. Dochody przez gminę i Poborców, jak w powyższym § mówiliśmy, pod bokiem Wołostela, Namiesnika i Wojewody zebrane, i po zaspokojeniu wszelkich na prowincyi wydatków zbywające, do głównéj państwa kassy (*prikaz bolszago prichoda*) wpływały. Wpływy i rozchody najwyższa izba obrachunkowa (*szczetnoj prikaz*) podług ksiąg rachunkowych obliczając, na tak zwane „niedoimki", czyli na niedobór, tudzież na brak (deficyt) zwracała uwagę centralnego, w Moskwie rezydującego rządu (*centralnoe upravlene*). W Polsce łącznie z podatkami zawiadywaną komorę królewską kontrolował sejm. Ponieważ mu wiedziéć należało, jak ekonomie monarszego stołu, bądź na rachunek Króla, zwyczajem średniowiekowéj Europy, jak w drugim tomie (§ 204 nstępn.) mówiłem, gospodarowane, bądź wydzierżawiane, bądź za zgodą sejmujących stanów na zastaw dawane, rządzone są i procentują, tudzież jak się uiszczają z kwarty; więc w r. 1562 nakazał sejm tenże, ażeby Rewizorowie (Lustratorowie), ze strony Króla, panów rad i rycerskiego stanu wyznaczani, czynili co pięć lat wszystkich dóbr stołowych przegląd (co rzymskim wyrazem *lustracyą* nazywano). Robione w czasie lustracyi inwentarze, są bardzo ważnem skarbowéj administracyi źrzódłem, chociaż nie wszystkie ekonomii dochody i rozchody troskliwie obliczano. Zeznał to r. 1775 (Vol. VIII. 137) sam sejm, oświadczywszy, że hiberna już od stu pięćdziesięciu lat nie była lustrowaną. Ponieważ królewskiego stołu dobra wydzierżawiano, więc téż nie miały

ekonomie, tudzież łączące się z niemi lasy i żupy, stałych i wysoko w powadze stojących urzędów. Korona liczyła, jak niegdyś, (o czém było w tomie drugim § 38) w gronie swych urzędników i Łowczego, lecz ten polowania, a bynajmniéj lasów nie pilnował. Litwa (patrz wyżéj § 256) nie tylko tego, i to podwójnego (koronnego i nadwornego) urzędnika, lecz i Leśniczego posiadając, ochraniała przez niego głębokie swe knieje. Dla téj przyczyny lasy mazowieckie, kraju tego, piaskami przepełnionego, jedyna, jak się sejm r. 1647 (Vol. IV. 127) wyraził, ozdoba, puszczone na łup opłacających kwartę dzierżawców, nie mając nad sobą opiekuna, nikły coraz bardziéj. Dla żup kruszcowych wyznaczał Król Żupnika, obok którego był drugi wybierany przez gwarków. Toż samo miało miejsce w żupach solnych, ilekroć nie poszły w posiadanie prywatnych. Jeżeli były dzierżawione, wtedy administrator czyli Dzierżawca żupny, wraz z Bachmistrzem, który techniką kierował górniczą, tudzież z Podkomorzym krakowskim, który sądził górników, stanowił trójrząd żupy. Ten atoli rząd nie był rządem, albowiem jako taki nie liczył się ani w poczet ziemskich, ani koronnych urzędów. Krótko mówiąc, tak r. 1673 (Vol. V. 176) zwani urzędnicy gór, nic będąc rzeczywiście urzędnikami, nie mieli żadnego w rządach kraju znaczenia. Nawet i ten obywatel, co się rozpisywaniem po województwach suchedniowskiéj zajmując soli, Żupnikiem przeto nazywał, nie miał ztąd w ziemstwie, co z konst. r. 1768 (Vol. VII. 752) widać, znaczenia. Tak więc cała hierarchia skarbowa na Podskarbich polegała. Poborcy i Superintendenci, w Zwodzie statutów mazowieckich z r. 1511 po pierwszy raz wspomnieni, czyli ceł królewskich Rewizorowie, czę-

ścią prywatnymi obywatelami, częścią służebnikami skarbowymi byli. Oba jednakże, przed nastaniem Trybunału skarbowego, wykonywali i sądy w zakresie swéj władzy. Poborca, przy pomocy Starosty, fantował ociągającego się z poborem, i woły na przepad dla siebie zabierał mu, a nawet więził go. Spory ztąd wynikłe godzili wyznaczani na ten przypadek od Króla Nadarbitry (Obirmany), albo miejscowy Wojewoda, Kasztelan, lub nawet Biskup załatwiał je (1). Ci sami sądzili Poborców, gdy się na nich skarżono, że zalegają w odbiorze poradlnego, i zamiast brać go corocznie, odbiór jego czasem do lat pietnastu zwlekają, lub, na co bardzo powstawał Skarga (2), odstępują pobór swojego powiatu Poborcy powiatu sąsiedniego, za wynagrodzeniem pewném. Podskarbi tak koronny jak litewski, miewał spory z kontrybuentami o „niedoimki.“ Jeżeli ich oddać nie chcieli, to wtedy Król wysélał po swą należytość umocowane na to osoby. Inszy powód do sporu dawały komory, gdy z mocy prawa stanowił je tam Podskarbi, gdzie tego dobro skarbu wymagało, a szlachta stawianych w swoich majętnościach skarbowych wściągaczy (Celników) nie chciała cierpiéć (3). Spory te utrudzając urzędowanie Podskarbiów, dały powód do ustanowienia r. 1613, od Lengnicha IV. 13 § 15, 16 opisanego, Trybunału skarbowego, który w Radomiu i Wilnie, jako

---

(1) R. 1456, 1472 u Bandtk. jus pol. 297, 312, r. 1511 Vol. I. 376.

(2) Nazywa to Skarga (w Żołnierskiém nabożeństw. rozdz. VIII) „arendowaniem“ poboru. Porówn. téż skargi posłów r. 1548 w Pamięt. Platera I. 163.

(3) Porówn. r. 1547 w VI. 303 tego dzieła, Pam. Plat. I. 167 i r. 1647 Vol. IV. 102.

w miejscu koronnych i litewskich krajów środkowém, sądy na podobieństwo wielkich Trybunałów odbywał. Sądził on nie tylko o niedoimki, lecz i rachunki wojskowe sprawdzał, tudzież krzywdy przez żołnierzy mieszkańcom, a żołnierzom przez dowódzców wyrządzone, bez apelacyi roztrząsał.

§ 368. Nakoniec wzięto się w Polsce do zupełnéj reformy urzędu skarbowego, który pod nazwą Komissyi skarbowéj r. 1764 ustanowiwszy, Ministrowi go skarbu w Departamencie piątym Rady nieustającéj zasiadającemu, pod zarząd r. 1775 poddano. Według konstytucyi w roku owym wydanéj, ostatnie on w Radzie, a według ustawy rządowéj z r. 1791, przedostatnie w sejmie zajmował miejsce. Przed nim siedział Minister wojny, a po nim Minister spraw zagranicznych, to jest ten właśnie urzędnik, którego Rada nieustająca najwyżéj, Ministrem go Departamentu cudzoziemskiego nazwawszy, posadziła. Takież Komissye i Departamenta miała Litwa, którym Podskarbiowie wielcy przewodniczyli. Wyjąwszy dochody na listę cywilną przeznaczone, wszelkie do skarbu wpływy przeszły pod zarząd téjże Komissyi, równie jak i czynności Trybunału skarbowego. Komissya ta, jak niegdyś Podskarbiowie, rachowała się przed sejmem. Gdy Departament nastał skarbowy, to on co miesiąc raporta od niéj o dochodach potocznych (niestałych), a co kwartał o dochodach jeneralnych, jak dziś w Anglii, odbierał, i na to baczył, ażeby dochód i rozchód budżetu odbywał się według prawa. Ustawa rządowa z r. 1791 w poczcie czterech Komissyi rządowych ostatnie dla skarbowéj naznaczywszy miejsce, Komissyą tę, jak wszelkie inne oddała pod zarząd Straży i Króla, których rozkazy ślepo niekiedy, wykonywać była powin-

na. Lubo musiała natychmiast spełnić, co jéj kazano; jednakże gdy spostrzegła, że rozkaz wydano przeciw prawu, miała w obowiązku donieść o tém Marsealkowi sejmu gotowego, który donos ów najbliższemu sejmowi przedstawiał. W Komissyi, a następnie w Departamencie, i znowu, po uchyleniu go, w Komissyi skarbowéj, sądzono o depaktacye (1), o podatki wszelkiego rodzaju, kontrakty handlowe między kupcem i szlachcicem, weksle, długi kupieckie, miąry i łokcie, skrzywdzenie skarbu królewskiego, sprawy między kahałami o wyłomywanie się z parafii czyli okręgu skarbowego (2), i wszelkie sprawy, przez które się strony na skarb opisały. Zgoła, czém się niegdyś Trybunał skarbowy zajmował, i co dziś do skarbowego w Radzie stanu wydziału, tudzież do handlowego należy Trybunału, wszystkiém się tém dawna polska Komissya skarbowa, według danéj sobie przez sejm instrukcyi, zajmowała, osobne tym końcem kadencye odbywając. Wewnętrzny jéj skład był podobny do amtu niemieckiego, mającego trzy, jak wiadomo, wydziały (zawiadujący, liczący, sądzący); zewnętrzny różnił się wielce. Nie fachowi bowiem zasiadali w téj Komissyi ludzie, lecz mężowie ze stanu senatorskiego i rycerskiego

---

(1) Pokrzywdzenie skarbu, mianowicie przez przekupstwo urzędników nastąpione (porówn. słowniki Forczeliniego i Brysoniusza p. w. *depactus*, *depectus*, *depecisci*), tudzież prywatnych, gdy od nich opłaty niesprawiedliwie wzięto, zwano *depaktacyą*, o którą kryminalnie (r. 1659 Vol. IV. 592) karano.

(2) Według Siarczyńsk. w Obrazie wieku II. 20, już za Zygmunta III państwa Polskę składające na sześć okręgów skarbowych (Małopolska, Wielkopolska, Mazowsze, Litwa, Ruś, Prusy) podzielone być miały; moskiewskie dzieliło się pod tymże względem na okręgów (*czetwert*) cztery.

urzędowali w niéj (1). To téż smutny stan naszéj skarbowości, przed i po pierwszym podziale kraju, przedstawił ówczesny pisarz (osobiście go znałem i łaskami jego zaszczycałem się), zauważywszy (2): że ówczesna Korona polska, wytrąciwszy ztąd *subsidium charitativum*, tudzież kwadruplę i półtory kwarty, mając dwanaście milionów złotych dochodów, z nierównie rozłożonych podatków, albowiem dwa płaciła szlachta, a dziesięć dawał lud miejski i wiejski, łatwoby blisko czterdzieści cztery milionów miéć mogła. Jakoż Austrya, zabraną nam przez pierwszy podział Galicyą lekko opodatkowawszy, miała z niéj dochodu milionów czterdzieści. Za samą sól dwanaście milionów pobierała z Polski, nie licząc tego, co jéj odprzedawana do innych krajów przynosiła. Kiedy spławy na Wiśle mało co czyniły rzeczypospolitéj, Król pruski z jéj ceł wodnych pięć milionów od nas pobierał.

§ 369. W braku źrzódeł, ledwo słów kilka powiedziéć mogę o instytucyi, która dziś przez pieniężne obroty przynosi krajowi znakomite korzyści. Rozumiem tu banki, do zakładania których już Frycz Modrzewski wskazywał polskiemu rządowi możność. Piotr Skarga założył w Krakowie lombard (3), a prywatny obywatel, nazwiskiem Lipnicki, zrobił r. 1647 (Vol. IV. 111) zakładu lombardowego rodzaj, przeznaczywszy summę pewną, z któréjby procentów po-

---

(1) Szczegóły z konstytucyi sejmowych r. 1768, 1775. 1776 postanowionych wyjęte, wskaże Inwent. do Vol. legum p. w. *Komissya skarbowa koronna i litewska, Rada nieustająca.*

(2) Staszic w uwagach nad życiem Jana Zamojskiego 95 (wydanie Turowskiego).

(3) O Modrzewskiego dziele Piśmienn. przezemnie wydane I. 48, a Skargi (w Bractwie miłos.) tamże 664 porówn.

datki, na ubogich komorników, chałupników i zagrodników ziemi sandomirskiéj przypadłe, opłacano. Zapomogi u nas i w Rossyi rolnikom zwykle od właścicielów dawane, do tego rodzaju pożyczek policzyćby można (1).

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Wojskowość, tudzież wojenne i wojskowe prawa.

§ 370. Rozważając teraźniejszą wojskowość, może najprzód zapyta czytelnik, co się stało z siłą morską, o któréj w drugim tomie (§ 243) napomknięto? Zagabnięty odpowiadam, że mimo tylu do niéj zasobów, jakie w ludach swych do marynarki sposobnych posiadał, mimo tak obszernego dla nawigacyi pola, jakie się na morzach adryatyckiém, czarném, azowskiém, baltyckiém, przedstawiało, nie miał długo żaden naród słowiański floty. Kozak, do konia i łódki stworzony, pływał na małych czółenkach po morzu czarném i azowskiém, ale głucho było o flocie na tych morzach, aż do panowania Cara Aleksiego. Wtedy zbudowany r. 1667 przez Holendrów trzechmasztowy Orzeł (nazwa okrętu), zaczął się po kaspijskiém kołysać morzu, dowodzony przez Dawida Butlera, rodem Holendra, pod którego nadzorem, przez holenderskich téż cieśli zbudowany ów okręt został (2). Spodziewać się należało, że Węgrzyni objąwszy rządy nad Dalmacyą, która do adryatyckiego morza, dalmackiém go już roku 1069

---

(1) Rolnik biorący w Moskwie zapomogę i oddający ją w srebrze, zwał się dla tego *Serebrennik* (r. 1438 w Akt. sobr. I. nr. 48).

(2) Porówn. dzieło Szełgunowa 24, wyżéj (§ 344) wspomnione.

(w Jura Croat. I. nr. 7) zowiąc, wyłączne sobie rościła prawo, pokuszą się o wznowienie starodawnéj, słynnéj tu za czasów Rzymian liburnijskiéj, a za panowania Cesarzów bizantyńskich chorwackiéj, żeglugi; lecz te same, co oddawna, przeszkody stały temu na zawadzie, i nawet za przyczynieniem się do ożywienia tamecznéj marynarki przez wspomnionych wyżéj (§ 324) Uskoków, korzystać Madziarom z nadarzonéj okoliczności nie dały. Wenecyanie albowiem ciągle nad morzem adryatyckiém i śródziemném rozpościerali władzę, a wojowani od Turków Królowie węgierscy, musieli raczéj o ziemi niż o morzu myśléć. Przyszła koléj na Polskę, która, po złamaniu krzyżackiéj potęgi, wpływ znowu na baltyckiém uzyskawszy morzu, miała w Kozakach marynarzy gotowych. Należało ich tylko w jakiéj części przesiedlić w te strony, i przez nich chęć do żeglugi w mieszkańcach dawnego Pomorza ożywić znowu. Nie brakło i na mężach w marynarce zamiłowanych, z których Jan rodem z Kolna, miasteczka w dawnéj ziemi łomżyńskiéj położonego, służbował jako marynarz u Duńczyków (r. 1476), a Krzysztof Arciszewski, Wielkopolanin, w morskiéj służbie (r. 1622) u Holendrów zostawał (1). Nie brakło i Królom na ochocie do utworzenia floty, w czém się Zygmunt August i Zygmunt III odznaczył; lecz po skonie pierwszego nie było nikogo, coby się zajął żeglugą, a drugiego nie wspomagał naród o tyle, ażeby się mógł był oprzéć Duńczykom i Szwedom, pólskiéj marynarce przeciwnym. To téż marynarka ta ograniczyła się na okrętach kupieckich, które sobie miasta

(1) Wzmianka o obu jest u Lelewela Polska dzieje I. 387, 440.

pruskie utrzymywały dla handlu (1). Piotr W. o trójakie morze, azowskie, czarne i baltyckie, oparłszy rossyjskiego państwa krańce, pierwszy z monarchów słowiańskich utworzył flotę imienia tego godną, i przez nią panowanie na owych morzach Turków, Duńczyków i Szwedów ukrócił. Siła więc wojskowa słowiańskich ludów, musiała się ograniczyć na samym tylko lądzie. Postęp jéj opowiadając, będę daléj rozwiązywał rzucone w tomie drugim pytania: przy kim było prawo wypowiadania wojny? przy kim kierunek jéj? jak się daléj kształtował służbujący w wojsku regularném i pospolitém ruszeniu rycerz, jak go rząd nagradzał, przez kogo nim i na zasadzie jakich praw rządził i sądził? Pojąć łatwo, że krótko się o tak ważnym a obszernym przedmiocie rozwieść zmuszony będąc, nie jedno o nim do osobnych monografii odeszlę.

§ 371. Napomknąłem o tém w tomie drugim (§ 21), że Książęta udziałowi kontrolowali monarchę, by lekkomyślnie wojnę rozpoczynając, nie narażał przez to ojczyzny na zgubę. Chociaż się to rzadko zdarzało, nie było bowiem w charakterze Królów słowiańskich prowadzić zaczepne lecz odporne wojny; jednakże, zapobiegając złemu, ponowiono prawo, w myśl zakazu w tomie drugim (§ 248), o nieprzekraczaniu granic przez pospolite ruszenie, jeżeli się naród nie zgodzi, wydanego, stanowiące: że bez wyraźnego pozwolenia sejmu, wypowiedzieć wojny, i bez wiedzy narodu pokoju zawierać, nie wolno monarsze. Lecz (o czém Erbena Primator. 9 porównaj), mając siły po temu, zniósł to prawo w Czechach Ferdynand I r. 1547, czém dotkliwie ucisnął naród. W Polsce wzięła rzecz

(1) Porówn. Siarczyńsk. Obraz wieku II. 28.

ta obrot inny r. 1454, lub, jak się dorozumiewa J. W. Bandtkie (w hist. prawa 390), r. 1496. Wtedy bowiem zobowiązał się do tego Jan Olbracht, że ani wojny wypowiadać, ani pokoju bez wiedzy sejmu zawierać nie będzie. Odtąd, przez cały ciąg istnienia dawnéj Polski, odporne tylko, bez uchwały sejmików i sejmu, mógł Król prowadzić wojny. Takież prawo, mianowicie od r. 1608, Królów węgierskich z tym obowiązywało dodatkiem, że, co z dowodów od Virozsila w drugiéj rozprawie przywiedzionych widać, i wojsk zagranicznych bez dołożenia się sejmu wprowadzać nie mogli do kraju. Warunek ten następnie monarchom téż polskim, rodem Sasom, nałożono. Car moskiewski, jak Kotoszychin IX. 1 opowiada, wojnę chcąc przesięwziąć zaczepną, musiał się o tém naradzić poprzednio z zebraném na sobór (sejm) wyższém duchowieństwem i Bojarami. Krótko mówiąc, wtedy tylko, gdy się sejm na to zgodził, mógł monarcha tak urzędownie nazywany w Polsce zaciąg (1) wojska nakazać, zbierając nań krajowców lub cudzoziemców, na co pierwszy r. 1576 (Vol. II. 897) przysiągł Król Stefan.

§ 372. Ow zaciąg miałże jakie z odrabianym przez lud (z pańszczyzną) podobieństwo? Nie inaczéj, albowiem jak rolnik, biorąc do użytkowania ziemię, robotę za to lub czynsz przyrzekał; tak wojak godził się z monarchą o płacę, za którą ciężko pracować, albowiem bojować i głowę położyć w walce, przyrzekał. Od téj płacy, żołdem (jak Du-Cange p. w. *soldum, solidata* mówi) w ówczesnéj Europie, tudzież u Słowian żołdnerzem (żołniérzem) wojak zwany, stał lub powinienby stać w znaczeniu niżéj od obywatela w pospo-

(1) R. 1677 Vol. V. 174 Du-Cange p. w. *auctoramentum* 3.

litém bojującego ruszeniu, gdyż ten dając na jego utrzymanie pobór, wynajmował go sam niejako do wojskowéj służby. Ze względu atoli, że i on bywał tym najemnikiem, i że gdyby był żołnierza nie najął, musiałby, mimowolnie nawet, zaciągnąć się sam na służbę, albo, nie broniąc kraju od nieprzyjaciela, popaść w niewolę; zrównał się ów najemnik z najmującym go obywatelem, i oba kolejno, ten zaciężną i umówioną, a ów nakazaną sobie do czasu przez prawo uchwalonego pełnił obowiązkową służbę. Z początku w małym zakresie obracał się ów zaciąg. Najmowano do służby umiejących się z ognistą strzelbą obchodzić zagranicznych ludzi. Następnie potoczna obrona nasunęła r. 1551 myśl Litwie, a r. 1562 Koronie, zaciągania i stale utrzymywania żołnierza, zwłaszcza gdy dotąd używani na ten cel Kozacy nie wystarczali. Nakoniec uznano za pożyteczne zaciąganych od czasów Władysława Łokietka i Kazimirza W., a po skończeniu wojny rozpuszczanych, tak jezdnych jak pieszych żołnierzy zatrzymać w pewnéj części na żołdzie, dla użycia ich do garnizonowéj po zamkach służby (1), lub do walki w otwartém polu w czasie przyszłéj wojny. Na dwa, autoramentami, ile wiem r. 1717 (Vol. VI. 332) po raz pierwszy nazwane, podzielono te zaciągi. Tym torem i Rossya poszła; zaciąg atoli żołnierza nie od artyleryi ani jazdy, ale od piechoty zacząwszy, przeobraziła go w XVII wieku razem z Polską na wojsko liniowe. Obok nich nadzwyczajnie już tylko pospolite ruszenie tu i tam zwoływano. Opowiadanie o wojskach obu przedsiębiorąc, dotknę mało czeskiéj i węgierskiéj wojskowości, z przyczyny, że ta przez

(1) R. 1415, 1455—6 u Rzysz. I. 291, II. 903 nstpn.

autoramenty nie przeszedłszy, od razu z pospolitego ruszenia ustrój regularnego przybrała żołnierza. Uprzedzam czytelnika, że opowiadanie swe oprę na badaniach, które w drugim tomie Polski pod względem obyczajów opisanéj zrobiłem, tudzież na trzech rękopisach, z archiwum ordynacyi hr. Zamojskich i aktów dawnych przy Trybunale przechowywanych warszawskim wyjętych. Z nich pierwszy z r. 1686, drugi spółczesny jemu, jak z treści widać, rokiem nie oznaczony, a trzeci z r. 1769 pochodząc, wspiera należycie, com o zaciągach obu w rzeczoném opowiedział dziele. Do opisu rossyjskiéj przed Piotrem W. wojskowości, wezmę w pomoc artykuł Ustryałowa w r. 1856 (znajduje się w tomie VI. Bibl. dla czten.) skreślony. Jest on niby obraz flamandzki, na którym pospolite ruszenie rossyjskie, podobnie jak polskie autoramenty, w drugim zeszycie Pamiętników do panowania Augusta III przez Kitowicza napisanych przedstawione, oglądamy.

§ 373. Od niepamiętnych czasów składali jazdę polską pancerni (*loricati*, w kronice Gala) i kopijni (*hastarii, hastati*), tamci ciężko, ci lekko uzbrojeni. W poczcie pierwszych służyła za Kazimirza W. zamożna szlachta (*milites famosi*), w poczcie drugich występowali wtedy Skartabelowie, tudzież, o czém prawodawstwo wiślickie upewnia, szlachectwa dosługujący się, Sołtysi i Kmiecie. Upowszechnieni za panowania Ludwika Króla usarze (Huzary), wszystkich tych wojaków pod kopijników objęli nazwą. Znany czytelnikowi z tomu pierwszego (§ 342) Jan Ostroróg, radził całe polskiego państwa konne wojsko (szlachtę) na cztery rzędy podzielić, z dodatkiem do niego piechoty, z mieszczan i włościan utworzonéj. Ci mieszczanie, zwłaszcza zamożniejsi, jazdy téż lekkiéj część dostar-

czać mieli. Wszystkim broń, w jaką się winni byli opatrzyć, przepisał, a osobno wskazał szlachcie, ilu Towarzyszów (*comites*) i na jakiéj wartości koniu osadzonych, wyprowadzać z sobą na wojnę winna. O litewskiém nic nie wyrzekł wojsku. Pierwszy, ile wiem, Gwagnin policzył wojska tego jazdę do usaryi narodowéj, która ponieważ, jak sam zeznaje, w piątym rzędzie czyli w piątéj kohorcie, taką bronią, co czwarta kohorta polska Ostrorogowego ustroju opatrzona będąc, stawała; Petyhorcami przeto nazwaną zostawszy, miano to aż do podziału Polski zachowała (1). W r. 1686 dzieliło się królewskie i rzeczypospolitéj (razem wzięte) wojsko czworako: na chorągwie usarskie, pancerne, arkabuzyerskie i lekkie (wołoskie i tatarskie), które rękopis rokiem, jak wyżéj nadmieniliśmy, nie opatrzony, równie czworako dzieląc, innemi opatrzył mianami. Nazwał je bowiem chorągwiami usarskiemi, kozackiemi, lekkiemi i dzidami. Kilkadziesiąt lub kilka, a najmniéj parę chorągwi stanowiło półk, liczący w sobie 1400 najwięcéj, a 220 najmniéj koni. Mianem Półkownika (półk Króla, Królewica, Hetmana wielkiego i polnego, Wojewody krakowsk. i t. d.) nazywał się tenże. Konstytucya z r. 1717 (Vol. VI. 332) wojsko koronne reorganizująca, podzieliła go na chorągwie i regimenta. Pierwsze, z saméj tylko składające się jazdy, mieściły w sobie chorągwie usarskie, pancerne i lekkie; drugie miały dragonią i regimenta węgierskie

(1) Ostroróg dzieli wojsko polskie na rzędy (turbas). Wyraz ten znaczy to samo co *cohors* (dowód wskaże Forczeliniego słownik). Mniemam, że *Petyhorcy*, toż samo co *Piatyikohorcy*, czyli przez skrócenie *Piatyhorcy* oznaczali. Inni (patrz Siarczyńsk. Obraz wieku II. 14) od *pięciu gór* wywodząc ten wyraz, sami o jego rzeczywistém znaczeniu wątpią.

piesze, na gwardyjne i artyleryjne dzielone. Podobny podział Kitowicz zrobił. Skrzetuski wojsko koronne i litewskie na jazdę i piechotę podzieliwszy, oba autoramenty zespolił. Jazda koronna dzieliła się na chorągwie, półki i regimenta, litewska zaś na brygady nazwane po dawnemu usarskiemi, petyhorskiemi i konnemi (lekkiemi?); piechota przybrała rozliczne podziały. W całym tym wojska rozkładzie, zasługuje na szczególną uwagę „kawaleryi narodowéj" tudzież „Towarzyszów" znaczenie (1). Towarzysz był rzeczywiście Oficerem, stał w hierarchii wojskowéj aż do r. 1788, 1790 na tymże co Chorąży stopniu. Przybrawszy w czasie sejmu czteroletniego nazwę „kawalerzysty narodowego", zachował wyższość nad piechotnym rycerzem i przez to, że kawalerzystą tym, według ustawy rządowéj z r. 1791, mógł być sam tylko szlachcic.

§ 374. Jak piechota i artylerya przyczepką była do ruszenia pospolitego polskiego, tak znowu artylerya, jazda i rzeczone ruszenie do rossyjskiego, głównie na piechocie, jak rzekłem, opartego wojska. Początek jéj niepamiętnych sięga czasów (2), a ustrój regularny do tychże co kwarcianego w Polsce żołnierza odnosi się niewątpliwie. Stanowili tę piechotę strzelcy, będąc tém dla Rossyi, czém Knechtowie dla Czech, a dla Węgier i Polski Hajducy, tudzież tak u drugich nazywani Wybrańcy. Już Iwan Groźny, we-

---

(1) Towarzyszów początek do czasów celtyckich i swewskich, na Juliuszu Cezarze (de bell. gal. I. 48) wspierając się, odnoszę. O wojsku polskiém jest nie jedno do sprostowania w Czackim (dzieł I. 286) i Bandtkim (hist. pr. 193).

(2) Ławrenty, dopełniacz Nestora, już pod r. 1093, a Hipacowski ljet. pod 1146—8 (w Poln. sobr. rusk. ljet. I. 94, II. 26, 37) Strzelców wspominają.

dług Karamzyna (IX. 262) ustanowił zarząd (prikaz) strzelecki. Od czasów Cara Aleksiego rzeczeni Strzelcy po skończeniu wojny nie wychodzili ze służby, lecz po miastach stawali garnizonem, czekając aż ich znowu powołają na wojnę. Gdy to ani u Knechtów, ani u Hajduków miejsca nie miało, albowiem ich na czas wojny zaciągano, przeto regularnym żołnierzem nazwać drugich niepodobna. Prędzéjby to o polskich Wybrańcach, Sołdatach rossyjskich, Jobagach węgierskich powiedziéć można, ale i o tych niewłaściwie. Według urządzeń dawnych, które Król Stefan i Zygmunt III (co r. 1620 naśladowała Litwa) wznowili, brano z dwudziestu, sioła i miasteczka królewskie zamieszkujących, gospodarzy jednego na wojnę, który uzbroić się własnym musiał kosztem. Dopóki wojował, dopóty ojciec jego lub brat, wspólnie z nim gospodarujący, byli wolni od wszelkich czynszów, które dziewiętnastu kmieci pozostałych w gminie, równie jak wszelkie ciężary na dom wojaka przypadające, ponosić musiało. Z czasem umyślnie na to w dobrach królewskich przeznaczano włóki czyli łany, i na nich osadzano pieszych rycerzy, zkąd ich piechotą włoczną, łanową, także nazywano. Spokojnie sobie siedział ów piechotnik na swoim łanie, gdy Król w ekonomii gospodarował: gdy się ta dostawała w posiadanie Dzierżawcy, to zwykle rugował go tenże z posiadłości, a rolę jego do folwarku przyłączał. Zapobiegając więc temu postanowiono: ażeby z ról tym sposobem zajętych, z piętnastu włók jednego wybrańca własnym kosztem wyprawiał na wojnę Dzierżawca, uzbroiwszy go podług danego przepisu (1). Okoliczność ta, tudzież no-

---

(1) R. 1590, 1616, 1647, 1655 Vol. II. 1328, III. 273, IV. 102, 103, 484, Lengn. IV. 8 § 7.

we urządzenie wybraniectw, których rozdrabniać, czyli dzielić na części nie dozwolono, nakazując oddawać je po śmierci łanowego wojaka jego spadkobiercom; ta okoliczność mówię, tudzież użyteczność wybraniectw, jak w poprzednim tego dzieła (§ 302) powiedzieliśmy tomie, utrzymała przy życiu instytucyą wybraniecką aż do r. 1676, 1717 (Vol. V. 349, VI. 332). Postawiona wtedy w autoramencie cudzoziemskim zaciężna piechota, uczyniła wybrańców niepotrzebnymi. Nakazano więc r. 1726 (Vol. VI. 410), ażeby wybranieckie łany puszczać odtąd w dzierżawę, biorąc po złotych sto z włoki, a pieniądze te obracać na żołd piechoty regularnéj. Od tego czasu rozumiano przez wybrańców nie wojaków, lecz, jak stoi w konst. z r. 1768 (Vol. VII. 808), posiadaczy wybranieckich niegdyś łanów. Toż samo nastąpiło z Sołdatami i Jobagami, po zreorganizowaniu rossyjskiego i węgierskiego żołnierza na wojsko regularne. Przez pierwszych, jak Kotoszychin IX. 4 zeznaje, rozumiano rozkolonizowaną piechotę od strony Szwecyi dla pilnowania granic, która téż, jeżeli się dała ruszyć z miejsca, wyciągała w pole podczas wojny. Drudzy w tymże celu około zamków obronnych osadzani, tém się szczególniéj od pierwszych różnili, że mogli się uszlachcać przez zasługę. Ponieważ ze wszystkich ludów słowiańskich Rossya szczególnie wielką przywiązywała wagę do piechotnego wojska, nic więc dziwnego, że w liczbie pierwotnych jéj druków mieści się książka o témże wojsku, z polecenia Cara Aleksiego Michałowicza r. 1647 wydana (1).

(1) Szeroce opisano ją w dziele Pawła Strojewa *Biblioteka Fedora Andr. hr. Tołstoja* (wyszło w Moskwie 1825—9 w dwóch tomach. Porówn. II. nr. 112.)

§ 375. Rossyjski żołnierz zaciężny, miał, podobnie jak polski, dwa autoramenty. Pierwszy, ruskim nazywany, pod rozkazami krajowych zostawał Oficerów, a dzielił się na jezdne, tudzież piesze półki. Te, z tysiąca zwykle żołnierzów złożone, rozdzielały się znowu na 10, 50, 100, według dawnego, jak się w tomie drugim (§ 272) mówiło, Słowian zwyczaju. Każdy półk miał park artyleryi, z ośmiu armat (*piszczalej*) złożony, i pewną liczbę Artylerzystów (*puszkarej*), tudzież ich pomocników. Z tych jedni w bezpiecznèm miejscu (*zatin*) działa ustawiać umieli (*zatinszcziki*), inni zaś dzisiejszych Saperów pełnili służbę. Artylerzyrzyści i Sapery byli, na podobieństwo Wybrańców, osadzani na rolach. Mieli do pomocy sposobem kontyngensu z każdego dziesiątego dymu, przez miasta i sioła dostarczanego sobie żołnierza (*gorodowyje Kozaki, datocznije ljudi*). Pomieszczyk, pomimo że dostarczył z swéj gminy kontyngens nakazany, udawał się na wojnę z liczbą, w stosunku do rozległości pomieścia swego, zdatnych do boju Towarzyszów i koni, których musiał uzbroić i osiodłać według przepisu (*kak ljudeń, koneń i oružeń*). Przybywszy na miejsce umówione (na tak zwany punkt zborny), dowiadywał się, w którym ma służyć korpusie, i pod jaką naznaczoną sobie na dowódzców starszyzną. Dostarczał i klasztor, tudzież Car swój kontyngens. Monarcha utrzymując czasem z 30,000, jak Kotoszychin (IX, 10) zeznaje, głów złożony, półk, wysełał na wojnę jedną część jego, a drugą zatrzymywał przy sobie w stolicy. Ustrój cudzoziemski, za Cara Fedora po pierwszy raz pojawiony, albo się z cudzoziemskich na żołd wziętych składał półków, albo, jak za panowania tegoż monarchy, a częściéj za jego syna Aleksiego bywało, z Dworzan

pomieści żadnych lub małe mających, i wolnych ludzi, ochotno opołczonych zebrany, i pomiędzy jezdne i piesze półki rozdzielony zostawszy, oddawany bywał pod rozkazy zagranicznych Oficerów, którzy wyćwiczywszy go w robieniu orężem, prowadzili następnie do boju. Obu ustrojów znakomitą siłę tenże Car (Aleksy Michałowicz) posiadał. Pierwszy sześćdziesiąt, drugi dziewięćdziesiąt tysięcy liczył. Razem wszystkie te półki wzięte, dwakroć sto tysięcy zbrojnego wynosiły rycerstwa (1).

§ 376. Zobaczmy, jak się artylerya ukształtowała, jaki był początek arsenałów, twierdz, i zaprzęgów wojskowych. Rzeczy téj dotknę, o ile jéj sam, tudzież przedemną rozprawiający o niéj pisarze (ostatnim z nich jest Siarczyński) nie dotykali. Skoro tylko proch strzelniczy wynaleziono na zachodzie, wnet takowy przez Krzyżaków w czasie ich r. 1330 z Łokietkiém toczonéj wojny używany, doszedł do wiadomości Polaków. Czesi poznali go r. 1373—84, miewając za Luksenburczyków stosunki z Francuzami. Używał armat Kazimirz W. r. 1366, zamki dobywając ruskie. Ognista broń wielkie przysługi Czechom w czasie wojen husyckich świadczyła (2). Z niemieckiéj ziemi, mówi latopisiec, przywieziono na Ruś r. 1389 strzelbę ognistą. Już w XVI wieku wywarzano tamże saletrę, zapewne w celu robienia prochu. Zdaniem naszego

(1) Petreus 296 nstpn., Ustryałow w Bibl. dla czten. r, 1856 VI. 117 nstpn.

(2) Porówn. Długosza I. 1001, 1150, który mówi: Cruciferi **bombardorum** projectione fluvium transire prohibebant; a o Kazimirzu W. powiada: cum exercitu et **bombardis** caeterisque apparatibus castrum Łuczko i t. d. capit. O Czechach porówn. artykuł do Czasop. XIX. 3 str. 398 podany.

Marcina Bielskiego, lepsza wówczas była artylerya w Moskwie niż w Polsce (1). Wspomniony wyżéj Ostroróg radził nakazać miejskiemu osobliwie rycerstwu, zaopatrzyć się nie tylko w strzelbę, lecz i w puszki (bombarda, armata), tudzież w zaprzęgi wojenne. Ponieważ przed panowaniem Zygmunta I (wstąpił na tron r. 1506) nie było ludwisarni w Polsce, przeto puszki rzeczone sprowadzać z zagranicy należało. Dostarczała ziemia krakowska, gdzie były kopalnie, tudzież kwitnęło hutnictwo, kul lanych do strzelby i armat, równie jak broni siecznéj i palnéj. Pod rossyjskim grodem Tułą, gdzie dziś jest sławna fabryka broni, lano w XVII wieku kule i działa (puszki), tudzież sprowadzano je z Holandyi, Lubeki i Hamburga. Półk, którym Car dowodził, miał do dwustu armat, bojarskie miewały ich do pięćdziesięciu i więcéj. Lanie kul, granatów i dział trzymał rząd w tajemnicy, to téż, jak Kotoszych. VII. 1, 9, 11, IX. 10 opowiada, zawiadywał ich przyrządem tajnych spraw urząd. Nie tylko w polu lecz i w murach był wielki użytek ognistéj strzelby, osobliwie téż w XVII wieku, kiedy wielką uwagę na fortece zwrócono, które z największą pilnością na granicach swego państwa Polska, Rossya i Węgry opatrując, chowały na ten cel liczne zapasy wojennych potrzeb w cekauzach (*Zeughaus*, arsenał). Ustawy sejmów polskich i węgierskich wskażą takowe. (Inwentarz do Wolumin. legum i Cynozura p. w. *cekauzy*, *zamki*, *fortece*, *fortalitia*). Pieniędzy na to dostarczały kwarta i pobory, gdyż naprawa zamków i opatrzenie ich w należyte porządki nie mogło już być

---

(1) Karamz. V. 70, r. 1558 w Akt. sobr. I. nr. 254, Siarcz. w Obr. wieku II. 19.

mieszkańcom jako krajowy narzucany ciężar. Jeżeli prywatny obywatel mając swój zamek, nie obwarowywał go należycie, musiał pozwolić na zniesienie takowego, ażeby go nieprzyjaciel opanowawszy i utwierdziwszy się w nim, nie stał się przez to niebezpieczny dla kraju. Dbając o całość twierdz, które nieruchomemi nazwaćby można obozami, nie zapominano i o ruchomych, że się tak wyrażę, twierdzach, a mianowicie o furgonach, któremi na stanowisku opasywało się wojsko jakoby murem. Zwyczaj ten, dawnym Celtom właściwy, wznowił wódz czeski Żyska. Dostarczanie ich miały w Czechach, na Węgrach i w Polsce miejskie, a w Rossyi i wiejskie gminy w obowiązku. Wyprawiając one do półków najmowanych na ten cel z telegą i zaprzęgiem ludzi, wymagały od nich, jak dyplomat z r. 1654—60 (Akt. jur. nr. 319 I.) świadczy, ażeby się sami w potrzebne narzędzia częścią dla obozowéj pracy, częścią dla własnéj opatrywali obrony; na co zaręczenie dawać musieli.

§ 377. Obok zaciężnego wojska istniało wspomnione w tomie drugim (§ 241) pospolite ruszenie, urządzone raz na zawsze na ten przypadek, gdyby, jak mawiali Polacy, naszedł kraj nieprzyjaciel nawałny, czyli wróg taki, który nie rabunek już, lecz podbój na celu mając, wypowiedział narodowi i wiódł z nim wojnę. Wychodził na to ruszenie, jak wiadomo, każdy, ktokolwiek z powszechnéj użytkował własności. Zwichnął to prawo węgierski Król Andrzej II, przez jego bowiem r. 1222 (art. 7) wydaną ustawę: zostali Baronowie od wojaczki niemal zupełnie uwolnieni, obowiązani odtąd będąc wojować tylko wewnątrz kraju, gdy nań nieprzyjaciel napadnie, a zewnątrz, gdy sam Król stanie na czele wojska, i żołd

dla niego obmyśli. Inni wojacy (*servientes*) winni byli wojować zawsze, gdy rząd każe. Ujęły ustawę tę w kluby późniejsze postanowienia, przepisując, jakie prowincye i w jakich zbrojach występować według swéj zamożności powinny; na co miały pobierać zasiłek od skarbu. W ciaśniejsze jeszcze ujęło te postanowienia karby sejmowe prawo z r. 1430, które aż do r. 1715 czyli do uchwalenia regularnego wojska, była tegoż ruszenia podstawą główną (1). Według tego prawa, każdy, począwszy od Króla aż do najniższego szlachcica, miał, w sajdak się, a jeżeli był ubogi, w łuk przynajmniéj uzbroiwszy, służyć o własnym koszcie przez czas jaki sejm naznaczy, jeden czerwony złoty zasiłku na konia odebrawszy od Króla, na co on dochód z żup przeznaczał. Miał téż stosowną do posiadłości przywieść liczbę ludzi. Komesowie najmniéj stu, inni po chorągwi i t. p., nie wiadomo z jakiéj ilości wojów złożonéj, prowadzić za sobą mieli. Kto chorągwi wystawić nie mógł, przyłączał się do królewskiéj, wraz z ludźmi swymi z dymów (*portae*) powołanymi. Wyprawa taka na wojnę „powstaniem się tłumném“ (*insurrectio generalis*) zowiąc, doznała następnie (r. 1546) w tém zmiany, że w czasie wielkiego dla kraju niebezpieczeństwa, winni byli wystąpić i osadnicy (*coloni*), témbardziéj zaś właściciele dóbr ziemskich, nie będący szlachtą. Również i mieszczanie mieli obowiązek iść na wojnę (2).

§ 378. Czesi uchwalili r. 1470 (w Arch. Palack.

(1) Patrz sławne *regestum Sigismundi Regis* z r. 1430 u Fejera IX. 7 str. 243, tudzież przedmowę do jego dyplomataryuszu VIII. 3, X. 8 str. 25 nastpn.

(2) Cynos p. w. *bellum, expeditio*, Schwartn. II. 283.

IV. 441 nstpn.) dodatkową do pospolitego ruszenia siłę, która według ludności cyrkułów, na które się czeski kraj dzielił, ze wszystkich stanów na jeden raz wybraną być miała. Siłę tę z jezdnych i pieszych złożoną, na ćwierć roku w żołd, broń, i wszelkie do wojowania potrzeby zaopatrzyć należało. Zebraniem jéj Hetman, od ziemian na ten raz wybrany, a zaopatrzeniem w potrzeby Podkomorzy miał się zająć. Piesi na strzelców i paweźników (w puklerze uzbrojonych rycerzy) podzieleni, winni byli służyć aż do skończenia wojny. Jeżeli który uciekł lub umarł, dostarczyć musiał na jego miejsce innego ten, który go na wojnę wyprawił. W tym celu więc wymienionych wyżéj (§ 326) hultajów, gdziekolwiek ich można było dopaść, chwytano i do wojska odsełano. Nakład na wojnę dawał bez różnicy każdy, co jakikolwiek majątek, pod kontrolą sąsiadów oszacowany, posiadał. Ilość datku oznaczał Hetman.

§ 379. Zważmy, jak w Polsce urządzono pospolite ruszenie. W pierwszym statucie czyli małopolskim (§ 16—20) przepisawszy prawodawca wiślicki, kto ma ciągnąć na wojnę, i przepis tęn statutem wielkopolskim (§ 16), tudzież czwartym wiślickim (§ 19, 20) dopełniwszy, przykazal surowo, ażeby Sołtysi tudzież duchowni, ojczystych, kupnych i darowanych sobie za wiedzą sejmu dóbr dziedzice, nie usuwali się od wojaczki: O mieszczanach i chorągiewnych Prałatach nie wspomniał, gdyż pierwsi nie pod swoją, jak było w Prusiech, lecz pod ziemską chorągwią ciągnęli na wojnę, a drudzy, rzadko własną chorągiew pod wodzą wybranych przez siebie mężów oddzielnie rozwijając, woleli ją przyłączać do półków pańskich. To téż władnący w Prusiech Krzyżacy, liczne chorągwie miejskie

przez Wójtów dowodzone miejskich, wywiedli na plac stoczonéj r. 1410 pod Dąbrownem i Sztembarkiem bitwy, a przeciwnie z polskiéj strony żadna się snadź nie ukazała miejska chorągiew, skoro Długosz (II. 243—8), który skrzętnie z obu je stron wyliczył, nie wymienił żadnéj. Z duchownych panów samego tylko Arcybiskupa gnieźnieńskiego i Biskupa poznańskiego wspomniał chorągiew. Z późniejszych czasów, mamy, jak z rękopisu r. 1686 wyczytałem, wiadomość o tém, że Biskupi krakowski, płocki, łucki, tudzież lwowski (Arcybiskup?), chorągwie swe do półków królewskiego, Hetmana wielkiego, Kasztelana krakowskiego i Marszałka nadwornego, przyłączyli. Natomiast bardzo liczne szlacheckie chorągwie w bitwie owéj na plac boju wystąpiły; lecz czy pod ich znakami, w myśl małopolsko-wiślickiego statutu (§ 17) walczył i lud, wątpić się o tém, według tego com wyżéj (§ 192) powiedział, godzi. To zapewne na uwagę Jan Ostroróg biorąc, radził zreorganizować pospolite ruszenie, nakazać powszechną kraju obronę, do czego statut pruski, jak wnet opowiemy, dodał okazowanie. Według téj rady, miały być trojakie ruszenia nakazywane. Na pierwsze występować miała sama tylko szlachta, będąca do obrony kraju w pogotowiu zawsze. Podczas większéj potrzeby miała wespół z nią trzecia część mieszczan i włościan w pole wyruszyć. Na trzecie i największe, w obronie wiary i ojczyzny wystąpienie, dwie trzecie kraju mieszkańców wystąpić powinno było. Radził tenże Ostroróg hufcom szlacheckim na kopijników i półkopijników, a tym znowu na więcéj i mniéj zbrojnych rozdzielonym rycerzy, kazać się w broń według przepisu z tém zastrzeżeniem zaopatrzyć, że ktoby się na nią nie zdobył, za szlachcica

uważany być nie miał. Miejscowy Wojewoda winien był za pośrednictwem Burmistrza oceniać miasta królewskie, i według zamożności urządzić w nich obronę wewnętrzną na przypadek oblężenia, tudzież zewnętrzną na czas pospolitego ruszenia. Ocena ta w prywatnych miastach i włościach na dzierżących je dziedzicznie (domini hereditarii) panów włożoną być miała. Radził nakoniec przepisać, kto ma we własnéj osobie, a kto przez zastępcę iść na wojnę (liczących lat sześćdziesiąt wieku uwolnił od wojaczki, kazawszy przysiądz na to, że istotnie tyle ich sobie liczą), tudzież postanowić, jak zgromadzeni wojacy ciągnąć mają na punkt zborny, z którego ich Wojewoda miał do Hetmana (1) poprowadzić.

§ 380. Pierwsi Prusacy, w ułożonym sobie roku 1511, a w tomie szóstym naszego dzieła wydanym statucie, słowa te wzięli na uwagę. Ustanowili bowiem powszechny szacunek szlachty, miast i miasteczek, i broń przepisali (*expeditiones bellicae et taxacio nobilium, oppidorum et civitatum majorum*), tudzież nie znane dotąd wojskowe rewie, rok rocznie odbywać się mające (*annua ostensio expeditionis*), uchwalili. W myśl statutu winien był Wojewoda z Kasztelanem, Podkomorzym i Starostą, na roku szlachcie naznaczonym, oceniać majątek każdego obywatela w szczególności, i zapowiedzieć mu, że tak a tak uzbrojony ma występować na pospolite ruszenie. Starostów też winni byli oszacowywać, jeżeli ci własne posiadali dobra, a jeżeli królewskie dzierżyli, to monarcha oszacowywać ich miał. Tak oszacowanym należało zbierać się raz do

(1) Pamiętn. Ostrorog. wydanie Wegnera w I. tomie Roczników rozdz. 40—5.

roku w pewném miejscu dla okazania; co znaczyło, że dygnitarze ziemscy podług szacunku uzbrojeni przed szlachtę, a ta przed nich występując, udowadniała: że istotnie posiada wszelką gotowość do wojny. Takiéjże gotowości od miast, miasteczek i mieścin miał wymagać Wojewoda, nie wzywając ich wszakże na okazowanie. Coś podobnego r. 1555 w rzymsko-niemieckiém (mówi Eichorn § 529) postanowiono cesarstwie, przez wybór cyrkułowych Półkowników. Ci, zwołując cyrkułowe sejmiki, o gotowości się do wojny zamieszkujących je szlachty i mieszczan przekonywali. Wnet i na Węgrach coroczne okazowania (*lustratio*) po komitatach, w moc sejmowego z r. 1578 (art. 53) prawa, zarządzono, lecz nie na długo. Zamieniono je bowiem na zwyczajne, przed rozpoczęciem wojny odbywane przeglądy, na których się przekonywano, czy obywatel obowiązany wystąpić w pole, ma rzeczywiście, ile powinien, szeregowych, czy to są jego istotnie ludzie, których przedstawia, lub raczéj na czas krótki pożyczeni, i za własnych udani przed wodzem. Podobieństwo z popisem miała wysełka z moskiewskiego rozrjadu tak zwanych Rozborszczyków i Okładczyków, czyli Dozorców popisowych Dworzan, którzy, jak Ustryałow w powołanym artykule wykazał, jeżdżąc przed wybuchnieniem wojny po kraju, księgi lustracyjne przeglądali, i treść ich sprawdzali. Każdy bowiem Wojewoda utrzymywał księgę ludności wojskowéj, w któréj stało, kto i jak, według dochodów pomieścia (*okład*), służyć wojskowo powinien. Czy więc ma gotowość do wojny Rozborszczyk sprawdzał, tudzież spisywał dorosłą, ośmnaście lat wieku liczącą sobie i przez to zdatną już do boju młodzież (*nowik*): tę rządowi dla opatrzenia jéj pomieściem przedstawiał.

§ 381. Król polski urządziwszy na próbę dla Prus okazowanie, oczekiwał pory ustanowienia go i dla Korony. Litwie tymczasowo w statucie téjże redakcyi (w rozdz. drugim) przepisawszy, w jakim porządku ma, przez lat dziesięć po spisaniu pierwszéj redakcyi statutu idących, występować do boju, wziął się do urządzenia okazowania w r. 1544 (Vol. I. 585), gdy miał z Moskwą rozpocząć wojnę. Zapowiedział więc wtedy: że w dniu ś. Wojciecha następnego roku, będzie przegląd wojska całéj Korony, na którym każdy stan, duchowni, szlachta, mieszczanie i ludowi mężowie, przez zastępcę lub osobiście bojować obowiązani, winni na oznaczonèm sobie od Wojewody miejscu stanąć, i swą gotowość okazać do wojny. Zapowiedział téż, że odtąd sejm następne okazowania wyznaczać będzie. Proszony wtedy od stanów, ażeby je i dla Litwy ustanowił, i przez to ją niejako zmusił do ciągnienia wraz z Koroną na wojnę, chociażby téż walka nie w jéj podjętą być miała sprawie; przyrzekł, że wszelkich dołoży starań, ażeby to przyszło do skutku. Trudno atoli było przywieść Litwę k'temu; popisywać się, ale nie okazować chciała, bo przez to jéj panowie musieliby obok szlachty, a ta obok mieszczan, w jednym stawać szyku: co nie mogło im przypaść do smaku, gdy jeszcze nie był zniesiony w kraju feudalizm. Księstwa téż litewskie i ziemie, zamiłowane w swéj miejscowości, zrzec się wyłączności swych nie chciały, w czém Żmudź celowała. Przyrzekała, że wespół z Litwą, ale nie pod jéj lecz pod własną chorągwią, pociągnie na potrzebę wojenną; i wymawiała to sobie, że stojąc w obozie, nie będzie wysełana na zastawę czyli na stróżą (1). Litwa

(1) Statutu żmudzkiego § 18, i tegoż od Króla Henryka dla niéj

więc dopiero w statucie trzeciéj redakcyi (II. 15) przyjęła tak od siebie nazywany „okaz“, lubo i wtedy z popisem połączyła takowy. Wreszcie dała się r. 1613 (Vol. III. 207) nakłonić, że „okazowanie we wszystkich województwach i powiatach swojego księstwa wielkiego, przykładem stanów koronnych przyjmując“, postanowiła: „ażeby się odtąd co drugi rok na tych miejscach, w których się sądy i sejmiki odprawiają, odbywało.“ Od tego czasu stale się już aż do r. 1736 (Vol. VI. 657) okazywała. Puszczone tego roku okazowanie w niepamięć, przywołano znowu do życia r. 1764 (Vol. VII. 76, 184), nazwawszy je popisem. Co dwa lata w dniu oznaczonym miał, pod nadzorem Wojewody i Kasztelana, przy pomocy Chorążego i powiatowych Marszałków, odbywać się popis rzeczony. Wszelako i po tym roku pójść musiał w zapomnienie, gdy r. 1785 czci godny Staszic (w Uwag. nad życiem Jana Zamojsk. 79) upominał naród: ażeby przywrócił dawne popisy wojskowe, i urzędnik ziemski raz przynajmniéj do roku, a Wojewoda co dwa lata, w przytomności wysłanego od Komissyi wojskowéj delegata, robiąc wojenne obroty, przekonywał rząd, że naród wojennéj nie zasypia sprawy.

§ 382. Na popisie okazać się, i ztąd, jeżeli była potrzeba na pospolite ruszenie, w osobie swéj lub przez zastępcę musiał iść każdy, kogo nie uwolniło prawo. Sejmowa ustawa węgierska (r. 1545 art. 21) wyrzekła: że wdowy nie mające własnych synów, a osiadłe na jednéj sadybie (*sessio*), nie są obowiązane stawić zastępcę, że mogą pozostać w domu i modły

---

rozszerzonego § 8 (w VI. 308 tego dzieła, r. 1571 w Akt. Zap. III. nr. 59).

zasełać do Boga. Polacy nikogo zgoła walczyć zdolnego od osobistego wystąpienia i ciągnienia w pole nie uwalniali; sami tylko Kapłani mieli wolność stawienia zastępcy, świeccy dobra duchowne dzierżący, a więc i Komendarze, bynajmniéj (1). Mieli téż (na co u Lengnicha IV. 8 § 20 nstpn. są dowody) Ministrowie i inni urzędnicy koronni Króla otaczający, daléj posłowie do zagranicznych dworów wysłani, nakoniec Burgrabia krakowski, Wojscy ziemscy, Podstarostowie grodzcy, Pisarze skarbowi, i inni w konstytucyach imiennie wyszczególnieni urzędnicy, uwolnienie od ruszenia. Król, jako dowodzący, iść musiał osobiście, bo Hetman tylko w czasie bezkrólewia, lub gdy sejm na to pozwolił, mógł przewodniczyć rycerstwu. Ta okoliczność, tudzież prawo, ażeby gdy wojsko nie znajdzie w dwóch tygodniach nieprzyjaciela, wróciło do domu z wyprawy, czyniąc pospolite ruszenie coraz niepraktyczniejszém, nasuwała myśl Polakom i Węgrzynom, że z większą korzyścią będzie dla kraju zaciężnym raczéj żołnierzem, niż pospolitém wojować ruszeniem. To go téż w Polsce po r. 1672 nie zwoływano, i głucho było o niém aż do r. 1736 (Vol. VI. 657), w którym upoważniono Króla do zwołania pospolitego ruszenia, jeżeli tego uzna potrzebę. Kiedy w r. 1768 prawem kardynalném obwarowano, że ruszenie nie inaczéj, jak jednomyślnością uchwalone być może na sejmie, zdawa-

---

(1) Upieranie się przy tém duchownych, że ani sami, ani ich włościanie (Sołtysów nie wyjąwszy) iść na wojnę nie są obowiązani (o czém sprawa z duchownymi w trzeciéj rozprawie od Romanowskiego, Otia Cornicensia szeroce mówi), zbija konstytucya z r. 1544 Vol. I. 585, gdzie powiedziano: *de spiritualibus beneficiatis* **qui sacerdotes actu** *non* **sunt** *impetret* (rex apud Papam) *quo possint* **personaliter** *ad hoc bellum proficisci.*

ło się, że już na zawsze w niepamięć puszczone będzie. Stało się atoli inaczéj. Zawiązana bowiem konfederacya roku następnego, jak rękopis z r. 1769 przekonywa, ruszenie powołać postanowiła, pod nową atoli, czyli pod autoramentu formą. Nakazała zbierać rekruta, i wyznaczyć Rotmistrzów. Ci starszyznę wojskową nowego składu, w co wchodzili i Wachmistrze z Kapralami, a ta dywizye czyli półki, kompanie i poczty żołnierzy, nowo urządzić miała. Dopiero więc odtąd nie pod tym co za Swewów, jak Cezar (de bell. gal. IV. 1) opowiada, ani pod tym, co za Karola W., czyli, według trafnéj Czackiego (w dzieł. I. 248) uwagi, nie feudalnym zwyczajem, lecz trybem regularnego wojska ciągniono w pole, ilekroć wojna wypadła. Był to dzielny środek obrony kraju, podczas najścia nań nieprzyjaciela używany, w celu nękania i mitrężenia regularnych wojsk jego. To téż uciekają się do niego, obecnie nawet, europejskie ludy. Dzisiejszy Król pruski, urządził pospolite ruszenie w myśl Ostroroga, o tém naturalnie sam nie wiedząc. Na trzy bowiem, jak on, tempa, lubo w innym kształcie, siłę krajową rozłożywszy, landwerą, zwyczajem starożytnych Franków i Pomorzan, według uwagi w drugim tomie (§ 242, 246) rzuconéj, nazwał go trafnie.

§ 383. Poznanego wyżéj pogranicznego żołnierza, tudzież pospolitego ruszenia zabytkiem, są Kozacy, w których hufce w XV wieku wlali nowe życie Czesi. Przekonawszy się o tém, że po stracie wodza swego (Żyszki) i pojednaniu się z monarchą narodu, nie miało ich pospolite ruszenie wątku do dalszego we własnym kraju życia; a jednakże nie chcąc się do wojsk swego Króla, po niemiecku uorganizowanych, wcielić; postanowili opuścić ojczyznę. Po słowiańskich

więc rozpierzchłszy się ziemiach, już nad Łabą, już nad Dunajem, awanturowało się daléj czeskie rycerstwo, słynąc pod nazwą „rot braterskich“, z których tak nazywana „czarna“ latem i zimą pod gołém niebem, jak przed wiekami swewska Aryowista rzesza obozując (1), największą swego czasu rycerską potęgę (Króla węgierskiego Macieja) strachem przejmowała. Z nad Dunaju zaawanturowawszy się nad Dniestr i Dniepr, znalazła się w swoim żywiole u koczujących przy dnieprowych wodospadach Kozaków, którzy już w XI wieku, jeżeli nie wcześniéj, w porobionych sobie z drzewa zasiekach odprawiali tu straże (2). W kozackim żywiole pierwiastek obcy, do włóczęgi skory, na jakim i Czechom nie zbywało, przeważał. Gdy go ten do służby wojskowéj jezdnéj i łódkarskiéj, przy pilnowaniu granic arcypożytecznéj, usposabiał; przeto chętnie Kozakom Polska i Moskwa, posługując się nimi, dawała przywileje, i na pospolite ruszenie pod koszowemi (obozowemi) Atamanami kształtować ich zaczęła. Ztąd drugich, czyli rejestrowych Kozaków początek. Przez nich rozumiéć należy półki kozackie, od Stefana Batorego urządzone, i dla pobierania żołdu zarejestrowane, zaciąg wojskowy w Koronie i Litwie odbywające. Z namowy Augusta II, niby że jéj nie są już potrzebne, zwinęła r. 1699 po karłowickim pokoju te półki, z wielką swą, jak dobrze zauważył Skrzetuski I. 393, szkodą Polska. Miała jednych i drugich

(1) Qui inter annos XIV tectum non subissent. Caesar de bello gal. I. 36. O czarnéj rocie Palack. dejin. IV. 1 str. 460—1 porówn.

(2) Porównaj Nestora pod r. 1093 i Hipacowski ljet. pod r. 1146 (w Połn. sobr. rusk. ljet. I. 98, II. 23), którzy o takich zasiekach (*zarub*) piszą. Inną o nich z innych kronik wzmiankę w Piśmiennictwie II. 711 zobacz.

Kozaków i dotąd ma Rossya. Jak z Polski, z Litwy i t. d. na Zaporoże, tak z Moskwy na Don „łepscy“ uciekając „pachołcy“, dali Kozakom dońskim początek. Przeznaczenie tych i tamtych było jednakie: obu bowiem zbiegłych Kozaków tych roty pilnowały pogranicza (1). Lecz na rossyjskiéj Ukrainie stały i jezdne na sposób niemiecki uzbrojone, i dla tego „dragońskiemi“ nazywane półki, których w czasie potrzeby z drugą konnicą, również na niemiecki sposób uzbrojoną, i „rajtarską“ nazywaną łączono, i do połowéj używano służby. Umieli Dragoni ci, podobnie jak dawni Swewowie, walczyć konno i pieszo, i dla tego téż mieli, jak Kotoszychin IX. 5, 6 zeznaje, dwojakie, konnicę i piechotę oznaczające znamiona czyli chorągwie. Prócz nich, utrzymywała Moskwa na swéj Ukrainie półki sołdackie, na ten co Dragony uzbrojone sposób. Rząd stawiał im swym kosztem mieszkania i dawał rolę, z uprawy któréj utrzymywali się z swoją rodziną.

§ 384. Żołnierz narażając swe życie za ojczyznę, miał za to u niéj wielkie względy. Starała się naprzód obmyśléć dlań fundusz, następnie uwygodnić mu wojaczkę, a po skończonéj wojnie wynagrodzić go według możności za trudy i poniesione w jéj obronie blizny. Pospolitego ruszenia żołnierz pobierał, gdy za granicą kraju służył, pięć grzywien na konia, według postanowień Ludwika, Jagieły, i syna jego Kazimirza, w ustawę koszycką, tudzież jedliński i nieszawski statut wsuniętych. W kraju z nieprzyjacielem wojując, musiał o swoim koszcie służyć, za co, jeżeli własnéj

---

(1) O Kozakach obu mój artykuł w Polsce II. 95 nstpn., Bielajewa w Czten. r. 1846 IV., Ryngelmana tamże III. IV. w poszytach 2, Makarewicza tamże r. 1858 IV. (w smies) 1 nst., Kotosz. VII. 29 porów.

nie miał, otrzymywał rolę od rządu, bez względu na religią i pochodzenie, bądź chrześcianinem, bądź Tatarem i t. p. był. Rossyjski Oficer, w czasie pełnienia służby, otrzymywał żołd w stosunku do stopnia, jaki zajmował w wojsku. Prosty żołnierz, a osobliwie Strzelec, Sołdat i Dragon, brał prócz tego żywność, sól, a na odzież sukno. Na to zbierano pobory od kupców i sielan, w stosunku do wartości ich majątku, który pod kontrolą sąsiadów, rękę na ś. ewangelią kładąc, oszacowywali sami. Zaciężny brał płacę od Cara, konia i oręż, a jeżeli był cudzoziemcem i poległ w boju, brały połowę téj płacy jego dzieci i żona, aż do śmierci. Jeżeli się dostał do niewoli, bądź cudzoziemcem, bądź krajowcem będąc, wykupywany był z niéj, na co rozpisywano pobór; drugi gdy poddanym będąc, własnemi się z niéj uwolnił środkami, już nie wracał do poddaństwa, uzyskując, ale osobistą tylko, jak wyżéj (§ 219) mówiłem, wolność. O tém wszystkiém Kotoszychin w rozdziale IX opowiadając, przekonywa, że Rossya dobrze wojsko swe wynagradzała. Po niéj Polska wzięła do serca wygody i nagrodę żołnierza, Czesi i Węgrzyni nie tyle. Na dwa głównie szczegóły zwrócili uwagę Polacy: ażeby w czasie wojny nie cierpiał żołnierz głodu, i miał zimowe leże, ile się da, opatrzone dobrze. Według tego, cośmy w drugim tomie (§ 244) rzekli, nie miał, ciągnąc na wojnę, stawać na kwaterze, lecz obozować w polu; przeciwko czemu ponieważ wykraczał, i stanowisko sobie u Księży obierał, dozwolił Król Aleksander Jagielończyk r. 1505 (Vol. I. 318) duchowieństwu rzucać na tych wojskowych klątwę, którzyby pod pozorem gościnności wkwaterowywali się do Księdza. Gdy atoli niepodobieństwem było, ażeby żołnierz, osobliwie zaciężny,

do inszego życia niż krajowiec nawykły, nie miał stawać pod dachem; Zygmunt I przeto dozwolił dawać mu kwaterę, pod warunkiem, ,ażeby mu ją Hetman wyznaczał (1). Ponieważ szlachta nie chciała dawać kwater, mogły więc na ten cel służyć same tylko starostwa i dzierżawy rządowe, tudzież duchowne dobra; te przeto, prócz ekonomij stołu królewskiego, od ciężaru tego raz na zawsze uwolnionych, przyjmować żołnierza na zimowe leże musiały (2). Dla dwóch okoliczności unikano kwaterunku. Pierwszą były ponoszone szkody od żołnierzy; drugą, że gdzie stało wojsko, tam żywności włościanie za ustanowioną przez sejm cenę dostarczać mu musieli. Gdy drugie prawo okazało się zbyt uciążliwe, przeto uchylając je, postanowiono r. 1649, że wojsko ma pobierać pieniądze na żywność pod tytułem „hyberny" (chléb zimowy). Trwało to aż do r. 1717, w którym, po zreorganizowaniu siły zbrojnéj na autoramenty, nowe o żołdzie i hibernie, a następnie i o kwarcie postanowione prawo, rzecz tę uprościły, i w należyte przywiodły ją karby. Kołując długo około tego przedmiotu, (Lengnich IV. 8, 9 i w dodatkach szeroce to opowiedział), uchwalono w końcu (r. 1764): ażeby nie jak było dotąd, sam żołnierz żołd i hibernę od mieszkańców wybierał; lecz (unikając zdarzających się przy tém zajść, o których z humorem Kitowicz opowiedział), Komissya skarbowa płaciła mu go z dochodów cła jeneralnego, a gdyby to nie starczyło, z pogłównego i podymnego ze-

---

(1) R. 1540 Vol. I. 562, Siarczyński w Obrazie wieku II. 12 myli się twierdząc, że dopiero od rokoszu Zebrzydowskiego stacya żołnierska nastała.

(2) R. 1591, 1624, 1652, 1655 Vol. II. 1372, III. 461, IV. 369, 503.

branych. Odtąd żyć musiał żołnierz z grosza, kupując sobie żywność i furaż dla koni po targowéj cenie, i stojąc na kwaterze, nie miał prócz przytułku nic wymagać od gospodarza. Zagrodzono przez to drogę nieładowi, albowiem dotąd nie pobierając żołnierz w swoim czasie płacy, zawiązywał konfederacye, wypowiadając posłuszeństwo Hetmanom, a poddając się władzy obranych sobie Marszałków, za pośrednictwem których z Królem się i stanami rzeczypospolitéj, jakoby równy z równym, umawiał. I o tém rozwiódł się Lengnich (IV. 8 § 15), przepomniawszy powiedziéć, że i w trzydziestoletniéj wojnie niepłatne Gustawa Adolfa wojsko konfederacye zawiązywało i t. p. Co na wojnie zdobył żołnierz, to było własnością jego: jeńca atoli wyższéj rangi, mówi Kromer, zostawić musiał do dyspozycyi Królowi. Najmniéj przez lat pięć służąc, otrzymywał w nagrodę wójtostwo, sołtystwo, albo w szpitalu wojskowym pomieszczany (1) bywał.

§ 385. Pozostaje mówić o starszyznie, o prawach wojskowych i wojennych, o liczbie żołnierza zaciężnego, tudzież o administracyi wojskowéj. Długo nosiła starszyzna też same nazwy, co w gminach wiejskich i miejskich rządząca, które zaczęły z czasem iść w poniewierkę, naprzód w Czechach i na Węgrach, a następnie w Polsce. Ustąpili więc z czeskiego wojska wymienieni w tomie drugim (§ 244—5) Dziesiętnicy, Setnicy i t. d., a nastali Beble (Feldwebel) (2), Fendrychy, Oficerowie. Do pocztu urzędników audy-

(1) R. 1620 Vol. III. 367. Inwent. do Wol. p. w. *szpitale*.

(2) *Bebl* w artykułach hetmańsk. czeskich z r. 1594 (Czas. XXI. 1 str. 204) z tegoż jak mniemam (patrz wyżéj § 199) co moskiewski *Bobyl* wypłynął źrzódła.

toryat i bióra wojskowe zapełniających, przybyli Profosy, Kwartyrmistry i t. d. W polskiém Porucznicy, czyli, jak r. 1527 (Vol. I. 473) powiedziano, zastępcy Hetmanów, w zaporożkich zaś Kozaków wojsku Atamanowie, z dawnych czasów pozostali. Przybyli do nich Regimentarze i Assawułowie, węgierskim i polskim jenerałom podobni (1), i z czasem ich noszący nazwę. Z tych jenerałowie artyleryi (r. 1637), tudzież Inspektorowie wojska (r. 1776), mieli największe znaczenie. Pod wszystkiemi urzędnikami temi zostawali liczący się do urzędów koronnych Pisarze polni, w których ręce kancelarya wojskowa złożoną była, tudzież Strażnicy i Obozni, dopiero r. 1768 za urzędników poczytani. I ci na sądach, o czém Skrzetuskiego I. 200 nstpn. porównaj, zasiadali wojskowych. W rossyjskich półkach strzeleckich, dawna starszyzna ważną odgrywała rolę. Mający zarząd nad pięciuset Strzelcami Głowami się, połową rządzący Półgłowami nazywali: wybierano ich z Dworzan i synów bojarskich. Pod nimi zostawali Setnicy, Pięciodziesiętnicy i Dziesiętnicy, a nad wszystkimi stał Strzelecki-głowa, którego z Agą janczarskim porównał, w Zborniku Muchanowa 157, nasz Żołkiewski. I w rzeczy samėj było niejakie między tureckiemi Janczarami a moskiewskiemi Strzelcami podobieństwo, które się w przywilejach nadawanych im uwydatniało najwięcéj. Osobliwie półk wojska tego wyborowy, „strzemiennym“ nazywany, który gwardyą niejako stanowił carską, podobieństwo to wykazywał

(1) R. 1678, 1717 Vol. V. 175, VI. 256, r. 1659 art. 13 w Corp jur. hung. II. 12.

dobitnie (1). Jednakże ani naczelnik siły zbrojnéj Czechów i Węgrów, ani strzelecki Głowa, nie miał téj powagi, co polski, litewski i zapòrożski Hetman. Szczególniéj téż pierwszy miał takie prawo nad żołnierzem, jakie Król nad obywatelem w czasie pospolitego ruszenia: jeden bowiem i drugi, czyli Hetman i monarcha, mógł karać śmiercią żołnierza. To téż ażeby wojak wiedział, za co i jak karany być może, Hetman ogłaszał tak zwane artykuły, które szły pod zatwierdzenie sejmu, i jeżeli je otrzymały, to wtedy uzyskawszy sejmowego prawa powagę, żołnierza jako prawo wojskowe i wojenne obowiązywało. Pierwsze karność, drugie stosunek wojaka do kraju miało na uwadze.

§ 386. Doszły nas pomniki hetmańskich artykułów z Czech, Węgier, Litwy i Polski. Czeskie są najdawniejsze. Oprócz wymienionego w tomie drugim (§ 244) kodeksu Króla Wacława, posiadamy ustawę z r. 1423, przez sławnego wodza czeskiego Żyszkę wydaną (2), tudzież r. 1594 przez Piotra Woka z Rozenberga, gdy został Hetmanem wojsk od Cesarza a Króla czeskiego przeciw Turkom wyprawionych, w Czasop. XXI. 1 str. 202 nstpn. drukiem ogłoszoną. Ustawa atoli ta nie na zawsze, lecz tylko na czas wojny obowiązywać miała. Powiedziano w niéj: że każdy Kryksman (wojak), coby na nabożeństwo, gdy nań zabębnią, nie poszedł, coby na stanowisku (*warte*) nie dostał, coby kościoły i t. p. łupił, ma być od Profosa w kajdany okuty. Jeżeli zbiegłszy złapany będzie, wtedy w prejs

(1) Kiedy Car nogę w strzemię włożył, czyli wyjeżdżał konno, towarzyszył mu ten półk. Kotoszych. VII. 5.

(2) Wydrukowano ją r. 1790 w Pradze. Porówn. Palack. dejin, III, 1 str. 534. Nie czytałem jéj.

dany (wyjęty z pod prawa), może jako zbieglec być przez kogokolwiek zabity bezkarnie. Ustawa ta zakazuje znosić się z nieprzyjacielem, nie hultaić, spiży (żywności) nie psuć, zachować się na leżeniu (kwaterze) skromnie, i w ogóle w co innego niż węgierskie, litewskie i polskie artykuły hetmańskie zmierza. Bo też inna potrzeba tamtę a te wywołała. Sejm czeski uchwaliwszy wraz z Królem wojnę, prowadzenie jéj dalsze monarsze poruczał. Ten albo sam, albo przez wyznaczonego od siebie Hetmana, wiodąc do boju wojów, miał pod swojém dowództwem rozmaitego kalibru od lenników wyprowadzoną w pole ludność, którą w karności zachować nie było łatwo. Toż samo o węgierskiém tak zaciężnym, jak pospolitego ruszenia żołnierzu przepisało r. 1552 art. 12 sejmowe prawo, stanowiąc: że gdyby wojak, żołd otrzymawszy, za granicę uciekł, ma być karany śmiercią. O drugim wojaku inne ustawy (r. 1609 art. 13, 1613 art. 14) wyrzekły, że i ten śmiercią karany będzie, kto pozwolenia na to od rządu nie uzyskawszy, poważy się przyjąć służbę za granicą, mianowicie też u narodów węgierskiemu nie przychylnych państwu. Inne w tymże przedmiocie stanowione na Węgrach prawa, zgadzały się z polskiemi. Powoływanie na wojnę było przy sejmie, a stanowienie o karności przy Hetmanie. Na Litwie Król z Radą artykuły uchwalał (1), a gdy zredagowano statut, to osobny w nim rozdział wojskowemu i wojennemu prawu poświęcono. Polska, w przestworze czasu między prawodawstwem wiślickiém a panowaniem Zygmunta III upłynionego, ustawę swą o po-

---

(1) 1507, 1508 Akt. Zap. II. nr. 26, 31, r. 1568 Akt. Zap. III. nr. 33, 34.

spolitém ruszeniu uzupełniwszy, miała ją, wraz z ułożonemi na sejmie artykułami hetmańskiemi, za rodzaj wojskowego kodeksu (1). Litwa osobno o swojém pospolitém ruszeniu postanowiwszy, Hetmanów władzę przy dawnych prawach statutem objętych, r. 1621, 1677 (Vol. III. 428, V. 520), zachowała. Duch tych praw, równie jak wojennych artykułów polskich, był od czeskich i węgierskich różny. Głównie szło prawu o to, ażeby z tą bronią, z jaką się popisał, wytrwał na wojnie obywatel-żołnierz, nie frymarczył nią, porządku przepisanego strzegł, poskramiał w sobie ducha hardego, na pojedynek za lada co nie wyzywał, płacił za żywność w pochodzie według umiarkowanéj od hetmańskiego pachołka, Widzem (w stat. II. 19, 20) nazywanego, ceny, i wiedział o tem, że gdy przeciw przepisom względem obozowania postanowionym przewini, w sądach cywilnych za to, w myśl konstytucyi sejmowych r. 1613, 1620 (Vol. III. 164, 364), odpowiadać będzie. Śmiercią karano za wszczynanie buntów, zawiązywanie konfederacyi wojskowych i t. p.; o zdradzie, bezbożności, chęci do łupiestwa, nie było w artykułach hetmańskich mowy. Z przepisów tych tworzono zbiory praw, które już łóźnie, już łącznie z dziełami o taktyce wojskowéj i t. p. wychodziły (2). Komissya wojskowa, z polecenia sejmu nowe prawo (*codex disciplinae militaris*) napisać miała.

§ 387. W XVII. XVIII wieku, miały słowiańskie ludy wojskowość swą przeistoczoną, za powodem panujących im Królów niemieckiego rodu, tudzież przei-

(1) R. 1520 *motio generalis belli*, r. 1609 *artykuły wojenne*, r. 1621 *sposób pospolitego ruszenia*, Vol. I. 393, II. 1693, III. 410.

(2) Bentkowsk. hist. lit. II. 220. Piśmien. moje II. 654.

stoczyły ją same, na Europę się zachodnią zapatrzywszy. Pokonawszy Czechów w bitwie pod białą górą r. 1620 stoczonéj Habsburgowie, wcielili ich siłę zbrojną do swych półków, i odtąd wojsko czeskie na niemieckie przeobraziło się zupełnie. Węgierskie pozostało w dawnym składzie aż do r. 1715, w którym, oprócz pospolitego ruszenia, stałe wojsko sejm ustanowił, werbować, lub, zwyczajem po wojnie trzydziestoletniéj w Niemczech, jak Eichorn § 595 mówi, przyjętym, rekrutować go z pomiędzy krajowców nakazawszy. W końcu XVII wieku zaczął w Rossyi Piotr Wielki siłę zbrojną przeobrażać, przekonawszy się, że dotychczasowe postanowienia o administracyi wojskowéj, potrzebom czasu nie odpowiadają. Pomieściami opatrywani Dworzanie, zawiesiwszy w czasie pokoju żołnierkę na kołku domowym, zupełnie oddawali się gospodarstwu; zamiast na okazowanie, na jarmarki, na targi ze zbożem jeździli. Strzelcy zajmowali się przemysłem, handlem i t. p. Gminy, jak Kotoszychin IX. 2 zeznaje, w miejsce sposobnych do żołnierki ludzi, hultajów dostarczały. Trudno się było spuścić i na gotowość do boju tych, którzy się sami nastręczali. To téż gmina brała od kontyngensowego wojaka zaręczenie, że pełniąc u Cara służbę, będzie żył w zgodzie z bracią żołnierzami i hultajstwa unikać zechce. Za zapisującemi się do strzeleckich półków ochotnikami ręczyli inni Strzelcy, ich przyszli koledzy, że sprawiwszy sobie strzelbę, będą latem i zimą pełnili wiernie swój obowiązek, z wszelką dla Głowy i Setników uległością (1). Z takiego żołnierza więc nie wiele dobrego na przyszłość dla Rossyi wróżąc, zniósłszy pospolite ruszenie

(1) R. 1613—64, 1700 w Akt. jur. nr. 206, 296.

Piotr W., wojsko krajowe na regularne przeobrazić postanowił. Rekrutacyą po gminach zaprowadził, pomieścia dzierżącéj szlachcie służbę w półkach dożywotnią pełnić nakazał, dawszy pozwolenie obrać sobie rodzaj broni, co się aż do czasów Katarzyny II utrzymywało.

§ 388. Od wstępującego powtórnie na jéj tron Elektora saskiego (Augusta II), Polska do zreorganizowania swéj siły zbrojnéj namówiona, formalny o to przez Piotra W. poręczony zawarła z Królem swym r. 1717 (Vol. VI. 231 nstpn.) traktat. Mocą téj umowy Korona nie więcéj nad ośmnaście, Litwa nad sześć tysięcy wojska obu autoramentów utrzymywać miała. Umowę tę po pierwszym podziale kraju w niepamięć puściwszy sejm, postanowił w roku 1775 liczbę żołnierza do trzydziestu tysięcy pomnożyć; lecz nie tylko nie uczynił tego, ale owszem o jeden blisko tysiąc niż w r. 1717 wojsko krajowe zmniejszył. W r. 1790 stu tysiączne wojsko wystawić uchwaliwszy, sześćdziesiąt i pięć tysięcy, a więc dosyć znaczną siłę w stosunku do ówczesnéj ludności, przez podział kraju bardzo zmniejszonéj, wystawił. Przybliżonym sposobem wykazałem, że państwo Chrobrowe, ośm milionów ludności licząc, mogło dwadzieścia cztery jazdy, a sto sześćdziesiąt tysięcy piechotnego wojska wysłać do boju. Wykazał Siarczyński, że dwadzieścia cztery miliony mieszkańców Polska za Zygmunta III mając, wystawiła samego zaciężnego wojska sto dziesięć tysięcy na wojnę chocimską. Twierdzi Lelewel, że w r. 1764 przeszło trzynaście milionów licząc ona mieszkańców, blisko o siedm milionów przez pierwszy podział zu-

bożała (1). W stosunku więc do pomniejszonéj o większą połowę ludności, liczba wystawionego r. 1790 do boju wojska nie była szczupłą. Sejm grodzieński r. 1793 ustawę rządową z r. 1791 obalający, liczbę jego do dziesięciu tysięcy zmniejszył. Tworząc siłę zbrojną i przetwarzając ją w latach 1775—1793, werbowano po miastach i miasteczkach rządowych i prywatnych (po wsiach bynajmniéj), a nie rekrutowano żołnierza. Miał być jeden tylko autorament polski, ale na sposób cudzoziemski uorganizowany. Szczegóły o nim pomijam (2). Zauważam to tylko, że i teraz nie ze wszystkiém puszczono w niepamięć dawne nawyknienia swojskie i obce, w Polsce zakorzenione, a potrzebom czasu nieodpowiednie. Zakazano wojsku miewać koła (zjazdy) i naradzać się na nich o wewnętrznym porządku. Rotmistrzem w kawaleryi narodowéj mógł być tylko dziedzic, lat dwadzieścia wieku najmniéj sobie liczący. Tatarzy ziemią nadani, mieli w obowiązku służyć osobiście na każdą wyprawę bezpłatnie. Król (r. 1776) nominował do wszystkich stopni wojskowych. Po skończeniu służby piętnastoletniéj, wolno było (r. 1784) sprzedać swą rangę za pozwoleniem monarszém. Lud od dosługiwania się stopni oficerskich (r. 1793), bez różnicy wszelkich, nie został, ale teraz dopiero, wykluczony. W tém więc sejm grodzieński ustawę rządową z r. 1791 poprawił rzeczywiście.

---

(1) Porówn. moje Pierwotne dzieje 570, Siarczyńsk. Obraz wieku 9, 227, Lelewela Polska dzieje I. 219.

(2) Odczytać je w artykule do Bibl. Warsz. r. 1858 III. (napisał go J. W. Bandtkie) podanym.

§ 389. Polityka rządu jak z jednéj strony powinna być przez oręż popierana, tak z drugiéj jest jéj rzeczą obrócić na korzyść kraju, co wywalczy oręż. Piechota i artylerya czeska, jazda polska, i wspierająca ją zaciężna piechota, próżno wielkie na nieprzyjacielu wygrywały bitwy, gdy rząd korzystać ztąd nie umiał. Przez zwycięztwa więc osłabiał się kraj, a nie wzmagał. Z dymem krótko przebrzmiewającéj sławy ulatywała sypana mu przez swoich i obcych za odnoszone zwycięstwa rzęsista chwała. Jeniusze wojskowe Słowian były samorodne, lub ćwiczone za granicą, a nie w zakładach naukowych ojczystych, gdyż ich nie było w kraju. Należało więc założyć je, ażeby uczyły sztuki wojennéj tych, którzy się bohaterami nie porodzili. Rząd wszakże nię postarał się o to. Sejm polski nakładał na obieranych Królów warunek, ażeby przygotowali flotę i szkołę założyli rycerską (1). Dopełnieniem drugiego warunku szczerze się r. 1633 (Vol. III. 789) zajął Władysław IV, lecz go do skutku nie doprowadził. Chciał takową człowiek prywatny, Krzysztof Miroszewski, przy uniwersytecie krakowskim r. 1676 (Vol. V. 832) założyć, lecz i ten zamysłu swego nie wykonał. Wreszcie tak zwana szkoła rycerska, korpusem téż kadetów nazywana, stanęła w Warszawie r. 1768, w któréj nie tylko wojskowych (głównie matematyki), lecz i cywilnych nauk uczono. Saméj tylko szlacheckiéj młodzieży, w dwóch częściach z Wielko i Małopolski, a w jednéj z Litwy pochodzą-

---

(1) Henrykowi Walezemu i Zygmuntowi III nałożono te warunki, r. 1573, 1587 Vol. II. 860—2, 1098. Pytany o flotę odpowiedział r. 1607 Vol. II. 1600 Król ten, że ją buduje.

céj, był otwarty do téj szkoły przystęp. Komissya wojskowa wizytowała ją (1).

§ 390. Komissya ta powoduje nas do mówienia o zmianie rządu wojskowego. Ten ciągle od znanego nam (z § 120) Hetmana wielkiego i polnego zawisł. Do nich miał trzeci Hetman wojsk ruskich albo zaporożkich przybyć, i stawszy się nadal nie już chwilowo obieranym, lecz dożywotnim, i podobnie, co dwaj owi Hetmani przez Króla obieranym, miał rządzić wojskiem wspólnie z nimi: co, po zerwaniu r. 1659 (Vol. IV. 642) umów hadyackich, nie przyszło do skutku. Rzeczony Hetman wielki był (według wyrażenia się Kitowicza) samowładnym wojska aż do r. 1764 (Vol. VII. 8) panem. Gdy wtedy podejrzywano go, że może nadużyć swéj władzy, przeto odjąwszy mu ją na czas pewny, Regimentarzowi, nazwanemu jeneralnym, oddano takową. Wnet w tymże roku Komissyą w Warszawie stale przebywać mającą ustanowiwszy, zrobiono ją wojskowo-administracyjną i sądową władzą, która pod przewodnictwem Hetmanów, a w ich nieobecności jednego z Senatorów, miała odbywać nie tylko wojskowe, w miejsce radomskiego Trybunału (o którym Lengnicha IV. 8 § 17 porównaj) sądy, lecz i rządy. I ona bowiem te same sprawy, co wspomniony wyżéj (§ 367) Trybunał rozstrzygała. Nie trwała długo, w roku bowiem 1776 (Vol. VIII. 850 nstpn.) na Departament wojskowy przelano jéj władzę; atoli ustawa rządowa z r. 1791 usunąwszy go, Komissyą wojskową znowu przywróciła, i przed skarbową w hierarchii urzędniczéj naznaczyła jéj miejsce. Szybko te

(1) Porówn. o niéj uczonego Józefa Łukaszewicza dzieło, historya szkół. Patrz II. 81 nstpn.

po sobie następujące zmiany dowodzą, że administracya wojskowa, polepszając się z postępem czasu, ciągle około zaciążnego wojska i pospolitego ruszenia wirowała, wiekowéj się, swewskich czasów sięgającéj, tradycyi wiernie trzymając, któréj puścić w niepamięć nie myślała, nie chciała i nie mogła; albowiem wojak polski za narodowego, za szlacheckiego uważał się zawsze gwardzistę. Com więc w założeniu tego tomu o zwyczaju i jego niczém, prócz rozumu, niezłomnéj powiedział sile, na tém téż, czyli na zwyczaju, czwartą część dzieła mego kończę.

DODATEK

DO TOMU CZWARTEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

Pogląd.

§ 391. Jak do poprzednich, tak i do tego tomu, należałoby przydać większe przypisy, zwłaszcza gdy w dziele (patrz wyżéj § 8, 26, 37, 80, 252, 349) zapowiedziałem, że będą dane; z przyczyny atoli, że przypisy te wieleby miejsca zajęły, a wątek tego tomu stał się obszerniejszy nad spodziewanie, ujrzałem się zmuszony rzeczone przypisy bądź po pismach peryodycznych poumieszczać, bądź je do osobnych monografii (w §§ 242, 259, 261 i t. d. zapowiedzianych) odesłać. W takim stanie rzeczy, wypada treść ich przynajmniéj czytelnikowi przywieść, i wymienić mu pism peryodycznych nazwę i liczbę, w których kilka ich już pomieściłem.

I. Pogląd na źrzódła pierwotnych dziejów Litwinów i praw ich, tudzież zapatrywanie się na takowe dzisiejszych historyków polskich.

§ 392. Język, jedynie czyste pierwotnych dziejów Litwy źrzódło, naprowadza na myśl, że tak z postępem czasu nazywani Litwini i Słowianie sąsiadując nad Dunajem, sąsiadowali

téż z sobą i po przesiedleniu się ztąd nad Łabę i Wisłę, gdzie obok tak z czasem nazywanych Lachów (Polan) i Gudasów (Rusinów) mieszkali. Jedna tychże Litwinów część, a może i Słowian pewna cząstka, służbę wojskową u Rzymian w czasie swego nad Dunajem pobytu przyjąwszy, gdy od nich do Armoryki, w północnéj Galii, na osadę przeprowadzoną ztąd została, przejęła się druidyzmem, i do galskiéj feudalności przywykła. Zasady obu przyniosła ona z sobą do współbraci, stale ponad brzegami północnego morza kupkami, a w większéj masie nad baltyckiém morzem osiedziałych, do których się po zawojowaniu Galii od Franków przesiedliła. Fakt ten, przezemnie na jaw wywiedziony, ma wielkie znaczenie w rozwoju stanu politycznego Litwy, na który z innego stanowiska, niż dzisiejsi historyi litewskiéj badacze, pp. Kraszewski autor listów z nad Krożenty, i Kukolnik, w artykule do Dziennika powszechnego warszawskiego (z r. 1861 nr. 14), patrząc, myśl swą o początku cywilizacyi Litwy w dziele tém (§ 157, 249 nstpn.) wyraziłem.

II. Pogląd na wiejską a jednodworcową gminę.

§ 393. Na to, com wyżéj (§ 21 nstpn.) o gminie powiedział, dając szczegółowy, jak na teraz mogłem, w Dzienniku powszechnym warszawskim (z r. 1861 w nr. 55, 56) pogląd, wskazałem czytelnikowi, gdzie od wieków jednodworcowa a wiejska gmina istniała i dotąd istnieje. Wyłożyłem też przyczyny, dla których, za nastaniem monarchicznych rządów, pierwsze raczéj niż drugie mnożyć się w Polsce musiały. Przeważnie wpłynęło na to wprowadzone do niéj niemieckie prawo, nie o tyle wszakże, ażeby wiejskie gminy przezeń wyrugowane być zupełnie miały. Potrzeba albowiem nakazywała dawać pozwolenie na zakładanie po królewszczyznach wsi, przez co, obok sioł od rozrodzonych braci i potomstwa ich zamieszkiwanych, powstawały wiejskie, od różnoplemieńców zakładane gminy, które się w Polsce aż do naszych czasów tu i owdzie utrzymały, a w Rossyi dotąd się w dobrach utrzymują cesarskich. Autonomią gmin tych opisując, wskazałem jéj

źrzódła rękopiśmienne i drukiem ogłoszone. Dwojaką w nich, wyłączną na dziedzictwie, tudzież powszechną na posiadłości opartą własność udowodniłem. Samorząd wykonywał w gminie stojący na jéj czele i przez nią obierany Starosta, którego głównym było obowiązkiem strzedz „obelnego", czyli wolność osadzie zapewniająęego „prawa." Wespół z nim również obierani, a podobni do rossyjskich, jak się wyżéj (§ 31—33) mówiło, urzędnicy, sprawowali rządy i sądy.

§ 394. Jednodworoowa gmina, pod naczelnictwem z góry narzuconego jéj urzędnika zostająca, a zresztą do wiejskiéj podobna, najpiękniéj w Czechach, tudzież w dzisiejszém holsztyńskiém zakwitła. Podam o niéj monografią do pism czasowych, którą na rękopiśmiennych dyplomatach z r. 1325—1475, tudzież drukiem przez Jaromira Erbena ogłoszonych, równie jak i na notatach, przez królewskiego Archiwistę i Radzcę p. L. Wagnera w Kopenhadze w liście mi r. 1861 nadesłanych, oprę. Monografia ta wykaże mylność twierdzenia, które w pismach Augusta Haxthausena (wyliczyłem je w Dzienniku powszechn. z r. 1861 nr. 55) o początku gminy wiejskiéj czytamy. Występuje on w nich z tém zdaniem, że gminy rzeczone są wynalazku celtyckiego, że od nich przejęli je Swewowie i w Germanii upowszechnili starożytnéj. Co odpieram tą uwagą, że za czasu Juliusza Cezara, który pierwszy podał o Swewach wiadomość, Celtowie jednodworcowo mieszkając i lud w poniżeniu trzymając (1), żyć mu w gminach wiejskich dozwolić nie mogli. Nawet przed wiekiem Cezara, panujący w Germanii Celtowie, będąc swych osad zdobywcami, nie tam gdzie chcieli, lecz gdzie im wypadło, a więc jednodworcowo, zakładać je mogli. Po Cezarze też takie tylko, już w Galii, już w księstwie walijskiém, gdzie, ustępując przed nieprzyjacielem w czasach przedhistorycznych Celtowie osiedli, czyli jednodworcowe znajdujemy gminy (2). Są one wła-

---

(1) De bell. gal. VI. 30 mówi o mieszkaniach Galów: *aedificio circumdato silva*, **ut sunt** *fere* **domicilia Gallorum**. O ludzie mówi tenże VI. 13 *plebes poene* **servorum** *habetur loco*.

(2) Dowody na to dają wzmiankowani w tém dziele *Dareste de la Chavanne* (str. 25) i *Ferd. Walter* (str. 193).

ściwe ludom wojowniczym i rządzącym się feudalnie, a wiejskie są wypływem ludowych rządów, feudalizmu nie znających; tudzież są monarchicznych urządzeń wynikiem, jeżeli monarchia ma takie, co niegdyś Polska a dziś Rossya warunki, to jest, jeżeli jest w niéj dostatek roli, na któréjby się rzeczone gminy, za wiedzą i wolą monarchy, sadowić i własność sobie, jak mawiali Polacy, wyczyniać mogły. Warunków tych nie było w Czechach i w holsztyńskiém. To téż w obu tych krajach gminy na wyczynionéj już sadowiąc się roli, czynsz Królowi, jako swojemu panu, opłacać i naczelnictwo rządu z ręki jego przyjmować musiały. Jednodworcowemi atoli będąc, nie doznawały takiego, co gminy celtyckie, losu: Król bowiem uciskać ich nie dał uprzywilejowanym klassom narodu.

III. Król polski trzecim był stanem w narodzie.

§ 395. Według uwagi wyżéj (§ 241) zrobionéj, nie mógł się ukształtować stan średni w żadnym słowiańskim narodzie: albowiem pojęcie stanu tego, Niemcom właściwe, nie mogło się tam przyjąć, gdzie się obywatele wyłącznie na dwa tylko, starszych i młodszych, dzielili stany. Skoro atoli z okoliczności w ciągu dzieła tego opowiedzianych, wynikła potrzeba mienia między dwoma owemi stanami pośrednika, wtedy równowagę między Senatem a szlachtą utrzymujący władzca, w umówioném będąc postawiony prawie (*pacta conventa*), zaczął tworzyć stan trzeci, i być tém niby, czém byli pierwotnie, na dziedzicznym tronie sadzani u angielskich i frańskich Normanów Królowie (1). Władza tych monarchów właśnie przez dziedziczność rosnąc, a polskich przez obieralność malejąc, zeszła się z postępem czasu i ujednostajniła w konstytucyjnym, a więc w umówionym, a nie przemocą zdobytym monarchizmie. Reorganizująca rządy polskiego państwa ustawa z roku 1791 wyrzekła: „że osoba Króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego, że monarcha nic sam przez się nie czyniący, za

(1) Waitz Vfg. II. 87, 145, Phillips Ags. 93 nstpn.

nic w odpowiedzi narodowi być nie może, że go za ojca i głowę narodu raz uznawszy prawo, za takowego nadal uznawać będzie.“

IV. Dyplomataryusz węgierski.

§ 396. Mieliśmy często sposobność wykazywać w ciągu tego dzieła, jak wzajemnie wpływały na siebie słowiańskiego a madziarskiego, osobliwie zaś polskiego a węgierskiego prawa zasady. Szczegóły o tém osobnych monografii wymagają. Mianowicie téż wywodowi szlachty należy się takowa, z téj głównie przyczyny, że chociaż węgierska miała inny niż polska, czyli nie ziemiański lecz feudalny początek, jednakże do tegoż samego co druga, to jest do zziemszczenia się zdążała, i, ale na innéj drodze, zdążyła do niéj. Nie sejm, jak było w Polsce, lecz Król, podbitego kraju pan zwierzchni, dopomógł jéj do osiągnienia zamiaru. Pod tym uważane względem, są nader ważne trzy główne źrzódła węgierskiego prawa. O dwóch pierwszych, czyli o sejmowém prawie i statucie przez Stefana Wierzbca napisanym, w tomie pierwszym tego dzieła (§ 316) mówiłem. O trzeciém, czyli o Dyplomataryuszu węgierskim, w Bibliotece się warszawskiéj (r. 1859 III. 695) rozpisawszy, daléj o nim, a w nim o szlachcie, tudzież jéj do zziemszczenia się, co nie bywało u szlachty feudalnéj we zwyczaju, dążności, w osobnéj monografii rozpisać się zamierzam.

V. Początek i rozwój osławionego liberum veto.

§ 397. O początku, rozwoju i upadku dawnego Polaków „nie pozwalam“, pobieżnie w książce zbiorowéj Kazim. Wład. Wójcickiemu ofiarowanéj (wyszła w Warsz. 1862) powiedziawszy, odkładam resztę do monografii osobnéj. Zanim się to napisze, dodam do owego artykułu kilka spostrzeżeń. Zastanawiam naprzód uwagę czytelnika nad tém, że starożytnych ludów, a osobliwie rzymskich Trybunów, sławne *veto*, nie zestrzeliło się, jakby sądzić można, lecz upodobniło z sło-

wiańskich i germańskich ludów, na ustawie i uprawnionym zwyczaju opartém, zaprzeczeniem. Trybunowie bowiem zawieszali tylko (*intercedebant*) uchwałę Senatu, a słowiański gromadnik, nawet pojedynczy, przez wyrzeczone „nie pozwalam", uchylał wdzierstwo obcego człowieka w prawa gminy. Rzeczone *veto* w gminach nad Skaldą, Łabą, Wisłą, Dunajem i odlegle na wschodzie płynącą Moskwą popłacając, tudzież w sejmach germańskich, węgierskich i polskich panując, wpłynęło błogo na zachowanie praw i pokoju ludu, a działało wrogo na pomyślność narodu, bluźniąc zdrowemu rozsądkowi, i zamącając rozum polityczny stanów, przez danie przewagi mniejszości nad większością, i przyznanie nawet jéj jednostkom wyższości nad całym sejmem.

§ 398. Świadczy kronika Dytmara (152 wyd. Wagnera), że w X wieku karali Łużycanie tego, który nie przyszedłszy na sejm (*aliquis ex comprovincialibus*), lub będąc na nim obecny nie zaprzeczywszy temu nad czém radzono, a więc dawszy na wniosek przyzwolenie, chciał następnie zerwać, co uradzono (*in placito*, quod populo placuit, *his contradicit*), i tak cofnąć domniemane swe, lub jawne zezwolenie. Lud bowiem ten, dodał kronikarz, choć sam nie jest słowny, nie lubi tych, co danego nie dotrzymują słowa. W łużyckiéj więc gminie było prawo przy większości (*commune consilium*), jeżeli, jak i salicka ustawa przepisywała, nikt przeciw niéj nie wystąpił. Ta zasada i w radzie polskiego monarchy, jak z kroniki Gala 256 widać, panowała. Na niemieckich téż sejmach (mówi Eichorn § 287 przyp. *d*, i 435) powszechnéj w XIII—XV wieku wymagano zgody; wszelako był sposób na to, ażeby przeczącą mniejszość przywieść do milczenia. Toż było na Węgrach w XV; toż i w Polsce, gdzie na początku XVI (r. 1511 u Band. jus pol. 361—2) *veto* panowało w sądach sejmowych. Przyjęto bowiem na sejmie w Mielniku odbytym: że w niektórych przypadkach wyrok jednomyślnością Sędziów zapaść powinien, i że na wyrok taki, chociażby i przeciwko Królowi zapadł, monarcha nie jest mocen nie pozwolić, wyjąwszy, gdyby go wbrew ustawie sąd wydał.

§ 399. Aż do XVI więc wieku panowała zasada, że *jeden jest w większości, gdy ma prawo za sobą*. Przez cały atoli prze-

ciąg wieku tego, pracowano nad obróceniem wspak téj zasady, chcąc w miejsce jéj postawić uformułowaną w ten sposób: *że wszelkie postanowienie sejmu* **jednomyślnością** *zapaść powinno.* I dopięto celu, z bluźnierstwem, jak się wyraziłem, dla rozumu. Albowiem rzeczona jednomyślność *większość*, jak Rzymianie mawiali i sejm w Mielniku agitujący się wyraz ten rozumiał, oznaczała. Do szczegółu téż, nie tykając ogółu, odnosić się rzeczone miało *veto*. Jakoż w r. 1606 nieznany mi bliżéj Kazimierski, za świadectwem rękopisu od Czackiego (w dzieł. III. 543 przyp. 3) przywiedzionego, materyą poboru na sejmie zatrzymawszy i przeprowadzenia jéj nie dopuściwszy, reszty się czynności sejmowych nie dotknął. Po nim wystąpił z podobném mu zdaniem r. 1619 (wspomniony w Polsce pod względem obyczajów I. 336) Marcin Smogulecki, głosząc: „że nie ma mocy prawa postanowienie sejmowe, jeżeli nań *jeden* nawet poseł nie pozwoli.“ Dopiero w r. 1652 Siciński, jak się o tém Lengnich i Bandtkie rozpisali, krzyknąwszy „nie pozwalam“ sejm zerwał, stosując do Polski bezzasadnie § 2 artykułu VIII. pokoju westfalskiego, który zastrzegł: *że bez woli sejmu* **i zgody wszystkich** *stanów* rzeszy, nie wolno stanowić w kwestyach ważnych. Odtąd więc wszystko, co nie na zwyczajny tylko, lecz i na inne sejmy (prócz konfederacyjnego, którego się nie tknięto) wytaczano, uważając za sprawę ważną, przez owe uchylano *veto*. Wreszcie r. 1768 (Vol. VII. 595) postanowiono: że tak zwane kardynalne prawa (wymieniono je) jednomyślnością, w tém znaczeniu, co w wieku XVII pojętą, a wszelkie inne większością głosów rozstrzygane być mają.

§ 400. Mówi Lengnich (na str. 498 swego dzieła po polsku przełożonego), „że gdy większość może łatwo na krzywdę mniejszości głosować, nie wié przeto, zkąd wtenczas ma mniejszość obrony szukać.“ Lecz większość błądząc, nie samą tylko mniejszość, lecz i siebie dotyka krzywdą, i domniemanie jest, że błądzi mimowolnie; co się o mniejszości powiedzieć nie da. Pzypuszczam, że Kazimierski, Smogulecki i Siciński nie spodziewali się tak fatalnych dla kraju z doktryny swéj skutków, ale nie uniewinniam ich przez to; wiedzieli bowiem, że wbrew postępują prawu. Mniejszość ich zyskała większość, a z nią przeklęctwo kraju. Przypuszczam, że Ksiądz Konarski

powstając r. 1760 na uświęcone od sejmu *veto*, również nieprawnie działał; ale uniewinniam go, gdy widzę, że się na męczeństwo poświęcił, ażeby kraj zbawił. I jego mniejszość zyskała większość, a z nią błogosławieństwo ojczyzny.

VI. Co rzeczywiście znaczyła kunica.

§ 401. Religią w dawnym Babilonie i na wyspie Cyprze, z świątyni Wenery sławnéj, uświęcony zwyczaj, ażeby każda niewiasta raz w życiu wydała swój wstyd na ofiarę, przeszedłszy do Galii, dostał się ztąd przez Celtów do księstwa Wales, tudzież do Szkocyi, służąc za prawo naczelnikom klanu żądania téj ofiary od dziewic wstępujących w stan małżeński. Za czasów chrześciańskich zamienione na pieniądz w obu krajach to prawo, istniało we Francyi aż do r. 1409 w dawnym swym składzie. Ustawszy i tu, przeobraziło się w opłatę za wywód poddanki dziewicy i wdowy, tudzież potomstwa jéj nieprawego, czyli bękartów, jak się wyżéj (§ 209 nstpn.) rzekło. W téj postaci po Europie się upowszechniło całéj. Ponieważ w miejsce pieniędzy opłacano je w dawném litewskiém i moskiewskiém państwie kunicami, czyli kuniemi futrami, przeto *kunicą* się tu, a gdzieindziéj opłatą nazywało po prostu, z dodatkiem nazwiska stanu płacącéj ją osoby. W Polsce osobliwie tak się o kunicy wyrażano. Tu więc, jak w drugim mówiliśmy tomie (§ 157), jeżeli ją płaciła dziewka, to *dziewiczém*, jeżeli wdowa, to *wdowiém*, *wdowiczém*, jeżeli bastard (*pastard*) czyli bękart, to *pasternėm* nazywaną bywała.

SKAŹNIKI TOMU CZWARTEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW.

I. SKOROWIDZ TREŚCI TOMU CZWARTEGO.

DZIAŁ I. **Rządy słowiańskich ludów daléj się rozwijające i rozwinięte.**

Rozdział I. Pogląd.

Zwyczaj warunkował prawo § 1. dla tego téż rozwój tego prawa był nie tylko mały, lecz częstokroć nawet celowi swemu nie odpowiedni 2.

Rozdział II. Zachodnio-europejskie a słowiańskie i zesłowiańszczone ludy.

Stan zakarpackich 3. i przedkarpackich Słowian 4. Sąsiadujące z nimi i wpływ wywierające na nich ludy, nie zawsze sobie na wdzięczność ich zasługiwały 5.

Rozdział III. Pogląd szczególny na Finnów, Litwę i Rumunów.

Finnowie ciążyli ku Rusi 6. a mięszali się z Litwą, zkąd powstali Łotwski 7. Siedziby Litwinów nad baltykiem ustalo-

ne 8. Rumunowie mięszaniną są ludów 9. Dzielono ich na Wołochów i Mołdawian.

Rozdział IV. Związki i unije polityczne Słowian i słowiańszczących się ludów, wzajemnie z sobą i z narodami Europy zachodniéj dobrowolnie i przymusowo zawierane.

Dwa prądy od strony Niemców Słowian cisnęły; pierwszy szedł od Saksonów i ten głównie uciskał Polskę 11. Drugi od Szwabów, który parł Czechów, tudzież zakarpackich Słowian 12. Przez Madziarów parł i ten prąd polskie i ruskie ludy 13. Austryi na oba te kraje wpływy 14. Wcześniéj od niéj wpłynęli na Ruś Normanowic, a następnie Litwa i Polska, wybawicielka jéj od tatarskiego jarzma. Ta zetknęła się przez Rumunów z słowiańszczyzną zakarpacką 15. lecz od Węgier, a tém mniéj od Serbii odeprzéć Turków nie mogła. Serbia więc dostała się pod panowanie Muzułmanów i strupieszała na długo 16. Odparty od Rusi Tatar rzucił się z całą wściekłością na Moskwę 17. Narodowości jéj wszakże, jak to uczynił Niemiec u zachodnich Słowian, którzy się z nim mimowolnie unijowali, nie ucisnął 18: Unija Litwy i Rusi z Polską zadziwia 19. W słowiańszczyznie przedkarpackiéj Polska i Moskwa polityką swą ku zachodniéj Europie ciążyły głównie 20.

Rozdział V. Początek, rozwój i upadek gminy słowiańskiéj.

Dwojaki ustrój gminy, jednodworcowy i wiejski 21. Pierwszy był zachodnio i północno-europejskim, drugi słowiańskim ludom właściwy 22. Wynikło to z potrzeby i przyczyn politycznych. Kierunek w jakim szły oba ustroje na zachodzie i wschodzie 23. W dawnéj Germanii oba najdzielniéj rozwinięte, obok siebie istniejąc, jednoczyły się, potrzebą k'temu przywodzone będąc 24. Toż samo się poza Germanią u Słowian przed i zakarpackich działo 25. Jednodworcowa nad wiejską wzięła przewagę; mimo to wszakże nie poszła w zapomnienie druga w Polsce i w Rossyi 26. Kwitła tu i owdzie w Mazowszu i Małopolsce gmina druga, mając swoją autono-

mią, samorząd i sądy 27, 28. Kwitła i w Rossyi, nawet pod Tatarami 29. Lepiéj zakwitła po złamaniu tatarskiego jarzma, zaszczycana będąc łaskami Carów 30. Rządzili nią Dziesiętnicy, Pięciodziesiętnicy 31. Setnicy 32. Tysiącznicy 33. Wszelako i w Rossyi jednoczyła się wiejska z jednodworcową gminą, parta będąc k'temu okolicznościami 34. Czeska i zakarpacka mięszany mając ustrój, ciążyła mniéj więcéj tamta ku jednodworcowemu, ta ku wiejskiemu 35. Wydatniejsze atoli wiejskiéj niż jednodworcowéj gminy ślady, na autonomii, samorządzie i własnych sądach oparte, spostrzegać się tamże dają 36.

Rozdział VI. Rząd monarchiczny, w królestwach i carstwach rozwinięty, tudzież rządu tego do narodu i ludu stosunek.

Główném zadaniem rządu monarchicznego było, rozstrojoną przez zwyczaj harmonią władz przywieść do ładu 37. Ażeby dopinając celu monarcha nie nadużył służącego sobie prawa, zawierał z nim o to umowę (*pacta conventa*) naród 38. Ogólnie ją rozważając, przekonywamy się, że skutkami rzeczonéj umowy 39—42. był dyplom monarszy 43. koronacya 44. 45 (wzmianka o jéj ceremoniale 46), tudzież tytuł królewski i carski 47—8. Szczegółowo się zapatrując na nią 50. widzimy, że się odrębnie w Czechach 51. na Węgrach 52. i w Polsce 53. przedstawiała. Tu osobliwie ważne za sobą pociągnęła skutki, albowiem *pacta* owe monarchią w rzeczpospolitą zmieniwszy, Króla na dożywotniego jéj Prezydenta z prawem majestatowém wykierowały 54. 55. Zaczęła i Moskwa umowy zawierać 56. Wynikiem ich był nieco odmienny kształt rządu 57,

Rozdział VII. Prawa rodziny królewskiéj.

Zanim się rządowi temu przypatrzymy, rozważmy prawa Królewicom i Królewnom 58. Carewicom i Carewnom 59. tudzież Królowym i Carycom służące 59. Królowéj osobliwie do narodu stosunek jest ważny 60.

Rozdział VIII. Książęta udziałowi znikli, ich tytuły przeszły na panów, których przeto Królewiętami i Spółkrólami zwano potocznie.

Bracia carscy Wielkimi się Książętami w Rossyi zwali 61. W Polsce był sam Król Wielkim Książęciem 62.

Rozdział IX. Dwór monarchy.

W carstwach rządził pośrednio dwór, w królestwach ziemstwo 63. Urzędnicy dworscy o ile koronnymi nie zostali, służbę teraz stanowili na dworzc 64. Wielkiéj jest wagi dwór rossyjski 65. i urzędujący na nim czynownicy carscy 66. W znaczeniu stykają się z nimi niektórzy z koronnych, inni nie mają z nimi żadnéj styczności. Zastanawiają: Stolnik 67. Spalnik i Postelnik 68. Okolniczy 69, Strjapczy 70. Djak, Podjaczij 71. Dworecki, Dworski, Dwornik 72. Koniuszy 73. Od czynowników i urzędników różnią się rumuńskie urzędy 74.

Rozdział X. Dwór monarchini.

Nie tyle zastanawia dwór czeskiéj i węgierskiéj 75. tudzież polskiéj Królowéj 76. ile dwór Carycy 77.

Rozdział XI. Ziemstwo i urzędnicy ziemscy, z poglądem na gminę.

Związek zachodzi między angielskiém a słowiańskiém ziemstwem 78. Ziemstwo to z gminy ludowéj powstawszy, w szlachecką się przeobraziło 79. Stanęli na jego czele dawnymi i nowymi nazwami oznaczani ziemscy dygnitarze 80. którzy, jak dzisiejsi angielscy na metyngach, tak i oni sejmikując na zjazdach, spełniali przytém odbierane od monarchy rozkazy 81. Za Karpatami nie podniosła się u Serbów gmina do godności ziemstwa. Podniosła się zaś u drobnych w pań-

stwie węgierskiém zamieszkałych ludów 82. W królestwie tém tudzież w chorwackiém, wielką grało rolę rzeczone ziemstwo 83. Na Rusi istniejąca pod Tatarów nawet panowaniem 84. gmina czyniła wielkie dla rządu i w moskiewskiém państwie usługi 85. 86. Dzisiejszy stan ziemstwa i gminy 87. Życie obu tętniło i dotąd tętni we właściwych sobie urzędach 87. Po obu stronach Karpat były najznakomitsze te: Komes, Knez, Żupan 88. Wojewoda a Palatyn 89—92. Kasztelan 93—4. Starosta 95—6. Jenerał 97—8. Prikazczik, Głowa, Ciełowalnik, Ataman 99. Burgrabia 100. Hetman czeski 101.

Rozdział XII. Urzędnicy koronni i Ministrowie.

Z wyjątkiem moskiewskich, które w gminach pozostały, jedne z urzędów ziemskich poszły w Polsce usługiwać Koronie, albo pełnić na dworze czasowe lub stałe obowiązki 102—104. Wchodzi w ten poczet jeden i drugi z moskiewskich urzędów dworskich, tudzież znaczna liczba polskich i litewskich, dawniéj dworskich, a teraz koronnych urzędników honorowych, jakiemi byli: Miecznik 105. Kuchmistrz, Krajczy, Stolnik, Podstoli, Cześnik, Podczaszy 106. Koniuszy, Podkoniuszy, Łowczy 107. Chorąży 108. tudzież znaczna liczba czynnych, różne obowiązki pełniących, koronnemi nie nazywających się, urzędów 109. Wchodzą téż czeskie, które się na urzędy Króla i królestwa dzieliły; nie jedne z nich dziedzicznie piastowano 110—11. Wchodzą nakoniec węgierskie nadworne i zadworne, znane z drugiego tomu, w godności teraz podwyższone 112. Ażeby więc honorowych od czynnych tytułem odróżnić, nazwano w Moskwie pierwszych wielkimi 113. w Czechach ziemsko-dworskimi, w Polsce wielkimi-koronnymi lub Ministrami 114. Takimi byli: Marszałek 115. Kanclerz 116. Podkanclerzy 117. Podskarbi 118. Marszałek nadworny 119. Hetman 120. Czynnych nie rozklasyfikowawszy, sprawiono przez to, że na służebników ministerstw wyszli 121.

Rozdział XIII. Senat i Rada.

Różnie mianowano panów dających radę monarsze 122. Nazywano ich w Polsce Senatorami, i na duchownych tudzież świeckich dzielono. Ztąd powstał Senat, który następnie Rady nieustającéj, tudzież Straży przybrał nazwę 123. W Moskiewskiém państwie tak mianowana Duma 124, w Czechach Rada ziemska, na Węgrach konsyliarska radziła 125. Prócz Senatu była w Polsce przyboczna Rada monarchy 126. wchodzili do niéj i Ministrowie 127.

Rozdział XIV. Prawo o urzędnikach i służebnikach.

Wynagradzano za pełnienie urzędów: ciężarami je w ogóle nazywano 128. Po dwóch zwykle jeden urząd piastowało 129. Warunki posiadania go i zstąpienia z urzędu 130—131. Różniły się sprawowane w królestwach a carstwach 132. Korzyści z urzędu osięgane 133. Jurgieltnicy królewscy a carscy 134. 135.

Rozdział XV. Zjazdy, sejmiki, sejmy.

Nomenklatura obrad publicznych 136. Zjazdy 137. i sejmiki jak się rozwinęły 138. 139. Sejm polski iloraki był 140. węgierski 141. czeski 142. moskiewski 143. Dzieliły się na izby, i miały sobie właściwy ceremoniał, z których polski zastanawia 144—146. Kto uczęszczał na sejm 147—149. i jak wybierany bywał 150—151. Polskim posłom służyło *veto* 152. Pogląd nań dany 153. Sejmików polskich rozwój uwagi godny 154—5. Pogląd na obradowania publiczne ogólny 156.

Rozdział XVI. Teokratyczna Litwa w monarchiczną przedzierzgniona.

Pogląd na Litwę aż do przyjęcia chrztu ś. 157. tudzież na jéj stany za czasów pogańskich 158. i rządy 159—161. Feu-

dalizm rozwinąć się im nie dał postępowo 162. Dopiero statuta drogę torować mu zaczęły 163. Przez nie obeznana z ziemstwem Litwa, chętnie się do unii nakłaniała z Koroną 164. Unija ta zmierzając do zrównania praw 165. błogo przez to i na autonomią swą posiadające Prusy królewskie 166. tudzież książęce 167. równie jak i na Inflanty 168. wpłynęła.

DZIAŁ II. **Stany narodu i ludu, czyli panowie, szlachta i lud tak swojski jak obcy.**

Rozdział I. Pogląd.

Wpływ obczyzny na dalsze rozwijanie się stanów 169. Postęp tego rozwoju 170.

Rozdział II. Szlachta panami, Bojarami, Hrabiami i t. d. nazywana.

Szlachta czeska i węgierska doznaje skutków niemieckiego wpływu, polska nie tyle, serbska najmniéj 171. Panowie czescy i węgierscy 172. serbscy i polscy 173. ruscy i rossyjscy 174. Ordynacyami się od szlachty wyróżnić starają 175.

Rozdział III. Szlachta Władykami, rycerstwem, Dworzanami i t. d. mianowana, i słówko o jéj do skandynawskiéj i niemieckiéj stosunku.

Władycy przez Habsburgów poniżeni 176. Dworzanie z różnych żywiołów powstali 177. środkowali między szlachtą czeską a polską 178. Miasta polskie od szlachectwa usunięte 179. Ani tytuły obce, ani ordery do polskiéj nie przystały szlachty 180. przystały herby, a uznaniały imiona 181. Pierwsze zpospolitowali Madziarowie, drugie trzymały się i były zasadą praw szlacheckich więcéj jak rycerskie oznaki 182. 183.

Rozdział IV. Pośredniczyli między szlachtą a ludem postawieni najwyżéj w Polsce ziemianie.

Ziemnonie czyli ziemianie swewscy zstąpili do ludu 184. nie tylko w Germanii lecz i w Czechach 185. Ziemska własność uzacniała lud, robiła go szlachtą, i wyżéj nad Skartabelów stawiała 186. Klasowość szlachty wciąż za Karpatami istniała 187. w Polsce znikła. Wszyscy właściciele ziemscy stali się tu szlachtą-ziemianami 188.

Rozdział V. Lud i jego w cywilizacyi stanowisko.

Lud bezziemny upadł 189. Blisko się temu osobliwie, który *na dziedzicznie lub prawem emfiteuzy posiadanych osadzany był rolach, z szczególną na wójtostwa i sołtystwa uwagą,* przypatrywałem. Lud ten, który w Czechach i na Węgrach dziedzictwa posiadał, nie miał znaczenia. Mieli zaś tamże, w Polsce poważanie tak zwani predyalistowie, tudzież swobodnicy i emfiteuz posiadacze 190. 191. Mieli téż Sołtysi i Wójtowie, ale równie tamci jak i ci praw szlachectwa przyznanych sobie nie mieli wcale, a dwaj ostatni dosługiwać się go nawet nie mogli teraz 192. 193. *Lud siedzący na czynszowych prawem woli określonych rolach.* przeszedł różne koleje w Czechach 194—5. w Moskwie 196—7. na Rusi 198—9. w krajach zakarpackich 200—1. w Polsce 202—3. Przypisano go do roli z mocy prawa na Węgrach i w Moskwie 204. W innych krajach nastąpiło to przez zwyczaj 205—6. *Lud w poddaństwie i niewoli będący* miał dolę z jednéj strony znośną, z drugiéj nieznośną w Czechach, na Morawach, na Szląsku, w Mazowszu 207—10. Nieznośniejszą na Węgrach, ale nie we wszystkich państwa tego zakątkach, tudzież w Polsce 211—13. W państwie moskiewskiém inny był stan jego przed Ułożeniem 214—15. inny po Ułożeniu 216. Pogląd ogólny na stan ludu i jego cywilizacyą w zachodniéj Europie a u Słowian 217—18.

Rozdział VI. Cudzoziemcy.

Pogląd 219. *Cudzoziemcy chrześcianie*, Niemcy 220. Ormianie i inni 221. Wołochowie i inni 222. *Cudzoziemcy nie chrześcianie* byli Żydzi, (los ich w Czechach 223. w Polsce i na Węgrach 224.) Tatarzy 225. Cygany 226.

Rozdział VII. Słowiańskich a niemieckich miast dalszy rozwój i reorganizacya ich rozpoczęta.

Pogląd na pierwotny stan miast w Europie zachodniéj 227. Pierwotne słowiańskie były raczéj *grodami* aniżeli miastami 228—9. Stan ich wewnętrzny 230. i prawa 231. Słobody miały stan inny 232. Początek i rozwój *miast* 233—5. Zastanawiają urządzone w nich cechy 236—7. Co znaczył miejski obywatel 238. Prócz stołecznych były miasta królewskie i miasteczka, które i prywatni posiadali 239—40. Czemu się w miastach nie rozwinął stan średni 241. Reorganizacya miast 242.

Rozdział VIII. Feudalność i lenność słowiańska w dzierżawach i dziedzictwach rozpłynąwszy się, w jakim stosunku do ludu stanęła.

Charakter Słowian przeciwny feudalności, nie dał się jéj rozwinąć na piękne 243. mimo usilnych o to starań w Czechach i na Węgrach. W Polsce miała najmniejsze powodzenie 244—5. Rossyjskie pomieścia czém były 246. Feudalności na kraj i na lud wpływy 247—8.

Rozdział IX. Wpływ słowiańskiego prawa Litwę feudalną w ziemiańską i miejską zamienił.

Stany litewskie za pogaństwa 249. Smerdy 250. lud 251. W Prusiech i Inflantach 252. na Białéjrusi i we właściwéj Litwie 253. Polepszona jego dola 254. przez miasta 255. Tabe-

DZIAŁ III. Kościół i jego prawa.

Rozdział I. Pogląd.

Rozdział II. Kościół katolicki uorganizowany trwał w rozdwojeniu.

Rozdział III. Nie nadał się protestantyzm Słowianom, i wielkiego ich mimowolnie i samowolnie nabawił kłopotu.

Rozdział IV. Protestantyzm zbliżał mimowolnie i oddalał od siebie cerkiew i kościół.

Rozdział V. Prowincyonalno-kanoniczne prawo zupełnie rozwinięte.

Pogląd 284. Władza plebańska 285. biskupia i arcybiskupia 286. Stosunek obu do świeckiéj władzy 287. Kolatorskie prawa 288. Rzecz święta 289. jéj prawa 290. stosunek do Papieża 291. annaty 292. Ciężary ponoszone dla kraju 293. Prawa cerkwi 294. osobę 295. i rzecz 296—7. uwzględniające. Cerkiew zunijowana 298. Kościół protestancki 299. 300.

Rozdział VI. Osobny rodzaj funduszu stanowiły dziesięciny.

Historyczny rozwój dziesięcin 301. Węgierskie różniły się od czeskich i polskich 302. Stan dziesięcin w cerkwi 303.

Rozdział VII. Sądy duchowne.

Pogląd 304. Zabytki pogaństwa między ludem 305. Właściwym Sędzią grzechów jest Biskup, Arcybiskup i Papież 306. Zetknięcie się ich sądów ze świeckiemi 307. Jakie grzechy rozpoznawano 308. i jak karano 309. Wpływ praw kolatorskich na duchowne sądy 310. Odwoływanie się do Rzymu 311. Sądy duchowne cerkiewne 312.

Rozdział VIII, W rozerwanym kościele i cerkwi różni różnie, a najwięcéj, dla kraju równo jak dla siebie szkodliwie, Jezuici wichrzyli.

Jezuici nie uczynili tych przysług, jakich się po nich spodziewał kościół 313. To téż zwinął on ich zakon, a przywróciwszy, nie ma z nich pociechy 314.

DZIAŁ IV. **Gospodarstwo narodowe.**

Rozdział I. Pogląd.

Zamiana ciężarów na opłaty 315. prócz niezbędnie potrzebnych, które zatrzymano 316.

Rozdział II. Ciężary zamienione na czynsze, charakter swój pierwotny, w ziemskich powinnościach wydatny, zachowały.

Wszystkie ciężary spadły na lud 317. Ponosiły je gminy 318. Stosunek krajów przedkarpackich do zakarpackich 319. Ciężary fińskie i litewskie 320—2. ruskie i moskiewskie 323.

Rozdział III. Policya.

Na pograniczach utrzymywały policyą straże 324—5. Zakres policyjnych czynności 326—7. Szczegółowo o drogach publicznych 328. pocztach 329. strażach ogniowych 330. konfederacyach i rokoszu 331. Rząd policyjny 332. Osobną komissyą na to ustanowiła Polska 333.

Rozdział IV. Skarbowość.

Pogląd 334. Zabytkiem dawnéj skarbowości był podatek gruntowy uchylany i przywracany 335. tudzież podymne 336. Podział skarbu na królewski i królestwa w Polsce i na Węgrach rozwinięty 337. Litewska skarbowość 338. i moskiewskiego państwa środkowała 339. Dochód skarbowi królewskiemu i carskiemu czyniły ekonomie i lasy, o czém szczegółowo 340—44. polowanie 345—7. górnictwo i mennica 348—51. kopalnie i warzelnie soli 352—3. cło 354. Carski miał *regalia* prócz tego. Z dochodów tych utworzono listę cywilną w Polsce i na Węgrach 355—6. Skarb królestwa w obu tych państwach ustanowiony, mając dochód z poborów, musiał okada-

strować dobra ziemskie, w czém odznaczyła się Polska 357. Kwarty z poborem związek 358. Cło również do tego skarbu wpływało 359. tudzież podymne 360. i przychody niestałe 361. wrazie potrzeby powiększane 362. Dawne pomocne istniało już tylko na Węgrach 363. Budżet królewski a królestwa 364. Administracya skarbowa podrzędna była w rękach Poborców 365—6. tudzież komory skarbowéj 367. z połączenia których powstała Komissya skarbowa, dziś w Polsce Komissyą przychodów i skarbu nazywana 368. Pokazywały się i pierwsze zarody banków 369.

Rozdział V. Wojskowość, tudzież wojskowe i cywilne prawa.

Bardzo rzadko i mało znacząco walczono na morzu, nie posiadając floty (któréj historya napomyka się króciuchno), a przeciwnie na lądzie walczono przeważnie, 370. Za wiedzą sejmu Król wypowiadał wojnę i zaciągał wojsko 371. Różnica zaciężnego żołnierza, a na ruszenie pospolite ciągnącego obywatela 372. Główna siła Polaków na jezdzie 373. Rossyan na piechocie polegała; obu państw wojsko na dwa dzieliło się autoramenty 374—5. Artylerya, arsenały, twierdze i zaprzęgi wojskowe 376. Pospolite ruszenie wzięło n[illegible]wy, za powodem Węgier obrót 377. w Czechach 378. i w Polsce 379. Prusacy je na okazowaniu oparli 380. Takież w Polsce, na Litwie i na Węgrach przyjąwszy sejm 381. raz na zawsze kto ma wyruszać w pole oznaczył. Dzisiejsza landwera pruska jest kopią tych urządzeń 382. Kozacy już do zaciągu, już do ruszenia należeli 383. Żołd, kwatera, zimowe leże, nagroda wysłużonego żołnierza zaciężnego 384. starszyzna wojskowa czyli Oficerowie różnego stopnia 385. na uwagę zasługują. Prawa wojskowe i wojenne w artykułach się hetmańskich mieszczą; z nich układano zbiory praw, a w Polsce zamierzono ułożyć kodeks wojskowy 386. Reorganizazya wojska w Polsce i w Rossyi przedsięwzięta, zamierzyła całą siłę narodu na regularném oprzéć wojsku. Werbowano go lub rekrutowano z krajowców 387. Poczet polskiego nowo zreorganizowanego wojska zaciężnego 388. Instytuta naukowe, administracyjne i sądowe 389. Ostatecznie Komissyą urządzono wojny 390.

DODATEK

DO TOMU CZWARTEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

Pogląd.

Szczegóły historyi téj w monografiach przedstawione być winny 391.

I. Pogląd na źrzódła pierwotnych dziejów Litwinów i praw ich, tudzież zapatrywanie się na takowé dzisiejszych historyków polskich.

Mój sposob zapatrywania się na ten przedmiot, inny jest niż pp. Kraszewskiego, autora listów z nad Krożenty, i Kukolnika 392.

II. Pogląd na wiejską a jednodworcową gminę.

Gminy wiejskiéj dotychczasowe lub niedawno znikłe zabytki i ustrój 393. Gminy jednodworcowéj Czechów do takowéj Celtów i Holsztynian stosunek 394.

III. Król polski trzecim był stanem w narodzie.

Był stanem trzecim przeto, że pośredniczył między Senatem a szlachtą 395.

IV. Dyplomataryusz węgierski.

Na wielką zasługuje uwagę początek węgierskiéj szlachty feudalny 396.

V. Początek i rozwój osławionego „liberum veto.“

Nie poszło polskie „nie pozwalam“ od rzymskich Trybunów 397. lecz się w gminach zawiązało, a rozwinęło w sejmach niemieckich, węgierskich, polskich, służąc sejmującym stanom a nie posłom pojedynczym przed rokiem 1652. Lengnich próżno się za nim ujmował 398—400.

VI. Co rzeczywiście znaczyła „kunica.“

Była opłatą za wywód niezamężnéj niewiasty ze wsi 401.

---

2. SKAŻNIK IMION I NAZWISK RZECZY.

3. SKAZNIK SKROCEŃ.

Akt. sobr. — Całkowity napis tego nader ważnego zbioru dyplomatów wskaźniku do tomu I. przywiodłem. Jest to nieocenionéj wartości źrzódło.

Akt. Zap. — Akti otnosjasczesja k'istorii zapadnoj Rossii, Sanktpeterburg 1846—1851. Wyszło dotąd pięć tomów, z których ostatniego nie znam. Najdawniejszy dyplomat ź roku 1340, ostatni z 1632 pochodzi. Zbiór ten, dzieje państw wielkiego księstwa litewskiego, tudzież Małopolski wyjaśniający, jest po największéj części z dawnéj metryki litewskiéj wyjęty, co właśnie wielką nadaje mu wartość.

Akt. jug. zap. — Archiw jugozapadnoj Rossii. Kiew. 1850—61. Oddział Komissyi archeograficznéj w Kijowie ustanowiony, zrobił sobie zadanie, zebrać dyplomata historyą dawnych ziem ruskich wyjaśniające. Wyszły dotąd dwa tomy, z ksiąg tak ziemskich jak grodzkich, łuckich i włodzimirskich wyjęte. Pierwszy (r. 1481—1596) historyą cerkwi, drugi (r. 1569—1654) świeckie dzieje ma na uwadze. Z dzieła tego, przez p. Iwaniszewa Dziekana i Professora prawa przy uniwersytecie kijowskim opracowanego, brałem tylko te dowody, które się świadectwami zkądinąd wyczerpniętemi stwierdzają.

Balińsk. Mich. — Pisma historyczne Michała Balińskiego w Warszawie 1843, w czterech tomikach wydane. Dwóch pierwszych osobliwie tomików, biografią Barbary Radziwiłówny, drugiéj żony Zygm. Aug. Króla zawierających, wartość polega na tém, że treść ich z rękopisów po największéj części wyjęta.

Bandtk. J. W. — Z pism Jana Winc. Bandtkiego, dwa dzieła

pogrobowe *Historya prawa polskiego 1850 w Warszawie,* tudzież *Prawo prywatne polskie,* tamże 1851 wydane, były mi pomocne.

Bjesieda. — Kwartalnie niegdyś, a teraz w nieoznaczonym czasie wychodzące pismo zbiorowe pod napisem *Besjeda* (roztrząsania naukowe), mieści w sobie wielkiéj wartości rozprawy, na które się, rok i tom pisma przytaczając, powoływałem.

Blaskovits. — Dałem o tém dziele pobieżnie wyrzeczone zdanie w moich Pamiętnikach (I. 279—80), przy którém obstaję.

Boeckh. Aug. — Zgasły przed parą laty zacny mój nauczyciel August Böckh, Professor uniwersytetu berlińskiego, wydał ważne dwutomowe dzieło w ósemce, z osobnemi w kształcie arkusza dodatkami, które skarbowość rzeczypospolitéj ateńskiéj uwzględnia szczególniéj (*Die Staatshaushaltung der Athener, vier Bücher, Berlin 1817.*)

Brinckmejer. — Wspomniony jest w § 25 tomu I. dzieła tego.

Cod. Siles. — Z pobieżnie w § 327 tomu III. tego dzieła ocenionego zbioru dyplomatów szląskich, wyszedł r. 1859 tom drugi, który się do klasztoru Cystersów w Rudzie, Jemielnicy i Raciborzu założonych odnosi. Toż samo zdanie, co o pierwszym, utrzymuję i o tym tomie.

Corp. jur. hung. — Com w § 319 nstpn. tomu I. o zbiorze praw węgierskich powiedział, należy uzupełnić. Wydanie drugie zbioru tego wyszło w Budzie 1844 w dwóch kształt arkusza mających tomach. Napis powtórzonego dzieła jest: *Decretum Generale inclyti regni Hungariae.* Idą tu w dalszym ciągu ustawy Królów i postanowienia sejmowe, aż do najnowszych czasów. Od r. 1836—1844 pisane są po madziarsku.

Cynos. — Inwentarz do powyższego dzieła, Cynozurą (świecącą gwiazdą, patrz Lindego) nazwany, zastąpił w nowém wydaniu rejestr, który mniéj niż owa Cynozura ma wartości naukowéj.

Cziczer. — *Oblastnija uczereżdenia Rossii w XVII wiekie soczinenie B. Cziczerina, Moskwa 1856*, i tegoż *Opyty po istorii russkago prawa*, tamże 1858 wydane, są badaniami ważnemi. Ważniejszemiby uczynił je autor, gdyby na przedmioty w nich zawarte był rzucił nieco, z praw innych Słowian wydobytego świątła.

Dankowsk. słown. — Grzegorz Dankowski, Professor preszburski, wydał w Preszburgu 1833 po łacinie i po niemiecku napisany słownik madziarski, wykazujący wyrazy, które z obcych, a osobliwie słowiańskich języków, do madziarskiego przeszły. Po obliczeniu pokazało się, że ledwie ¼ własnych wyrazów język ten posiada.

L. Gąsiorowsk. — *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce od czasów najdawniejszych, aż do najnowszych, przez Ludwika Gąsiorowskiego w Poznaniu* 1839—55, w czterech tomach wydany, gruntownością się pracy zaleca.

Grabowsk. staroz. — *Starożytnicze wiadomości o Krakowie z dawnych rękopiśmiennych źrzódeł, przez Ambrożego Grabowskiego zebrane i w Krakowie* 1852 wydane, mieszczą w sobie i zasoby do historyi prawa.

Hanusz. — Na pewniejszém niż dawniéj źrzódle (jak w Pierw. dziej. 508 uważyłem) wsparty obecnie J. J. Hanusz, wydał w Pradze 1860 *Bajoslowny kalendarz slovansky*, w którym badania nad bogosłowiem pogańskich Słowian rozpoczął gruntowne.

Haxthaus. — Powiedziałem wyżéj (§ 394), że pisma Haxthausena są dla badań nad gminą słowiańską nader ważne.

Hilferd. Bosn. — Sprawując urząd Konsula cesarsko-rossyjskiego za Karpatami A. Hilferdyng, miał sposobność zasięgnąć na miejscu wiadomości o tamecznych Słowianach, które do pisma zbiorowego Bjesieda, wyżéj wzmiankowanego, podając, osobną z nich odbitkę wygotował. Wyszła pod napisem: *Bosnia, Hercegowina i staraja Serbia w St. Peterb.*

1859, i tę w mém dziele przytaczam.

Jabczyńsk. w Roczn. — W tomie I. *Rocznikow Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego w Pozn.* 1860 wydanych, umieścił Ks. Prałat Jabczyński rozprawę pod napisem: *Prawodawstwo i prawa kościoła w Polsce.*

Jung. — Dzieło o prawie prywatném węgierskiém, przez wiedeńskiego Professora Jana Junga 1827 wydane, w Pamiętn. moich I. 280 oceniłem.

Jura regn. Croat. — Do wyżéj (§ 52) wspomnionych źrzódeł chorwackiego prawa, przybył teraz poszyt czwarty.

Knig. Towacz. — W tomie I. (§ 261) tego dzieła wzmiankowana Księga Towaczowska, wyszła obecnie z druku w Bernie 1858, w rozpoczętym praw morawskich przez Karola J. Demuth zborniku, którego napis: *Monumenta rerum bohemico-moravicarum et silesiacarum sectio. II. Leges et statuta liber I.*

Kollins. — Samuel Kollins rodem Anglik, będąc lekarzem Cara Aleksiego Michałowicza, pisywał do przyjaciela o Rossyi listy, które r. 1674 w Londynie wydane, przełożył na rossyjski język nieodżałowanéj pamięci zbieracz pieśni ludu rossyjskiego Piotr Kiryjewski, i wydał r. 1846 w tomie I. znanego czytelnikowi (ze skorowidza 3 do I. tomu naszego dzieła) pisma *Cztenia.*

Kotkowsk. — Szanowny Julian Kotkowski przepolszczył *Latopis Nestora Stary tekst mnicha Ławrentego z XIV wieku.* Mam pod ręką pisma tego oddział I., który „częśc przez Schlözera krytycznie wypraccowaną“ zawiera. Piękna to i użyteczna praca, o któréj, skoro więcéj poszytów wyjdzie, wiadomość do pism czasowych zamierzam podać.

Kotoszych. — Wychodziec rossyjski za panowania Cara Alekisego Michał. bawiąc r. 1660—7 w Sztokholmie, ułożył nader ważny o swoim kraju Pamiętnik, którego rękopis odkrywszy w bibliotece uniwersytetu upsalskiego Professor Sołowiew, wydał kosztem Komissyi archeograficznéj pod napisem: O

Rossyi w carstwowanie Aleksieja Michaiłowicza w St. Peterb. 1840 w ćwiartce (r. 1859 wyszedł po raz drugi). Trudno opisać, ile Pamiętnik ten, z XIII. rozdziałów złożony, dla badań nad prawodawstwem rossyjskiém jest ważny. Mianowicie rozdziały 1, 2, 4, 7, 13 nowością rzeczy uderzają,

Kraszewski. — Dzieło J. I. Kraszewskiego dwutomowe pod napisem *Litwa* w Warszawie 1847—50 wydane, w artykule do Dzienn. powsz. warsz. (r. 1861 nr. 14) podanym, pobieżnie oceniłem.

Krupowicz.— *Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów (r. 1387—1710) wydany przez komissyą archeologiczną wileńską, pod redakcyą Sekretarza naukowego Maurycego Krupowicza*, ukazał się 1858 *w Wilnie.* Dotąd część pierwsza wyszła. Dzieło to daleko ważniejsze jest od wydanego w Wrocławiu 1845 przez Edwarda Raczyńskiego *Kodexu dyplomatycznego Litwy.*

Lengnich. — Przytaczane w tym tomie dzieło Lengnicha, bliżéj w pierwszym (§ 352) poznać dałem.

Leschka Elen. — Nie tak obszerny, co wyżéj wzmiankowany Dankowskiego słownik, ale nie raz głębiéj od niego w znaczenie wnikający wyrazów, wydał w Budzie 1825 Stefan Leschka pod napisem: *Elenchus vocabulorum europeorum cum primis slavicorum magyarici usus.*

Łukaszew. dzieje. — Dla badań nad protestantyzmem w Polsce, są nader ważne dzieła Józ. Łukaszewicza, w historyi literatury polskiéj Wójcickiego obu wydań wymienione (wydanie drugie pominęło nader ważne dzieło *O kościołach braci czesk. w Poznaniu* 1835).

Matica serbsk. — Pisma zbiorowego w Budziszynie pod napisem „Serbskiéj macierzy“ wychodzącego, wyszło dotąd poszytów siedmnaście.

Nesselmana słown.— *Wörterbach der littauicshen Sprache Berlin* 1851. dotąd najlepszym jest słownikiem, choć

autor jego p. Nesselman, jak mnie znany z prac swych naukowych p. Akielewicz rodem Litwin upewnił, uczył się dopiero przy układzie tego dzieła po litewsku. Sam p. Akielewicz posiada w rękopisie takiż słownik, który na nakładcę czeka.

u Obolensk. — Wyszedł r. 1838 w Moskwie *Sbornik Kniazia Obolenskago* w dziesięciu poszytach, wypisy z tak zwanéj księgi poselskiéj wielkiego księstwa litewsk. (są to niby litewskie Tomicyana) zawierający.

Petrejus. — W liczbie wydanych od Komissyi archeograficznéj dzieł, mieszczą się téż prace cudzoziemców, w Rossyi czas niejaki mieszkających i o niéj piszących. Wyszedł dotąd tom I. (*rerum rossicarum scriptores exteri, Petrop. 1851*), który pamiętniki Bussowa, rodem Luneburczyka, i Petreja, rodem Szweda, o sprawach w Moskwie w początkach wieku XVII zaszłych, ułożone zawiera.

Phillips RRgesch. — Do liczby dzieł Professora Phillipsa w skaźniku przy tomie I. umieszczonym wymienionych, dodać należy: *Deutsche Reichs—und Rechts geschichte*, w Monachium 1856 po raz trzeci wydane.

Pam. kijowsk. — Wzmiankowana wyżéj Komissya archeograficzna kijowska, wydała téż cztery tomy tak przez siebie nazwanych *Pamiętników* (wyszły w Kijowie 1847—1859), pisma historyczne różnéj treści zawierających. Zastanowiły mnie najwięcéj Inwentarze dóbr Książąt Radziwiłów na Wołyniu położonych, które na stan tamecznéj drobnéj szlachty i ludu rzucają światło wielkie.

Pravnik. — Pismo zbiorowe treści prawnéj w Czechach dotąd niesłychane, zasługuje na osobną monografią, która téż nastąpi.

Rękopisy lubelsk. — Wyciągi z archiwu akt dawnych w Lublinie będącego, z których niektóre drukiem ogłoszę z czasem.

Romanowsk. — Wydane przezeń *Otia* Corniceusia, w Dzien. powsz. warsz. z r. 1861 nr. 24 oceniłem.

Rösler. — Deutsche Rechtsdenkmäler aus Böhmen und Mäh-

ren, Prag. 1845—53, tomów dwa z przedmową Jak. Gryma.

Siarcz. Obr.— Z dzieł Franciszka Siarczyńskiego najważniejszém zda mi się *Obraz wieku panowania Zygmunta III. w Pozn. 1843—58*, w dwóch tomach skreślony.

Skrzetusk. — Prawo polityczne narodu polskiego (w Warsz. 1782 tomów dwa). Odtąd na czém przestał Lengnich (z lat 1765—6 porobił dodatki), zaczyna być ważne.

Skarbiec. — Zawiera materyały do historyi polskiéj przez Karola Sienkiewicza w Paryżu w czterech tomach (ja znam dwa tylko) 1839—40 wydane.

Słown. akad. — Cesarska akademia nauk w St. Petersb. wydała r. 1847 w czterech tomach słownik cerkiewno-słowiańskiego i ruskiego języka.

Smoljer wydał wespół z L. Hauptem w dwóch tomach Pieśni i Klechdy dawnych Łużycan w Grima 1841 w 2ch tomach. Pierwszy ma tytuł *Pjesniczki*, drugi *Próżniczki*.

St. Wład. — Statut czeski za Władysława Jagiellończyka uchwalony, wspomniałem w § 253 tomu I.

Stawiski Edm. — Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego, w Warszawie 1858.

Szajnochy Karola dzieło *Jadwiga i Jagiełło* powtórnie r. 1860 wyszło. Na wydanie pierwsze dałem pogląd w Gazecie Codz. warsz. z r. 1856.

Szulce Goth. — *Gothisches Glossar von Ernst Schulze Magd.* (bez wyrażenia roku) z przedmową Jak. Gryma.

Teka Wileńsk. — Zbiorowe pismo w sześciu tomach, wychodziło w r. 1857—8 w Wilnie.

Tołstoj. — *Istoria finansowich uczereżdenii Rossii so wremeni osnowania gosudarstwa do konczini Imperatrici Katarini II. w St. Pet. 1848*, jest dobrze opracowaném dziełem.

Virozsil. — Porówn. § 349 tomu I.

Vol. — Przez to skrócenie rozumiem polskie Wolumina legum wyd. Konarskiego, o czém § 235 tom I. poró.

Walter Ferd. — Pod napisem *Das alte Wales* wydał Ferd.

Walter w Bonn 1859 historyą prawa walijskich Celtów. Nader to ważne dzieło.

Wichodi. — Z pism za staraniem Komissyi archeograficznéj wydanych, zasługuje na uwagę księga wydatków domówych trzech pierwszych Carów z domu Romanowych r. 1632—1682, tudzież dodany w końcu rejestr do dzieła alfabetyczny, który ważne do historyi prawa wiadomości zawiera. Opracował to wydanie uczony Paweł Strojew.

Wolf z Wrsz. — Porównaj § 253 tomu I.

Wszehrd. — Patrz tamże § 246.

Zejszner Lud.—Zebrał Pieśni ludu Podhalan i wydał w Warszawie 1845.

Zubrz. — Dyonizego Zubrzyckiego *Kronika miasta Lwowa 1844*, tudzież *Istoria drewnago galiczsko-russkago kniażestwa 1852*, pierwsze w jednym, a drugie w czterech tomach wydane (wyszły oba we Lwowie), były dla mnie, z powodu zawartych tamże historycznych pomników, ważne.

POPRAWKI DRUKU.

Dostrzegłem dwie ważne omyłki druku. Jedna zaszła na str. 301 w wierszu 11 od góry, gdzie wyraz *pruskich* poprawić należy na *praskich*. Druga ważniejsza jest na str. 54 w przyp. 1. Mylnie tu stoi wyraz *żesl* w znaczeniu tronu, za *podporę tronu*: rzeczywiście bowiem znaczy ten wyraz laskę, czyli *berło* monarsze.

Cena sklepowa całego dzieła z tomów sześciu złożonego, ustanawa się na rubli 12, czyli na zł. pol. 80. Główny debit ma sobie powierzony księgarnia pp. Gebetnera i Wolfa w Warszawie.

Składał *Ignacy Zawiszewski*; rozpoczął w miesiącu Październiku 1861, skończył w miesiącu Lutym 1862 roku.

Ksiądz Smoleński Doktór ś. teolog. w Wiedniu.
Ksiądz Stecki Wikary przy parafii ś. Karola Borom. w Warszawie.
Storożenko b. Inspektor uniwers. charkowsk. 2.
Sulmirski Marcelli Obywatel.
Ksiądz Maksym. Trzciński Doktor ś. teolog. w Wiedn.
Weissenhof Michał Obywatel.
Zelkowski Maksym. Prof. Inst. rolnicz. w Dublanach.



